

# BIBLIOTEKARSTWO POLSKIE 1925-1951

w świetle korespondencji  
jego współtwórców



WYDAWNICTWO  
SBP  
NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA

**Bibliotekarstwo polskie 1925–1951  
w świetle korespondencji  
jego współtwórców**

Polish Librarians Association  
SCIENCE-DIDACTICS-PRACTICE

POLISH LIBRARIANSHIP, 1925–1951,  
as REFLECTED in the CORRESPONDENCE  
of its EMINENT CREATORS

A selection of letters of Adam Łysakowski, Marian Łodyński,  
Józef Grycz and Helena Hleb-Koszańska

Edited by Maria Dembowska

WYDAWNICTWO  
SBP



Warsaw 1995

**Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich**  
**NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA**

**BIBLIOTEKARSTWO POLSKIE 1925–1951**  
**W ŚWIETLE KORESPONDENCJI**  
**JEGO WSPÓŁTWÓRCÓW**

Wyboru z listów Adama Łysakowskiego, Mariana Łodyńskiego,  
Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej  
dokonała, wstępami, przypisami i indeksem opatrzyła

**Maria Dembowska**

**WYDAWNICTWO**  
**SBP**



**Warszawa 1995**

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej  
«**NAUKA — DYDAKTYKA — PRAKTYKA**»

Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Stanisław CZAJKA,  
Zofia GACA-DĄBROWSKA, Danuta KONIECZNA, Krzysztof MIGOŃ,  
Janusz NOWICKI (sekretarz), Maria PRÓCHNICKA, Anna SITARSKA,  
Jacek WOJCIECHOWSKI, Zbigniew ŻMIGRODZKI

Projekt graficzny okładki i strony tytułowej:  
Wydawnictwo SBP

Redakcja techniczna i korekta:  
Anna LIS

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 83-85778-36-5

CIP — Biblioteka Narodowa

Bibliotekarstwo polskie 1925–1951 w świetle korespondencji jego współtwórców : lata międzywojenne 1925–1939, okres wojny 1939–1944 i lata powojenne (do 1951 r.) / wyboru z listów Adama Łysakowskiego, Mariana Łodyńskiego, Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej dokonała, wstępami, przypisami i indeksem opatrzyła Maria Dembowska ; Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich . - Warszawa : Wydaw. SBP, 1995. - (Nauka, Dydaktyka, Praktyka ; t. 13)

**Książka wydana staraniem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy wsparciu finansowym Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Ośrodka Przetwarzania Informacji w Warszawie.**

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1995 r. Wydanie I.

Nakład: 500 egz. Ark. wyd. 25,4. Ark. druk. 21,5

Skład i łamanie: Cezary Słupik, 01-407 Warszawa, ul. Deotymy 15/17 m. 22, tel. 36-24-76. Druk i oprawa: Warszawska Drukarnia Naukowa, 00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 8, tel. 628-87-77.

*Pamięci*

*Mariana Łodyńskiego i Adama Łysakowskiego*

*— moich Nauczycieli*

M. D.



# Spis treści

Nota Wydawcy	
Marcin Drzewiecki . . . . .	8
Przedmowa	
Andrzej Kłossowski . . . . .	10
Wykaz skrótów . . . . .	12
 <b>Część I. Lata międzywojenne 1925–1939</b>	
Wstęp	
Maria Dembowska . . . . .	15
Korespondencja Adama Łysakowskiego z Marianem Łodyńskim 1925–1939 . . . . .	20
Listy Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego 1926–1939 . . . . .	203
Listy Heleny Hleb-Koszańskiej do Adama Łysakowskiego 1932–1933, 1937–1938 . . . . .	244
 <b>Część II. Okres wojny 1939–1944 i lata powojenne (do 1951 roku)</b>	
Wstęp	
Maria Dembowska . . . . .	255
Korespondencja Mariana Łodyńskiego z Adamem Łysakowskim 1939–1944 . . . . .	260
Listy Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego 1942–1943 . . . . .	273
Korespondencja Mariana Łodyńskiego z Adamem Łysakowskim 1945–1951 . . . . .	276
Listy Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego 1945–1949 . . . . .	303
Listy Heleny Hleb-Koszańskiej do Adama Łysakowskiego 1945–1949 . . . . .	313
 Indeks autorsko-przedmiotowy . . . . .	 333
Summary . . . . .	343



## Nota Wydawcy

*Indocti discant,  
et ament meminisse periti*

J. F. Hénault

*(Laikom — dla nauki,  
znawcom — ku pamięci)*

Tłum. M. Dembowska

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przedstawia swoim Czytelnikom publikację, która w repertuarze serii „Nauka–Dydaktyka–Praktyka” stanowi pozycję wyjątkową.

Po pierwsze — dlatego, że zostaje publicznie udostępniona część korespondencji naszych wybitnych bibliotekarzy — Mariana Łodyńskiego, Adama Łysakowskiego, Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej — z lat 1925–1951, a więc z okresu ich największej aktywności zawodowej i naukowej (poza H. Hleb-Koszańską, która zakończyła pracę zawodową w 1970 r.). Listy lub fragmenty listów wymienionych osób, wybrane przez Marię Dembowską, która przygotowała do druku niniejszą publikację, dotyczą faktów i problemów bibliotekarskich, omawianych często na tle ogólniejszym.

Po drugie — ze względu na wartość publikowanych materiałów. Wprawdzie problemy bibliotekarstwa II Rzeczypospolitej są już dobrze rozpoznane naukowo (czego nie można powiedzieć o latach okupacji i okresie powojennym), jednakże wykorzystane dotychczas źródła zostają wzbogacone wypowiedziami (często subiektywnymi, ale — co najważniejsze — oryginalnymi) ludzi tworzących elitę naszego zawodu w pierwszej połowie mijającego stulecia. Ludzie ci — obok głębokiej znajomości teorii i praktyki bibliotekarskiej — reprezentowali wysoki poziom kultury ogólnej. Zatraskani codziennymi sprawami bibliotek, widzieli je jednocześnie jako ważny element życia społecznego, przede wszystkim — naukowego i kulturalnego. Łączyło ich ponadto dążenie do poprawy otaczającej rzeczywistości w zakresie wyznaczonym przez ich pracę zawodową. Ze względu na tę twórczą, kreatywną postawę autorów publikowanej korespondencji należy zalecić jej lekturę młodemu pokoleniu studentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej — jako godny wzór do naśladowania w ich przyszłej działalności zawodowej. Chciałoby się rzec: „żeby im się chciało chcieć”.

Publikacją tą powinni zainteresować się również bibliotekarze-praktycy. Marian Łodyński, Adam Łysakowski, Józef Grycz, których prace badawcze powstawały przy warsztatach pracy zawodowej, dobitnie udowodnili, że najlepszym wkładem do praktyki jest dobra teoria.

Trzecim wreszcie powodem wydania tej książki przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich jest fakt, że autorzy publikowanych listów swoją pracą organizacyjną, naukową i dydaktyczną przyczynili się do umocnienia w środowisku rangi bibliotekarskiej organizacji w Polsce. To m. in. dzięki ich pracy Związek Bibliotekarzy Polskich (pierwotna nazwa obecnego SBP) działał twórczo, podnosząc poziom fachowy, naukowy i etyczny swoich członków. Pamiętając o tym Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich pragnie wyrazić głębokie uznanie i podziw dla Ich zasług.

*Bibliotekarstwo polskie 1925-1951...* ukazuje się w setną rocznicę urodzin Adama Łysakowskiego, prezesa Związku Bibliotekarzy Polskich w trudnych latach 1939-1949.

W marcu 1995 r.

*Marcin Drzewiecki*

## Przedmowa

Zgodnie z wolą Adama Łysakowskiego, jednego z najwybitniejszych bibliotekarzy i bibliologów polskich, pozostałe po nim nie wydane prace naukowe, jego korespondencję i inne manuskrypty przejęła Maria Dembowska.

*Bibliotekarstwo polskie 1925–1951* ... jest fragmentem tej spuścizny. Pracę tę można nazwać pewnego rodzaju antologią tematyczną obejmującą wypisy z zespołów korespondencji czworga osób. Przygotowaniu niniejszej edycji Maria Dembowska poświęciła trzy lata intensywnej pracy. Poza wyborem określonych treści i sporządzeniem wyciągów z kilkuset listów, opracowała ponad 450 przypisów. Powstały one w rezultacie żmudnych kwerend bibliograficznych oraz sięgania do innych źródeł w celu wyjaśnienia różnych problemów i wątpliwości. Niemało wysiłku i kompetencji naukowych wymagała też wnikliwa analiza treści listów oraz sporządzenie indeksu obejmującego m.in. tematy omawiane w publikowanej korespondencji.

We wstępach do obu części niniejszej publikacji Maria Dembowska kreśli naukowe i bibliotekarskie sylwetki dobrze jej znanych osobiście, dziś nie żyjących już, Mariana Łodyńskiego, Adama Łysakowskiego, Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej, będących autorami podanych przez nią do druku listów. Prezentuje też problematykę bibliotekarską przewijającą się poprzez te listy oraz wskazuje, na ile i w jaki sposób uzupełniają one naszą wiedzę o bibliotekarstwie minionych, ale nie tak bardzo odległych lat. Sprawy biblioteczne II Rzeczypospolitej omawia też w artykule ogłoszonym w 1992 roku na łamach „Przeglądu Bibliotecznego”<sup>1</sup>.

Lektura publikowanej korespondencji czworga znakomitych bibliotekarzy polskich była dla mnie ucztą duchową, zrodziła wiele refleksji, stała się źródłem spostrzeżeń i przemyśleń. Zaczęłam od wrażenia, jakie wywarła na mnie erudycja wszystkich autorów listów, ich rozległa wiedza humanistyczna, odczytanie w zagranicznym piśmiennictwie i, naturalnie, znajomość obcych języków. Oni nie musieli „uprawiać” bibliotekarstwa. Mogli robić inne kariery — naukowe, wojskowe lub administracyjne. Wybrali jednak bibliotekarstwo i z godną podziwu pasją zabiegali o jego miejsce w życiu i świadomości społecznej oraz hierarchii uniwersyteckiej. Jakże charakterystycznie wypowiadał się o tym Adam Łysakowski, który — snując plany wprowadzenia na łamy popularnych czasopism cyklu artykułów o bibliotekarstwie — pisał 18 marca 1936 r. do Mariana Łodyńskiego: „Może rozdzielić program ułożony na dwie, trzy osoby i wyłożyć dobitnie i wszechstronnie społeczeństwu i «czynnikom miarodajnym» czym jest właściwie ten «jaskiniowiec XX wieku»”. Z tym najściślej wiąże się traktowanie pracy bibliotekarskiej jako powinności wobec ojczyzny i służby społecznej, z której zwolnić się nie można. Stąd brało się ich pozostawanie na posterunkach bibliotekarskich mimo wiążących się z tym często — eufemistycznie mówiąc — niedogodności. Stąd wypływała ich świadoma rezygnacja z pozabibliotekarskich czy bibliotekoznawczych awansów i także programowa nieumiejętność oddzielenia życia

---

<sup>1</sup> M. Dembowska: *Sprawy biblioteczne II Rzeczypospolitej — nadal aktualne. (Na podstawie korespondencji Mariana Łodyńskiego i Adama Łysakowskiego)*, „Przegląd Biblioteczny” 1992 z. 1/4 s. 7–25.

prywatnego od zawodowego. „Piszę prywatnie — notował 3 kwietnia 1936 r. Marian Łodyński — chociaż w sprawie urzędowej. Jak wiadomo, niejednokrotnie urzędowe sprawy tak ściśle wiążą się z prywatnymi, czy też prywatno-publicznymi, że przy urzędowym załatwieniu niepodobna ich dostatecznie ściśle rozgraniczyć”. Pod tą konstatacją z pewnością mógłby się podpisać nie tylko adresat tego listu, Adam Łysakowski, ale także Józef Grycz, Helena Hleb-Koszańska oraz wielu ich przyjaciół i współpracowników.

Integralność życia osobistego i zawodowego autorów listów wypełniających prezentowaną publikację sprawia, że ich prywatna — z formalnego punktu widzenia — korespondencja pełna jest treści ściśle wiążących się ze stanem i perspektywami bibliotekarstwa polskiego lat 1925–1951. O tym mówi wyraźnie we wstępach prof. Maria Dembowska. Tutaj warto jednak dorzucić, że tylko owa prywatność korespondencji sprawia, iż oddaje ona — jak żadna inna kategoria źródeł historycznych — atmosferę, kulisy i pasję, z jaką o byt, rozwój i prestiż bibliotek polskich zabiegali ich najwybitniejsi przedstawiciele.

Dogłębną lekturę *Bibliotekarstwa polskiego 1925–1951 w świetle korespondencji jego współtwórców* gorąco pragnę zalecić tym, którzy zajmując się — bywa, że z autentyczną pasją i dobrą wolą — współczesnością i przyszłością bibliotek, lekceważą jednocześnie ich historię. Niechże dowiedzą się, że nieraz wyważają drzwi otwarte już przed pół wiekiem albo jeszcze wcześniej. Naturalnie, nie myślę tu o dzisiejszych technikach i technologiach, lecz o sposobie spojrzenia na biblioteki, ich zadania, miejsce w życiu publicznym i rozwoju nauki, o ich powiązaniach z innymi instytucjami, ich organizacji i zarządzaniu oraz konieczności szybkiego adaptowania się do potrzeb bibliotek nowych rozwiązań technicznych. Mam również na myśli konstruowanie i prowadzenie polityki bibliotecznej państwa, troskę o rozwój bibliotekoznawstwa jako dyscypliny naukowej oraz kształcenie i stałe dokonalenie kadr bibliotekarskich. Tych, którzy redagują czasopisma bibliotekarskie, piszą recenzje, opracowują plany konferencji naukowych i programy nauczania bibliotekarzy na różnych szczeblach, z pełną świadomością odsyłam wprzód — staroświecko mówiąc — do bibliotecznych archiwów.

Urzeka i zadziwia warstwa zewnętrzna listów będących przedmiotem *Bibliotekarstwa polskiego 1925–1951*. . . Powstały na marginesie rozlicznych obowiązków i działalności ich autorów. Miały charakter osobisty i ściśle roboczy, nie były przeznaczone do druku ani innej formy publicznej prezentacji. Mimo to pisane są językiem i stylem, którego nie dostaje wielu dzisiejszym autorom uczonych dzieł. Wyjęte z tych listów, długie często fragmenty poświęcone bibliotekarstwu i książce, bez żadnych zmian i szlifów redakcyjnych mogłyby być publikowane jako profesjonalne artykuły i eseje. Ich konstrukcja i precyzja formułowania myśli bywa wręcz wzorowa. Marian Łodyński, Adam Łysakowski, Józef Grycz i Helena Hleb-Koszańska byli chyba jednymi z ostatnich w Polsce — a już na pewno wśród bibliotekarzy — Mohikanów sztuki epistolograficznej. Ich listy nudne na pewno nie są. Można je czytać jednym tchem, ale nie tylko dlatego, że nie są wyzbyte subiektywizmu. Bardziej dlatego, że pisali je ludzie światli i uczciwi, którzy nie we wszystkim zgadzali się ze sobą, ale zgodnie pokochali książkę i bibliotekę, i równie zgodnie, ramię w ramię, pracowali i walczyli o ich dobro, o dobro polskiej kultury i nauki. Zasłużyli na naszą wdzięczną o nich pamięć.

Warszawa, w styczniu 1995 r.

Andrzej Kłossowski

## Wykaz skrótów

A.Ł.	— Adam Łysakowski
BN	— Biblioteka Narodowa
bteczny	— biblioteczny
bteka	— biblioteka
btekarstwo	— bibliotekarstwo
btekarze	— bibliotekarze
BU	— Biblioteka Uniwersytecka
BUW	— Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie
CBW	— Centralna Biblioteka Wojskowa
Gaz. Pol.	— „Gazeta Polska”
H.H.K.	— Helena Hleb-Koszańska
IBŁ	— Instytut Badań Literackich
J.G.	— Józef Grycz
Kwart. Hist.	— „Kwartalnik Historyczny”
M.Ł.	— Marian Łodyński
Min. Ośw.	— Ministerstwo Oświaty
Min. WRiOP	— Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Mter	— Minister
Mtwo	— Ministerstwo
NDB	— Naczelna Dyrekcja Bibliotek
Pam. Warsz.	— „Pamiętnik Warszawski”
PIK	— Państwowy Instytut Książki
PINGW	— Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Oddział w Bydgoszczy
Prz. Bibl.	— „Przegląd Biblioteczny”
Prz. Współcz.	— „Przegląd Współczesny”
PTWK	— Polskie Towarzystwo Wydawców Książek
UJK	— Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie
USB	— Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie
UWD	— „Urzędowy Wykaz Druków”
ZBiAP	— Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich
ZBP	— Związek Bibliotekarzy Polskich

# Część I

**Lata międzywojenne  
1925–1939**



## Wstęp

Podstawę publikacji, którą oddajemy do rąk Czytelników, stanowi korespondencja z lat 1925–1951, obejmująca listy Mariana Łodyńskiego, Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej adresowane do Adama Łysakowskiego oraz jego listy do Mariana Łodyńskiego<sup>1</sup>. Przedmiotem opracowania są wypisy z tych listów dotyczące spraw bibliotecznych. Część I obejmuje lata 1925–1939 (do wybuchu wojny), w części II umieszczono materiały oparte na listach z okresu wojny 1939–1945 oraz z lat powojennych — do 1951 r.

Wśród materiałów zawartych w części I największy zespół stanowi korespondencja Adama Łysakowskiego z Marianem Łodyńskim licząca ponad 200 listów z okresu od 19 lutego 1925 r. do 20 sierpnia 1939 r. W chwili, gdy rozpoczyna się ta korespondencja, Adam Łysakowski (1895–1952) kończył swoją sześcioletnią pracę (1919–1925) na stanowisku kierownika Naukowej Biblioteki Wojskowej DOK (Dowództwa Okręgu Korpusu) we Lwowie i podejmował starania o przyjęcie do Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Pracował tam od połowy 1925 r. do końca 1928 r. jako kierownik Działu Książek, następnie — kolejno — w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu (1.1.–31.5.1929) i w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (1.6.1929–31.3.1930), po czym wrócił do Biblioteki USB (Uniwersytetu Stefana Batorego) na stanowisko dyrektora. Zajmował je do 15 grudnia 1939 r., tj. do chwili przejścia Biblioteki przez władze litewskie. Marian Łodyński (1884–1972) był w latach 1919–1933 dyrektorem Centralnej Biblioteki Wojskowej, kierując jednocześnie krajową siecią bibliotek tego resortu. W latach 1935–1938 zajmował stanowisko wicedyrektora Biblioteki Narodowej.

Mariana Łodyńskiego i Adama Łysakowskiego łączyły wspólne zainteresowania zawodowe i naukowe, współpraca — w pewnym okresie — w bibliotekarstwie wojskowym, działalność społeczna w Związku Bibliotekarzy Polskich, a także — głęboka przyjaźń. Wspólna im była również postawa ideowa — pojmowanie pracy bibliotekarskiej jako służby obywatelskiej. Należeli do tego pokolenia polskiej inteligencji, które w pracy dla odrodzonego państwa widziało spełnienie obowiązku patriotycznego. W swojej korespondencji wymieniali bieżące informacje, poglądy i opinie o sprawach zawodowych i ogólnych. W listach przejawia się osobowość korespondentów, ich filozofia życiowa, stosunek do zawodu, poczucie odpowiedzialności za stan bibliotekarstwa polskiego, różnorodność i szerokość zainteresowań. Marian Łodyński, twórca i organizator bibliotekarstwa wojskowego w Polsce, autor pierwszego w naszym piśmiennictwie nowoczesnego podręcznika bibliotekarskiego, był cenionym w środowisku historyków badaczem dziejów bibliotek polskich<sup>2</sup>. Nazwisko Adama Łysakowskiego związane jest przede wszystkim z teorią i praktyką katalogów rzeczowych, w szczególności — katalogu przedmiotowego, z problematyką organizacji i normalizacji pracy bibliotecznej, działalnością informacyjną bibliotek, terminologią bibliotekarską, teorią nauki o książce<sup>3</sup>.



W listach obu tych wybitnych bibliotekarzy poruszane są wszystkie ważne zagadnienia życia bibliotekarskiego w Polsce międzywojennej. Wiele miejsca zajmują sprawy ogólnej polityki bibliotecznej, organizacji i działalności bibliotek, zwłaszcza wielkich bibliotek naukowych, do których należały w tym czasie przede wszystkim biblioteki uniwersyteckie (w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie) oraz Biblioteka Narodowa, będąca częstym przedmiotem informacji i uwag obu korespondentów. Równie często omawiają oni sprawy zawodu bibliotekarskiego, statusu społecznego bibliotekarzy, ich sytuacji materialnej, kształcenia i podnoszenia kwalifikacji pracowników bibliotek, działalności Związku Bibliotekarzy Polskich. Niezmiernie interesująca jest dyskusja na temat zadań i sposobu redagowania organu ZBP — „Przeglądu Bibliotecznego”. Przedmiot ciekawych uwag stanowi sprawa opracowania polskiego podręcznika bibliotekarskiego<sup>4</sup>.

Poza bogatą faktografią, charakteryzującą ówczesną sytuację bibliotek i bibliotekarzy, spotyka się w listach wypowiedzi wyrażające stosunek autorów do aktualnych zdarzeń i zjawisk. Tak np. w związku z kontrowersją pomiędzy Heleną Więckowską i Heleną Hleb-Koszańską w sprawie bibliografii prac Joachima Lelewela, M. Łodyński snuje rozważania na temat odmiennego pojmowania zadań bibliografii osobowej przez naukowca-historyka i bibliotekarza-bibliografa<sup>5</sup>. W innym miejscu A. Łysakowski stwierdza istnienie i walkę dwu doktryn pracy bibliotekarskiej: doktryny bibliotekarstwa „integralnego” i bibliotekarstwa „na marginesie”<sup>6</sup>. Łodyńskiego i siebie uważa za reprezentantów bibliotekarstwa „integralnego”, a swoje całkowite utożsamianie się z prowadzoną przez siebie Biblioteką Uniwersytecką w Wilnie wyraża w słowach: „Nie mam prawa mówić: Biblioteka — to ja, ale powiedzenie: ja — to Biblioteka miałoby dużo słuszności”<sup>7</sup>. W imię tych samych wartości — oddania swojej Bibliotece — M. Łodyński, wybitny historyk, któremu w latach 1922–1926 oferowały katedry Uniwersytety w Warszawie, Poznaniu i Wilnie, nie przyjmował tych propozycji, ponieważ — jak pisał — „dla dobra CBW nie wolno mi własnowolnie schodzić z powierzonego mi przez Wojsko posterunku”<sup>8</sup>.

Dochodzą też do głosu w omawianej korespondencji animozje osobiste, zrodzone na tle podrażnionych ambicji zawodowych. Przykładem takich konfliktów o charakterze prestiżowo-profesjonalnym są stosunki pomiędzy M. Łodyńskim a Stefanem Dembym w czasie ich współkierowania Biblioteką Narodową<sup>9</sup>.

Kolejny zespół materiałów zawartych w części I stanowią listy Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego z okresu od września 1926 r. do końca sierpnia 1939 r. W chwili nawiązywania korespondencji z Łysakowskim, J. Grycz (1890–1954) był pracownikiem Biblioteki Jagiellońskiej (1922–1928). Przeniósł się stamtąd (1.10.1928) do Biblioteki Kórnickiej, którą kierował do końca 1929 r. W latach 1930–1939 pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na stanowisku radcy — jako referent spraw bibliotek naukowych (od 1.2.1934 r. — kierownik referatu do tych spraw). Jednocześnie zajmował się (do 1933 r.), wspólnie z S. Dembym, organizacją Biblioteki Narodowej<sup>10</sup>.

Listy Grycza, na ogół krótkie i zwięzłe, przynoszą liczne wiadomości o pracy nad projektem ogólnopolskich przepisów katalogowania alfabetycznego, których Grycz był inicjatorem, a następnie redaktorem, Łysakowski zaś — wnikliwym recenzentem kolejnych wersji przepisów oraz ich ostatecznego tekstu, opublikowanego w 1934 r. Zajmowały też Grycza sprawy „ogólnej organizacji bibliotek”, której projekt przygotowywał. Znajdujemy w jego listach informacje o bieżących pracach Ministerstwa

dotyczących bibliotek, o „robieniu porządku” w Bibliotece Narodowej, a także wiele krytycznych uwag o stosunku Min.WRiOP do potrzeb bibliotek i w ogóle — do nauki. „Nauka jest u nas na szarym końcu [...] A jeszcze gorzej z bibliotekarstwem [...]” pisze w jednym z listów, narzekając na małe możliwości działania w Ministerstwie na rzecz bibliotek<sup>11</sup>. Zwierza się też Łysakowskiemu ze swoich nieudanych starań o dyrekturę Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. W związku z tym ubolewa, że władze uniwersyteckie pomijają bibliotekarzy przy obsadzie stanowisk kierowniczych w bibliotekach uczelnianych, powołując na te stanowiska profesorów<sup>12</sup>. Uważa, że Związek Bibliotekarzy powinien w takich sprawach interweniować. Swoje krytyczne stanowisko wobec Związku wyraża w ostatnim liście przedwojennym (z 30.8.1939 r.), odpowiadając na list Łysakowskiego jako nowo wybranego przewodniczącego Rady ZBP. Stwierdza, że nie ma wśród członków Związku „dość wybitnych fachowców”, którzy by swoimi pracami bibliotekarskimi mogli przekonać „czynniki miarodajne” o wartości i znaczeniu bibliotekarstwa i potrafili zdobyć dla bibliotekarzy należne im miejsce „wśród pracowników naukowych i urzędników państwowych”.

Publikowane w tej części listy Heleny Hleb-Koszańskiej do A. Łysakowskiego pochodzą z okresu jej pobytu w Petersburgu (w latach 1932/33), gdzie uczestniczyła w pracach komisji ds. rewindykacji zbiorów bibliotecznych z Rosji, oraz z podróży naukowej do Belgii, Francji, Anglii i Niemiec (1937/38). Była w tym czasie (od 1928 r.) pracownicą Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, kierując (od 1936 r.) Ośrodkiem Dokumentacji Joachima Lelewela<sup>13</sup>. W listach z Berlina i Brukseli donosi o wynikach poszukiwań materiałów dotyczących życia i twórczości Lelewela, co wiązało się z przygotowaniem w Bibliotece USB bibliografii dzieł tego uczonego i prac o nim.

Zgodnie z założeniem tej publikacji, uwzględniono w niej przede wszystkim treść listów, które dotyczą faktów i problemów związanych z bibliotekarstwem — są to zresztą treści dominujące w omawianej korespondencji. W nielicznych przypadkach przytoczono również fragmenty listów zawierające informacje lub refleksje na tematy ogólniejsze. Z reguły pomijano listy lub ich fragmenty dotyczące spraw ściśle osobistych, prywatnych. Za szczególnie interesujące należy uznać informacje o życiu bibliotekarskim w Wilnie i we Lwowie — ze względu na niedostatek opracowań na ten temat w naszym piśmiennictwie.

Na ogół jednak literatura dotycząca bibliotekarstwa dwudziestolecia międzywojennego jest dość obfita. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj książka Zofii Gacy-Dąbrowskiej *Bibliotekarstwo II Rzeczypospolitej* (Wrocław 1983). Książka ta, oparta na opracowaniach i źródłach publikowanych (w tym na bogatej kronice prowadzonej systematycznie w przedwojennym „Przeglądzie Bibliotecznym”), daje syntetyczne ujęcie problemów związanych z organizacją i działalnością bibliotek, polityką biblioteczną, zawodem bibliotekarskim, przedstawia także stan ówczesnej nauki o bibliotece. Publikowana tutaj korespondencja osób, będących współtwórcami bibliotekarstwa Polski międzywojennej, uzupełnia i uwypukla obraz tej dziedziny działalności zawodowej i naukowej, zarysowany w publikacjach badaczy-bibliotekoznawców zajmujących się tamtą epoką. Listy wybitnych bibliotekarzy — Mariana Łodyńskiego, Adama Łysakowskiego, Józefa Grycza, Heleny Hleb-Koszańskiej — zawierają szczerze, bezpośrednie, często poufne wypowiedzi, nadające opisywanym

faktom indywidualne, subiektywne zabarwienie, wzbogacające naszą wiedzę o ówczesnym życiu bibliotek i o ludziach z nimi związanych. Jest to cenne źródło do historii bibliotekarstwa polskiego.

\* \* \*

Przygotowując materiały do druku dostosowano pisownię do norm obecnie obowiązujących; dotyczy to również interpunkcji, zachowano jednakże takie osobliwości, jak często używane przez autorów dwukropek, wielokropek i myślnik. Opuszczenia lub uzupełnienia tekstu zaznaczono nawiasami kwadratowymi.

Uzupełnieniem głównego tekstu opracowania są przypisy i indeks autorsko-przedmiotowy. W przypisach podano informacje rozwijające lub objaśniające treść poszczególnych fragmentów listów. Indeks autorsko-przedmiotowy obejmuje nazwiska osób i nazwy instytucji, występujące we wstępie, tekście głównym, oraz tematy omawiane w listach.

Kończąc te wstępne uwagi pragnę podziękować serdecznie Panu Profesorowi dr. hab. Andrzejowi Kłossowskiemu za inicjatywę wydania tej pracy. Panu Profesorowi dr. hab. Januszowi Kapuścikowi jestem wdzięczna za rady i wskazówki metodyczne dotyczące opracowania prezentowanej korespondencji. Pani mgr Mariannie Banackiej dziękuję za pomoc w wyszukiwaniu informacji do przypisów i współudział w opracowaniu indeksu.

Maria Dembowska

## Przypisy

<sup>1</sup> Listy M. Łodyńskiego, J. Grycza i H. Hleb-Koszańskiej do A. Łysakowskiego stanowią część jego spuścizny, przekazanej autorce niniejszego opracowania na podstawie następującego oświadczenia: „Niżej podpisani: Helena Łysakowska, żona Adama Łysakowskiego, zmarłego w dniu 30 września 1952 r. [...] i Jan Kossonoga [...] stwierdzamy, że wyżej wymieniony zmarły Adam Łysakowski wyraził przed śmiercią wobec nas swoją wolę, aby Maria Dembowska, najbliższa współpracownica zmarłego [...] przejęła pozostałe po zmarłym nie wydane prace naukowe i materiały rękopiśmienne i kontynuowała rozpoczęte przez zmarłego prace. Warszawa, 17 października 1952”. [Podpisy uwierzytelnione przez Bibliotekę Narodową]. Listy A. Łysakowskiego do M. Łodyńskiego otrzymałam z rąk adresata. Obecnie korespondencja Łysakowskiego z Łodyńskim z lat międzywojennych znajduje się w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej.

<sup>2</sup> K. Pieńkowska: *Łodyński Marian Tadeusz Witold*. W: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*. Warszawa 1986 s. 127–129.

<sup>3</sup> H. Hleb-Koszańska: *Adam Łysakowski. Życie i działalność*. „Przegląd Biblioteczny” 1971 z. 1/4 s. 5–57.

<sup>4</sup> Treść wybranych listów A. Łysakowskiego i M. Łodyńskiego omawiam w artykule *Sprawy biblioteczne II Rzeczypospolitej — nadal aktualne*. „Przegląd Biblioteczny” 1992 z. 1/4 s. 7–25.

<sup>5</sup> Listy M.Ł. z 16.3 i 21.10.1938.

<sup>6</sup> List A.Ł. z 28.4.1938.

<sup>7</sup> List A.Ł. z 22.11.1935.

<sup>8</sup> List M.Ł. z 7.5.1937.

<sup>9</sup> Listy z lipca–sierpnia 1937.

<sup>10</sup> B. Horodyski: *Józef Grycz*. W: *Z zagadnień teorii i praktyki bibliotekarskiej*. Wrocław 1961 s. 22–54.

<sup>11</sup> List z 19.8.1935.

<sup>12</sup> List z 19.10.1937.

<sup>13</sup> J. Czerniatowicz: *Z wileńskich czasów Heleny Hleb-Koszańskiej*. „Rocznik Biblioteki Narodowej 1984”. T. 20 s. 11–28.

**Korespondencja**  
**Adama Łysakowskiego z Marianem Łodyńskim**  
**1925–1939**

ADAM ŁYSAKOWSKI (A.Ł.)  
do MARIANA ŁODYŃSKIEGO (M.Ł.)

*Lwów 19.2.1925*

Jest niewątpliwie moją powinnością uwiadomić JWielmożnego Pana Dyrektora o tym, iż wniosłem do Dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie prośbę o rozpatrzenie, czy mógłbym się ubiegać o wolne tam obecnie stanowisko urzędnika<sup>1</sup>. Oczywiście zupełnie niepodobna mi przewidzieć, czy otrzymam odpowiedź przychylną i czy zatem moja myśl — przejścia do służby cywilnej — urzeczywistni się. Ponieważ jednak myśl taka i zamiar odnośny istnieją, proszę uprzejmie mi pozwolić spełnić jeszcze drugą powinność, którą w stosunku do JWielmożnego Pana Dyrektora odczuwam, tj. wyjaśnić, jakie pobudki mnie do tego kroku skłaniają. Wyjaśnienie to łączy się koniecznie z wyjawianiem pewnych uczuć moich. Przede wszystkim mam obawę, aby JWielmożny Pan Dyrektor, jako twórca polskich bibliotek wojskowych, imieniem tych bibliotek nie zechciał poczytać mi za postępek zły, że gotów jestem porzucić — posterunek. Faktycznie uważałem zawsze moje stanowisko bibliotekarza wojskowego za ideowy posterunek. Odpowiednio też do tego przeświadczenia starałem się w Bibliotece pracować, wbrew tak pospolitemu przekonaniu całego szeregu znaczących osób, że mam „wygodną posadę” i „mało roboty”. JWielmożny Pan Dyrektor zna te sprawy najlepiej, dla mnie zaś samego najdobitniejszym dowodem jest fakt, że „pomimo” przydziału do Biblioteki (i mimo to, że czasu marnować nie lubię oraz że dosyć szybko pracuję) — doktoratu dotychczas złożyć nie potrafiłem. Drugim faktem jest, że mam do tego posterunku wielkie przywiązanie uczuciowe. W moich oczach i pod moją ręką cała Instytucja powstawała i wzrastała. I jakkolwiek doznawałem w wojsku niejednych podrażnień mego poczucia godności własnej z racji mego uboczno- czy ostatnio-rzędowego stanowiska w świecie wojskowym, jakkolwiek dalej od szeregu lat niepewny jest mój „przydział służbowy” i co za tym idzie brak jest u mnie przeświadczenia, że będę mógł zawsze pracować w wojsku zgodnie z moimi studiami, zamiłowaniem i uzdolnieniami, chociaż nieraz były u mnie chwile wybuchowego protestu przeciw naszym stosunkom wojskowym, a w szczególności przeciw tak niepoważnemu traktowaniu spraw nauki i kultury — pobudkami dalszego pozostania były: troska o przyszłe losy Biblioteki, przeświadczenie o ideowości pracy, która przetrwa dzisiejsze ignoranckie zapatrywania, wreszcie nadzieja, że rzecz się nieco naprawi. Szły też z mojego referatu wnioski etatowe do M[inisterstwa] S[praw] Wojsk[owych] — wysłałem w sumie kilkanaście pism — nie osiągnęły jednak niczego. Ostatnia decyzja Ministerstwa brzmi znowu co do kierownika tak niejasno, że jest możliwa tu na miejscu interpretacja, iż ma

on Bibl[iotekę] prowadzić obok innych zajęć; co do pracowników — pozwala na 1 podoficera, „o ile Dca OK uzna za niezbędne.” [...]

W tym stanie DOK ustala [...] 2 godz. w Bibl[iotece] — resztę w kancelarii. Ani to mnie odpowiada — muszę się uchylić od takiej służby — ani nie mogę przyjąć pełnej odpow[iedzialności] za rozwój Bibl[ioteki], czyli nie potrafię przeszkodzić jej upadkowi, obniżeniu jej poziomu. Jestem niepotrzebny, bo nie uratuję Instytucji. Dlatego — porzucić chcę Wojsko. [...]

MARIAN ŁODYŃSKI (M.Ł.)  
do ADAMA ŁYSAKOWSKIEGO (A.Ł.)

[Warszawa] 21.3.1925

Sprawę Pańską uważam za przesądzoną i wobec pomyselnego załatwienia jej w Wilnie<sup>2</sup> mogę tylko Panu powinszować i życzyć, by Pańska działalność na nowym stanowisku równie owocną była, jak na dotychczasowym. Jak w każdej działalności, tak i w naszym żmudnym zawodzie, wydajność rezultatów zależy od zakresu odpowiedzialności, jaką człowiek bierze na siebie czy też otrzymuje; w przeświadczeniu więc, że Panu nie tylko można, ale i trzeba dać jej sporo, aby się Pan „czuł dobrze”, starałem się w tym duchu przedstawić Pańską kandydaturę. Osobiście przypuszczam, że najlepiej odpowiedziałby Pan na stanowisku Szefa Oddziału Katalogowego (z jego dependencjami), z czym mógłby się łączyć współdziałanie w administracji, chociaż przy tym musiałby się Pan najpierw dobrze zorientować w miejscowych stosunkach, a zwłaszcza w stosunku uniwersytetu i profesorów do Biblioteki. Jeśli też mogę dać Panu jaką radę na nową drogę, to — oparty na doświadczeniu swoim — powiem: „ostrożnie a konsekwentnie!” Ostrożnie — tzn. z ludźmi umiejętnie po ludzku; a konsekwentnie — tzn. robiąc ustępstwa z formy, nie spuszczać z oka wytyczonego sobie celu! [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 2.1.1926

[...] U nas tu ciężko! Jak Pan wie z własnego doświadczenia, wszelkie sanacje skarbowe w wojsku odbijają się przede wszystkim na tym dziale, który w nim jest tylko tolerowany, tj. na oświatowym i może jeszcze silniej — na naukowym. Rzecz jasna, biblioteki, jak zawsze, są na ogonie. Nawet nie wiem, ile będę miał do dyspozycji, zdaje się jednak nie więcej niż 20% preliminowanej sumy, wobec czego bibl[ioteki] pułkowe nic nie otrzymają w tym roku. Również i sprawa *Instrukcji*<sup>3</sup> odpoczywa — z powodu braku funduszków. [...] Jak Pan więc widzi, płatki róży opadły — zostały tylko kolce! [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 5.2.1926

Serdecznie winszuję. Pokazuje się, że nawet w wojsku kwalifikacje naukowe nie marnieją. Oczywiście, dopiero po odbyciu tych wszystkich egzaminów będzie Pan mógł zabrać się do twórczej, oryginalnej pracy<sup>4</sup>. Ciekawym bardzo, w którą stronę Pana pociągnie. Wyobrażam sobie, że nie mały wpływ wywrze na to i zaopatrzenie bibliotek miejscowych. Szczera praca Dyr. Rygla o Bibl[iotece] Uniw[ersyteckiej w] Wil[nie]<sup>5</sup> mówi raczej o ciężkich warunkach dla pracy oryginalnej, dotyczącej zagadnień zachodnioeuropejskich. W roku bieżącym dano mi 11 800 zł, tj. 1/3 zeszłorocznej dotacji; z tym wszystkim nie jest to tak najgorzej, ponieważ Bibl[ioteka] Uniw[ersytecka w] Pozn[aniu] otrzymała na r. 1926 — 11 000 zł. (Oczywiście dodać do tego trzeba taksy studenckie). [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 5.4.1926

Brawo! Serdecznie, bardzo serdecznie winszuję. Nareszcie może się Pan zabrać do własnej pracy<sup>6</sup>.

Poruszony przez Pana temat „psychologii bibliotekarskiej” bardzo piękny, a dla mnie tym więcej bliski, że łączy się ze społeczną rolą bibliotekarstwa, która mnie zawsze interesowała. Co mi zaś najwięcej przemawia do przekonania — to fakt, że obok czysto teoretycznych zagadnień bibliotekarstwa, dotyczących jego zasad — nie opuszcza Pan praktycznego podłoża, jakim jest technika bibliotekarska, a zwłaszcza zagadnienia katalogowania. Dobrze by było, aby się Pan mógł w tym kierunku wyspecjalizować i stać się *magna pars* naszej polskiej instrukcji katalogowania.

Jest wreszcie jeszcze jedna sprawa! Musi mi Pan jednak odpowiedzieć na to wyraźnie, a równocześnie bez względu na jakość decyzji zachować wszystko dla Siebie. Muszę się mianowicie liczyć z tym, że wcześniej czy później rozstanę się z Centr[alną] Bibl[ioteką] Wojsk[ową]; otwarcie zaś trzeba powiedzieć, że wśród swego personelu nie widzę następcy. Dużo tu już wyrobienia, bardzo dużo dobrej woli — ale nie ma nikogo z właściwościami kierowniczymi. Otóż w związku z tym chciałem zapytać, czy zgodziłby się Pan, abym widział w Panu swego następcę. Sprawa ta wymagałaby oczywiście dokładnego porozumienia celem ustalenia szczegółów, dzisiaj pragnąłbym tylko poruszyć momenty ogólnej natury.

Według mojej orientacji w ciągu najbliższych kilku lat nie ma miejsca kierowniczego, na które by Pan mógł liczyć: na stanowiskach dyrektorów są osoby młode, a tam gdzie są starsze — mają swoich następców.

Centr[alna] Bibl[ioteka] Wojsk[owa] daje w zakresie prac bibliotekarskich bardzo dużo pola, a nie krępuje bibliotekarza w żadnym kierunku: nie wymaga przy tym munduru wojskowego. Dzisiaj jest ona już poważną instytucją, a ma wszelkie dane, że się na tym poziomie utrzyma. Dla człowieka więc inicjatywy — placówka to dobra, a w pewnym sensie rozleglejsza niż którakolwiek inna, co zaś najważniejsze — więcej żywa dzięki związaniu z organizmem tak żywotnym, jak wojsko.

Oczywiście cała sprawa nie jest kwestią jutra i trudno nawet byłoby dzisiaj określić jej termin. Idzie mi tylko o to, aby sprawa była wyjaśniona i abyśmy o niej wiedzieli. W związku z tym leżałoby utrzymywanie stałej łączności między nami oraz śledzenie przez Pana rozwoju bibliotekarstwa wojskowego w kraju i za granicą oraz bibliografii wojskowej, przy utrzymywaniu stałej łączności w ogóle z całokształtem zagadnień wojskowych<sup>7</sup>.

Jeden egzemplarz *Instrukcji* przesyłam Panu w prezencie, jako swemu współpracownikowi na polu bibliotekarstwa wojskowego. Z braku funduszków nie może ona być teraz wydana drukiem, aby więc nie odwlekać sprawy wybiłem „domowym sposobem” 25 egzemplarzy, a z braku wewnętrznych pieniędzy wybiłem je na papierze bibułkowym<sup>8</sup>. Znajdzie w niej Pan szereg odchyleń od *Instrukcji* Kotuli i od Warszawskiej, a także szereg momentów nowych, dostosowanych co prawda specjalnie do naszych warunków wojskowych, wnoszących jednak do zagadnień bibliotekarskich pewne *novum*. Instrukcję tę rozesałem już do Bibliotek DOK i wobec tego ma ona ogólną moc obowiązującą.

Nie wiem, czy osobiście wezmę udział w Zjeździe Praskim, w każdym razie wyślę dwa referaty: jeden o międzynarodowym znaczeniu (*Nowoczesne biblioteki wojskowe*), a drugi „domowy” (*Polskie biblioteki wojskowe*)<sup>9</sup>. Obydwa referaty łączy jedna myśl przewodnia, że naukowe biblioteki wojskowe nie są dla wojskowych, lecz dla badaczy zagadnień wojskowych. Oczywiście, ze względów taktycznych ukryłem tę myśl między wierszami: uważny jednak czytelnik, a zwłaszcza orientujący się w rzeczywistych stosunkach wojskowych, dojrzy ją i będzie umiał ocenić. Trzeba przecież raz skończyć z kłatką koszarową i lojalnie a konsekwentnie przystosować się do hasła: nowoczesne wojsko — to ogół obywateli świadomych zagadnień wojskowych.

Ciekawym bardzo, jak wypadnie Panu referat *Prace katalogowe*, tzn. jakie Pan będzie miał materiały do dyspozycji. Mam tylko wątpliwości, czy — wobec panującego u nas w tej mierze chaosu, a zwłaszcza wielkiej rozbieżności — wskazane jest wysuwanie tego na międzynarodowy Zjazd: czy nie byłoby lepiej zachować to na nasz Zjazd listopadowy<sup>10</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 1.5.1926

Z prawdziwą przyjemnością dowiedziałem się o Pańskiej decyzji. Osobiście — znając Pański sentyment do pracy około bibliotekarstwa wojskowego — byłem przekonany, że dziedzina ta pociągnie Pana. Jest Pan człowiekiem pełnym inicjatywy, energicznym, taktownie konsekwentnym i cywilnie odważnym. Co to mówić — bibliotekarstwo wojskowe — to tak nowa gałąź, że gdy się ją zaczynało kultywować w r. 1919, to ludzie najzyczliwsi a kompetentni wrzuszali ramionami nad samym terminem „bibliotekarstwo wojskowe”, pracę zaś około niego uważali za „stracony trud”. Podjęcie więc pracy w tej dziedzinie wymagało zarówno odwagi cywilnej, jak i sporej dozy optymizmu. Dzisiaj mam wrażenie, że uznanie bibliotekarstwa wojskowego — jako odrębnej gałęzi wśród ogólnego bibliotekarstwa — nie natrafia na



większe trudności. Może nie wszyscy kompetentni są już dokładnie uświadomieni, że jest to gałąź pracy, która ma własny cel, własne środki dyspozycyjne i własną metodę, dostosowaną do zadań i do charakteru głównej ilości czytelników, niemniej jednak już chyba nikt z poważniejszych nie uważa, że zabiegi około tego działu pracy to „trud stracony”. Oczywiście, że na laurach nie ma co zasiadać — a zachody około samego tylko „uprawnienia do egzystencji” i to zachody zarówno wśród kół wojskowych, jak i wśród sfer cywilnonaukowych, dalekie są jeszcze od końca.

Taktycznie najbliższą pracę tak bym sobie w ogólnych liniach wykreślił. Pierwszy punkt — propaganda zagadnienia „bibliotekarstwa wojskowego” wśród szerszych sfer naukowców i fachowców oraz wywalczenie mu bezwzględного prawa obywatelstwa, tak jak to w swoim czasie szło o uznanie „bibliotekarstwa powszechnego” jako jednej z gałęzi ogólnego bibliotekarstwa. Drugi punkt — to walka o uprawnienia naukowe bibliotekarstwa wojskowego, a to celem zdobycia u naukowych bibliotek pełnego zaufania (nb. nowoczesnie rozumianego: wzajemne wypożyczanie druków, rękopisów, współudział w pracach ogólnobibliotekarskich, bibliograficznych itd.), dalej — celem wdrożenia władzom wojskowym zrozumienia konieczności opiekania się tym działem pracy i wreszcie celem przekonania naukowców — historyków o potrzebie skierowania studiów w dziedzinę historii wojskowej, tym więcej, że jest ona pociągająca — przez swoją nowość, praktyczną — przez ścisły związek z żywymi przejawami tej natury i ułatwianą — przez ogromne ilości nietkniętych materiałów źródłowych oraz nagromadzonych pomocy naukowych i literatury w bibliotekach wojskowych.

Przez połączenie tych zagadnień z sobą wyobrażam sobie, że zdobyć będzie można: pierwsze — umotywowanie wśród szerokiej opinii potrzeby istnienia bibliotek wojskowych jako instytucji niezbędnych dla prowadzenia specjalnego działu badań naukowych; drugie — obudzenie poza sferami czysto wojskowymi studiów historycznowojskowych; trzecie — zmuszenie władz wojskowych, aby utrzymywały biblioteki na poziomie równorzędnym z innymi bibliotekami naukowymi.

Oto program pracy na najbliższą metę, którego jednym z ważniejszych momentów powinien się stać nasz zjazd bibliotekarski w listopadzie, na którym mam zamiar wystąpić z referatem: *Bibliotekarstwo wojskowe — jako osobna gałąź ogólnego bibliotekarstwa*<sup>11</sup>. Zależałoby mi jednak bardzo na tym, aby już poprzednio można było zagadnienia te poruszyć w poważniejszej i w codziennej prasie naszej. Zręczną sposobność ku temu daje Zjazd Praski, na którym po raz pierwszy w dziejach takich zjazdów — zagadnienia bibliotekarstwa wojskowego będą programowo poruszane. W związku bowiem z tym można by między innymi kwestiami omawiać w prasie polskiej porównawczo stanowisko zagranicy wobec spraw bibliotekarstwa wojskowego. Otóż to byłyby zagadnienia, które bym pragnął, aby Pan zechciał wziąć pod Swoją uwagę i dać im wyraz w drukowanym słowie, chociażby w Waszej prasie miejscowej. Szłoby mi przy tym i o to, aby Pańskie nazwisko stało się dla sfer wojskowych nazwiskiem znanym, świadczącym już zewnętrznie o Pańskich zainteresowaniach w tym kierunku.

Oczywiście nie wątpię, że poruszone tu punkty wywołają jeszcze dyskusję między nami, proszę więc bardzo o Pańskie uwagi i pomysły w tym względzie.

Osobiście zdjął mi Pan kamień z serca. Jak wiadomo, egzystencja tworzonych instytucji opiera się w pierwszym rzędzie o jednostki, z czasem dopiero sama instytucja broni się przed zamachami na jej całość i rozwój; trzeba jej jednak nie tylko

ramy dać i program wytyczyć, ale i te ramy oraz program utrwalić i to zarówno formalnie, jak przede wszystkim w opinii decydujących czynników. W tym wypadku zaś ta druga część jest jeszcze do zrobienia. Więc i cieszę się, i bardzo dziękuję.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 6.6.1926*

Serdecznie dziękuję za cenny list z 1 maja br. i gorąco przepraszam za opóźnienie odpowiedzi. Powodem tego było najpierw przekonanie, że z omawianiem spraw przyszłości należy się wstrzymać aż do uspokojenia bieżących poruszeń publicznych<sup>12</sup>. Zabrało mi także czas przygotowanie referatu na Zjazd w Pradze<sup>13</sup>. A wreszcie brulion mej odpowiedzi do JWielmożnego Pana Dyrektora, w której usiłowałem przemyśleć i syntetycznie skonstruować sobie — wedle wytycznych punktów JW Pana Dyrektora — pogląd na całość zagadnień i zadań bibliotek wojskowych w Polsce — wypadł tak obszernie (cały referat z tego wyrósł), że przystąpić musiałem do przeredagowania mego pisma. Wedle łaskawego pozwolenia Pana Dyrektora — podaję tu swe pomysły, ale tylko w krótkim ich przeglądzie, bez rozwinięcia. Proszę przy tym JW Pana Dyrektora w przypadku zwrócenia Swej uwagi na którykolwiek punkt mojego listu, o łaskawe zażądanie ode mnie rozwinięcia i argumentacji danej myśli.

Co do [punktu] I — utwalenie „prawa obywatelstwa bibliotek wojskowych” — postaram się uczynić z mej strony, co się da; w sprawie krzewienia znajomości bibliotekarstwa wojskowego w pozawojskowych sferach: pragnę o tym temacie mieć w bm. albo we wrześniu [...] odczyt w tutejszym Kole Związku Bibl[iotekarzy] Polskich, a w łączności z tym podać artykuł do prasy tutejszej. Wilno jednak pod względem bibliotekarskich zainteresowań jest jeszcze bardziej powściągliwe od innych miast w Polsce. Trzeba by sięgnąć do pozawileńskiej prasy i do naszych czasopism bibliologicznych; będę i tego próbował. (W ogóle wydaje mi się, że do uznania b[ibliote]k wojsk[owych] w społeczeństwie przyczyniłoby się głębsze zainteresowanie się wojskiem w ogóle, właśnie — jako nowoczesnym wojskiem narodowym; wyraźnych objawów szeroko zakrojonego zainteresowania nie widać jednak).

Bodajże jednak silniej od słownej propagandy znajomości wartości instytucji działa krzewienie czynem. Tu oprócz pożądaných odwiedzin b[ibliote]k wojsk[owych] prowincjonalnych przez tamtejszych bibliotekarzy niewojskowych [...] najlepszym środkiem osiągnięcia uznania dla b[ibliote]ki będzie zawsze jej sprawność działania. Ta kwestia sprowadza się do doboru odpowiednich kierowników bibliotek wojskowych, co znowu — do etatów bibliotekarskich. Z punktu widzenia b. kierownika b[ibliote]ki DOK wydaje mi się to ogromnie ważne, aby także te, rozsiane w całej Polsce, biblioteki prowincjonalne stały na poziomie zupełnie naukowym. Czy nie byłoby m. in. wskazane [...], by bibliotekarze wojskowi z całej Polski uczestniczyli gromadnie (niejako urzędowo) w warszawskim zjeździe w listopadzie? Zwartość organizacji bibliotekarstwa wojskowego ogromnie przemawia do cywilnych kolegów po fachu. Prócz szerszych sfer społeczeństwa zwracałbym także uwagę na krzewienie znajomości b[ibliote]k wojskowych wśród samych wojskowych. Oni sami powinni się przede wszystkim z uznaniem wyrażać o swoich bibliotekach. Próbowałem to we

Lwowie czynić drogą zainteresowania oficerów czytelnictwem naukowo-wojskowym. Sa to zapewne w wielkiej mierze pedagogiczne zadania; czy Pan Dyrektor włącza je do programu pracy bibliotek wojskowych?<sup>14</sup>

Punkt II: Utrwalenie naukowego charakteru bibliotek wojskowych. Można by uczonym cywilnym uprzytomnić, że b[ibliotek]ki wojskowe nie tylko literaturę o woj-sku gromadzą, ale — (jako że wojsko dla wojny tylko istnieje) — zajmują się w ogóle wojną, jako zjawiskiem także politycznym, społecznym, gospodarczym, technicznym... W odróżnieniu od innych „pokojowych” b[ibliotek], podkreślają wojskowe swój odrębny charakter i w nich powinny się skupiać naukowe studia, będące podstawą prac zdążających ku obronie Państwa.

Co do skierowania historyków do b[ibliotek] wojsk[owych] — o ile chodzi o moją możliwość współpracy tu na miejscu — przypuszczam, że dobrze byłoby w referacie pisemnym lub ustnym powiadomić profesorów historii w Uniw[ersytecie] Wileńskim o materiałach wojskowych stojących do dyspozycji i wprowadzonych w ewidencję Centr[alnej] B-ki Wojsk[owej]. Chętnie podjąłbym się — o ile Pan Dyrektor to uzna za stosowne — katalogowania wojskowych rękopisów wileńskich; dałoby to materiał do miejscowego (informacyjnego) referatu w T[owarzystwie] Historycznym. Poza historią — zdaje mi się, że wojsko — dzięki swej organizacji i z powodu swoich potrzeb — może i powinno przodować, a przynajmniej wybitnie uczestniczyć w rozwiązywaniu pewnych zagadnień z zakresu umiejętności stosowanych, jak np. psychotechnika, organizacja pracy, technika i przemysł... B-ki wojskowe, zaopatrzone wtedy w dzieła z zakresu wiedzy stosowanej, ściągnęłyby do siebie uczonych tej także dziedziny.

Odnosnie do poziomu fachowości bibliotek wojsk[owych] i ich prac ogólnobibliotekarskich, pożyteczną (dla całej Polski) wydawałaby się mi bliższa współpraca bibliotekarzy wojskowych i cywilnych, zarówno w najwyższych magistraturach bibliotekarskich (byłoby niewątpliwie z wielką korzyścią, gdyby Pan Dyrektor zechciał namówić Wydział Bibliotek w M.WRiOP [Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego] do pewnych projektów organizacyjnych), jak i na prowincji, na terenie miejscowych Kół bibliotekarskich. Co do szczegółowych zagadnień mam pewne pomysły, np. w sprawie drukowania kart katalogowych, dołączanych do samej książki i w sprawie stylizacji tytułów książek: WIN-W [Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy] mógłby tu doskonale wystąpić z inicjatywą. „Komunikat Bibliograficzny”<sup>15</sup> stałby się — mniemam — jeszcze bardziej potrzebny polskim bibliografom, gdyby tam można umieszczać wiadomości o dawniejszych polskich drukach wojskowych [...]

A wreszcie, Panie Dyrektorze! czy Centr[alna] B-ka Wojsk[owa] nie mogłaby (może najłatwiej z polskich instytucji) przystąpić do wydawania miesięcznika ogólnobibliotekarskiego i w ten sposób szlachetnie a skutecznie „narzucić” wpływ swych idei całemu polskiemu bibliotekarstwu?

Ostatni punkt III: Opieka władz wojskowych nad b-kami wojskowymi. Kwestia ich organizacji przede wszystkim. Tu mógłbym podać tylko jedno z moich dawniejszych doświadczeń odnośnie do bibliotek pułkowych. Nie znam ich stanu w innych DOK; we Lwowie usiłowałem nad nimi pracować, ale wiem, że mało się zrobiło. Czy uważałby Pan Dyrektor za wykluczony pomysł definitywnego (i nie czasowego tylko) skupienia b-ek pułkowych w garnizonowe (z którymi można by pracować łatwiej i umiejętniej)? A poza tym: (stała bolączka) etaty bibliotek DOK: czy obecne koniunktury organizacyjne nie dają lepszych widoków?

Taki jest obecny stan moich myśli (schematycznie przedstawiony) o pracach b-ek wojskowych. Jeśli JWPan Dyrektor uznać raczy którąś z nich za celową — pośpieszę z wyjaśnieniami i uzasadnieniem. [...]

Wreszcie załącznik do niniejszego pisma: proszę łaskawie przyjąć jedną odbitkę maszynową mojego referatu praskiego *Prace katalogowe w bibliotekach polskich*<sup>16</sup>. Mam przekonanie, że napisałem referat ten obiektywnie. A jednak dyr. Rygiel, kiedy mu ten referat odczytał, zawołał najpierw żartobliwie: „Łodyński powinien się panu za ten referat o odznaczenie wystarać” (co i ja oczywiście tylko dla żartu powtarzam Panu Dyrektorowi), a potem poważniej: „to jest *memento* dla cywilnych bibliotekarzy: do czego doprowadza praca zorganizowana.” Ja zaś istotnie uważam, że uczyniłem zadość w tym referacie obiektywnej prawdzie, przynajmniej miałem tę intencję.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 12.6.1926

Sprawę znaczenia bibliotek wojskowych dla poszczególnych cywilnych uczonych i dla cywilnych bibliotek naukowych (uniwersyteckich), które dzięki zbiorom bibliotek wojskowych mogą być odciążone od zakupu literatury dotyczącej zagadnień społeczno-państwowych, gospodarczych, politycznych, a nawet historycznych itd. — omawiam w swym referacie praskim pt. *Nowoczesne biblioteki wojskowe*<sup>17</sup>. Oczywiście te rzeczy będą wymagały jeszcze niejednokrotnie poruszenia, aby się stały tymi, o których się mówi po pewnym czasie „ależ to rozumie się samo przez się”. Również sprawę współdziałania bibliotekarzy wojskowych z cywilnymi w zakresie zagadnień bibliotekarskich omawiam w osobnym rozdziale swego referatu praskiego. Oczywiście i tu trzeba by rzecz spopularyzować, specjalne zaś znaczenie mogłoby to mieć — moim zdaniem — gdyby wezwanie do tego wyszło, w sposób poważny i umotywowany, z kół cywilnych bibliotekarzy naukowych. [...]

Umiejętności stosowane, a zwłaszcza psychotechnika, organizacja pracy itd. mają specjalną sekcję w Tow[arzystwie] Wiedzy Wojsk[owej] w Warszawie, na której czele stoi płk. Szt[abu] Gen[eralnego] Gańsiorowski. Sekcja ta nie śpi!

Z pomysłami Pańskimi „co do drukowania kart katalogowych, dołączonych do samej książki i co do stylizacji tytułów książek” pragnąłbym bardzo zapoznać się bliżej, proszę więc o dokładniejsze omówienie tego i o wzory. „Wiadomość o dawniejszych polskich drukach wojskowych” — proszę mi przysłać, myślę że uda mi się je zużytkować.

Co do „miesięcznika ogólnobibliotekarskiego” — to jest to ponad moje siły, wyobrażam sobie, że redaktorem jego winien być Kuntze lub ewentualnie Muszkowski, i to zarówno ze względu na osobiste kwalifikacje, jak i na miejsce ich zatrudnienia lub pobytu (Kuntze przy Bibl[iotece] Jagiellońskiej a Muszkowski w Warszawie). Pismo to jednak jest na gwałt potrzebne i wyobrażam sobie, że nasz Zjazd listopadowy poweźmie co do tego odpowiednią uchwałę<sup>17a</sup>.

Za bardzo trafną uważam myśl Pańską co do udziału bibliotekarzy wojskowych w tym Zjeździe, poczynię też w tym kierunku kroki, chociaż przewiduję wielkie

trudności, zarówno ze strony władz wojskowych, jak i poszczególnych bibliotekarzy. Biblioteki garnizonowe — tworzyć ma w myśl przeprowadzonego rozgraniczenia Tow. Wiedzy Wojsk[owej]. Sprawa personaliów w bibliotekach po dawnemu — ciężka, a nadto — niejasna, ponieważ przygotowana reorganizacja przemiesza zdaje się wszystko dokładnie, trudno więc dzisiaj przewidzieć, jaka przyszłość czeka biblioteki. [...]

M.L. do A.L.

Warszawa 18.6.1926

[...] W związku ze Zjazdem Praskim, zwłaszcza z powodu mej nieobecności na nim, należałoby — moim zdaniem — dostarczyć „Polsce Zbrojnej” obszernego artykułu pt. *Zagadnienia bibliotekarstwa wojskowego na Zjeździe Praskim*. Artykuł taki, odpowiednio ujęty i zilustrowany rezultatami praskimi, przyczyniłby się mocno do zwrócenia uwagi naszym kołom wojskowym na znaczenie zagadnienia bibliotek wojskowych.

Otóż bardzo by dobrze było, gdyby artykuł mógł wyjść spod Pańskiego pióra. Uważam też, że w związku z omawianą przez nas myślą, aby zagadnieniami wojskowymi interesować i szerszy ogół, byłoby dobrze, gdyby podobna rzecz znalazła się i w prasie cywilnej<sup>18</sup>.

Niezależnie zaś od tego prosiłbym Pana, by mi Pan zechciał donieść prywatnie o rezultatach zjazdu, a zwłaszcza o dziele bibliotekarstwa wojskowego. [...]

M.L. do A.L.

Warszawa 28.12.1926

[...] Bardzo jestem ciekawy, na jakim stanowisku stanie Pan przy swej konstrukcji „Kat[alogu] przedm[iotowego]”? Ja osobiście wolę Katalog działowy z odpowiednio dorobionym kluczem przedmiotowym, uważam bowiem, że na razie nie mamy dostatecznie sił do dyspozycji dla prowadzenia konsekwentnego „Kat[alogu] przedm[iotowego]”. Katalog działowy uważam też za więcej pedagogiczny, ponieważ gromadzi i taką literaturę, która dla czytelnika poszukującego „przedmiotu” jest rozszerzeniem zagadnienia i może pośrednio doprowadzić do ogólniejszego poglądu. Ja staję na stanowisku, że praca badacza zaczyna się już przy przeglądaniu katalogu, „Kat[alog] przedm[iotowy]” zaś, mimo wszelkich możliwych odsyłaczy, ma coś mechanicznego w sobie. Oczywiście dla amerykanizacji naszego życia i dla tzw. czytelników (nie-badaczy) jest ideałem i często środkiem nie do zastąpienia. Myślę też, że ze względu na istnienie dzisiaj jeszcze obu kategorii ludzi (badaczy i tylko czytelników) byłoby ideałem, gdyby biblioteki posiadały obydwa typy katalogów, tj. działowy i przedm[iotowy] (złączone lub osobne) [...]

Sprawę Pańskiego przeniesienia do W[arszawy] lansowałem, ale 1) nie ma na razie miejsca wolnego i 2) obawiają się tu niektórzy, aby Pan — wszedłszy do Wydziału [Bibliotek] nie wziął za... serce p. Dembego. Ja pragnąłem związać to

z projektem objęcia przez Dembego redakcji czasop[isma] bibliotek[arskiego]. Wobec tego jednak, że Pańskie przeniesienie upadło, wymogłem na Dembym, że się zrzekł myśli redaktorstwa. Teraz zaś przystąpię w najbliższym czasie do tego, aby redakcję czasopisma przenieść do Krakowa i powierzyć Kuntzemu [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 8.4.1927*

[...] U nas ciężko idą sprawy. Załatwiłem tylko tyle 1) że dyr. Kuntze za wiedzą nacz. Dembego odkomenderowuje dra Grycza do prac wstępnych (zestawienia różnic wszystkich instrukcji [katalogowania] obecnych i wnioski co do ich pogodzenia czy rozstrzygnięcia), 2) że nacz. Demby zwołuje na 25/4 konferencję dyrektorów bibliotek uniwersyteckich dla omówienia szeregu zagadnień esencjonalnych (czasopismo, instrukcja, egzemplarz biblioteczny itd.), 3) że przeprowadzono formalnie (za podpisem Piłsudskiego i Dobruckiego<sup>18a</sup> włączenie Biblioteki Rapersw[ilskiej] do Centralnej Biblioteki Wojskowej w charakterze depozytu. Ostatnia sprawa kosztowała mnie dużo zachodu, prowadziłem ją bowiem z przerwami od grudnia 1924 r. Oczywiście jest to dopiero formalne załatwienie sprawy — teraz mam przed sobą miłe chwile realizacji tego pomysłu. No — jeśli Demby nie zawiedzie — to w listopadzie udostępnię Raperswil uczonym. Piekło mam też z „Komitetem propagandy czytelnictwa” — nie wątpię też, że Sprawiedliwy odliczy mi za to kilka tysięcy lat czyśćca.

A.Ł. do M.Ł.

*Bohdanów k/Wilna 8.8.1928*

Podczas rozmowy w Warszawie był Pan Dyrektor łaskaw okazać Swe zainteresowanie moimi losami, za co szczerze wdzięczny jestem. Pragnę przeto zawiadomić o późniejszych wydarzeniach.

Po powrocie do Wilna otrzymałem dosyć niespodziewanie propozycję dyr. Wierczyńskiego objęcia stanowiska bibliotekarza w VI st. sł. w B-ce Uniwersyteckiej w Poznaniu. Zgodziłem się na to i wniosłem podanie, które Senat Uniwersytetu w Poznaniu przyjął do wiadomości i jako swój wniosek przesłał do Ministerstwa WRiOP. Obecnie oczekuję więc mianowania, które powinno wkrótce, z datą od 1 lipca br., nastąpić [...] Tym samym zrezygnowałem z Kórnik, co do którego miałem wątpliwości, jakie JW Pan Dyrektor wysłuchał, potwierdził i wzmacnił.

Przy oczekiwanym wyjeździe z Wilna nie mam tego sentymentu, jaki przeżywałem przed 3 laty we Lwowie. Ani Wilno, ani biblioteka nie są mi tak bliskie, jak Lwów oraz instytucja, którą tam zorganizowałem. Prawdą jest jednakże, że rozpoczęte w Wilnie prace powinny być ręką jednego człowieka doprowadzone do końca. Taką metę — w części przynajmniej możliwej — usiłuję osiągnąć. A poza tym — otwierałoby się tu rozległe pole do dyskusji o odpowiedzialności pracy kierowniczej itp. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 10.8.1928

Bardzo się cieszę, że Pan otrzymuje piękne wywyższenie, tym zaś miłsze, że nie z konkursu, lecz na propozycję. O sprawie tej wiem już od dłuższego czasu [...] Ciekawym bardzo, jak się Pan będzie czuł na nowym stanowisku? Pewien czas będzie się Pan musiał wczuwać w to środowisko, które ma specyficzny charakter — zwłaszcza personalny! Oczywiście dużo znaczy, że Pan będzie miał dyrektora, człowieka bardzo sympatycznego i rozumnego. Personelu całego w szczególności nie znam, trzeba będzie jednak przygotować się do tego, żeby być „ponad” personelem, ponieważ inaczej czeka Pana „taniec wśród mieczy”. Na ogół jednak biblioteka uporządkowana, warunki więc pracy zupełnie inne niż w Wilnie. Ciekawym bardzo, czy i tam przystąpi Pan do opracowania katalogu przedmiotowego? Proszę bardzo po przyjeździe do Poznania o informacje [...] proszę o zwrócenie specjalnej uwagi na tamtejsze Koło bibliotekarskie [ZBP] i to tym więcej, że przecież ono będzie organizowało Zjazd przyszłoroczny. Prezesem Koła jest Wierczyński, a sekretarzem dr Kawecka, bardzo obowiązkowa i inteligentna urzędniczka Bibl[ioteki] Uniw[ersyteckiej].

Jak przyjął Pańskie odejście dyr. Rygiel? Czy Pan wykończył całą bibliotekę podręczną „przedmiotową”? Kto objął po Panu te prace?

Ja po staremu tkwię jeszcze w zagadnieniu „Biblioteki Narodowej”, przy czym z racji zapowiedzianych na jesień w tej sprawie konferencji napisałem artykuł pt. *Dwie biblioteki narodowe*, który wyjdzie we wrześniowym „Przeł. Współczesnym”<sup>19</sup>.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 29.10.1928

[...] Zakończyła się — niepomyślnie dla mnie — sprawa sporu o uposażenie. Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał tezę Ministerstwa Oświaty głoszącą, że zaczynać mam służbę cywilną od szczebla „a”, chociaż odrzucił argumentację ministerialną: nie sam fakt przejścia z wojska do służby cywilnej pozbawia mnie szczebla (tak twierdziło Ministerstwo), lecz rok służby kontraktowej, nie zaliczonej do służby stałej; o tym Ministerstwo ani razu nie mówiło, a moją prośbę o zaliczenie roku kontraktowego, wniesioną w czerwcu 1926!, załatwiło pomyślnie, ale dopiero po rozprawie, przed dwoma tygodniami. Opisuję ten fakt, jakoby typowy dla naszej polityki personalnej.

Do Poznania mam pójść dopiero 1 I 1929. Ministerstwo chciało mnie teraz przenieść, a dopiero w styczniu 1929 awansować. Z wielu względów nie mogłem się na to zgodzić, mimo że Biblioteka Poznańska projekt Ministra popierała.

O nominacji Grycza do Kórnika<sup>20</sup> dowiedziałem się niedawno. W związku z tym rozumiałem debaty Rady ZBP nad instrukcją katalogu alfabetycznego<sup>21</sup>. Jak ostatecznie ta kwestia się ułoży? Czy weźmie się do tego ktoś nowy? [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 14.12.1928*

Mając przekonanie o łaskawej zyczliwości Pana Dyrektora dla mnie, proszę bardzo o rozważenie i ocenę następującej sytuacji. Od czerwca br. toczy się sprawa mego przeniesienia do Poznania na VI st. służbowy. Jak mi wiadomo, 10 bm. wniosek odnośny poszedł ostatecznie do podpisu Ministra. Termin przeniesienia ma opiewać na 1 I 1929 r., tak że prawdopodobnie w tym dniu powinienem już być na miejscu w Poznaniu. (Nominacji do dzisiaj jeszcze nie otrzymałem).

Przed trzema dniami zawiadomiono nas w bibliotece o konkursie na stanowisko w Bibliotece [uniwersyteckiej] warszawskiej po drze Borowym. Z wielu względów wolałbym być w Warszawie niż w Poznaniu, jakkolwiek trudno mi przewidzieć, gdzie — obiektywnie biorąc — ułożą się lepiej warunki pracy i życia w ogóle. Gdyby mi dano do wyboru Poznań i Warszawę — wybrałbym to miejsce centralne, z którego wszędzie bliżej i gdzie na miejscu mam siostrę, gdzie wreszcie — jak mi się wydaje — byłoby mi raczej dane osiąść na stałe, o czym warto trochę pomyśleć [...]

Mógłbym więc (na niepewne) stanąć do warszawskiego konkursu (co prawda, niewiadoma sprawa przyszłego dyrektora w Warszawie zaleca ostrożność).

Rozumiem jednak, że mam wobec dyr. Wierczyńskiego zobowiązania. W sposób najbardziej uprzejmy zaproponował mi pracę u siebie, czeka na mnie od pół roku, potrzebuje mnie wreszcie. Słowo się rzekło i nie ma odwrotu bez ważnego powodu. Za ważny, dość ważny powód nie uważam mojej chęci ku Warszawie. Zachodziłby on wtedy, gdyby moja praca w Warszawie mogłaby być teraz albo w bliskiej przyszłości pożyteczniejsza dla całości bibliotekarstwa, aniżeli w Poznaniu. (Rwałbym się np. do współpracy w organizowaniu B-ki Narodowej). Ale tego ja oczywiście orzec nie mogę i obawiam się, że sama hipoteza przekracza może granice skromności (w Wilnie mnie popsuto). Dlatego proszę JWnego Pana Dyrektora o ocenę sytuacji. Będzie ona dla mnie wiążąca. Wobec bliskości terminów cała rzecz nabiera odcienia teoretyczności. Ale przecie w razie potrzeby wszystko jakoś się załatwia. Jeszcze raz tylko pragnę zaznaczyć, że nie postąpiłbym wbrew dobrowolnej zgodzie dyr. Wierczyńskiego, którą musiałbym czy z Wilna, czy na miejscu w Poznaniu uprosić.

Proszę, WSzanowny Panie Dyrektorze, ująć mój list wyrozumiale, jako moment wysiłku, który chce wymyśleć coś dowcipnego w tym bądź co bądź niełatwym życiu.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 14.12.1928*

[...] Oczywiście cieszę się bardzo, że Pan przechodzi na wyższe hierarchicznie i odpowiedzialnością stanowisko — szkoda tylko, że idzie Pan do Poznania. Właśnie teraz otwiera się miejsce w Warszawie po drze Borowym, a więc miejsce zast[ępcy] dyrektora i kierownika działu druków. Ot! miejsce stworzone dla Pana, a przy tym — bliżej CBW! Zresztą nie wiadomo, kiedy ta sprawa będzie zdecydowana, bo — o ile wiem — nie mają tego stanowiska obsadzać przed obsadą stanowiska dyrektora, tzn. że sprawę tę pragną pozostawić do załatwienia



nowemu władcy Bibl[ioteki] Uniw[ersyteckiej] w Warszawie. Nie jest tedy wykluczone, że ten następca dyr. Batowskiego będzie mógł we własnym interesie, a za zgodą dyr. Wierczyńskiego i przy przyzwoleniu Pańskim wystąpić do Wydz[iału] Bibl[iotek] o przeniesienie Pańskiego przydziału do Warszawy. Co się tyczy osoby przyszłego dyrektora, to sprawa — podobno — jeszcze *in dubiis*. Jak Pan zapewne wie, zwracano się też w ostatnim czasie i do mnie z propozycją, nie mogłem jej jednak przyjąć, bo mam jeszcze moc roboty na miejscu w „Centralce”. Teraz podobno dalej „rozważają” między dyr. Rygłem a dr. Birkenmajerem. Powinno się to jednak niedługo „rozstrzygnąć”<sup>22</sup>. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 15.12.1928

Listy nasze się rozminęły; zasadniczą odpowiedź na Swoje pytania znajdzie Pan w moim liście już wysłanym [z 14.12.1928]. Aż dziwne, jaka koi[n]cydencja myśli!

Jeśli idzie o praktyczną realizację — to trochę się sprawa komplikuje. Myślę, że trzeba by ją traktować z „odkrytą przyłbicą”, tj. powiedzieć sobie: „wolę być w — Warszawie, a wobec tego, że okazja się otwiera — postaram się o to stanowisko”. Oczywiście, wchodzi tu w grę dyr. Wierczyński i Pańskie wobec niego zobowiązanie. Najlepiej by było, aby tę sprawę ujął w swe ręce dyr[ektor] Bibl[ioteki] Uniw. w Warszawie, który by mógł napisać do Wierczyńskiego mniej więcej w te słowa: „Bibl[ioteka] Warsz[awska] jest po odejściu Borowego w strasznym położeniu<sup>23</sup> i wymaga na gwałt energicznego, specjalnie do działu druków przysposobionego kierownika; Bibl[ioteka] Uniw. w Poznaniu ma szereg dzielnych pracowników w tym dziale pracy, a potrzebowała tylko pomocnika dyrektora; ze względów ogólnobibliotekarskich ważniejsze jest w tej chwili obsadzenie wakansu w Bibl[iotece] Uniw. w Warsz[awie]; dr Łysakowski jest w mym rozeznaniu odpowiednim na to kandydatem; ze względu na interes ogólnobibl[iotekarski] proszę o zwolnienie dra Łysak[owskiego] od zobowiązania, abym mógł poczynić starania o pozyskanie go dla Warszawy”. — Tak sobie wyobrażam normalne załatwienie rzeczy. Ale sytuacja jest anormalna. Kiedy będzie dyrektor w Bibl[iotece] Uniw. [w Warszawie], nie wiadomo. Trzeba by więc chwycić się innej drogi. Mógłby to załatwić dyr. Kotuła<sup>24</sup>, pisząc z jednej strony do Wierczyńskiego, a z drugiej do Batowskiego, aby ten też napisał w tej sprawie do Wierczyńskiego. Oto, co mógłbym powiedzieć w tej chwili. Że bardzo bym Panu i sprawie życzył, aby Pan stanął w Warszawie, wie Pan już z mego poprzedniego listu. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Poznań 16.1.1929

W Wilnie na końcu mego pobytu tyle spraw się złożyło i bibliotecznych, i towarzyskich, że zdecydowałem się tam spędzić do ostatniego tchu udzielony mi z Poznania urlop. Strasznie miłe i niezastężone zgotowano mi tam pożegnanie. Wyjechałem

z wdzięcznością za przywiązanie i uznanie. Wyjazd mój z Wilna nastąpił mianowicie 12 bm. wieczór, w Warszawie byłem nazajutrz tylko półtorej godziny z rana, gdyby nie niedziela — byłbym przynajmniej zatelefonował. Po południu tegoż dnia stanąłem w Poznaniu<sup>25</sup>. Czy na długo, nie wiem. Ponoć w tych dniach rozstrzyga się sprawa pracy po Borowym. Wiadomo mi, że Kaz. Hartleb nie kandyduje, jako że aktualna stała się znowu dyrektura Muzeum Przemysłowego we Lwowie, o którą on od dawna się starał. Dyr. Bat[owski] ponoć nosi się z myślą poparcia mego podania. A tutaj dyr. Wiercz[ynski] pogodził się z tym projektem — tak że wszystko mogłoby być załatwione. Gdyby Pan Dyrektor był łaskaw przy sposobności zrobić w Warszawie lekki wywiad, bardzo byłbym wdzięczny.

W Poznaniu poruczył mi dyr. W[ierczyński] na razie część katalogu systematycznego, z poleceniem przygotowania wniosków co do melioracji całości, opiekę nad egzemplarzem bibliotecznym oraz załatwianie specjalnych referatów. Ogólne w bibliotece wrażenie nie odpowiada poprzednim mniemaniom. Niejedną rzecz w Wilnie wykonywaliśmy metodyczniej, z większym krytycyzmem co do wartości działań, prościej i sprawniej w rezultacie. Jest tu dużo do zrobienia, a raczej do przerobienia (i do uzupełnienia). Pocieszające jest to, że dyr. Wiercz[ynski] stan rzeczy rozumie i chce wprowadzić potrzebne zmiany. Gdy moje wrażenia staną się — po jakimś czasie — przeświadczeniami, wystąpię z wnioskami.

A.Ł. do M.Ł.

*Poznań 23.2.1929*

Myśl JWnego Pana Dyrektora z grudnia ub.r. o moim przeniesieniu do Warszawy była dobrą przepowiednią. Ciekawie to los pokierował, że do Warszawy przechodzi, że tak powiem, maszynieria wileńska. Ministerstwo zamierzało mnie zamianować w Bibliotece Warsz[awskiej] z dn. 1 II br. Jakież 10 dni temu przyszło odnośne pismo do Poznania z zapytaniem, jak zwyczajnie, do dotychczasowej władzy. A ona postawiła wniosek przeniesienia mnie dopiero po zjeździe, tj. 1 lipca 1929. Dyr. Wier[czyński] zakomunikował mi to przyjaźnie i ja tak samo to przyjąłem oświadczając, że rozumiem i czuję się zobowiązany, że jednak osobiście wolałbym odejść wcześniej. Tymczasowość życia psuje wydajność pracy, a gorsze to (bo aktualnie więcej dolegające), że nieoczekiwana drożyzna w Poznaniu i niemożność znalezienia dodatkowego zajęcia zmusza mnie do życia z zaliczki, co ma oczywiste złe strony. Oczekuję przeto z żywym zainteresowaniem ostatecznej decyzji Ministerstwa, które musi rozstrzygnąć, gdzie jestem potrzebniejszy: w Poznaniu czy w Warszawie. . . W bibliotece poznańskiej rozpatrzyłem się już. Obiegająca po Polsce wieść o „uporządkowanych stosunkach” jest legendą. Długoletni brak zdecydowanej dyrektorskiej ręki rozluźnił bardzo pierwotne porządki. Metody pracy są konserwatywne, nieekonomiczne, zbyt „akademickie”. Katalog systematyczny — to niezgrabny kolos, zawily i poplątany, co do którego można mieć dwa zdania: albo zostawić wszystko, jak jest (choć często jest nieudatnie) i zrobić obfity indeks przedmiotowy, albo — przerobić całość na katalog przedmiotowy (dla którego system poznański jest doskonałą reklamą) [ . . . ]

Czy WSzan. Pan Dyrektor nie przypuszcza — powracam jeszcze do pierwszej myśli — że zwłoka w przyjeździe do Warszawy może zaszkodzić w ogóle temu przeniesieniu? Ja się tego obawiam (nie ze względu na dyr. Rygła).

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 4.9.1929

[. . .] „Mielizna” Pana w Poznaniu całkowicie mnie zaskoczyła; nie odpisywałem nawet na poprzedni list, ponieważ z dnia na dzień oczekiwałem pańskiego przyjazdu; niedawno dowiedziałem się, że Pan ma „zjechać” 1 marca i wreszcie Pan mi donosi, że wszystko odłożone do 1 lipca. Rozmawiałem o tym z nacz. Dembym, którego to zaskoczyło, a już dyr. Batowski jest wprost wytracony z równowagi, ponieważ nie ma w ogóle nikogo w bibliotece, z którym mógłby podzielić swe obowiązki [. . .] Zdaje się, że nacz. Demby będzie interweniował w tej sprawie podczas swego pobytu w Poznaniu, dokąd się wybiera w najbliższych dniach<sup>26</sup>. Sprawa Rygła dyrektury chwilowo utknęła, pewnie niedługo znowu ją ruszą<sup>27</sup>. Oczywiście wszystko to, co piszę, piszę tylko dla Pana.

Osobiście liczyłem się z obecnością Pańską i chciałem nawet prosić Pana o pewną pomoc w zakresie *Podręcznika bibliotekarskiego dla kierowników bibliotek wojskowych*, który obecnie oddałem do druku<sup>28</sup>.

Widzę, że Pan ma sporo roboty ze Zjazdem<sup>29</sup>, my tu mamy kłopoty z organizacją wystawy w Poznaniu, co do której budzą się obawy, aby nie „spuchła”. W tej sprawie będzie też nacz. Demby orientował się w Poznaniu.

A.Ł. do M.Ł.

Poznań 11.9.1929

Ponawiam moje telefoniczne podziękowanie za wielką przychylność dla mnie, którą znowu znajduję w ważnym dla mnie liście Wielce Szanownego Pana Dyrektora z dnia 4 bm. Odnośnie do mego przeniesienia do Warszawy mogę tylko powtórzyć, że z ważnych (bo i natury pieniężnej) względów osobistych wolałbym być wcześniej na stałym miejscu pobytu. To moje zapatrywanie znane jest także dyr. Wierczyńskiemu. Reszta nie zależy ode mnie i nie należy do mnie. Serdecznie dziękuję za odczucie mojej „mielizny”.

Co do przyszłego mego szefa w Warszawie — powraca mi ciągle na myśl doświadczone zdanie Kotuli, że Uniwersytet powinien Pana Dyrektora o objęcie tego stanowiska uprosić. Ja bym to moją prośbą popierał w całej pełni, chociaż dawano mi z wielu stron do poznania, że byłbym w Wilnie po Rygłu kandydatem nie z odrazą widzianym. Mam wprawdzie to przekonanie, że na Pana Dyrektora czeka Biblioteka Narodowa i wiem, że ani dla instytucji, ani dla pracownika nie jest korzystna zbyt szybka zmiana, ale to zdanie ma walor względny, a mianowicie względem innych możliwości. Pamiętam, że raz nawet Kotula (który jest wielce dla

WSzan. Pana Dyrektora życzliwy) powiedział: „niechże p. dyr. Łod[zyński] doprowadzi do porządku B-kę Uniwersytecką [w Warszawie] a potem weźmie Narodową”. Co prawda, tutaj okres czasu „potem” jest mi nie znany, bo to może być nawet bardzo szybko, zanim B-ka Uniw[ersytecka] mogłaby dotrzeć do swego należytego stanu.

Sprawą terminu Zjazdu zajmowaliśmy się na osobnym i długim posiedzeniu bibliofilsko-bibliotekarskim. Po wyczerpującej dyskusji postanowiono Zjazdu nie odkładać. Wyrażony przez WSz. Pana Dyrektora pogląd Rady ZBP był dla nas cenną wskazówką.

Przesłaliśmy niedawno do Rady projekt zmiany statutu Związku [Bibliotekarzy Polskich]. Jako współautor z Gryczem chciałbym prosić o przyjęcie pewnej argumentacji wyjaśniającej w dwu najważniejszych punktach, a mianowicie: Grycz położył słuszny nacisk na rozróżnienie członków rzeczywistych i wspierających [ZBP], chodziło nam o to, aby o sprawach naszych decydować mogli tylko ludzie zawodowo zainteresowani (nie schodzi z pamięci Mortkowicz, który w Warszawie na [II] Zjeździe [Bibliofilów w 1926 r.] tyle brał udziału w debacie około instrukcji katalogowej). Drugi punkt zmian — to ustalenie instytucji Zjazdów, jako walnego zebrania. Chodziło o to na początku (już w ub. roku), aby się nie zjeżdżać dwa razy do roku, co jest zbyt kosztowne. Następnie, zgromadzenie delegatów ma wedle statutu referaty etc., należące właściwie do Zjazdów (Niemcy mają na swych Zjazdach jedno posiedzenie administracyjne). Głównie zaś szło mi o to, żeby ze zjazdów naszych zrobić naprawdę narzędzie poważnej (i potrzebne narzędzie) pracy. Abyśmy się zjeżdżali nie tylko na uroczystości i przemile bankiety, ale także dla powzięcia pewnych postanowień. Póki jesteśmy w stanie organizacji (a to potrwa lata), takie forum wydaje się niezbędne. Ale forum porządnie pracujące. Myślę więc, że Rada ZBP ułoży pewien program zagadnień na szereg lat, zaczynając od najpilniejszych. Dobrze z góry [...] wynajdzie osobę referenta. W ciągu roku przygotuje grunt do owocnej dyskusji odpowiednimi badaniami, artykułami itp. Wtedy przyjdziemy na zjazd nie po to, aby się dowiadywać, ale rzeczywiście w tym celu, by wspólnie, rozważnie postanowić. A wreszcie — muszę się przyznać — zależy także na tym, by zjazd nie wysiłał się na marne. Powinien on być dlatego — moim zdaniem — najwyższą władzą Związku, aby jego uchwały były wykonywane. Jeżeli nie miałyby być — to po co w ogóle uchylać? Proszę z łaski swej przyjąć te objaśnienia pod rozwagę i uwzględnić je w ocenie projektu<sup>30</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 11.5.1929

Pragnę jeszcze raz polecić uwadze i opiece Pańskiej eksponaty Centr. Biblioteki Wojskowej<sup>31</sup>, zależy mi na tym bardzo i to nie tylko ze względu na nasz świat bibliotekarski, ale także ze względu na nasze koła wojskowe. Coś się stało i widocznie komuś zależało na tym, aby nas nie było w dziale wojskowym, bo mimo opracowania przez nas bardzo skrupulatnie całego planu wystawowego, i to jeszcze przed rokiem, wyłuskano Centr[alną] Bibl[iotekę] Wojsk[ową] względnie bibliotekarstwo wojskowe z działu wojskowego. Trudno mi się na razie zorientować, komu się to ma

do zawdzięczenia, trudno mi też odpowiedzieć sobie, co zaważyło na takim posunięciu, bo równocześnie dział kulturalnej pracy w wojsku będzie szeroko uwzględniony. Więc powód leży gdzie indziej. Czyżby zależało komu specjalnie, aby nas nie było? A może się obawiano, że nie dość godnie wystąpimy?! Trudno! nic w tym zmienić nie mogłem, bo wszystko działo się poza mną i beze mnie (a może i — przeciw mnie, choć wątpię, bo komuż bibliotekarze mogą zawadzać w ambicjach osobistych?) Bez względu jednak na tkwiące w tym posunięciu decydujących czynników przesłanki, a nawet z powodu takiego rozstrzygnięcia tej sprawy, jest moim obowiązkiem tym silniej uwydatnić pracę bibliotekarstwa wojskowego. I otóż dlatego zwracam się do Pana z tą sprawą, prosząc o wczucie się w moje intencje i o danie im możliwie najkorzystniejszego wyrazu. Materiały przesyłam gotowe, może więc to ułatwi pracę i umniejszy trud.

A.Ł. do M.Ł.

*Poznań 19.5.1929*

Szczerze dziękuję za zaufanie, jakim obdarzył mnie WSzan. Pan Dyrektor w kwestii pokazu CBW na Wystawie Powszechnej. Z początkiem ubiegłego tygodnia musiałem być pobyć dwa dni w Wilnie. Ale — w czwartek rano — jeszcze na czas do Poznania wróciłem. O tyle tylko może za późno, że p. nac. Demby zajęły już dzień przedtem na inne biblioteki owo miejsce w sali wystawowej [...], które życzył Sobie WSzan. Pan Dyrektor początkowo mieć dla CBW. Nie straciła ona jednak na tym, owszem — mnie się zdaje — że nawet zyskała pod względem rozmiarów ściany i jej widoczności [...]. W rezultacie CBW ma miejsca więcej od niejednej uniwersyteckiej. Rzuca się doskonale w oczy każdemu wchodzącemu [...] i każdemu wychodzącemu — ponownie [...] Niestety, mowy być nie mogło o rozmieszczeniu wszystkich nadesłanych tablic, bo [...] ograniczono bibliotekarstwo do jednego pokoju [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 23.5.1929*

Serdecznie Panu dziękuję za zapobiegliwość i obronę interesów Centr. Bibl[ioteki] Wojsk[owej], a równocześnie bardzo przepraszam za przyczynienie Panu trudu nowego do niezliczonych kłopotów związanych z organizacją Zjazdu, Wystawy itd.

Słusznie Pan podniósł sprawę rozdziału Bibl[ioteki] Rap[erswilskiej] od Centr. Bibl[ioteki] Wojsk[owej] — nic to nowego, jako przejaw pewnych tendencji, niemniej dalsze ogniwo w całym łańcuchu zabiegów o... samodzielność! Bóg z nimi! Pan najlepiej wie, jakimi drogami kamienistymi kroczy wszelka administracja biblioteczna, cóż więc się dziwić, że spotyka się „kamyczki” w tak skomplikowanej kombinacji, jak w splocie trzech zainteresowanych czynników: 1) dawnej administracji Bibl[ioteki] Rap[erswilskiej], 2) kierownictwa organizowania Bibl[ioteki] Narodowej oraz

3) Centr. Bibl[ioteki] Wojsk[owej]. Znadto jednak jestem wielkim optymistą i z nadto mi o istotę rzeczy idzie, abym się przejmował zhytnio takimi szczegółnikami. Oczywiście, nie lekceważę ich, bo świadomy jestem głębokiej słuszności maksymy: *Aus Kleinigkeiten bestet die Zukunft, doch die Zukunft selbst ist keine Kleinigkeit.* [...]

Ciekawym, jak wypadły Pańskie rozhowory wileńskie, bo pewnie Pan tam musiał rozważać kwestię „obsady Wilna”. Doprawdy bardzo Pana szkoda z Warszawy! Ale trudno — niechże Wilno zyska, tym więcej że dla Pańskiej ambicji i energii będzie tam wdzięczne pole.

M.Ł. do A.Ł.

Zakopane-Olcza 21.8.1929

[...] pragnąłem napisać do Pana, a to z wiadomością o kontrkandydaturze dra Birkenmajera [na dyrektora B-ki Uniw. w Wilnie], dowiedziałem się bowiem o tym przy przejeździe przez Kraków. Co prawda, mówiono mi o tym jeszcze jako o projekcie, z listu jednak Pana wnioskuję, że projekt ten stał się już — ciałem! Gdy myślę o tym, to doprawdy nie umiałbym wobec siebie sformułować, co będzie lepsze dla naszego bibliotekarstwa. Dla Pana osobiście — rzecz jasna — stanowisko dyrektora byłoby naprawdę zasłużoną nagrodą za rzetelne wysiłki i zasługi położone w dotychczasowej pracy zawodowej. Sam nawet pogodziłem się z tą ewentualnością, i — uznawszy, że wobec tego projekty moje co do pozyskania Pana dla wojska muszą upaść — naumyślnie w obecności Pańskiej powiedziałem w Kórniku mjr. Niezgodzie, że gdy wypłynie sprawa następstwa po mnie, to — w zakresie moich możliwości — poprę jego kandydaturę. Uważałem wtedy, że sprawa jest zadecydowana faktycznie i że Pańska nominacja na dyrektora Bibl[ioteki] Wileńskiej jest tylko kwestią czasu. Teraz jednak, gdy sprawa jest jakby w zawieszeniu, gdy więc przynajmniej do chwili jej rozstrzygnięcia można myśleć o Panu jako o Człowieku *à disposition*, rozważam sprawę przeciagnięcia Pana do Bibl[ioteki] Narodowej. Wspominałem Panu jeszcze w Warszawie, że zagadnienie koordynatora pracy w zakresie porządkowania różnych grup zbiorów Bibl[ioteki] Narodowej jest sprawą nie cierpiącą zwłoki. Dla myśli tej pozyskałem już częściowo dra Kuntzego, który siedzi w Zakop[anem]; napisałem też w tej sprawie referat, który mamy omówić za kilka dni na konferencji z drem Kuntzem i dyr. [Witoldem] Suchodolskim<sup>32</sup>, bawiącym również w Zakop[anem]. Osobiście jestem przekonany, że postawienie tej sprawy i projekt jej rozwiązania znajdzie też uznanie nac. Dembego. O ile więc dyr. Suchodolski da się przekonać, może być cała rzecz szybko aktualna.

Otóż w związku z tym wysuwam w swym referacie *expressis verbis* Pańską kandydaturę na stanowisko tego koordynatora, oczywiście na razie jako dodatkową i osobno płatną funkcję do kustoszury w Bibl[iotece] Uniw[ersyteckiej]. W swoich też rozmyślaniach nad całym zagadnieniem Bibl[ioteki] Nar[odowej] — powiem otwarcie — uważam pozyskanie Pańskiej Osoby dla tej instytucji za bardzo walne posunięcie, i to zarówno ze względu na dobro tej instytucji, jak i ze względu na Pański osobisty interes. Więc niech się Pan nie trapi, jeśli by losy inaczej miały postanowić co do Wilna, bo sam interes bibliotekarstwa polskiego nie pozwoli Panu

odłogiem leżeć i — jak Pan widzi — czekałaby na zgodę Pańską bardzo odpowiedzialna, organizacyjno-twórcza dziedzina pracy.

Widziałem się też w Zakop[anem] z drem Gryczem; jest on strapiony niejasnością sytuacji kórnickiej, a to tym więcej, że do 1 września musi sprawę zadecydować, tj. albo wrócić do Krakowa, albo „oddać się” Kórnikowi, który nie chce czy nie umie postawić sprawy wyraźnie<sup>33</sup>.

Dr Grycz nosi się z myślą napisania artykułu o stworzeniu „polskiego podręcznika bibliotekarskiego”, wykonanego zbiorowo pod redakcją dra Birkenmajera, a to w ramach zaprojektowanych przez dra Birkenmajera na Międzyn[arodowym] Zjeździe Bibliot[ekarzy] w Paryżu w r. 1923<sup>34</sup>. Mówiliśmy też o rozmaitych osobach, które by miały w tym uczestniczyć, oczywiście sporo miejsca przeznaczając Panu.

Artykuł dra Grycza, do którego ujęcia ma [on] dopiero przystąpić, miałby na celu zainicjować dyskusję dotyczącą zarówno organizacyjnej, jak i merytorycznej strony tego zagadnienia.

Wiadomość, że Pan ma zamiar napisać o wojskowym *Podręcz[niku] bibliot[ekarskim]* bardzo mnie ucieszyła. Pan jest przecież — zdaje się — jedynym z bibliotekarzy, który może trafnie ocenić stosunek wskazań i pouczeń *Podręcznika* do realnych możliwości wojska, wszak obok momentów ogólnobibliotekarskich wymaga ten *Podręcznik* oceny momentów specjalnej natury, tj. wymogów środowiska wojskowego. Chwilami mianowicie obawiam się, że zanadto poniósł mnie optymizm i że za dużo obiecuję sobie po możliwościach w środowisku wojskowym, że więc książka z *Podręcznika* przekształca się niejednokrotnie — w program pracy. Psychologicznie jest to do wytłumaczenia, że gorące, długo żywione pragnienie przyjmuje po pewnym czasie pozory realnej istności; gdyby to jednak w tym wypadku przeszło dozwoloną miarę, mogłoby podważyć realne zadanie *Podręcznika*. Z prawdziwym też zaciekawieniem oczekiwać będę Pańskiego zdania zarówno o ogólnobibliotekarskiej, jak i o wojskowo-bibliotekarskiej stronie *Podręcznika*<sup>35</sup>. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 29.8.1929

List z Zakopanego dał mi dowód takiej serdecznej i niezwyklej troskliwości Pana Dyrektora o mnie, że doprawdy nie wiem, jak podziękować [...] chyba zapewnienie prawdziwego oddania i żywego przywiązania mego względem Drogiego Pana Pułkownika potrafi w części zrównoważyć pozycję.

Co do Wilna żadnych zmartwień nie mam. Jestem z nim wprawdzie zżyty, mam w Bibliotece Wileńskiej wiele osób przyjaznych mi, chętnie podjąłbym się pracy bardziej samodzielnej i bardziej odpowiedzialnej, ale jeżeli Senat wileński uzna kogoś innego za godniejszego ode mnie, znajdę swoje stanowisko, które mi da wewnętrzne zadośćuczynienie. Będę tylko musiał na przyszłość zwrócić uwagę na to, że przy kandydaturze na dyrektora biblioteki uniwersyteckiej przekracza się ścisły krąg fachowej oceny bibliotekarskiej. Zresztą — nie jestem przyzwyczajony ani do łatwego życia, ani do szczęśliwych w nim przypadków. Tej ostatniej myśli prawie że zaprzecza właśnie opisany w liście WSzan. Pana Dyrektora projekt powołania mnie do pracy przy Bibliotece Narodowej. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za pamięć o mnie

przy określaniu tych spraw ważnych. W szczególności tej kwestii jeszcze teraz wchodzić nie mogę, bo je za mało znam. O doskonałej intencji Pana Dyrektora jestem przekonany.

Bardzo dziękuję za zwrócenie mojej uwagi na „Przegląd Współczesny” jako to środowisko, które się zainteresuje działalnością bibliotek wojskowych. *Podręcznik bibliotekarski* — moim zdaniem — zawiera tyle wartości dla nie-wojskowych bibliotekarzy i dla nie-bibliotekarzy, którzy z bibliotek tylko korzystają, że dwie recenzje, inaczej ujęte, w „Przeglądach” „Bibliotecznym” i „Współczesnym” będą na miejscu. Proszę mi pozwolić porozumieć się ze Sobą w tej sprawie jeszcze w Warszawie; chodzi tu bowiem nie tylko o ocenę wydanej już Książki, której w literaturze naszej brakowało, ale także o linie programowe, które z niej snują się w przyszłość<sup>36</sup>. Dla obu tych powodów jest *Podręcznik* zjawiskiem pierwszorzędного znaczenia w naszej dziedzinie. Dziwię się natomiast, że Grycz występuje teraz właśnie z projektem polskiego podręcznika bibliotekarskiego pod red. Birkenmajera; nie zaproponował przecie w swym koreferacie zjazdowym odmiennemu projektowi podręcznika „normalizującego”, który ja w moim odczycie wysunąłem<sup>37</sup>. Podręcznik praktyczny powinien już chyba normalizować, a przeto nie może być wyrazem subiektywnych przekonań indywidualnych autorów. A teoria bibliotekarstwa nie zamknie się chyba w jednym podręczniku; potrzeba dla niej całego wydawnictwa cyklicznego, z którego mógłby się uczyć przyszły „student bibliologii”. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 12.4.1930

[...] W Wilnie zamknąłem dzisiaj pierwszy okresik opanowywania organizacji całości<sup>38</sup>. Przyjdzie teraz kolej na precyzowanie niektórych szczegółów i końcówek pracy, w czym wyjazdy do Warszawy oczywiście będą nieco przeszkadzały. Rektor przyjął mnie życzliwie, a ja także nie mam chęci kontynuowania linii *fortiter in modo*<sup>39</sup>, jak tu sobie profesorowie sformułowali. Z gronem stosunki są dobre, tak że wszystko dobrze się zapowiada.

W związku z zebraniem delegatów ZBP proszę gorąco WSzanownego Pana Dyrektora o łaskawe wzięcie pod uwagę możliwości wyboru przez delegatów jednego członka Rady ZBP spośród bibliotekarzy wileńskich, Liczę na to, że dwu będzie wybranych spoza Warszawy: jeden pewnie z Krakowa, a drugi — ? Ze względu na zjazd w r. 1931 w Wilnie<sup>40</sup> byłoby pożądane, aby Koło tutejsze było mocniej w Radzie reprezentowane: będą ciągle punkty styczne, rozmowy, decyzje. Wilno ma jednego członka Rady z własnego wyboru (mnie wybrano), cieszylibyśmy się, gdyby mogło jeszcze drugiego dostać z wyboru delegatów; proponowałbym Dzikowskiego<sup>41</sup>.



M.Ł. do A.Ł.

Zakopane 22.4.1930

[...] Tak jakoś się w życiu mym składało, że najsilniej łączyły mnie stosunki z tymi ludźmi, z którymi przeżywałem pewne niejasne dla mnie sytuacje, w głąb sięgające wątpliwości lub borykanie się między pragnieniem tworzenia a rozterką co do słuszności wyboru środków realizujących powzięty plan pracy. Z Panem właśnie przeżyłem taki okres życia i tym dla mnie pamiętniejszy, że niejednokrotnie pośrednio, niejednokrotnie bezpośrednio doznawałem od Pana w tym pomocy. I dlatego — jak Pan pamięta — gdym myślał, że przyjdzie mi prędzej opuścić CBW, do Pana zwróciłem się prosząc o kontynuację tak rozpoczętej pracy. Na kierownika instytucji o tak złożonym życiu, zadaniach i tak zależnym od umiejętności prowadzenia pracy — trzeba mieć w sobie iskrę bożą; dyrektorem — rodzi się człowiek, stać się nim nie może! Otóż Pana uważałem od dawna, bardzo od dawna za *papabilem* (termin z prawa kościelnego na oznaczenie grupy szczupłej kardynałów, którzy uznani są za ewentualnych kandydatów na papieża). Szczerze więc i bardzo serdecznie cieszę się, że Pan objął „władzę” i wierzę mocno, że z tego wyniknie dużo pożytecznego dla polskiego bibliotekarstwa.

Za kilka dni spotkamy się w Warszawie [...] Jak Pan zauważył z zaproszenia [na Konferencję w Min.WRiOP], kończy się okres konspiracji, a zaczyna okres współpracy o określonym programie. Osobiście bardzo bym pragnął, aby tę konferencję otworzył dyr. [Witold] Suchodolski, nadałoby jej to bowiem cechę instytucji o charakterze nie tyle trwałym, ile ważnym i niezależnym od widzimisia. Będę o tym mówił z dr. Gryczem, może się uda to osiągnąć. Program Konferencji jest bardzo obszerny, stąd będzie musiał być i więcej ramowo traktowany. Z umysłu jednak jest wprowadzony dwoisty charakter obrad, a mianowicie „Komunikaty”, a więc zapoznanie przez Min.WRiOP dyrektorów z posunięciami oficjalnymi (tego dotąd nigdy nie było) oraz sondowanie opinii w sprawach aktualnych. Osobiście jestem przeświadczony, że po 2 lub 3 latach uczynimy w ten sposób bez wstrząśnień, *a via facti* z Rady Dyrektorów czy Konferencji Dyrektorów (mniej groźnie brzmi dla Min.WRiOP?) instytucję trwałą o rozległej kompetencji. Oczywiście, fakt ten trzeba będzie jeszcze spopularyzować drogą jakiegoś artykułu w „Prz. Bibl.” ujmującego retrospektywnie pracę tych „Konfer[encji] dyr[ektorów]”, ale na to czas będzie za jakieś dwa lata. Może zresztą Zjazd Wileński coś tutaj pomoże? Przewidujemy z dr. Gryczem, że Pan wniesie przy punkcie 8 (wolne wnioski) interpelację co do sprawy Bibl[ioteki] Nar[odowej] — tą drogą bowiem pragnie dr Grycz zapoznać wszystkich z obecną fazą zagadnienia. Zresztą on to omówi z Panem.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 14.6.1930

Ot! tak dla różnaitości i odwrócenia myśli od trosk dnia bieżącego pozwałam sobie przesłać monografię o bibliotece Szkoły Rycerskiej<sup>42</sup>. Początek to cyklu, mającego stworzyć „wczoraj” dla „dzisiaj” bibliotekarstwa wojskowego. Ale nie tylko to,

idzie mi także o wykazanie, że nasi okupanci nie dorastali do ówczesnego poziomu kulturalnego wojska polskiego, i że akcja ich była nie tylko zmianą posiadacza tych zbiorów, ale i — oceniając ze stanowiska kultury — wandalizmem. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Kosów, pod Kołomyją 27.7.1930*

Siedzę sobie w Kosowie. Kąpię się, plażuję, wycieczkuję, trochę czytam, trochę piszę, trochę opracowuję instrukcję dla „druków ulotnych” oraz drugą — dla katalogowania sztychów — jednym słowem niepróżnująco próżnuję. [...] Co się tyczy egz[emplarza] obow[iązkowego], to mam spore wątpliwości, czy jest wskazane zrzekać się nabytych uprawnień co do ilości egz.?!<sup>43</sup> Co tam słyhać z Pańskim artykułem o Bibliotece Narodowej?<sup>44</sup>

A.Ł. do M.Ł.

*Karoliszki n/Wilią  
P-ta Niemenczyn 13.8.1930*

[...] Plon wakacji Pana Dyrektora będzie bardzo cenny, skoro przyniesie dwie tak ważne instrukcje. Zwłaszcza o „druki ulotne” ciągle ociera się skrupulatność bibliotekarska i nie umie sobie z nimi radzić dotychczas. Instrukcja taka dobrze uzupełni ogólną instrukcję katalogowania alfabetycznego, której projekt Grycz już we wrześniu zamierza bibliotekom rozesać.

„Przegląd Biblioteczny” już przeczytałem i zupełnie popieram zdanie Pana Dyrektora, iż — z punktu widzenia bibliotek — nie ma powodu do zrzekania się nabytych uprawnień w sprawie „egzemplarza bibliotecznego”. Może jedynie tylko zmiana „rejonów” byłaby korzystna<sup>45</sup>.

Co do zjazdu — dyr. Kuntze uzależnił wygłoszenie odczytu o „Zjeździe Wszechsłowiańskim” od przebiegu najbliższego posiedzenia Rady ZBP [...] <sup>46</sup>.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 18.11.1930*

Z usprawiedliwieniem zwłoki, skierowywanym oto osobiście do wiadomości Wielce Szanownego Pana Dyrektora, przesyłam „Wykaz instytucji, którym ma się przesać opinie wydawnicze Rady ZBP”<sup>47</sup>. [...] W „Wykazie” ująłem instytucje oraz czasopisma będące ich organami, w których nasze komunikaty znalazłyby dogodne miejsce. Uwzględniłem następujące grupy: kuratoria szkolne, środowiska oświatowe, związki nauczycielskie, czasopisma poświęcone organizacji oraz popularyzacji nauki, księgarstwo; zamyka listę prasa codzienna. Wykaz ten traktuję jako projekt

i proszę uprzejmie Pana Dyrektora o poczynienie potrzebnych poprawek czy uzupełnień [...]

W Wilnie warte zawiadomienia to, że z bibliofilami ukonstytuowaliśmy już wspólny Komitet zjazdowy. Ich prezesem jest [Ludwik] Chomiński, Kotuła [...] odmówił ostatecznie ogłoszenia odczytu o „Zawodzie bibliotekarskim”. Z następną prośbą czekamy jeszcze na opinie Kół ZBP [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 22.12.1930

Więc tedy zaczynam od życzeń Imieninowych, jako że Wigilia — to podwójne dla Pana święto. Dużo tedy zdrowia, sporo szczęścia, stale pełny trzos i lekki dyrektorski los — oby Panu tegoroczna Choinka przyniosła. Pierwsze Pańskie *de facto* dyrektorskie święta, pierwszy Pański *de iure et de facto* dyrektorski Nowy Rok! Wszystkie przeto trudności „ministerialne” już za Panem, przed Panem już tylko miraż dyrektorskiej rzeczywistości. Ciężka ona przy brakach dotacyjnych, przy mankamentach personalowych [!] i przy komplikacjach organizacyjnych z uniwersytekiem, a przede wszystkim przy trudnościach lokalowych. Ale cóż tam, kto przeszedł, jak Pan, rozkosze życia bibliotekarskiego w wojsku, ten już na wiele zahartowany! Swoją drogą, trzeba mieć dużo optymizmu twórczego, aby tak jak Pan wziąć Sobie zaraz u początku Swego władania cały Zjazd na głowę, z piekielną pracą organizacyjną, z tysiącem utrudnień gospodarskich, wydawniczych itd.

Ciekawym bardzo, jak się przedstawia w obecnej chwili plan referatury [!] Czy wszyscy, podobnie jak ja, zwlekają z odpowiedzią. Trochę mam na wytłumaczenie swoje, a mianowicie: i Zjazd historyczny, i wystawy urządzenie u siebie, i miesięczny kurs bibliotekarski, a przede wszystkim zimno w gabinecie, które mi odbiera wszelką chęć do pracy. Oczywiście, liczyłem się i z tym, że ma Pan moje zobowiązanie, że więc idzie już tylko o tytuł. Myślę, że najlepiej dać tytuł ogólnikowy, jako że o tym i o owym mówić będę. Proszę więc przyjąć do programu taki tytuł: *Z rozważań bibliotekarza nad powstaniem listopadowym*. Kiedy napiszę referat, nie wiem jeszcze, ale po trochu notuję nasuwające się mi myśli. Na razie muszę skończyć artykuł do *Encyklopedii wojskowej* (1. zeszyt już Pan pewnie otrzymał) o bibliotekach wojskowych<sup>48</sup>, bo redaktor — mjr [Otton] Laskowski — gnębi mnie. Zaraz potem zabiorę się do wileńskiego referatu. [...]

Był u mnie dzisiaj dr Grycz przed wyjazdem na urlop świąteczny do Zakopanego; ma poważne trudności z działem rękopisów [BN]<sup>49</sup>, ale widzę, że jednak czuje się teraz lepiej. Piekarski przychodzi na pewno<sup>50</sup>, za to wątpliwe jest przyjście dra Preissnera oraz Hahna. „Konferencja Dyrektorów” ma się odbyć na pewno w styczniu. Czy Pan już przerobił *Projekt katal[ogowania] alfab[etycznego]*?<sup>51</sup> Myślę, że wywoła dyskusję, chociaż istotnie niezłe ujęty. Główna uwaga, jaką mi nasunął — to że trzeba go spolszczyć, bo jest pełny zbędnych latynizmów.

Rewindykacja biblioteki b. Szkoły Aplikacyjnej [dla CBW] w toku; dyr. Rygiel idzie mi bardzo na rękę. Teraz występuję do Arch[iwum] Akt Dawn[ych] o rewindykację map.

Wilno 29.12.1930

Przesłane drogą urzędu życzenia dla WSzanownego Pana Dyrektora ponawiam teraz w liście prywatnym. Składam najserdeczniejsze życzenia lepszej przyszłości w nowym roku. [...] Jednocześnie proszę przyjąć gorące podziękowania za łaskawą i tak serdeczną pamięć o moich imieninach. Bardzo będę się starał, aby spełnić wyrażone przez Pana Dyrektora życzenia, bo sam czuję, iż ten pierwszy po objęciu dyrektury imiennowo-święteczny okres refleksji nie wykazuje mi zadowalających wyników. Przypomniało mi się to także, o czym Pan Dyrektor w liście wspomina: bibliotekarstwo wojskowe moje we Lwowie; wtedy znajomi mi tłumaczyli, że mam dobrą okazję do robienia doktoratu w biurze, a ja im nie mogłem dość jasnego dać zapewnienia, że na to w bibliotece po prostu nie ma czasu. Podobnie teraz kierownictwo dużej biblioteki, w tym pierwszym okresie, tyle pochłonęło wysiłku [...], że moje prace własne, teoretyczne, musiały zejść na drugi plan. Tak to znowu — wbrew zdaniom niektórych — dyrektorstwo nie okazuje się doskonałym miejscem do robienia własnych prac. Przypomina mi się trafne wyrażenie Kochanego Pana Dyrektora: „orka biblioteczna”. Ona musi być wykonana. Ale ja poza nią muszę także mieć czas na skończenie instrukcji katalogu przedmiotowego itd., itd. A nadto Zjazd: to nie „ optymizm twórczy ” podyktował mi jego urządzenie. Zdaje sobie sprawę z wysiłku, który przyjdzie nie w porę, bo właśnie w 1. roku mej ponownej pracy w Wilnie. Ale cóż: przyjąłem w spadku zaproszenie do Wilna już dokonane, więc rzecz musi być wykonana. A trudności są duże. Zwłaszcza — personalne. Tak nas tu mało w Wilnie. Nie można porównywać nawet ze Lwowem. — Ale mniej nawet niż w Poznaniu<sup>52</sup>. Zwłaszcza z bibliofilów nie ma pożytku. Nadto ekonomicznie kiepsko. Ministerstwo dotychczas nie dało nam subwencji. Poznań już od października „siedział na pieniądzach”<sup>53</sup>. Może Pan Dyrektor byłby łaskaw w imieniu Rady ZBP zainterpelować Ministerstwo o subwencję zjazdową? Prosiłszy o 5000 zł (tj. dla Zjazdu B-karzy). W związku ze Zjazdem bardzo dziękuję za ustalenie tytułu Swego odczytu i proszę już nie trudzić się oficjalnym pismem w tej sprawie, chyba że w toku opracowywania nastąpiłoby jakie przesunięcie wyrazów w tytule. Inne referaty tak wyglądają: dyr. Kuntze — o stosunku do zagranicy, Rygiel i Augustyniak — o organizacji zawodu bibliotekarskiego [...]; Wierczyński — Wisłocki — rola bibliografii w bibliotekarstwie; Mocarski — Gaberle są prosieni o biblioteki regionalne; Radlińska — badanie czytelnictwa; Hleb-Koszańska — Handelsmanówna — Katalog przedmiotowy; odczyt o kompozycji książki naukowej zdjęliśmy z porządku wobec wątpliwości małopolskich, natomiast Kraków wysunął „politykę biblioteczną” (współpraca w pomnażaniu etc.) z Bystroniem lub [Kazimierzem] Dobrowolskim; lecz Bystron z powodu terminu już odmówił; napisaliśmy do Dobrowolskiego.

Gryczowski projekt kat[alogowania] alf[abetycznego] przeczytałem w czasie świąt. Pomimo mej wielkiej przyjaźni dla autora, będę z nim walczył na wielu punktach (m.in. i co do latynizmów); po co np. autorstwo korporatywne? po co fikcyjne hasła, które nie upraszczają sprawy? czemu instrukcja nic nie wie o istnieniu „Urząd[owego] Wykazu Druków” i o katalogach przedmiotowych? Sama redakcja projektu zawiera dużo wewnętrznych sporności i byłaby przydatnym tematem dla

złośliwości Piekarskiego. Ale radosne to, że przecież — jest!, że zbliżamy się do końca z tą sprawą. W związku z tym opracowuję krótki artykuł o terminologii instrukcji kat[alogowania] alf[abetycznego]<sup>54</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 2.3.1931*

Zgodnie z naszą rozmową telefoniczną, czekałem na Pańską odpowiedź dotyczącą ostatecznej decyzji Komitetu w sprawie urządzania Zjazdu. W międzyczasie pisałem do Kuntzego o tej rozmowie naszej i na to otrzymałem od niego kartę, w której m. in. pisze: „Jestem absolutnie za odłożeniem Zjazdu do przyszłego roku. Nie ma potrzeby forsować go, bo i Komitet nie ma pieniędzy, i mało kto (chyba tylko z Warszawy) przyjedzie. Komitet niech to ogłosi i zawiadomi Radę, która przyjmie to do wiadomości”... Jak Pan widzi, Kuntze, który poprzednio wysuwał odłożenie Zjazdu jako dyskusyjny problem, oświadcza się obecnie w zdecydowanej formie za odłożeniem. Nie wiem, co na to wpłynęło, przypuszczam osobiście, że może porozumienie się z ludźmi z innych ośrodków. Przesyłam to tedy Panu jako materiał ważny do rozważań Komitetu. Bardzo bym też prosił o możliwie szybką decyzję, bo od niej uzależniam termin Dor[ocznego] Zebr[ania] Delegatów Kół. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 3.3.1931*

Dziękuję za wiadomości z 2 bm. i przepraszam za zwłokę pisma po rozmowie telefonicznej. Chciałem donieść już o konkretnym postanowieniu. Mogę to uczynić dzisiaj: otóż Komitet postanowił Zjazdy [bibliotekarzy i bibliofilów] odroczyć do wiosny 1932 r.<sup>55</sup> Oficjalne zawiadomienie wyszło także dzisiaj do Rady ZBP. Zawszad słyszymy, że tak lepiej. To nas uspokaja. Zresztą nie tylko ekonomicznie czas trudny. Nadto panuje jakieś znaczne zdenerwowanie w Polsce i bodajże nasz Zjazd już zdołał wywołać więcej zadrażeń niż ich było w Poznaniu; a nie wydaje mi się, abyśmy tu niezgrabniej się zachowywali. Ciągłe powracam do myśli z debat statutowych 1929 r., że referaty powinna Rada układać, aby sugerować autorytetem. Bo np. jeden z upraszanych referentów, po trzech listach i po depeszy z zapłaconą odpowiedzią, donosi telegraficznie, że list wysłał i dotychczas — przez 3 tygodnie od depeszy — nie nadsyła go! Drugi [...] czuje się najwyraźniej i najmniej słusznie dotknięty zaproszeniem do koreferatu w takiej konstelacji, w analogii do której ja powinienem by czuć się obrażonym, gdyby mnie zaproszono do koreferowania konstrukcji... katalogu systematycznego. Ale ja bym to najchętniej uczynił, bo dlatego nie jestem zwolennikiem kat[alogu] syst[ematycznego], że go znam. Itp. A teraz mamy urlop od tych niemiłych spraw, w które wpada człowiek Bogu ducha winien i najlepsze chęci mający.

Wysłaliśmy dzisiaj osobne zawiadomienie do WSz. Pana Dyrektora jako naszego prelegenta. Tu przyszło nam na myśl, czy Pan Dyrektor nie uzna w r. 1932 tematu o powstaniu listopadowym za nieaktualny<sup>56</sup>. My byśmy się nie bali tej nieaktualności i bardzo prosimy o zachowanie tego odczytu inauguracyjnego. Proszę ewentualnie o łaskawe zdanie. W każdym razie nie odstępimy od prośby, by Pan Dyrektor zatrzymał prelekcję plenarną wstępną.

W tzw. międzyczasie sporo godzin i dni trzeba było poświęcić projektowi katalogowania alfabetycznego. Bardzo mnie cieszy, że Józek Grycz był zadowolony z mego (kontr-) elaboratu<sup>57</sup>. Zbliżyliśmy się istotnie ku czemuś konkretnemu, ale pracy będzie jeszcze niemało.

A ja teraz na serio zasiadam do wykończenia instrukcji katalogowania przedmiotowego. Czuję się winny moralnie za jej niewydanie, ale — trzeba się było tłuc po świecie. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 6.3.1931

„A teraz mamy urlop od tych niemiłych spraw, w które wpada człowiek Bogu ducha winien i najlepsze chęci mający” — powiada Pan w liście. Tak — tak! I dopiero teraz mogę się przyznać, że nie bez powodu był mój ustęp, który pozwoliłem sobie kiedyś umieścić w jednym z listów do Pana *ex re* Zjazdu. Woląłem jednak ograniczyć się do ogólników, aby przypadkiem nie zrazić Pana do samej akcji Zjazdowej. W tej naszej Polonii — to jeszcze nie jest tak łatwo organizować, a zwłaszcza datę projektowaną ustalać. Sporo bym mógł o tym powiedzieć po doświadczeniach niedawnego Zjazdu Historyków. No — nie! Nauczymy się jeszcze pracować kolektywnie, nawet gdy się będzie miało osobiste ambicje. Wszak to się dzieje na całym świecie, my tylko nie mamy jeszcze wprawy, jak to można pogodzić „osobiste” z „publicznym dobrem”. Brak nam rutyny zbiorowego, państwowego życia — ale przecież to się da nabyć!

Oczywiście, temat mego referatu uważam już za nieaktualny i to nie tylko dlatego, że nie będzie w rocznicowym terminie, ale przede wszystkim dlatego, że szereg uwag, które w nim wypowiadam, zaczyna w różnych ośrodkach narzucać się ludziom, nie jest więc wykluczone, że okazałyby się treściowo przestarzałym. Noszę się z myślą odczytać go podczas Dorocznego Zebrania Delegatów albo też na jednym z posiedzeń Koła Warszawskiego. Osobiście mam tę satysfakcję, że niektóre z myśli, które w nim zawarłem [...], a które mogły być uznane za trochę utopijne, zaczynają się — niezależnie ode mnie — już urzeczywistniać.

Rzecz jasna, że jeśli mi na rok przyszyły wyznaczą coś, czego bym się mógł podjąć, a co łączyłoby się z treścią projektowanego Zjazdu — postaram się wykonać. [...]

Wilno 29.9.1991

[...] Już mi onegdaj Grycz pisał, że Pan Dyrektor żywo stawał w mej obronie wobec zarzutów, jakie „pewne osoby” zgłosiły z powodu odroczenia zjazdu wileńskiego. Grycz mniemał, że od Pana Dyrektora znam szczegóły sprawy. Domyślam się, iż uchwała Rady [ZBP] z 21 bm. jest tylko oddźwiękiem owej akcji. Jestem Kochanemu Panu Dyrektorowi wdzięczny za opisanie obszerne tej uchwały w liście z 26 bm.<sup>58</sup> Nie znam jeszcze całokształtu sprawy, ale już znane mi fragmenty każą przypuszczać, że burza była znaczna. Nie znając jej inicjatora, nie mogę jednak dociec, jakie pobudki nim kierowały. A nie bardzo rozumiem, by czyste nabożeństwo do formy było tą (jedyną) pobudką, jako że dotychczas na naszym terenie takiej skrupulatności formalnej nie było. Zapewne jest w drodze protokół ostatniego posiedzenia Rady, z którego dowiem się szczegółów. Gdyby z jakichkolwiek powodów protokół jeszcze nie wyszedł, proszę bardzo uprzejmie WSzan. Pana Dyrektora o polecenie łaskawe wysłania jego. Chcę mianowicie wiedzieć, jakie zając stanowisko wobec uchwały Rady. Zainteresowany jest cały Zarząd Wileńskiego Koła. Obawiam się, by ostra forma uchwały nie postawiła nas i mnie w położeniu przymusowym: jakiejś konsekwentnej obrony. Myślę, że na takim konflikcie Związek B[ibliote]karzy nic by nie zyskał. Wolałbym, by się dało go uniknąć. To są oczywiście moje refleksje „na zapas”, bo nasza obrona zależy od — nie znanej mi jeszcze — formy akcji. Dzisiaj wielu szczegółów nie rozumiem. Przede wszystkim tego, jaką siłą rozporządził wnioskodawca, skoro udało mu się przeforsować uchwałę niezgodną z poprzednio wyrażonym zapatrywaniem Panów Prezesa i Wiceprezesa Rady, czyli wbrew Ich opinii. Następnie, dlaczego ta uchwała zapadła zaocznie, w nieobecności członków wileńskich, czy też bez dania im możliwości pisemnego wyjaśnienia sprawy. Tak np. gdy chodzi o subtelności formalne, powstaje pierwsze pytanie, którym aktem Rada ZBP zwołała Zjazd do Wilna? To miało chyba dopiero nastąpić — jak przedtem bywało (bo w tym punkcie Statut nowy niczego nie zmienił) — w zaproszeniach na Zjazd (z podpisami członków Rady). Zresztą Rada zostawiła Kołu Wileńskiemu raczej wolną rękę w załatwianiu spraw zjazdowych. Cały ciężar pracy i odpowiedzialności na nas spoczywał. Ja sam byłem tym, który w r. 1929 podniósł myśl, by zmienić formę zjazdów naszych, uwolnić je od cech uroczystościowych, uczynić Walnymi Zebraniami członków Związku, zwoływanymi i organizowanymi przez Radę. Wniosek ten upadł wówczas: wobec tego Wilno chciało zatrzymać tamtą drugą formę tradycyjną. A gdyby Zjazd, nawet bez wydawnictw, dał deficyt? Kto by go pokrył? W tym względzie nie zapadła żadna uchwała. Takie są — fragmentaryczne — punkty naszej obrony. Podaję je do wiadomości Pana Dyrektora, aby powiedzieć, że my nie poczuwamy się do winy i niechętnie widzielibyśmy się wystrofowanymi. Zresztą — będę cierpliwie oczekiwał protokołu posiedzenia Rady ze szczegółami. (Zawsze jestem optymistą).

Osobiście przeprosić chcę za przykrość, którą odroczenie Zjazdu sprawiło pewnie Wielce Szanownemu Panu Dyrektorowi z powodu znieaktualizowania [!] odczytu o powstaniu listopadowym. Może pójdzie ten referat tymczasem do druku: byłoby to dla nas pocieszeniem. Serdecznie dziękuję przy tym za łaskawą gotowość wygłoszenia na rok przyszły innego odczytu. Zgłosimy się z odpowiednią prośbą, o ile

zasady organizacji zjazdu w Wilnie nie ulegną w tym czasie zmianie. [...] Wracając jeszcze do spraw związkowych nadmieniam, że 25 kwietnia na posiedzenie Rady stawię się. Prawdopodobnie będę w Warszawie w tym czasie około 10 dni w związku z kursem b[ibliote]karskim Poradni B[ibliot]ecznej<sup>59</sup>.

M.L. do A.L.

Warszawa 1.4.1931

Mam nowy kłopot organizacyjny i doprawdy nie wiem, jak się z tego wybrnąć uda, tym więcej że chodzę trochę po omacku. Z tej też przyczyny chciałbym Panu postawić poufnie pytanie i otrzymać na nie od Pana otwartą odpowiedź. P. Kossonoga zgłosił wniosek o przeniesieniu „Przegl[ądu] Bibl[iotecznego]” do Warszawy i — jak się zdaje — natrafił w Warszawie na grunt przychylny<sup>60</sup>. Wniosek dozna prawdopodobnie poparcia przez Koło Warsz[awskie] i wobec tego wpłynie pod obrady Delegatów Kół. Sprawa więc przedstawia się na tyle poważnie, że bez względu na jej ostateczny wynik trzeba rozważyć wszystkie następstwa. Tu jednak następstwa łączą się z przyczynami. Mimo woli bowiem ciśnie się mi pytanie, kto jest właściwym autorem wniosku względnie *cui bono* się to dzieje. I otóż tutaj nie umiem sobie poradzić! Zaraz po posiedzeniu, na którym wniosek postawiono, a na którym wypowiedziałem się przeciw konieczności dokonywania tych przenosin, gdy wypłynęło pytanie, któż by objął w Warszawie redakcję, zapytałem kolejno i z osobna zarówno dyr. Muszkowskiego, dyr. Rygla i dra Piekarskiego, czy kandydowałiby do tego stanowiska; na to otrzymałem wyraźne oświadczenie, że żaden z nich nie przyjąłby tego redaktorstwa. Więc któż? Pokątnie przebąkują, że może by dr Grycz wziął to na siebie; osobiście nie rozmawiałem w tej sprawie z drem Gryczem, ale nie wątpię, że kto jak kto, ale przecież on zapewne najmniej o tym myśli, bo najpierw ma niesłychaną pracę pełniąc obowiązki podwójne [w Min.WRiOP i w BN], co przy jego obowiązkowości na pewno nerwami porządnie opłaca, a po wtóre przecież jako przedstawiciel władzy, która subwencjonuje organ, a przede wszystkim jako przedstawiciel resortu nadzorczego w sprawach bibliotekarskich — nie mógłby być redaktorem organu, który musi mieć pełną swobodę wypowiedzania się, nawet w takich zagadnieniach, które mogą nosić piętno krytyki w stosunku do Wydziału Bibliotecznego. Więc tedy pytam się, kto ma być tym redaktorem względnie *cui bono* robi się to całe posunięcie? Abstrahując też od przeświadczenia, że wiele w tym fakcie kryje się niechęci do Krakowa i chęci dokuczenia mu, muszę istotnie zapytać z niepokojem, czy tu naprawdę miano na względzie dobro organu, a tym samym i Związku naszego? Są tacy, którzy mi trąbią w uszy, że czuć w tym rękę nacz. Dembego; czyżby aż tak okreźną drogą trzeba było dążyć do celu? Wszak najlepiej byłoby wydawać organ oficjalny, a temu odjąć subwencję! Więc i ta wiadomość nie wydaje mi się 100% prawdziwa.

Wracam tedy do punktu wyjścia i proszę — jeśli Pan może mi coś wyjaśnić — o danie tych wyjaśnień.

A teraz druga, osobista sprawa. Zwrócono się do mnie, abym przygotował drugie wydanie *Podręcznika*. Oczywiście, w dalszym ciągu będzie to podręcznik przeznaczony dla bibliotekarzy wojskowych, wobec tego jednak, że egzaminy państwowe



bibliotekarskie dotyczą także i bibliotekarzy wojskowych, będę musiał w pewnym sensie zmienić jego treść, w niejednym ją uzupełnić czy zmodyfikować. I otóż pragnę zwrócić się do kilku z Panów, abyście mi powiedzieli otwarcie, co uważalibyście za wskazane poddać rewizji, uzupełnieniu czy skreśleniu. Ponieważ rzecz ma zostać podręcznikiem dla podwórka wojskowego, liczę szczególnie na uwagi Pańskie, jako na uwagi osoby znającej wojskowe stosunki bibliotekarskie i formy życia wojskowego. Niezależnie od zasadniczych uwag Pańskich, chciałbym już dzisiaj prosić Pana o krótki ustęp (w duchu konstrukcji *Podręcznika*) poświęcony zagadnieniu katalogu przedmiotowego i krzyżowego (ogólna krótka charakterystyka, zasady układu i kilka przykładów). Nie wątpię, że mi Pan nie odmówi tej pomocy, wszak to zresztą w interesie tego wojska, któremu Pan w zakresie bibliotekarskim dobrze się zasłużył we Lwowie.

A.L. do M.L.

Wilno 3.4.1931

Dzisiaj otrzymałem list WSzanownego Pana Dyrektora z 1 bm. i odpowiadam odwrotnie. Kossonoga doniósł mi przed paru dniami o postawieniu w Kole Warsz[awskim] ZBP wniosku przeniesienia redakcji „Przeglądu” do Warszawy i o wyborze Komisji Trzech, która ma opracować szczegóły wniosku. Poza tym jednak sprawy tej nie wyjaśnia; przypuszczam, że dlatego brak objaśnień, iż on uważa, że rzecz jest mi znana już z „priorów”. Podaję przeto teraz moje domysły: „priorem” nazywam wniosek tegoż Kossonogi zgłoszony w tejże sprawie na zebraniu delegatów 1930 r.<sup>61</sup> Tam od razu powstały głosy za i przeciw, a w rezultacie Koss[onoga] wniosek cofnął na moją uwagę, iż Rada ZBP powierzyła Kołu Krakowskiemu redagowanie „Przeglądu”, *resp[ective]* iż ona wyznaczyła redaktora (nie znam dokładnie tej sprawy), a zatem należy Radzie zostawić możliwość zastanowienia się nad dalszą redakcją, przy czym głosy delegatów powinny być wzięte pod rozwagę Rady. Moje ówczesne przemówienie, nakłaniające wnioskodawcę do wycofania wniosku, dowodziło zarazem, że nie było tu jakiejś ukartowanej akcji (Koss[onoga] byłby się ze mną przedtem porozumiał), a po tym zebraniu w rozmowie z Koss[onoga] wyjaśniłem sobie jego wniosek jako — że tak powiem — „podświadomy wystrzał” materiału nagromadzonego w debatach i dyskusjach, jakie się wtedy z wielu osobami w Warszawie prowadziło w sprawie sprawności redakcyjnej „Przeglądu” (odczyt Gutrego w Warsz. Kole<sup>62</sup>) oraz w sprawie tonu tego czasopisma (wniosek Dzikowskiego na zebraniu delegatów [w 1930 r.] co do tonu polemik). To wynikił samorzutnie na zebraniu delegatów 1930 r. zjawisko nie weszło pod obrady Rady ZBP. Nic się więc w „Przeglądzie” nie zmieniło. Dzisiaj trzeba powiedzieć: niestety. Bo to, przez Radę w cień usunięte, zjawisko żyło najwidoczniej dalej i rozwijało się w Warszawie (wtedy straciłem już z nią bliski kontakt i są to moje domysły), skoro dzisiaj dojrzało do skoordynowanej — jak się wydaje — akcji. Można by to porównać z jakimś ruchem społecznym, zignorowanym przez Rząd, który nie przygotował w czas klapy bezpieczeństwa. W tym mieści się już może odpowiedź na postawione przez Pana Dyrektora pytanie: „kto jest właściwym autorem wniosku?” Mam wrażenie, że — jest to *vox populi*, i to nie tylko na terenie Warszawy. O ile się orientuję, panuje

dosyć gremialne niezadowolenie z „Przeglądu”, które się wyraża nawet w tym, iż od szeregu osób słyszałem, iż do „Przeglądu” w tej redakcji nie chcą pisać. Stanowiska takiego nie uznają i tłumaczyłem nieraz, że „nie wolno bojkotować własnego związkowego czasopisma!” Raczej należy — kawa na ława — żądać otwarcie poprawek, przeobrażeń itp. Zgodnie z tym, chociaż redakcja „Przeglądu” swego czasu i ze mną jakoś dziwnie postąpiła, piszę i posyłam artykuły swe w dalszym ciągu. Ale ja należę do typu łagodnych niebieskookich i jestem miłośnikiem pokoju. Co się zarzuca „Przeglądowi”? Przede wszystkim brak żywości. Zwłaszcza oświatowi bibliotekarze na to się użalają. Potem powiedziałbym: brak jakiegoś jednolitego poglądu na zagadnienia bibliotekarskie. Następnie uderza w „Przeglądzie” przewaga autorów krakowskich, co można jednak dwojako wyjaśniać. A wreszcie — ten ton! Piekarski jest niczym przez redakcję nie krępowany. Birkenmajer niejednego już zraził do „Przeglądu”. Mnie od Borowego dostało się od „ludożerców”<sup>63</sup>, a jego wiązą niektórzy z nastawieniem Piek[arskiego] i Birkenm[ajera]. Mówiąc o personaliach uważam, że pomocnicy złą przysługę oddają naczelnemu redaktorowi, bo p. dyr. Kuntze — ilekroć się z nim zetknąłem w sprawach „Przeglądu” — zawsze występował z wielką uprzejmością i gotowością do łagodzenia. Analizując to wszystko, można dojść do przekonania, że redakcja (jako całość) powinna „się zmienić”: albo wewnątrz, tzn. zrewidować w myśl obiegających postulatów własne stanowisko, albo zewnątrz, tzn. przejść w inne ręce. W ostatnim roku można było dokonać tego aktu wewnętrznej przemiany; tymczasem nic się nie zrobiło (nawet tonu polemik nie złagodzono). Teraz — powtarzam, jak mi się zdaje — *vox populi* domaga się zmiany zewnętrznej. Widzę w tym wszystkim prawidłowy psychologicznie rozwój zdarzeń i nie wiem, czy się go uda w biegu zatrzymać. Zapewne — że ten nastrój powszechny jest podsycany ambicją Warszawy, by u niej była redakcja, a może nawet jest okazją do wyzyskania przez pewne jednostki, które są niezadowolone z „Przeglądu”, czy przezeń urażone. Z pewnością należy do nich np. dyr. Rygiel: ale jestem skłonny jego opinię uważać tylko za przyczynek do nastroju danego, nie zaś za przyczynę całej akcji. Co do nacz. Dembego mam wrażenie, że on także chętnie widziałby przeniesienie „Przeglądu” do Warszawy, ale nie podejrzewam go o czynną akcję. W obrazie całym widzę dobre dla „Przeglądu” intencje we wniosku zmiany jego redakcji. Ale chodzi o wykonanie, co WSzanowny Pan Dyrektor tak słusznie podkreśla. Gdyby redakcję miał objąć Piekarski, byłoby to ironią losu. Grycz, jako zastępca Dembego, po prostu nie może być redaktorem. Rygla obawiam się. Muszkowski ma „Przegląd Księgarski”: czy by się to nie pomieszało? Od kiedy się tylko zaczęło debatować nad przeniesieniem „Przeglądu” do Warszawy, wysuwałem nazwisko Pana Dyrektora jako redaktora. To byłoby najlepsze, zwłaszcza że w tym wszystkim trzeba także zaoszczędzić przykrości panu Kuntzemu, o ile już rzecz będzie postanowiona. Jestem pewien, że najlżej byłoby Mu przekazać redakcję w ręce Pana Dyrektora. Stanowisko „zastępcy redaktora” jest, jak się okazało, niepotrzebne, nawet szkodliwe. Trudy „sekretarza redakcji” mogłyby spaść może na wnioskodawcę, Kossonogę, który z pewnością ma najlepsze intencje, a ogólniej — nie lubię wniosków czysto negatywnych; kto proponuje zmianę, powinien odpowiedzialnie udowodnić, że sam lepiej potrafi.

Rozpisałem się o „Przeglądzie” szeroko i — jak zawsze — szczerze. Przemysławszy przy tej sposobności rzecz, nie mogę być w tej chwili pewien wyniku. Nie wiem, z czym się spotka wniosek warszawski w Kole Wileńskim. Ale, o ile dobrze

wyczuwam sytuację, pragnienie zmiany przeważy na zjeździe delegatów. Sprawa to istotnie czuła i wymaga gruntownych rozważań. Jeżeli Pan Dyrektor uzna za stosowne poinformować mnie o dalszych momentach, będę wdzięczny.

Przechodzę do sprawy *Podręcznika*. Niedawno myślałem o tym, że powinno wyjść II wydanie, ale — nie wojskowe. Może by można wykonać jakiś druk skombinowany? Dwie odmiany jednego wydania? Z całą gotowością służę swoimi uwagami. [...] Bardzo dziękuję za zawezwanie mnie do napisania ustępu o katalogu przedmiotowym i krzyżowym. Zrobię to oczywiście chętnie. Ile stron druku Pan Dyrektor przeznacza na to?

Mam jeszcze trzecią sprawę: owej rezolucji Rady z 21 III o Zjeździe Wileńskim. Mój list z 29.3. zapewne jest już w ręku WSzan. Pana Dyrektora. Dnia 1.4. skierowaliśmy wspólnie z Dzikowskim do Prezydium Rady wniosek o reasumpcję tej uchwały. Przepraszam za ten jeszcze jeden kłopot, ale nie wolno nam było inaczej uczynić. Powiem krótko: od czasów szkolnych do dzisiaj nigdy mnie nikt nie zarzucił, że nie wykonywam tego, co jest moim obowiązkiem. Po cóż to Rada dzisiaj uczyniła? Myślę, że uzasadnienie naszego wniosku pozwoli stwierdzić, iż zaszło tu jakieś statutowe nieporozumienie. Poddaję to jako formę wyjścia, jakkolwiek trudno bym uwierzył, że (ciągle mi jeszcze nie znany z nazwiska) wnioskodawca miał dobrą wolę wobec Wilna (czy może wobec mnie). Napisałem w tej sprawie także do p. prez[esa] Kuntzego wyjaśniając, że wobec braku norm prawnych co do organizacji zjazdów oraz autentycznych interpretacji Rady, opieraliśmy się na czynnikach niestatutowych, czyli kurtuazyjnych. Ale też w tym zakresie moja telefoniczna rozmowa z Panem Dyrektorem z dn. 20 II oraz pismo Pana Dyrektora z 2 III [...] wyjaśniało — jak mi się zdawało — sprawę należycie. I doprawdy nie mogę pojąć, jak się to stało, że mimo to zapadła taka uchwała Rady. [...] Cieszyłbym się, gdyby Rada przyjęła nasz wniosek reasumpcji. Gdyby się to nie stało, będę w dalszym ciągu dążył do zlokalizowania konfliktu. A mianowicie poproszę Radę o przyjęcie do wiadomości, że Komitet Zjazdowy nic nie jest winien, bo ja na posiedzeniu odraczającym Zjazd oświadczyłem, iż Rada odroczenie Zjazdu przyjmie do wiadomości. Możliwe, że coś przekreśliłem, poplątałem lub tp., ale proszę, aby Rada mnie postawiła w stan oskarżenia, nie zaś zespół ludzi, którzy najofiarniej pracowali dla wspólnego dobra. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 8.4.1931

Dziękuję Panu bardzo za list ostatni, a szczególnie za jego ton mówiący o bezpośredniości i szczerości wyrażanych w nim myśli. Bardzo za to dziękuję, bo jednak z tym przejawem nieczęsto się człowiek spotyka, ale też natrafiając na niego, tym więcej go ceni. Chcę też się za to odplacić i pomówić z Panem więcej osobiście. Muszę powiedzieć, że cała sprawa przeniesienia „Przeglądu” bardzo mnie dużo kosztuje, a to zarówno z powodu formy, w jakiej ją załatwiać się pragnie, jak i z powodu intencji. O p. Kossonodze nie mogę nic powiedzieć, ponieważ go nie znam, wiem tylko, że jest całkowicie pod „wrażeniem” dyr. Rygla<sup>64</sup> i dlatego nie

mogę przez chwilę przypuścić, aby p. K. skomponował swój wniosek bez uprzedniego porozumienia się z dyr. Rygłem. Wiem zaś *via* Lewak<sup>65</sup> od Grycza, że Rygiel wywarł nacisk i przeforsował u nacz. Dembego myśl przeniesienia „Przeg[ładu]” do Warszawy, wiem też tą samą drogą, że dyr. R[ygiel] wmówił wspólnie z Dembym w biednego Grycza, żeby występował jako kandydat na redaktora (co też Grycz czyni), oczywiście będąc świadomy, że Grycz tym redaktorem być nie może. Równocześnie zaś deklaruje wobec mnie, że nie zamierza kandydować na redaktora, rzecz jasna w tej myśli, aby móc powiedzieć, że dopiero pod naciskiem próśb Rady [ZBP] przyjmuje obowiązki redaktora. Biedny w tym Grycz (nawet nie mogę się zdobyć na to, aby mu oczy otworzyć, jak tu jego osobę wygrywają), zrazi sobie Kraków, Warszawy nie zdobędzie i na dudka zostanie wystrychnięty. To się nazywa machiawelowska polityka warszawska!

Oczywiście na wszystko to, jako nie dotyczące mojej osoby, mógłbym spoglądać z łoży, śmiejąc się w kułak — i z tych, co myślą, że ich szwu białymi nićmi nikt nie widzi, jak i z tych, co — pociągani sznurkiem — mają odgrywać pewne role, po których odegraniu pójdą do lamusa. Ale idzie tu o sprawy Związku [Bibliotekarzy], który może przy tym doznać uszczerbku. Aby sprawę postawić od razu w płaszczyźnie bezosobowej muszę zaznaczyć, że ani nie zamierzałem, ani nie zamierzam sięgać po redaktorstwo „Przeg[ładu]” (oczywiście, bardzo sobie cenię Pańskie co do tego projekty) — już choćby tylko dlatego, że jestem w wojsku i że jestem zdania, że — jeśli gdzie, to tutaj szczególnie — militaryzacja personalna byłaby szkodliwa. Podobnie więc jak Grycza, uważam i siebie — poza konkursem! To mi pozwala też nawet wobec osób, które zwykły bardzo osobiście myśleć, chodzić z odsłoniętą przyłbicą, to mi też pozwala tym silniej wystąpić w obronie dobra Związku.

Panie Dyrektorze, czy Pan naprawdę przypuszcza, że poziom organu zyskałby na przeniesieniu do Warszawy? Oczywiście, będzie miał swoje piętno w szczegółach, ale czyż może ulec zasadniczej zmianie? Przecież ci ludzie, którzy w nim mają na przyszłość pisać, już dzisiaj żyją i są czynni, przecież mamy pocztę, telefon, telegraf i inne środki porozumienia, przecież mamy dowody wielokrotnego zwracania się ze strony dotychczasowego redaktora, i to zarówno w formie publicznej, jak osobistej i korespondencyjnej, do rozmaitych ludzi ośrodka warszawskiego! Więc albo ci ludzie nie czują potrzeby pisania, albo nie umieją pisać, albo też poziom pisma jest dla nich za wysoki. Więc co? zniżyć pismo do ich poziomu? Uważam to za groźne dla naszego organu, a to ze względu na potrzeby fachowe naszego bibliotekarstwa, a za zupełnie zbędne wobec tego, że w najbliższym czasie (mówi to oficjalnie dyr. Czerwijowski<sup>66</sup>) ma być Biuletyn Bibl[ioteki] Publ. przekształcony na organ bibliotekarzy bibliotek powszechnych, oświatowych i publicznych. Nie ulega też dla mnie wątpliwości, że już niedługo bibliotekarze ci stworzą osobny związek, podobnie jak w Czechach i Niemczech, tym więcej że po uchwaleniu Ustawy Bibliotecznej będą potęgą liczebną i finansową. (Pamięta Pan, że już w r. 1929 myśl tę bardzo usilnie lansowano na Dor. Zjeździe De[legatów] Kół). Więc środowiska tego nie pozyskamy, a poziom organu podkopiemy! Uważam tedy argument o potrzebie pełniejszego uwzględnienia bibliotekarstwa oświatowego i o potrzebie zejścia w jego głąb przy pomocy „Przeg[ładu] Bibl.” tylko za pretekst, bo przecież nie wątpię, że dyr. R[ygiel] jest dostatecznie na to sprytny, aby to wszystko przewidział.

Podnosi się też często, że „Kraków” zraził ludzi, a to z powodu tonu krytyk, jakie umieszczał. Znowu pretekst. Jak wiadomo, naród krytyków można podzielić na

dwie grupy: jedni dążą do wyszukania w ocenianym dziele wyników nowych i z radością powiadają ogół o swym odkryciu, a inni znowu starają się wychwycić wszystko, co jest ich zdaniem błędne lub szkodliwe, i w trosce o dobro nauki starają się przede wszystkim przestrzec przed brakami stwierdzonymi w dziele. Jedni kochają każdy rzetelny wysiłek i w wyniku tego życzliwością otaczają każdy przejaw dodatni, a tym samym i autora, inni nienawidzą każdy błąd czy szkodliwą tendencję i są bezwzględni wobec — ich zdaniem — nieuzasadnionych wyników, a tym samym i błędzącego autora. Z tym zaś łączy się przeważnie i odpowiedni, a różny u obu grup, temperament pisarski. Pod kątem tego rozdziału krytyków można by ułożyć wśród bibliotekarzy naszych dwie listy. W skład jednej włączyć by należało: Kuntzego, Pana, Wierczyńskiego, Grycza, mnie itd., a w skład drugiej — Piekarskiego, [Władysława Tadeusza] Wisłockiego, Borowego, Rygla, Birkenmajera itd. Oczywiście, mogą być zdania podzielone co do większej lub mniejszej sympatii, zwłaszcza autorów, do tego drugiego typu naszych recenzentów, nie może jednak być żadnej wątpliwości, że bez nich, a tym więcej przeciw nim, niepodobna sobie pomyśleć dzisiaj pracy żadnego redaktora „Przegl[ądu] Bibl.”, bez względu na to, czy będzie on działał w Krakowie, czy w Warszawie, Wilnie lub w Poznaniu albo we Lwowie; nie może też ulegać żadnej wątpliwości, że ani Piekarski po przeniesieniu się do Biblioteki Narodowej nie zmieni swego sposobu pisania, ani Borowy, mając organ ten w najbliższym sąsiedztwie, nie złagodnieje w piórze.

Jak powiedziałem tedy, i ten zarzut, o ile się go czyni pod adresem redaktora krakowskiego, jest nieistotny. Również nieistotny jest zarzut Gutrego o zbytnej przewadze tematów historycznych w „Przegl[ądzie] Bibl.”<sup>67</sup>, o ile w tym widzi zarzut, który należy położyć na karb Krakowa. Głównie idzie tu Gutremu o artykuły Piekarskiego, a wszak wiadomo, że Piekarski, przeszedłszy obecnie do Warszawy, nie zmieni swych zamiłowań i po staremu dawać będzie cenne przyczynki do dziejów drukarstwa i książki, aż powstanie z tego zbiorowy katalog inkunabułów i starych druków polskich zawartych w naszych bibliotekach, i jestem przekonany, że żaden redaktor „Przegl[ądu] Bibl.” nie odmówi mu możliwości ogłaszania tych prac. Wiadomo również, że Grycz dał różne historyczne przyczynki do Bibl[ioteki] Kórnickiej, mimo że był w Poznaniu [?]; wydaje mi się też bardzo prawdopodobne, że w związku ze Zjazdem Wileńskim pojawi się niejeden artykuł dotyczący dziejów b[ibliotek] wileńskich. Ja także od czasu do czasu będę prawdopodobnie ogłaszał szczegóły dotyczące historii b[ibliotek] wojskowych, a możliwe, że i innych, bo sporo materiału znajduje się obecnie w W[arszawie] do dziejów b[ibliotek] polskich. O tym zaś, jak doniosłą rolę w zakresie zagadnień bibliotekarskich przypisuje się na szerokim świecie historii bibliotek, poucza zarówno treść głównego czasopisma franc. bibliotekarskiego „Revue des Bibliothèques”, jak i prospekt II tomu nowego niemieck[iego] podręcznika bibliot[ekarskiego] *Handbuch der Bibliothekswissenschaft*. Hrgb. v. Fr. Milkau. Więc i ten argument przeciw Krakowowi jest bardzo względnej wartości. I dlatego, proszę Pana — żeby już nie poruszać innych szczegółów — uważam, że przenoszenie „Przegl[ądu] Bibl.” pod hasłem rzekomo stwierdzonych zasadniczych braków dotychczasowego kierunku redagowania, będąc tylko wyraźnym pretekstem, jest dotkliwą krzywdą wyrządzaną ludziom, którzy bardzo istotne wartości wnieśli w tę pozycję bibliotekarstwa polskiego i okupili to rzetelnym trudem. Przez chwilę też nie ulega dla mnie wątpliwości, że skończy się to na ostrym bojkocie naszego pisma przez Kraków — i dobrze jeśli tylko przez Kraków — krzywdą bowiem jest zbyt rażąca!

Oto dlaczego uważam posunięcie warszawskich wnioskodawców za szkodliwe dla naszej sprawy, i to za tym szkodliwsze, że wywołane w poważnym stopniu przez bardzo osobiste apetyty czy porachunki. Oto powód również, dla którego powiedziałem u wstępu, że mnie ta sprawa dużo kosztuje!

Piszę bardzo otwarcie, ale piszę tylko dla Pana, może coś niecoś poruszę z tego dopiero na Zjeździe Delegatów Kół [ZBP], proszę więc zachować to w swych rękach.

Co się tyczy sprawy owej uchwały Rady<sup>68</sup> względnie liczby głosów, która się na nią lub przeciw niej oświadczyła, pragnę wyjaśnić, że — jak Pan wie — na Radzie głosuje się tylko wtedy, gdy może być wątpliwość przyjęcia wniosku, jeśli zaś większość jest pewna, to się stosunku głosów nie stwierdza, tym więcej że w wypadkach takich już przebieg dyskusji poucza o stanowisku obecnych do stawianego wniosku. I tutaj więc tak się rzecz miała. Ponieważ bezwzględna większość była dla przyjęcia wniosku zapewniona, więc głosowania nie przeprowadzałem, czyli — formalnie biorąc — wniosek przeszedł jednogłośnie.

A.L. do M.L.

Wilno 12.4.1931

Serdecznie dziękuję za list z 8 bm., wyrażający tyle zaufania do mnie. Pragnę nadmienić, że szczerłość jest moim naturalnym nastawieniem. Niekiedy rozmyślnie je koryguję, jeżeli mam do czynienia z ludźmi, wobec których należy się mieć na baczności. Ale nie umiem inaczej niż szczerze zachowywać się wobec ludzi, dla których mam prawdziwy szacunek [...] i żywe przywiązanie. [...]

Przechodząc do rzeczy zaznaczam, że mój list z 3 bm. nie może uchodzić za „ostatni wyraz” poglądów na redakcję „Przeglądu Bibl.”, bo opierał on się przeważnie na domysłach i — jak zanotowałem wówczas — był dopiero walnym uporządkowaniem problemu, a nie jeszcze jego rozwiązaniem. Ono i dzisiaj jeszcze nie zapadło w formie uchylającej się od dalszej dyskusji, ale przybrało już sformułowanie dosyć wyraźne. Pisałem tymczasem do Kossonogi zapytując o różne szczegóły [...] i podkreślając, że jego wniosek, chociaż ma — jak sądzę — wielką siłę rozpędową, może utknąć na kwestii: zrealizowania na terenie warszawskim. Obecne oświadczenie WSzanownego Pana Dyrektora, iż Pan Dyrektor redakcji „Przeglądu” nie przyjmie, staje się w moich oczach pierwszej wagi argumentem przeciw przeniesieniu redakcji do Warszawy. Przed ostatecznym sformulowaniem mego poglądu muszę jeszcze zrekapitulować ogólniejsze racje.

Wcale nie przypuszczam, że poziom „Przeglądu” zyskałby (*scilicet*) pod względem intelektualnej zawartości) na przeniesieniu do Warszawy. Zresztą nie trzeba tego. Poziom (intelektualny) „Przeglądu” jest wysoki, poważny; raczej niektórym — oświatowcom — wydaje się za wysoki. Ja osobiście z większym zainteresowaniem czytam w „Przeglądzie” o odkryciach Piekarskiego niż o inwentarzu Augustyniaka<sup>69</sup>. I nie jest moją rzeczą dobijać się o artykuły oświatowe: niech to czynią zainteresowani, o ile są w tym zainteresowani, o ile nie wolą stworzenia osobnego organu, o którym Pan Dyrektor właśnie pisze. Nie niepokoją mnie także artykuły historyczne, o ile tylko nie zabierają miejsca innym, ważniejszym w czasopiśmie. Pod względem intelektualnej, myślowej zawartości widzę w „Przeglądzie” dwa braki:

1) mało w nim żywości, tzn. za mało otwartych okien w świat bibliologiczny polski i zagraniczny, za mało informacji o naszym życiu (jak np. odczyty, *personalia incl[usive]* zagraniczne, czasopisma, poglądy innych środowisk na bibliotekarstwo, przeglądy wydawnictw bibliologicznych, wiadomości o zagranicznych organizacjach, wiadomości wydawnicze, referaty z bibliotekarskiego ruchu za granicą [...] itp.). Możliwe, że ruchliwa Warszawa robiłaby te rzeczy lepiej od żyjącego przeszłością i historycznie nastawionego Krakowa: ale to nie jest dla mnie przekonujące w sensie argumentu za przeniesieniem, bo jestem — jak niżej — przeciw tworzeniu „ośrodka”. Drugim brakiem „Przeglądu” jest — moim zdaniem — brak zadeklarowanego rzeczowego poglądu Redakcji na tysięczne nasze problemy. Myślę o bibliotekarstwie naukowym (nie oświatowym), ale wiem, jakie luki posiadają średni zwłaszcza pracownicy; „Przegląd” powinien wobec nich spełniać do pewnego stopnia rolę dydaktyczną, rolę doświadczonego doradcy (za lat 10 będzie to zbędne), powinien zastępować w pewnej mierze brak kursów i szkół bibliotekarskich, brak norm pracy etc. Wyrażałoby to się znowu w doborze artykułów instruujących, w uwagach redakcji przy nadesłanych artykułach itp., co by wykazywało jakąś jednolitą linię polskiego bibliotekarstwa, linię, której dotychczas nikt nie ustala: ani Wydział B[ibliotek], ani Rada ZBP. (Egzemp.: wniosek Pana Dyrektora o koordynacji prac bibliotecznych: „Przegląd” się tym nie zajął.) Możliwe znowu, że Kraków, najbardziej konserwatywny pod względem bibliotekarskim, nie wyczuwa potrzeby tych potrzeb. Ale właśnie przechodzę do pojęcia „ośrodka”. Bardzo bym nie chciał, by ośrodek warszawski zaciążył nad „Przeglądem”. Znam go nieco; wiem, że wymaga wędzideł. Ale dlaczego Pan Dyrektor obawia się, że „Przegląd” musiałby wpaść w ośrodek warszawski? Właśnie poczta, telegraf itd. powinny wyzwolić czasopismo nasze od przeważającego wpływu ośrodka. Cała Polska musi brać równy udział w budowaniu tekstu „Przeglądu Bibliot.”. Tak być powinno w przyszłości, bo właśnie dzisiaj „Przegląd” ma piętno „ośrodka”, a mianowicie krakowskiego, i to jest niedobrze. Dlaczego tak jest? Słyszałem raz od kogoś, że ludzie z innych miast nie piszą dość. Pan Dyrektor również podobnie mówi o Warszawie. Lecz zapytam: czy Redakcja istotnie zrobiła i robi wszystko, co może, aby zachęcić ludzi do współpracy? Nie znam szczegółów akcji w tym zakresie. Reasumując powiem: jestem przeciw ośrodkowi warszawskiemu i przeciw każdemu ośrodkowi pracy redakcyjnej, pojętemu w charakterze druzgocącej przewagi ludzi z tego środowiska. Byłbym za nawrotem do pierwotnego planu: stworzenia Komitetu redakcyjnego, złożonego z przedstawicieli wszystkich środowisk (natomiast skasować stanowisko „zastępcy redaktora”, bo ono maćci pojęcie odpowiedzialności redakcyjnej).

Wreszcie ton krytyk, czyli uczuciowy poziom „Przeglądu”. Ze wszech miar słuszne są uwagi Pana Dyrektora o dwu grupach krytyków. Wierzę także w to, że Piekarski w Warszawie nie zmieni swego sposobu pisania. Ale pomimo wszystkiego musi boleć, gdy w „Przeglądzie” pojawiają się kpiące i obraźliwe napaści kolegów na kolegów!, gdy krytyka przybiera ton nieuszanowania cudzych wysiłków. Chcemy, aby redaktor „Przeglądu” się temu przeciwstawił, dajemy mu do tego pełne prawo moralne. Przecie stwierdziło to ostatnie zebranie delegatów. O ile myślowy poziom „Przeglądu” jest dobry, o tyle uczuciowy jego poziom stoi w strefie zadrażnień, niepokojów, niespodzianek. To powinno ustąpić miejsca koleżeńskiej harmonii i życzliwości.

Dobijam już do wniosków. Zdaje mi się, że mogę ująć różnicę w poglądach na „Przegląd” Pana Dyrektora i moim w tym, że Pan Dyrektor — przynajmniej

w ostatnim liście — całkowicie aprobuje kierunek Redakcji, a ja odnoszę się doń krytycznie i żądam ulepszeń. Mam wrażenie, że wielu bibliotekarzy, może większość, pragnie korektyw i ulepszeń. W tym sensie pisałem w ostatnim liście o *vox populi*, który domaga się zmiany. Zazaczyłem, że zmiana może być dwojaka: wewnętrzna i zewnętrzna. Zachodzi pytanie, czy obecna redakcja zechce pójść na zmianę wewnętrzną, jakkolwiek nie byłoby w tym przecie żadnego poniżenia! Ale Kraków posiada pewną cechę dostojnej zadumy. Dlatego słyszałem nawet taki głos: „Trudny wybór. Do Krakowa odnosimy się krytycznie, ale do Warszawy jeszcze bardziej. Przenieśmy redakcję do Lwowa, do Ossolineum”. Tego wyjścia nie uważam za realne. Gdyby więc był w Warszawie odpowiedni człowiek na redaktora, gdyby się tam znalazła osobistość dająca gwarancję, że poprowadzi pismo wyzwolone od obecnych braków, nasuwałoby się może, jako najprostsze rozwiązanie, niepodejmowanie walki z wnioskiem, zataczającym szerokie kręgi. Ale skoro Pan Dyrektor odsuwa się od redakcji — któż pozostaje? Grycza istotnie sprytnie wystawiono. Pytam się siebie, czy nie może on być redaktorem? Jako radca Min[isterstwa] — nie. Jako kustosz Narodowej — ma tam aż za dużo do zrobienia. Jako zastępca Dembego — może być przy jakiejś katastrofie na dłuższy czas w Ministerstwie potrzebny. A więc — nie. Rygla — obawiam się na stanowisku redaktorskim.

A z drugiej strony Pan Dyrektor podnosi: Kraków doznałby krzywdy. To trzeba respektować, bo na pewno w większości znacznej nie było złej woli: trzeba szanować cudzą pracę! A ogólna zasada mówi: nie zmieniać stanu dotychczasowego, jeżeli jest jeszcze znośny, jeżeli nie są wykluczone — ulepszenia. Wniosek już oto gotów: zatrzymać redakcję w Krakowie z wewnętrznymi ulepszeniami, dotyczącymi, jak wyżej opisałem: 1. ożywienia działu informacyjnego, 2. ustalenia polskiej linii bibliotekarskiej, 3. rozszerzenia podstawy pracowników (Komitet redakcyjny do pomocy redaktora, zamiast zastępcy), 4. podwyższenia uczuciowego poziomu pisma.

Nie wiem, jak będzie wyglądał układ sił w Radzie i na Zebraniu Delegatów w tej sprawie (co powie Łwów, Poznań, Łódź?). Ale może jeszcze nie jest za późno, aby Zebranie Delegatów „zaskoczyć” informacją Rady o ulepszeniach wprowadzonych do „Przeglądu”. To bardzo stępi ostrze wniosku warszawskiego. Ale obecna Redakcja — dla dobra Związku — powinna zgodzić się na te ulepszenia i naprawdę wprowadzić je w życie. Dnia 25 IV można to przeprowadzić: wystarczą głosy Pana Dyrektora, Wierczyńskiego, Wisłockiego, przedstawiciela Krakowa (?), Dzikowskiego i mój. Redakcja musi jednak zrozumieć dobrą intencję takiego (kompromisowego) wniosku, aby umożliwić chętnym głosowanie przeciw wnioskowi Warszawy. Bo głosowanie przeciw, tzn. upadek wniosku warszawskiego, wzmacnia pozycję Krakowa, jest *eo ipso* aprobatą dotychczasowego kierunku. A skoro ktoś zapatruje się na obecny „Przegląd” z życzliwym krytycyzmem, musiałby chyba głosować przeciw wbrew swemu przekonaniu, albo — wstrzymałby się od głosu. Co już wystarczyłoby do przejścia wniosku Warszawy (przyjmuję, że W[arsza]wa z Łodzią będzie za wnioskiem swego Koła).

Sprawa jest trudna. Ale w tej określonej platformie, wynikającej i z dysput, i z sumiennego rozważenia sprawy, jestem do dyspozycji Kochanego Pana Dyrektora i Jego myśli przewodniej: tak samo nastawiłbym Delegatów z Wilna. Myślę, że uwzględnienie życzeń ogółu nie będzie dla Redakcji niczym przykrym. Oczekuję ewent. dalszych wskazówek.



Warszawa 15.4.1931

Dziękuję za ostatni, tak szybki i pełny trafnych uwag list. Myślę, że dojeżdżamy pomału do celu. Jak Pan już zapewne wie, i Warszawa poddała częściowo rewizji swój pogląd, a uchwała zapadła na ostatnim Nadzw. Walnym Zebr[aniu] Koła Warsz[awskiego] pozwala rokować nadzieję na możliwość załatwienia sprawy w sposób godziwy, tj. zgodny z interesem Związku i nie dotykający nikogo.

Niech Pan nie myśli, że brak w mym liście ostatnim uwag pod adresem Redakcji „Przegl[ądu] Bibl.” jest 100% akceptacją całej pracy Redakcji. List mój to typowe posunięcie taktyczne, a mianowicie uderzenie w najważniejsze argumenty przeciwnika dla podważenia słuszności jego wystąpienia; stąd nosi on charakter — czysto negatywny, tj. przeciwstawiający się temu, co zrobić chciano, a czego zrobić — w moim rozumieniu — nie należy. Jeśli idzie o stronę pozytywną, a więc o to, co zrobić należy, to godzę się z Panem, że jest niezbędne dla dalszej harmonijnej współpracy „Przegl[ądu] Bibl.” z członkami Związku — wysunięcie przez Redakcję na czoło jej zadań uwzględniania przede wszystkim potrzeb fachowych i organizacyjnych członków Związku. Dotychczas Redakcja jak gdyby żyła w oderwaniu od swego środowiska, tj. czytelników i członków Związku, jakby patrzyła na swoją pracę pod hasłem „zagadnienia bibliotekarskie dla zagadnień bibliotekarskich” (coś jak hasło: sztuka dla sztuki), przy za małym uwzględnieniu potrzeb, a przede wszystkim stopnia przygotowania odbiorców — czytelników.

Trudno by mi jednak było powiedzieć, czy to się źle stało. Widzi Pan, gdybyśmy od razu stanęli na stanowisku potrzeb większości naszych czytelników dotychczasowych, to przy ich w większości zupełnym nieprzygotowaniu do poważnej pracy bibliotekarskiej musielibyśmy zejść bardzo nisko. Wszak nawet główne biblioteki polskie (w Warszawie i Wilnie czy nawet Poznaniu) jeszcze do niedawna dużo pozostawiały do życzenia, a cóż dopiero mówić o współpracownikach innych bibliotek. Dlatego może się lepiej stało, że wzięto tak bezwzględnie wyższy ton, bo dzięki temu na pewno wielu członków podciągnięto, a wszystkim wdrożono respekt dla pracy literackiej w dziedzinie zagadnień bibliotekarskich. I uważam to za nadzwyczaj ważny i dobroczynny kapitał zakładowy dla dalszej pracy naszej na tym polu, a równocześnie za tę główną, wielkiego znaczenia dla polskiego bibliotekarstwa zasługę obecnego redaktora.

Za to jednak godzę się najzupełniej z Panem, że już czas, aby dotychczasowe stanowisko poddać rozważnej rewizji. Jedno jest bardzo pocieszające: mamy z czego spuszczać z tonu, gorzej i trudniej by było, gdyby ton trzeba było nadrabiać! Myślę, że i najbardziej oświatowi bibliotekarze zrozumieli, że obok „masowych” bibliotek (jak je nazywają Rosjanie) i obok tłumów ich czytelników, nie tylko istnieją biblioteki naukowe i ich współpracownicy, ale i istnieją tych bibliotek czytelnicy, także liczni i mający określone życzenia pod adresem tych bibliotek, i co ważniejsze, że w pewnej grupie zagadnień zarówno bibliotekarze oświatowi, jak i naukowcy mogą stykać się z sobą, o ile interesujące ich zagadnienia rozpatrują ze stanowiska zasadniczego. Jest tedy kapitał, z którego można wydatkować, jest też w pewnym sensie wzór dla powstania poważnego organu z zakresu bibliotekarstwa oświatowego (publicznego czy powszechnego). Myślę więc, że obecnie, bez obawy przed

jakimś katastrofalnym załamaniem się, można przystąpić w granicach już zasadniczo wytyczonych do pewnych przekształceń, zaakcentowań odmiennych czy nawet uzupełnień. Obszerne tu pole do dyskusji i jestem pewny, że kto jak kto, ale Kuntze się przed tym nie cofnie, zbyt bowiem bierze poważnie swoje obowiązki redaktorskie i zbyt szanuje potrzeby naszej organizacji. Zachodzi tylko obawa, czy wobec formy ostatniego wystąpienia, które — mimo wszystko — nosiło charakter nagonki na Redakcję i musiało być osobiście dotkliwe — nie złoży w ogóle redaktorstwa. Wtedy by sprawa się skomplikowała i musiałaby być w innej płaszczyźnie załatwiona. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 19.4.1931

Bardzo dziękuję za list z 15 bm. i gratuluję serdecznie już osiągniętego sukcesu w sprawie wniosku o przeniesienie redakcji „Przeglądu”. Koło Wileńskie zastanawiało się nad tą sprawą onegdaj *in pleno* i postanowiło prosić p. dyr. Kuntzego o dalsze sprawowanie redaktorstwa, a przy sposobności dyskusji nad „Przeglądem” przedstawić prośbę o pewne zmiany redakcyjne, o jakich poprzednio pisałem. Cieszę się, że WSzanowny Pan Dyrektor również wypowiada się za pewnymi przekształceniami. W ten sposób sprawa jednomyślnie może zakończyć się rzeczowo i pożytecznie<sup>70</sup>. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Wola Sękowa 20.7.1931

[...] Jak się Pan zapewne domyśla, sprawa „Podręcznika” wypełnia mi tutaj głównie czas, zwłaszcza że dorobiłem ustępy o katalogowaniu rękopisów, inkunabułów, rycin oraz zbiorów kartograficznych [...] Jak to będzie z ogłoszeniem tego II wydania i kto je uskuteczni przy dzisiejszej mizerii — nie mam pojęcia (może łącznie Ossolineum z Funduszem Kult[ury] Narod[owej] i z Wojskiem?). [...]

Nerwowo i uczuciowo [...] najwięcej mnie teraz zajmuje kontrowersja między mną a częścią członków Rady, a dotycząca urządzenia Międz[ynarodowego] Zjazdu Bibl[iotekarzy] w Polsce w r. 1933. Nie wiem, czy Panu kto donosił o tym, że dnia 1 lipca, tj. w dzień mego wyjazdu z Warszawy [na urlop], odbyło się posiedzenie warsz[awskich] członków Rady [...] przy obecności wracającego z Leningradu Kuntzego — dla rozważenia propozycji, którą nadesłał Lemaître w imieniu Związku francuskich bibliotekarzy, aby następny Międz[ynarodowy] Zjazd Bibliotekarski urządzić w Polsce, a to w łączności z Międz[ynarodowym] Zjazdem Historyków, który ma się odbyć w Warszawie. [...] Na posiedzeniu tym ja jeden oświadczyłem się zdecydowanie za nieprzyjęciem tej propozycji. Ostatecznie postanowiono na razie nie decydować sprawy i wejść najpierw w porozumienie z historykami. Z wakacji już zredagowałem obszerne pismo ujmujące motywy mego stanowiska i przesłałem je na ręce Dyr. Muszkowskiego, jako naszego w tej sprawie mandatariusza. Celem

pisma było doprowadzenie do tego, aby w czasie wakacji nie uczynił dyr. Muszkowski czegoś wiążącego nas wobec zagranicy, oraz postulat, aby decyzja co do tej sprawy była pozostawiona pełnej Radzie, a to dla przedyskutowania wszystkich za i przeciw.

Moją myśl przewodnią stanowi przeświadczenie, że w dzisiejszej katastrofalnej sytuacji gospodarczej państwa i obywatela w państwie nie wolno nam spowodować żadnego wydatku, który nie jest podyktowany koniecznością przevegetowania nas i naszych instytucji państwowych, społecznych i kulturalnych w ciągu najbliższych kilku lat. Ponadto uważam za rzecz niestosowną podejmować wydatki nadzwyczajne dla urządzania Międz[ynarodowego] Zjazdu — w chwili, gdy z braku subwencji musimy wstrzymać wydawnictwo „Prze[gl]ąd[ę] Bibl.”, gdy ze względu na położenie finansowe musieliśmy odstąpić od myśli urządzania zaawansowanego już krajowego Zjazdu Bibl[iotekarzy], gdy skreślono coroczne dotacje bibliotek państwowych lub je zredukowano poważnie (na r. 1931/32 zabrano mi 15% z budżetu bibliotek wojskowych, a w preliminarzu na rok 1932/3 — skreślono 25%) i gdy bibliotekarze w większości swojej skazani zostali na wegetację w życiu codziennym.

A no — będziemy jeszcze nad tym wspólnie rozważać, bo w każdym razie Dyr. Muszkowski zobowiązał się w liście do mnie, że przed wrześniem nie uczyni żadnego posunięcia wiążącego. Zapowiada się tedy nasza jesień bibliotekarska — interesująco! Ja na razie z niepokojem wsłuchuję się w zagraniczne pomruki zbliżającej się międzynarodowej katastrofy gospodarczej. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Rakliszki 30.7.1931*

[...] Składam [...] Kochanemu Panu Dyrektorowi najserdeczniejsze życzenia Imieninowe [...], a w szczególności — niech mi wolno będzie wyjawić to moje pragnienie: dobro naszej pracy ogólnopolskiej, jako też sprawiedliwość w ocenie prac Kochanego Pana Dyrektora wymaga tego, aby jak najrychlej spoczęła w rękach Pana Dyrektora naczelna polska biblioteka. Oby się to stało! — z serca życzę.

O projekcie międzynarodowego zjazdu bibliotekarzy w Polsce w r. 1933 dowiedziałem się dopiero z listu WSzanownego Pana Dyrektora. Pierwsza moja myśl jest także — przeciw, a nie — za. Przypuszczam, że Polska potrafiłaby bez uszczerbku pokryć wydatki zjazdu, ale — że o wiele celowsze byłoby skierowanie tych kwot na wewnętrzne nasze bibliotekarskie potrzeby. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Wola Sękowa 6.8.1931*

Serdecznie dziękuję Panu za łaskawą pamięć o moich imieninach [w dniu 2.8.] i za przysłane życzenia. Poruszył w nich Pan sprawę, nad którą, zdaje się, wszyscy poważniejsi bibliotekarze myślimy. Jak tam będzie z obsadą tej placówki [Biblioteki Narodowej], trudno przesądzać dzisiaj, wszak to zbyt odpowiedzialne i wysokie stanowisko, aby nie zależało od tylu uchwytnych i nieuchwytnych powodów i czynni-

ków. Ja po staremu za pierwszego kandydata uważam Kuntzega, za drugiego — Bernackiego, a dopiero potem *ceteris paribus* mógłbym wchodzić w rachubę. Obecnie mam tę satysfakcję, że jednak — mimo wielkiej indygnacji w swoim czasie ze strony Nacz. Dembego — memoriał mój, przesłany na jego ręce, stał się w niejednym szczególnie tym czymś, co „ruszyło z posad” tę bryłę świata bibliotecznego<sup>71</sup>. Oczywiście, w obecnej mizerii budżetowej cała ta sprawa będzie prawdopodobnie odłożona *ad feliciora tempora*, chociaż nie jest wykluczone, że znowu osoba nowego ministra<sup>72</sup> może jej dać bieg przyspieszony.

Gdy już mówię o tym, to poruszę drugą sprawę, która się obecnie w moich rozważaniach z tamtą coraz silniej zajeżdża. Uważam mianowicie, że przyszły rozwój BN uzależniony będzie w b. wysokim stopniu od obsady Wydziału Bibliotek; idzie mianowicie o miejsce i zadania dla tej instytucji w obrębie organizacji naszego bibliotekarstwa całego. Oczywiście bowiem, organizacja ta musi być przejęta jedną myślą, zespalałą jej części składowe i — co najważniejsze — musi być prowadzona, a nie samopas manewrująca. I otóż, gdy z tego stanowiska nad tą sprawą rozmyślałem, uważam, że stworzonym na tę pozycję człowiekiem jest — Pan, Panie Dyrektorze, a to zarówno dzięki centralistycznemu ujmowaniu zagadnień bibliotekarskich, jak dzięki ogłoszonym pracom, jak dzięki Swemu całemu nastawieniu psychicznemu. Oczywiście, może i to są tylko rozważania i postulaty, które dla „uchwytnych lub nieuchwytnych” powodów mogą pozostać projektami, niemniej — w moim rozumieniu — należy o nich nie tylko myśleć, ale i mówić, może to bowiem mieć tę dodatnią wartość, że i innych doprowadzi do rozważań podobnych, a przecież na tym może tylko skorzystać nasze bibliotekarstwo polskie. [...]

A.L. do M.L.

Wilno 28.8.1931

Proszę mi wybaczyć łaskawie, że nawał prac, który czekał w Wilnie na przywieziona z letniska nadwyżkę sił, dopiero teraz pozwala mi odpowiedzieć na list WSzanownego Pana Dyrektora, dający tyle do myślenia. Mnie się wydaje, że Kuntze i Bernacki już nie zechcą brać na siebie trudu wewnętrznego zorganizowania B-ki Narodowej. Sprawa przejdzie chyba od razu do tego trzeciego stopnia powikłania, o którym Pan Dyrektor pisze. To mając na myśli, dałem wyraz memu i — mogę powiedzieć w imieniu wielkiej rzeszy bibliotekarzy: — naszemu życzeniu, aby te wielkie i odpowiedzialne prace spoczęły w rękach Kochanego Pana Dyrektora. Gdy będzie potrzeba i okazja, nie zawahałbym się dać temu wyraz publiczny także; lecz dziś ta sprawa dopiero nurtuje.

Dziękuję najserdeczniej za przychylne o mnie myśli, objawiające się w tej części listu, która jest poświęcona Wydziałowi Bibliotek. Pierwszy raz pomyślałem o sobie w tej roli. Takim myśłem sprzeciwiło się inne moje pragnienie: powiedziałbym „tęsknota za czystym światem teorii”, gdyby to nie brzmiało zbyt lirycznie, a ja liryki nie lubię. Chciałbym mieć o wiele więcej czasu na „obkuwanie” podstaw bibliotekarstwa, podstaw teoretycznych, innymi słowy najbardziej by mi dogadzało przejście od bibliotekarstwa i bibliografii (praktycznej!) do — bibliologii. Ale czy na to pozwoli mi jeszcze dzień powszedni, wysuwający ciągle praktyczne obowiązki, tego dzisiaj przewidzieć nie mogę. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 29.10.1931

Jestem szczerze zaniepokojony brakiem od Pana wszelkiej zarówno prywatnej, jak i oficjalnej wiadomości. Czyżby znowu jakie zamięwienie, czy inne zdrowotne *impedimentum* wstrzymało tak czynne zwykle pióro Pańskie? Pocieszam się tym, że dyr. Rygiel nic o tym nie wie i że otrzymaliśmy z podpisem Pańskim pismo dotyczące dubletów Raperswilkich. Niemniej sytuacja to dla mnie niejasna, zwłaszcza że w związku z posiedzeniem Rady nic od Pana bezpośrednio nie otrzymałem. Centralny punkt naszych obrad stanowiła [...] sprawa „Przeglądu Bibl.”, którego dalsze wychodzenie zarówno z powodu ciężkiej choroby dyr. Kuntzego (skrżep w nodze), jak i z powodu zupełnego braku funduszków — zawisło pod znakiem zapytania. Ostatecznie zdecydowaliśmy: 1) że przystępuje się natychmiast do druku Nr 2/4 za r. 1931 w postaci skróconej, ograniczonej do Kronik, Komunikatów, Sprawozdań i Recenzji i 2) że od r. 1932 przejmuje Związek „Przegląd” na swoją odpowiedzialność i w łączności z tym ustalono „wyjściowy” budżet „Przeglądu” na r. 1932 w wysokości 4 200 zł, z tym że w miarę powiększenia się wpływów przeleje się dalsze kwoty do dyspozycji Redakcji<sup>73</sup>.

Osobiście muszę powiedzieć, że niezwykle miłe wrażenie czyniła podczas posiedzenia nie tylko jednomyślność członków w odnoszeniu się do tej sprawy, ale i ofiarność, przejawiająca się w deklaracjach gotowości użyczenia Radzie na ten cel (niezależnie od z góry wpłaconych składek za rok 1932) długoterminowej pożyczki w wysokości co najmniej 50% dyspozycyjnych funduszków Kół. Zgodnie też z tym zapadły odpowiednie uchwały, których realizacja — jak sądzę — nie napotka w żadnym Kole na trudności, wszak idzie tu tylko o wszystkich nas wspólną sprawę. Przy tej sposobności i od siebie, i w imieniu Rady chciałbym Panu podziękować za projekt Pańskiego pisma do Ministra WRiOP dotyczącego materialnej i zawodowej strony naszych członków (odpis uchwalono rozesać do wiadomości Kół), nie wątpimy bowiem, że wiadomość o nim wywołała tym życzliwszy nastrój w Kołach w odniesieniu do apelu Rady, dotyczącego subwencji Kół na rzecz „Przegł[ądu] Bibl.” [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 6.11.1931

Bardzo serdecznie i z największą wdzięcznością dziękuję Drogiemu Panu Dyrektorowi za list [...] z 29 X br. Przepraszam przy tym, że tak długo nie pisałem wzbudzając zaniepokojenie, które mnie jeszcze bardziej przywiązuje do Pana Dyrektora. Istotnie, był to okres w moim pojęciu nienormalny. Był to — mówiąc językiem (bibliologiczno-) „fachowym” — poród i to poród ciężki. A mianowicie: wykańczanie indeksu do „Urząd[owego] Wykazu Druków” za r. 1928. Tysiąc razy przeklinałem tę robotę i tysiąc musiałem opanować odruchów ucieczki, którą bym uważał za — zwycięstwo. Praca czysto zarobkowa [...]; praca, która mnie nie interesuje, nie wzbogaca umysłowo [...]; praca ta obniża mnie duchowo, gdyż czuję [...] że mógłbym — obracając innym materiałem — stworzyć w tym czasie i przy

tym wysiłku dzieło zasługujące na miano twórczego. A indeks do bibliografii — to „orka”, to „Kleinarbeit”, dobra albo dla ludzi początkujących, albo dla ludzi bez temperamentu mózgu.

Przed południem w Bibliotece miałem po powrocie z Warszawy prace ciężkie. Najpierw redukcje — w pewnym zakresie przeprowadzone. To były akty woli trudne, bo osobom, które nie zawiniły, trzeba było sprawiać z góry obmyślane przykrości. Ludzkość w człowieku chowała się za siódmą górę pojęć „dobra instytucji”, „dobra państwa” etc., a jednak znowu zjawiała się, by rzecz całą przedstawiać w słowach najogłędniejszych, w nastroju najbardziej współczującym. Po tych personaliach redukcyjnych przysły — jako konsekwencje — wewnętrzne przesunięcia przydziałów, także zadrażniające ambicje ludzkie. Potem — okres sprawozdania rocznego. Potem — instrukcja Grycza (jeszcze się kończy). Wreszcie zmiana Regulaminu, zbyt późno przez Min[isterstwo] nadesłanego. [...]

Zjazd III w najskromniejszych rozmiarach pragniemy urządzić. Będzie to zasadnicza pewnie zmiana formy. Nasz wydział odczytowy zacznie wkrótce pracować. Zgłaszamy się znowu do Wielce Szanownego Pana Dyrektora z prośbą o odczyt plenarny. Jaki temat uważałby Pan Dyrektor za wskazany? — bardzo proszę o łaskawe zdanie<sup>74</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 16.11. [1931]  
[mylnie podano: 1930]

A więc wszystko dobrze. To ślicznie. Wyobrażam też sobie, że obecnie po odrobieniu murzyńskiego *pensum* „w postaci Skorowidza do Urz. Wyk. Druków” — oddycha Pan pełną piersią.

Warszawa się bibliotekarsko rusza, a to głównie w związku z trudnym położeniem bibliotek publicznych, ogólnokształcących. Propozycje Rady odnośnie subwencji dla Redakcji „Przeglądu Bibl.” poparł Zarząd tutejszego Koła w całej rozciągłości, tak że już teraz można uważać decyzję Rady co do dalszego wydawania „Przeglądu” za realną. Był u mnie przed kilku dniami dyr. Wierczyński, który również przyobiecał poparcie Poznania. Kust. Wisłocki zapewnia pomoc Lwowa, Kraków na pewno poprze nas; ciekawym więc, na ile Wilno będzie mogło nam przyjść z sukursem? Oczywiście, będzie tak, jak Pan uzna za możliwe; oby jednak to „możliwe” pozwoliły Panu warunki lokalne uczynić czymś wydatnym.

Wczoraj prowadziłem dłuższą rozmowę z dyr. Muszkowskim na temat jego udziału w Zjeździe Wileńskim. Zasadniczo nie tylko się bardzo cieszy z przygotowań do Zjazdu, ale oświadcza się z gotowością wygłoszenia jakiegoś referatu, uważając — jak się wyraził — że jest to jego obowiązkiem moralnym, jako głównego zwolennika Zjazdu, poprzeć Pana w tej pracy. Tematu nie precyzuje, lecz owszem prosi Pana o sprecyzowanie, ze swej strony tylko zaznacza, że jest gotów coś powiedzieć albo z dziedziny zagadnień międzynarodowego b[ibli]otekarstwa, albo też z dziedziny polskiej polityki bibliotecznej. Osobiście bardzo mi się podoba ten drugi temat i o ile Pan nie ma wypełnionych już ram swego planu, zachęcałbym Pana do przyjęcia tego zagadnienia. W związku jednak z tym stanem rzeczy miałbym wielką

ochotę uwolnić się od swego referatu. Tematy historyczne — wobec bieżącego kursu wymagającego, że tak powiem, trzeźwego spojrzenia na sprawy naszego bibliotekarstwa — może mniej się teraz nadają do poruszania aniżeli kiedykolwiek [...] a temat rocznicowy jeszcze mniej, zwłaszcza że jest już dzisiaj porocznicowym<sup>75</sup>. Czy miałbym zaś czas przygotować coś innego, bardzo wątpię. Ot, gdybym miał głowę wolną i czas do dyspozycji, to sam bym opracował zagadnienie polskiej polityki bibliotecznej, zwłaszcza, że już mam trochę w tym kierunku materiału zebranego. Obecnie jednak niepodobna mi o tym myśleć. Dobrze się tedy składa, że chce to uczynić dyr. Muszkowski, bo to istotnie zagadnienie aktualne. Dobrze by też było rzucić to na plenum, aby uchronić nacz. Dembego od dyskusji, która by mu mogła być w pewnym stopniu niewygodna. Oczywiście, wołałbym, aby to zagadnienie Pan wzięł w Swoje ręce, a to w związku z myślą, którą pod adresem Pana poruszyłem w moim liście wakacyjnym. Ale ostatecznie dla sprawy samej dobrze, że w ogóle ktoś poruszy ją w sposób sprecyzowany i da impuls do dalszej dyskusji. [...]

A.L. do M.L.

*Wilno 25.11.1931*

Serdeczne podziękowania proszę przyjąć za list ostatni i za zawarte w nim wiadomości. Kierownictwo Kursu przy B[ibliote]ce Publ[icznej] ogłosiło moje wykłady bez ostatecznego, dokładnego uzgodnienia terminów ze mną. Z powodu kosztów pobytu w Warszawie wolę mniejszą rozpiętość dni 6–8 grudnia aniżeli 8–13 grudnia. Piszę o tym B-ce Publicznej. Zarazem ten sam termin podałem w załączonym liście do Rady w odpowiedzi na łaskawe zavezwanie mnie do zreferowania spraw Zjazdu. Tą myślą WSzanownego Pana Dyrektora cieszę się, bo decyzja — jakkolwiek przez nas już powzięta — wymaga przemyślenia zbiorowego wobec pogłębiającego się kryzysu. Zapewne Rada zajmie się także wnioskiem Lwowa co do wstrzymania podwyżki składek członkowskich (trochę mi się to wydaje przesadzone, chodzi przecie o różnicę 8 zł rocznie!); ze strony Wilna wypłyną pewne koncepcje o ratowaniu zredukowanych bibliotekarzy. [...]

Sprawy finansowe, poruszone ostatnio przez Radę, omówiliśmy już i odpowiedź oficjalna jest w opracowaniu. Niestety — stan nasz jest bardzo zły. Pożyczki udzielić Redakcji nie możemy, bo kasa nasza jest pusta. [...] W sprawie odczytu zjazdowego proszę mi pozwolić, Kochany Panie Dyrektorze, jeszcze ustnie ze Sobą pomówić. Osoba prelegenta na plenum — to przecie źródło personalnych niepokojów. [...] Z gotowości p. Muszkowskiego chętnie skorzystamy; na razie zaznaczam, że o międzynarodowych zagadnieniach przyrzekł mówić p. Kuntze, a politykę biblioteczną przyrzekli zreferować pp. Bystron-Dobrowolski z Krakowa. Temat referatu p. Muszk[owskiego] trzeba by zatem dokładniej obmyśleć. [...]

*Podręcznik* już w czasie wakacyj był częściowo opracowany; później pracę tę przerwałem, bo Pan Dyrektor stwierdził jej chwilową nieaktualność. Podejmę znowu i dokończę rzecz na pisemne wezwanie ze strony Pana Dyrektora. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 22.12.1931

[...] Sytuacja robi się trudna, bo duszna. Lwów — całą siłą sugeruje katastrofę, a nadto — straszy! Obecnie Zarząd [Koła ZBP] złożył mandaty i odwołuje się w tej sprawie [...] do Nadzw[yczajnego] Waln[ego] Zebrania Członków. Ha — trudno, trzeba będzie znieść i to posunięcie. Dla mnie nie ma drogi wyjścia, względnie zejścia z dzisiejszego stanowiska — wobec konieczności utrzymania „Przegl[ądu] Bibl.”, bez względu na jego objętość i częstotliwość wychodzenia<sup>76</sup>. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 5.2.1932

[...] Moja lektura *Podręcznika bibliot[ekarskiego]* postępuje, chociaż dużo czasu na nią nie miałem, niestety. Ale do 10 dni prześlę już całość z moimi uwagami. Nie będą one zresztą zbyt ciekawe, bo przy tym ponownym studium podręcznika przekonywam się raz jeszcze, jak mało tam jest do zmienienia. To jest doskonały przewodnik dla bibliotekarza i — znowu przypomina mi myśl, że po odrzuceniu rozdziałów wojskowych byłyby w odmianie wydania gotowy podręcznik dla ogółu bibliotek.

U nas zaktualizowała się praca przedzjazdowa. Nasze pismo doszło pewnie do rąk Pana Dyrektora. Termin 5–7 czerwca<sup>77</sup> wybraliśmy z powodów klimatycznych: Zielone Świąta wypadają wcześniej i byłoby pewno jeszcze zimno w Wilnie. Wysłaliśmy przypomnienia naszych próśb do prelegentów. Dyr. Kuntze nadesłał już potwierdzenie swej zgody na odczyt.

Ja osobiście, ponieważ w związku ze Zjazdem, wielkimi krokami zdążam do wykończenia instrukcji katalogu przedmiotowego. To mię absorbuje, to powoduje zwłoki korespondencyjne. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 13.2.1932

Wywiązując się nareszcie ze swego zadania, wysyłam dzisiaj *Podręcznik* z moimi uwagami, a tu załączam krótki ustęp o katalogu przedmiotowym (i krzyżowym). Uwagi moje są różnego rodzaju i różnej wartości. Najbardziej przydatne będą może te, które dotyczą układu przedmiotowego w indeksie do katalogu działowego; zamieściłem tam szereg tez wyjętych z mojej instrukcji o kat[alogu] przedm[iotowym]; gdyby zyskały one zgodę Pana Dyrektora, należałoby dopiero według nich przepracować indeks, co potrafi zrobić nawet ktoś z młodszych bibliotekarzy. Inne uwagi dotyczą sporadycznie tych czy innych urządzeń fachowo-bibliotekarskich, wreszcie zaznaczałem także tu i ówdzie kwestie terminologiczne i stylistyczne. Proszę być wobec mnie i moich uwag tego typu pobłażliwym; zakreślałem wszystko, co mnie



indywidualnie także zastanawiało, i wiem, że nie zawsze może to zyskać aprobatę powszechną. Proszę więc przyjąć i odrzucić według Swojej znowu oceny moje propozycje.

W zakończeniu przepraszam bardzo za to, że tak długo ciągnęła się ta praca. Pan Dyrektor swego czasu wspomniał, że sprawa nie jest pilna, a ja tymczasem miałem ustawicznie inne roboty. [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 18.2.1932

Bardzo serdecznie dziękuję Panu za uwagi [dot. *Podręcznika*] i bardzo przepraszam za obarczenie Pana tym wszystkim, zwłaszcza w okresie takiego nawału pracy u Pana. Szczególnie teraz rozumiem to położenie Pańskie, gdy obarczony specjalnym, terminowym *pensum* przez Szefa Sztabu Głównego, mam na cały miesiąc czas tak zajęty, że ani „wzroku zwrócić w inną stronę”. Więc też i Pański materiał ledwie przejrzałem i musiałem odłożyć. Z tego, co zdołałem zmiarkować, widzę, że główny nacisk położył Pan na część dotyczącą katalogowania. Bardzo to dla mnie cenne, ponieważ w swojej przeróbce potraktowałem to na razie „lekką”, odkładając definitywną rewizję do ogłoszenia „urzędowej instrukcji katal[ogowania] alfab[etycznego]”. Wtedy też ta część uwag Pańskich umożliwi mi ostateczne zajęcie stanowiska wobec „nowości” instrukcji Grycza. Ja sporo wniosłem zmian redakcyjnych i treściowych do innych części [*Podręcznika*], mam to już nawet przepisane na czysto, tak że kiedyś przy sposobności pobytu Pańskiego w W[arsza]wie pokażę to Panu.

Jakże się Panu przedstawiają możliwości Zjazdu w świetle nowych restrykcji pensyjnych. Czy to nie położy Zjazdu? A może właśnie odwrotnie — będzie ten Zjazd ucieczką od codziennej rzeczywistości? W tej chwili nie umiem zdać sobie sprawy z nastrojów bieżących w Związku, dopiero bowiem — jak Pan wie — odwołałem się do Kół o materiały. A Pan czy już otrzymał jakie odpowiedzi pozytywne? [...]

Jeszcze raz serdecznie Panu dziękując za przyjacielską pomoc w opracowaniu II wyd. *Podręcznika*, łączę wyrazy prawdziwego poważania.

PS Korzystny nastrój członków Koła Wileńskiego będzie miał Związek do zapisanie przede wszystkim na rachunek Pańskiego wpływu i roli, jaką Pan tam odgrywa. Myślę, że to odpowiednio podziała na Lwów i może nie tylko na Lwów.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 17.3.1932

Jak Pan wie zapewne, Lwów pragnie odwołania Zjazdu, Kraków zaś pragnie przesunięcia na ostatnie dni czerwca. Jak się Pan na to osobiście zapatruje? Nie wiem, czy Pan przyjedzie na poniedziałkowe posiedzenie [Rady ZBP], donoszę więc

Panu o tym dla uzyskania oświelenia tego ze strony Pana, bo jednak trzeba będzie rozważyć te postulaty na posiedzeniu<sup>78</sup>.

Artykuł Koschmiedera przeczytałem i o ile rozmawiałem z warszawskimi bibliotekarzami, uznano go merytorycznie za dobry, na wszystkich jednak wywarło bardzo ujemne wrażenie owo określenie, skierowane pod adresem Pruskiego Min[isterstwa] Ośw[iaty]. Na miły Bóg, przecież ten człowiek pisał to już jako profesor wileński, a używa terminologii, która ma tylko jedno znaczenie, tj. znaczenie bezpośredniej podległości (*gehorsamsten Dank!*)<sup>79</sup>.

Oczywiście — nie chcąc szkodzić Koschmiederowi — nie mówię o tym, lecz przeciwnie — akcentuję, że jest to tylko fatalny zbieg okoliczności, jako że on artykuł pisał, gdy był jeszcze wrocławskim urzędnikiem! Ale na miły Bóg, dlaczego mu nie poprawił tego określenia — Kotuła?

Jeszcze jedno! Zgłosi się tam zapewne do Pana p. Marina Bersano-Begey<sup>80</sup> i będzie chciała korzystać z materiałów rękopiśmiennych po Lelewelu. Wiem, że Pan otacza obcokrajowców czułą opieką, ale piszę o tym, ponieważ obiecałem tę interwencję Ks. Min. Żongołłowiczowi<sup>81</sup>, który troskliwie popiera tę Włoszkę.

A.L. do M.L.

Wilno 18.3.1932

[...] Odpisuję krótko, bo w poniedziałek [21.3.1932] będę na Radzie i proszę z góry o łaskawe postawienie na porządku dziennym sprawy Zjazdu. Odezwa nasza do Kół nie znalazła oddźwięku, który by zapewniał zjazdowi moralne i — zwłaszcza — materialne powodzenie. Dziś właśnie mieliśmy na ten temat zebranie Komitetu, który mnie deleguje ze sformułowanymi wnioskami do Rady ZBP.

*Der gehorsamste Dank* mnie także uderzył. Artykuł ten czytałem w rękopisie<sup>82</sup>, ale — chyba nie było tam tego zwrotu, bo byłbym już wówczas uderzony; więc i Kotuła pewnie nie widział tego powiedzenia. Wiem natomiast, że Kosch[mieder] robił w korekcie jakieś „polityczne” poprawki (co może jest tajemnicą?). Ale — sprawdza się przysłowie o dwu matkach: nominacja na kierownika [Biblioteki] Wróbl[ewskich] już jest<sup>83</sup>. To człowiek rzeczowy i raczej skromny (choć trochę niezgrabny), wobec mnie także jakiś uprzejmy obecnie. Możliwe, że co do jego osoby nie można mieć zastrzeżeń, ale polityka bibliotekarska personalna dostała znowu po skórze.

M.L. do A.L.

Warszawa 24.3.1932

Właśnie teraz, korzystając z ferii świątecznych, siedzę nad nadesłanymi mi przez Pana uwagami co do *Podręcznika* i sporo z nich korzystam, szczególnie odnośnie uproszczenia samego układu i terminologii. Dobrze się Pan nad tym napracował, jestem też Panu za to bardzo zobowiązany.

I właśnie, gdy myślę nad tym, jest mi niewymownie przykro, że nie mogę Panu odpłacić za to pomocą w organizacji Zjazdu, a szczególnie przez wzięcie proponowanego mi przez Pana referatu [nt. zawodu bibliotekarskiego]. Myślałem nad tym dużo zaraz po rozejściu się z Panem w Ministerstwie. Dochodzę jednak do przekonania, że nie mogę tego wziąć na siebie, bo doprawdy — nie podołałbym! Ta dziedzina zagadnień, to jest tzw. zawodowa strona bibliotekarstwa, połączona z jego formalnymi i materialnymi uprawnieniami, jest mi naprawdę obca, i to nie tylko intelektualnie, ale i psychicznie. Ze względu na obecny kurs Związku naszego robię, co mogę, aby się wczuć w ten „nastrój chwili” i aby ze stanowiska naszej organizacji nie uczynić komu z członków krzywdy przez zlekceważenie czy niedopatrzenie czyich słusznych uprawnień, ale doprawdy te zagadnienia są dla mnie, jeśli nie obce, to jednak mocno odległe. Nie tylko nie mam do nich sentymentu i żywszego zainteresowania, ale nawet — przyznam się — zabieram się do nich zawsze z niechęcią, a wszystko, co w tym zakresie jestem zmuszony czynić, napawa mnie stale przeświadczeniem o mojej całkowitej niekompetencji. I dlatego, Kochany Panie Dyrektorze, nie mogę się podjąć proponowanego mi referatu. Jestem też przeświadczony, że nie tylko ja, ale ani Pan, ani nikt ze Zjazdowiczów nie byłby z tego referatu zadowolony, ot! już choćby dlatego, że nie umiałbym mu dać nic z ciepła, które wnosi każdy autor do interesującego go tematu. Więc, Panie Dyrektorze, proszę mi nie brać za złe mej odmowy<sup>84</sup>.

PS [...] Oj! z „tytulaturą” mam kłopot, to mi jakoś ani dźwiękowo, ani etymologicznie nie wyjaśnia tego, o co Panu — słusznie — chodzi! W moim odczuciu filologicznym jest to jednak prawie to samo, co tytuł [...] nie ma zaś w tym miejsca na autora, wydanie, nakładcę itd. Trzeba coś wymyśleć! A może by się Pan zwrócił do „Języka Polskiego” — oni tę rzecz rozważą filologicznie?

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 31.3.1932

Tandem tedy — podanie Pańskie otrzymałem i nie zalegając — wysłałem od razu, gdzie należy. Dzisiaj zaś jeszcze ciepłym słówkiem osobiście podparłem. Odnoszę wrażenie, że można liczyć na zasitek, nie umiałbym tylko powiedzieć, na ile hojną będzie „Hojna Dłoń”<sup>85</sup>. Ale otóż „Hojna Dłoń” stawia jeden warunek, od którego spełnienia uzależnia swoje „możliwości”, a mianowicie, aby Pan bezwzględnie naciągnął Grycza na referat. Trzeba więc na gwałt to uskutecznić. W tej chwili przychodzi mi na myśl, czy — o ile by Grycz nie chciał mówić o Bibliotece Narodowej — nie mógłby on połączyć uwag nad nową instrukcją katalogowania alfabetycznego z pracami około porządkowania zbiorów Bibliot[eki] Narod[owej].

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 2.4.1932

Bardzo serdecznie dziękuję za oba listy z 24 i 31 marca i za łaskawą opiekę nad naszym podaniem o zasiłek. Do Grycza wysłałem wczoraj prywatny list polecony, a dzisiaj idzie pismo oficjalne Komitetu z prośbą o ten właśnie referat o B-ce Narodowej (traktujemy go jako plenarny, bezdyskusyjny). Nie wiem, czy Grycz powrócił już z urlopu świątecznego do Warszawy? Dostałem niedawno od niego list, w którym wyraża wątpliwości co do swego przybycia na Zjazd; była ta odpowiedź związana z naszą dawniej już skierowaną do niego propozycją, aby poruszył na zjeździe sprawę znormalizowanej instrukcji katalogowania alfabetycznego<sup>86</sup>. Może wysunięty przez Pana Dyrektora pomysł połączenia obu zagadnień w jednym referacie odpowiadałby najlepiej Gryczowi. Kończę te rozważania znowu gorącą prośbą: aby Wielce Szanowny Pan Dyrektor był łaskaw i do Grycza żywym słowem w Warszawie przemówić. Bo rzecz istotnie ważna i od Grycza zawisły losy III Zjazdu!

Odmowę Pana Dyrektora co do odczytu o zawodzie bibliotekarskim musiałem oczywiście przyjąć jako fakt i dziękuję bardzo za dodaną w liście motywację. Nie tylko rozumiem ją, ale także — odczuwam. Bo mnie również brakuje bliskości dla spraw natury ekonomicznej, i własnych, i obcych. Jeżeli chodzi o nasze zawodowe zagadnienia ekonomiczne, zastanawiam się nad tym, dlaczego tak się dzieje? Zdaje się, że kwestia pochodzenia odgrywa tu pewną rolę. Tylko „demokraci” mają we krwi wrodzoną tendencję do walki o byt. Inni nie przystosowali się jeszcze do tego. Co robić na terenie Związku naszego? Przychodzi mi wśród tych refleksji na myśl, że byłoby dobrze jednak utworzyć w Radzie specjalną komisję do referowania, pilnowania i załatwiania spraw ekonomiczno-zawodowych (może rozszerzony wniosek Koła Wileńskiego?). Na czele tej komisji powinien by stać ktoś właśnie bity w tych kwestiach. Bo nie ulega dla mnie wątpliwości, że te sprawy nie powinny zalegać<sup>87</sup>. Tymczasem o referat o organizacji zawodu napisaliśmy do Birkenmajera, który zeszłego roku tym się zainteresował. Odpowiedzi nie mam jeszcze. Jeżeli będzie negatywna — nie wiem, co zrobić: chyba zostawić tylko Augustyniaka. [...]

Zamiast „tytulatury” nie umiem znaleźć nic lepszego (tym lepszym nie byłaby „intytulacja”). „Kwestor — Kwestura” nie raziły mnie dlatego, że kwestor to główny czynnik kwestury, jak tytuł — tytulatury. (Mogłaby być też „tytulacja”).

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 19.4.1932

Zwracam się prywatnie z uprzejmą i ze strony Komitetu organ[izacyjnego] III Zjazdu oficjalną prośbą o łaskawą wiadomość w sprawie subwencji Ministerstwa WRiOP, *resp[ective]* Biblioteki Narodowej, na cele Zjazdu. Na nasze podanie nie dostaliśmy stamtąd żadnej odpowiedzi. Czas leci. Należałoby rozsyłać już zaproszenia. Dla naszych prac przygotowawczych ta niepewność jest bardzo ciężka. W Ministerstwie była mowa, że uwiadomią nas po otwarciu kredytów kwietniowych.

Ten fakt nastąpił już przed dziesięciu dniami, a Komitet nie dostał żadnego uwiadomienia. Nie odzywa się także Grycz, którego prosiliśmy o odczyt o B-ce Narodowej. Jesteśmy zmuszeni wobec tego uciec się pod opiekę Rady ZBP i prosić Wielce Szanownego Pana Dyrektora o interwencję i wiadomości. Czas już najwyższy wiedzieć na pewno, co będzie ze Zjazdem, a bez subwencji i przy obojętności, a nawet niechęci niektórych Kół, Zjazdu odbyć nie potrafilibyśmy — zgodnie z moim referatem na ostatnim posiedzeniu Rady.

Proszę przejmie również o wiadomość, czy wolno nam będzie na zaproszeniach [...] umieścić nazwiska Członków Rady. Zawsze to było w zwyczaju [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 22.4.1932*

Bardzo gorąco dziękuję za uwzględnienie mej prośby o wiadomości subwencyjne i za łaskawą wiadomość z 21 IV<sup>88</sup> o przyznaniu 500 zł na III Zjazd. Dostałem równocześnie list od Grycza, w którym mi donosi, że najpóźniej w pocz[ątku] czerwca otrzymamy drugie 500 zł. A więc razem 1000 zł. Bardzo proszę o łaskawe skierowanie do nas do Wilna pieniędzy, gdy asygnacja będzie zrealizowana. Dlaczego WSzanowny Pan Dyrektor zapytuje, czy otrzymane 500 zł wysłać do Redakcji „Przeglądu Bibl.”? Pamiętnik pozjazdowy to przecie nasza ostatnia, końcowa troska. Tymczasem nam tu wszystkie pieniądze są potrzebne, a dla Redakcji — jeśli będzie potrzeba — chcemy zbierać pieniądze ze składek, tj. najpóźniej wpływające. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 8.6.1932*

Serdecznie dziękuję za łaskawą opiekę nad potrzebami Zjazdu. Z Min.WRiOP mamy już całe 1000 zł. MSZ dotychczas nic nie nadeszło, ale nie tracimy nadziei, że interwencja WSzan. Pana Dyrektora będzie skuteczna. [...] Może i z Funduszu Kultury Nar[odowej] uda się jakoś? Gorąco prosimy o dalszą opiekę.

W pracach przygotowawczych tkwimy wytrwale (z powodu warunków są one trudniejsze niż w Poznaniu)<sup>89</sup>. Niestety, wielki zawód sprawił nam p. Muszkowski, który dopiero przed paru dniami doniósł, że referatu nie wygłosi i na Zjazd nie przyjedzie ani odczytu nie nadesł. Razem z jego zapewnieniami co do ilości członków Koła Warszawskiego wybierającymi się do Wilna, które się nie sprawdziły, tworzy to bardzo dla mnie przykry obraz stosunku p. M. wobec naszego trudnego zadania.

Z wielkim smutkiem i dużym zaniepokojeniem przeczytałem o zamiarze Wielce Szanownego Pana Dyrektora i p. dyr. Kuntzego złożenia mandatów członków Rady! Będziemy najusilniej prosili o zaniechanie tego zamiaru, bo nie zdaję sobie sprawy z tego, jak Związek będzie mógł funkcjonować bez dwu swych najtęższych przedstawicieli!? Zapewne, że zmiana osób jest pożądana dla organizacji — w teorii, gdy można ustępujące równymi siłami zastąpić. Ale u nas? [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 16.6.1932*

[...] Nasza rezygnacja z dyr. Kuntzem jest stanowcza, osobiście też wyobrażam sobie, że nie wywoła to najmniejszych trudności w dalszym sprawnym funkcjonowaniu Rady Związku. Przyszły zaś skład Rady przedstawiam sobie następująco: Dyr. Wierczyński — przewodn[iczący]; dyr. Muszkowski lub dyr. Rygiel — I zast. przewodn[iczącego] (sprawy organizacyjne Związku); p. Dąbrowska Wanda — II zast. przewodn[iczącego] (sprawy zawodowe członków Związku); mjr dr Niezgoda — sekretarz itd.

Na Dor[ocznym] Zebr[aniu] Del[egatów] Kół czeka nas kampania, którą bym ujął jako „walkę o utrzymanie »Przegl[ądu] Bibliotecznego«. Nie przesądając przy tym formy, w jakiej się to da skutecznie, uważam, że należy wszystko uczynić, aby „Przegląd Biblioteczny” miał dalszy żywot zapewniony. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 18.6.1932*

[...] Myśl o rezygnacji WSzanownego Pana Dyrektora i Pana Kuntzego wydaje mi się w dalszym ciągu rzeczą, która obniży prace Związku. Nieobecny w Warszawie prezes musi mieć w niej zaufanego zastępcę<sup>90</sup>. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 2.7.1932*

[...] O sobie muszę powiedzieć, że jeszcze jestem pod wrażeniem Zjazdu [Bibliotekarzy w Wilnie] i w jego atmosferze. Co prawda, nie bardzo można poukładać w systematyczne ugrupowanie wszystko to, co się tam przeżyło i usłyszało, niemniej już teraz precyzuje się ogólne wrażenie, które trzeba zupełnie obiektywnie określić jako — dodatnie! Cieszę się też szczerze, że w ten sposób dał Panu Los poważne zadośćuczynienie za rzetelny trud uczuciowy i umysłowy, jaki Pan wniósł w organizację tego Zjazdu i w doprowadzenie go do skutku. Dodatnia zaś strona Zjazdu — to nie tylko nastrój zadowolenia uczestników, ale pewien dorobek organizacyjny i zawodowy, dorobek osiągnięty przede wszystkim dzięki Pańskiej inicjatywie.

Zaraz po powrocie z Wilna urządziłem dn. 30.6. w Centr. Bibl[iotece] Wojsk[owej] zebranie swoich współpracowników, poświęcone Zjazdowi, na którym mjr Niezgoda omawiał referaty dotyczące zagadnień zawodu bibliotekarskiego, a ja dałem obraz narad Dor[ocznego] Zebr[ania] Delegatów Kół oraz charakterystykę organizacji Zjazdu, stosunek jego do dawnych Zjazdów i streszczenie innych referatów, jak także dyskusji posiedzeniowej. Omówiłem też wydawnictwa Zjazdowe, wystawy i zwiedzania bibliotek. Sprawozdanie to wywołało dosyć ożywioną dyskusję. Oczywiście, padło przy tym sporo ciepłych słów poświęconych Pańskiej Osobie i Pańskich Współpracowników. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 9.7.1932*

[...] Pierwszy i główny etap likwidacji Zjazdu doprowadzamy do końca. [...] Finansowo wyszliśmy dobrze, bo mamy jeszcze sto kilkadziesiąt złotych na wydanie zapowiadanej „bibliografii wileńskiej”<sup>91</sup>. Indeks do Księgi „bibliotek wil.”<sup>92</sup> będzie gotowy w sierpniu. Wnioski zjazdowe prześle p. Hleb-Koszańska w najbliższym tygodniu; brak tam tylko wniosku WSzan. Pana Dyrektora o Bce Jagiellońskiej<sup>93</sup>. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 26.9.1932*

Proszę wybaczyć mi tak długie milczenie. Po powrocie z urlopu [...] wciągałem się do pracy wileńskiej, mając od razu dwie większe roboty: indeks oraz [...] errata do Księgi zjazdowej<sup>94</sup> [...]; a następnie — sprawozdanie Biblioteki za rok ostatni (który zamykamy 1 września). [...] Teraz — prócz spraw bieżących — mamy w opracowaniu dwie sprawy, o których myślę z tym plusem, że wynikły one z obrad zjazdowych w Wilnie: wykaz czasopism zagranicznych do „Przeglądu”<sup>95</sup> i urządzenie cyklu wykładów dla studentów. Za główne swe zadanie na najbliższą przyszłość uważam jeszcze inną: wydanie instrukcji katalogu przedmiotowego (który jest u nas już w rękach czytelników). [...]

W Komisji Opiniodawczej postanowiliśmy, prócz omawiania wybitnych nowości, dawać także zbiorowe zestawienia (jeszcze aktualnych) prac z małych działów albo o oznaczonym temacie (np. historia b-k polskich itp.). Wzbudzi to może ogólniejsze zainteresowanie Komunikatami<sup>96</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 1.10.1932*

[...] Na przygotowywane posiedzenie [Rady ZBP] chciałbym wnieść między innymi poruszaną swego czasu przez Pana sprawę: udziału bibliotekarzy w Radzie Wychowania Publicznego; w związku też z tym pragnąłbym uprosić Pana na referenta tej sprawy na naszym posiedzeniu. O ile by Pan nie mógł przyjechać, prosiłbym o przygotowanie umotywowanego wniosku na piśmie, uważam bowiem za słuszne złączenie inicjatywy w tej sprawie z Pańskim nazwiskiem<sup>97</sup>. [...]

Bardzo ciekawie brzmią Pańskie wiadomości o wykładach bibliotekarskich dla studentów oraz o rozszerzonym planie prac Komisji Opiniodawczej. Wiadomość o udostępnieniu w Wilnie katalogu przedmiotowego czytelnikom nasuwa mi pytanie co do stanu rzeczy w Warszawie. Jak Pan wie, dr Des Loges odchodzi<sup>98</sup>, a podobno trudno z kandydaturą jego następcy, tymczasem osoba tego następcy nie jest chyba obojętna dla sprawy warszawskiego katalogu przedmiotowego. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 20.10.1932

Dziękując bardzo za pismo ostatnie przepraszam, że zwlokłem z odpowiedzią. Oczekiwałem mianowicie zapowiedzianego przez Grycza terminu konferencji w sprawie katalogowania alfabetycznego, z czym łączyłaby się kwestia mojej obecności w Warszawie. Teraz sprawa jest już wyjaśniona. Bardzo dobrze, że 1 XI odbędzie się ta konferencja, szkoda tylko, że w tak ekskluzywnym zespole (ponadto zastanawia termin jednodniowy). Wobec tego na zebraniu Rady 31/X będę obecny. Zreferuję tam więc 1) sprawy Komisji Opiniodawczej<sup>99</sup>, 2) kwestię wykładów bibliotekoznawczych w Wilnie. Co do wniosku w sprawie udziału bibliotekarzy w Radzie Wychowania Publicznego — jestem do dyspozycji Pana Dyrektora; ale mój wniosek musiałby być tak gołosłowny, jak go w liście prywatnym ongiś poruszyłem: tu w Wilnie nie uda mi się bowiem zyskać materiału informacyjnego, który by mi umożliwił dokładne sprecyzowanie kwestii. Proszę przeto rozważyć łaskawie, czy ktoś z warszawskich członków Rady, a najlepiej Pan Dyrektor *ex officio*, nie spełniłby lepiej ode mnie roli wnioskodawcy w tej sprawie. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 9.11.1932

[...] Mam [...] jedną nową sprawę dla Rady ZBP. Z objazdu po Ameryce wrócił do Wilna Ks. Tyczkowski, asystent Wydz[iału] Teologicznego [USB] i światły kierownik jego biblioteki. Zwraca uwagę na to, że warto by się ze strony bibliotekarskiej zainteresować Polonią amerykańską. Wchodziłby w grę sposób urządzania bibliotek polskich (katalogowanie, zwłaszcza — rzeczowe), jako też moment umiejętnego doboru polskiej literatury (np. katalogi wzorowe itp.). Jeżeli Ameryka odczuwałaby potrzebę pomocy, *respective* odczułaby jej wartość z czasem, warto z tą pomocą się zaofiarować. Może to rzeczywiście zrobić nasz Związek. Dlatego przedkładam Wielce Szanownemu Panu Dyrektorowi tę rzecz do łaskawego rozważenia. Mnie się wydaje, że inicjatywa z naszej strony byłaby na miejscu; konkretne potrzeby podaliby w odpowiedzi Polacy amerykańscy. Sprawami bibliotek zajmuje się według relacji Ks. Tyczkowskiego — p. Mierzwa, Prezes Tow[arzystwa] Fundacji Kościuszkowskiej; adres: Konsulat Polski, New-York.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 24.12.1932

[...] Zdaje się, że w tym roku spojrzysz Pan z przyjemnością za Siebie, zwłaszcza gdy się ukaze „Alfabetyczna” instrukcja, w której Pan tak ważką odegrał rolę, jak również gdy ujrzy światło biblioteczne Spis tematów czy instrukcja katalogu przedmiotowego.



Rezultat ankiety Rady w sprawie katalogów rzeczowych jest liczbowo dość pokąźny, treściowo jednak — po staremu — bardzo smutny. Myślę, że stworzenie w tym zakresie jakiegoś języka wspólnego, choćby podzielonego na dialekty (systematyczny, przedmiotowy, dziesiętny) będzie jeszcze długo *pium desiderium* nie tylko praktyki, ale i teorii bibliotekarskiej. U nas będą te materiały [ankiety] omówione na wewnętrznym posiedzeniu zaraz po Świątach przez dra Małuszyńskiego. Szkoda, że podczas takiego posiedzenia nie ma kogoś z praktyką większą w zakresie katalogu przedmiotowego, bo Małuszyński zbyt teoretyzuje, a teoretyzując daje lub sugeruje tylko wyniki ujemne, tzn. krytyczne pod adresem szczegółów kat[alogu] przedmiotowego, a brak mu sprawdzianu praktycznego dla rzucenia myśli pozytywnych. Może uda mi się kogoś sprowadzić z Bibl[ioteki] Uniw[ersyteckiej]. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 4.1.1933  
[mylnie: 4.1.1932]

Dzisiaj w „Dzienniku Personalnym” z przerażeniem odczytałem potwierdzenie niepokojącej pogłoski o przeniesieniu Pana Dyrektora w stan spoczynku. Jestem niepoprawnym optymistą i wyobraziłem sobie najpierw, że chodzi tu o likwidację korpusu naukowego i że Kochany Pan Dyrektor będzie w dalszym ciągu, jako cywilny bibliotekarz, kierować instytucją. Jeżeliby ta koncepcja miała być nierealna, to zaszedł jakiś groźny gwałt, jakies o pomstę wołające nadużycie, dotkliwie dla Człowieka i beczelnie szkodliwe dla kultury, dla sprawy publicznej. Gorąco proszę Pana Dyrektora choć w kilku słowach wyjaśnić stan rzeczy. Czy jest tu jakaś intryga? Jak można najskuteczniej przeciwdziałać? Przecież są chyba jeszcze jakies opoki w Polsce.

Jestem najserdeczniejszymi mymi myślami i uczuciami przy Osobie Drogiego Pana Dyrektora. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 6.1.1933

Jestem naprawdę głęboko wzruszony Pańską tak bezpośrednią a życzliwą reakcją na tę całą sprawę. Odczułem zaś Pańskie słowa tym serdeczniej, że rzeczywiście znajduję się w bardzo trudnej sytuacji. Oczywiście, sposób załatwienia sprawy wyklucza możliwość pozostania mego w charakterze cywilnym na dotychczasowym stanowisku, a tymczasem myśl o przyszłości b[ibli]oteki nie napawa mnie otuchą. Mjr N[iezgoda]<sup>100</sup>, dobry technik, nie ma — jak Pan wie — żadnej „iskry bożej” na kierownika instytucji, w której prowadzeniu musi wybijać się na czoło czujna myśl ciągłej ewolucji, uwidoczniająca się zarówno w stałym, nie tylko ilościowym, ale i rzeczowym rozbudowywaniu pola działania b[ibli]oteki, a z tym i jej zbiorów, jak i w usprawnianiu aparatu udostępniającego te zasoby. Może jednak jest kto inny upatrzony!

I teraz więc, jak przed kilku laty, myślę jakby to dobrze było dla naszej b[ibliot]e-ki, gdybym kierownictwo jej mógł oddać w Pańskie ręce; i Pan by znalazł pole do twórczej organizacyjnej pracy, i biblioteka poszłaby *ad sublimiora*. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 12.1.1933

Gdy z okazji opuszczania mego stanowiska przystępuję do oficjalnego pożegnania dyrektorów naszych bibliotek naukowych, nie mogę bez szczególnego wzruszenia przejść tych wszystkich punktów stycznych kilkunastoletniej pracy, którą z Panem mamy za sobą. Gdy jednak trudno wszystkie wymieniać, wspomnę tylko o najważniejszych. Zdaje się, że albo jesienią 1919, albo wiosną 1920 zaczęła się ta nasza współpraca, w której doznałem ze strony Pana tyle pomocy w początkach ustalania ram wojskowej organizacji bibliotecznej. Pamiętam dobrze, ile zapału, ile dowodów ofiarnej pracy, ile inicjatywy i ile pozytywnych wyników stwierdzałem w podejmowanych wtedy przez Pana wysiłkach; można powiedzieć, że do dzisiaj jeszcze żyje Bibl[ioteka] Wojsk[owa] DOK Lwów rezultatami Pańskiej pracy. Przeniósłszy się zaś na odpowiedzialniejszy posterunek, nie tylko nie zerwał Pan łączności z dawnym terenem działania, lecz w całym szeregu ważnych posunięć uwidocznili Pan zarówno w sposób serdeczny, jak fachowo — wartościowy Swój dalszy z nami związek.

Pański tedy referat Praski o pracach katalogowania w Polsce<sup>101</sup>, a zwłaszcza Pański, tak wielkiej wagi wniosek na II Zjeździe Bibliofilów w r. 1926, doprowadzający do publicznego uznania równorzędności Centr[alnej] Biblioteki Wojsk[owej] z innymi bibliotekami naukowymi — to Pańskie pierwsze posunięcia, po których poszedł nieprzerwany ciąg innych, wypełniony ujmującą dla mnie dedykacją w dziele o *Katalogu przedmiotowym* oraz tak życzliwą krytyką naszego *Podręcznika* w „Przegl[ądzie] Bibl.”<sup>102</sup> i naszej organizacji bibliotecznej w „Przegl[ądzie] Współcz[esnym]”<sup>103</sup>, dalej — spowodowaniem uznania naszego *Podręcznika* za podstawę do egzaminów i za materiał zalecony do bibliotek ogólnych, a zamknięty licznymi i tak bardzo cennymi uwagami odnośnie II wydania *Podręcznika bibliotekarskiego*.

Ale byłoby to tylko suchym zestawieniem najgłówniejszych faktów, gdybym nie powiedział o tej atmosferze szczerzej, zawsze ofiarnej życzliwości, z jaką Pan śledził wszystkie nasze prace i z jaką Pan się odnosił do wszystkich moich poczynań.

Gdy więc dzisiaj, odchodząc ze swego posterunku, przesuwam w pamięci to wszystko, nie mogę się powstrzymać, aby Panu nie wypowiedzieć za to bardzo serdecznego podziękowania i zapewnienia, że wiem o tym, że pamiętam to wszystko i że o tym — nie zapomnę.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 21.1.1933

Pismo pożegnalne Pana Dyrektora z dnia 12 stycznia 1933 r. wzbudziło we mnie głęboki smutek. Nie do łatwego pojęcia jest przepis formalny, godzący najwyraźniej w wartości rzeczowe. Z opuszczeniem przez WSzanownego Pana Dyrektora Kierownictwa bibliotek wojskowych traci całe aktualne bibliotekarstwo polskie jednego z paru najzasłużeńszych ludzi. Jedynym pragnieniem oddanych Panu Dyrektorowi oraz wszystkich obiektywnych osób jest zobaczyć wkrótce Pana Dyrektora na czele innej placówki, ważniejszej dla kultury polskiej. Proszę tę myśl przyjąć jako najserdeczniejsze moje życzenie. Wypowiadam ją z tym większą oczywistością, że należę do tych niewielu bibliotekarzy cywilnych, którym było dane pracować pod doskonałym kierunkiem Pana Dyrektora i poznać także od wewnątrz Jego działalność. Za cenne instrukcje, porady i wskazówki fachowe, udzielane mi w czasach wojskowych i późniejszych, udzielane zawsze z największą gotowością i życzliwością, zachowam nieprzemijającą wdzięczność dla Kochanego Pana Dyrektora.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 17.3.1933

Już więc mogę dać odpowiedź na Pański list [z 4.1.1933] i na zawarte w nim pytania: Do Centr. Bibl[ioteki] Wojsk[owej] nie wracam! Wczoraj otrzymałem ostateczną informację, że mimo przedstawień I Wiceministra Marszałek nie zgodził się na zatrzymanie mnie, a to nie z żadnych osobistych powodów, lecz dla zasady, aby nie zatrzymywać zwolnionych oficerów na kontraktach. Postulaty jednak moje co do wyrażenia mi uznania za 14-letnią pracę są podobno na dobrej drodze!

Cóż dalej?! Otóż wobec tego, że mam już ręce rozwiązane, zamierzam poczynić kroki o zdobycie jakiegoś odpowiedzialnego stanowiska w Bibl[iotece] Narodowej, oczywiście nie z ramienia nacz. Dembego, lecz z ramienia Ministra. Wyobrażam to sobie następująco. Jak Pan wie, za *candidatus natus* na stanowisko dyrektora Bibl[ioteki] Narod[owej] uchodzi w moim rozumieniu — dr Kuntze. Ponieważ jednak nie będzie on mógł w najbliższym czasie stanąć do tej roboty, wydaje mi się, że ja mógłbym sięgnąć po wicedyrekturę z uprawnieniami i tytułem p.o. (pełniącego obowiązki) dyrektora, oczywiście do czasu przyjścia Kuntzego czy jakiego innego dyrektora. To by mi dało kilkuletnią sposobność do samodzielnej (ewentualnie w porozumieniu z Kuntzem) pracy organizacyjnej. Tyle mogę na razie donieść, z uprzejmą prośbą o zachowanie szczegółów o moich zamierzeniach do Swojej prywatnej wiadomości.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 25.3.1933

Sprawa spaliła na panewce! Dowiedziałem się, że w najbliższym czasie ma być zamianowany dyrektorem [BN] P. D[emby], wobec czego moja wicedyrektura musi być zarzucona, szło w niej bowiem nie o źródło dochodu, lecz o możliwości pracy organizacyjnej. Zabiorę się tedy do pracy teoretycznej i będę się uczył.

PS Otrzymałem b. cenne podziękowanie od P. Marszałka, ogłoszone w „Rozkazie Dziennym” Nr 5 [z dn. 18.3.1933], co nawet wywołało sensację, bo to pierwszy wypadek!

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 26.3.1933

Dziękuję najserdeczniej za list z 17 bm. i za kartę z 25 bm., którą dzisiaj otrzymałem. Momentem dodatnim jest podziękowanie Marszałka [...] i bardzo szczerze się cieszę, że przynajmniej pod tym względem spotkało Kochanego Pana Dyrektora sprawiedliwe uznanie. Radzi byśmy czytać je w Dziale Urzędowym „Przeglądu Bibliotecznego”<sup>104</sup>. Ale zasada zwalniania ludzi zasłużonych w pełni pracy pozostaje w całej pełni szkodliwości naganna i nie usprawiedliwiona.

Na list Pana Dyrektora z 17 bm. nie odpowiadałem, gdyż chciałem skonstruować sobie jakiś plan działania. Osobiste zamierzenia Pana Dyrektora traktowałem, zgodnie z Jego wolą, poufnie, ale z samą myślą odzywałem się nieraz dawno już i teraz zaczynałem ją w Wilnie i poza Wilnem wyklądać, aby tworzyć nastrój i krzewić realną formę postulatu. Zdawałem sobie oczywiście od razu sprawę z trudności tej akcji w znanym personalnym układzie. Ale wczorajsza wiadomość Kochanego Pana Dyrektora jest dla mnie niespodzianką. Właśnie teraz? Dlaczego teraz właśnie ma nastąpić ostateczna nominacja p. D[embego]? Czy te fakty nie stoją ze sobą w związku? I co będzie z „Wydziałem”? Kto by tam przyszedł, bo chyba unia personalna ustanie? Oto cały szereg zapytań, na które nie umiem tu znaleźć odpowiedzi. A rzecz ta ważna jest nie tylko ze względów osobowych. Gdyby naprawdę nastąpiła ta właśnie nominacja (formalne prawo pierwszeństwa znowu ze szkodą dla rzeczy tu istniejącej), może łatwiej będzie — w toku ruchu — odzyskać prawdziwy Wydział B[ibliotek] w Min. WRiOP<sup>105</sup>. Wszyscy, z jednym chyba wyjątkiem, ucieszylibyśmy się, gdyby Pan Dyrektor został jego naczelnikiem. Czy tę ewentualność Kochany Pan Dyrektor bierze pod uwagę? To wprawdzie niby praca biurowa, ale — w dzisiejszym okresie organizacji — życie każdą szczeliną wciska się do tego biura i wymaga ważnego kształtowania i regulowania w całej Polsce.

Gorąco proszę Wielce Szanownego Pana Dyrektora i o informacje dalsze, o które mi trudno, i o wyrażenie Swych pragnień, i o wskazówki konkretne, choćby poufne. Jestem całkowicie Panu Dyrektorowi oddany; sprawa leży mi na sercu; uważam, że należy działać, bo można jeszcze wygrać, tzn. mieć Pana Dyrektora na czele organizacji polskiego bibliotekarstwa.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 8.4.1933

Po moim ostatnim liście miałem okazyjnie dłuższą rozmowę z prof. [Stefanem] Ehrenkreutzem [z Uniw. Wileńskiego], który — powtarzając mi rzeczy już znane — dał także niejako odpowiedź negatywną na wysunięte przeze mnie w liście pytanie: czy Pan Dyrektor objąłby naczelnictwo Wydziału Bibliotek, gdyby był utworzony, jak należy. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że „koła bibliotekarskie” stawiają pono kandydaturę dyr. Muszkowskiego na naczelnika Wydziału w ewentualnej potrzebie. To wydawałoby mi się niewskazane z tego prostego, ale zasadniczego powodu, że dyr. M. nie zna z własnych przeżyć organizacji bibliotek państwowych. Poza tym ani porównać nie można popularności jego i Pana Dyrektora w całej Polsce. Wreszcie naczelnikiem Wydziału na okres — no — jeszcze 10 lat — powinien być organizator na wielką skalę, a właśnie Kochany Pan Dyrektor, jak nikt inny w Polsce, wykazał swoją dotychczasową pracą (CBW) tę właśnie wysoką właściwość. Piszę to wszystko, bo czulibyśmy się szczęśliwi pod dobrą ręką, gdyby Pan Dyrektor zechciał pomyśleć o tej obecnie jeszcze terenowej i frontowej pracy.

Jeżeli z nominacją dyrektora B[iblioteki] Nar[odowej] nie nastąpi rezygnacja [S. Dembego] z Wydziału, zyskamy argument natury czysto organizacyjnej (ale jakże właśnie mocny) do domagania się zmiany. Osobisty szacunek nie powinien szkodzić dobru rzeczowemu. Rozumiem, że były powody, by w ten sposób ułożyć pierwszą dyrekturę BN, ale z tym zaszczytnym tytułem powinna się wkrótce związać emerytura, zanim nastąpi na przyszłość wiążąca nominacja wicedyrektora.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 5.5.1933

[...] Czy miał Pan już w rękach książkę Crozeta pt. *Manuel pratique de bibliothécaire* [Paris] 1932, ciekawą przez to, że stanowi podręcznik wydany przez Związek Bibl[iotekarzy] Franc[uskich]. (Osobny rozdział o katalogu przedmiotowym). Przeczytałem ją, przypomina w układzie, a nawet w sposobie ujęcia nasz *Podr[ęcznik] Bibl[iotekarski] Wojskowy*, zwłaszcza w drugim wydaniu. Może coś napiszę o tym!<sup>106</sup>

A.Ł. do M.Ł.

Olszew, pod Wilnem 29.7.1933

[...] Proszę przyjąć moje szczerze i najserdeczniejsze zapewnienia wielkiej życzliwości i prawdziwego przywiązania. Tak się złożyło, że w ostatnich latach konkretyzowałem aktualne życzenia [imieninowe] dla Drogiego Pana Dyrektora. Ponieważ one się nie ziściły dotychczas, ponawiam je: oby jak najprędzej oficjalna Polska upomniała się o pracę Wielce Szanownego Pana Dyrektora na odpowiednio ważnym posterunku. Tymczasem cieszę się, że przynajmniej w Komisji Wydawniczej naszego

Związku będziemy korzystali ze współpracy i doświadczonego zdania Pana Dyrektora. Najpierw myślę o teoretyczno-praktycznym podręczniku bibliotekarskim. Przeczytałem tutaj Crozeta *Manuel* i przeprowadzam porównania podręczników, aby wystąpić z odpowiednim planem szczegółowym. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Repki [koto Sokołowa] 1.8.1933*

[...] Zaciekawiła mnie bardzo wieść o skonkretyzowaniu przez Pana programu nowego polskiego *Podręcznika bibliotekarskiego*, jak i fakt przeprowadzenia w tym celu porównania różnych podręczników. Myślę też, czy nie byłoby wskazane przesłać do Pańskiej pełnej dyspozycji tekstu mego podręcznika w tzw. drugim wydaniu. Mam go już właściwie na ukończeniu. Jak Panu swego czasu nadmieniałem, wprowadziłem do niego sporo zmian, a i sporo uzupełnień, jak np. katalogowanie rękopisów, rycin, inkunabułów, ocenianie pieniężnej wartości zbiorów bibliotecznych itd. Ponieważ obecnie trudniej będzie myśleć o wydaniu go dla użytku wojska, więc może słuszne będzie przejąć z niego pewne rzeczy do *Podręcznika* ogólnego. Nie wiem, jak Pan wobraża Sobie projekt przyszłego polskiego *Podręcznika*, osobiście jednak uważam, że nie czas nam jeszcze myśleć o *Podręczniku* w typie duńskiego (Dahla)<sup>107</sup> lub niemieckiego (Milkaua)<sup>108</sup>, bo to i za trudne by było (wobec nieprzepracowania jeszcze u nas szeregu zagadnień z organizacji i techniki bibliotekarskiej) i niepraktyczne, ponieważ uniemożliwiłoby rozejście się takiego *Podręcznika* obszernego, zarówno ze względów treściowych, jak i ceny. Zresztą kto wie, czy nie byłoby może wskazane omówić na łamach „Przegl[ądu] Bibl.” problem pol[skiego] *Podręcznika bibliotekarskiego* w sposób zasadniczy, do czego nadawałby się szczególnie zgromadzony przez Pana porównawczy materiał.

Zawiadomienie o wyborze do Komisji Wydawniczej (ZBP) otrzymałem; bardzo za nie dziękuję i postaram się nie być — figurantem.

Jak Panu, zdaje się, wspomniałem, otrzymałem z inicjatywy dyr. Muszk[owskiego] i p. Radlińskiej zaproszenie od Wolnej Wszechnicy do wygłoszenia 12 wykładów z historii bibliotek. Pracuję tedy nad tymi wykładami, choć diablo trudno z zebraniem potrzebnej literatury. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 6.10.1933*

[...] Po powrocie do Wilna [z urlopu] wpadłem od razu w tok wielu prac, z których na czoło wybijała się instrukcja katalogowania alfabetycznego w 4. projekcie [...] Niedawno skończyłem z katalogowaniem alfabetycznym. Bardzo żmudna była to robota. Z nie znanych i nie zrozumiałych mi powodów Grycz nie zastosował we wszystkich przepisach uchwał Konferencji dyrektorów z 1/2 listopada 1932 r. Nie chodzi mi o tę formalność, ale poprawki nowe Grycza nieraz okazały się znacznym pogorszeniem stanu osiągniętego konferencyjnie (główny punkt ten, że Grycz [...]

odstąpił od mechanicznego szeregowania tytułów). Poza tym były jeszcze wewnętrzne sprzeczności, zbędne powtórzenia, szwankuje stylizacja. Moje uwagi osiągnęły znowu 22 strony pisma maszynowego, bo wobec naruszenia kompromisowego *meritum*, ustalonego na Konferencji, musiałem jeszcze teraz zająć się rzeczową stroną przepisów. Mam wrażenie, że Grycz jest już zmęczony tym wałkowaniem paragrafów i trochę się lękam, jak się zakończy teraz cała instrukcja.

Z powodu tej instrukcji nie potrafiłem dotychczas zająć się gruntownie zagadnieniem podręcznika. Główną kwestią jest: czy ma on być dziełem indywidualnym, czy zbiorowym? Słuszne są uwagi Pana Dyrektora, że dzieło zbiorowe natrafiłoby na szereg trudności. I ja byłbym raczej skłonny do wniosku, aby najpierw wydać utwór indywidualny, jak to świeżo zrobiono we Francji<sup>109</sup>. Oczywiście, od razu mam na myśli w takim przypadku, czyby Pan Dyrektor nie zechciał swojego *Podręcznika*<sup>110</sup> przerobić na użytek bibliotek ogólnych? Jest to jedyny przecie w Polsce podręcznik, w 1. wydaniu wojskowym już gotowy, w 2. przygotowywany, do egzaminów bibliotekarskich już zalecony, pełen wewnętrznych wartości. Jak Pan Dyrektor zapatrywałby się na ten mój, na razie prywatny, projekt? Ja bardzo proszę o ten ważny moment współpracy w Komisji Wydawniczej, w której obecność Pana Dyrektora odczuwam jako wielki dla siebie zaszczyt. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 8.10. [1933]

[...] Sprawa *Instrukcji* [katalogowania alf.] staje się już doprawdy przysłowiową. Mam wrażenie, że wszyscy są tym po prostu zmęczeni. Wszyscy idą przecież na najdalsze kompromisy, byle uzyskać tę niezbędną podstawę dla ujednostajnienia naszej pracy w b[ibli]otekach, a tu tymczasem niedługo znowu rok minie od terminu, w którym *Instrukcja* miała się na pewno ukazać. [...] Przypuszczam jednak, że po tuszu od Pana otrzeźwieje Grycz i dobrnie przecież do końca — mimo wszystko! Jak Pan bowiem wie, życie jego urzędowe jest niewesołe, a przy jego usposobieniu — tym więcej pożałowania godne!

Sprawa *Podręcznika* — mam wrażenie — staje się zagadnieniem coraz silniej odczuwanym, i to nie tylko teoretycznie. Przemawia za tym zapowiedziany na poniedziałek, tj. 9 X, odczyt Olszewicza o Crozecie; jeszcze zaś więcej przemawia za tym fakt, że Dobrowolski, Kustosz BUW przetłumaczył całego Crozeta i poszukuje nakładcy<sup>111</sup>. Oczywiście fakty te, mówiąc o zaktualizowaniu zagadnienia *Podręcznika*, wskazują przede wszystkim na dobre wrażenie, jakie wywarł u nas Crozet (również i w Niemczech spotkał się z uznaniem [...]), a tym samym mówią pośrednio — jak mi się wydaje — o poglądach na postać przyszłego polskiego *Podręcznika* [...]. Pogląd mój na tę sprawę pozwoliłem sobie w poprzednim liście najogólniej ująć, obecnie dodam tylko, że bieżąca lektura, którą prowadzę, utwierdza mnie jeszcze w zdaniu moim, przemawia ona bowiem za typem *Podręcznika-instrukcji*, a przeciw dziełom zbiorowym na temat zagadnień b[ibli]otekarskich. Tamten, jako przeznaczony do zaspokojenia w sposób możliwie długotrwały codziennej potrzeby, powinien być ujęty instruktywnie; ten zaś, przeznaczony dla zaawansowanych b[ibli]otekarzy i dla pogłębienia wiedzy, powinien być pozostawiony

monograficznej literaturze, która — ulegając poglądom chwili i narastającemu materiałowi — może i musi się ciągle zmieniać, rozszerzać, pogłębiać i podlegać różnym naświetleniom. Po cóż więc wtłaczać w *Podręcznik*, który jest budowany w pewnym sensie *sub specie aeternitatis*, materiał, który codziennie trzeba uzupełniać, który na drugi dzień po wyjściu staje się przestarzałym w niejednym szczególnie historyczno-materiałowym!

Pyta Pan, czybym się podjął pracy nad naszym *Podręcznikiem*? Trudno mi o tym mówić. W tej chwili jestem zawałony robotą nad swymi wykładami z „historii b[ibliotek]”. Wyobrażam też sobie, że nawet po wygłoszeniu wykładów, nie wypuszczę sprawy z ręki, bo interesuje mnie i może być potrzebna.

Co się tyczy *Podręcznika*, to obawiam się, czy lekturą i rozważaniem można nadrobić brak praktyki, z której obecnie jestem wytracony, a przecież bez osobistego przeświadczenia pozytywnego w tym względzie nie można do takiej sprawy przystępować. Więc trudno by mi było już dzisiaj powiedzieć coś w tej sprawie obowiązującego, chyba może to jedno, że o ile bym miał się tego podjąć, to tylko razem z Panem. Wydaje mi się przy tym, że taki zespół nie zepsułby jednolitej budowy zewnętrznej i wewnętrznej, tym więcej że już — zarówno co do głównego charakteru *Podręcznika* (jak go Pan nazywa „najpierw wydanego”), jak i co do szeregu szczegółów — znamy swe poglądy. Ale to trzeba by jeszcze rozważyć i głębiej, i wszechstronniej. Odpowiedź więc moją na postawione przez Pana pytanie co do autora *Podręcznika* ująłbym tak „W każdym razie Pan, a może i ja!” [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 1.12.1933

[...] Proszę gorąco, Kochany Panie Dyrektorze, wybaczyć mi, że dopiero dzisiaj dziękuję za dobry list z 8 października. Ze spraw bibliotekarskich najwięcej miejsca w nim zajęła sprawa podręcznika i do tego tematu dzisiaj powracam. Na wstępie chcę wyrazić radość z tego powodu, że Pan Dyrektor nie odmawia swej pracy w tym przedmiocie. Potem — na wezwanie Pana Dyrektora skierowane do mnie o współpracę — odpowiadam chętnie: staję rozumiejąc, że będzie to dla mnie i zaszczytna, i miła współpraca. Chodzi mi teraz o ustosunkowanie współudziałów. Piszę się zupełnie na zdanie Pana Dyrektora, iż rzeczą najpilniejszą jest „podręcznik-instrukcja”, czyli podręcznik o znaczeniu praktycznym, a nie „dzieło zbiorowe na temat zagadnień bibliotekarskich”. Aby ten poziom określić w skali innych pojęć znanych, powiedziałbym: ten podręcznik przeznaczony byłby dla średnich bibliotek naukowych (potrzeby nielicznych bibliotek uniwersyteckich, czyli najwyższych w typie, nie byłyby przeto uwzględnione w całkowitym pogłębieniu, np. kwestii zbiorów specjalnych), dalej — dla bibliotek publicznych większych, dla bibliotek urzędowych, większych szkolnych itp. Albo w innej skali: byłby to podręcznik wystarczający do egzaminu bibliotekarskiego II kategorii, tzn. bibliotekarzy średnich; bibliotekarze naukowci mają literaturę zagraniczną (przede wszystkim Milkaua)<sup>112</sup> i to na razie im wystarczy (wobec postulatu władania obcym językiem). Prototyp takiego polskiego podręcznika widzę od dawna w gotowej pracy Pana Dyrektora,



w podręczniku wojskowym<sup>113</sup>. Wszak niektóre rozdziały lub ustępy można stamtąd przejąć żywcem [...] jest oczywiste, że Pan Dyrektor, jako twórca tamtego podręcznika, najlepiej zna jego konstrukcję i najtrafniej oraz najłatwiej potrafi go przekonstruować wedle wskazania nowych potrzeb. Następnie — znowu Pan Dyrektor najbliższej zna w istniejącym podręczniku te punkty, które wymagają rozwinięcia dalszego. Jeżeli przyjmujemy, że ja mogę Panu Dyrektorowi dopomóc w uwzględnianiu zagranicznych zdobyczy bibliotekarskich, to dla mnie samego pozostaje jedna właściwie tylko rzecz do wykonania: dostarczenie wiadomości o codziennym życiu i jego potrzebach w bibliotekach ogólnonaukowych (cywilnych) i bibliotekach specjalnych, seminaryjnych itp. A po stronie formalnej zgłosiłbym pewne życzenia terminologiczne. [...] Jest jeszcze kwestia czasu. Pan Dyrektor pisze, że jest zajęty historią bibliotek. Nie mogła ona znaleźć lepszej opieki badawczej i nasze bibliotekarstwo wzmoże się bardzo w tej zaniedbanej dziedzinie. Ja aż ze wstydem wspomnę o II części katalogu przedmiotowego i poczytuję sobie jej wydanie za moralny obowiązek. [...] W tych warunkach *Podręcznik* powstanie wolniej, lecz z innym projektem ja bym nie występował. [...] Więc bardzo serdecznie proszę o łaskawe przyjęcie tego ważnego dla bibliotekarzy zadania, a siebie stawiam do dyspozycji Pana Dyrektora [...]

Co się z instrukcją katalogu alfabetycznego dzieje, nie wiem. Grycz przysłał mi list rozżalony z powodu moich uwag, ich „stylu” i faktu rozesłania ich do innych bibliotek. To wszystko w tonie przyjacielskiego wypominania. Zapewniłem go, iż zawsze występowałem jako współpracownik instrukcji, nigdy jako jego krytyk, a w kwestii stylu nie rozumiem, co go uraziło. Co do samej rzeczy — popełnił Józek nieostrożność schodząc z gruntu uzgodnień osiągniętych na Konferencji dyrektorów 1/2 listopada 1932; teraz pojawiają się już projekty wolnej ręki w układzie kart (Poznań) i obawiam się, czy naprawdę ciężka praca Konferencji [...] nie zmarnuje się. Nie wątpię, iż Grycz rozumie, że mnie szło tylko o dobro sprawy, ale „Ministerstwo” jest ponoć na mnie zagniewane. [...]

M.L. do A.L.

Warszawa 5.12.1933

[...] Za obszerny list Pański i za zawarte w nim wieści bardzo dziękuję. Ale co to dużo mówić: list jest jednak „przewrotny”. Toż z całym namysłem napisałem w liście poprzednim, że za kandydata na Autora czy Redaktora *Podręcznika* uważam — Pana, a siebie tylko, i to ewentualnie, za współpracownika (może za jednego z współpracowników). I od tego, Kochany Panie Dyrektorze — jeśli idzie o moją osobę — nie mogę odstąpić! Zerwanie praktycznego kontaktu z codzienną pracą biblioteki, a tym samym niemożność sprawdzenia zarówno drobnych, jak i zasadniczych posunięć pracy bibliotekarskiej na podległym sobie warsztacie — wykluczają absolutnie ewentualność mojego autorstwa przy tej pracy. Jak też w poprzednim liście powiedziałem, oddaję do Pańskiej dyspozycji przeróbkę mego *Podręcznika* oraz przyobiecuję współdziałanie w robocie. Uważam, że nic więcej nie mam prawa czynić ani obiecywać. Oczywiście, że przeróbkę mego *Podręcznika* oddałbym tylko do dyspozycji Pańskiej, tzn. oddałbym wtedy, gdyby Pana wyznaczyła Rada Związku

Bibl[iotekarzy] na autora lub redaktora! Czynię to zastrzeżenie, bo wydaje mi się, że jeszcze poprzednio należałoby ustalić pewne szczegóły. I tak, wobec tego, że *Podręcznik* miałby być wydawnictwem Związku Bibliotekarzy, trzeba by omówić najpierw komisyjnie (na Komisji Wydawniczej), a potem na posiedzeniu Rady Związku: 1) sprawę autorstwa, tj. czy jedna osoba ma być autorem (choćby ze współpracą innych osób), czy też szereg osób pracuje pod jednym redaktorem, oraz kto ma te godności piastować; 2) ogólny charakter *Podręcznika*, tj. czy ma to być *Podręcznik-Instrukcja* (typ Crozeta), czy *Podręcznik* w typie Maire'a lub Graesela, czy też w typie Ladewiga<sup>114</sup>, czy wreszcie w typie Dahla lub Milkaua<sup>115</sup>; 3) poziom *Podręcznika* i przeznaczenie, tj. czy dla wszystkich b[ibli]tek, czy tylko dla pewnych grup i dla których. To z tzw. wstępnych byłyby chyba najważniejsze kwestie, które by należało na początku ustalić.

Dodać przy tym muszę, że podobno przy współudziale czy pod kierunkiem p. Wandy Dąbrowskiej przygotowuje się opracowanie jakiegoś *Podręcznika* do użytku wszystkich typów tzw. b[ibli]tek publicznych, nie mogłem jednak tego ostatecznie stwierdzić w chwili pisania listu [...]

A teraz „troszeczki z innej beczki”. Pod wpływem jeremiad, słyszanych z kół dyrektorów B[ibli]tek Uniwers[yteckich] *ex re* złego ustosunkowania się sfer uniwersyteckich do kompetencji dyrektorów tych b-tek — we wnioskach czy projektach nadesłanych do Min.WRiOP — namówilem Dra Grycza, aby w dziennej prasie podniósł to zagadnienie i obiecałem swój współudział. Otóż jak Pan już wie, Dr Grycz ogłosił swój artykuł w „Pionie” Nr 9<sup>116</sup>; na artykuł ten odpisałem i moja odpowiedź pt. *Czym mają być biblioteki uniwersyteckie?* ukaże się w „Pionie” [1933] Nr 11. Oczywiście zarówno Dr Grycz, jak i ja uważamy w obecnej chwili artykuły nasze tylko za posunięcie taktyczne. Dotąd atakującym czynnikiem były sfery uniwersyteckie, a obronę przeprowadzali dyrektorowie. Przez wniesienie zagadnienia o wydobyciu B[ibli]tek Uniw[ersyteckich] spod władzy Uniwersytetu, względnie przez groźbę zważenia kompetencji [dyrektorów] B-tek Uniw. — chcemy, aby się role odwróciły, tj. aby czynniki uniwersyteckie zaczęły bronić dotychczasowej konfiguracji organizacyjnej i dotychczasowego stanu rzeczy, wtedy bowiem za cenę pozyskania sojuszników w dyrektorach B-tek Uniw. będą musiały czynniki uniwersyteckie pójść na rękę słusznym postulatam dyrektorów tych b-tek! Ale to nadmieniam tylko do prywatnej wiadomości Pana!!

Nadto w związku z tygodniem książki napisałem obszerny artykuł pt. *W sprawie państwowej polityki bibliotecznej*, który ma się ukazać w tym tygodniu w „Gazecie Polskiej”. Artykuł ten uważam za dyskusyjny i bardzo bym pragnął, aby się w związku z nim rozwinęła poważniejsza dyskusja, czy to na łamach „Gazety Polskiej”, czy to (może nawet lepiej) na łamach prasy regionalnej. Może by więc i Pan (i ewentualnie ktoś z Pańskich współpracowników) zechciał się przyłączyć do tej dyskusji, która w obecnej chwili, tj. w okresie intensywnej propagandy, a więc w okresie, gdy sprawy książki stały się popularne, a zarazem w okresie oficjalnych posunięć w zakresie nauki i oświaty — zyskuje na aktualności i może nasze bolączki uprzystępnić szerszym sferom, a równocześnie może się przyczynić do ustalenia poglądów na zasadnicze zagadnienia naszego bibliotekarstwa. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 7.12. [1933]

Piszę dla Pańskiej prywatnej wiadomości i proszę o poufność. Dzisiaj ukazał się mój artykuł *W sprawie państwowej polityki bibliotecznej*<sup>117</sup> i już dzisiaj dał echo. Przed chwilą mianowicie otrzymałem telefon od adiutanta gen. Kasprzyckiego. Gen. Kasprzycki, szef naszej kulturalnej propagandy wojskowej i zast. I Wiceministra, po przeczytaniu mego artykułu zwraca się do mnie z prośbą, aby mu dać zobrażenie stanu b[ibli]tek na naszych kresach wschodnich. Za kresy te uważa: woj. wileńskie, białostockie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, lwowskie, stanisławowskie oraz Łemkowszczyznę, a więc to terytorium, na którym jest mieszanka narodowościowa. Co się tyczy szczegółów, mam otrzymać je w sobotę, ponieważ jednak zależy na szybkości, zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o pomoc. Idzie o wszystkie typy b[ibli]tek, a więc zaczawszy od uniwersyteckich i w ogóle naukowych aż do „b[ibli]tek-czytelń”. Oczywiście, materiał będzie zapewne b. różnorodny i co do ilości, i co do jakości. Myślę, że najlepszy przegląd tego posiada Wil[eńska] B-teka Uniw[ersytecka] i B-teka Uniw[ersytecka] Lwowska; wydaje mi się jednak, że pierwsze miejsce zajmuje Wil. B-teka Uniw., bo Pana, jako inicjatora rejestracji regionalnej, zapewne i te zagadnienia interesowały i interesują. [...] Otóż w związku z tym chciałbym Pana prosić o łaskawe przysłanie mi najesencjonalniejszego materiału do zagadnienia b[ibli]tek na Kresach. Przede wszystkim szłoby mi o sprawozdania takich b-tek, zarówno polskich, jak „mniejszościowych” (tj. na tamtejszym terenie często „większościowych”), o jakieś zestawienia statystyczne i ewentualnie o artykuły czy broszurki omawiające stan i położenie b-tek na Kresach. Bardzo bym też był zobowiązany, gdyby mi Pan rzucił coś [z] własnych uwag na temat zadań i możliwości b-tek kresowych [...] Myślę sobie, że gdyby Wojsko na serio zainteresowało się rolą b-tek na Kresach, to i Pańska B[ibli]teka mogłaby może coś na tym skorzystać. Wszak rola i zadania b[ibli]tek są nie tylko charakteru kulturalnego, ale i polityczno-kulturalnego, rozważenie tedy możliwości wpływu odnośnej b-teki, czy odnośnych b-tek musi leżeć w zakresie działalności naszej propagandy państwowej, która z natury rzeczy musi być nie tylko defensywna, ale i ofensywna. Wszystko będzie zależało od naświetlenia, ale może Pan być przekonany, że nadarzającej się sposobności nie omieszkam w tym kierunku wykorzystać. Bardzo tedy proszę o łaskawą pomoc i ewentualne wskazówki. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 10.12.1933

[...] Literatura dotycząca bibliotek na północno-wschodnich ziemiach Polski jest bardzo uboga. Statystykę księgozbiorów podaje ostatnie dzieło, wyd. przez Min.WRiOP *Biblioteki oświatowe*<sup>118</sup> [...] Dla Wilna ostatnim słowem drukowanym są *B[ibli]te]ki Wileńskie*<sup>119</sup> (publikacja zjazdowa). Dziesięciolecie 1919–1929 B[ibli]te]ki Uniw[ersyteckiej] opisał Lisowski w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu*

rocznicy CCCL założenia Uniw[ersytetu] Wil[eńskiego] (1929)<sup>120</sup> [...] wreszcie rozprawka Rygla o rewindykacji<sup>121</sup> omawia ciągle nie załatwioną sprawę B[iblioteki] Uniw[ersyteckiej w Wilnie.] (Sowiety nie zwracają zbiorów Wilnu na podstawie istnienia rzekomego sporu o nie między Polską a Litwą). Następnie punktem bolesnym w Wilnie jest B[iblioteka] Wróblewskich, o której sam jej — rzeczowo myślący — kierownik prof. [Erwin] Koschm[ieder] rozumie, iż lepiej byłoby włączyć ją do Uniw[ersyteckiej], aby nie rozbijać funduszków państwowych na dwie czytelnie, dwa egzemplarze encyklopedyj itd., dwie kancelarie etc. To sprawa dlatego bolesna, że stał się fakt, a jego odrabianie jest i trudne (uczuciowo) i teraz już ryzykowne (rzeczowo); z Koschm[iederem] próbujemy dzielić się zadaniami: on patrzy na wschód, ja na zachód. W Wilnie brak następnie wielkiej b[iblioteki] miejskiej; ja stale B[ibliotekę] Zana<sup>121a</sup> podsuwam jako zarodek Miejskiej w większym stylu [...] A prowincja wymaga ustawy o b[ibliotekach] gminnych. Wreszcie najbliższą korzyść ewentualną B[iblioteki] Uniw[ersyteckiej] w Wilnie w ramach akcji wszczętej przez Pana Dyrektora wyobrażałbym sobie w postaci pomnożenia naszych zbiorów literaturą naukową zachodnioeuropejską. Łatwo tę rzecz uwypuklić: do r. 1919 byliśmy b[iblioteką] o celach politycznych i nie-uniw[ersyteckich; po r. 1919 nabyliśmy drogą kupna ok. 16 000 tomów książek i czasopism, tylko! Według starej maksymy, potrzebujemy: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy (czyli dotacji nadzwyczajnej). Jeśli z tych postulatów Pan Dyrektor byłby łaskaw w Swej akcji coś uwzględnić, Wilno będzie wdzięczne, a ja przede wszystkim. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 20.12.1933

[...] Przechodzę do kwestii „podręcznika”. Oczywiście, że program pracy przed realizacją, a po przyjęciu przez Komisję Wydawniczą, musi zatwierdzić Rada ZBP. Ale już Komisji pragnąłem przedstawić projekt możliwie dojrzały i pełny, a w nim momentem niezmiernie ważnym jest właśnie osoba autora (czy ewent. redaktora). Czyli, gdybym mógł wystąpić z wnioskiem oddania danej pracy określonemu autorowi, i to autorowi, o którym z góry można by wiedzieć, że wszyscy będą go jednomyślnie o to prosić, rzecz byłaby niezmiernie jaśniejsza i prostsza. Znana osobistość autora starczy za drobiazgowy program. Taką osobistością jest, moim zdaniem, tylko Pan Dyrektor [...] chcę wystąpić z projektem na piśmie do członków Komisji i w nim powołać się na *Podręcznik wojskowy* jako prototyp przyszłego [...] proszę w tym względzie o aprobatę. Teoretyczne opracowanie zagadnienia podręcznika odstąpiłem Dr Hleb-Koszańskiej, która przyrzekła przygotować artykuł do „Przeglądu Bibl.”<sup>122</sup> [...]

W obrębie Komisji Wydawniczej mam inną jeszcze prośbę, a mianowicie, czy Pan Dyrektor nie życzyłby sobie opracować jednego z biuletynów, jakie rozsyła Rada. Przyjeliśmy ostatnio [...] także typ komunikatów zbiorowych o dziełach współcześnie dostępnych (może i dawniejszych) dotyczących jednego tematu. Gdyby Pan Dyrektor był łaskaw napisać o czymś, byłbym bardzo wdzięczny<sup>123</sup>. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 1.1.1934

Dziękuję bardzo za nadesłany artykuł<sup>124</sup>. Szkoda, że pisząc swój artykuł pt. *Czym mają być biblioteki uniwersyteckie?* [„Pion” 1933 nr 11] nie wiedziałem, iż Pan „własnoręcznie” przekształcił już zadania Swej B[ibli]oteki i przerzucił niektóre funkcje, a z tym i pewne grupy zbiorów do B[ibli]oteki Regionalnej. Ale dlaczego B[ibli]oteka Wróblewskich ma być instytutową, tj. „prawdopodobnie już wkrótce dla ograniczonego grona zainteresowanych”?, a nie publiczną regionalną — co do treści i dostępności?

Zapowiedział również dyr. Rygiel, że napisze odpowiedź na mój artykuł w „Pionie”; nie wiem, czy w innych ośrodkach coś ogłoszono. A dobrze by było, bo mam wrażenie, że „zagadnienia bibliotekarskie” stały się obecnie modne dla prasy.

Wojsko sprecyzowało mi na razie swe życzenie, abym mu napisał coś „do wewnętrznego użytku” na temat: *Kresowe biblioteki oświatowe*. Artykuł taki napisałem, a wskazawszy — na podstawie statystycznego wydawnictwa ministerialnego pt. *Biblioteki oświatowe* [Warszawa 1932] — szkodliwe następstwa nie kontrolowanego (tj. opartego na społecznej „dobrej woli”) rozmieszczenia się [!] bibliotek oświatowych, wysnułem wnioski: 1) odnośnie do niezbędności wydania ramowej ustawy bibliotecznej oraz 2) odnośnie do konieczności sprecyzowania zasad polityki bibliotecznej, koordynującej samorodne wysiłki społeczeństwa z programem państwowych zamierzeń oświatowych i kulturalnych. Wobec tego zaś, że w artykule wskazałem na szereg ujemnie uderzających zjawisk, powielono mój artykuł i przesłano dla wypowiedzenia się kilku wojewodom kresowym. Ciekawym, jakie to będzie miało następstwa? Oczywiście sprawa ta ma na razie charakter poufny!

Jeszcze kilka słów w sprawie *Podręcznika*. Sam fakt decyzji Komisji [Wydawniczej] i Rady Związku co do oparcia się lub nieoparcia na *Podręczniku Wojskowym* — wydaje mi się, że uchyla się właściwie spod mego przyzwolenia. Oczywiście, będzie to dla mnie bardzo zaszczytne, jeśliby zapadła uchwała oświadczająca się za przyjęciem dla przyszłego *Podręcznika bibliotekarskiego* — typu *Podręcznika Wojskowego*.

Za ciepłe słowa pod adresem moim w związku ze sprawą *Podręcznika* jeszcze raz serdecznie Panu dziękuję. Osobiście jestem przeświadczony, że powierzenie Panu tej sprawy będzie miało w dwojakim kierunku dodatnie znaczenie: 1) będzie mianowicie gwarancją, że wydawnictwo to dojdzie istotnie do skutku oraz 2) że będzie ujęte dobrze treściowo, a logicznie co do konstrukcji.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 21.2.1934

Bardzo dawno nie pisałem i proszę mi to wybaczyć. Cały styczeń zmarnował się na wałkowaniu sprawy zaszeregowania (pisma, wnioski, protesty, konferencje, narady, pocieszenie). Najgorsze, że prawie bez efektu. U nas Lisowski spadł do VII, Dzikowski do VIII, Hleb-Koszańska do X; utrzymali się w VIII Brensztejn i Burhardt; Min[isterstwo] wyjątkowo — czy przypadkowo — zgodziło się na kontrakt

w VIII z Ambrosem (który spadał do IX); on jeden zyskał dwadzieścia parę zł. Z b[ibliote]karzy średnich Piotrowicz poszedł z IX do VIII, a Kotwiczówna spadła do X. Uwzględniono dwu woźnych, którzy dostali wyższą grupę, choć pieniądze stracili. Ja jestem „kierownikiem” w VI, na razie bez dodatku funkcyjnego<sup>125</sup>.

W lutym wzięłem się wreszcie do wykończenia projektu jednolitego sprawozdania b[ibliotek] uniw[ersyteckich]. Wczoraj go rozesłałem, a jeden egzemplarz skierowałem do Pana Dyrektora<sup>126</sup>. Teraz osobno, prywatnie proszę uprzejmie o łaskawą opinię, która będzie dla mnie — jak zawsze — bardzo ważną i cenną wskazówką.

Z wielkim opóźnieniem — mam teraz na warsztacie wnioski w sprawie podręcznika bibliotekarskiego i już w najbliższych dniach zgłoszę się z nim. [...] Z ostatniego listu Pana Dyrektora jedna rzecz pozostała jeszcze bez odpowiedzi: Biblioteka Wróblewskich nie ma dotychczas urządzenia czytelnicy i dlatego będzie na razie otwarta tylko dla słuchaczy Instytutu Europy Wschodniej, z którym weszła w zupełnie ścisłą symbiozę.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 23.2.1934

Zgodnie z życzeniem Pańskim, pozwalam sobie przesłać kilka uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu *Projektu sprawozdania B[ibliotek] Uniw.* Całość projektu ciekawa i bardzo wnikliwa, mogąca się stać w poważnej części trwałą zdobyczą naszej administracji b[ibliotecznej]. Za szczególnie dodatnie posunięcie uważałbym przy tym: a) nadanie sprawozdaniu charakteru „interesującej publikacji”, przewidzianej dla szerszego ogółu; b) żądanie drukowania sprawozdań i opatrywania ich ilustracjami dotyczącymi odnośnej b[iblioteki] (lokalu czy zbiorów); c) projekt dołączenia do sprawozdania rozprawy łączącej się z pracami czy zbiorami odnośnej b-teki. [...] Uważam też za pożądane ujednostajnienie terminologii, zarówno personalnej, jak działów pracy; widziałbym jednak chętniej nazwę „zast. b[ibliote]karza” zamiast „b[ibliotekarz] średni”, ponieważ określenie to jest zbyt dosłownym tłumaczeniem z niemieckiego, a przy tym formalnie — nieładne, a treściowo — dosyć dwuznaczne. Oczywiście, wtedy odpadałby przy b[ibliote]karzu dodatek naukowy. [...] Za słuszne również uważałbym zarówno żądanie przy sprawozdaniu dodatku, obejmującego bibliografię b[iblioteki], tzn. prac i artykułów o b-ce z danego roku, oraz spis wydawnictw b-teki, jak i postulat przeniesienia *Najważniejszych nabytków* do osobnej publikacji. [...] Wydaje się też — zgodnie z Pańską sugestią — konieczne wprowadzenie VI rozdziału dla więcej lub mniej autonomiczne życie wiodących „b[ibliotek] podręcznych” [...] Chętniej widziałbym rozróżnienie określenia „b[iblioteki] podręczne” od „księgozbiór podręczny”, pierwsze dla odrębnych instytucji (np. zakładowych, po Departamentach w Min. itd.), drugie — dla materiałów w czytelnicy ogólnych itd. Czyby jednak nie należało również zastanowić się nad wprowadzeniem osobnej pozycji [...] na uwidocznienie „planowanych prac” na rok następny, czy na dłuższy okres, nadaje to bowiem sprawozdaniom żywotności, choćby nawet przez rozbieżność między zamierzeniami i rzeczywistością. I wreszcie uważałbym za nieodzowne wprowadzenie osobnego rozdziału dla tego, co my w CBW nazywaliśmy „Oddział bibliograficzny”, a co dzisiaj wszędzie jest

uznawane za samoistną grupę pracy biblioteczej w sensie naukowo-informacyjnym (czasem oprócz tego w sensie bibliograficzno — i b[ibli]oteczno-wydawniczym. [...]) Za znakomite, po prostu Aleksandrowe rozcięcie węzła wątpliwości, uważam [...]) uznanie pierwszego wpływającego zeszytu [Wydawnictwa] za tom sprawozdawczy. [...]) Najwięcej obaw co do realizacji Pańskiego projektu budzi we mnie [...]) *Schemat wydajności pracy*. Mam w tym kierunku pewne doświadczenie! Nie wiem, czy Pan pamięta, że — zdaje się — w r. 1928 przesłałem z ramienia Rady [ZBP] opracowany przez siebie *Schemat kwestionariusza dotyczącego wydajności pracy* [...]) Otóż wywołał on całą burzę w niektórych b[ibli]otekach w powodu tego, że patrzył zbyt dokładnie na palce naszym tzw. naukowcom, którzy często zamiast „pracować” „studiują” każdy druk, każdy numer czasopisma, a już, nie daj Boże, „wagonową” literaturę przy rkpsie itd. Jestem też pewny, że i teraz to nie przejdzie, a jednym z argumentów (parawanowych) będzie zarzut, że obliczenie tego wymagałoby więcej czasu niż sama praca [...])<sup>127</sup>.

Sporo tych uwag — widzę z przerażeniem swoim — ale może to wszystko ma tylko teoretyczne znaczenie i ze stanowiska praktyka wątpliwości moje zostałyby od razu usunięte? Więc jeżeli czas zbędnie zająłem, proszę darować!

Ale wracam do całości. Otóż gdy na nią patrzę, widzę w *Schemacie sprawozdania* [...]) właściwie spis rozdziałów przyszłego *Podręcznika*, który — uzupełniony rozdziałem o *Oddz. Bibliograficznym*] i *Bibliotekach Podręcznych* — miałby w ten sposób główny trzon swej treści!

Z wielką ciekawością będę oczekiwał Pańskiego elaboratu o *Podręczniku*, do którego — jak list głosi — już się Pan zabrał.

Artykuł, który Panu przesłałem<sup>128</sup>, ma swoje dzieje, Otóż pod wpływem biadań mjra Niezgody, zaniepokojonego wyraźną groźbą nie tylko ograniczenia jego atrybutów jako dyrektora, ale i przekształcenia charakteru CBW i b[ibli]otek naukowych wojskowych — postanowiłem zabrać głos w tej sprawie, leżącej mi bardzo [na] sercu. Byłem przy tym bardzo lojalny, bo przedtem zastępcę Szefa Wojsk[owego] Inst[ytutu] N[aukowo]-W[ydawniczego] przestrzegłem ustnie o następstwach nierozważnie przeprowadzanych zmian w organizacji b[ibli]otekarstwa wojskowego. Początkowo zdawało się, że to wystarczy, niedługo jednak Szef Wojsk[owego] Inst[ytutu] Nauk[owo]-Wyd[awniczego] podjął sprawę ponownie i jeszcze więcej zaostrażając swe plany w kierunku „zmilitaryzowania” b[ibli]otek wojskowych i scentralizowania wytycznych dla dróg dalszego ich rozwoju w Wojsk[owym] Inst[ytucji] N[aukowo]-Wyd[awniczym], a to w myśl hasła: „odcywilizowania i pełnego zmilitaryzowania b[ibli]otek”. Sprawa stawała się niebezpieczna. Dla mnie zaś osobiście dość trudna. Czulem, że jestem obowiązany bronić swego dzieła, a z drugiej strony zdawałem sobie sprawę, że każde silne wystąpienie osobiste może być interpretowane jako „osobiste porachunki” z wojskiem, a tym samym w zarodku unicestwione. W tej sytuacji wołałem więc oddać głos innym, aby sprawa przedstawiała się w obiektywnym oświetleniu, a więc w oświetleniu osób niezainteresowanych. I to jednak okazało się zbyt silne. Oto po dwóch odcinkach z rozkazu Szefa Wojsk[owego] Inst[ytutu] NW musiała „Polska Zbrojna” przerwać dalszy druk, a nadto na rozkaz tegoż Szefa umieścił jego adiutant kpt [Tadeusz] Sterzyński *Wyjaśnienie*<sup>129</sup>. Oczywiście, nie mogłem zostawić sprawy i dlatego na własny koszt wydrukowałem całość<sup>130</sup> i przesłałem odpowiednim czynnikom, zaczawszy od obu wiceministrów, a nadto rozesłałem wszystkim dyrektorom b[ibli]otek naukowych, byłem bowiem przygotowany

na to, że w razie gdyby i moja broszura nie pomogła, będę zmuszony wyprowadzić sprawę na szersze forum i wezwać do obrony placówki przedstawicieli b[ibli]tek naukowych, a przede wszystkim Dembego — jako tego, do którego należy B-teka Raperswil[ska], oraz dyr. Wierczyńskiego i prof. Semkowicza — jako stanowiących Komitet Nadzorczy „Polskiego Archiwum Wojennego”, którego zbiory byłyby przy zamierzonych posunięciach reorganizacyjnych całkowicie zablokowane. Szczęśliwie jednak nie doszło do tego! Broszura pomogła! W kilka dni po jej ukazaniu [się] Szef Instytutu wezwał mjr. Niezgodę i oświadczył mu, że „nie ma zamiaru nic zmieniać, że organizacja b-tek wojskowych jest doskonała, że CBW jest chlubą wojska i że nie tylko nie ma zamiaru ograniczać jego kompetencji, ale nawet zamierza ją rozszerzyć przez podporządkowanie mu b-tek żołnierskich”. W ten sposób skupiłyby się wszystkie zagadnienia b[ibli]tekarstwa wojskowego w jednych rękach. Na całej więc linii zabezpieczyło się dotychczasową postać rzeczy. I niech Pan powie, czy to wszystko było potrzebne!

Zgodnie z naszą rozmową, omawiałem z dyr. Kuntzem sprawę „Przegl[ądu] Bibl.” i grawamina [zarzuty] przeciw Sekretarzowi tj. dr. Pocięszce. Zaraz po powrocie z Petersburga ma to uregulować i wprowadzić do Sekretariatu jakąś niewiastę. Swoją drogą sytuacja jego — co do personelu dyspozycyjnego w Krakowie — jest trudna; oświadcza mi, że nie ma osób do dyspozycji.

Wiadomość Pana o koście, jaką urządziła u Was nowa ustawa uposażeniowa<sup>131</sup>, jest zastraszająca. Jakoś w Poznaniu łagodniej to przeszło. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 8.9.1934

Przesyłam nareszcie mój projekt podręcznika bibliotekarskiego. Właściwie nie całkiem on „mój”, bo przecie z Panem Dyrektorem wszystko prawie było uzgodnione i jeszcze raz za dotychczasowe porady serdecznie dziękuję. [...] Skorzystałem z pozwolenia Pana Dyrektora, aby zaproponować Jego *Podręcznik wojsk[owy]* jako podstawę obecnej pracy. W odpowiedzi na mój wniosek Pan Dyrektor zajmie wobec tego stanowisko; nadal proszę gorąco o — przychylnie. [...]

Najserdeczniej dziękuję za pismo z 23 II, zawierające ważną dla mnie opinię o projekcie układu sprawozdania i statystyki b[ibli]tek. Oczywiście, odpowiedź ta znacznie wyprzedziła inne, o których nawet jeszcze nie słyhać. Wszystkie uwagi Pana Dyrektora skrzętnie sobie ponotowałem, aby je potem uwzględnić wraz z ewent. innymi głosami. Teraz chcę dać tylko kilka wyjaśnień. I mnie nazwa „b[ibli]tekarz średni” nie wydaje się najlepsza. Ale „bibliotekarz” powinien być terminem zawodu całego, bo tak się w życiu utarło (anal[ogicznie]: nauczyciel). Więc co zrobić? Może b[ibli]tekarza naukowego zwać „kustoszem” (anal[ogicznie]: profesor)? [...] Zamiast rękopisy „literackie” może lepiej mówić „biblioteczne”? Statystyka wydajności pracy jest nowością, która z pewnością natrafi na duże sprzeciwy. Ale obliczanie wyników jest b. proste. [...]

Pogratulować szczerze pragnę Panu Dyrektorowi sukcesu w sprawie b[ibli]tek wojskowych. „Reorganizacja” jest plagą Polski. Ludzie sobie nie uświadamiają, ile wysiłku wymaga każda zmiana; argumenty za nią muszą więc być bijące w oczy.



A.Ł. do M.Ł.

Wilno 1.4.1934

[...] Do *Podręcznika* nie zabrałem się jeszcze ponownie. Po powrocie [z Warszawy] musiałem wertować dokładnie instrukcję katalogu alfabetycznego, z którą — w pewnych miejscach — nie wiem nawet, co począć.

Naszą ostatnią rozmowę na temat *Podręcznika* przemyślałem — z tym wynikiem, że nie wolno mi podejmować się nowej większej pracy, póki nie ukończę i nie wydam instrukcji katalogowania przedmiotowego. Ale w bliskim czasie przedstawię projekt szczegółowego układu *Podręcznika*. Może ten projekt, odzwierciedlający układ *Podręcznika wojsk[owego]*, stanie się podstawą wyjaśniającą decyzję przyszłego autorstwa, jak ostatnio tę możliwość omawialiśmy. Dlatego ponawiam swą prośbę w tym zakresie, by Pan Dyrektor był łaskaw może wstrzymać się z oficjalną odpowiedzią do Rady do czasu przedyskutowania układu *Podręcznika*. Będzie to się mogło stać ok. 22 kwietnia, kiedy przypada Zebranie Delegatów<sup>132</sup>.

Jak wypadły wybory w Warszawskim Kole i kto wejdzie do Rady z Warszawy? Myśląc o tym, bardzo gorąco — subiektywnie i obiektywnie — pragnę znowu widzieć Kochanego Pana Dyrektora w tym gronie.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 16.4.1934

Umówiliśmy się, że mam opracować projekt planu *Podręcznika*. Przedkładam go dzisiaj Komisji [Wydawniczej ZBP]. Za tydzień będę w Warszawie i chciałbym wtedy zaprosić P. T. Członków Komisji, aby zrobić znowu jeden krok naprzód. Ale dzisiaj nie mogę jeszcze podać terminu, gdyż uzależniam go od nie znanej mi daty [...] zebrania Komisji B[ibliotek] Szk[ół] Wyższych.

Jak wypadły wybory do Zarządu Koła Warsz[awskiego ZBP]? Czy Kochany Pan Dyrektor pozwoli postawić Swoją kandydaturę na członka Rady? W tym gronie bardzo brakuje Osobistości Pana Dyrektora! Jest naprawdę jakoś niedobrze. Nie ma ręki i myśli przewodniej [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 7.6.1934

[...] Cóż — czy już zabrała się B[iblioteka] Wil[eńska] do uzgadniania swego katalogu z *Przepisami Grycza*? W W[arszawie] wywołują one szereg zastrzeżeń i już ogłoszono z szeregów B[iblioteki] Uniw[ersyteckiej] jeden referat na temat nasuwających się wątpliwości [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 17.6.1934

[...] Moje milczenie spowodowane było załatwianiem kilku obszerniejszych spraw pilnych, m. in. memoriału ZBP o stanowisku służbowym b[ibliote]karzy szkół akad[emickich]<sup>133</sup>. Ale najwięcej czasu zabrała rzecz, o którą Pan Dyrektor także zapytuje: instrukcja katalogu alfabetycznego. Do Ministerstwa wysłaliśmy już „plan przekształcenia katalogu”, a w opracowaniu jest dłuższy elaborat, zawierający różne wątpliwości i interpretacje. Na propozycję p. dyr. Kuntzego mam napisać do „Prze-glądu” artykuł o *Przepisach kat[alogowania] alf[abetycznego]*; zamierzam go ująć w formie pogranicza między wspomnieniami z kodyfikacji i recenzją<sup>134</sup>.

Do Pana Dyrektora zwracam się z gorącą prośbą w sprawie planowanego podręcznika. Chodzi o to, by powziąć ostateczne zdanie — wobec przygotowywanej pracy p. dyr. Czerwijowskiego. Dyr. Wierczyński podsuwa nawet myśl wyczekania, aż tamten podręcznik się pojawi. Czy Szan. Pan Dyrektor pochwała takie stanowisko? Może udałoby się jednak zyskać jeszcze od samego p. Czerwijowskiego bliższe informacje, które by pozwoliły dojść do sformułowania naszego sądu. Tu właśnie proszę najuprzejmiej, czyby Pan Dyrektor był łaskaw omówić (na miejscu w Warszawie) tę sprawę wyczerpująco z p. Czerwijowskim (i może z p. [Wandą] Dąbrowską) [...]. Myślę, że taka rozmowa doprowadziłaby do jasności, czy robić — czy czekać?

Niedawno był u nas Grycz z pierwszą oficjalną wizytą. Jakże to dobrze, że nareszcie sprawy biblioteczne mają rzeczowego referenta w Ministerstwie<sup>135</sup> [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 9.7. [1934]

Konferencja moja z p. [Wandą] Dąbrowską nie dała wiele materiału konkretnego. Dyr. Czerwijowski jest zakonspirowany, podobno ma rzecz ukończyć jesienią. P. Dąbr[owska] uważa, że to nie powinno wpływać na plany Rady w sensie hamującym, gdyż — według Jej opinii — będzie to miało charakter odmienny niż projektowane wydawnictwo Związku Bibl[iotekarzy]. Zdanie to wydaje mi się całkiem przekonywające.

Ja sobie w dalszym ciągu opracowuję stan bibliotekarstwa za czasów Kom[isji] Eduk[acji Narodowej]. Na razie napisałem do „Prz. Bibl.” mniejszy artykuł pt. *Zagadnienie dubletów w reformach bibliotecznych K.E.*<sup>136</sup>.

Pewnie Pan czytał w „Dz[ienniku] Pers[onalnym]” o przeniesieniu mjra Niezgody w stan spoczynku. Powariowali! Nie wiem, co będzie, bo Niezgoda jeszcze na falach Atlantyku. Może się uda go zatrzymać kontraktowo. Doprawdy, że jak jest, tak jest, ale bez niego przerwie się ciągłość i tradycja pracy. Czy to warto co budować w takich warunkach? [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Kobylnik (pow. postawski) 17.7.1934*

[...] Bardzo dziękuję za wiadomości i przede wszystkim za łaskawe omówienie z p. Dąbrowską kwestii projektowanego podręcznika. Jeżeli p. D[ąbrowska] jest zdania, iż nie należy zaniechać naszego planu wobec zamiarów p. Czerwijowskiego, a Pan Dyrektor zdanie to popiera i potwierdza, wynika jasno dalsza droga: po wakacjach trzeba realizować podręcznik ZBP w myśl już ustalonych projektów.

O emeryturze Niezgody słyszałem już. Toż to istotnie mało dbałości o CBW. Doprawdy, jedyny teraz ratunek, to kontraktowe zaangażowanie mjra Niezgody<sup>137</sup>.

I kiedy Kochany Pan Dyrektor osiągnie godny Siebie posterunek? Czy Demby jest nieskończony?

[...] Artykuł o gospodarce dubletowej za czasów Kom[isji] Eduk[acji Narodowej] będzie bardzo pożyteczny wobec ruszenia tej rzeczy u nas. W projekcie Grycza za dużo jednak centralizacji<sup>138</sup> [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Kobylnik 30.7.1934*

W dniu Imienin składam Kochanemu Panu Dyrektorowi najszczerze i najserdeczniejsze życzenia. Gdybym miał je konkretyzować, musiałbym powtórzyć [...] to, co niejednokrotnie już wypowiadałem. Gorąco pragnę widzieć Pana Dyrektora na naczelnym stanowisku w naszym bibliotekarstwie i wierzę, że Pan Dyrektor jest u nas tą Osobistością, która potrafi na dobrą drogę poprowadzić nasz [...] lekceważony dotychczas zawód. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Białaczów 7.8.1934*

Długo nie pisałem, bo jakieś dziwne lenistwo mnie ovladnęło. Przywiozłem sporo książek i szerokie plany pracy, a tu wakacje dobiegają końca — i plany planami pozostały. Milkaua tom II, który miałem zamiar omówić dla „Przeglądu”, ledwie zaczęty, tj. ledwie 150 stron przeczytanych, a z pracy mojej pt. *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej* tylko sam tekst przepisany na czysto, a przypiski, które mają zająć drugie tyle miejsca, czekają jeszcze przepisania. Sama treść dosyć ciekawa, bo dotyczy początków polskiego bibliotekarstwa, opartego na zarządzeniach świadomych i dotyczących całości państwa, a więc wszystkich typów bibliotek. Kłopot tylko będę miał z ogłoszeniem tej pracy, bo dla „Przeglądu” będzie za obszerna, a nie bardzo wiem, gdzie by ją w innym miejscu można było umieścić!<sup>139</sup> [...] Co się tyczy Milkaua, to widzę, że o omówieniu całości trudno mi będzie myśleć, dzieło to bowiem nadaje się raczej do zbiorowego omówienia przez kilka osób. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 18.11.1934*

[...] W Bibliotece mamy teraz dwie prace nadzwyczajne: wykończanie katalogu centralnego czasopism zagranicznych<sup>140</sup> i przenoszenie części magazynu [...] do kilku dużych pokoi na II p. zyskanych po Archiwum. [...]

Odbywał się w Wilnie niedawno „Zjazd Działaczy Kulturalnych”, na którym wygłosiłem referat i z którego dalsze narady wynikają. Wydaliśmy Nr próbny „Biuletynu B[ibliote]ki Uniw. w Wilnie”, drukowanego [...]; przesłałem go WSzanownemu Panu Dyrektorowi [...]; będę wdzięczny za łaskawe uwagi o tej próbie „Biuletynu”. Rozpoczęliśmy cykl wykładów informacyjnych dla studentów korzystających z B-ki. Wreszcie zainteresowałem Senat USB „Memoriałem” Rady ZBP<sup>141</sup> i mam nadzieję, że coś z tego wyniknie. Nowością jest także powierzenie obowiązków kierownika B[ibliote]ki Wróblewskich p. dr. Burhardtowi z naszej B[ibliote]ki, z czego płynie konieczność uregulowania naszego stanu personalnego.

Te wszystkie sprawy doprawdy nie pozwoliły mi zająć się Komisją Wydawniczą Rady ZBP. Mam tymczasem w tym zakresie prośbę do Pana Dyrektora. Komisja publikuje od czasu do czasu „zbiorowy referat” o wydawnictwach dotyczących oznaczonego tematu. Ponieważ Pan Dyrektor zajmuje się historią bibliotek, zgłosiłbym uprzejmą prośbę o łaskawe zestawienie monograficznych dzieł omawiających historię poszczególnych większych b-ek polskich [...]. Ponieważ nasze „Komunikaty” mają charakter użytkowych informacji, zawierają zazwyczaj opracowania ostateczne, tylko najnowsze, w każdym razie na takim poziomie, że Rada może je zalecać do lektury. Bardzo gorąco proszę o wiadomość, czy Pan Dyrektor byłby łaskaw opracować taki „Komunikat”<sup>142</sup>.

W końcu poruszam rzecz ważną, która mnie martwi. Słyszę, że Demby ustępuje, że kandydatem na BN jest Borowy itd. Zawsze i wszędzie głosiłem, że Pan Dyrektor powinien objąć tę instytucję. To samo się prosi i narzuca — jako oczywistość. Ale trzeba by wprawdzie przywieść do oczywistości metody obsadzania tak wybitnych placówek kulturalnych. Siedząc cicho w Wilnie, mało się w tym orientuję. Zwracam się do Kochanego Pana Dyrektora ze szczerą i serdeczną prośbą o poufne wskazówki, co można by z naszej strony zrobić, żeby ten dobry cel osiągnąć. Jestem do dyspozycji Pana Dyrektora i uczynię wszystko, co potrafię. Proszę mną w sposób prosty i otwarty rozporządzać. (Teraz nieznaną stan rzeczy za kulisami w W-wie powstrzymuje mnie od jakichś kroków). [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 22.11.1934*

Przede wszystkim bardzo, bardzo serdecznie Panu dziękuję za to stałe, tak bardzo życzliwe i przyjacielskie odnoszenie się do mnie i spraw moich. Naprawdę, jestem Panu za to bardzo wdzięczny.

Wiadomość o p. Borowym jest dla mnie całkiem nową. Przede wszystkim wyobrażałem sobie, że p. Demby jeszcze długo będzie panował; wszak tak zapewniał Jędrzejewicz Nr I.<sup>143</sup>

Co prawda, przed 2 miesiącami doniósł mi jeden z profesorów Uniw[ersytetu] Warsz[awskiego], że w Min.WRiOP rozważają sprawę mej dyrektury w Bibl[iotece] Nar[odowej], ale że natrafia ona na różnych przeciwników. Przyjąłem to do wiadomości i powiedziałem sobie: albo to plotka, albo nie! Jeśli plotka — to nie ma co się nią zajmować, jeśli nie plotka — to wie o tym dyr. Grycz i zapewne w jakiejś formie da mi znać o tym. Ponieważ — mimo spotkania dra Grycza — nie otrzymałem od niego żadnej wiadomości, uznałem rzecz za plotkę wrzuconą przez kogoś, kto własne życzenia ubrał w komunikat, podany znajomemu — i wobec tego nie zajmowałem się więcej sprawą. Widzę jednak, że coś było na tym. Ale przyznam się, że mnie kandydatura dra Borowego zaskoczyła. Skąd, dłaczego — czyżby b[ibliote]karzy nie było, żeby należało sięgać do ludzi — co prawda wybitnych i w dziedzinie własnej działalności naukowej bardzo zasłużonych — ale b[iblio]tekarzy — dyletantów? A no — Bóg z nimi! Cóż na to Prof. Ehrenkreutz<sup>144</sup>, któremu rok temu oświadczył Jędrzejewicz Nr I, że „pierwszy wakans w b[ibliote]karstwie otrzyma Łodyński” i któremu Jędrzejewicz Nr II<sup>145</sup> zapewnił uwzględnienie mej kandydatury? Zapewne zna Pan szczegóły sprawy, to je sobie kiedyś omówimy.

Winszuję serdecznie dobrego wyniku energicznych zabiegów o powiększenie lokalu b-tecznego. Szczerze się też ucieszyłem na widok nowego wydawnictwa [„Biuletynu B-ki Uniw.Wil.”]. Mam wrażenie, że będzie przyjęte przez środowisko uniwersyteckie z wdzięcznością. Wydaje mi się, że można by zrobić z niego dochodową imprezę. Np. przesłać kurendę do dziekanów poszczególnych wydziałów, aby ustalić listę prenumeratorów wśród profesorów, albo też po prostu zwrócić się imiennie do każdego profesora z zaproszeniem do prenumeraty. Zresztą Pan to Sam najlepiej zrobi i na pewno uzyska sukces!

Co się tyczy wyglądu „Biuletynu”, to nasuwają mi się dwie uwagi: 1) czy nie należałoby zmniejszyć czcionek, aby więcej pomieścić; 2) czy nie należałoby „Policja” zredukować tylko do tego, czego *ex officio* [*ex officio* — urzędowo] nie otrzymuje się. [...] Wreszcie — jeszcze jedna myśl: czy nie byłoby pożądane w razie wolnego miejsca włączyć do „Biuletynu” także i nabytków wcześniejszych, sięgając z czasem aż do r. 1919. W ten sposób uzyskałoby się drukowany „Katalog B[ibliote]ki [Uniw. Wil.] za władztwa polskiego”. [...]

Nasze „Nowości” z CBW<sup>146</sup> szwankują — jak w ogóle wszystko, co dotyczy naukowo-bibliotekarskiej strony. „Wiadomości Bibliogr[aficzne]”<sup>147</sup> już zarzucono; „Komunikat”<sup>148</sup> wychodzi raz na 1/2 roku; zainaugurowane przeze mnie przeglądy pt. „Zagadnienia wojskowe w literaturze zagranicznej”<sup>149</sup> [...] po jednorocznej próbie zarzucono; „Sprawozdania roczne”<sup>150</sup> od r. 1932 przestano wydawać!! [...]

Co się tyczy omówień dzieł z literatury odnoszącej się do hist[orii] bibl[iotek] — będę starał się coś zrobić, proszę tylko przysłać mi spis tytułów, na których by Panu zależało [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 4.6.1935

Nie pisałem długo, bo chciałem dać Panu jakąś konkretną odpowiedź [...] co do mojej nominacji [na zastępcę dyrektora BN]. Otóż i dzisiaj nie mogę napisać nic pozytywnego, a nawet przeciwnie — mogę zaznaczyć, że w tej chwili mniej jestem zorientowany w sytuacji, niż byłem poprzednio. Dziwnie się sprawa kształtuje i doprawdy dziwni są ludzie, którzy ją prowadzą.

Po wyjeździe Pańskim a przyjeździe dra Grycza ustaliliśmy łącznie z prof. Bystroniem<sup>151</sup> ostateczny zarys tego, co ma być terenem mej pracy i miało to być wprowadzone w życie od d. 1 czerwca. Co się dalej dzieje, nie mam pojęcia. Termin minął, a nikt nie uważa za wskazane utrzymać mnie w łączności ze stanem sprawy. Dziwni ludzie! Rzecz cała mocno mi się nie podoba. Proszę w tym miejscu o poufność. Nastawienie prof. Bystronia, a szczególnie dra Grycza, czyni na mnie wrażenie nie — posunięć celem poprawy stosunków w BN, lecz — akcji celem dokuczenia Dembememu. Ja zaś mam odgrywać rolę środka. No! doprawdy — to jest dla Ministerstwa kompromitujące, a co najmniej niepoważne postawienie sprawy, a dla mnie — ubliżające. Nic ich w tym wypadku nie obchodzi, że zaangażowali w tym moje nazwisko. Oj! doprawdy — dziwnie ludzie pojmują swą władzę! Oczywiście, nie odzywam się do nich, a gdy przyjdzie termin wakacyjny — wyjadę i koniec.

Przed kilku dniami rozmawiałem z p. [Marią] Hornowską, która prosiła mnie o interwencję u Pana w sprawach i projektach wydawniczych przedłożonych Panu. Ponieważ ja sam namawiałem p. Hornowską do nawiązania korespondencji z Panem, przeto tym więcej poczuwam się wobec Niej do pewnych obowiązków „protekcji”. Proszę więc bardzo o łaskawe udzielenie Jej jakich wyjaśnień. Rkps *Historii polskich b-tek w Średniowieczu* w znacznej części znam. Jest to praca poważna, choć oczywiście wymagająca pewnych przeróbek. Wydaje mi się jednak, że mogłaby stanowić jedną z wartościowszych pozycji w naszej literaturze bibliotekarskiej<sup>152</sup>.

Mam teraz sporo roboty z powierzonym mi kierownictwem Komisji Programowej [IV] Zjazdu Bibliotekarzy [...]

Rewizję B-ki Publicznej zakończyłem i już napisałem sprawozdanie na 50 stron. Na ogół jestem zadowolony z tej pracy: dużo się nauczyłem<sup>153</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 14.6.1935

[...] Jak Pan wie, uczyniono mnie przewodniczącym Komisji Programowej Zjazdu z r. 1936, a więc przydzielono mi pracę, która mi jest obca i w której — patrząc na doświadczenie Panów, tj. Pana i dyr. Wierczyńskiego — czuję się bardzo nie na miejscu. No, ale trudno — wzięłem, więc trzeba spełnić według swej najlepszej woli i rozumienia.

Jak Pan wie, będą na Zjeździe 4 Sekcje: 1) B[ibli]tek Naukowych; 2) B[ibli]tek Publicznych Ogólnokształcących; 3) Bibliograficzna oraz 4) Księgoznawstwa. Najczelniejszym problemem we wszystkich Sekcjach ma być zagadnienie wewnętrznej organizacji b[ibli]tek względnie w ogóle organizacja b[ibli]tek w Polsce. Każda też

z Sekcji będzie miała jeden referat centralny oraz szereg referatów [...] szczegółowych, rozprawiających temat referatu centralnego. W Sekcji B-tek Naukowych [...] centralny referat ma dr Grycz *Zasady organizacji b-tek naukowych w Polsce*. Nadto pozyskałem referaty: a) Scalanie zbiorów b-liotecznych (p. Więckowska ze stanowiska b-tekarskiego<sup>154</sup>, a referent, wyznaczony przez dyr. [Witolda] Suchodolskiego, ze stanowiska archiwów); b) Organizacja zbiorów graficznych (p. Sawicka); c) Organizacja zbiorów muzykologicznych (dr Pulikowski); d) Organizacja zbiorów kartograficznych [...]; e) Międzyb[ibli]teczne opracowywanie rękopisów (dr Buczek)<sup>155</sup>.

Jak Pan widzi, wszystko to zagadnienia tzw. pierwszej potrzeby. Uważałbym jednak, że referatem nieodzownym, mającym pierwszorzędą doniosłość dla przyszłego rozwoju naszych bibliotek, jest referat inny, o objęcie którego chciałbym bardzo serdecznie prosić Pana. Idzie mianowicie o referat dotyczący *Organizacji oddziałów bibliograficzno-informacyjnych w b[ibli]otekach*. Jak Pan najlepiej wie, takiej komórki w naszych b-tekach na ogół brak; mimo że pewne czynności przynależne do tego spełnia się „gromadzko” w każdej b-tece. Myślę jednak, że byłby czas usystematyzować tę pracę, a przede wszystkim stworzyć dla niej osobną, wyraźnie co do celu, materiałów i personelu określoną komórkę wewnątrz organizacji każdej większej b-teki. Czy nie dałoby się tego połączyć w jakiś system, którego ukoronowaniem byłby Instytut Bibl[iograficzny] przy B-tece Narodowej, to chyba także problem do rozważenia. Wiem, że nad zagadnieniem tym rozmyślał Pan niejednokrotnie, że łączy się ono organicznie z Pańskimi pomysłami centralizacyjnymi — wydaje mi się przeto, że Panu nie przysporzy ono zbyt trudu, a za to na pewno da nam wszystkim poważną, w konkretną formę ubraną podstawę do rozmyślań reorganizacyjnych.

Referat ten miałem od początku upatrzony dla Pana, ale obawiając się, że mi może dyr. Wierczyński odmówi prowadzenia Sekcji Bibliograficznej, nie wspominałem o tym w poprzednim liście. Miałem mianowicie podstępny zamiar — w razie gdyby Wiercz[ynski] odmówił — prosić Pana o wzięcie na Siebie zorganizowania obrad Sekcji — B[ibli]ograficznej. Oczywiście, zdawałem sobie sprawę z tego, że byłoby to obarczenie Pana przede wszystkim pracą organizacyjną i wytrąceniem z toku bezpośrednich zajęć, więc tylko *necessitate coactus* zamierzałem Pana najść z moją prośbą. Za to, co do referatu o *Organizacji oddziałów bibliograficzno-informacyjnych* nie miałem wątpliwości, że prośba moja może liczyć u Pana na uwzględnienie — jako jedna z tych spraw, które leżą u Pana na warsztacie pracy. Bardzo więc proszę, by Pan był łaskaw nie odmówić mi tego, mam przy tym wrażenie, że i Pan znajdzie w poruszeniu tego zagadnienia osobistą satysfakcję [...] Byłbym bardzo zobowiązany, gdybym mógł otrzymać odpowiedź Pańską przed 20 czerwca [...]

Mam teraz bardzo ciekawe zajęcie. Udało mi się mianowicie dotrzeć do Biblioteki Marsz. Piłsudskiego. Ogromnie rozbita, toteż każdą część muszę opracowywać z osobna. Na razie skończyłem to, co było pomieszczone w podręcznym księgozbiornie w Gen[eralnym] Insp[ektoracie] Sił Zbroj[nych], a wczoraj zapoznano mnie ogólnie z tą częścią, która jest w Belwederze. W poniedziałek zacznę opracowanie belwederskiego księgozbiornu. Będzie tego około 2000 t. Poza tym są jeszcze książki w Sulejówku i w Pikiliszkach. Nie wiem jeszcze, jak się tam dostanę. Dotychczas mam pozwolenie Pani Marszałkowej i Gen, Rydz[a]-Śmigłego, myślę tedy, że i tamte

części mi jakoś udostępnią. Wiadomość tę proszę na razie zatrzymać dla Siebie, bo nie chciałbym, aby mi kto wszedł w drogę przed ukończeniem.

PS Wczoraj [13.6.1935] był odczyt Dembego o Marszałku na Akademii Bibliotekarzy — okropny!<sup>156</sup>.

A.L. do M.L.

*Wilno 18.6.1935*

Bardzo dziękuję za ostatnie listy [...] i jestem serdecznie zobowiązany za dopuszczenie mnie do wiadomości w sprawach tak osobiście i blisko dotyczących Kochanego Pana Dyrektora. Ocena kroków „władz” w kwestii B[ibliote]ki Nar[odowej] jest bardzo zastanawiająca. „Dziwnie ludzie pojmują władzę”, pisze Pan Dyrektor. Ja to także z lekka obserwuję w niektórych szczegółach, ale — może to raczej nieumiejętność. Nie chcę stracić wiary w dobrą wolę naszych kolegów. Grycz 11 bm. donosi mi lakonicznie: „Teraz staramy się zrobić porządek w B[ibliote]ce Narod[owej]”, rozumiem, że sprawa cała jest w toku i ta doskonała myśl powołania Pana Dyrektora będzie niedługo pewnie zrealizowana. To będzie fakt symbolizujący uznanie zasługi, podnoszący godność całego bibliotekarstwa polskiego. Wierzę, że to wkrótce nastąpi. Serdecznie życzę, by nastąpiło w najpomyślniejszej formie dla Pana Dyrektora.

Dziękuję także za ciekawe wiadomości o planach zjazdowych. Wysłunięcie zwłaszcza zagadnień zbiorów specjalnych pomyślane jest bardzo planowo i świadczyć będzie o dojrzewaniu naszych prac bibliotekarskich. Co do mego czynnego udziału — myślałem sobie, że może jeden zjazd odbędzie się bez niego. Mgławicowo tylko chodziła mi po głowie chęć zaatakowania na zjeździe tego wszystkiego, co się mieści pod nagłówkiem „samobójstwo zawodu bibliotekarskiego”. Żądamy mianowicie (i słusznie) uznania wartości naszej pracy od różnych czynników postronnych, chwalimy na zewnątrz ważność tej pracy itd. Ale jednocześnie — spokojnie patrzmy na to, jak niedociągnięty do powagi sytuacji jest nasz „front wewnętrzny”. Mamy w naszym gronie „antibibliotekarzy” [!], znosimy ich, pozwalamy im lekceważąco wyrażać się o zawodzie. Mamy w naszej pracy bardzo dużo nieumiejętności, dyletantyzmu („każdy może być b[ibliote]karzem”), w wyniku — sporo zmarnowanego wysiłku. Niewłaściwa postawa pracownika i niewłaściwa metoda pracy obniża wewnętrznie powagę zawodu, utrudnia oczywiście naszą „walkę” na zewnątrz... Chociaż nie jestem człowiekiem krytyki, pesymizmu i negatywu [!], myślę nieraz, że jednak należy obok blasków uświadamiać sobie cienie, że należy wystąpić z taką „naganą” bibliotekarstwa naszego.

Spisuję tu te luźne jeszcze uwagi — raczej teoretycznie, ale — kto wie, czy nie byłoby wskazane omówić te bolączki na zjeździe w sposób delikatny i obiektywny. Poddaję tę rzecz pod osąd Szanownego Pana Dyrektora. Gdyby coś takiego było pożądane — byłbym do dyspozycji, choć to temat raczej publicystyczny, „operacja” — zawsze trochę bolesna.

Pan Dyrektor wzywa mnie do odczytu o Biurach bibliograficznych. To piękne zagadnienie (w Wilnie zorganizowaliśmy je [Biuro bibliogr.] w tym roku). Skoro Kochany Pan Dyrektor uważa, że ja z takim odczytem jestem na zjeździe potrzebny,



dziękuję serdecznie i — staję do apelu. Ogólnie zatem mówiąc: oddaję się całkowicie do dyspozycji Pana Dyrektora; jeden z dwu tematów jestem gotów omówić (osobiście wolę temat pozytywny i naukowy: biura bibliograficzne).

Bardzo ciekawe są wiadomości o opracowywaniu przez Pana Dyrektora biblioteki Marszałka. Ile żywego pietyzmu będzie w tej pracy [...]

A.Ł. do M.Ł.

Dukszty k/Turmont,  
Majątek Tumulin 24.7.1935

Na urlop wyjechałem 7 lipca w podobnym, jak Pan Dyrektor nastroju znużenia i zniechęcenia. Wykończyłem redakcję przekładu *Živnego Bibliografija i bibliologija*<sup>157</sup>, uzupełnionego nowszymi danymi; skończyłem przeprowadzkę magazynu czasopism itd., itd., ale człowiek nie ma „radości twórczej”, bo awanse 1 VII zawiodły i w dalszym ciągu nie można się wydobyć z kłopotów materialnych. [...]

Więc co się stało z B[ibliote]ką Narod[ową]? Z listów Pana Dyrektora widzę, że coś jest w grubym nieporządku. Grycz mi nic nie pisze, a teraz słyszę, że Bystron ustąpił.

Ja mam znowu w Wilnie taką śmieszność, że Wydział Humanist[yczny] postawił Ministerstwu wniosek, aby w roku najbliższym prowadzić dwie godziny wykładów zleconych z bibliografii; wysunął mianowicie na „Naukę o książce” mnie oraz na „Bibliografię” dra Ambrosa z naszej B[ibliote]ki. To wszystko bez porozumienia się ze mną (przy czym muszę szczerze zaznaczyć, że dr A., choć był niegdyś mi bliski, odszedł ode mnie daleko z powodu swej nielojalności). Rzecz ta nasuwa mi wiele refleksji; bardzo proszę Kochanego Pana Dyrektora o wyrażenie Swego zdania ze strony obiektywnej; czy taki układ może uchodzić za prawidłowy? (Nb. Ambros ma za sobą zestawienia bibliograficzne, ale — żadnej pracy teoretycznej). [...]

W Wilnie czekają nas dwie wystawy: 1) podczas Zjazdu Historyków „Polska i Litwa w dziejowym stosunku”, 2) podczas uroczystości Serca Marszałka zamierzam urządzić wystawę „Piłsudski — Wilno”. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Olszanica 4.8.1935

Doprawdy w W[arsza]wie tak byłem zajęty w dniach przedwyjazdowych korektą, którą mnie dosłownie zawałała Drukarnia [...] że nie byłem w stanie myśleć o jakimś liście obszerniejszym i dlatego ograniczyłem się tylko do karty, aby przynajmniej w krótkich słowach dać wyraz radości i podziękować za przyjęcie przez Pana referatu o *Organizacji oddziałów bibliograficzno-informacyjnych w b[ibli]otekach naukowych*. Nie tylko bowiem zobowiązany jestem Panu za czynne wzięcie udziału w Zjeździe w r. 1936, ale przede wszystkim za to, że właśnie Pan zechciał się podjąć tego, tak b. ważnego tematu. Mówię to nie tylko dlatego, że zapewnia to Zjazdowi na wysokim poziomie stojący referat, ale także, a może — jeśli idzie o osobiste

stanowisko moje — przede wszystkim dlatego, że ujęcie zarysu organizacji tego Oddziału będzie szło po linii tego sposobu myślenia, który unaocznia Nr 10 „Biuletynu Wileńskiego”<sup>159</sup>, a który całkowicie odpowiada moim poglądom na tę sprawę.

Jak Pan wie lepiej niż ktokolwiek inny, zagadnienie „Oddziału Bibliograficznego” — to mój ulubiony konik, to mój były Beniaminek w Centr. Bibl[iotece] Wojsk[owej]. Zacząłem go tam tworzyć jeszcze w r. 1920, a następnie dawszy mu trochę wyrazistsze zarysy, a zwłaszcza zgromadziwszy najniezbędniejszy aparat pomocniczy dla jego pracy, omówiłem organizację i zadania jego w swym artykule w „Przegl. Bibl.”<sup>159</sup>. Potrzebie też istnienia tego działu pracy, jako oddzielnej komórki wewnątrz naukowych b[ibliotek] wojskowych, dałem wyraz — jak Pan wie — w drugiej redakcji swego *Podręcznika bibliotek[arskiego]*. Fakt więc, że komórka ta — dzięki Pańskiemu referatowi i doskonałemu wzorowi, jaki daje Pan w Swej Bibliotece (zestawienie aparatu pomocniczego, jakie wskazuje Nr 10 „Biuletynu”, wydaje mi się doskonałe) — stanie się organizacyjnym postulatem dla polskich b[ibliotek], napawa mnie osobiście szczerą i serdeczną radością.

Jak wypadnie Zjazd — trudno dzisiaj przesądzać, wydaje mi się jednak, że — o ile i dalej będzie można liczyć na równie życzliwe stanowisko Kolegów — bibliotekarzy — powinien dać poważne rezultaty, chociażby dzięki konkretnemu wykreśleniu nieodzownych prac organizacyjnych w obrębie naszych b[ibliotek] [. . .] Niestety, ważny referat, dotyczący *Organizacji zbiorów kartograficznych*, zawiśł w powietrzu. Liczyłem niezmiernie na p. Dzikowskiego, odmówił mi jednak, podając za przyczynę brak znajomości polskich zbiorów kartograficznych z autopsji. Muszę się przyznać, że argument ten nie przekonał mnie, bo autopsja ta byłaby potrzebna wtedy: 1) gdyby istotnie w polskich b[ibliotekach] istniały już jakieś oddziały kartograficzne, jako samodzielne komórki organizacyjne, albo też 2) gdyby szło o charakterystykę zawartości polskich zbiorów kartograficznych. Tymczasem idzie tu przecież o wskazanie: 1) potrzeby powołania do życia w naszych b[ibliotekach] oddziałów kartograficznych, 2) zadań tych komórek i 3) sposobów ich zorganizowania pod względem personalnym, materiałowym, aparatu pomocniczego i sposobu udostępnienia naukowego oraz uzualnego w pracowni [. . .] Osobiście bardzo by mi zależało na tym, aby p. Dzikowski zechciał wziąć ten referat, bo wydaje mi się, że dałby jemu samemu zadowolenie, a Zjazdowi dobrą podstawę do rozważań. Wydaje mi się też, że fakt, iż mógłby w „zaczysku wileńskim” razem z Panem rozważyć samo ujęcie tego zagadnienia, jako zagadnienia organizacyjnego, mógłby mieć bardzo dodatnie znaczenie dla postawienia problemu.

Tandem tedy — jak Pan widzi — dla szeregu poważnych względów nie chciałbym wyrzec się myśli pozyskania p. Dzikowskiego dla tego referatu; ponieważ jednak za mało znam p. Dzikowskiego (wiem tylko, że jest wielki skrupulant) i prawdopodobnie nie umiałem uchwycić tonu, który by go potrafił zjednać dla sprawy — chciałbym bardzo prosić Pana jeszcze raz o łaskawe pośrednictwo i wpłynięcie na p. Dzikowskiego, by stał się przystępniejszy dla mej prośby. O ile by Pan przy tym uznał, że na rozproszenie jego skrupułów mogłaby wpłynąć opinia o nim postronnych — to proszę mu dodać ode mnie, że prośba o referat była wyrazem nie tylko mego poglądu na jego kompetencję w tej sprawie, ale że także np. dr Buczek [. . .] wyraża się z dużym uznaniem o pracy p. Dzikowskiego, a przede wszystkim o jego kompetencji jako referenta zagadnienia „organizacja oddziałów kartograf[icznych]”. Oświadczyłem nawet gotowość służenia p. Dzikowskiemu — w razie potrzeby —

swymi spostrzeżeniami co do niemieckich zbiorów kartogr[aficznych] w Lipsku i Berlinie. [...] <sup>160</sup>.

W załączeniu przesyłam swą pracę <sup>161</sup>. Jest to jeden z 5 egz. na lepszym papierze. Pisałem ją przede wszystkim z myślą o ks. Kopczyńskim, który mnie porwał swą ofiarnością dla pracy bibliotecznej, a wzbudził uznanie rozległością programu i osiągniętych rezultatów. Gdy myślę o stosunku ks. Koźmińskiego do niego, przychodzi mi do głowy, czy w pewnym sensie nie jest to przesłanka tego, co — ewentualnie — mnie czeka w BN? Ha! — gdyby choć w części można się tak przysłużyć BN, jak ks. Kopczyński przysłużył się „Bibl[iotece] Załuskich” — to jednak warto by się pokusić o tę pracę!

Sprawę BN ma teraz w rękach ks. Żongołłowicz <sup>162</sup>, z którym już raz o tym rozmawiałem i z którym mam mówić zaraz po powrocie do Warszawy. A no — zobaczymy! W tej chwili jestem do tego mocno zniechęcony.

W zeszycie „Przegl[ądu] Bibl.” zaszły dwa fakty, które nasunęły mi pewne uwagi, zakomunikowane zresztą dyr. Kuntzemu. Mój artykuł o Piłsudskim <sup>163</sup> miał być „materiałem” i dodatkiem do zasadniczego artykułu dyr. Dembego. Ponieważ tamten artykuł nie doszedł do skutku, mój „materiał” zajął miejsce artykułu. Muszę powiedzieć, że mnie to razi, bo lepiej było zadowolić się Kartą żalobną od Redakcji <sup>164</sup>. Druga sprawa — to przesunięcie omówienia literatury <sup>165</sup> do następnego zeszytu. Oczywiście, nic nie mam przeciw przesunięciu, ale po co gwałtowali, byłbym jeszcze inną literaturę omówił — a obecnie tego już nie będę uzupełniał [...]

Sprawa „zleconych wykładów” [w Uniw. Wil.] wydaje mi się bardzo ponętna i szczerze jej Panu winszuję, nie wątpię bowiem, że będzie poważny sukces. Sprawa Ambrosa nie warta... świeczki; o niewspółmierności waszych kandydatur przekona się Uniwersytet... po pierwszym wykładzie!!!

A.L. do M.L.

Wilno 2.9.1935

Serdecznie dziękuję za list z 4.8. i za łaskawe ofiarowanie mi Swej cennej i ciekawej pracy o Bibliotece Załuskich [...] Rozkoszowałem się tym dziełem. (Nawet nasz skład dubletów za Załuskim nazwałem: *Mare Magnum*). Czy pojawi się recenzja ostatnich, związanych ze sobą, prac Pana Dyrektora w jakimś rozpowszechnionym czasopiśmie („Pion”, „Wiad[omości] Liter[ackie]”); o tych odkryciach powinien wiedzieć polski ogół kulturalny! [...]

Zawsze serdecznie pragnąłem i pragnę widzieć Pana Dyrektora w B[ibliotece] Narodowej. Mam nadzieję, że sprawa już się teraz ułoży pomyślnie. Mówią o niej powszechnie, a Brensztejn przywiózł z „Mądralina” <sup>166</sup> nawet szczegóły (chytrej) rozmowy Ks. [Żongołłowicza] z p. D[embym]. [...]

Bardzo dziękuję za słowa zaufania do mego referatu zjazdowego. Zrobię, co umiem. Proszę o dodatkową wiadomość, w jakich rozmiarach ten referat ma być ujęty i jaki jest ostateczny termin jego nadesłania? Wolałbym — późniejszy, bo teraz już kończę instrukcję kat. przedmiotowego i nie chcę się od niej dać odrywać, jak to się w poprzednich latach działo [...]

Czy Minist[erstwo] zatwierdziło wykłady zlecone, nie wiem jeszcze. Nie zamierzam w Uniwersytecie — ponieważ o mnie chodzi — przedsiębrać żadnych kroków urzędowych. Droga „szlachetnej emulacji”, zgodnie ze wskazówką Pana Dyrektora, wydaje mi się najlepsza, chociaż wiadomy zamiar wywołał wśród b[ibliote]karzy naszych dezorientację.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 11.9.1935

Przede wszystkim dziękuję Panu bardzo za pomyślną interwencję u p. Dzikowskiego; jestem Panu za to naprawdę niezmiernie zobowiązany i to z dwóch względów: 1) że w ten sposób umożliwił mi Pan zrealizowanie mej myśli ukrytej, mającej na względzie rozszerzenie kręgu tzw. uznanych fachowców w zakresie zagadnień kartograficznych, ujętych ze stanowiska organizacyjnego ładu bibliotekarskiego — oraz 2) że w ten sposób zapewne sugestie organizacyjne w zakresie uporządkowania zbiorów kartograficznych znajdują już w swym pierwszym stadium życzliwą opiekę Pańską.

W moim odczuciu zarówno dr Buczek, jak przede wszystkim dr Olszewicz są głównie historykami kartografii; przy czym wydaje mi się, że dr Buczek więcej zajmował się w ostatnich czasach przysposobieniem warsztatu kartograficznego w obrębie biblioteki, a że dr Olszewicz jest przede wszystkim naukowcem w tej dziedzinie. Zarówno jego habilitacja, jak jego prace z tego zakresu, jak wreszcie (poufnie) mój brak zaufania do niego jako do bibliotekarza — powstrzymywały mnie od zwrócenia się do niego w sprawie tego referatu. Nie mam też żadnej wątpliwości, że aspiracje jego zmierzają do katedry uniwersyteckiej, co — gdy się W[acław] Jędrz[ejewicz] utrzyma dłużej przy resorcie — dość rychło może być zrealizowane, i nie mam osobiście wątpliwości, że „posada” biblioteczna to tylko „przystanek” i odskocznia dla jego kariery naukowej. Oczywiście, nie jest to żadną wadą człowieka, ale motywuje me stanowisko przy zwróceniu się o referat „bibliotekarsko-kartograficzny” do kogo innego.

Co się tyczy Pańskiego pytania odnośnie „katalogu wyrazów głównych” Kopyńskiego — to muszę donieść, że dotąd nie natrafiłem na jego ślady, ale to nie wyklucza możliwości istnienia odnośnego materiału w innym lamusie, zwanym popularnie „Biblioteką Narodową im. Marsz. Piłsudskiego”. (Także odwaga osłaniać nazwiskiem Wielkiego Człowieka fasady — rupieciarni!)

Niezmiernie cieszę się, że Pan dobrnął do końca *Instr[ukcji] kat[alogu] przedmiotowego*; to będzie doprawdy nowy rozdział w historii naszego bibliotekarstwa! Oby tylko nie zalegać z drukiem, tak aby to mogło się ukazać jeszcze przed Zjazdem! Ileż to podniet da w zakresie znormalizowania wszystkich prac związanych z porządkowaniem zbiorów druków, rkpsów, kartograficznych, graficznych itd. No — niech kto powie, że u nas w dziedzinie zagadnień bibliotekarskich — głucho!

Jak Pan już wie, sprawa wykładów z bibliologii [w Uniw. Wil.] na razie odłożona. Bardzo się tym zmartwiłem, bo wiedziałem, że to pole dla Pańskich sukcesów niezawodnych. Wydaje mi się tylko, że chodzi tu tylko o zwłokę. Może by jednak było dobrze zainteresować tym specjalnie ks. Żongolowicza?

Ja już z ks. Ż[ongolowiczem] rozmawiałem. Osiągnąłem też rezultat, że przyjął wszystkie moje wnioski co do *meritum* i co do metody realizacji sprawy<sup>167</sup> i oczywiście zrobił — inaczej! Teraz sprawa znajduje się podobno w rękach Dembego, który ma się wypowiedzieć co do samego *meritum* projektu *Regulaminu wewn[ętrznego]* [BN]. Tyle się zrobiło po „intensywnej” pracy od kwietnia do połowy września. Musi Pan przyznać, że jeżeli co, to w Polsce najsilniej daje się odczuwać kryzys — ceny czasu!

Pyta Pan, czy będzie ktoś omawiał moje prace w „Pionie” lub w „Wiad[omościach] Lit[erackich]” — nie wiem i wątpię, aby się tym chciał ktoś zainteresować [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 27.9.1935

Pragnę Panu donieść, że dzisiaj podpisałem z Min. WRiOP umowę w sprawie mej nominacji na stanowisko wicedyrektora Bibl[ioteki] Nar[odowej], a to z ważnością od 1 X br.

Na razie sprawa „Tymczasowej organizacji BN” nie jest jeszcze definitywnie załatwiona, jakkolwiek ją już wszystkie komórki ministerialne (Dep. IV, Dep. Pers[onalny], Wydział Prawny oraz ks. Wicemin. Żongolowicz) uzgodniły. Teraz przesłano ją do wypowiedzenia się dyr. Dembememu z terminem 10-dniowym.

Więc tedy mam zacząć robotę. Oczywiście, rozpocznę ją od gruntownego zapoznania się z faktycznym stanem obecnym, pod względem lokalowym, materiałowym, organizacyjnym, administracyjnym, personalnym i techniczno-bibliotekarskim; potem dopiero przystąpię do zmian.

Równocześnie jednak starać się będę zebrać materiały dodatkowe postronnie, które by mi ułatwiły dalsze posunięcia. Już teraz więc chciałbym Pana prosić o łaskawe zakomunikowanie mi Swej opinii: 1) co do (ewentualnie) odczuwanych przez Pana braków, uwidoczniających się w stosunkach między Biblioteką Narodową a Wil[eńską] Bibl[ioteką] Uniw[ersytecką]; 2) co do niedomagań „Urzędow[ego] Wykazu Druków”. Odnośnie punktu 2) proszę bardzo o możliwie najobszerniejsze i najwszechstronnejsze uwagi.

Na razie tyle, ale już teraz pozwolę sobie wyrazić przeświadczenie, że i na przyszłość nie odmówi mi Pan swej doświadczonej a przyjacielskiej porady i pomocy w czekającej mnie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

PS Jak tam wypadła wystawa?<sup>168</sup> Czy był Pan z niej zadowolony? Jak się do niej odniósł Min. Jędrzejewicz?

Słyszałem od p. [Zofii] Balickiej entuzjastyczne zachwyty nad Pańską Biblioteką, nad sprawnością jej pracy, nad jej wewnętrzną organizacją i atmosferą. Nie potrzebuję chyba zaznaczać, jak bardzo mnie to cieszyło! [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 4.10.1935

Ostatnią wiadomością ucieszyłem się bardzo. Proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje i najszczerze życzenia. Nie jest to jeszcze pełne urzeczywistnienie moich pragnień dla Kochanego Pana — Dyrektura Biblioteki Narodowej, ale wierzę, że niedługo cała ta instytucja znajdzie się w rękach właściwych.

Materiał dotyczący naszych stosunków z B[ibliote]ką Nar[odową], a zwłaszcza dane o „Urząd[owym] Wykazie Druków”, przygotowujemy i wkrótce je prześlę. [...]

Wystawa w czasie zjazdu historyków otworzona („Polska i Litwa w dziejowej łączności do r. 1863”) udała się, choć miałem zrazu trudności z pesymizmem Brensztejna, który ją współ z Nowodworskim (młody dzielny bibliotekarz) organizował. Frekwencja (od 18 do 29 IX) była bardzo duża. Rola Ministra była formalna.

Na wniosek Wydziału o wykładach bibliologicznych nadeszła odpowiedź negatywna — po prostu. Czemu Pan Dyrektor pisze, że odłożono je „na razie”?

Nie wiem, czy całkiem wyraźnie napisałem o instrukcji katalogu przedmiotowego, bo jeszcze nie dobrnąłem do końca, ale — siedzę teraz nad nią i już do końca doprowadzę. Źle jest „natomiast” z naszą Komisją Wydawniczą i — podręcznikiem. Doprawdy nie wiadomo, co z tym począć. [...]

PS Przykra sprawa z Muszkowskim<sup>169</sup>; co będzie robił?

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 19.10.1935

Przesyłam uprzejmie dziś do łaskawego użytku trochę danych dotyczących naszego stosunku do B[ibliote]ki Narod[owej] i „Urząd[owego] Wykazu Druków”. Mamy więc przede wszystkim kwestie związane ze skupianiem zespołów. Wraz ze zbiorami Lelewela przypadły Wilnu zbiory Biblioteki Wersalsko-Wileńskiej. W r. 1925/26 rozdzielono je niepoprawnie. Ku naszemu zdziwieniu ukazał się (niespodzianie) *Katalog rkp B[ibliote]ki Nar[odowej] III. Zbiory Batignolskie* (1933) w oprac[owaniu] H. Więckowskiej, wymieniający szereg pozycji B[ibliote]ki Wersalsko-Wileńskiej, podający nawet — jako nie istniejące — niektóre tomy z większych całości, znajdujące się podówczas w Wilnie. Wobec faktu dokonanego, dla dobra naukowego przesłałem tę resztę do B[ibliote]ki Nar[odowej]. Proszę uprzejmie o przeczytanie naszego ówczesnego pisma [...] z dn. 18 X 1933, skierowanego do BN. Wyjaśnia ono wiele (a ponoć p. Więckowska nie dostała go do rąk). U nas zostało z rękopisów m. in. Korespondencja Lelewelowska, którą wypożyczyliśmy do użytku Dr Więckowskiej. A ona teraz (Zjazd Historyków) kwestionuje nasze prawo własności i do tej korespondencji, i nie odsyła korespondencji, chociaż już ją ma przepisaną i ja o to wyraźnie prosiłem. (I w słowie, i w druku usiłuje p. Więck[owska] sposobikami podważyć wileńskie prawo własności). Następnie, są w B[ibliote]ce Narod[owej] druki z B-ki Wers[alsko]-Wil[eńskiej]. Prosiłem o ich zwrot 14 XI 1932 r. [...] Nadto — skądinąd doszły do BN rękopisy z Archiwum Kuratorii Wileńskiej. Zaawizowany przez B[ibliote]kę Czartoryskich, prosiłem o przekazanie nam tego zespołu w piśmie

[...] z 6 V 1932. Wszystkie te pisma BU Wilno wysłane do B[ibliote]ki Nar[odowej] pozostały bez odpowiedzi. (A więc — stosunek wybitnie jednostronny).

O „Urzędowym Wykazie Druków” mówi osobny załącznik. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 5.11.1935*

[...] Za list ze szczegółami dziękuję; pomału, pomaleńku zaczynam wyciągać różne ważne akty. Na razie wydobywam te, które są esencjonalne dla bieżącej egzystencji BN. Wiele rzeczy mnie tu zaskakuje. Stale też oscyluje się między dwoma ekstremami; ale o tym kiedyś ustnie. Oczywiście i sprawy poruszone przez Pana mam silnie na uwadze.

Obecnie główną troskę stanowi sprawa „Ur[zędowego] Wykazu Druków”, tj. jego zmiany redakcyjne i typograficzno-wydawnicze. Sprawa piekąca — bo trzeba rzecz ustalić przed końcem roku. [...]

Jak Pan zapewne słyszał, zanosilo się na to, że [Ludwik] Kolankowski<sup>170</sup> zostanie ministrem. Jakim by był, ogólnie biorąc, ministrem — nie wiadomo, ale radość była, a przynajmniej nadzieje się podniosły w kołach bibliotekarskich na myśl, że przecież będzie można liczyć na większe zrozumienie naszych bolączek zawodowych. Nadzieje te znajdowały i w tym „oliwę” podniecającą ogień entuzjazmu dla takiego rozwiązania, że bawiący [w Polsce] węgierski minister oświaty [...] — to też wybitny bibliotekarz. Ale Kolankowski postawił takie wymagania, że nie mogli na nie pójść.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 8.11.1935*

[...] Dziękuję serdecznie za list prywatny z 5 bm. i za pismo oficjalne z BN: jakże się cieszę z tego układu, który pewnie niedługo doprowadzi do pełnej dyrektury! [...] O Kolankowskim mówiono w Wilnie. Szkoda, może nadzieje bibliotekarskie doznałyby wtedy urzeczywistnienia. Czemuż nikt w Ministerstwie nie może zrozumieć naszego pokrzywdzenia?

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa 11.11.1935]

[...] Niedługo zapukam do Pana o opinię w sprawie projektu „katalogu działowego” (o innym w obecnych warunkach personalnych niepodobna myśleć). Prosiłbym też Pana o wyraźne wypowiedzenie się co do tzw. II części „Urzędowego Wyk[azu] Druk[ów]”<sup>171</sup>. Ja zamierzam skasować ją, a pewne rzeczy przenieść z niej do I części, odezwy zaś itd. usunąć z druku i zadowolić się katalogowaniem wewnętrznym. Proszę też o uwagi co do formalnej strony „U[rz]. W[ykazu] Dr[uków]”. Pragnę zmniejszyć format, zwięźić interlinię, zredukować nadmierne używanie *a linea* i — dawszy mniejszy garmond — zmniejszyć w ogóle kolumnę każdej pozycji. Proszę o uwagi co do tego i o ewentualne wzory [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 22.11.1935

Serdecznie dziękuję za pozdrowienia. Czuję się już prawie całkiem dobrze<sup>172</sup>. Pracuję w Bibliotece. Dopiero unormowany tok pracy daje samopoczucie zdrowia. (Nie mam prawa mówić: „Biblioteka to ja”. ale powiedzenie: „ja to Biblioteka” miałyby dużo słuszności, aż do granicy osobistego zaniedbania się).

Jednym z pierwszych moich pism oficjalnych jest załączony tu dokument mojej radości (tak rzadko zdarza się pisać wesołe pisma o życiu publicznym). Tu odpowiadam na zapytania Pana Dyrektora w sprawie składu (drukarskiego) „U[rzędowego] W[ykazu] Dr[uków]”<sup>173</sup>.

Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie 22.11.1935

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Objąwszy po dłuższej nieobecności służbę, pośpieszam podziękować najuprzejmiej za łaskawe oficjalne zawiadomienie z 4 bm. o objęciu stanowiska Zastępcy Dyrektora Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego. Fakt ten, ogromnej wagi w dziejach bibliotekarstwa naszego, wzbudził żywą radość wszystkich kolegów wileńskich, a we mnie wywołał tym serdeczniejszą postawę, że dane mi było już przed 16 laty współpracować z Panem Dyrektorem [...] i już wtedy nauczyłem się cenić bardzo wysoko kierowniczą myśl i rękę Pana Dyrektora. W tym samym nastroju gotów jestem i w obecnych naszych stosunkach służyć wszelką najgorliwszą pomocą<sup>174</sup>.

Adam Łysakowski  
Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie



M.L. do A.L.

Warszawa 26.11.1935

Jak to wspomniałem w niedawno wysłanej kartce [z 11.11.1935], pragnę prosić Pana najuprzejmiej o uwagi na temat załączonego schematu „Katalogu działowego”.

Jak Pan zapewne wie, Biblioteka Narodowa posiada tylko katalog alfabetyczny, i to tylko do części swych zbiorów (podobno do 60000 dzieł); trzeba więc zrobić jakiś katalog o treściowym podejściu do zawartości. Przede wszystkim jakość personelu oraz jego mała liczba, jak także ograniczone środki materialne nie pozwalają mi myśleć w tej chwili o innej formie katalogu, jak tylko o katalogu systematycznym<sup>175</sup>. Pragnąłbym go jednak tak zbudować, aby — będąc systematycznym w swych ogólnych ramach — był w środkach podejścia — tematowym. Za ten środek podejścia, za klucz do niego uważam „skorowidz alfabetyczno-tematowy”, który chciałbym z biegiem czasu coraz więcej rozbudowywać. Oczywiście tutaj wydany przez Pana skorowidz tematowy<sup>176</sup> będzie dla mnie obowiązującą podstawą. W ujęciu więc ten nasz „Katalog systematyczny” składałby się z dwóch elementów, tj. jednego — więcej trwałego — ułożonego w kształcie kartoteki (nie zdecydowałem jeszcze — pudłowej czy kłamrowej) a zawierającego zgrupowanie materiału w I–XX ramach grupowych — oraz drugiego — ciągle zmiennego i uzupełnianego — w kształcie kartoteki lub spisów książkowych, a zawierającego wykaz tematów, odsyłających przy pomocy sygnatury do odpowiedniej grupy systematycznej lub też do podgrupy w obrębie danej grupy systematycznej. [...]

Z kolei chciałbym jeszcze kilka słów dodać dla scharakteryzowania zasadniczego stanowiska mego przy tworzeniu załączonego schematu. Otóż załączony projekt układu „Katalogu działowego” wychodzi z dwóch założeń: 1) że nie jest to żadna próba schematyzacji dziedzin wiedzy; 2) że ten układ (jak by nim był każdy inny) jest tylko układem umówionym (konwencjonalnym) dla naszej Biblioteki. W ramy tedy tego schematu będzie włączany materiał katalogowy w sposób zbliżenie zgodny z wprowadzoną systematyką, tj. bez uciekania się do zbyt precyzyjnego kwalifikowania treści oraz bez włączania nadmiernej liczby odsyłaczy do kilku grup czy podgrup, przyjmuję bowiem, że brak precyzji w parcelacji treści w układzie działowym wynagrodzi skorowidz (kartoteka) tematowy. Wydaje mi się też, że w ten sposób nie tylko będę mógł zaspokoić dwa rodzaje czytelników, a więc i tych, którzy będą się chcieli odnieść do zbiorów „systematycznie”, oraz tych, którzy się odniosą „tematycznie”, lecz że także tą drogą uda mi się uniknąć tworzenia grupy „Różne”, którą Pan słusznie nazywa — mauzoleum treści zawartej w bibliotece. [...]

PS Czy Pan słyszał, że dr Borowy przychodzi na p.o. do Biblioteki [Uniwersyteckiej w Warszawie]? To by dopiero była ironia losu... dla niego! Co by zrobił z katalogiem przedmiotowym<sup>177</sup>? [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 29.1.1936

[...] Niezmiernie cieszę się z Pańskiego przyjazdu i już z góry pozwałam sobie zamówić u Pana dłuższą pogawędkę. Jak się Pan domyśla, chodzi o „katalog działowy”, którego 5. redakcję właśnie wykończam. Im dalej w... las, tym więcej mi się precyzuje forma, w której pragnąłbym zamknąć czy odzwierciedlić moje stanowisko zasadnicze wobec zadań Biblioteki Narodowej. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że „życie” będzie modyfikować treściowo i ilościowo całą strukturę, ale rusztowanie trzeba dać, aby przecież stworzyć odskocznnię w... przyszłość, bo doprawdy o „przeszłości” naszej instytucji chciałbym jak najprędzej i najgruntowniej zapomnieć.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 18.9.1936

Dziękuję za kartkę z 4 bm. i rad jestem, że mój referat znalazł aprobatę Pana Dyrektora<sup>178</sup>. [...]

Oprócz strony naukowej powinniśmy na tym Zjeździe, jak sędzę, pilnować momentu „manifestacji proletariackiej” naszego zawodu. Wszak to pierwszy zjazd po nieszczęsnym przeszerogowaniu 1934 roku<sup>179</sup>, zjazd odbywający się w dobry rok po przedłożeniu Ministerstwu memoriałów i Rady, i Senatów Ak[ademickich], memoriałów pozostawionych bez merytorycznej odpowiedzi. Na ręce Pana Dyrektora składam prośbę do Komitetu Organ[izacyjnego] Zjazdu — o to, aby te momenty znalazły jakąś formę uzewnętrznienia. Powinien paść jakiś głos, który [by] doszedł do uszu i sumienia Ministra. Zapewne prezes Wierczyński wygłosi wstępne przemówienie; byłoby w nim miejsce na zwrócenie odpowiednich słów do obecnego chyba na sali Ministra. [...] Myślę, że dałoby się to zrobić bez jakiegokolwiek naruszania lojalnej gościnności. Natomiast — nie podkreślać tych momentów, to znaczyłoby — dopuszczać wrażenie albo przekonanie, że wszystko jest w porządku, że my nie czujemy się niczym pokrzywdzeni. Sprawa jest tak oczywista, że może niepotrzebnie o tym piszę, może Komitet te zagadnienia już przemyślał i odpowiednie ujęcia zaprojektował. Na wszelki przypadek dorzucam swój głos (dodając jeszcze, że zjazd w Warszawie, w stolicy, bardziej od innych nadaje się do podkreślenia stanowiska władz centralnych).

Jakkolwiek byłem w redakcji „Pionu” nie zdołałem rozmówić się z prof. Antoniewiczem. W ostatnim numerze pojawił się mój artykuł<sup>180</sup>. [...] Ale teraz dalsza rzecz z „Pionem”. B. Suchodolski od szeregu tygodni zajmuje wstępne artykuły zagadnieniami polityki oświatowej. Po tej samej linii — ze względu na tegoroczny zjazd — powinniśmy tam wprowadzić szereg artykułów o bibliotekarstwie. Może rozdzielić program ułożony na dwie, trzy osoby i wyłożyć dobitnie i wszechstronnie społeczeństwu i „czynnikiem miarodajnym”, czym jest właściwie ten „jaskiniowiec XX wieku”. Ja bym się chętnie podjął kilku artykułów, gdyby Pan Dyrektor był łaskaw objąć komendę nad tą małą ekipą („bojówką”) i potrafił uzyskać w „Pionie” miejsce na tę rzecz. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 27.3.1936

Oczywiście, starałem się skrupulatnie załatwić Pańskie sugestie i życzenia. Również i do dyr. Muszkowskiego poszedł list z gorącym zaakcentowaniem potrzeby podniesienia w przemówieniu wstępnym obu spraw poruszonych przez Pana, do tego dołączyłem jeszcze postulat utworzenia Rady Bibliotecznej (obok dawnej Rady Archiwalnej powołano obecnie do życia Radę Muzealną), bo inaczej zaczną decydować o naszych sprawach i zbiorach inne ciała (archiwaliści — o rękopisach, muzealiści — o grafice!).

Co się tyczy „Pionu” i stworzenia „cyklu bibliotekarskiego” — to sprawa ta wiąże się z podniesioną już i w toku będącą akcją uzyskania odpowiedniego miejsca w „Wiadomościach Liter[ackich]”; o ile by ta sprawa była załatwiona w „Wiadomościach”, to wtedy przeniosłoby się zabiegi o zdobycie miejsca w „Pionie”; o ile by „Wiadomości” ustosunkowały się do inicjatywy Komit[etu] Organizacyjnego pozytywnie, to wtedy w „Pionie” czynione zabiegi przybrały[by] odmienny charakter. W tym tygodniu ma się wyjaśnić sprawa z „Wiadomościami”.

Artykuł Pański<sup>181</sup> czytałem — bardzo słuszny! Osobiście uważam i mojej „młodzi” domowej ciągle tłumaczę, jak bardzo jesteśmy wszyscy ludźmi papieru, tj. jak bardzo żyjemy pod „nakazem” literatury. [...] Równocześnie załączam referat [Tadeusza Kalickiego] osoby Panu osobiście znajomej, z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie, czy Pan nie ma jakich zastrzeżeń co do puszczenia rzeczy do druku. Byłby to „Komunikat”, tj. referat nie wygłoszony, a tylko wydrukowany. Proszę uprzejmie o szybki zwrot, abym go mógł oddać do druku, na końcu Sekcji I, tj. Bibliotek naukowych<sup>182</sup> [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 31.3.1936

Serdecznie dziękuję za łaskawe przyjęcie postulatów ogólnooorganizacyjnych, o których podkreślenie prosiłem w ramach wstępnych przemówień zjazdowych. Tym lepiej, że Komitet będzie to miał w oficjalnej pamięci, bo p. dyr. Wierczyński żywi pewne obawy, czy jakaś wzmianka nie zepsuje nastroju. Myślę, że nastrój może być zepsuty tylko formą (a złej formy nie przewiduję), nie zaś treścią (z treściowo złym nastrojem już przyjeździemy do Warszawy) [...]

Artykuł p. Kalickiego [...] miło mi powitać, jako głos dyskusyjny o kat[alogu] przedmiotowym. I formalnie, ani też osobiście nie mam żadnych zastrzeżeń co do wydrukowania tej rzeczy [...] Ale rzeczowo nie godzę się na tezy artykułu. Rzecz oczywista, że katalogując przedmiotowo uwzględniamy tytuł, o ile sygnalizuje on wiernie przedmiot dzieła. Lecz to, co projektuje p. K. byłoby „katalogiem wyrazów głównych”, a nie — przedmiotowym; Stichwortkatalog, a nie Schlagwortkatalog. A zatem: prymitywna faza rozwojowa katalogu przedmiotowego. Gdyby autor mówił wyraźnie o „kat[alogu] wyrazów głównych”, byłby w porządku, choć takiego katalogu nie warto tworzyć. Gdy mówi o kat[alogu] przedmiotowym, wprowadza

niepotrzebne bałamuctwa, bo kat[alog] przedm[iotowy], skonstruowany według zasad autora, byłby po prostu wadliwie wykonany. Przekonałby się o tym autor, gdyby skatalogował kilkanaście tysięcy dzieł. Nasze metody są już o wiele bardziej precyzyjne. Ze mną p. Kalicki nigdy nie konferował na ten temat; dałoby się pewnie wyjaśnić dużo nieporozumień, m. in. to, co pisze o „indeksie przedmiotów”. Trudna więc moja rada. Może artykuł p. K. nadawałby się raczej do czasopisma. Pamiętkowa księga zjazdowa powinna zawierać raczej dojrzałe opracowania, a nie próby dyskusyjne? [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 3.4.1936*

Piszę prywatnie, chociaż w sprawie urzędowej. Jak wiadomo, niejednokrotnie urzędowe sprawy tak ściśle wiążą się z prywatnymi, czy też prywatno-publicznymi, że przy urzędowym załatwieniu niepodobna ich dostatecznie ściśle rozgraniczyć. Mam na myśli ostatni Okólnik Pańskiej B[iblioteki], zmierzający do scalenia wiedzy o „Lelewelianach”. W związku z tym Okólnikiem zwróciła się do mnie p. Więckowska z prośbą o uwzględnienie Jej obaw. Podniosła mianowicie, że zamierzenie B[iblioteki] Wileńskiej zaniepokoiło Ją, jako autorkę-wydawczynię, przy czym przedstawiła, co następuje: 1) że od 4 lat przygotowuje do wydania publikację korespondencji Lelewela na emigracji, tj. w latach 1831–1861; 2) że w tej chwili dysponuje ok. 2000 jednostek; 3) że fakt ten podała w r. 1935 do publicznej wiadomości na Zjeździe Historyków w Wilnie; 4) że ma już zapewnione wydawnictwo tej korespondencji przez Pol. Akad. Umiej. w Krakowie; 5) że uzyskała już na prace przygotowawcze zasilek Min. WRiOP; 6) że przed 2–3 laty i Ona rozesała specjalnie opracowany kwestionariusz do b[ibliotek], na skutek którego robiono dla Niej poszukiwania w sprawie korespondencji Lelewela z okresu 1831–1861, przy czym w kilku b-tekach przeprowadzono tę kwerendę dopiero za otrzymaniem osobnego honorarium. W wyniku tego zaznaczyła, że obawia się, czy akcja wszczęta przez B[ibliotekę] Wileńską nie uderzy mimo woli w Jej uprawnienia autorskie, tj. czy zebrany drogą ankiety materiał: 1) nie będzie się opierał w odpowiedziach niektórych b[ibliotek] na rezultatach opłaconych przez Nią kwerend; 2) i — co ważniejsze — nie stanie się przypadkowo dla kogoś postronnego podstawą i podniętą dla rozpoczęcia studiów lub publikacji częściowych w zakresie materiałów wchodzących w skład przygotowywanego przez Nią wydawnictwa. Tyle p. Więckowska.

Muszę przyznać, że niełatwe jest tu dla mnie stanowisko, bo styka się tu we mnie naukowiec z bibliotekarzem. Rozumie się, że biblioteka naukowa ma prawo podejmować wszystkie w zakresie jej zadań leżące prace — i co do tego sprawa jest jasna. Z drugiej jednak strony rozumiem źródło niepokoju p. Więckowskiej, jako autora i wydawcy. Przy dzisiejszym stanie nauki, przy dzisiejszej metodzie pracy — wysięg wydawniczo-naukowy jest nakazem chwili; kto dziś nie robi — musi się liczyć z tym, że jutro ktoś drugi tę samą lub podobną rzecz uczyni, tym zaś łatwiej ten ktoś drugi uczynić to może, gdy będzie miał podejście ułatwione, wiedzę o całości materiału zgromadzoną i problem sam przez komasację materiału niejako wskazany. I otóż tutaj wydaje mi się, że leży w pewnym stopniu naukowa rola

b[ibli]tek, które są powołane, a przynajmniej uprawnione do tego, aby chroniły — oczywiście w granicach nieprzesadzonych — poważnych autorów przed nadwyżeniem ich uprawnień naukowych w stosunku do badań prowadzonych w obrębie tych bibliotek. O ile też dobrze rozumiem p. Więckowską, o to Jej właśnie chodzi i stąd płynnie niepokój, wywołany ankietą Bibl[ioteki] Wileńskiej.

Osobiście tak Jej powiedziałem: 1) o ile rozumiem treść ankiety, to zmierza ona do scalenia wiedzy o Lelewelianach; 2) o ile idzie o Pani uprawnienia czy zamiary naukowe, to wystarczy o tym zakomunikować Dyr. Łysakowskiemu, aby roztoczył nad Pani planami wydawniczymi — a z tym i uprawnieniami naukowo-autorskimi — jak najzyczliwszą opiekę, jeśli idzie o teren Biblioteki Wileńskiej. Czy trafnie to ująłem? Proszę uprzejmie o łaskawe wyjaśnienie.

PS Cóż Pan mówi na Ananke, która nakazuje teraz dyr. Borowemu chuchać na... „Katalog przedmiotowy BU Warsz.”, bo — jak Pan pewnie wie — od *Prima Aprilis* jest on mianowany w charakterze Delegata Min. WRiOP — p.o. dyrektora<sup>183</sup>.

A.L. do M.L.

Wilno 6.4.1936

Oczywiście, nie mogę odpowiedzieć na list Pana Dyrektora w sprawie Lelewela i — p. Więckowskiej — inaczej niż z całą otwartością. I gdyby sprawa ta nie miała precedensów, napisałbym całkiem krótko: Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie usiłuje zebrać wiadomości o Lelewelianach w tym celu, aby p. W. czy jakiś inny badacz nie potrzebował w przyszłości rozpisywać ankiet do wielu b[ibli]tek, lecz aby miał u nas zgromadzone wszelkie w tym zakresie informacje. [...] Ale — sprawa ma precedensy. P. Więck[owska] jakoś nieprzychylnie patrzy na to, że zbiór Lelewela (i wersalsko-wileński) znajduje się w Wilnie, że Wilno zatem poczuwa się do prawa i — obowiązku — troszczenia się o Leleweliana<sup>184</sup> [...] Wskazane precedensy (do których dodam to, że w Warszawie z nie znanego mi źródła wychodzą plotki, iż Wilno niesłusznie posiada zbiory Lelewela i wers[alsko]-wil[eńskie]) nakazują mi ostrożność. Pretensyj p. Więckowskiej uznać nie mogę. Po części dlatego, że oparte są na nieporozumieniu: nie mamy zamiaru wydawać w druku [...] korespondencji Lelewela; co więcej — czekamy na razie na bibliografię zapowiedzianą przez p. Więck[owską]. Jeszcze więcej — ja się cieszę, gdy Lewelem zajmują się nie tylko w Wilnie, nie tylko w naszej Bibliotece. Poza tym jednak, skoro BU Wil[eńska] nie rości sobie pretensyj do zmonopolizowania prac o Lewelelu, tym bardziej nie może tego czynić jednostka. A tego, co chce zrobić BU Wilno, tzn. stworzyć centrum dokumentacyjne o Lelewelu, tego przecież w żaden sposób nie potrafi dokonać p. W. [...] Nie mogę się więc z tym zgodzić, że słuszne usiłowania naszej B[ibli]teki wiodą do „nadwyżenia uprawnień naukowych” Dr Więckowskiej. Podpisałbym się całkowicie pod odpowiedzią udzieloną jej przez Pana Dyrektora, tylko — że w tej chwili nie mam zaufania w [!] lojalność p. Więck[owskiej] wobec Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, a to — utrudnia współpracę. Ja sądzę, że p. W. powinna zmienić swoją postawę wobec BU Wil.; powinna nam pomagać w naszej akcji, zamiast się jej przeciwstawiać.

Zawsze dążę do uzgadniania wszelkich kolizji, bo to zwycięstwo człowieka nad jego słabością. I tu proszę Pana Dyrektora o łaskawy wgląd w szczegóły i wywarcie wpływu na odpowiednią postawę Dr Więckowskiej. Wtedy B-ka Wileńska roztoczy niewątpliwie „jak najżyczliwszą opiekę” nad planami wydawniczymi p. Więckowskiej. [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 24.4. [1936]

Nie mogąc się doczekać rezultatu z pertraktacji dyr. M[uskowskiego] z „Pionem” i „Wiadom[osćiami] Lit[erackimi]”, zwróciłem się dzisiaj osobiście z propozycją umieszczenia w „Pionie” dwóch artykułów dotyczących zagadnień b[iblioteczno]znawczych. Prof. Ant[oniewicz] przyjął propozycję „radośnie”, godząc się na umieszczenie 2 artykułów (po 200 do 250 wierszy) jeszcze w maju. Również „radośnie” przyjął wiadomość, że autorem tych artykułów ma być Pan; prosi też, aby Pan w tej mierze nawiązał z nim bezpośrednio kontakt. Nie wiem, o czym Pan napisze, chciałbym tylko donieść, że „sprawy b[ibliotekarskie” ruszyły z miejsca w ostatnich dniach. Audiencja dyr. Wiercz[ynskiego] i wewnętrzna przedwczorajsza konferencja Min[istra] wskazują, że nasze postulaty: 1) co do zaszeregowania, 2) co do wyłączenia z grupy ogólnej administracji oraz 3) co do naukowych wymagań w stosunku do b[ibliotekarzy] — znalazły całkowite uznanie Min. Świąt[osławskiego] i są teraz — na warsztacie z jego polecenia u dr. Gr[ycza]. Może by więc należało to mieć na uwadze? Osobiście wyczuwam, że byłoby może [dobrze] ze względów taktycznych poruszyć sprawę „Rady B[ibliotecznej]”, co — wobec istnienia Rady Archiwalnej i świeżo stworzonej Rady Muzealnej — rzuca na bibliotekarzy specjalne światło. Ale oczywiście nie wiem, co Pan Sam uzna za więcej aktualne i godne podniesienia. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 14.5.1936

[...] Do 12 maja pochłaniała mię całkowicie wystawa w Bibliotece „Marszałek J[ózef] P[iłsudski] a Wilno”<sup>185</sup> [...]

Do prof. Antoniewicza [redaktora „Pionu”] napisałem kilka słów, a następnie mówiliśmy w Wilnie przedwczoraj o artykułach. Już do nich siadam. Tymczasem dzisiejszą pocztą przesyłam Panu Dyrektorowi *Bibliografię i bibliologię* Żivnego<sup>186</sup>, owoc nie mój, ale musiałem w tę rzecz włożyć pracy znacznie więcej, niż się zrazu spodziewałem. To była czarna robota. [...]

Warszawa 19.5.1936

Dużo się nazbierało spraw, które wymagają odpowiedzi. Przejdę je może chronologicznie.

Niezmiernie dziękuję Panu za obszerną i tak wyczerpującą odpowiedź na nasz „Kwestionariusz” w sprawie „Centr[alnego] kat[alogu] obcojęz[ycznej] liter[atury] zagr[anicznej”<sup>187</sup>. Niejedno z tego będzie uwzględnione przy naszych „wytycznych” co do prowadzenia tej pracy. Już teraz jednak pragnę donieść, że „terytorium wyłączone z rejestracji” — to terytorium naszego państwa obecnego, wszystko, co poza nim — to „zagraniczne”. Dla uniknięcia pomyłek, opuszczeń itd. pragnę przyjąć za zasadę: nie osobę autora, nie treść dzieła, ale — terytorium i język (niepolski), a więc — czy to Polak, czy nie-Polak, czy drukuje także i w Polsce, czy treść dotyczy Polski, czy nie; jeśli dana rzecz wyszła poza granicami Polski obecnej i jest w języku niepolskim — to powinna wejść do owej kartoteki. Oczywiście, nie będą włączane pewne typy wydawnicze: np. odezwy, ogłoszenia, mapy (a więc i atlasy), ryciny (a więc i albumy graficzne), nuty itd. Za to włączyłbym (może?) nawet tłumaczenia dzieł polskich na obce języki, o ile wyszły poza Polską.

Jak wiadomo, różne zakresy katalogów centralnych są i mogą być; nie przesądzam też jeszcze w tej chwili, jaki zakres będzie miał nasz „katalog”. Szłoby mi tylko o jedno, aby był realny, tj. aby plan jego realizacji tak był ujęty, aby w dzisiejszych naszych warunkach mógł być w określonym czasie przeprowadzony. Powiem też otwarcie, że z uwagi na to: wolę dobre niż lepsze, wolę zadowolić się mniejszym zasięgiem, który będzie można zawsze uzupełnić (jeśli idzie o kartotekę), aniżeli tworzyć jakąś nową — ruinę bibliotekarską! „Centralny katalog” będzie przede wszystkim „kartoteką” dla użytku bibliograficzno-administracyjno-informacyjnego (wewnętrznego i zewnętrznego).

List dotyczący „sprawy p. Więckowskiej” otrzymałem, a jego treść zasadniczą zakomunikowałem p. Więckowskiej. W sprawie tej starałem się zająć stanowisko najzupełniej obiektywne, tj. referujące Stronom przeciwne poglądy. Osobistym mym wkładem była próba doprowadzenia do zbliżenia obu stanowisk. Wydawało mi się, że tak będzie lepiej dla sprawy, Obecnie widzę, że to trzeba zostawić czasowi i — może bezpośrednio zetknięciu się zainteresowanych. Z listu Pana wnioskuje, że „Wilno” ma zarejestrowany szereg grawaminów przeciw p. Więckowskiej, z Jej zaś słów wnioskuje, że Ona jest rozżalona na „Wilno”. Z tego też wynika, że podobnie, jak p. Hleb-Koszańska oczekuje na Lelewelewską bibliografię w redakcji p. Więckowskiej, tak i Ona wyczekuje na wydawnictwo p. Hleb-Koszańskiej! Może więc spotkanie się tych Dwu Pań, atmosfera Zjazdu, osobista rozmowa i — lampka wina ułatwią porozumienie. Również i inne sprawy — jak przypuszczam — zostaną wtedy wyjaśnione.

Niezmiernie jestem Panu zobowiązany za egzemplarz *Živnego*. Jak z przejrzenia można wnioskować, trudno rozeznąć, gdzie się kończy dzieło *Živnego* a zaczyna Pańska praca. Musiał się Pan diablo przy tym namozolić.

Cieszę się, że Pan wszedł w bezpośrednią styczność z Rekt. Antoniewiczem, bo w ten sposób zyska bibliotekarstwo polskie stałego Referenta w „Pionie”; nie wątpię

przecież, że omówi Pan również Zjazd w numerze czerwcowym, a i na przyszłość będzie miał na uwadze wszystkie „nasze dzienne sprawy”.

Jakże się udała wystawa „Piłsudski a Wilno”; bardzo dziękuję za łaskawą pamięć i zaproszenie. Czy wywołała efekt odpowiedni do nakładu trudu włożonego przez Pana? [...] Ogromnie miłe wrażenie wywiózł z Wilna dr Piekarski; również i wycieczka do Grodna dała mu dużo ciekawego materiału.

Kilkakrotny pobyt Wierczyńskiego [w Warszawie]<sup>188</sup> dał rezultaty dość widoczne, zwłaszcza jeśli idzie o zmianę atmosfery ministerialnej w stosunku do spraw bibliotekarskich. W następstwie np. tej atmosfery dr Grycz opracowuje projekt „Ustawodawstwa bibliotecznego”, a my jesteśmy w fazie „budowania” nowego gmachu Bibli[oteki] Nar[odowej].

Wczorajsze posiedzenie Komitetu Organiz. [IV Zjazdu Bibl. Pol.] zastanawiało się m. in. nad projektem władz Zjazdu; istotnie, dyr. Wierczyński nie chce przewodniczyć; wysuwano tedy różne kandydatury na prezesa<sup>189</sup>.

Druk „Księgi” [Zjazdu], która rozrosła się niepomniernie i liczy ok. 26 arkuszy, nasunął wiele trudności natury pieniężnej, zmuszającej do restrykcji w zakresie innych wydatków [...]

PS A teraz na zakończenie coś „Z wesołego” — Czy wie Pan, kto [to] jest: Dr Sławoj-Składkowski (obecny premier)? Rzucam to pytanie pod adresem Pana, jako Bibliografa! Już widzę, że Pan nie wie — ślę przeto wyjaśnienie. Dr Sławoj-Składkowski — to tylko pseudonim literacki, pod którym kryje się w rzeczywistości... Ppłk. dr M. Łodyński!... Na dowód załączam broszurę (co do przecinka) mego pióra!<sup>190</sup>.

M.L. do A.L.

Warszawa 14.6.1936

W dwóch sprawach chciałbym z Panem dzisiaj pomówić. Najpierw — to w sprawie mego stanowiska przy rekonstrukcji Rady [ZBP]. Miałem wrażenie, że był Pan jakby zdziwiony moją nieustępliwością co do konieczności ustąpienia dotychczasowej Rady. Otóż właściwy motyw leżał na zewnątrz; mianowicie przez cały rok słyszałem co pewien czas w sposób pozytywny podawane wieści o Radzie tegorocznej, czyniące z niej parodię i mówiące o lekceważeniu w niej przez szereg członków warszawskich przyjętych obowiązków. Powiedziałem sobie tedy: albo to odpowiada istocie rzeczy i wtedy trzeba rzecz z gruntu zmienić, albo też jest to tylko — frazes! I dlatego uznałem, że trzeba radykalnego postulatu, który by przede wszystkim scharakteryzował sytuację. Jeśli istotnie jest tak niedobrze — to odpowiedzialni kierownicy Rady pójdą na radykalne posunięcia; tak sobie powiedziałem, oddając równocześnie siebie do dyspozycji. To był powód, dla którego — mimo że nienawidzę wszelkich spraw personalnych — przyjąłem pośrednio tak silny współdziałanie w personalnym przekształceniu Rady. Mówię: pośrednio, ponieważ zmiany personalne nie były dla mnie celem, lecz środkiem do wyraźnego scharakteryzowania wewnętrznej sytuacji Rady. Może to wyjaśni Panu przyczyny mego stanowiska?

To jedno — a druga sprawa, to sprawa recenzji z mych prac pióra ks. Bednarskiego, umieszczona w 1 zeszytce 1936 „Przegl[ądu] Bibliot.”<sup>191</sup> [...]



Kiedys korespondowaliśmy na temat recenzentów *ex re* krytyki Borowego<sup>192</sup>. Otóż wtedy mówiliśmy, że są dwie grupy recenzentów: tzw. życzliwych, umiających i starających się wniknąć w intencje autora, nawet przy zwalczaniu jego poglądów, oraz drugich, tzw. nieżyczliwych, napastliwych, piszących *pro domo sua* itd. Otóż widzę, że jest jeszcze trzecia grupa, tj. lekceważących obowiązki recenzenta, zbywających swą rolę i przez to wyrządzających — może mimo woli — szkodę większą nawet, niż to czasem potrafi zrobić tzw. recenzent nieżyczliwy. Recenzja Borowego — można powiedzieć — więcej czytelników poważnych przyczyniła Pańskiemu dziełu, aniżeli by to potrafiła uczynić jakaś tzw. życzliwa czy zbyt recenzja. Ona to, wywoławszy Pańską odpowiedź — doskonałą, uczyniła problem postawiony przez Pana „zagadnieniem bieżącym”, zmuszającym szereg ludzi do zajęcia wobec niego więcej lub mniej zdeklarowanego stanowiska. Tymczasem to, co uczynił ks. Bednarski jest pogrzebaniem zagadnienia. To bowiem, co uczynił ks. Bednarski, jest zbyt i niepoważne. Zbyt — bo jak wykazuje jego książka o Jezuitach, jest przygotowany do tego, aby podszedł do całości zagadnienia wnikliwiej, a niepoważne — bo użył sposobności recenzji dla załatwienia swych porachunków (zdaje się) z ustawą biblioteczną, bo przecież to, co mówi o tworzeniu „na ukaz b[ibli]otek po wsiach”, nie ma żadnego odpowiednika w poglądach wyrażonych w mej pracy, podobnie jak także atakiem pod adresem dzisiejszego Rządu (chyba) jest supozycja o zalecaniu — jakoby — przeze mnie wkraczania „w dziedzinę bibliotek prywatnych”. Muszę przyznać, że wrażenie, jakie odniosłem przy czytaniu tej recenzji, było bardzo przykre, powiem — prawie dotykające.

Widzi Pan, ja te prace pisałem z pewnym celem społecznym, włożyłem też w nie obok wysiłku naukowego sporo uczucia bibliotekarza-zawodowca. Myśl podjęcia, a raczej sprecyzowania i upublicznienia tego tematu miała swe źródło w swoim czasie. Był to mianowicie rok 1934, kiedy to wszystko załamywało się w bibliotekarstwie naszym, kiedy to otrzymywałem od szeregu b[ibli]otekarzy poważnych z różnych środowisk listy pełne rozterki, wątplenia, nieledwie o oznakach załamywania się wewnętrznego ludzi poszczególnych; kiedy w szeregu listów czytałem, po co twórczo i ofiarnie pracować, kiedy to nic nie da, nikomu nie jest potrzebne, ani przez nikogo uznawane, kiedy — jednym słowem — bibliotekarze stanowią zerową pozycję społeczną, kulturalną i państwową!

Otóż pod wpływem tego nastroju postanowiłem napisać swą książkę<sup>193</sup>, która by powiedziała naszym rzeszom bibliotekarskim, że jesteśmy w Polsce dawną i zasłużoną pozycją kultury narodu, i która by, mówiąc nam samym, że mamy swą dumną i piękną przeszłość, przeszłość, w której naszą pozycję ceniono, uznawano i wyróżniano — nie tylko nas samych podniosła na duchu, ale i stała się dla czynników zewnętrznych wskazówką, jakie stanowisko w przeszłości wyznaczało nam państwo przy szeroko pojętym programie oświatowej polityki polskiej.

Cieszyłem się też niezmiernie, gdy od szeregu Panów otrzymywałem więcej lub mniej pochlebne słowa z racji swych prac, cieszyłem się też niezmiernie, gdy w tym samym czasie powstało szereg aktualnych prac i posunięć [...], które były jakby odpowiednikami teraźniejszości do spraw przeszłości. Cieszyłem się, bo to z mej strony był nie tylko wysiłek naukowy, ale i pewien akt społeczny — *pro aliis!*

Tymczasem w rękach ks. Bednarskiego straciło to wszystko swą duszę, swój rumieniec życia, mimo że przecież końcowe ustępy *U kolebki* sugerują wyraźnie potrzebę nawiązania teraźniejszości z przeszłością bujną i o wyraźnej fizjonomii! Czyż to nie gorsze niż recenzja „nieżyczliwa”? Oczywiście, idzie mi przy tym o nastrój,

jaki wywołuje recenzja, a raczej wszelki brak nastroju, a nie o szczegóły krytyczne, które zresztą chyba także są następstwem — zbycia. Wszak zarzut o przeoczeniu „b[ibli]oteki publicznej” w Przemyślu usuwa obszerny ustęp o tej b[ibli]otece w mej pracy *U kolebki* na str. 53/4; zarzut o nadmiernej dokumentacji „ze źródeł niewydanych” — jest zaskakujący w dziejach metodyki naukowej; stanowisko, że b[ibli]oteki może powoływać do życia w sposób słuszny tylko potrzeba, a nie zakreślony plan czynnika decydującego organizacyjnie i państwowo, jest chyba nie przemyślane, bo idąc za tym i za wnioskiem o szczupłości czytelnictwa w B-ce Załuskich, nie trzeba by było tworzyć CBW, która w swych początkach miała 2–5 czytelników dziennie, gdy dzisiaj ma ich 100–150, i nie trzeba by tworzyć naszej B-teki Narodowej, która obecnie jeszcze ma mniejszą frekwencję aniżeli B-teka Załuskich w latach 1788–1791, jak to mówi księga frekwencji tej Biblioteki.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 16.6.1936*

[...] Z Warszawy przybyłem tym razem z pewną dozą optymizmu. Jednym z walnych punktów uzasadniających optymizm jest fakt objęcia przez Pana Dyrektora warszawskich rządów Rady ZBP<sup>194</sup>.

Na pierwszym naszym posiedzeniu wspomniał Pan Dyrektor m. in. o zakreśleniu jakichś oznaczonych funkcji 2. zastępcy przewodniczącego. Nie miałem gotowego na to poglądu, a sam nie lubię godności bez pracy. Dlatego najchętniej przyjmę dyrektywy w tym względzie, a ze swej strony wysuwam [...] taki projekt: może by było pożyteczne, aby 2. zastępca przewodn[iczącego] objął w Radzie urząd „kontroli państwowej” lub tp., tzn. aby miał w ewidencji realizację powziętych uchwał, postanowień Rady i Zjazdów Bibliotekarskich. W każdej organizacji zdarza się, że zapadnie jakiś wniosek w uchwale, a później — naprawdę zapada się w niepamięć. Sprawność organizacyjna wymagałaby pilnowania tych spraw w jakimś „Rejestrze historycznym” [...].

Proszę uprzejmie także o łaskawe wypowiedzenie się w innej sprawie, dotyczącej B-ki Narod[owej], a mianowicie — centralnej kartoteki książek [zagranicznych]. Otóż [...] mamy zapasy kart od r. 1924, przeznaczone do „katalogu użytkowego” [...] Jest ich około (zwyż) 50 000 wraz z odsyłaczami, w tym druków obcych ponad 15 000. [...] Przeznaczenie gotowej kartoteki dla centralnego katalogu w BN nadaje jej pełną wartość konsumpcyjną. Ale czy Pan Dyrektor przyjmie także karty druków z terenu Polski? Są to druki przeważnie 20. wieku, ale także — 19. wieku. Wykracza ta partia poza program katalogu centralnego, lecz — wykracza pożytecznie, czy szkodliwie? Bo jednak w innej grupie kart ([...] wymienionych już druków zbędnych) — będzie B[-ka] Nar[odowa] przyjmować również opisy druków polskich? Tak rozumiem zarządzenie Ministerstwa<sup>195</sup>. — Trzecią wreszcie grupę kart u nas tworzy stary katalog sprzed r. 1915, który z wolna przenosimy do jednego, głównego abecadła [...], po czym moglibyśmy przysyłać tamte karty do BN. Są tu druki obce i polskie. [...] Nadmieniam jeszcze, że przesyłki naszej do BN wcale nie uzależniam od przyjęcia przez nią również zapasu kart druków polskich; musiałbym tylko ewent. zastanowić się nad odpowiednim, innym zużytkowaniem tych kart; pewne pomysły mam już w tym względzie, ale B-ce Narod[owej] dają pierwszeństwo. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 18.6.1936

Odpisuję odwrotnie na obie sprawy. Zaczynam od „Narodowej”. Muszę powiedzieć, że propozycja Pańska pod naszym adresem — jest gestem królewskim. Oczywiście — dziękując za nią bardzo serdecznie — skorzystamy z niej w całej potrzebnej dla nas rozciągłości. A więc, jeśli idzie o tzw. katalog użytkowy, proszę uprzejmie, zgodnie z naszym zamierzeniem, o obcojęzyczną literaturę zagraniczną (tj. ogłoszoną czy wydaną poza terytorium dzisiejszego państwa polskiego, z tym że *dubia* [rzeczy wątpliwe] raczej włączać do przekazanej nam kartoteki). Jeżeli idzie o wykazy dubletów przekazanych innym b-tekami, to rezygnuję z nich, z wyjątkiem tej grupy kart, która dotyczy dubletów przekazanych Bibl[iotece] Nar[odowej] [...] Wreszcie, jeśli idzie o „stary katalog sprzed r. 1915”, to również prosiłbym bardzo o łaskawe przekazanie i przekazywanie nam kart dotyczących „obcojęzycznej literatury zagranicznej” [...]

Co się tyczy agendy II wiceprzewodniczącego, to propozycja Pańska — myślę — będzie przyjęta z wdzięcznością przez całą Radę, a ja jak najserdeczniej proszę o objęcie przez Pana „kontrolni państwowej”. Co prawda, ja zaznaczałem sobie — za dawnych czasów — zawsze przed każdym zebraniem Rady tzw. zaległości i wносиłem je na obrady lub reklamowałem u postronnych należne opracowywania, ale wyobrażam sobie, że w rękach Pańskich przyjmie to charakter systematyczny i twórczo-kontrolny, a więc ten, który pozwoli liczyć na pełną realizację zamierzeń Rady [...]

PS Co się tyczy uprzejmych słów Pańskich pod adresem moim — jako wiceprezesa — bardzo za nie dziękuję, a dołączam do tego radość i podziękowanie, że Pan był łaskaw przyjąć na Siebie obowiązki II Wiceprezesa i tym samym uwidocznic *coram publico* wzięcie współodpowiedzialności za pracę Rady.

A.Ł. do M.Ł.

Poczta Punzany  
Majątek Porzecze 16.7.1936

[...] Proszę mi [...] wybaczyć, że dzisiaj dopiero odpisuję na oba listy z 14 i 18 czerwca. W chwili otrzymania pierwszego listu nie znałem jeszcze recenzji Bednarskiego w „Przeglądzie [Bibliot.]”. Najserdeczniej solidaryzuję się z ujemnym odczuciem tej „recenzji” przez Pana Dyrektora. Pamiętam, że napisałem raz w liście do Pana Dyrektora, że można by piękną recenzję tych czterech prac stworzyć; nie będąc historykiem, nie czułem się do tego najbardziej powołanym; myślałem, że to ktoś inny lepiej potrafi wykonać. Teraz w „Przeglądzie” zaszedł fakt zły, który budzi różne refleksje sięgające w przeszłość i w przyszłość. Najpierw jestem pewien, że nie doceniający głos ks. Bedn[arskiego] jest odosobniony. My bibliotekarze wiemy, czym Pan Dyrektor jest dla nas. Objęcie B-ki Narod[owej] (choć na razie wicedyrektury), powrót Pana Dyrektora do Rady ZBP — były witane przez kolegów z radością, nawet z ulgą moralną, że zasługi dochodzą do uznania. To przypomina mi pewną rozprawę z r. 1929 z prof. [Kazimierzem] Chodynickim, świadcząca,

że i poza bibliotekarstwem oceniają prace Pana Dyrektora. Gawędziliśmy o typie bibliotekarza. Wspomniałem, że nasz Brensztejn uważa siebie raczej za uczonego niż za bibliotekarza; na co Chod[ynicki]: „a cóż on za uczoney”. Gdy jako przykład i wzór świadomego bibliotekarza zacytowałem Pana Dyrektora, wtedy Chod[ynicki]: „Szkoła! wielka szkoda, że p. Ł[odyński] przeszedł do bibliotekarstwa, jego prace historyczne są świetne”.

Utkwiła mi ta opinia oczywiście w pamięci; broniłem wtedy naszego zawodu, który także potrzebuje świetnych osobistości; a Pan Dyrektor pozostaje nią — pomimo ks. Bednarskiego. Te myśli proszę przyjąć jako wyraz serdecznej, koleżeńskiej pociechy. Ale tu chodzi nadto o — krytykę faktu. Najpierw — w stosunku do Redakcji „Przeglądu”. Nie podzielałem liberalizmu p. dyr. Kuntzego w sprawie umieszczania recenzji złośliwych, uszczypliwych czy lekceważących. Trzeba pamiętać, że „Przegląd” jest właściwie naszym wewnątrzno-koleżeńskim organem i tu obowiązują szczególniejsze prawa. Miałem i ja świeżo coś podobnego — w zes. 4, roczn. IX [1935]: recenzja Ambrosa<sup>196</sup>, która wynikała — twierdzą to sumiennie — nie z chęci poszukiwania wspólnymi siłami prawdy, lecz — z chęci dokuczenia mi [...]

Byłem w Wilnie „łącznikiem” Redakcji „Przeglądu” i wyraziłem wobec dyr. Kuntzego zdziwienie, że umieścił tę recenzję bez mojej wiadomości (bo rzecz ma całe tło zatargu służbowego). Po odpowiedzi p. K[untzego], że „łącznik” nie musi we wszystkim pośredniczyć — i po upływie pewnego czasu — [...] zrzekłem się funkcji łącznika, zawiadamiając o tym Redakcję bez komentarzy. Nie chcę w niczym urazić p. dyr. Kuntzego, [...] nie chcę również jako „łącznik” krępować wileńskich kolegów, a liberalizmu wobec warcholstwa stosować nie umiem. Dlatego ustąpiłem (zapowiadając, że z p. Ambr[osem] polemizować nie będę). Ale kwestia recenzji pozostaje — w numerze ostatnim znowu wnosi zgrzyt z ks. Bedn[arskim]. Nie jako autorowie krytykowani [...], ale jako „wiceprezydium” Rady powinniśmy — to jest moje zdanie — jak najbardziej kurtuazyjnie — przy pomocy p. Wiercz[ynskiego] — uprosić (ponownie!) Redakcję „Przegl[ądu]”, tj. raczej osobiście p. Kuntzego, aby jednak do działu „Recenzji” przyłożono oko, a nawet odrobinę sentymentu, czy solidaryzmu koleżeńskiego; to wreszcie daje zły przykład najmłodszym. Recenzja powinna wyraźnie nieść pomoc w poszukiwaniu prawdy; taka jest usprawiedliwiona, ale nie inna [...]

Przechodzę do innych spraw. Pisze Pan Dyrektor o układzie Rady, a ja za wyjaśnienie serdecznie dziękuję. [...] Obaj z Wiercz[ynskim] myśleliśmy [...], że Pan Dyrektor obejmie prezesurę; skoro teraz Pan Dyrektor odmówił, nastąpi to pewnie za rok. Nie zmienia to najważniejszego faktu, że Pan Dyrektor jest urzędującym przewodniczącym.

Mój projekt funkcji II wiceprezesa wynikał tylko z chęci pozytywnej roboty. Nie będę więc wkraczać w to, co Pan Dyrektor sam bierze na Siebie (reklamowanie zaległości), ujmę rzecz raczej historycznie, a zresztą — zawsze według przydziału, jakiego Pan Dyrektor dokona dla mnie. Jeśli się nie mylę, nasz Związek (właściwie Koło Warsz[awskie]) datuje się od r. 1917. W przyszłym roku byłaby okazja „rzucenia okiem” na 20-lecie<sup>197</sup>. [...]

Na terenie Rady jeszcze jedna sprawa: dyr. Kotula zapytywał, czy chcemy, aby nadal był korespondentem do „Zentralblatt f[ür] Bibl. Wesen” [Bibliothekswesen]. Prosiłem o to pozytywnie, choć nieoficjalnie. Lecz sądzę, że zdanie Pana Dyrektora takie samo [...]

Teraz — kartoteka centralna druków. Wobec tego, że B-ka Nar[odowa] reflektuje tylko na druki zagraniczne — całość mego planu nie jest jeszcze gotowa i odłożyłem to sobie na sierpień. [...]

Wreszcie pragnę zapytać, czy BN myśli o wprowadzeniu drukowanych kart katalogowych wydań z terenu Rzczpltej dla innych bibliotek? (zapewne w formacie 7.5 x 12.5 cm), od jakiego roku? To się wiąże z problemem „katalogu dla publiczności”.

Okólniki Premiera o godz. 8 zahaczają o godziny służbowe bibliotek. My pracujemy 6 godzin, zaczynając o 9. Jak B-ka Nar[odowa]? Należy to jednolicie uregulować (nie miałbym nic przeciw temu, by b[ibliote]karze techniczni, nie pracujący naukowo, tzn. nie studiujący prac zawodowych, byli zrównani w 7 godzinach z innymi urzędnikami; ale asystenci uniwersyteccy pracują 5 godzin).

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 23.7.1936*

Doprawdy jestem w kłopotcie. List Pański nie tylko bierze za serce, ale i onieśmiela. Dlaczego i skąd tyle serdecznych wyrazów uznania? Ot! robię, co do mnie należy, staram się zrobić to jak umiem najlepiej, unikam wdzierania się na pozycje, na których byłbym bezużytecznym, a zajęcie me synekurą — oto i wszystko! Ale Bożeż Drogi — iluż spośród Panów to samo czyni, a dając z Siebie Swe Najlepsze, osiąga wielkie i decydujące rezultaty! Nie chcę popadać w „nastój rewanzowy”, ale proszę przecież rzucić okiem na Swoją działalność i na jej rezultaty. Ileż my jej zawdzięczamy inicjatywy, ileż poważnych posunięć, ile całkowicie przez Pana podniesionych, wypracowanych i przez życie co do trafności podkreślonych myśli. Więc skądże tyle serdecznej uprzejmości w stosunku do mej pracy, skąd jakieś jej wyróżnienie?

To jedno! A teraz, czyż naprawdę ja mogę sobie pozwolić na to, aby Pana obarczać prośbą o omawianie mych prac? Jeśli podniosłem pewne uwagi w liście poprzednim, to uczyniłem to w odruchowym zareagowaniu na wrażenie, jakie wyniosłem z lektury uwag ks. Bednarskiego i powiem, że przykro mi było nie tyle z powodu treści tych uwag, ile z powodu atmosfery, jaka te uwagi otaczała: atmosfery obojętności i nawet jakby niechęci. Jak Panu pisałem, myśl napisania pracy tej wynikała z momentów pozasobistych, a raczej ze społecznych, a więc z nastroju uczuciowego. Dlatego też może więcej uczuciem niż mózgiem na tę recenzję zareagowałem.

Kiedyś, rozmawiając z Panem uzgodniliśmy, że obaj uważamy nasze prace za „nasze” tak długo, jak długo się borykamy z ich ujęciem i wydrukowaniem, i że z chwilą, gdy opuszczą drukarnię, uważamy je za własność ogółu. Otóż w tym wypadku to stanowisko tym silniej wystąpiło, że nawet w chwili pisania uważałem swą pracę za własność ogółu, za własność świata Kolegów, bo nie tylko dla nich, ale i „przez” nich do tematu tego się zabrałem. W następstwie więc tego stanowiska wydawało mi się mimo woli, że — zasługując na taką czy inną krytykę i wywołując takie czy inne zastrzeżenia, sprostowania czy uzupełnienia — będzie ta praca traktowana jako coś wspólnego, a krytyka wobec niej będzie rodzajem gospodarki w „wspólnocie”.

Gdy obecnie uwagi ks. Bednarskiego czytam i zastanawiam się nad przeglądającą przez nie niechęcią, dochodzę do przeświadczenia, że wychwytyję podłoże tego stanowiska. Wydaje mi się mianowicie, że motywem (może nieświadomym), który wywołał ten nastrój — to fakt, że zagadnienie dotyczy pośrednio Zakonu Jezuitów. Wszak Komisja Edukacyjna — to nie tylko spadkobierczyni majątku tego Zakonu, ale żywe oskarżenie, pouczające, co można było uczynić w Polsce, a czego na tym polu nie uczyniono — w poważnym stopniu z powodu takiego, jakim było, zachowania się tego Zakonu wobec zagadnień oświaty, nauki i kultury. Gdy więc obok tego zasadniczego problemu, tak nieprzyjemnego dla zdyscyplinowanego Jezuity, w pracy o Kopcz[ynskim]<sup>198</sup> przeciwstawiłem Jezuitcie — Pijara, a nadto na str. 50, przyp. 2 wskazałem, że Jezuita [Stefan] Wulfers niecznie kradł — to mimo całej poprawności przedstawienia tych zagadnień — nie mogłem w przedstawicielu ambitnego Zakonu wywołać nastroju ciepła dla siebie. I to jest, jak mi się wydaje, główny powód „atmosfery” recenzji ks. Bednarskiego, za którą chyba trudno winić Kuntzego, bo przecież na rozkaz Redaktora — trudno miłości uczucie obudzić!

Pyta Pan, czy będę odpowiadał ks. Bednarskiemu? Nie! bo i cóż: polemizować nie lubię, a do dyskusji materiału nie dostarczył ks. Bednarski.

Pyta też Pan, czy warto by jeszcze te prace gdzie indziej omówić? Nie wiem, co na to odpowiedzieć, bo przecież zależy to od stanowiska czytelnika i doprawdy tutaj trudno by mi było wypowiadać jakiegokolwiek życzenie, a szczególnie wobec Pana. Osobiście wyobrażam sobie, że materiał źródłowy zebrany przeze mnie — bez względu na ujęcie, jakie ja mu dałem — tyle zawiera treści, że mógłby, a nawet powinien wywołać dyskusję, już choćby tylko przez swoją świeżość, aktualność a dla — dumy bibliotekarskiej ponętność! Że zaś sam w epoce tej jestem właściwie nowicjuszem, więc liczyłem, że z dyskusji tej nauczę się dużo, do czego tym większą przykładalem wagę, że noszę się z zamiarem przejścia dalej, tj. do epoki po Kom[isji] Edukacji, do epoki Ks[ięstwa] Warszawskiego oraz Królestwa Kongresowego, do czego znalazłem sporo materiału w archiwach.

Oczywiście, że zagadnienie całe, jeśli nie w naszym organie, nadawałoby się najwięcej do omówienia w „Kwart[alniku] Hist[orycznym]”, jako że właściwie jest to zagadnienie *par excellence* historyczne. Gdyby przeto — nie na moją prośbę — ale Sam z Siebie uznał Pan za wskazane omówić te prace w „Kwart. Hist.” — to oczywiście nie tylko osobiście, ale i rzeczowo byłbym bardzo zobowiązany, bo — jak powiadam — wszedłem na grunt, na którym moje ruchy powinny się znaleźć pod wytrawną lupą.

O jedno tylko — jeśli wolno — chciałbym prosić, aby Pan był łaskaw uszanować „atmosferę” ks. Bednarskiego, bo ona wypływa — jak to starałem się wskazać — z bezosobistych, a głębszych powodów [...]

M.Ł. do A.Ł.

Szymbark-Zamek 14.8.1936

Spore długi wobec Pana obciążają mój rachunek bieżący, winienem bowiem odpowiedź dokończającą na listy z d. 16 VI oraz z d. 16 VII, a nadto — na kartę z d. 1 VIII [z życzeniami imieninowymi]. Zaczynam tedy spłatę swych należności

od końca [...] i ślę przede wszystkim bardzo serdeczne podziękowanie za pamięć i życzenia imienninowe. Przy tej sposobności przypominam sobie zeszłoroczne życzenia Pańskie, dotyczące powołania mnie do Bibl[ioteki] Nar[odowej]. Życzenia te spełniły się, przypomniawszy sobie je więc, wysunąłem pytanie, czy obiektywnie biorąc, słuszne były, tj. czy trafnym było wezwanie mnie do tej pracy. Gdy też rozważam ubiegłe 10 miesięcy, odnoszę wrażenie, że nie była to dla mnie synekura, że istotnie pewne rezultaty, związane chronologicznie i przyczynowo ze mną — są widoczne. Równocześnie jednak jestem przeświadczony, że rezultaty te wynikły przede wszystkim z warunków, w jakich instytucję zastałem, że więc rezultaty te osiągnąłby każdy inny, kto by do tej pracy wziął się z pewnym planem i z pewnym doświadczeniem. Muszę przy tym dodać, że trudności, których się obawiałem ze strony dyr. Dembego, nie dały mi się odczuć i nabieram przekonania, że o ile dyr. Demby wczuje się w moje zamierzenia lub też o ile uda mi się go przekonać, że moja obecność w BN nie jest pracą przeciw niemu, lecz współpracą z nim ku dobru instytucji — to wysiłki moje dadzą tym lepsze wyniki. Niezmiernie też ważną dla mnie była wydatna i naprawdę koleżeńską pomoc ze strony dra Grycza, który wszystkie wnioski moje i postulaty, po życzliwym rozważeniu ze mną, w całości popierał. Wreszcie konstruktywnie i „atmosferowo” cenne były dla mnie pomoc i rady ze strony Kolegów — bibliotekarzy we wszystkich ciężących mi wątpliwościach, a szczególnie w zakresie „U[rzędowego] W[ykazu] Dr[uków]”, (jego układu, treści i formy), „układu katalogu działowego” oraz „Centr[alnego] katalogu obcojęzycznej literatury zagranicznej”.

Tak więc przede wszystkim: okoliczności, stanowisko dyr. Dembego, dra Grycza i Panów — Kolegów, a w niemałej mierze naprawdę dobra wola całego personelu — pozwoliły mi osiągnąć pewne rezultaty w ciągu ubiegłego roku [...]

Przechodząc do listu z d. 16 VI i nawiązując do projektowanych przez Pana funkcji II wiceprzewodniczącego, pragnę uzupełnić moją odpowiedź poprzednią i zaznaczyć, że to, co ja zwykle czynię prowadząc rejestr „spraw niezłatwionych”, ma charakter raczej kancelaryjny, że więc dla Pana pozostałaby ogromnej wagi funkcja krytycznego podejścia do tych zaległości, ich waloryzacji, zarówno ze względu na ich doniosłość, jak i na możliwość realizacji, oraz obowiązek historyczno-porównawczych zestawień i wznawiania dawniej upadłych, a obecnie ponownie przez życie uaktualnionych spraw. I dlatego wydaje mi się Pański projekt funkcji II Wiceprzewodn[iczącego] — słuszny i owocny, podobnie jak pomysł omówienia dziesięcioletniej działalności Rady Związku<sup>198a</sup>.

Oczywiście najlepiej by było dla tych i innych spraw, gdyby Pan mógł się osiedlić w Warszawie. Myśląc o tym, widzę Pana na stanowisku czy to dyr[ektora] Warsz[awskiej] B-teki Uniw[ersyteckiej], czy na stanowisku szefa Instytutu Bibliogr[aficznego] Bibl[ioteki] Nar[odowej], czy też na stanowisku Naczeln[ika] Wydz[iału] Bibliot[ek] (trzeba go jeszcze wywalczyć; dr Grycz — jak Pan wie — pragnie bardzo wrócić do praktycznej służby bibliotecznej); snując zaś te projekty personalne, widzę Pana równocześnie jako Przewodn[iczącego] Rady Związku. Ja o tym stanowisku (odpowiadam tu na Pańską sugestię) nie myślę i w żadnej konfiguracji sytuacyjnej i personalnej nie przyjąłbym tej godności. Osobiście projektuję ten rok, a najdłużej — trzyletnią kadencję — odsłużyć i przez ten czas możliwie najwięcej ludzi przepuścić przez Radę, aby nareszcie skończyć z tzw. dyrektorskimi Radami

i zabezpieczyć Radę w przyszłości przed sytuacjami przymusowymi, prowadzącymi do przypadkowych, nie wypróbowanych i w rezultacie zawodzących kandydatur.

Wiadomość, że Pan projektuje omówić moje prace w „Kwart[alniku] Hist[orycznym]”, przypomina mi pytanie, które mnie niepokoiło w czasie pisania *U kolebki*, a które sprecyzowało się zupełnie konkretnie już po wyjściu tej pracy, gdy wpadła mi w rękę świeżo ogłoszona książka Barycza (Uniwersytet Jagiell.)<sup>199</sup>. Ciągłe mianowicie dręczyła mnie wątpliwość, czy aby już przed w. XVIII nie mieliśmy w Polsce jakiej „biblioteki publicznej”, gdy zaś u Barycza spotkałem określenie „*libraria publica*”, użyte na oznaczenie charakteru księgozbioru krakowskiego — zahałem się, czy słusznie interpretuję — wbrew Baryczowi — termin „*libraria publica*” jako księgozbiór dostępny nie tylko profesorom, lecz także i uczniom Uniw[ersytetu], a odmawiam mu charakteru ogólnej publiczności. Sprawy tej, jako dotyczącej dzieła, które wyszło już po ogłoszeniu mojej pracy, nie miałem możliwości rozstrząsać — może więc Pan byłby łaskaw podjąć ją i zbadawszy bliżej, rzucić na szalę Swe zdanie. Oczywiście trzeba by tu — jak mi się wydaje — uwzględnić także pogląd Birkenmajera, wypowiedziany w rozprawie o B[ibli]otece Fournivala<sup>200</sup>, jak i rozsiane w Löfflerze<sup>201</sup>, Wattenbachu<sup>202</sup> i innych dane, mówiące o wypożyczaniu książek przez różne osoby z różnych b[ibli]otek, np. z klasztornych, a tym samym wskazujące, że nawet wykazy wypożyczających osób nie zawsze są wystarczającym dowodem „publiczności” biblioteki, bo te osoby mogły korzystać z danej b-teki na podstawie osobistych stosunków, wiążących je z przełożonym klasztoru lub b-teki, a nie w wyniku publicznego charakteru b-teki.

Również i podmalowanie porównawczego tła dla wysiłków bibliotekarskich naszej Komisji Edukacyjnej dałoby się znacznie barwniej odtworzyć na podstawie — świeżo wydobytego materiału (głównie w „Zentralbl[att] f. Bibliot[ekswesen]”) w t[ym] choćby na podstawie niedawno ogłoszonego artykułu o stosunku Humboldta do bibliotek<sup>203</sup>. Wreszcie i podejście dr Gryczowej w referacie Zjazdowym<sup>204</sup>, dotyczące dziejów czytelnictwa, wnosi do metodologii zagadnienia poruszanego przeze mnie ważny szczegół wymagający uwzględnienia przy badaniu dziejów bibliotek.

Już tedy w zakresie zagadnień mnie w tej chwili interesujących oczekuję oświadczenia od Recenzenta wielu pouczeń, które i dla samego problemu, tj. dla historii naszych bibliotek, nie będą — jak się wydaje — bez wartości. A przecież tych zagadnień jest prawie tyle, ile ich sobie nowoczesne b[ibli]otekarstwo stawia, bo jednak zasięg posunięć Komisji Edukacyjnej także i w tej dziedzinie — jak się okazuje — był naprawdę nowoczesny. [...]

Co się tyczy kart „Waszego katalogu starego” (tj, sprzed r. 1915) — to proszę pozwolić, abym decyzję co do tego przesunął na później, gdy już przystąpię praktycznie do tworzenia „Centr[alnego] katalogu obcojęzycz[nej] literatury zagranicznej”. Na razie opracowuję krótką instrukcję dla przeprowadzenia odpisów dla kartoteki tego „Centr. katalogu” i pragnę po powrocie postawić tę rzecz pozytywnie.

Dziękuję bardzo za wiadomość, że dyr. Kotula pragnie zatrzymać nadal funkcje korespondenta do „Zentralblattu”; teraz bowiem — po nawiązaniu bezpośrednich stosunków z niem[ieckimi] bibliotekarzami — można sobie obiecywać sporo po utrzymywaniu stałej korespondencji. [...]



A.Ł. do M.Ł.

Wilno 27.9.1936

Dawno już nie pisałem i nie podziękowałem jeszcze za ostatni list sierpniowy [...] Najpierw sprawa recenzji prac Pana Dyrektora. Napisałem jeszcze w sierpniu do prof. Modelskiego z zapytaniem, czy przyjmie moją recenzję do „Kwartalnika Histor.”; ponieważ nie dostałem dotychczas odpowiedzi [...] ponawiam pismo do Redakcji. Tymczasem dziękuję bardzo za ciekawe dodatkowe uwagi o pracach, lecz muszę od razu zaznaczyć, że funkcję recenzenta w tym przypadku chcę pełnić w sensie uprzyśpieszenia (zasygnalizowania, zwrócenia uwagi) pewnemu gronu (historyków) dzieł, o których wiedzieć powinno (pojęcie „bibliotekarstwa” w tytule działu na innych raczej odstrasza!); nie czuję się natomiast (jako nie-historyk) uzdolnionym i kompetentnym do tego, aby w recenzji rozwinąć współpracę z Autorem, a tym mniej, aby wypowiadać jakieś „pouczenia”. Przypada mi tu rola znacznie skromniejsza, a ta skromność jest obiektywnie uzasadniona [...]

Statut organizacyjny Min.WRiOP zawiódł srogo tych, którzy mieli nadzieję. Najoczywiej Minister nie zorientował się w sytuacji. Rządzą nadal radcowie ministerialni. Uważam za rzecz konieczną uzyskanie osobistego kontaktu choć z wiceministrem, a mianowicie na gruncie konferencji dyrektorów bibliotek. „Ministerstwo” w osobie ministra lub zastępcy powinno nie tylko wiedzieć z lekka o naszych żalach, nie tylko zrozumieć nasze fatalne położenie, ale — je odczuć; tego papier nie załatwi. Konferencja byłaby także Gryczowi pomocna, Czy Pan Dyrektor uznaje konferencję za potrzebną? [...]

Pan Dyrektor pragnął we mnie widzieć stałego informatora „Pionu” o naszych rzeczach. Dlatego donoszę, że na moją próbę „skontaktowania się” z nowym redaktorem, [Leonem] Piwińskim, otrzymałem od niego 2/IX następujące pismo: „Artykułów na temat bibliotek i bibliotekarstwa »Pion« nie będzie mógł w tym roku zamieszczać, ponieważ musi wyczerpać dosyć obfite materiały ściśle literackie”. — Dlatego jest w „Pionie” coraz więcej miejsca na artykuły... polityczne.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 29.9.1936

Istotnie, sprawa „radców ministerialnych” jako włodarzy doli bibliotekarskiej w Polsce wywołała ogólne zaniepokojenie i poczucie potrzeby podjęcia wysiłków ku nowelizacji tego rozporządzenia. Oczywiście, odruchowo najsilniej odczuł to dr Grycz, bo zdawało się przecież, że koniunktura się polepszyła, ale w gruncie rzeczy zawód, który Go spotkał, jest zawodem dla nas wszystkich, zwłaszcza po obietnicach danych w maju dyr. Wierczyńskiemu w Min[isterstwie]. Wydaje mi się też, że byłoby pożądane, aby tę sprawę omówić na łamach np. „Przeglądu Współczesnego”; ale kto — może dr Gaberle, aby protesty czy głosy krytyczne dały się słyszeć także i z tego środowiska [lwowskiego], które — jak dotąd — nie wypowiadało się jeszcze przed forum szerszym (Wilno — przez Pana przemawiało, Poznań —

przez dyr. Wierczyńskiego, Warszawa — przez dyr. Muszkowskiego, Kraków — kilka razy — co prawda mniej poważnie — rzucał się na łamach IKC<sup>205</sup>).

Przypuszczam też, że zebranie Rady [ZBP] dostarczy sugestij w tym względzie. Kiedy to zebranie wypadnie, jeszcze dokładnie nie wiem, ponieważ chciałbym je złączyć z przyjazdem dyr. Wierczyńskiego, który przypuszcza, że będzie około 15 paźdz.<sup>206</sup> [...] Może by tedy i Pan mógł tak Swój pobyt wycyrklować, aby w tym czasie zawitać do W-wy. Poczyniłbym wtedy starania o audiencję u Min[istra] i Wicem[inistra], co powinno wypaść łatwiej, jako że mamy teraz łatwiejszy dostęp do Szefa Kancelarii Ministra, dra Herbsta. Moglibyśmy wtedy we trzech, tj. dyr. Wierczyński, Pan i ja, przedstawić nasze bolączki tym czynnikom [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 9.10.1936

Przede wszystkim dziękuję bardzo za broszurę<sup>207</sup> i za tak miłą dedykację. Ciekawym, jakie praktyczne echo znajdzie Pański piękny referat, poparty faktem utworzenia pierwszego Oddziału Bibliograficznego w Bibliotekach Uniwersyteckich? Ja, niestety, mam to jeszcze tylko *in petto* [w zamysle], jeśli idzie o Bibliotekę Narodową. Dokąd nie będę miał choćby załączka „Centr[alnego] kat[alogu] obcoj[ęzycznej] liter[atury] zagr[anicznej]” — dotąd nie przystąpię do gromadzenia sił dla powołania go do życia. A tu — jak zawsze u nas — *fiscus* rzuca kłody pod nogi. Groźba restrykcji budżetowych — to tusz na wszystkie pomysły przyszłościowe; a tusz ten — to kwestia nie miesięcy, lecz — zdaje się — dni!!![...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 20.11.1936

Dwa większe pisma urzędowe przygotowuje Biblioteka nasza do wysłania do Biblioteki Narodowej: 1) w sprawie centralnego katalogu piśmiennictwa zagranicznego (po otrzymaniu instrukcji), 2) uwagi o „U[rzędowym] W[ykazie] Dr[uków]”, dosyć szczegółowo nagromadzone przez kierowników czterech działów. [...]

Wnioski awansowe załatwiłem w oznaczonym terminie. Prosiłem o dodatkowe awansowanie tych bibliotekarzy I kat., którzy pomimo 14 lat służby nie mają VII gr. up., oraz tych II kat., którzy ponad 10 lat pozostają w jednej gr. up. A jest nas takich 50%! Wniosek dotyczący mojej osoby poszedł także do Ministerstwa [...]

Od tygodnia Biblioteka zamknięta z powodu jakże przykrych zajęć ze studentami<sup>208</sup>. Patologiczne odchylenie od normalnego biegu życia wykazuje szereg zasadniczych i obustronnych wad.

Byłbym bardzo wdzięczny Panu Dyrektorowi za łaskawą wiadomość, w jakiej ostatecznej redakcji przedłożony został Ministerstwu projekt naszej pragmatyki. I jakie są nadzieje wprowadzenia jej w życie?

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 19.12.1936

Serdecznie dziękuję za kilka słów „że moja sprawa dobrze stoi”, przekazanych mi przez p. Więckowską. Rozumiem, że chodzi w tym zdaniu o mój awans do V, na czym mi ze względów finansowych pierwszorzędnie zależy. Tymczasem zaszedł fakt, który podkopuje moją nadzieję, ponieważ niedwuznacznie świadczy o odmiennych (może ostatnio przewyższonych?) zamiarach Ministerstwa. Mam na myśli Preliminarz Budżetowy Rz.P. na rok 1937/38, który (w zakr[esie] Min.WRiOP [...]) skreślił etat V gr. up. w Uniwersytecie Stefana Batorego (tzn. etat, który ja dawniej zajmowałem), stawiając w jego miejsce VI gr. Jednocześnie, co słuszne, dodano w U[niwersytecie] Jag. IV gr (oczywiście dla dyr. Kuntzego). A ową V gr. z Wilna przeniesiono jako drugi etat w tej grupie do UJK we Lwowie, z pewnością dla sekretarza uniw[ersyteckiego] p. Postępskiego, którego Uniw[ersytet] tamtejszy do V gr. od r. ub. forsuje. [...] Ten układ rzeczy przygnębił mię nie tylko osobiście, ale — cierpi na tym BU Wilno i całe bibliotekarstwo [...] Dlaczego ma być gorsza nasza B[iblioteka] od innych b-ek uniwersyteckich? (o słusznym *in plus* wyjątku B[iblioteki] Jag. nie mówię). I dlaczego stawia się dzisiaj wyżej sekretarzy uniwersyteckich od kierowników *vel* dyrektorów b[ibliotek] uniw[ersyteckich]? [...]

Przedstawiłem sprawę rektorowi Jakowickiemu, który ją zrozumiał i przyrzekł przeciwdziałać w Sejmie przez posłów wileńskich. Chodzi jednak jeszcze o posła Pochmarskiego, będącego referentem oświaty w Komisji Budżetowej Sejmu. Ponieważ działa on w Warszawie, a pochodzi — jeśli dobrze wiem — z Krakowa, zwracam się do Pana Dyrektora z gorącą prośbą o łaskawą informację, jak można by najlepiej trafić do p. Pochmarskiego, aby go, przekonawszy, nakłonić do bronienia w Sejmie spraw B-ki Uniw[ersyteckiej] w Wilnie. [...] Mówię dlatego o Sejmie, że jest mało prawdopodobne, aby udało się skłonić samo Ministerstwo do wniesienia odpowiednich poprawek. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 18.12.1936

[...] Długośmy z Gryczem rozważali poruszone przez Pana w ostatnim liście uwagi na temat przesunięć etatów i doszliśmy do następujących wniosków: 1) awanse dotyczą, jako te, które mają wejść w życie z d. 1 stycznia 1937 — stanu etatów z r[oku] budżetowego 1936/7; 2) zanim propozycje zmian etatów staną się faktem — muszą przejść przez uchwały Izb Sejmowej i Senackiej, a więc — można o nich będzie mówić dopiero za kilka miesięcy; 3) wnioski na dwie V istniejące są już w Prezydium Rady Ministrów, i to na dwa etaty wakujące — *expressis verbis* dwa nazwiska, a więc nie jakieś *terno*<sup>209</sup>, lecz na dwa miejsca — dwie osoby kandydatów, przy czym Pan ma za sobą ważny moment, tj. utracenie dawniej stopnia, do którego Pan ma być przywrócony [...]

[...] upoważnił mnie dr Grycz, aby Rada [ZBP] wystąpiła do Min.WRiOP na nowy rok budżetowy z wnioskiem o subwencję na rozpisanie konkursu na pracę pt.

*Lelewel — bibliotekarz na tle epoki.* Wysunąłem tę propozycję: 1) aby uczcić rocznicę lelewelowską<sup>210</sup>; 2) aby przywrócić Lelewela pamięci bibliotekarzy; 3) aby rozpocząć w ten sposób dzieje polskiego bibliotekarstwa. Osobiście wyobrażam sobie, że będzie to praca zbiorowa, w której będą uczestniczyli: ktoś z Wilna, a z Warszawy prawdopodobnie Świerkowski i Danilewiczowa. Nagroda wyniesie 500 zł, z zachowaniem prawa do honorarium autorskiego. Dla jednej osoby byłoby to dobrze, dla kilku słabiej, więc może jedna osoba podejmie się tego opracowania. W skład jury powinni by wejść: Pan, Birkenmajer, Piekarski, jakiś reprezentant Min.WRiOP — wszystko pod przewodnictwem Wierczyńskiego [...]

Za uwagi obszerne i gruntowne co do „U[rzędowego] W[ykazu] Dr[uków]” bardzo dziękuję. Szkoda bardzo, że b[ibli]oteki w tym roku tak się opóźniły z odpowiedziami: dotąd jeszcze brak głosów poważnych środowisk, mimo że wszystkim rozesłałem prośbę z ankietą w d. 15/X 1936. Uniemożliwia mi to uwzględnienie dezyderatów zgłoszonych, jak dotąd bowiem — oprócz kontynuandów — życzenia poszczególnych środowisk wzajemnie się zwalczają. Niejednokrotnie to, czego domagają się jedni b. silnie — drudzy kategorycznie zwalczają. Jakżeż tu więc wprowadzić jakie innowacje — dokąd się nie zgromadzi i nie rozważy głosów wszystkich środowisk poważnych i ich głównych przedstawicieli? [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 23.12.1936*

[...] Znakomity pomysł z konkursem [z okazji rocznicy lelewelowskiej]. To wprawi w ruch usiłowania twórcze młodych bibliotekarzy. W Wilnie pracuje już nawet nad tym tematem pracownica umowna BU p. Anna Zajewska. Rozpoczęła tę rzecz jako rozprawę magisterską [...] Może taki konkurs stanie się dla niej bodźcem do ukończenia studiów. W ogóle martwię się naszą młodzieżą. Wystarałem się w Senacie USB o rozciągnięcie na bibliotekarzy nagród za prace naukowe z Funduszu Marsz. J. Piłsudskiego. Po udzieleniu dwóch nagród — od dwu lat pauzujemy, bo nie mam kogo przedstawić. A nagroda wynosi teraz minimum 300 zł.

Pp. Więckowska i Hleb-Koszańska jakby doszły do ugody; H[leb-]K[oszańska] robi bibliografię o Lelewelu [...]

Ciężka dla mnie decyzja przeniesienia na emeryturę osób ponad 60 lat liczących. [...] A młodzi słusznie domagają się pracy. Jakich tu trzymać się zasad? [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 14.1.1937*

[...] pragnę przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować za tak gruntowne i zyczliwe podejście do projektu „Centr[alnego] katalogu obcojęz[ycznej] literatury zagr[anicznej]”. Równocześnie nadmieniam, że od początku zdawałem sobie sprawę

z nieuniknionej kolizji dwóch względów, jednego — natury zasadniczej, a drugiego — natury praktycznej. Pierwszy wzgląd — to postulat ogólnych zasad bibliotekarskich, dążących do scalenia wiedzy o ogólnym stanie posiadania bibliotek krajowych; drugi wzgląd, tj. potrzeba zdobycia wiedzy przede wszystkim o najnowszej — powiedzmy — pochodzącej z XX w. literaturze zagranicznej — to praktyczny postulat, i to nie tylko naukowy, ale i pośrednio biblioteczno-administracyjny, bo przecież *gros* zgłoszeń o informację bibliograficzną dotyczy nowszej literatury, a i uzupełnianie zbiorów również przede wszystkim (przynajmniej liczbowo) tę grupę literatury ma na względzie.

Gdym rozważał postulat scalenia wiedzy o całym stanie posiadania naszych bibliotek, który [postulat] mnie zresztą osobiście pociąga, nie mogłem przeoczyć stanu uporządkowania zbiorów i obecnego stanu redakcyjnego katalogów naszych bibliotek, zwłaszcza starszych i zasobniejszych, których katalogi nie są przecież przygotowane do mechanicznego zdjęcia z nich kopii; stan przy tym tych katalogów, im dalej wstecz, wykazuje tym więcej odchyień od obecnie obowiązujących norm.

O ile by się tedy chciało objąć już dzisiaj całość stanu posiadania naszych bibliotek w zakresie obcych druków od r. 1800 i chciałoby się przy tym oprzeć na zawartości alfabetycznego katalogu — to musiałyby się tym samym myśleć o ogólnej melioracji alfabetycznych katalogów b-tek polskich, co: 1) odsunęłoby niepomiernie termin realizacji całego przedsięwzięcia oraz 2) połączone by było z bardzo wielkimi wydatkami pieniężnymi i personalnymi, a nawet organizacyjnymi, które by przekraczały nie tylko możliwości, ale i niejednokrotnie zadania B-teki Narodowej. I dlatego woląłem stanąć na stanowisku, które — licząc się z nauką i biblioteczno-administracyjną potrzebą zdobycia wiedzy o możliwie największym zespole najnowszej obcojęzycznej literatury zagranicznej — pozwoli mi wyzyskać ten moment udogodnień, jakiego mi użyczą stan opracowania katalogów bibliotecznych w ostatnim 25-leciu, a zwłaszcza w okresie najnowszym, tj. od chwili powstania Państwa Polskiego. Oczywiście, data ta, jak każda graniczna data w zagadnieniach żywotnych, jest terminem nie tylko konwencjonalnym, ale i terminem jedynie „w przybliżeniu”, zdaję sobie bowiem sprawę z tego, że jedne biblioteki będą mogły przy obecnym opracowaniu swych katalogów sięgnąć dalej w dokonywaniu kopii z posiadanych katalogów, a inne będą musiały na wcześniejszej dacie zatrzymać tę pracę, odkładając dalszy ciąg do momentu podjęcia tzw. melioracji katalogu. Wiem tedy, że różne b[ibli]oteki w różnych punktach będą musiały przerwać tę pracę; gdy jednak punkty te będą odpowiadały pewnym momentom chronologicznym, w których zaczęto opracowywać zbiory w sposób więcej zbliżony do dzisiejszych wymagań porządkowych — przeto uznałem, że jedynie inwentarz może uchwycić tę chwilę, do której by można było po pewnym czasie nawiązać przerwana pracę rejestracyjną. I dlatego nie katalog, lecz inwentarz woląłem wysunąć jako czynnik regulujący zakres i kierunek rejestracji, i dlatego też proszę bardzo, aby Pan był łaskaw — jeśli idzie o karty „druków zbędnych” — odnotowywać je w inwentarzu.

Oczywiście cały mój wywód — z wyjątkiem pewnych posunięć co do kart „druków zbędnych” — ma na razie znaczenie teoretyczne, wzgląd bowiem materialny, tj. brak odpowiednich kredytów, nakazuje mi rozpocząć pracę od chwili bieżącej, tj. od początku roku 1937 naprzód (co zgadza się z Pańską propozycją, aby rok 1936 dołączyć do tzw. rejestracji „wstecz”) i dlatego obecnie należy główną uwagę zwrócić na zasady bieżącej rejestracji, tj. na jej zasięg i formy [...]

[Następują szczegółowe odpowiedzi na pytania A.Ł., dotyczące sporządzania opisów do „Centr. kat. obcojęz. literatury zagr.”, zawarte w pismach oficjalnych BU Wilno z 26.11 i 18.12.1936].

Nie odpisywałem na te pisma długo, bo miałem obecnie zajętą głowę „Kurssem bibliotekarskim”<sup>211</sup>, sprawozdaniem rocznym (które przecież będzie po raz pierwszy zredagowane) oraz — co najważniejsze — bojem o nowy gmach dla B[ibli]oteki Nar[odowej]. Jak się zdaje, uda mi się ruszyć i postawić tę sprawę pozytywnie w tym roku. Zresztą usłyszy Pan o tym z trybuny Komisji senackiej, ale też — na razie dzielę się tym z Panem całkowicie poufnie.

Miałem z tym jednak dużo roboty i to nie tylko nerwowej, ale i konferencyjnej, połączonej z pisaniem memoriałów, czynieniem zestawień architektoniczno-porównawczych z gmachem Bibl[ioteki] Jag[iellońskiej] oraz obliczeń statystycznych w stosunku do stanu zbiorów i naturalnego wzrostu corocznego B-teki Narodowej [...]

Brak wszelkiej wiadomości odnośnie do awansów personelu Bibl[ioteki] Nar[odowej] wywołuje u nas mocne zaniepokojenie. Jedyne dr Gryczową przywrócono do VIII gr. up., co nie tylko w stosunku do żywionych nadziei, ale i w stosunku do wykreślonego 6% jest zaskakującym umniejszeniem obiektywnie obliczanych awansów [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 25.1.1937*

[...] Zapowiedziałem w ostatniej karcie [...], że wystąpię z życzeniami noworocznymi określonej treści; od szeregu lat mam na myśli to samo, w części (tzn. w rzeczy samej) już zrealizowane: pragnę serdecznie widzieć Pana Dyrektora na stanowisku zupełnego gospodarza Biblioteki Narodowej; przy tegorocznych zapowiedziach Ministerstwa o przenoszeniu na emeryturę osób liczących ponad 60 lat nabrałem przypuszczenia, że zarządzenie to trafi zapewne w p. D[embego], a w tym przypadku życzę najgoręcej Panu Dyrektorowi, by doprowadzona była pełna forma kierownictwa do obecnego stanu faktycznego; życzę serdecznie dyrektury Biblioteki Narodowej.

Jeszcze jeden zwrot poprzedniego listu Pana Dyrektora brzmi mi w uszach i nie mogę się z nim pogodzić. Donosząc mi o projektowanym konkursie na pracę o Lelewelu wyraził Pan Dyrektor nadzieję, że „rozpocznie” ona historię polskiego bibliotekarstwa. Otóż muszę zaprotestować: przecież ta historia jest już jak najpiękniej rozpoczęta ostatnimi dziełami Pana Dyrektora. Do tego „protestu” dołączam wiadomość, że recenzję tych prac wysłałem już do „Kwartalnika Histor.”<sup>212</sup>; ma się pojawić w najbliższym zeszycie, poświęconym Papée’mu. Okazuje się, że prof. Modelski nie miał żadnych najmniejszych zastrzeżeń; w przewidywaniu tego zeszytu zwlekał z odpowiedzią i dopiero w czasie Świąt zażądał nadesłania rękopisu. Zwracam tu notatki Pana Dyrektora, z których pozwoliłem sobie troszkę skorzystać, za co bardzo dziękuję. Recenzję napisałem ze szczerym entuzjazmem.

W zakresie zagadnień związanych z Centr. katalogiem piśmiennictwa zagranicznego [...] zastosuję się już teraz do obszernych wyjaśnień Pana Dyrektora zawartych w ostatnim liście. Od r. 1936 wstecz oprzemy się na inwentarzu książek, rezygnując z poszczególnych utworów wchodzących w skład wydawnictw seryjnych

i zbiorowych (bo ich tam nie ma). Czasy przedwojenne zostawimy późniejszym decyzjom. Bieżąco uwzględniamy cały materiał.

Jakieś nieporozumienia znowu powstały z nieszczęsnym Lelewalem. Wysłałem w tej sprawie pismo urzędowe dn. 30 XII 1936 do B-ki Narodowej, na które odpowiedziała mi p. Więckowska 12 I [...] w takiej redakcji, że nie wiem, czy druki ze zbiorów Lelewela lub B-ki Wersalskiej nie poszły gdzie do innych bibliotek w Polsce. Zwracam się do Pana Dyrektora ze szczególną prośbą o zalecenie wyłączenia wszelkich książek z podanymi pieczętkami i skierowywania ich do nas [...] Zależy mi na tym, by nie dekompletować już teraz tych zbiorów — po przeprowadzeniu linii demarkacyjnej [...]

Pragnę jeszcze zakomunikować Panu Dyrektorowi — na razie poufnie — że wniosłem do Rady Wydz. Humanist. USB podanie o habilitację z bibliologii. Myślałem o tym od dawna, ale zawsze się czułem jeszcze do tego za mały. Dziekan Czeżowski i prof. Koschmieder zachęcali mnie, aby to już teraz uczynić.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 29.1.1937

Ogromnie dziękuję za ostatni, tyle miłych wiadomości zawierający list. Przede wszystkim — oczywista — raduję się z faktu habilitacji. No, przecież trudno o lepszego i gruntowniej przygotowanego kandydata, a równocześnie o doskonalszego referenta, jako sugestionującego mówcę. Więc tedy osobiście cieszę się serdecznie, a Wilnu wieszczę nowego „Nabytku”.

W uzupełnieniu dodam, również poufnie, że na Warsz[awskim] Uniw[ersytecie] habilituje się do „Bibliografii i bibliologii” — dr Piekarski i to także z podniety sfer uniwersyteckich. Trzeba by więc doprowadzić do tego, aby jeszcze Kraków pomyślał o jakimś kandydacie (*candidatus natus*: dr Birkenmajer), a wtedy wszystkie uniwersytety państwowe zdobędą tę ważną placówkę, a b[ibli]oteki naukowe — swych reprezentantów naukowych i orędowników wśród młodzieży i sfer uniwersyteckich, zwłaszcza gdy np. takiemu docentowi powierzą stanowisko delegata do Senatu. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 20.2.1937

Dziękuję najuprzejmiej za ostatni list i sprawozdanie z kontroli Biblioteki Publ[icznej] Warsz.<sup>213</sup> Jakaż to instruktywna lektura dla kierowników bibliotek i kandydatów na kierowników!

Cały luty grypuję. Z dwoma nawrotami kładłem się do łóżka [...] w międzyczasie choroby zrobiłem korektę recenzji w „Kwart[alniku] Hist.” i wygłosiłem w [Wileńskim] T-wie Filozoficznym (dla mnie samego ciekawy) odczyt *O przedmiocie i zadaniach bibliologii*<sup>214</sup>. (Wyszły mi na jaw w robocie nasze pola niektóre, nie przeorane dotychczas ostrymi narzędziami analizy filozoficznej) [...]

Warszawa 3.3.1937

Piszę poufnie! Był wczoraj u mnie prof. Iwaszkiewicz, donosząc mi o tym, że Pan wniósł prośbę o habilitację i prosząc o wyjaśnienie dotyczące rzeczy (co to jest „bibliologia jako przedmiot na Uniw.”?) i osoby Pana, jako bibliotekarza, bibliografa i fachowca. Prosił mnie też, abym — wobec tego, że referent prof. [Stanisław] Zajączkowski nie jest dostatecznie zorientowany w tym temacie — przesłał jakieś wyjaśnienia osobiście. Muszę przyznać, że byłem trochę tym zaskoczony, ale może to i lepiej się stało, bo mój interlokutor mógł naocznie stwierdzić, że to, co mówiłem było mówione „na gorąco” i bez przygotowania.

*Primo* więc wyjaśniłem mu, że takie docentury istnieją u nas już we Lwowie (Bernacki) i w Poznaniu (Wierczyński), że w Warszawie habilituje się do tego samego przedmiotu Piekarski, że w Poznaniu przyznano Wierczyńskiemu tytuł prof[esora][Uniw. Jest to więc dowód aktualności tego zagadnienia i praktycznej doniosłości dla Uniwersytetów. Tym więcej przeto Wilno, jako Uniwersytet i środowisko pracy naukowej — dosyć eksponowane, powinno dołożyć wszelkich sił, aby zdobyć u siebie taką docenturę, a w przyszłości profesurę. Wskazałem mu też szereg uniwersytetów zagranicznych, gdzie się znajdują takie katedry.

*Secundo*: omówiłem i oświetliłem Pańskie personalia, które rozdzieliłem na trzy części: bibliotekarz-praktyk, bibliotekarz-autor i bibliotekarz-prelegent [...]

Użyłem tedy sobie i mówiłem na temat owego „potrójnego zagadnienia Pańskiej Osoby” — chyba z jakie 1/2 godziny bez przerwy. Zakończyłem zaś tymi słowy: „Pańskie Profesorze! Musi Pan chyba wywnioskować, że — jeżeli zgola zaskoczony Pańskim pytaniem, mogłem tyle szczegółów i oświetlenia podać Panu „na gorąco” — to po zapoznaniu się jeszcze ze wszystkimi szczegółami, które na razie zapewne pominąłem — mógłbym tylko wzmocnić jeszcze mój ostateczny wniosek, streszczający [się] w słowach: „Chwytajcie świetną okazję!” Wreszcie dodałem: „Uważam za rzecz ze stanowiska kolaboracji międzyuniwersyteckiej najodpowiedniejszą, aby Pańowie — mając w Uniw. Poznańskim Profesora Bibliologii — zechcieli się do niego zwrócić o opinię w tej całej sprawie, zwłaszcza jeśli idzie o potrzebę kreowania na Uniwersytecie takiej docentury”. Szło mi przy tym o to, aby moja personalnie entuzjastyczna ocena Pańskiej kandydatury znalazła jeszcze tematowo (w pewnym sensie: oficjalną) podbudówkę.

Muszę się też Panu przyznać, że już dawno nie zaznałem równie miłej chwili życiowo, jak w tym momencie, gdy z serca i umysłu mógł się wypowiedzieć swobodnie o Pańskiej Osobie, oczywiście przy świadomości, że biorę za swą opinię pełną odpowiedzialność obywatelską [...]

Jak Pan widzi, ruszyliśmy nareszcie z miejsca za sprawą budowy Biblioteki Narodowej, a to dzięki Ehrenkreutzowi i [Stanisławowi] Evertowi. W przyszłym roku budżetowym mam obiecaną pomoc w uzyskaniu kredytów na rozpoczęcie samej budowy [...]



A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 4.3.1937*

[...] O Bibliotece Narodowej w sprawozdaniach sejmowych czytałem i gratuluje gorąco sukcesu.

Teraz najserdeczniej chcę podziękować Panu Dyrektorowi za drugi list poufny i za tę ogromną zyczliwość dla mnie, która się w nim wyraża. Nie uważam siebie za zbyt skromnego, gdy docenturę uważam za zaszczytną dla mnie funkcję, a tu w przychylnym oświetleniu Pana Dyrektora wychodzi na to, że Uniwersytet powinien dbać o mnie jeszcze. Taka opinia Pana Dyrektora, mojego nauczyciela w zakresie bibliotekarstwa i tyloletniego przełożonego, zobowiązuje mnie jeszcze bardziej wobec przedmiotu naszych wspólnych prac i zainteresowań. Gdy myślę o habilitacji, usprawiedliwieniem moim jest to, że nigdy nie zbliżałem się do naszych spraw książki z innymi intencjami niż rzeczowymi. Ale widzę tyle jeszcze własnych braków! [...]

[...] Moją troskę o Bibliotekę Narodową i stosunek jej do Pana Dyrektora wypowiedziałem podczas zebrania Rady [ZBP]. Może zaostrzona w tym kierunku obserwacja umożliwi Panu Dyrektorowi poznanie źródła fałszywych sądów. Bardzo gorąco proszę napisać mi o tym. Bo ja mam głębokie przekonanie i obiektywnie uzasadnione na ten temat, co będzie jedynie dobre dla B-ki Nar[odowej] i całego polskiego bibliotekarstwa.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 20.3.1937*

Przesyłam uprzejmie w załączeniu projekt pisma do Min.WRiOP w sprawie bibliotek szkół średnich [...]. Nie wiem, czy sam wstęp jest dobry; może Rada już złożyła podziękowanie? Adresowanie do wiceministra wydaje się trafniejsze niż do „Ministerstwa”, ale tu znowu wymagać może poprawek cała kurtuazyjna strona tekstu. Jednym słowem, bardzo proszę Pana Dyrektora rozporządzać tym projektem całkowicie według Swego doświadczonego wyczucia i zmieniać w nim wszystko, co potrzeba. Interesują się tą sprawą Grycz i Stolarski: może dodadzą swe uwagi. Gdyby Pan Dyrektor zlecił mnie przeredagowanie ewentualne projektu także to najchętniej uczynię.

W sprawie referatu o 20-leciu ZBP mam następującą wątpliwość. Po zebraniu Rady 27 II dogadałem się ze Świerkowskim, że on już przygotowuje dzieje Związku do artykułu, który ma się pojawić w jakimś czasopiśmie. Ponieważ ja mam pracy dosyć i nie warto jednej rzeczy robić na cztery ręce, poddałem mu myśl, że może by on za jednym zamachem przygotował referat na zebranie delegatów (mnie chodzi głównie o bilans naszych „projektów i efektów”). Świerkowski nie odmówił, ale — niczego nie rozstrzygnęliśmy wobec poprzedniej uchwały Rady. Otóż proszę, Panie Dyrektorze, ocenić, poradzić, jak tę rzecz rozwiązać. Jeśli Pan Dyrektor uzna, że koniecznie (lepiej), abym ja to zrobił, jestem do dyspozycji. Lecz myślę, że Świerk[owski] to również potrafi (a będzie ogólnobibliotekarska oszczędność). [...]

U nas nic nowego. Chyba, że Dzikowski dostał z Funduszu im. Marsz. Piłsudskiego (dla asystentów) nagrodę 300 zł za „Organizację oddziałów kartograficznych” z uwzględnieniem] całokształtu pracy.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 23.9.1937

Przesyłam sprawozdanie za rok 1936, najcięższy — chyba — z mego 30-letniego życia bibliotekarskiego. Sprawozdanie to jest sprawozdaniem, które winien byłem dać tym wszystkim, którzy w chwili wprowadzania mnie do BN mieli przeświadczenie, że w tym „lamusie” materiałów różnorodnych i różnej wartości, zarządzanym przez przedstawiciela *laisser faire* 'yzmu<sup>215</sup> — trzeba wprowadzić jakiś ład, i że ten administracyjno-organizacyjny ład w instytucji zdemoralizowanej dezorganizacją tyloletnią, a przy tym nie tylko pozbawionej wszelkich aktywów pieniężnych, lecz obciążonej nadto długami, których całoroczna dotacja następnego roku nie mogła pokryć — uda mi się zaprowadzić. Sprawozdanie to winien też byłem sobie i mej pracy, którą oczywiście różnie można oceniać, ale której nie można próbować nie widzieć. Sprawozdanie to więc jest przede wszystkim moim sprawozdaniem, i to zarówno ze względu na osobiście wykonaną pracę i na pracę moich współpracowników najbliższych, jak i ze względu na cały program i pogląd mój na zadania BN, który to program stwarzał pośrednio wytyczne dla pracy mojej i podległych mi komórek. Dlatego też sprawozdanie moje nie ogranicza się do czynności B[iblioteki] i Instytutu Bibliograficznego, lecz zobrazowuje warunki, w których się ta praca dokonywała, a tym samym daje przegląd zagadnień dotyczących życia całej BN. Aby zaś uchronić je przed zatarciem autorstwa, ujmuję je jako „projekt sprawozdania”, który dyrekcja może odrzucić, zmodyfikować czy przyjąć<sup>216</sup>.

Pan był, Panie Dyrektorze, Tym, który miał pełne zaufanie do mnie i który w ciągu tego całego okresu wstępnego wiernie i przyjacielsko śpieszył mi zawsze z radą, pomocą i poparciem — dlatego też pierwszy z rozsyłanych egzemplarzy sprawozdania skierowuję do Pana — z uprzejmą prośbą o przyjęcie go jako wyrazu mego zobowiązania serdecznego za całe stanowisko Pańskie w tej sprawie [...]

[...] Mamy dużo roboty z zagadnieniem „Wystawy paryskiej”; Danilewiczowa — cudów dokazuje: potraja się i upięciokrotnia. Może też coś z tego wyniknie pozytywnego<sup>217</sup> [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 25.9.1937

Wczoraj wysłałem list i 1 egz. „sprawozdania” (ciekawym, co Pan o nim powie?); dzisiaj piszę znowu, bo mi jednak dolega „sprawa Świerkowskiego”. Musi mi Pan pomóc. Osobiście pragnąłbym bezwzględnie dla dobra rzeczy, aby Pan był referentem tego zagadnienia<sup>218</sup>. Rozległość Pańskiego doświadczenia, niezmiernie głęboko sięgająca w „trzewia” Związku, Pańska współpraca, umiejętność stawiania

zagadnień i łatwość dawania trzeźwych odpowiedzi — to wszystko tak niewspółmiernie przewyższa te możliwości, jakimi dysponuje p. Świerkowski — że o wybór i decyzję bardzo łatwo. Dodać wreszcie należy do tego szczególnie bardzo emocjonalny — to jest, że Pańska „rzecz” byłaby wypowiedziana i to — jak! Ale wbija mi Pan ćwieka w głowę. Zbyt cenię — jak Pan wie — Pański czas dla pracy, abym mógł sobie pozwolić na obarczenie Pana czymś, co Sam Pan uzna za „zbędne obarczenie”. Jeśli Pan ma przeświadczenie, że to nie będzie ze szkodą dla rzeczy — to oddamy to p. Świerkowskiemu. Proszę bardzo, niech Pan Sam zechce zdecydować. Ja swoje argumenty wysunąłem na wstępie, ale — jak Pan słusznie podniósł — nie wolno przeoczać względu na „ogólnobibliotekarską oszczędność”, i to tym więcej, gdy w zamian za to ma się otrzymać coś — innego? Czekam tedy na Pańską decyzję. Oczywiście, gdy wejdę w pertraktacje z Świerk[owskim], wysunę Pańskie postulaty słuszne: tj. dezyderat „bilansu projektów i efektów”.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 16.4.1937

Nareszcie dzisiaj nadszedł do BN numer „Kwart[alnika] Hist.” zawierający Pańską recenzję. Czytałem ją od razu, czy z kolei, dwukrotnie i doprawdy zdumiony byłem, jak bardzo subtelnie umie Pan wnikać w autorskie intencje. Tak, istotnie — to, na czym mi w tych pracach przede wszystkim zależało, stanowiła chęć zwrócenia uwagi postronnym na materiały, które aż proszą się, aby je wziąć „w obroty”.

Kiedys — wydaje mi się, że z Panem — rozmawiałem o tym, jaki jest mój stosunek do już ogłoszonej mej pracy. Oto uważam ją już za *res publica*, za bezwłaściwociowy przejaw myśli, który — jeśli zasługuje na to — powinien wejść w dorobek ogólny, ale absolutnie nie więcej, niż tego wymaga publikacja kogoś drugiego. Także i w tych broszurach, które ogłosiłem, szło mi w pierwszym rzędzie o to, aby zachęcić, a równocześnie wskazać, że są zagadnienia, które można owemu czasowi stawiać, i że są materiały, które wielu myślom współczesnego nam bibliotekarza mogą dać obfity pokarm i podstawę do poruszenia nowych zagadnień z dziejów polskiego bibliotekarstwa.

Z tym też łączy się moja inicjatywa w sprawie konkursu na temat pracy z historii polskiego bibliotekarstwa. [...] Bardzo jestem ciekawy, czy konkurs (jeśli Min.WRiOP przyzna zasilek) da jakiś pozytywny wynik. Tyle jest jeszcze materiału, i to dla ogólnych zagadnień, jak i dla dziejów poszczególnych instytucji bibliotecznych!

U nas w życiu bibliotecznym są pewne przejawy świadczące o tym, że jednak moja obecność u dyr. Przybyłowicza [z Biura Personalnego Min.WRiOP] nie była bez wartości. Dwie sprawy urzędników BN, które poruszyłem wtedy, załatwiono w ciągu jednego tygodnia; sprawa zaś memoriału o obsadzaniu stanowisk bibliotekarskich narobiła huczku, a Min. Świątosławski przeczytawszy go miał zawołać: „Źle z Min.WRiOP, jeśli już nawet bibliotekarze grożą buntem” [...]

Praca około udziału w Wystawie dobiega końca: drukuje się już w jęz. francuskim praca [...] Grycza o *B-tekach polskich*<sup>219</sup>, a materiały eksponatowe mamy już w znacznej większości zebrane [...]

Zacząłem już tworzenie kartoteki CKZ [Centr. katalogu literatury zagranicznej], ponieważ niektóre B[ibli]oteki [...] nadesłały spisy za r. 1936. Wyobrażam sobie, że to będzie bardzo ciekawy materiał.

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa przed 25.4.1937]

Do p. W[ierczyńskiego] proszę nie pisać, jest to zgłoszony przez D[embego] kandydat [na dyrektora BN], oczywiście po uprzednim porozumieniu. Byłoby mu trudno odpowiadać, a zresztą po co jeszcze komplikować sytuację — i tak już duszną.

Może się uda zdobyć możliwość wysłania kogoś z b[ibli]otekarzy do Paryża dla urządzenia naszej wystawy; dzisiaj byłem w tej sprawie u Jędrz[ejewicza], jako przewodn[iczącego] Komitetu Wystawy. Chciałbym, żeby pojechała nasza Sekret[arz Gen. ZBP, M. Danilewiczowa], ale zdaje się, że będzie mógł to być tylko mężczyzna; jeśli tak — pojechałby Koczor[owski], on tam ma stosunki.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 25.4.1937

- [...] Na temat B[ibli]oteki Nar[odowej] rozmawiałem z Ehrenkreutzem, aby mu przedstawić zapatrywania wielkiego na pewno grona bibliotekarzy. Ehrenkreutz jest usposobiony b. życzliwie do kandydatury Pana Dyrektora i przyrzekł mi, że pomówi w tej sprawie z min. Świętosławskim. Co do korespondencji z Wierczyńskim, nie mogłem poddać się radzie Pana Dyrektora i napisałem. Skoro Pan Dyrektor, I wiceprezes Rady, jest naturalnym kandydatem na dyrekturę BN, skoro okazałoby się nadto, że kandyduje również prezes ZBP [Wierczyński], obaj Panowie, rzecz jasna, są skrępowani w działaniu, leżącym na linii zadań ZBP (strzeżenie stanowiska przed obcymi), i na mnie, jako na II wiceprezesa, spada obowiązek, od którego nie mogę się uchylać. To była główna myśl mego listu, Odpowiedź, którą otrzymałem od W[ierczyńskiego] nie jest całkiem jasna, ale właśnie pomimo tego — jasna. Fakt ten odczuwam jako podwójnie przykry: i współzawodnictwo w stosunku do już podjętych i rozplanowanych prac Pana Dyrektora, i brak jawnej koleżeńskiej otwartości. Proszę łaskawie informować mnie o przebiegu sprawy, może w jakimś momencie potrafię zrobić coś dodatniego [...]

W Warszawie zapomniałem omówić dwie sprawy. Pierwsza dotyczy Bachulskiego: jak jest usprawiedliwione jego wejście do B[ibli]oteki Publ[icznej]?<sup>220</sup> A druga rzecz — to referat o 20-leciu ZBP. Wobec wątpliwości Pana Dyrektora i wobec oczekiwanego wyjazdu Świerkowskiego, zdecydowałem się, że sam wygłoszę ten referat. [...]

Dla wewnętrznych celów BU Wil[no] opracowałem przepisy C.K.Z. [Centr. katalogu literatury zagr.], prześlę je Panu Dyrektorowi z prośbą o wypowiedzenie się,

zwłaszcza co do skróconego opisu. Próby fotografowania kart katalogowych postępują; niedługo wyniki będą sformułowane.

PS Ministerstwo chce trzy zgłoszone habilitacje z bibliologii ([Piekarski], Muszkowski?, ja) przeprowadzić w W[arszaw]ie u Bystronia; USB sprzeciwia się temu.

M.L. do A.L.

Warszawa 29.4.1937

Dziwnym zbiegiem okoliczności ranek dnia, w którym po południu otrzymałem Pański list [z 25.4.37], spędziłem w Bibliotece na wielokrotnym wymienianiu Pańskiego nazwiska. Mieliśmy bowiem nasze posiedzenie wewnętrzne, na którym p. Puciatowa referowała zawartość nowego czasopisma francuskiego pt. „Archives et Bibliothèques” za r. 1935. Jak Pan wie, czasopismo ciekawe (niestety — zdaje się — kończące swój żywot), dające dużo materiału do myślenia i stanowiące dla stosunków francuskich rewelację prawdziwą. Nic też dziwnego, że referat wywołał ożywioną dyskusję i zaciekawienie, o czym świadczy już choćby 2 1/2 godzinne trwanie zebrania. Otóż podczas tego sporo uwagi skupił artykuł Crozeta o „fotografowaniu dla celów katalogowych”; w związku też z tym mówiliśmy, tj. p. Więckowska i ja, o Pańskich próbach odnośnie fotografowania kart katalogowych. Oczywiście, Crozeta artykuł dotyczy czego innego, niemniej już sam fakt zastosowania aparatu fotograficznego przez Pana dla celów katalogizacyjnych może mieć duże znaczenie dla usprawnienia tego działu pracy w naszych bibliotekach, a to tym więcej że — kto wie — czy nie nasuną się Panu myśli wypróbowania fotografii dla samego katalogowania, tj. dla zastąpienia aparatem rąk ludzkich. Dlatego też z żywym zainteresowaniem dowiaduję się o tym, że próby Pańskie dobiegają końca i będę oczekiwał z niecierpliwością bliższych szczegółów o Pańskich doświadczeniach, nosząc się bowiem z myślą napisania do Crozeta o dokładniejsze dane dotyczące wyników omówionego przez niego projektu.

Za zainteresowanie się sprawą CKZ bardzo dziękuję. Już obecnie dosłany mi przez 4 B[ibliot]eki materiał wygląda bardzo ciekawie; wyobrażam sobie, ile niespodzianek instruktywnych dostarczy on po wpływie materiału — przynajmniej — z kilkunastu głównych b-tek naukowych, a zwłaszcza po upływie kilku lat.

Za decyzję co do referatu na 20-lecie Związku — bardzo dziękuję i osobiście, i w imieniu Rady. A no — Zjazd tegoroczny [Delegatów ZBP] powinien zrobić wrażenie, w czym duże znaczenie będzie miał Pański udział z referatem.

Rada [ZBP] ma obecnie miły sukces do zanotowania; udało się mianowicie tak pokierować sprawami, że nareszcie po raz pierwszy oficjalne czynniki ministerialne uznały, że Ustawy b[ibliot]ecznej nie można tworzyć bez współudziału Związku B[ibliot]ekarzy i bez wysłuchania zbiorowej opinii tego Związku. I otóż dlatego urządzamy w okresie Zjazdu Delegatów „Konferencję w sprawie Ustawy bibliotecznej”, na której centralny referat wygłosi przedstawiciel Wydz[iału] Ośw[iaty] Pozaszkolnej, p. Janiczek, a drugi referat, dotyczący tego zagadnienia na terenie Danii i Szwecji, wypowie z jego ramienia jeden z uczestników wycieczki, którą Min.WRiOP urządziło w tym celu przed miesiącem do tych krajów.

Sukces to tym większy, że znowu cały projekt Ustawy jest już w łonie Min[isterstwa] opracowany i uzgodniony międzyministerialnie i znowu — bez Związku Bibl[iotekarzy]. Ale przychwyciło się rzecz i przedstawiwszy, że jest to z naszej strony chęć użyczenia pomocy i dostarczenia materiału orientacyjnego Ministerstwu — dla zweryfikowania jego poglądów przy zetknięciu z regionalnym materiałem doświadczalnym — uzyskało się, że przyszli na nasze podwórko i w ten sposób nareszcie wyjdziemy z tej kompromitującej sytuacji: że o sprawach najściślej naszych — bez nas, i to całkowicie bez nas, zdecydowano!

Oczywiście, jest to ogromna zasługa wizyt[atora] Janiczka, który idzie z nami ręką w rękę i urabia w tym sensie ministerialną opinię w Wydz[iale] Ośw[iaty] Pozaszkolnej.

Również sprawa memoriału o obsadzaniu stanowisk bibliotekarskich nie-bibliotekarzami znalazła tam żywy oddźwięk, w przeciwstawieniu do reakcji, z jaką się spotkała w Wydz[iale] Nauki, który potraktował rzecz z punktu formalnego i oświadczył, że nie ma powodu do interwencji, ponieważ te sprawy reguluje „Pragmatyka” oraz postanowienia o egz[aminach] bibliotekarskich [...] Otóż wiz. Janiczek postarał się o to, że — ubrojeny w nasz memoriał — i upoważniony przez Wydział Ośw[iaty] Pozaszk[olnej] — będzie w najbliższych dniach interweniował — ze względu na interesy tego Wydziału — w Min. Spr[aw] Wewn[ętrznych], dokąd w porozumieniu z nim wysłaliśmy — jako prekursora — nasz memoriał!

A i poza Ministerstwem mamy do zanotowania pewien sukces w tej akcji. Oto dzisiaj otrzymaliśmy od Zarządu Miasta Chorzowa (dawna Królewska Huta) pismo, w którym, akceptując w pełni nasz postulat, przyrzekają na przyszłość przestrzeganie tego dezyderatu, a równocześnie proszą o pomoc w urządzeniu kursu dla obecnych bibliotekarzy i o utrzymywanie ich w łączności z dalszymi posunięciami Rady w tym kierunku [...]

Obecnie mam głowę nabitą nowym projektem. Idzie mi mianowicie o to, aby rozbudować nasz Związek przez wchłonięcie w niego — archiwistów! Oczywiście, musiałby wtedy Związek zmienić nazwę na „Związek Archiwistów i Bibliotekarzy Polskich” — ale, wydaje mi się, że byłoby to z dużą korzyścią rzeczową, organizacyjną i zawodową dla obu stron. Archiwiści — dotąd nie zorganizowani i za słabi dla zorganizowania zawodowego — są zdani na łaskę i niełaskę wewnętrznych posunięć władz centralnych i zaczynają coraz więcej odczuwać brak okna czy drzwi do wyjścia „na zewnątrz” i brak możliwości obrony swych interesów personalno-zawodowych [...] A bibliotekarze — zyskają jednak jakieś 100–150 poważnych przedstawicieli pokrewnego zawodu, który jednak u władz centralnych ma „wyższą markę” zawodowo-hierarchiczną. Ja przy tym mam na uwadze (ale to poufnie do Pańskiej wiedzy) jeszcze jeden wzgląd. Oto lawinowy wzrost bibliotekarstwa oświatowego każe przewidywać, że w ciągu najbliższego czasu gotowi jesteśmy (my, b[ibliotekarze] naukowcy) utonąć w „morzu” oświatowym, które z natury rzeczy wielokrotnie będzie i w treści, i w formie różniło się z nami w ujmowaniu różnych zagadnień personalno-zawodowych i organizacyjno-rzeczowych. Więc to także środek obronny dla nas, b[ibliotekarzy] naukowych, i to w dwojakim znaczeniu: obecnie — aby nas więcej ceniono i nie przelicytowano, a w przyszłości, gdy b[ibliotekarze] oświatowi utworzą swój związek (bo do tego zapewne dojdzie po pewnym czasie), abyśmy — naukowcy — nie byli zbyt słabi.

Z kombinacji archiwalno-bibliotecznej ja osobiście obiecuję sobie nadto pewne korzyści organizacyjne. Otóż wiedząc, że rekonstrukcja Min.WRiOP jest wykluczona, a na rewindykację zaprzepaszczoną przez Dembego pozycji bibliotekarstwa w ramach Ministerstwa również nie ma żadnych widoków w najbliższej przyszłości, noszę się z projektem, aby Wydział Archiwów przekształcić na Wydział Archiwalno-Biblioteczny i przy zachowaniu jego pozycji w obrębie organizacji Ministerstwa wprowadzić tam dwie wicedyrektury, jedną — archiwalną i drugą — biblioteczną, tj. mówiąc personalnie i *ad homines*: na czele zostałyby — jako dyrektor — Suchodolski, a miałyby dwóch wicedyrektorów: dr. Rybarskiego — do spraw archiwalnych, dr. Grycza — do spraw bibliotecznych. Jutro mam w tej sprawie kawiarniane zebranie z Suchodolskim i Rybarskim. Co Pan o tym wszystkim myśli? Oczywiście, rozmowy moje mają charakter inicjatywy prywatnej, nie przesądzającej w niczym stanowiska Rady!!

O dyrektorze [BN] nie mówię nic, bo nic bym nawet nie potrafił powiedzieć, jako człowiek, który absolutnie z nikim tutaj nie porusza tego tematu. Zdaje mi się tylko — o ile mogę wnioskować z nastroju mnie otaczającego — że sprawa już oficjalnie przesądzona, czy nawet załatwiona, oczywiście prawdopodobnie na rzecz dyr. Wierczyńskiego. Zresztą naprawdę nic o tym nie wiem pozytywnego. Ale też uważam po staremu, Panie Dyrektorze, że lepiej nie ruszać tego wszystkiego: po co w sytuacji dusznej zgęszczać jeszcze powietrze? [...]

Zdobyliśmy 500 zł od Ministra [...] na cele Wystawy Paryskiej; toteż już spokojni jesteśmy o wygląd broszury Grycza pt. *Les b[ibli]othèques polonaises*, bogato „zilustrowanej”. Strasznie dużo czasu zajmują sprawy związane z udziałem naszym w tej Wystawie!

Sprawa habilitacji Piekarskiego już załatwiona; zwolniono go od kolokwium, tak że ma tylko przed sobą wykład; o drugiej habilitacji, tj. dr. Muszkowskiego, nie umiał mi nic powiedzieć Piekarski, jak również nic mu nie wiadomo o tym, aby miały być wszystkie habilitacje te załatwiane łącznie w W[arsza]wie.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 6.5.1937

Dziękuję serdecznie za ostatni list obszerny z 29 IV i rad jestem, że zwlokłem nieco z odpowiedzią, bo dzisiaj mogę optymistycznie pisać o dyrektorze B[ibliote]ki Nar[odowej]. Nie jest zapewne tajemnicą, nawet dla kandydatów na to stanowisko, że dyr. [Biura Personalnego Min.WRiOP] Przybyłowicz rozpiął zapytania o opinię i wskazanie kandydata (z terminem do 20/V). Żąda się kwalifikacji bibliotekarskich i prac naukowych „szczególnie z zakresu bibliologii”. Szczęśliwie odpada więc obawa co do osób postronnych. W świetle tego pisma (które i ja otrzymałem) niepokoję się, czy zbyt zdecydowanie nie patrzyłem na postawę Wierczyńskiego; istotnie może on nie wiedział jeszcze nic pozytywnego o sobie. Ale teraz ważne będą odpowiedzi. W związku z tym mam do Pana Dyrektora prośbę o łaskawe podanie mi tytułów Swoich najważniejszych prac historycznych — spoza bibliologii, bo tę całą twórczość Pana Dyrektora znam dobrze. [...]

Dziękuję za wiadomość o fotografowaniu kart bibliotecznych. Pomysł zdejmowania kart tytułowych znamy. Próby nasze, jak pisałem, dobiegają końca; o wynikach doniosę.

Gratulacje szczerze należą się Panu Dyrektorowi za sukcesy na terenie ZBP. Z naszej strony referentem projektu ustawy bibliotecznej będzie p. Drażkowski.

Wprowadzenie archiwistów do naszego Związku było już parę razy omawiane; ja to popieram — a za kapitalny uważam pomysł Pana Dyrektora włączenia spraw bibliotek do Wydziału Archiwów! Może to będzie owym najprostszym rozwiązaniem, którego dlatego nikt dotychczas nie spostrzegł, że... było tak blisko. Pokrewieństwo naszych prac jest oczywiste [...] Ze strony Depart[amentu] IV należy oczekiwać sprzeciwów szkół wyższych ze względu na biblioteki uniwersyteckie. A jednak jest to zapewne jedyny dzisiaj realny pomysł. (Są takie kombinacje archi[walno]-bibl[iotekarskie] za granicą).

W sprawie habilitacji pogmatwanie idzie m. in. stąd, że dyr. Aleksandrowicz był przekonany, że w Warszawie istnieje katedra bibliologii. Kończę stwierdzeniem szczerzej radości, że ujemny nastrój, który Pan Dyrektor wyczuwał w otoczeniu B-ki Nar[odowej], jest przedwczesny [...]

M.L. do A.L.

*Warszawa 7.5.1937*

Rewelacja, sensacja, zaskoczenie — wszystko to są za słabe określenia na scharakteryzowanie nadesłanych mi informacji. Doprawdy nic o tym nie wiedziałem i po raz pierwszy od Pana się dowiaduję o tych nowych posunięciach Biura Personalnego.

Oczywiście, nie wiem, jaki będzie wynik tych pytań i odpowiedzi, ale muszę przyznać, że sam fakt takiego załatwiania rzeczy jest doprawdy bardzo pomyslnym symptomem w naszym życiu bibliotekarskim. Nawet jeśli to miało być następstwem jakiejś sugestii zewnętrznej, świadczy o tym, że ugruntowuje się w Min.WRiOP zrozumienie, iż w rzeczach bibliotekarskich powinno się wysłuchać opinii bibliotekarzy. Bez względu też na to, kto jest inicjatorem tej formy obsadzania czołowych stanowisk w bibliotekach — trzeba to uznać za dużą zasługę dyr. Przybyłowicza.

Jak Panu zaznaczyłem, nic o tym nowym ukształtowaniu sprawy nie wiedziałem do tej chwili, mogę tedy powtórzyć, co jeszcze w okresie Świąt Wnocy pisałem do Kuntzego. Pisałem mu tedy, że w moim rozumieniu są 3 kandydatury, które nie drogą konkursu czy kurendy powinny być brane w rachubę, ale w kolejności, którą wytyczyłem sobie, a w zależności od zgody tych kandydatów: 1 — to Kuntze; 2 — to Bernacki; 3 — to Birkenmajer<sup>221</sup>. Gdyby zaś ci trzej zrzekli się, czy raczej nie chcieli przyjąć propozycji — wszyscy inni dyrektorowie b[ibliote]k naukowych powinni być objęci konkursem czy kurendą rozpisaną w tej sprawie. Stanowisko dyr[ektora] Bibl[ioteki] Nar[odowej], to stanowisko eksponowane, wymagające ścisłej symbiozy z dyrektorami innych bibliotek naukowych, a tym samym ich solidarnej pomocy. Aby to było zapewnione — dyr[ektor] Bibl[ioteki] Nar[odowej] musi



być w pełni mężem zaufania gremium dyrektorów tych bibliotek: dlatego to dla dobra i przyszłości BN uważam pozyskanie opinii tych dyrektorów za tak doniosłe posunięcie.

Panu, Panie Dyrektorze, po staremu jestem serdecznie zobowiązany za cały „nastrój” Pański w tej sprawie. Oczywiście, stosownie do wezwania przesyłam wykaz mych prac historycznych, przy czym podkreślam te, które wydała Pol[skaj] Akad[emia] Umiej[ętności] i Warsz[awskie] Tow. Nauk[owe]; inne drukowałem w „Kwart[alniku] Historycznym” i w „Przegl[ądzie] Historycznym”. Dołączam nadto do wiadomości Pana, jako obecnie Wilnianina, list dziekana Uniw[ersytetu] Wil. z propozycją objęcia dyr[ektury] tamtejszej B-tek[ty] Uniw[ersyteckiej] w r. 1921, co stanowi odpowiednik do znanej Panu propozycji objęcia przeze mnie dyrektury Bibl[ioteki] Uniw[ersyteckiej] w Warszawie, otrzymanej w r. 1929. Może też Pana zainteresuje — oczywiście nie dla zużytkowania przy wypowiedaniu opinii Swojej, bo to są sprawy poufne — że w r. 1922 otrzymałem z Wilna propozycję objęcia katedry hist[orii] średniowiecznej; że w r. 1923 otrzymałem z Poznania także propozycję objęcia katedry średniowiecznej hist[orii] zachodnioeurop[ejskiej] oraz że w r. 1926, po przejściu prof. [Stanisława] Kętrzyńskiego do dyplomacji, otrzymałem propozycję objęcia katedry nauk pomocniczych hist[orii] w Uniw[ersytecie] Warsz[awskim].

Na wszystkie te, tak bardzo nęcące i zaszczytne propozycje odpowiadałem listownie, że dla dobra CBW nie wolno mi własnowolnie schodzić z powierzonego mi przez Wojsko posterunku [...]

Smutne dzisiaj odbywałem obrzędy. Byłem na pogrzebie śp. Prof. Tokarza. Bardzo silnie odczułem tę śmierć. Tak nam się życie splatało, że kilkakrotnie byłem Jego najbliższym współpracownikiem. W r. 1906/7 byłem przy Nim, jako asystencie Semin[arium] Hist[orycznego w UJ], pomocnikiem; w r. 1918 — współpracowałem z Nim przy tworzeniu naszej „Wojskowej Organizacji Rewolucyjnej”, a od r. 1919 byłem zast[ępcą] Szefa Wojsk[owego] Inst[ytutu] N-W [Naukowo-Wydawniczego], którego On był twórcą i kierownikiem, aż do r. 1926, po czym przez 11 miesięcy byłem jego następcą. Tak więc 30 lat pracy wspólnej łączyło mnie z Jego Osobą. Ogromna to strata: dla nauki, Uniwersytetu i dla Kraju.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 19.5.1937*

[...] Pismo polecane do dyr. Przybyłowicza wysłałem 15 bm. Dla informacji i z najserdeczniejszym życzeniem składał tu odpis mego wniosku. Ująłem go rozmyślnie ściśle rzeczowo, z pominięciem czynników uczuciowych, aby przemawiała nie — znana ludziom — moja przyjaźń dla Kochanego Pana Dyrektora, lecz aby mówiły fakty. Moim zdaniem, są one przekonujące; według mego sumienia nie potrafiłbym tych argumentów przytoczyć za innym kandydatem. Wiem, że Kotuła również wysunął kandydaturę Pana Dyrektora, bo jest dla Pana Dyrektora z pełnym uznaniem, mając tylko jakieś zastrzeżenia co do „wojskowego stylu” (ja to rozumiem, bo i we mnie „cywilom” to właśnie dawało do myślenia; drobiazg, oczywiście).

Jutro doktorat honorowy Marszałka Rydza-Śmigłego, po czym wewnętrzno-uniwersyteckie przyjęcie — w sali freskowej Biblioteki. Stąd nowe moje zajęcia, które zmuszają do zwięzłości w tej korespondencji. A jeszcze czeka referat o 20-leciu ZBP.

A. Ł. do M. Ł.

*Wilno 18.6.1937*

Nie telefonowałem już w Warszawie, bo nie dowiedziałem się niczego ważnego. Wiadomości, które miałem, pochodziły — jak się okazało — okólną drogą od Grycza, a od niego samego nic więcej nie można było wydostać, bo zapewne nic więcej on już nie wiedział. Skądinąd słyszałem, że także towarzystwa naukowe (ogólne) otrzymały zapytania Biura Personalnego [w sprawie kandydata na dyrektora BN].

Zwracałem uwagę Gr[ycza] na konieczność przewidzenia odpowiedniego czasu na przejście B-ki Nar[odowej], on to potwierdza, lecz powiada, że „oni” tego nie rozumieją. Tymczasem koniec czerwca się zbliża. Serdecznie proszę o zakomunikowanie mi nowych szczegółów w tej sprawie.

Nowy dyrektor wydawniczy Zw[iązku] Naucz[ycielstwa] Polsk[iego] jest skłonny podręcznik nasz wydać. Omawiam z nim szczegóły listownie.

Wpadła mi myśl, że ZBP mógłby postawić się na nogi finansowo przez utworzenie własnej księgarni (Statut to przewiduje), której wszystkie biblioteki (przez nas prowadzone) zapewniłyby swą klientelę, zyskując w niej warunki dogodniejsze niż gdzie indziej. Sprawa czysta, bo nikt by w tym nie miał interesów, czy korzyści osobistych. A nawet samo „zagrożenie” Związkowi Księgarzy taką ewentualnością mogłoby doprowadzić do umowy gwarantującej nam, tj. Zw[iązkowi] Bibliotekarzy, pewne świadczenia ze strony Zw[iązku] Księgarzy, jako to popieranie finansowe bieżącej bibliografii narodowej i wszelkich innych wydawnictw bibliograficznych i bibliologicznych, których nakładu zażądamy. Proszę, Panie Dyrektorze, rozważyć krytycznie tę możliwość. Mam przekonanie, że posiadamy tu atut do wygrania [...]

A. Ł. do M. Ł.

*Wilno 3.7.1937*  
*(ekspres)*

Przed godziną otrzymałem wiadomość o zamianowaniu Wierczyńskiego dyrektorem Biblioteki Narodowej, jak również o tym, że Pana Dyrektora miały spotkać ze strony Dembego przy pożegnaniu jakieś przykrości. Odczułem te rzeczy bardzo boleśnie. Mianowanie Wierczyńskiego nie narzucało się żadną logiką zdarzeń; jego dyrektura i docentura w Poznaniu powinna mu być dawać pełnię zadowolenia; Biblioteka Narodowa jest dla niego posunięciem loteryjnym, aktem „fortuny nadobowiązkowej”. Logika faktów, a więc te wszystkie czynniki, które mieszczą się w tym pojęciu: dotychczasowa droga pracy, zainteresowania teoretyczne, zdobyte

doświadczenia, świeżo podjęta działalność w BN, to wszystko przemawiało za Panem Dyrektorem. Czemuż to z jasnością oczywistą nie przemówiło do głów ministerialnych? Czy zaważył subiektywny czynnik (Demby?) popierający Wierczyńskiego, a przeciwstawiający się kandydaturze Pana Dyrektora?

Proszę, Kochany Panie Dyrektorze, przyjąć w tym momencie zapewnienia mojej najszczerzej życzliwości. Moje myśli i uczucia są przy Panu. Fakt, który zaszedł, odczuwam jak ciężki koszmar, który niepotrzebnie wdarł się do naszego życia bibliotekarskiego. Niepotrzebnie — bo dla Pana Dyrektora ścieliła się ta droga koniecznie, a dla Wierczyńskiego — to fortunny przypadek. Nawet najwięksi ludzie doznają niepowodzeń, ale czemuż o tym nie pomyślano, że to dla Pana Dyrektora drugi wstrząs w ciągu paru lat!

Zastanawiam się oczywiście nad tym, czy ja czegoś nie zaniedbałem w akcji na rzecz Pana Dyrektora. Czy mój wniosek wysłany do Biura Personalnemu nie był mocny pod względem argumentacji? Czy może ton patetyczny byłby wywarł większe wrażenie? Czy nie dość przekonująco przedstawiałem sprawę Gryczowi? Czy nie dość natarczywie naciskałem na Ehrenkreutza? (tak mało znam ludzi z wpływami). Biję się z tymi myślami, bo zawód Pana Dyrektora jest moim zawodem, jest zawodem naszym, ludzkim: człowieka trzeba szanować.

Gdy Pan Dyrektor zechce o tym pisać, proszę dać mi dokładne informacje. I co było z Dembą? (Przysłał mi superlatywny list pożegnalny, na który także w oktawie pożegnalnej odpisałem; uwierzyłem — naiwny — w rozrzewnienie 75-letniego starca) [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Fałków-Podzamcze 10.7.1937*

Lat temu osiem — dziś sobie to przypomniałem — wysunął Pan po raz pierwszy myśl przejścia mego do BN. Było to *ex re* korespondencji prowadzonej w związku z ukazaniem się mego *Podręcznika*. Myśląc o tym przypomniałem sobie równocześnie, jak serdecznie i konsekwentnie kultywował Pan tę myśl w naszej korespondencji i — że tak powiem — w propagandzie jej wśród innych, w propagandzie słowem i piórem. A propaganda ta sięgnęła i tam wreszcie, gdzie, zdawałoby się, najpierw powinna była sięgnąć, tj. do mnie. Początkowo bowiem widziałem w niej tylko odruch Pańskiej wielkiej życzliwości w stosunku do mnie, a potem, zbliżając się myślami do samego „problemu BN”, zacząłem go traktować coraz więcej — osobiście, aż wreszcie wydało mi się, że wysunięcie mej kandydatury wobec samego siebie jest do pewnego stopnia wykonaniem „woli” Panów — Kolegów i przejawów zaufania, którego wielokrotnie doznawałem.

Gdy myślę o tym wszystkim — dzisiaj już trochę historycznie — to przede wszystkim pragnąłem bardzo serdecznie podziękować Panu za całe stanowisko Pańskie w tym wszystkim, a przede wszystkim za to zaufanie do mej pracy, które mi Pan przez ten szereg lat okazywał, jak i za pełną serdeczności formę odnoszenia się do tego.

Dobrze się stało, że okres „niejasności” minął! — dobrze się stało i dla mnie, i dla innych, którzy przy tym byli czynni!!

Co prawda, echa owej *Sturm und Drangperiode* jeszcze się odezwą niejednokrotnie, a raczej trwają. Nie rozmawiam o tym — po staremu — z nikim, ale ponieważ kiedyś wspomniałem Panu o posunięciu dyr. Dembego w związku z *Projektem statutu BN* i ponieważ okazało się, że było to „celowe” posunięcie<sup>222</sup>, donoszę Panu, że napisałem do dyr. D[embego] „list pożegnalny”, w którym wyłuszczyłem mu moje stanowisko. Sprawa przyjęła o tyle dziwny obrót, że dyr. Demby, zamiast oddać list „Koleżeńskiemu Sądowi Honorowemu”, wręczył go oficjalnie, w obecności dyr. Aleksandrowicza, Śp. Ujejskiego, nac. Kielskiego, dyr. Przybyłowicza i dyr. Wierczyńskiego, ministrowi Świętosławskiemu. Najwięcej kłopotu przyczyniło to oczywiście dyr. Wierczyńskiemu, który chciałby teraz doprowadzić — „do wyrównania” [...] *Oczywiście proszę bardzo uważać tę wiadomość za zupełnie poufną, nikt bowiem — poza wymienionymi osobami — nie wie o tym incydencie; ja przynajmniej — poza Panem — nikomu o tym nie mówiłem. [...]*

Smutna wiadomość o śmierci prof. Ujejskiego<sup>223</sup>, poza czysto ludzkim i obywatelskim współczuciem, jakie wywołuje nagła strata poważnego pracownika i porządnego Człowieka — wywołuje we mnie niepokój, czy nie odbije się to, jeśli nie na pograżeniu naszej „pragmatyki bibliotekarskiej”, to przynajmniej na zahamowaniu tempa prac nad nią. On bowiem był *spiritus movens* tej sprawy i niezwykle życzliwie do niej ustosunkowany. Ja osobiście uważam, że zagadnienie całe stało się obecnie znacznie więcej konkretne i bliższe realizacji odkąd wyszedł „Ogólnik” Min. Świętosławskiego dotyczący opieki nad nauczycielami pracującymi naukowo (Dz. Rozp. Nr 5, poz. 151). W związku z tym uważam: 1) że należałoby podzielić naszą akcję na dwie fazy, tj. załatwić to, co się da — okólnikiem (urlopy, ulgi godzinne itd.), a sprawę uposażenia lepszego, dodatków itd. dopiero po wyjściu „Okólnika” — ustawowo; 2) że obok b[ibliote]karzy tzw. urzędników czynnej służby naukowej należy wprowadzić za wzorem owego „Okólnika”: b[ibliote]karzy szczególnie zasłużonych w pracy zawodowej, bo to pozwoliłoby może partycypować w korzyściach tego „Okólnika” także wartościowszym jednostkom z II grupy.

A.L. do M.L.

*Poczta Czarny Bród, wojew. wileńskie  
Majątek Bobrusz 21.7.1937*

[...] Zapewne doszedł do Pana Dyrektora mój list (polecony express z 3 VII), napisany pod pierwszym wrażeniem dokonanej nominacji. Cała jego postawa uczuciowa żyje we mnie nadal (nie potrafiłem dotychczas zredagować listu do Wierczyńskiego), ale trzeba sprawę brać realnie. To jest teraz: historia i przyszłość. To zdarzenie zbyt wielkiej wagi, aby pominąć jego historyczne zbadanie. Miałem list od Kotuli<sup>224</sup>, który donosi: dnia 31 VI [powinno być: 21 VI] odbyła się w Ministerstwie konferencja pod przewodnictwem śp. Ujejskiego z udziałem Kuntzego, Kotuli, Batowskiego<sup>225</sup> i Dembego, i w obecności Przybyłowicza. Czterej dyrektorowie zgłaszali i uzasadniali kandydatury. Pisemna kwerenda dała równo po 11 głosów Panu Dyrektorowi i p. Wierczyńskiemu. Na ustnej konferencji Kotula przemawiał za Panem Dyrektorem. Kuntze za Birkenmajerem (fatalna taktyka!), Batowski za Borowym, a Demby za Wierczyńskim i przeciwstawiał się Kotuli. Grały przy tym

echa jakiegoś wystąpienia — jak niejasno pisze Kotula — Pana Dyrektora, sprytnie zapewne przez Dembego wyzyskiwane. Z listu Pana Dyrektora domyślam się, że chodzi tu o owo „pismo pożegnalne”, ale kiedy było ono napisane? Jak się te fakty układają w czasie? Kiedy odbyło się pożegnanie Dembego i co wtedy zaszło? Kiedy otrzymał on list Pana Dyrektora i przy jakiej okazji wręczył go Ministrowi Świątosławskiemu? Czy przed konferencją 31 VI [powinno być: 21 VI]? Bardzo proszę o łaskawe poinformowanie mnie o tych faktach i terminach; przecież trzeba z tego systemu chwytów podstępnych i intryganckich chytrego starca wysnuć pewne nauki na przyszłość.

Otóż i przyszłość. Kotula, który także szczerze boleje nad biegiem wydarzeń, u nas Dzikowski, w Warszawie Kossonoga, tak samo odczuwając, nawet Smolka lwowski (który był w Wilnie) — wszyscy ci, a zatem już wielka grupa „opinii powszechnej” bibliotekarskiej — pragną teraz dla dobra Biblioteki Narodowej jednego: aby Pan Dyrektor w niej pozostał. Rozumiem, że po tym wszystkim może się zrodzić odruch odejścia, ale myślę o tym z największą obawą. Wierczyński nie jest człowiekiem silnej ręki, której B-ka Narod[owa] tak bardzo potrzebuje. Twórczo myślał raczej nad bibliografią, nie nad bibliotekarstwem. Obaj Panowie wypełniali swymi zainteresowaniami krąg zadań B-ki Narod[owej]. To wszystko piszę po to, aby wykazać, że zajęta przez Pana Dyrektora rola w Bce Narod[owej] nie byłaby zastąpiona przez przyjście Wiercz[ynskiego].

Następnie Wiercz[ynski] ma osobiste zalety i umiejętność współzycia; nie wątpię, że potrafi ułożyć swój stosunek do Pana Dyrektora w sposób sympatyczny, taktowny i dający Panu Dyrektorowi rozległe pole samodzielnej pracy. Wreszcie — tak sobie myślimy, że wicedyrektura Bki Nar[odowej] — to „Abteilungsdirektor”-stwo naczelną biblioteki — równa się co najmniej w swej godności dyrekturze b-ki uniwersyteckiej, na której kończą i Kuntze, i Kotula (pewnie będzie teraz i etat wicedyrektora). Demby był na stanowisko wyższe — dyrektora Bki Nar[odowej] — predestynowany swoimi długoletnimi o nią zabiegami, a dla Wierczyńskiego jest to szczęśliwy traf, wyjątek, a nie reguła. To są moje argumenty przemawiające za prośbą serdeczną, jaka we mnie dojrzała i sformułowała się: aby Pan Dyrektor nie postanawiał opuszczać Biblioteki Narodowej, bo i dzisiaj ona bardzo a bardzo potrzebuje umysłu i ręki Pana Dyrektora — no i — dalsza przyszłość polskiego bibliotekarstwa gotuje przecie tyle jeszcze przeróżnych prac na naczelnych stanowiskach [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Fałków 23.7.1937*

Listu Pańskiego „express” nie otrzymałem. A szkoda, bo zawsze są miłe Pańskie pisma, a szczególnie w takiej chwili — byłoby ono dla mnie tym cenniejsze! Proszę go też nie niszczyć, lecz przy sposobności odesłać mi [...]

Sporo „nowości” przyniósł mi list Pański, adresowany już do Fałkowa. Afera z BN przykra jest dla mnie przede wszystkim z tego względu, że zetknąłem się w niej z akcją tzw. ludzików, co zawsze napawa mnie niesmakiem. Ot! choćby ten

dyr. Demby! Ileż wysiłków włożyłem w to [...], aby chronić jego godność i uprawnień jako dyr[ektora] BN, gdy wszystko w Min.WRiOP, zaczawszy od dra Grycza a skończywszy na dyr. Przybyłowiczu (owocześnie radcy Min[isterialnym] budżetowym) — wprost napastliwie było usposobione do dyr. Dembego. Wszyscy, przy moim pośrednictwie, chcieli mu się dać we znaki, jak gdyby płacąc własne rachunki. Nawet Kuntze, z którym omawiałem projekt „Tymczasowej organizacji [BN] z dn. 11.X.1935”, dotąd jeszcze wypomina mi, że dla zasady (obrony godności dyr[ektora] BN) poświęciłem sposobność stworzenia sobie dyktatorskiego stanowiska w BN. A ileż dyskrecji i powściągliwości okazywałem w swych wystąpieniach w BN, stale akcentując wobec współpracowników, że miarodajną dla pracy jest decyzja dyr[ektora] BN, a ta tylko do dyr. Dembego należy. Przecież ogłaszając nawet swe „Okólniki” zaznaczałem, że dzieje się to „z decyzji dyr. BN”. Jeśli zaś faktycznie do mnie się garnęli współpracownicy — to wypływało to przede wszystkim z momentów organizacyjnej podległości, a także i z pewnego zaufania, które zdołałem sobie pozyskać! Więc doprawdy mam najzupełniej czyste sumienie wobec dyr. Dembego, ale za to on by tego powiedzieć nie mógł. Nie tylko, że był stale pełen nietaktów służbowych wobec mnie i podwładnego mi personelu, paraliżując czy zmieniając wprost moje zarządzenia, ale nawet posuwał się... no! dajmy spokój temu! Pisze mi Pan, że powoływał się na „jakieś wystąpienie moje wobec niego” i że uczynił to na owej rozstrzygającej konferencji, i to wobec wicemin. Ujejskiego! Doprawdy nie wiem, o co chodzi, jest to dla mnie łamigłówką psychologiczną, dla której jedynym wytłumaczeniem może być: charakter mentalności dyr. Demb[ego], tj. przeświadczenie, że kto był zdania odmiennego od niego i dał temu wyraz publiczny — stawał się jego osobistym wrogiem. Gdy bowiem myślę o tym, co ten człowiek mógł mieć na myśli, gdy wysuwał swój argument przeciw mej kandydaturze — to przypuszczam, że chyba mogło chodzić o dwa fakty: 1) albo o moje artykuły z r. 1928 o Centr. B-tece Państw[owej] i B-tece Nar[odowej] w „Przegl. Bibl.” i w „Przegl. Współcz.”<sup>226</sup>; 2) albo też o ogłoszenie *Projektu sprawozdania z działaln[ości] BN za r. 1936*<sup>227</sup>.

„List pożegnalny”, o którym Panu pisałem i który Pan uważa za przypuszczalną podstawę tego niestosownego posunięcia dyr. Dembego — jeszcze wtedy nie istniał. Konferencja z dyr[ektorami] B-tek Uniw[ersyteckich] miała miejsce (nie 31 VI — lecz) 21 czerwca, dyr. Demby ustąpił dnia 30 czerwca i ja dopiero po jego zachowaniu się przy ustąpieniu — napisałem ów list i wysłałem mu go dnia 1 lipca, tj. w dniu, w którym miał — jak się wyraził — „oddawać rzeczy, sprawy i cały personel BN” dyr. Wierczyńskiemu — mimo że — jak powiedział *expressis verbis* — dyr. Wierczyński został zamianowany dyr[ektorem] BN z dniem 1 września! (co zresztą dyr. Wierczyński sam przyznał). Fakt ten więc był bolesnym afrontem wobec mnie, bo bezprawnie wprowadzającym do faktycznej władzy człowieka, który nie miał nominacji, dlatego tylko, aby naturalny czynnik, tj. wicedyrektor był wykluczony od kierownictwa w ciągu *interregnum*, 2 miesiące. List ten, który w kopii dam Panu przy sposobności do przeczytania, zakończyłem prośbą, aby się zechciał powstrzymać od przekazywania mnie i moich spraw dyr. Wierczyńsk[iemu] „bo scena, która by wtedy mogła mieć miejsce, byłaby dla nas obu nieprzyjemna”. Że zaś w treści listu wskazałem mu, że „postąpienie jego było nie tylko krzywdą osobiście mi wyrządzoną, ale i — po prostu sprzeczne z etyką zawodową”, więc — rzecz jasna — wniosek ostateczny co do treści tej sceny nie mógł ulegać wątpliwości.

Jak Panu pisałem, byłem przekonany, że dyr. Demby po otrzymaniu listu, zarzucającego mu nieetyczność postąpienia, odda sprawę jakiemuś sądowi honorowemu albo też schowa rzecz do kieszeni i powie — „różnica poglądów”. Tymczasem stało się to, co — jak mi się wydaje — w interesie dyr. Dembego nie powinno się było nigdy stać; dyr. Demby uczynił z tego „sensację”, którą nie tylko powierzył min. Świątosławskiemu, lecz także opowiada różnym urzędnikom BN.

Najtrudniejszą rolę ma w tym dyr. Wierczyński, który pragnąłby doprowadzić rzecz do jakiegoś wyrównania — wydaje mi się jednak, że mimo mojej całej pojednawczości, trud ten będzie bezowocny.

Ja bowiem, który muszę się uznać w świetle obecnego stanu rzeczy za tego, nad którym dyr. Demby odniósł zwycięstwo, przesunąłem w liście sprawę do przyszłości, do historii i nadmieniałem, że kopię listu przechowam w swych aktach do dyspozycji przyszłych badaczy dziejów BN, im oddając materiał do osądzenia. Że zaś ludzi, którzy patrzyli na stan rzeczy w BN i którzy pogląd na to w tej czy innej formie przechowują, nie brak w Polsce, patrzę tedy spokojnie na czekający mnie wyrok w przyszłości.

Ostatecznie, jak jest — tak jest: trzeba się liczyć z obecną sytuacją i z niej snuć wnioski. Otóż pierwszy i najważniejszy: będę czynił wszystko, aby móc opuścić Warszawę. Jak Pan najlepiej wie — uczuciowo ani towarzysko nic mnie z W-wą nie łączyło i nie łączy; związany z nią byłem tylko przyjętymi na siebie obowiązkami i... przeświadczeniem, że moja praca na zajmowanych przeze mnie placówkach jest dla danych instytucji potrzebna. W tym stanie przebyłem najlepsze, tzw. męskie lata, bo od r. 1919 do dzisiaj. I oto dwukrotnie w tym czasie dano mi wyraźnie do poznania, że już moja współpraca jest niepotrzebna. Raz uczyniło to — Wojsko, a drugi raz, za natchnieniem dyr. Dembego, a bez zbadania stanu rzeczy — Min.WRiOP.

Pan lepiej niż kto inny — bo Pan był bliżej mej pracy — wie, że uważam się za sługę Państwa, do którego należę i którego pragnąłem; ale Pan też wie lepiej niż kto inny, że w tym rozumieniu — chciałbym być pożytecznym i twórczym sługą. Niestety, taka już moja natura, że mogę być twórczym tylko wtedy, gdy współpracuję harmonijnie — umysłem i uczuciem.

W W[arsza]wie nie będę już mógł tak pracować, bo prywatnie nie nawiązały się z nią węzły, a publicznie boleśnie zerwały wszelkie możliwości ich nawiązania. Więc tedy będę czynił wszystko, aby z Warszawy wyjść. Gdzie? najlepiej by mi było i wszystko mnie ciągnie do Krakowa, ale — jak Pan wie — trudno sobie wybierać!

Oczywiście, liczę się z tym, że zmiana ta nie może się dokonać z dnia na dzień i dlatego nastawiam się przede wszystkim na to, co mnie czeka po powrocie z wakacji i objęciu dyrektury przez dr. Wierczyńskiego. Doprawdy, nie mam do niego żadnego żalu i wydaje mi się, że między nami dwoma była przeprowadzona „walka” zupełnie rycersko. Ja osobiście absolutnie nigdy w sprawie jego kandydatury nie zabierałem głosu, a gdy mnie w tym czasie ktoś o jego osobę pytał, dawałem zawsze charakterystykę taką, jaką mógłbym teraz podpisać. Wiem też, że dr Wierczyński jest człowiekiem „miłującym pokój”, że zaś i ja zasadniczo jestem za harmonią, przeto może się między nami wytworzyć współpraca owocna, o ile... nie wmieszają się w to osoby, które już obecnie odgrywały bardzo wyraźną (i dziwnie niezrozumiałą dla mnie — ) wrogą rolę. Jeśli dyr. Wierczyński, w nieświadomości sytuacji,

ulegnie płynącym stamtąd sugestiom — to oczywiście nie będzie dobrze, bo pokrzywdzona będzie tylko BN. Byłoby tedy dobrze, aby dr Grycz wraz z swymi inspiratorami przynajmniej jakiś czas trzymał się z dala od wewnętrznych spraw BN i uszanował moje stanowisko jako wicedyrektora BN. Nie wiem zresztą, jakie zamierzenia ma dyr. Wierczyński — i dlatego trudno cośkolwiek projektować. Na razie — jak wiadomo — obowiązuje jeszcze „Tymczasowa organizacja BN z d. 11.X.1935”, stanowiąca rozporządzenie Min.WRiOP, a podporządkowująca mi, jako wicedyrektorowi, czynności Inst[ytutu] Bibliogr[aficznego] oraz Biblioteki. Kiedy i w jakim kierunku będzie ją chciał zmienić dyr. Wierczyński — nie wiem, bo jeszcze ze mną o tym nie mówił, a nawet — wyobrażam sobie — nie bardzo się jeszcze z nią zapoznał. Na razie tedy muszą iść sprawy po dawnemu; spadną ze mnie tylko wszystkie administracyjne, rachunkowe, kancelaryjne i intendenckie kłopoty. To dużo! Jeśli nadto tereny odpowiedzialności za pracę zostaną wyraźnie rozdzielone, personel o tym cały pouczony i te postanowienia będą przez dyrektora i personel przestrzegane — to istotnie będzie można zwiększyć wydajność pracy, już choćby tylko przez skoncentrowanie uwagi na samej pracy i nierozpraszczenie tej uwagi na taktykę prowadzenia walki.

Ale obok zagadnienia BN, w nowej konfiguracji występuje też sprawa zmian personalnych w Radzie [ZBP]. Dr Wierczyński jest w Radzie jako delegat Koła Poznańskiego, gdy więc przechodzi do W-wy, przestanie być delegatem poznańskim, a tym samym — członkiem Rady. Nasuwają się tu różne wyjścia: 1) albo Koło Poznańsko-Pomorskie pozostawi dr. W[ierczyńskiego] do końca tegorocznej kadencji Rady swoim delegatem; 2) albo — w razie gdy — jak mówi mgr Świerkowski — wystąpi, można by dr. W[ierczyńskiego] kooptować do Rady, zostawiając go tym samym, zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku, na stanowisku prezesa; 3) albo też pozostawić teraz wakans na stanowisku prezesa (mogłaby Rada uchwalić, aby dr. Wierczyńskiego zapraszać stale na swe posiedzenia) i doczekać nowej kadencji, wzgl[ędn]ie Dor[ocznego] Zebr[ania] Del[egatów] i wtedy wybrać dra Wiercz[ynskiego], aby mógł dalej pełnić obowiązki prezesa — do tego zaś czasu ja bym funkcjonował jako p.o. przewodniczącego.

Oczywiście, nie jest to najważniejsza z czekających nas prac w Radzie, ale organizacyjnie i statutowo aktualna, trzeba więc będzie o niej zaraz w jesieni pomyśleć [...]

Najwięcej kłopotu i trudu przyczyni nam zapewne w tym roku sprawa owego Zjazdu bibliot[ekarzy] i uczonych — dla rozważenia zaopatrywania b[iblio]tek w potrzebną literaturę. Trzeba to będzie najpierw przestudiować historycznie (tj. postulaty zgłaszane w tym względn]ie w ciągu ostatnich lat na łamach „Nauki Polskiej” itd.), a następnie — projektuję — zainteresować tym albo Kasę Mianowskiego, albo Warsz[awskie] Tow. Nauk[owe] i oddać mu przeprowadzenie tego Zjazdu, oczywiście przy Rady współpracy i współudziale. [...]

Drugie zagadnienie: to nawiązanie w tej lub innej postaci łączności z archiwistami; akcję wśród archiwistów prowadzi obecnie z sugestii i upoważnienia dyr. Suchodolskiego — mgr [Adam] Moraczewski (archiw[ista] Archiwum Oświecenia). Nb. wyszło świeżo nowe czasopismo węgierskie, jako organ Związku Bibl[iotekarzy] i Archiwistów, które — dzięki obszernym streszczeniom artykułów w jęz. francuskim — będzie mogło być zużytkowane przez nas w akcji unifikującej naszych archiw[istów] i bibliotekarzy.



Oczywiście, przed tym wszystkim — jako sprawa bezpośrednio dotycząca wszystkich b[ibliote]karzy — to „pragmatyka nasza”, która obecnie wymaga tym większej czujności, że zabrakło śp. Ujejskiego, który był jej zdecydowanym zwolennikiem.

Z Min. WRiOP nadeszła na memoriał nasz o b[ibli]otekach szkolnych odpowiedź, w której Min[isterstwo] ustosunkowuje się jak najżyczliwiej do naszych dezyderatów i prosi o nadesłanie mu ramowego programu instrukcji w sprawie prowadzenia b[ibli]otek szkolnych [...]

W sprawie Wystawy Paryskiej nawiązaliśmy już kontakt z francuskim Komitetem, który wyraża się o naszych ekspozycjach: „nous vous félicitons de la présentation particulièrement réussie de vos documents”... i że ekspozycje te... trouveront dans notre section la place qu’ils méritent.<sup>228</sup>[...]

No! kończę [...]. Ale na koniec jeszcze pointa! Czy Pan wie, co w ostatniej chwili rzucono przed Świętosławskim na wagę przeciw mnie? Oto: Łodyński — to „człowiek Jędrzejewiczów!” Czy to uczynił sam Demby, czy ktoś z jego podniety (dyr. Michalski?) — jeszcze nie zdołałem tego wyjaśnić; kto jednak zna nastawienie Świętosławskiego do Jędrzejewiczów, a zwłaszcza do Wacława (który mnie mianował) — ten musi przyznać, że chwyt był... majstersztykiem! Przy czym majstersztyk tkwił w tym, że Dembego mianował dyr[ektorem] BN — Janusz Jędrzejewicz!! [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 3.8.1937

[...] Proszę [...] przyjąć dzisiaj najserdeczniejsze i najszczerze życzenia Imiennowe. Mogę je obecnie wyrazić tylko ogólnie: oby wielka chęć i przykładowa dla nas umiejętność pracy miała godne siebie wielkie pole pracy! Tego gorąco życzę Panu Dyrektorowi, a wiem, że tak samo myśli wielkie grono kolegów. Chcę też podkreślić, że na pewno my mamy lepszy pogląd na rzeczywistość, niż przed kilku laty władze wojskowe, niż teraz ministerstwo, powodowane pewnie — *via* Michalski<sup>229</sup> — Przybyłowicz — przez Dembego. Myślę dziś, że dla wojska — nawet na stanowisku dyrektora CBW — był Pan Dyrektor za wielki; świadczyć o tym może obecna reorganizacja bibliotekarstwa wojskowego, o której świeżo czytałem w „Przeglądzie Bibliotecznym”<sup>230</sup>; chcą mieć tam ludzi podporządkowanych. A sprawa obecna staje mi się coraz jaśniejsza historycznie — jako wynik chytrych zabiegów Dembego.

Mój list z 3 VII zwrócono mi z poczty [adresat wyjechał na urlop]. Zgodnie z życzeniem Pana Dyrektora załączam go tutaj. Odczytując go ponownie, chwytam się nawet tej myśli, czy nie byłby pomógł z mojej strony koleżeński nacisk na Wierczyńskiego, przekonywający go, że jego usiłowania są wchodzeniem w drogę koledze. Lecz po refleksji, po rozważeniu motywów odnoszących się bardzo sceptycznie do tej przedstawionej nadziei. Wiercz[ynski] wiedział przecież ku czemu idzie; chciał ku temu iść; widać zaimponowało mu tutaj coś — poza wewnętrzną logiką pracy swojej i pracy innych; całej naszej wspólnej bibliotekarskiej pracy. Bo zamęt i — jak mi Kossonoga pisze — „wstyd” wywołał ten wynik w niejednym bibliotekarskim sumieniu. A mianowanie Pana Dyrektora wnosiłoby w nasze bibliotekarstwo cudowną, logiczną, prostą i wielką jasność. Bez motywu intrygi nie umiem sobie tego

wszystkiego ułożyć w głowie. A ponieważ znamy już dzisiaj autora tej intrygi — żałuję osobiście, że z pewnym ciepłem starałem się w mym piśmie pożegnać Dembego. Co prawda, była to kurtuazja oficjalna i nie wykroczyła poza moje zasadnicze przekonanie, że zasługi Dembego ograniczają się tylko do B[ibliote]ki Narodowej, do jej utworzenia; okresu naczelnikostwa nie podnosiłem. [...]

Kotula — jak już wspomniałem — nie pisze jasno (prosiłem go o dokładniejsze dane). Wspomina o „jakichś pociągnięciach i wystąpieniach” Pana Dyrektora, skutkiem których to „Łod[yański]... nie był do uratowania”. Więc coś musiało być mówione na owej konferencji, może za jej kulisami, ale przed konferencją albo w czasie jej. Kiedy znów i przy jakiej okazji pokazał Demby pismo Pana Dyrektora Świętoślawskiemu? [...]

Wspomina Pan Dyrektor w swoim liście z 23 VII o ujemnym do siebie stosunku Grycza. Tego i ja nie rozumiem. Mogę tylko powiedzieć, że Grycz ostatnio nie był ze mną szczerzy. Wydaje mi się także, że jego ktoś inspiruje. Grycz nie wypowiadał się przede mną do ostatka na temat B-ki Nar[odowej]. O ile Demby dał się teraz przejrzeć na wskroś (ta koncepcja „człowieka Jędrzejewiczów” pasuje doskonale do całego systemu intryg) i chętnie bym skorzystał z jakiejś możliwości, aby mu prywatnie wyrazić mój sąd o jego postępowaniu [...] — o tyle postawa Grycza jest mi niejasna, a do wyjaśnienia jej będę dążył.

Z radosną ulgą odczytałem, że Pan Dyrektor gotów jest — choćby czasowo — pozostać w Bibliotece Narodowej. Już teraz niech Wierczyński wszystkimi siłami stara się o to, by ten stan uregulować, umilić i utrwalić. Ogólne i osobiste dobra tego wymagają.

Odczuwam całkowicie późniejsze projekty Pana Dyrektora, skierowane na Kraków. Ale to na razie nieaktualne, a pozostanie Pana Dyrektora w Warszawie jest potrzebne nie tylko dla B-ki Nar[odowej]. Także — dla ZBP. Jestem zdecydowany nie uczynić ani jednego kroku zmierzającego do zatrzymania Wierczyńskiego na stanowisku prezesa Rady. Przecież rozwinęliśmy się dopiero w ostatnim roku, gdy Pan Dyrektor powrócił do pracy w Radzie. Nie trzeba zresztą kumulować godności. Przypuszczam, że Wiercz[yański] zgłosi teraz swą rezygnację. Trzeba ją przyjąć. Trzeba serdecznie uprosić Pana Dyrektora o objęcie (nie tylko — jak dotychczas faktycznego, ale i — ) nominalnego przewodnictwa Rady ZBP. Z mojej strony już teraz składam tę gorącą prośbę. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 26.8.1937

[...] W załączeniu przesyłam Panu kopię pisma Min. WRiOP, stanowiącego odpowiedź na pismo Rady w redakcji Pana. Myślę, że da ono Panu pewną satysfakcję za wysiłek włożony w układ tego pisma, satysfakcję tym większą, że jest to równocześnie otwarciem współpracy naszej z Min. WRiOP w zakresie zagadnień bibliotekarstwa szkolnego. W związku też z tym chciałbym prosić Pana o wyjaśnienie, czyby Pan nie był łaskaw zachować już tej sprawy w swoich rękach i wstawiwszy żelazo w ogień — kuć je, gdy się rozgrzało? Jednym słowem, czyby Pan nie był łaskaw przygotować „projektu instrukcji w sprawie prowadzenia b-tek szkolnych”?

Aby nie zawieszać sprawy w powietrzu, nawiązałem kontakt z mgstrem Stolarskim, prowadzącym Centr[alną] B-tekę Min.WRiOP. Z rozmowy z nim dowiedziałem się: 1) że Min.WRiOP przy jego inicjatywie przystąpiło już do poprawy i ujednostajnienia stosunków w B-tekach Centr[alnych] Pedag[ogicznych] przy kuratorach. Podjęty w tym względzie objazd tych b[ibliotek] przez p. Stolarskiego dał bardzo dużo materiału instruktywnego i na ogół pozytywnej wartości; 2) że — zdaje się — w październiku odbędzie się w W-wie Zjazd Kierowników Centr[alnych] B-tek Pedagogicznych, a to celem skoordynowania organizacji i prac tych b-tek; 3) że Rada ZBP będzie zaproszona do uczestnictwa w tym Zjeździe. Równocześnie wyjaśnił mi p. Stolarski: 1) że już obecnie praca Centr. B-tek Pedag[ogicznych] zmierza niejednokrotnie do ścisłej współpracy z b-kami szkolnymi, że np. w Lublinie, a zwłaszcza w Katowicach przeprowadzono obowiązek centralnego, tj. przez Centr. B-teki Pedag[ogiczne], uskuteczniania zakupów materiałów technicznych oraz książek, co — rzecz jasna — wiedzie do pewnej normalizacji w zakresie administracyjnym, a nadto daje poważne zniżki przy zakupach; 2) że leży już teraz w programie najbliższych prac Min.WRiOP doprowadzenie do podporządkowania b-tek szkolnych — Centr[alnym] B-tek Pedagogicznym i stworzenie w ten sposób konstelacji upodobnionej do organizacji b-tek wojskowych. (Widzi Pan — nie darmo pracowaliśmy w b-tekarstwie wojskowym!)

Donoszę o tym, ponieważ to może wpłynąć na sposób ujęcia owej *Instrukcji*, o którą prosi Min.WRiOP Radę, a o której redakcję pozwalam sobie Pana molestować. Gdyby Pan był łaskaw przychylić się do mojej prośby — to mam zapewnione otrzymanie od p. Stolarskiego materiału orientacyjnego (statuty, regulaminy itd.) Centr. B-tek Pedag[ogicznych] oraz kilku dobrze funkcjonujących b-tek gimnazjalnych, np. w gimn. im. Rejtana, prowadzonej przez p. Mirę Wilczyńską z Bibl[ioteki] Publ[icznej], który by mógł się Panu przydać. Wyobrażam też sobie, że wtedy Rada prosiłaby Pana o uczestnictwo w owym Zjeździe czy Konferencji, organizowanej przez Min.WRiOP dla Kierowników Centr. B-tek Pedagogicznych.

Po przyjeździe zastałem ofertę Gebethnera w Paryżu na sprzedaż broszury dra Grycza [*Les bibliothèques polonaises*] — przy daniu Księgarni 30%. Oczywiście, zgodziłem się, ale wobec kursu franka (1 fr. = 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> gr) i danego rabatu otrzymamy za egzempl[arz] tylko po 65 groszy. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 17.9.1937

[...] Odpowiedź Ministerstwa w sprawie bibliotek szkolnych daje otuchę na przyszłość. Sprawa to niewątpliwie ważna. Choć ja ją w tym miejscu podpędziłem dzięki przypadkowemu memu uczestnictwu w kursie wileńskim, nie mogę się jednakowoż podjąć kontynuowania akcji. Biblioteki szkolne (i programy szkolne) znam mało; można by to wreszcie pilnością i obserwacją nadrobić. Ale mnie nie wolno już brać na siebie nowych obowiązków, póki nie wywiążę się z — przyjętych. Na ten rok mam: instrukcję kat[alogu] przedm[iotowego], podręcznik!?!; zamiary habilitacyjne; wreszcie coś, co mnie najbardziej nęci: zarys teorii bibliologii. Tego już za dużo! Ale tłumaczę się, aby przeprosić najgoręcej Pana Dyrektora za to, że nie mogę się

podjąć bibliotek szkolnych; aby prosić o upatrzenie kogoś innego, myślę nawet, że lepiej, dogodniej — w Warszawie, bo trzeba by niejedną rzecz i nie jeden raz omówić ze Stolarskim i z administracyjnymi czynnikami Ministerstwa.

Przy „podręczniku bibliotekarskim” postawiłem znak zapytania. Wprawdzie „Nasza Księgarnia” zgadza się na wydanie, ale ja prócz zarysów nie opracowałem jeszcze nic. Spadło to na mnie jako na referenta wydawniczego, choć już wtedy — przewidując stan rzeczy — broniłem się przed autorstwem. Moją myślą od początku było uproszenie Pana Dyrektora o napisanie podręcznika (= przerobienie już gotowego, wojskowego). Nie śmiem ponawiać tej prośby, ale — rzecz po prostu jest do dyspozycji. Gdyby Pan Dyrektor był łaskaw choć jedno skinienie uczynić, zaktualizowalibyśmy naszą pierwotną uchwałę Rady, aby Pana Dyrektora prosić najmocniej o wzięcie „podręcznika” w Swoje doświadczone ręce. Serdecznie proszę rozważyć jeszcze raz tę sprawę, która jest tak ważna dla bibliotekarstwa, a znalazła się w moich niedociągnięciach, jak czas pokazuje, a zatem — jest umieszczona nieodpowiednio. A tak już by w tradycji naszej został dzisiaj wszystkim bibliotekarzom zalecany „Łodyński”. Szczerze i gorąco proszę [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 25.9.1937

[...] Odmową Pańską co do instrukcji b-tek szkolnych nie przejąłem się, bo sam miałem mocne skrupuły, czy mogę Pana obarczać tą prośbą; jeśli zaś zdecydowałem się na to, to dlatego, że pismo Min.WRiOP było pośrednio wywołane przez pismo Rady, a właściwie autorstwa Pańskiego, więc uważałem, że jednak należy usłyszeć Pańską decyzję, bo nuż... Jeżeli bowiem miałem skrupuły, czy wolno Pana tym obarczać, to równocześnie bardzo pragnąłem, aby instrukcja taka stała się Pańskim dziełem! Zdaje się, że obecnie powierzymy rzecz p. Mirze Wilczyńskiej, która obok swych czynności w B-tece Publicznej oraz na Kursie — prowadzi od kilku lat b-tekę w gimn. Rejtana i czyni to podobno bardzo dobrze. P. Stolarski, który zwiedzał tę b-tekę, wyraża się o niej dodatnio; on to szczególnie zaleca nam kandydaturę p. Wilczyńskiej. Ja jeszcze mam trochę wątpliwości, czy p. Wilczyńska nie będąc nauczycielką, a więc nie żyjąc bezpośrednio w obecnej atmosferze reorganizacji szkoły średniej, będzie w możliwości dostosować typ nowej b-teki szkolnej do bieżącej potrzeby tej szkoły nowej [...]

Sprawę *Podręcznika* uważam z chwilą, gdy się Pan zechciał tego podjąć, za załatwioną definitywnie i to oczywiście w sensie bardzo dodatnim. Trudno przecież myśleć w naszych warunkach o lepszym autorze *Podręcznika*. Oczywiście, jest to potężnym obciążeniem Pana, zwłaszcza przy czekającej Pana habilitacji oraz związanych z tym wykładach — ale też, nie wątpię, da to Panu dużą satysfakcję, a światu bibliotekarskiemu naprawdę dobrą rzecz. Czytając coroczne „sprawozdania” biblioteczne, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że Pańska Biblioteka — to chyba najżywotniej z naszych bibliotek prowadzona instytucja.

Nie wiadomo, co powstanie z nowo zaprojektowanego przez dyr. Borowego typu *pur sang* B-teki Uniwersyteckiej, w tej chwili bowiem akcja jego przejawia się przede wszystkim w negacji, tj. w usuwaniu tego, co uważa dla tego typu b-teki za zbędne;

oczywiście na sąd trzeba poczekać kilka lat, takie zamierzenie bowiem dopiero po upływie pewnego czasu wskaże swe dodatnie i ujemne strony, zarówno w koncepcji, jak i w przeprowadzeniu. Ale też jest to jedyna w tej chwili nowa myśl konstruktywna naszego b[ibliote]karstwa naukowego. Przypuszczam, że nowe warunki lokalowe B-teki Jagiellońskiej, a zwłaszcza zapis, zmuszą ją do rewizji dzisiejszej formy organizacyjnej i do zakreslenia nowych zadań; nie wątpię też, że BN będzie musiała znaleźć swą formę rozwojową, która zapewne będzie odmienna od uniwers[yteckiego] typu b[ibliotek] naukowych. Ale to wszystko — to dopiero bliższa lub dalsza przyszłość, a tymczasem Pan stwarza pierwszy, wyraźnie zarysowany, w celu i realizacji, ośrodek dokumentacyjny, a nadto adaptuje dla użytku codziennego b[iblioteki] — fotografię itd. Więc gdzież, jeśli nie w takim środowisku mają powstać zalecenia dla polskiej pracy bibliotecznej? Dziękuję bardzo za łaskawe słowa pod moim adresem, wysoko je sobie cenię, ale już doprawdy nie tylko decyzją Rady ZBP, lecz także Swą pracą i jej dorobkiem — jest Pan, i tylko Pan, powołany do dania nam tego *Podręcznika*. [...]

W BN na razie wszystko „po staremu”, tj. tak, jak od 2 lat; przypuszczam, że zmiany jakieś zajdą około połowy października, tj. po przyjeździe na stałe dyr. Wierczyńskiego.

Szkoda, że dyr. Kotula nie użyczył dokładniejszych wiadomości o „posunięciach” dyr. D[embego]; przydałoby mi się to bardzo dla sprecyzowania mego stanowiska w sprawie owego listu. Wywierają mianowicie na mnie nacisk, abym list ów wycofał. Jak dotąd, oświadczam, że mógłbym to uczynić tylko wtedy, gdybym otrzymał od Min. WRiOP odpowiednią satysfakcję. Dużo by o tym pisać [...]. Ale ważne by było dla mej decyzji dowiedzenie się, dlaczego — jak mówi Kotula — „Łodyński był nie do uratowania”? Czuję, że za tym tkwi jakieś swoiste świństwo Dembego!

PS Problem „unii archiwistów z b[ibliotekarzami” dalej się kuje; w najbliższym czasie urządzają archiwiści warszawscy pierwsze porozumiewawcze zebranie w tym celu i pod patronatem dyr. Suchodolskiego. Również i poznańscy archiwiści oświadczyli się za zrzeszeniem. Ciekawym, czy Wilno nad tym coś myśli?

A.L. do M.L.

Wilno 9.10.1937

[...] Od Kotuli dawno nie miałem listu [...]. Napisałem do niego ponownie. Może jednak wyrażenie Kotuli było sformułowane *ex post*. Gdy tylko otrzymam jakieś wiadomości, podam je dla orientacji Panu Dyrektorowi. Ale, proszę, może lepiej nie uzależniać od tego stanowiska Swego dzisiaj. Merytorycznie pogląd Pana Dyrektora na Dembego i jego wiedza o tym poglądzie nie ulegnie zmianie przy jakiegokolwiek zmianie strony formalnej. A forma ta wydaje mi się najlepszą, która jak najszybciej odsunie Pana Dyrektora od konieczności myślenia o Dembym i rozważania tej sprawy z nim. Gdyby taką formą miało być wycofanie listu Pana Dyrektora, warto to w drodze jakiegoś kompromisu dla Siebie Samego uczynić. Jakże się to wszystko poplątało, a mogło być — prosto, jasno. [...]

W sprawie *Podręcznika* muszę już niestety — i to bardzo szkoda — zaniechać moich próśb do Pana Dyrektora, ale jeszcze mam wątpliwości co do siebie. To

właśnie najgorsze, że ja się nie „podjąłem” tej roboty, tylko na mnie ona spadła, pomimo moich protestów i — wynik tego jest fatalny: robota nie wykonana! (Nie wiem, jak teraz będzie z nakładem ZNP?). Jako referent wydawniczy Rady powinienem za to zdrowo oberwać, wiem o tym, a — rzecz czeka.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 2.12.1937

Wstrzymywałem się z pisaniem do Pana, ponieważ pragnąłbym donieść Panu coś konkretniejszego o naszych zabiegach na terenie Min.WRiOP. Niestety, i tym razem nie mogę donieść nic definitywnego, pragnę jednak utrzymać Pana w kontakcie z naszą taktyką. Więc tedy wywieram nacisk na dyr. Wiercz[yńskiego], który wydaje mi się za miękki i zbyt optymistyczny w stosunku do Min[isterstwa], a zwłaszcza — Przybyłowicza. Powiedziałem mu tedy, że szereg osób i ja (dowiadam się, że i Pan) odczuwa potrzebę przeniesienia naszych zabiegów na forum sejmowe, oczywiście — jako wotum nieufności wobec Min[isterstwa]. To podziałało na dyr. W[ierczyńskiego]; prosił mnie też „na wszystko”, abym nie czynił jakich kroków przed jego rozmową z dyr. Przyb[yłowiczem], którą z nim w tych dniach przeprowadzi. Tymczasem grypa stanęła na zawadzie, dyr. W[ierczyński] od 10 dni musiał się „zadomowić”. Wobec tego nawiązałem kontakt z dyr. Suchodolskim i wyjaśniwszy mu, że my już dosyć mamy słów o „życzliwym odnoszeniu się” do naszej sprawy i chcielibyśmy skutków tego stosunku, zwłaszcza że Min.WRiOP przez oświadczenie przedwakacyjne śp. wicem. Ujejskiego wzięło na siebie przed forum sejmowym zobowiązanie, że tę sprawę w najbliższym czasie załatwi — doprowadziłem do tego, że zgłosił się z tą sprawą na audiencję do wicem[in.] Aleksandrowicza; niestety, zapowiedziana na wczoraj audiencja nie doszła do skutku z powodu za długiego przemówienia min. Kwiatkowskiego. Ale dyr. Suchodolski był wczoraj u Przybył[owicza] i wywalił mu to wszystko. Jak oświadczył, wywarło to wrażenie na Przybył[owiczu], który przyznał, że teraz Min.WRiOP jest już związane złożonym oświadczeniem i wyraził zgodę, aby natychmiast po bytności Suchodolskiego u Aleksandrowicza (co ma nastąpić w tych dniach) urządzić zebranie z kilku osób (wraz z Przybyłowiczem), gdzie się uzgodni ostateczne postulaty oraz drogę realizacji. Oczywiście, oświadczyłem Suchodolskiemu, że ową konferencję będziemy uważać za wstęp do właściwej akcji i że nie pozwolimy już utknąć sprawie. Konferencję ową uważamy za pomoc dla Przybyłowicza, a nie za sukces dla nas!

Natychmiast po rozmowie z Suchodolskim przetelefonowałem „sprawę” w odpowiednim podkreśleniu dyr. Wiercz[yńskiemu], z tym żeby bardzo minorowo przedstawił nastroje bibliotekarskie, co zresztą odpowie sytuacji, zwłaszcza po tzw. awansach, które wobec klauzul okólnika, a przede wszystkim sztywności — jakoby — etatów instytucyjnych, zapowiada[ją] się fatalnie, grożąc tym, że zamiast teoretycznych 12% będzie w rzeczywistości 3–5% awansów. Cały „okólnik” to — dla mnie przynajmniej — wielki *trick* polityczny, którego konsekwencje poniosą kierownicy instytucji, bo przeciw nim się zwróci odium personelu! [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 12.1.1938

Nie wiem, jak w tej chwili wyglądają starania Rady ZBP o pomoc poselską. Przypuszczam, że sprawa jest w toku i że Pan Dyrektor utrzymuje kontakt z posłami i senatorami. Dlatego pozwalam sobie prosić najgoręcej o łaskawe uwzględnienie również Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Załączam w kilku egzemplarzach *Postulaty budżetowe BU Wil.*, o których wspomniałem [...] Elaborat ten wręczamy tu naszym posłom i senatorom, prosząc o wszczęcie akcji przede wszystkim p. posłankę Pełczyńską. Jeśli popieranie jednej z bibliotek nie stanowiłoby przeszkody Panu Dyrektorowi w planach ogólniejszych, proszę bardzo o łaskawe wręczenie naszych *Postulatów* z odpowiednim ciepłym słowem poparcia posłowi Duchowi i senatorowi Evertowi. Także sam referent Oświaty w Komisji Budż[etowej] Sejmu, poseł Pochmarski nie jest dla nas bezpośrednio osiągalny, a jego zdanie jest ważne; lecz nie wiem, czy Pan Dyrektor zna jego osobiście, a obawiam się, czy Pochmarskiemu Wilno jest dość bliskie.

Czy jest już wydany statut B-ki Narodowej? Przyszło mi na myśl, że w statucie pewno nie będzie mowy o organizacji wewnętrznej B[iblioteki], czyli że pozostanie ona kwestią jakiegoś regulaminu. Wtedy brak postanowienia statutowego o wicedyrektorze nie stanowiłby żadnej przeszkody prawnej w faktycznym istnieniu takiego stanowiska i nie zachodziłaby kolizja z wydaną nominacją wicedyrektora.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 21.1.1938

Dostałem [...] cztery pisma Rady ZBP, a w każdym coś ważnego, świadczącego o postępie naszych prac. Cisną się mi pod pióro — tak mocno, że nie mogę ich powstrzymać — słowa rzetelnej wdzięczności dla Pana Dyrektora za tyle skutecznego trudu!

Sprawę statystyki studiujemy w B[ibliote]ce [...] Memoriał o kursie wakacyjnym nadesłę wkrótce. Dzisiaj dostałem zaproszenie na konferencję 24 bm. poświęconą zagadnieniu „społecznego funduszu wydawniczego”. [...] Co to ten „społeczny fundusz wydawniczy”? Nie orientując się w projekcie nie wiem, czy moja obecność na zebraniu jest z jakichś względów niezbędna, czy może on mieć specjalne znaczenie dla Wilna i czy ktoś inny z Wilna — z innych sfer, literackich, naukowych? — jest zaproszony [...]

Dziękuję też serdecznie za pamięć o mnie przy wyborze delegata do Komitetu Wydawn[iczego] „Bibliotekarza”. Zanim odpowiem oficjalnie, proszę bardzo o łaskawe wzięcie pod uwagę i rozważenie dwu moich minusów: a) przy okazji naszej wileńskiej roboty oświatowej przekonywam się, że nie znam się na bibliotekarstwie oświatowym — wbrew pewnym pozorom; mogę więc rzeczowo zawieść; a nadto mogą się krzywić na tę funkcję w moich rękach b[ibliote]karze oświatowi; b) fakt mego zamieszkania poza Warszawą będzie niewątpliwie utrudnieniem pracy i dla Komitetu, i dla delegata Rady; jeśli jego rola ma być wglądająca w bieżący tok prac

i regulująca go (Rada pisze o „ciężarze współodpowiedzialności redakcyjnej”) — to delegat nie zamieszkały w Warszawie może także formalnie sprawić zawód, bo będzie się tylko z rzadka o czymś dowiadywał. (Poza tym zagadnienia redakcyjne interesują mnie, z Bykowskim<sup>231</sup> jestem dobrze, prowadzę ten nieplodny referat wydawniczy Rady, od roboty w ogóle nie chcę się usuwać). Uważając moje „ale” za obiektywnie uzasadnione, bardzo proszę Pana Dyrektora o ocenienie, czy nie będzie w tym istotnej przeszkody [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 25.1.1938

Dziękuję uprzejmie za „ciepłe” słowa, lecz one mnie naprawdę krępują, bo czuję, że to nie idzie wszystko tak, jakby iść mogło, gdyby się można temu poświęcić „w całości”. Boję się, że zaczynamy brać za dużo na siebie i sprawa może utknąć w pewnym momencie, po prostu z braku sił i możliwości ludzkich. P. Danilewiczowa<sup>232</sup> doprawdy „orze”, tak że już sarkać zaczyna i grozić odejściem. „Zajęcia Rady” w poważnym stopniu jeśli nie uniemożliwiają, to utrudniają jej pracę naukową do tego stopnia, że zalega z zamówieniami do *Słownika biograficznego*, nie mówiąc już o tym, że musi z dnia na dzień odkładać swe prace konstrukcyjne. Ostatecznie — jak dzisiaj — *gros* pracy kancelaryjnej spoczywa na jej barkach, oprócz bowiem redagowania projektów pism, musi je niejednokrotnie a kilkakrotnie przepisywać na maszynie. Trzeba będzie temu jakoś zaradzić [...]. Więc już choćby z tych względów nie tylko z troską patrzę w przyszłość, ale i teraz widzę poważne niedociągnięcia. Z tym wszystkim, a może właśnie dlatego, tym cenniejsze i miłsze są mi „ciepłe” słowa Pana Dyrektora.

Wspomniałem o „Konferencji z d. 24/I”<sup>233</sup> — zatrzymam się przeto przy niej. Zacznę od strony poufnej. Według mego odczucia, inspiracja „Konferencji” wypłynęła z zamierzeń politycznych Min. Święt[osławskiego]; miało to być efekciarskie posunięcie, mające legitymować Ministra na forum sejmowym. Mam też osobiście odczucie, że z tego dymu nie tylko nie będzie ognia, ale i nie wiadomo, czy i w dymie będzie się można ogrzać! Inicjatywa dana dla celów leżących w płaszczyźnie zupełnie innej, bo politycznej, nie była „wypiełgnowana i przygotowana”, lecz została rzucona dla doraźnego jej uruchomienia, a przede wszystkim dla uruchomienia przed posiedzeniem Komisji Sejmowej, na której by Minister miał odsłonić to swoje „rewelacyjne” posunięcie. Rzecz była tak dalece „białymi nićmi” szyta, że przez chwilę nie miałem wątpliwości co do rzeczywistego powodu całej inicjatywy. Podszedłem jednak do sprawy od innej strony. Postawiłem sobie mianowicie pytanie, czy jednak — bez względu na praźródło inicjatywy — wolno Związkowi ominąć i zlekceważyć taką sposobność, i czy — mimo wszystko — nie da to naszemu Związkowi jakich korzyści? Na to pytanie odpowiedziałem sobie pozytywnie i wobec tego przystąpiłem do współdziałania. Przede wszystkim jednak szło mi o większe zaangażowanie Ministra, który pragnął początkowo obarczyć formalną inicjatywą Związek, a dopiero czynić wrażenie, że inicjatywę „z dołu” idącą popiera. Oparłem się temu, bo obawiałem się całkowitego „fiaska” zaraz u wstępu akcji. Trzeba mianowicie uprzytomnić sobie, że „Fundusz ku uczczeniu Marsz. Piłsudskiego”,



z którego miało się zaczerpnąć środków dla projektowanego „Funduszu Wydawniczego”, stanowi instrument o niesłychanej wrażliwości tych, którzy w nim siedzą, tj. którzy w nim są Komitetem. Ludzie ci stoją niejednokrotnie tym „Funduszem” w opinii publicznej, a pozycja ta nakazuje im, zarówno ze względów rzeczowych, jak i osobistych, powolnie i niechętnie odnosić się do wszelkich projektów, które by rozbiły ten „Fundusz”. Trzeba zresztą przyznać, że takich projektów jest moc, a wszystkie są „kosztowne”. Jak też tamte projekty, tak i nasz spotka się zapewne z wielką rezerwą owych „rozdawców” Funduszu; rezerwa zaś ta z natury rzeczy przybiera zawsze na sile — jak wolno przypuszczać — gdy Komitet ma do czynienia z projektodawcą „mniej ustosunkowanym”. I dlatego, jak zaznaczyłem, oparłem się temu, aby sama Rada zwoływała „Konferencję” i wysunąłem Wydziałowi Oświaty Pozaszkolnej dwie formuły: 1) „pod protektorem” oraz 2) „z inicjatywy Ministra WRiOP”. Ostatecznie też — mimo sceptycznego odniesienia się do tego p. Konewki (nacz. Wydz. Ośw[iaty] Pozaszk.) — Min. Świątosławski poszedł na pełne zaangażowanie się w sprawę: tak więc doszło do „Konferencji z inicjatywy Ministra”. Ja zaś sobie powiedziałem: 1) albo będzie coś z tego, albo „guzik”; 2) jeżeli nic nie uzyskamy — to lepiej „leżeć razem z Ministrem”: i nasz autorytet to salwuje, i jego wiąże z nami; 3) jeżeli zaś da to jakiś rezultat — to tym więcej będziemy Ministra trzymać w garści!

Tyle „przy drzwiach zamkniętych”, a teraz już *pro foro externo*. Wczoraj odbyta Konferencja umożliwiła wymianę zdań między zaproszonymi osobami i stworzyła podstawę do dalszej akcji, którą oczywiście będzie się prowadziło poza Radą i Związkiem, a tylko przy silnym współudziale p. [Wandy] Dąbrowskiej i szeregu osób „związkowych”. Idzie tedy — jak to bliżej wyjaśni Panu protokół posiedzenia [...] — o utworzenie instytucji o poważnym kapitale, która by: 1) umożliwiła zaopatrzenie nas w wydawnictwa odpowiadające potrzebom b[ibliotek] oświatowych; 2) prowadziła badania nad czytelnictwem; 3) wychowała zastęp odpowiednich b-tekarzy oświatowych. Wobec tego też, że będzie to nie tylko ideowo-zawodowa komórka, ale i duże przedsiębiorstwo handlowe, operujące „groszem publicznym”, Rada — jako czynnik o składzie płynnym — nie może brać na siebie odpowiedzialności za prowadzenie takiej instytucji. Chyba, że zmieniono by odpowiednio Statut Związku i wprowadzono postanowienia normujące tak bardzo odmienną konfigurację Związku. [...]

Z innych spraw pragnę jeszcze dotknąć mej interwencji u posła [B.] Pochmarskiego. Siedziałem u niego prawie 2 godziny i cały czas wyjaśniałem mu nasze bolączki. Widziałem u niego duże zainteresowanie i chęć podejścia do szczegółów. Wręczyłem mu przy tym „memoriał”, w którym omówiłem: 1) potrzebę restytucji „Wydziału” [Bibliotek]; 2) naszą personalno- i realno-budżetową mizериę; 3) konieczność finalizacji prac nad „pragmatyką”. Każde z tych zagadnień zaopatrzyłem wnioskiem w takim sformułowaniu, aby go mógł użyć na Komisji. Również i Pański elaborat<sup>234</sup> omówiłem, tym więcej że był on konkretną ilustracją tego, co w ogólnych uwagach i dezyderatach zamknąłem w drugim punkcie swego memoriału. W czwartek ma być u niego jeszcze dyr. Wierczyński, który ma poruszyć z nim sprawę BN (miejsca budowy, budżetu budowy itd.); skorzystałem z tego i omówiwszy rzecz z dyr. W[ierczyńskim] napisałem jeszcze jeden elaborat dla posła Pochmarskiego, w którym — pragnąc ruszyć z miejsca sprawę „specjalizacji państwowych b-tek naukowych” — wystąpiłem z wnioskiem, który by miał Sejm uchwalić:

1) że Min.WRiOP ma, w porozumieniu z dyr[ektorami] b[ibli]otek i w uwzględnieniu treści zbiorów, wytyczyć do dnia 1 lipca br. tereny specjalizacji państw[owych] b[ibli]otek nauk[owych] (do 1 II dr Grycz będzie miał w rękach odpowiednie materiały); 2) że Min.WRiOP ma corocznie wprowadzać do budżetu na ten cel odrębną kwotę, która by w odpowiednim rozdziale stanowiła zasilek na zakupy; 3) że Sejm uchwała w tym roku wprowadzenie do budżetu Min.WRiOP — 50 000 zł, które dadzą pierwszą podstawę zakupów specjalnych (przewiduję rozdział: BN — 10 000 zł; Jag. — 8000 zł; B-teki Uniw. — po 7000 zł oraz [B-ka] Wróbl[ewskich] — 4000 zł) [...]).

A teraz jeszcze dwie sprawy: 1) termin posiedzenia Rady; 2) sprawa „B[ibli]otekarza” [...] Druga sprawa — jak przewidywałem — wywołała u Pana zastrzeżenia. Wiem o nich i zdawałem sobie sprawę z tego, że byłoby „idealnie”, gdyby Pan był stale w W-wie. Ale nie wątpię, że będzie „bardzo, bardzo dobrze”, gdy Pan tę rzecz ujmie w Swoje ręce i to tym więcej, że — niezależnie od korespondencji — będzie Pan miał możliwość co najmniej 4 razy do roku (podczas posiedzeń Rady) bezpośredniego zetknięcia się z Redakcją, tj. z całym składem Redakcyjnym „Bibliotekarza”. Dla mnie osobiście Osoba Pańska — to gwarancja poziomu „B[ibli]otekarza”, przy czym Pańskie doskonałe stosunki z pp. [Wandą] Dąbrowską, Bykowskim i Czerwińskim pozwalają oczekiwać, że „życie” Zespołu „Redakcyjnego” nie będzie zakłócone żadnymi drobnymi ambycykami. Dlatego też jak najgoręcej proszę, aby Pan Dyrektor był łaskaw nie odmawiać mojej prośbie, którą — jak nie wątpię — pełna Rada poprze jednogłośnie.

Konferencja w sprawie „B[ibli]otekarza” odbyłaby się [...] d. 11 lutego [...] w Bibliotece Publicznej. Treścią konferencji, jeśli idzie o naszą stronę, byłoby: 1) określenie stosunku Rady do wydawnictwa; 2) udział delegata Rady w Redakcyjnym Komitecie; 3) określenie i rozgraniczenie zasięgu pracy między „Przegl[ądem] B[ibli]otecznym” i „Bibliotekarzem”<sup>235</sup> [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 17.2.1938*

Odpowiadam w sprawach ZBP, poruszonych w Warszawie:

Wakacyjny kurs bibliotekarski: załączam projekt pisma do Kół z prośbą o wprowadzenie odpowiednich zmian (myślę, że należałoby zyskać opinię dyr. [Karola] Piotrowicza, referenta Rady w zakresie kształcenia zawodowego). Do Ministerstwa proponuję wysłać tymczasem tenże projekt (do wiadomości), a szczegółowy wniosek przedstawimy ok. 1 kwietnia, jak sobie tego Grycz życzył (i — po uzyskaniu odpowiedzi z Kół).

Szkolnictwo bibliotekarskie — syntetyzuję (szkicuję) tak: nie należy się nam zbyt ściśle wiązać z ośrodkami szkolenia b[ibli]otekarzy oświatowych. Ale ważną rzeczą jest zyskanie jednej katedry. Gdyby uniwersytet jej dać nie mógł, lepsza katedra na Wolnej Wszechnicy niż żadna. Decyzja tu zależy więc od szeregu czynników natury taktycznej. Może niepodobna i nie warto teraz, w tym roku, decydować. Gdyby udało się od października mieć na uniwersytecie cykl wykładów dwuroczny,

byłby to wstęp, który może zachęcić Ministerstwo do dalszych kroków w przyszłości niedalekiej. Widzę takie typy szkolenia:

1) roczny kurs — po liceum ogólnokształc[ącym] dla b[ibliotek]arzy technicznych b[ibliotek] naukowych (albo 3-letnie liceum bibliotekarskie),

2) dwuletni kurs (po liceum) dla „pionierów” oświatowych,

3) czteroletni kurs — jak obecnie — na Wolnej Wszechnicy [...],

4) dwuletni kurs dla b[ibliotek]arzy naukowych, wpleciony na razie w studia uniwersyteckie — z dążnością do osobnego „Studium bibliotekarskiego” (z magisterium bibliotekarskim),

5) rozłożony na parę lat po 1–2 godziny tygodniowo, uboczny kurs na uniwersytecie dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, mających tam prowadzić biblioteki (to samo w kilku uniwersytetach),

6) jakieś przeszkolenie w „Pedagogiach” nauczycieli szkół powszechnych. [...]

W sprawie bibliografii Lelewela rozmawiałem z p. Kotwiczówną, która sama zaproponowała formułę: „przy współpracy...” uważając, że tylko tyle jej by się należało. To ułatwia sytuację p. Więckowskiej i — moją. Jeżeli Pan Dyrektor łaskaw, proszę w tym sensie pomówić z p. W., może przebrniemy przez trudności. (Pozostawałaby do uregulowania kwestia finansowa, bo p. Więckowskiej przyrzekłem skromne honorarium). [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 26.2.1938*

[...] W sprawie „szkolnictwa b[ibliotek]arskiego” wysunięto nowy pomysł, opierający się na mojej osobie, którego jednak realizacji odmówiłem. W każdym razie widać, że potrzebę takiego kursu odczuwa się także poza kołami bibliotekarzy [...]

P. W[ięckowskiej], która rozchorowała się obecnie, mogłem tylko telefonicznie zakomunikować nadesłaną mi „formułę”, dowiedziałem się jednak, że już poprzedniego dnia p. W[ięckowska] wysłała do Pana list, w którym ujęła czy sprecyzowała swe stanowisko. Jak? — nie wiem i nie starałem się dowiedzieć, ponieważ wyczuwałem z głosu, że to dla p. W. drażliwa sprawa. Myślę tedy, że lepiej gdy Państwo sami załatwicie tę sprawę w swoim gronie.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 11.3.1938*

Dziękuję bardzo za wiadomości z 26 lutego. Interesuje mnie oczywiście projekt organizacji szkoły bibliotekarskiej, z którym zwrócono się do Pana Dyrektora. Czy Uniwersytet, czy Wolna Wszechnica?

Przedstawiam dziś Panu Dyrektorowi sprawę bibliografii Lelewelowskiej, nie jako szefowi p. Więckowskiej, ale dlatego, że Pan Dyrektor interesował się tym opracowaniem i wydaniem od samego początku i zna każde stadium rozwoju sprawy. Załączam odpis ostatniego listu p. W[ięckowskiej] z 6 III oraz odpis mojej odpowiedzi,

którą dziś wysyłam. W stosunku do mego stanowiska w Warszawie porobiłem ustępstwa. A p. W. w dalszym ciągu napiera, nie chcąc się zgodzić na zaproponowaną formułę „przy współpracy...”. Nb. w swym liście z 24 II nie uczyniła p. W. żadnej wzmianki nawet o karcie tytułowej, a tylko „zobowiązała się napisać w przedmowie” o pracy p. Kotwiczówny. Jest to zatem jakaś gra taktyczna, która mnie całkiem zniechęca [...] Okazywała p. W. naszej B[ibliote]ce kilka razy nieżyczliwość, przeszedłem był nad tym do porządku dziennego — dla dobra rzeczy wspólnej. Ale obecne stanowisko p. W. przekracza — według skali (dużej) mojej cierpliwości — granice. Chyba ona ciągle jeszcze nie rozumie, co to znaczy — dokonać opisu wszystkich pozycji bibliograficznych. Nie pojmuje także tego, że przyjąłem jej bibliografię do wydania w Wilnie wbrew tutejszemu nastrojowi moich współpracowników, ani tego, że p. Kotwiczównę z trudem tylko nakłoniłem do tej współpracy. Nie odczuwa nie tylko żadnej skruchy za ciężką winę bibliografa, ale także żadnego zobowiązania za tyle rozmaitego rodzaju (merytorycznych i metodologicznych) wskazówek, które od nas otrzymała.

Jeżeli Pan Dyrektor zechce i uzna za możliwe wpłynąć na p. W[ięckowską], by dostosowała się do trzeźwych i realnych warunków, bardzo o to proszę; proszę dlatego, że nie lubię porzucać wszczętej pracy i że dzisiaj powstaje materialna szkoda dla B[ibliote]ki. Jeżeli jednak sprawiłoby to Panu Dyrektorowi jakąkolwiek trudność, proszę zaniechać wszelkich kroków. Rzecz powinna mówić sama za siebie. [...]

M.L. do A.L.

Warszawa 16.3.1938

Muszę przyznać, że sytuacja nie jest łatwa. Gdym przeczytał przyslaną mi łaskawie kopię listu do p. W[ięckowskiej] — byłem przerażony. Epistoła mianowicie uczyniła na mnie wrażenie, że jest nie tylko *fortis in re*, ale i *fortissima in modo*. Że zaś Pan jest mistrzem w umiejętności pisania *fortiter in re*, ale *suaviter in modo* — przeto wydało mi się, że należy tę formę uznać za celowo użytą, a więc że jest to — „zerwanie mostów”. Równocześnie więc przykro mi się zrobiło, że rzecz nie dojdzie do skutku, bo już oswoiłem się z myślą, że dzięki Panu, dzięki Pańskiej opiece i redakcji, publikacja ta, ujrzawszy światło dzienne, stanie się rodzajem sensacji bibliograficznej, a i Panu, nie tylko jako bibliografowi, ale i jako inicjatorowi i Twórcy „Ośrodka lelewelowskiej dokumentacji”, da sporą dozę zadowolenia. Toteż niezmiernie ucieszyło mnie, gdy p. W[ięckowska] zgłosiła się do mnie przedwczoraj i, prosząc o radę, przeczytała mi całą korespondencję, jakaście Państwo z Sobą przeprowadzili. Ja zaś nie przerywałem jej i nie wyjaśniałem, że w większości znam ją od Pana, bo chciałem mieć zupełną swobodę i jakby możność bezpośredniego ustosunkowania się do sprawy. Przysłuchując się zaś treści tej korespondencji oraz śledząc reagowanie na nią p. W. doszedłem do dwóch wniosków: 1) że p. W. niezmiernie boleśnie odczuła ostatni list Pański (ciągle stawiała pytanie: „czy ja naprawdę zasłużyłam na to, aby mnie tak bezwzględnie potraktować?”) oraz 2) że rozbieżności korespondencji Obojga Państwa są wynikiem odmiennego podejścia do całego zagadnienia. Jest to mianowicie rozmowa bibliografa i historyka. Dla Pana — praca

p. W. jest całością dla siebie i — w pewnym sensie — celem dla siebie, dla p. W. stanowi jej praca tylko jakby marginalia w stosunku do jej studiów historycznych nad Lelewelą; jest jednym ze środków do celu, tj. do badania osoby Lelewela; jest jakby rozdziałem z biografii Lelewela. Dla niej nieledwie każda pozycja — to ustęp z życia Lelewela, wyjęty z całości jego działalności w danym momencie (i to działalności nie tylko naukowej, ale i publicznej, politycznej itd.). Drogę jej pracy nie stanowi postawienie sobie *ad hoc* zagadnienia, np. „zbliża się rocznica Lelewela — zrobię więc jego bibliografię”, tak jak to się niejednokrotnie mówi: „Trzeba zrobić bibliografię Kraszewskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego itd.” — po czym zaczyna się poszukiwania. Dla niej ta bibliografia łączy się integralnie z jej studiami historycznymi i jest pewnym materiałem, który [...] ze względów konstrukcyjnych i metodycznych nie mieści się w tych studiach i dlatego musi być osobno ujęty. Że zaś te studia nad Lelewelą prowadzi się od dobrych kilku lat, przeto wysiłki tamte łączą się w jej umyśle i pamięci przyczynowo i chronologicznie z pracą nad „Bibliografią Lelewela”.

Mówię o tym obszerniej, bo wydaje mi się, że tutaj tkwi główny powód nieporozumień korespondencyjnych, już choćby dlatego, że ten stosunek utrudnia p. W. zrozumienie, że jednak dyscyplina bibliografii mając swoje zasady, musi ich przestrzegać w stosunku do każdego tematu bez względu na przyczynę i czas jego urodzin, i że wkład pracy wniesiony ze względu na wymagania tej umiejętności — musi odpowiednio wysoko cenić. Z drugiej jednak strony — wydaje mi się — że to może usprawiedliwić w pewnym sensie stanowisko p. W. w sprawie wyłączności autorskiej; nie idzie tu bowiem tylko o podkreślenie tego, że ona jest autorem, lecz o to, że ona pragnie wziąć odpowiedzialność za to swoiste ustosunkowanie się do rozumienia bibliografii Lelewela — jako do jednego z czynników składowych biografii Lelewela. W tej koncepcji istotnie trudno by było złączyć współautorstwo p. Kotwiczówny i p. W., wydaje mi się bowiem, że sama p. Kotwiczówna wymówiłaby się od brania współodpowiedzialności za takie rozumienie tej bibliografii.

Tak sformuławszy sobie całe zagadnienie, przeprowadziłem z p. W. długą dyskusję, w której ułatwiwszy jej sformułowanie stanowiska w tej całej sprawie, podsunąłem jej rozwiązanie, ujęte w następującej konstrukcji karty tytułowej: zob. załącznik<sup>236</sup>; dla ścisłości pragnę nadmienić, że p. W. nie wypowiedziała się wyraźnie z akceptacją tej formy; ja zaś zadowolilem się tylko postawieniem zagadnienia, które nie wywołało zasadniczego sprzeciwu.

Oczywiście, nie wiem, jakie stanowisko zajmie Pan wobec tej próby rozwiązania trudności wydawniczej i ciężko by mi było cokolwiek doradzać, pozwolę sobie tylko dodać, że — o ile ja wyczuwam — propozycje idące po linii dalszego ograniczenia czy uszczuplenia autorstwa p. W. prawdopodobnie nie będą przez nią przyjęte. Wydaje mi się przy tym, że jest ona przygotowana wydać rzecz własnym kosztem (choćby w wileńskiej drukarni, która druk rozpoczęła) lub też — jak ma propozycję — w „Przeglądzie Historycznym”, przy czym dla uniknięcia podstawy do krytyki bibliograficznej zmieniałaby ewentualnie tytuł; postulat bowiem, aby to była *stricto sensu* bibliografia — nie jest dla niej istotny.

Rozważając to wszystko wracam do pytania na początku postawionego. Czyż nie byłoby pożądane i ze względów naukowych, i ze względu na ośrodek dokumentacji lelewelowskiej, aby uczynić obustronnie możliwie najdalsze ustępstwa, aby tylko

doprowadzić do ukazania się tego w pełnej szacie bibliograficznej, zwłaszcza że w rękach Pańskich szata ta mogłaby uzyskać szczególnie pociągający wygląd? [...]

Co się tyczy kursów — to jeśli idzie o moją osobę, miała się rzecz oprzeć o Wolną Wszechnicę [...]. Ja jednak lansuję realizację opartą o Uniwersytet.

Sprawa „Funduszu” [Społecznego Funduszu Wydawniczego] wygląda tak, jak przewidywałem w pierwszym liście wysłanym w tej sprawie do Pana. Dla Min. Świętosław[skiego] było to *politicum*, z którego obecnie — po dobiegnięciu kadencji sejmowej do końca — wycofał się całkowicie. Jak to dobrze, że doprowadziło się do formuły, iż Rada czyni to z jego inicjatywy. Dzisiaj nie Rada, lecz on wychodzi niepoważnie! [...]

Dyr. Wierczyński głosi, że nie przyjmie nadal prezesury [ZBP]; uważam, że trzeba będzie postawić rzecz wyraźnie: albo — albo. Nie można przecież ciągle „napraszać się” o przyjmowanie tego stanowiska. Jeśliby dyr. W[ierczyński] trwał przy rezygnacji — to proszę się przygotować, że taka godność spadnie na Pana; oczywiście ja wtedy przez rok 1938/9 zostałbym — jeśliby to Panom odpowiadało — na dotychczasowym stanowisku, a to głównie dlatego, aby przygotować Panu jakiegoś pomocnika i urzędującego zastępcę na dalsze lata. Sam bowiem w r. 1939 ustąpię. Wydaje mi się nadto, że w ogóle tegoroczny skład Rady (podlegający niestety tylko częściowej zmianie) musi podlec rewizji; trzeba by dyr. Wierczyńskiego wprowadzić a zmienić „nierobów”.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 20.3.1938

Dwa dni temu wysłałem obszerny list, a teraz dodatkowo pragnę dołączyć jeszcze pewne szczegóły, które Panu mogą się przydać. Idzie o sprawę kursu. Muszę powiedzieć, że niezwykle szczęśliwą okazała się Pańska inicjatywa kursu wakacyjnego. Bardzo się z tego cieszę, naprawdę bardzo. Zgłoszenia nadchodzą tłumnie. Jeśli tak dalej pójdzie — to miejsce kursu zmieni chyba nazwę na Bibliopolis, przy czym dzielnice owej sadyby będą zamieszkałe przez przedstawicieli różnych dzielnic Polski. (A może by przesłać jeszcze zaproszenia do kolegów kowieńskich?!)

Wracając do szarej mowy dnia zwykłego — chcę Pana przygotować na około „setkę” kandydatów, a może i więcej. To może być potrzebne Panu — nie tylko dla preliminarza budżetowego, ale i dla układania programu kursu, a przede wszystkim programu gospodarczego, który w tych warunkach będzie stanowił poważne zagadnienie organizacyjne [...]. Pragnę jeszcze jedno nadmienić: wczoraj zgłosił się do mnie (na wieść o organizowaniu kursu wakacyjnego) dyr. J. Siemieński, dyr. Arch[iwum] Głów[nego] Akt Dawn[ych] z tym, że byłby skłonny wygłosić na tym kursie cykl wykładów ze styku pracy archiw[alno]-bibliot[ekarskiej] (scalanie zbiorów, opracow[anie] zespołów archiw[alnych] w bibliot[ekach] itd.). Przekazuję to Panu do rozważenia z nadmianieniem, że jest to b. dobry prelegent, no i oczywiście doskonały znawca przedmiotu. Dodam też, że zużytkowanie go miałyby duże znaczenie propagandowe dla naszej myśli zjednoczenia i współpracy z archiwistami, zwłaszcza że dr Siemieński nie tylko gorąco popiera myśl zjednoczenia w jednym Związku Archiwistów z Bibliotekarzami, ale i sam demonstracyjnie zapisał się do

naszego Związku. Myślę więc, że zużytkowanie jego oferty byłoby nie tylko dla kursu i kursantów korzystne, ale i organizacyjnie miałyby swoje znaczenie.

Oczywiście, o ile by Pan przychylił się do mego przedstawienia motywów, trzeba by aby Pan jako organizator skomunikował się z nim bezpośrednio i uzgodnił szczegóły. Dyr. Siemieński ma jedną słabostkę, która wynika z pewnych przykrości życiowych. Jest drażliwy i wrażliwy na formę odnoszenia się do niego. Lubi, aby go „widzieć”, poza tym jest to człowiek bardzo kulturalny, grzeczny, towarzysko wyrobiony i bardzo ideowy.

Statut BN — jak Pan zapewne już wie — został ogłoszony w Dz. Urz. Min. WRiOP [1938 nr 2 poz. 28]. Wstrzymuję się od bliższych szczegółów omawiania. Ale niech mi Pan powie, co tu robić? Doprawdy chciałbym, aby wiadano, że nic z tym elaboratem nie miałem wspólnego — i ze względów osobistych, i rzeczowych!<sup>236a</sup>[...]

A.L. do M.L.

Wilno 27.3.1938

[...] Najważniejszą wydaje mi się sprawa poruszona w końcowych uwagach listu Pana Dyrektora z 16 bm., i od niej zaczynam: przewodnictwo Rady ZBP. Że Wierczyński chciałby się zrzec prezesury szczerze, wierzę w to. Dyrektura B[iblioteki] Nar[odowej] w nowych dla niego warunkach daje mu chyba dosyć zagadnień. (Od Kotuli mam sensacyjne pogłoski, że Grycz ma objąć po Kielskim Wydział Nauki, a Wierczyński ma z dyrekturą B[iblioteki] Nar. połączyć stanowisko naczelnika Wydziału Bibliotek państw[owych]! Że Grycza namawiano do kariery urzędniczej w Minist. WRiOP, sam mi ongiś wspominał. Ale ta druga pogłoska?)

Zdaje się, że ustąpienie Wiercz[ynskiego] z Rady będzie faktem. Nie mogę się jednakowoż pogodzić z wnioskami, jakie stąd wysuwa Pan Dyrektor co do mojej osoby. Oczywiście, serdecznie dziękuję za ten, jeden jeszcze, dowód zaufania. Byłaby w tym jednak niesprawiedliwość. Przewodnictwo naszego Związku należy się Panu Dyrektorowi. Jako kronikarz dziejów ZBP stwierdzam, że Pan Dyrektor w ostatnim skoordynowanym 10-leciu był *maxima pars* naszego Stowarzyszenia. Rozwój ostatnich dwu lat znowu to pokazał w sposób uderzający. Czyżbyśmy wszyscy mieli tego nie uznać, nie być za to wdzięczni, nie prosić jak najgoręcej, aby Pan Dyrektor nie tylko faktycznie, ale i oficjalnie stanął na czele zrzeszenia? Pisałem w roku zeszłym o zranionej logice faktów. Widziałbym i tu znowu naruszenie takiej logiki, gdybyśmy nie uprosili Pana Dyrektora na stanowisko Prezesa. Toż zaniechanie tego mogłoby robić nawet wrażenie, że konstytuujący się członkowie Rady nie chcieli mieć Pana Dyrektora swoim przewodniczącym: demoralizujący widok dla całego zrzeszenia. Nawet z tych względów, choćby na jeden rok, powinien Pan Dyrektor być naszym przewodniczącym. Potem — my będziemy dalej prosić (nie wątpię, że jednomyślnie) i sytuacja Pana Dyrektora będzie swobodniejsza.

Bardzo dziękuję za łaskawy trud włożony w perswazję p. Więckowskiej. Z całą uwagą odczytałem list Pana Dyrektora, list zawierający ciekawy materiał do analizy metod zbierania faktów bibliograficznych. Dla kompletności informacji dołączam tu odpis pisma wysłanego 19 bm. do p. W. Wczoraj otrzymałem (poprawiony) rękopis bibliografii i rzecz pójdzie teraz dalej, już chyba bez zamącenia. (Siły wyrazu

w moim poprzednim piśmie do p. W. nie żałuję, bo myślę, że odniesie ona dodatnie skutki).

Wdzięczny jestem za informacje o projektowanym kursie bibliotekarskim. Myśl zaproszenia dyr. Siemieńskiego uważam za bardzo szczęśliwą, zwłaszcza że w Wilnie zgłoszono dezyderat dotyczący wykładów archiwistyki na kursie. Wyobrażam sobie, że w najbliższym czasie przedstawię Radzie szczegółowy program wykładów z nazwiskami prelegentów. Rada zadecyduje, kto będzie skierowywał zaproszenia do nich. Oczywiście, to — po uzyskaniu zapewnienia ministerialnego o zasiłku. A tę znow prośbę postanowiliśmy oprzeć na wynikach zgłoszeń. Liczba ok. stu słuchaczy wydaje mi się nazbyt trudna i ze względów gospodarczych, i dydaktycznych (np. jakaś dyskusja). Będziemy chyba musieli przeprowadzić selekcję? Jeśli nadeszły już materiały ze wszystkich Kół, proszę o łaskawe przekazanie mi ich do dalszej obróbki.

Statut B-ki Nar[odowej] czytałem. Postanowienie o zastępcy dyrektora wygląda mi w swoim brzmieniu na kompromis. Bo tekst mógłby być bardziej zdecydowany, ale merytorycznie pozycja jest mocna ze względu na mianowanie zastępcy przez Ministra. Inni koledzy (np. Dzikowski) tak samo to oceniają. Pan Dyrektor pyta, co robić? Myślałbym, że nie trzeba żadnych wyjaśnień, bo sprawa dla większości osób interesujących się tym zagadnieniem — jest jasna. (Nawet ta dążność Statutu do poddawania szczegółów wewnętrznych B-ki pod decyzję Ministerstwa). Należałoby teraz czekać na dalsze kroki — od góry. Jest przecie prawdopodobne, że Ministerstwo po prostu nie będzie zmieniało wydanej Panu Dyrektorowi nominacji. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 15.4.1938

[...] Oczekuję z dużym napięciem wiadomości od Pana *ex re* „Kursu Wakacyjnego”. Jak Pan wnioskuje z liczby ochotnych, myśl Pańska, jak zdrowe ziarno, padła w porę, na dobrą glebę. Myślę jednak, że nadmierna liczba budzi w Panu nie tylko *in merito*, ale i gospodarskie troski. Temu też przypisuję brak bliższych danych od Pana, na które „lud bibliotekarski” czeka z niepokojem, jako że zbliża się oficjalny termin składania dezyderatów wakacyjno-urlopowych. [...]

Obecnie jesteśmy w toku odrabiania sprawy zasiłku na „Bibliotekarza”, którego nam odmówiono! [...] Trzeba było wszystko zaczynać *ab ovo* i teraz — po powtórnym podaniu, audiencjach itd. — jest sprawa w rozważaniu u nac. Konewki.

Także i w sprawie „Funduszu” [Wydawniczego] jesteśmy w kontredansie. Jednego tygodnia jest Pan Minister pesymistą i umywa ręce od wszystkiego, w drugim tygodniu sam zaprasza na konferencję i referuje (pełen optymizmu) własne pomysły. Obecnie i tu mamy pewne sprawy w toku, ale jeżeli dojdzie do czego, to będzie zasługa p. Dąbrowskiej Wandy.

Sprawa BN została załatwiona w sensie bardzo przykrym dla mnie. W konsekwencji brzmienia Statutu rozwiązano ze mną kontrakt. Muszę przyznać, że najwięcej mnie w tym dotyka fakt, iż to Ministerstwo mnie wymówiło układ, ale trudno — stało się! Przybyłowicz — który w tym wszystkim najpoprawniej wychodzi — wezwał mnie, abym zgłosił wnioski ze swej strony co do nowej formy



układu. Przedłożyłem 3 alternatywy: 1) mianowanie stałym zastępcą dyrektora BN — przy określonych przeze mnie funkcjach; 2) mianowanie mnie Kierownikiem Działu Zbiorów Specjalnych i Starszych Rękopisów — przy równoczesnym zawarciu umowy od VI st. sł. oraz 3) zwolnienie mnie z d. 1 lipca br.

Oczywiście, jeżeli chcą być logiczni i konsekwentni — muszą przyjąć alternatywę III, do czego zresztą — otwarcie mówiąc — jestem psychicznie całkowicie przygotowany, nie taję bowiem tego przed sobą, że inne rozwiązanie — po tych przykrościach, jakie mnie w BN spotkały — miałyby cechy i wartość tylko mechanicznego wiazadła. Ostateczna decyzja zapadnie po świętach i prawdopodobnie pisemnie, jako że i ja złożyłem swe wnioski na piśmie.

Co będę dalej czynił — nie bardzo wiem, przede wszystkim jednak myślę o wyjeździe z W[arszawy], bo mi to wszystko naprawdę dało się już bardzo we znaki. Oczywiście, w którą stronę wypadnie mi ruszyć — nie bardzo wiem w tej chwili.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 22.4.1938*

[...] Bardzo mnie zmartwiła wiadomość w ostatnim liście Pana Dyrektora o akcie formalnym Ministerstwa związanym z wicedyrekturą. Myślę przede wszystkim, że Ministerstwo szło niepotrzebnie ku tej „czystości” formalnej, mogło być przecież wszystko zostać po dawnemu i nie powstawałyby w życiu praktycznym żadne wątpliwości (zestawienie poprzedniego kontraktu z odpowiednim § Statutu dawało jasność rzeczy). Jeśli Min[isterstwo] przyjmie dzisiaj 1. propozycję Pana Dyrektora — wróci się i tak do stanu poprzedniego. To byłoby najlepsze rozwiązanie, którego bardzo, bardzo pragnę. I nie chcę myśleć o tym, że Pan Dyrektor miałby porzucić Warszawę, Bibliotekę Narodową i Radę Związku. Propozycja wysunięta jako pierwsza przez Pana Dyrektora stanowiłaby — tak rozumiem — (stosunkową) satysfakcję; nie potrzebuję zapewniać, jak głęboko serdecznie życzę tego sukcesu.

„Urzędując” po trosze w Klinice (przyjmując tu referentów)<sup>237</sup> ruszam m. in. także sprawę Kursu. W najbliższych dniach będą projekty szczegółowe w rękach Pana Dyrektora. Drażliwym punktem będzie zapraszanie prelegentów (wykładowców). Mam w projekcie 12 wykładów, każdy mniej więcej po 6 godzin. Nagłówki i treść wykładów podam w projekcie. Zaznaczę także mój projekt nazwisk, ale proszę bardzo omówić to z p. Wierczyńskim (jako Prezydium Rady) i wprowadzić ewent. poprawki. Kierowałem się tym, nad czym kto pracował, z którego zakresu drukował etc. Ale pewnie będą obrazy. Tymczasem streszczam krótko:

1. Organizacja wielkiej biblioteki — p. Łodyński
2. Specjalizacja b[ibliotek], polityka zakupów — p. Kuntze
3. Zewnętrzna naukowa działalność b[ibliotek]. Dokumentacja. Katalogi zbiorowe — p. Wierczyński
4. Normalizacja w b[ibliote]karstwie, m. in. kat. alfab. — p. Grycz
5. Katalogi rzeczowe — Łysakowski
6. Czytelnictwo, informacje bibliogr[aficzne], zbiory podr[ęczne] — p. Muszkowski
7. Stare druki — p. Piekarski

8. Rękopisy — p. Birkenmajer

9. Kartografia — p. Olszewicz

10. Archiwalia — p. Siemieński

11. (?) Wybrany rozdział historii piśmiennictwa (polskiego) opracowany bibliologicznie (utwory w rkpisach, wydania, konsumpcja) — p. Bernacki

12. Samokształcenie b[ibliote]karza. Zakres umiejętności i dyscyplin, które powinien posiadać. Drogi pracy nad sobą — p. Piotrowicz (jako nasz referent szkolnictwa).

Szereg osób pozostaje poza tym spisem (Kotula odmówił). Bardzo proszę o wnikliwą ocenę! Dzik[owski] siedzi nad instrukcją kartogr[aficzną], ale terminu dotrzymać nie mógł. Ja jeszcze nie zacząłem.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 26.4.1938

[...] Muszę przyznać, że na ogół zarys kursu bardzo mi się podoba, a i osoby zasadniczo b. ciekawie zestawione. Nasuwa mi się tylko pytanie, czy nie byłoby wskazane uwzględnić jeszcze [...] następujących zagadnień: 1) stosunek b[ibliotek] i b[ibliotekarstwa] naukowego do b[ibliotek] i b[ibliotekarstwa] ogólnokształcącego — dyr. Muszkowski; 2) Bibliografia na usługach b[ibliotek] i b[ibliotekarzy] — dr Wiśłocki; 3) Zbiory graficzne — dr Sawicka; 4) Zbiory muzyczne — dr Pulikowski? Tematy te, a zwłaszcza 3 i 4, nasunął mi temat Pański: Organizacja wielkiej b[iblioteki]; tematy zaś 1 i 2 wiążą się częściowo z tematem Pańskim 2 i 6 (Specjalizacja b[ibliotek], polityka zakupów oraz Czytelnictwo, informacje bibliograficzne). Oczywiście, gdyby Muszkowski dostał ten nowy temat, to można by wprowadzić na dotychczasowe miejsce Muszkowskiego — dr. Gaberlego.

Nie wiem, co zbiorowo postanowimy, komunikuję więc na razie moje uwagi własne.

Co się tyczy mojej osoby, to proponowałbym zamianę na tematy z dyr. Kuntzem, o ile w ogóle będę mógł w tym uczestniczyć. W międzyczasie bowiem zapadła już ostateczna decyzja co do mego ustąpienia z BN. Trzeba przyznać, że to jedno zrobiono logicznie; kto wie nawet, czy całość od pierwszej chwili nie była od razu tak zdecydowana? Jeśli tak, to naprawdę można mi było oszczędzić tej wielkiej przykrości osobistej, jakiej nie zaoszczędzono w fakcie zwalniania mnie; przecież ja od roku byłem gotów ustąpić. No, ale mi doprawdy niczego nie zaoszczędzono. No, Bóg z nimi: życzę im wszystkim trzem (Wiercz[yńskiemu], Gryczowi i Piekarsk[iemu]), aby, gdy kiedyś będą kończyli swą pracę, nie zachowano się wobec nich tak, jak to obecnie ze mną zrobili!

Niestety, w związku z tym, a ku memu naprawdę wielkiemu żalowi, muszę ustąpić z Rady i ze stanowiska urzęd[ującego] wicepr[ezesa], bo przy dzisiejszym rozróżnieniu się agend Rady niepodobna myśleć o kierowniczym stanowisku bez oparcia się codziennego o wielką b[ibliotekę], a także i dlatego, ponieważ muszę się liczyć z tym, że moja przyszła praca i jej umiejscowienie zależne są od przypadku i od jakiejś nadarzającej się koniunktury. Szkoda miłej pracy, bo jeszcze w tym roku

było niejedno do przeprowadzenia, a zwłaszcza do ustabilizowania. A no — trudno! W tych dniach wniosę rezygnację i już w obradach Rady i Dor[ocznego] Zebr[ania] Deleg[atów] nie będę uczestniczył, bo chcę sobie oszczędzić przykrości. Jestem też przeświadczony, że mi to Panowie wybaczą, tym więcej że sprawozdanie z całorocznej działalności Rady oddałem Panom do osądzenia; zresztą przypuszczam, że wszyscy Panowie wyczujecie, z jakim żalem to czynię i że czynię to okolicznościami zmuszony.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 28.4.1938

[...] Wczoraj wieczór otrzymałem list Pana Dyrektora z 26 bm., zmartwiłem się bardzo, dzisiaj piszę w pewnym oszołomieniu, takim bowiem nie do wiary aktem jest ustąpienie Pana Dyrektora z Biblioteki Narodowej. Przed rokiem wiadomość o nominacji Wierczyńskiego była mniej zaskakująca. Uważałem, że nominacja ta sprzeciwiała się logice organizacyjnej, ale była jakaś „logika” (konsekwencja) uczuć ludzkich: nienawiści u Dembego, współzawodnictwa u Wiercz[ynskiego]. I chociaż bez należnego stanowiska, ale zostawał Panu Dyrektorowi warsztat pracy. Dzisiaj — motywy postępowania są mi niezrozumiałe: kto czego szuka w tym? Czy to jeszcze działanie mściwości Dembego *via* Wierczyński (?) albo Michalski — Przybyłowicz? Czy Grycz chce przejść do B[iblioteki][Nar[odowej]]? Czy Piekarski pragnie w niej pójść naprzód? Czy Wiercz[ynski] obawia się mieć koło siebie Kogoś, kto go przeraża zdolnościami organizacyjnymi? Oto narzucające się pytania, oto myśli niepochlebne dla kolegów i — byłyby krzywdzące dla nich, rozumiem, ale postępek krzywdzący Pana Dyrektora musi przecież mieć jakieś motywy. Znowu się przekonywam, jak nie umiem „grać” w życiu i tej gry nie łapię, nie mam orientacji za kulisami. A tu jest coś podskórnego. I sądzę, że tkwi to płycej, aniżeli — i to mi na myśl przychodzi — zasadnicza walka dwu doktryn pracy bibliotekarskiej: doktryny bibliotekarstwa „integralnego”, którą reprezentuje Pan Dyrektor, Kotula, może Kuntze, także ja — i doktryny bibliotekarstwa „na marginesie”, żywionej przez Wierczyńskiego i Piekarskiego. Ależ bo Grycz do pierwszej należałby grupy.

Nie dają w tej chwili rozmyślania żadnego syntetycznego obrazu. Najszczerze moje uczucia są przy Panu Dyrektorze; uczucie żalu, że to się stać mogło; współczucie doznanej krzywdy. Do tego jeszcze nasz Związek. Całkowicie rozumiem wielkie rozgoryczenie Pana Dyrektora i niemożność pracy w tych obecnych warunkach osobowych Rady. Ale powracam jeszcze raz, tym bardziej teraz, do tej myśli, by bibliotekarze wybierając Pana Dyrektora prezesem Związku na nowy okres — zaznaczyli właśnie w ten sposób, że nie solidaryzują się z tamtymi posunięciami. Gdyby Pan Dyrektor pozwolił nam to przynajmniej uczynić: byłby to skromny wyraz naszego głębokiego uznania i — przeciwstawienie się czynom krzywdzącym. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 1.5.1938

[...] Nawiązując do Pańskich uwag dotyczących mojej sprawy, to przede wszystkim dziękuję serdecznie za to, tak zawsze ujmujące i zobowiązujące stanowisko Pańskie wobec tych wszystkich moich *affaires*. Miałbym jednak do Pana dwie prośby: 1) aby Pan był łaskaw uznać moje stanowisko za decyzję, której obecnie zmienić nie będę mógł; uważam zresztą, że w obecnym nastroju dobrze będzie dla samej sprawy i dla spraw Rady, że sobie odejdę; 2) aby Pan był łaskaw — jeśliby zaszła potrzeba — zechcieć wyjaśnić, że krok mój czynię po bardzo długim i wszechstronnym rozważeniu położenia i że czynię go naprawdę z szczerym żalem. Rozumiejąc też, że wprowadzam pewne zamieszanie, starałem się przygotować wszystko tak (rzeczowo i personalnie), aby następcą mój mógł swobodnie dalej rzecz poprowadzić. Nie wątpię też, że Członkowie Rady wiedząc, jak sobie cenilem stanowisko moje, na które mnie powołało zaufanie Państwa — wyrozumieją, że decyzja moja dużo mnie kosztowała.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 19.5.1938

[...] Dziś ustępuję faktycznie z BN, jest to więc w pewnym sensie list „historyczny”, bo piszę go jeszcze na urzędowym biurku w swoim gabinecie; jest to też chyba ostatni list na urzędowym papierze BN.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 20.5.1938

Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi na prośbę kierownictwa Kursu w sprawie wykładów, a dzisiaj — wzmacniam i rozszerzam moją prośbę. Pan Dyrektor pamięta, że pierwotnym moim zamiarem było prosić Pana Dyrektora o wykład o „organizacji wielkiej biblioteki” i że później — na życzenie Pana Dyrektora — nastąpiła zamiana projektów z dyr. Kuntzem. Jednakowoż od dyr. Kuntzego otrzymałem odmowę. Teraz przeto najgoręcej proszę Pana Dyrektora o łaskawe objęcie obydwu tematów, tzn. 1) Polityka gromadzenia zbiorów [...] 6 godzin, a nadto: 2) Zasady kierownictwa i organizacji wielkiej biblioteki (organizacja działów i zbiorów, podział czynności, planowanie — wykonanie — kontrola pracy, regulaminy wewnętrzne, statystyka i sprawozdania) ze szczególnym uwzględnieniem organizacji i służby administracyjnej poszczególnego referatu w bibliotece — 6 godzin. Oczywiście — specyfikacja kwestyj zależy od Pana Dyrektora, przytaczam ją tylko przykładowo. Także liczba godzin — można by ją zmniejszyć — w sumie np. do 8 lub 9 — gdyby Pan Dyrektor tego pragnął.

Organizacja Kursu daje duże trudności. Kuratorium O[kręgu] Szk[olnego] zawiadło mnie z lokalem Seminarium w Trokach. Rzuciłem się więc na Werki pod Wilnem, które są pod wielu względami lepsze, ale — przy wyższej jakości — droższe. W ramach budżetu — już zmniejszonego — trzeba teraz skrócić Kurs do 3 tygodni (3–24 VII) i ograniczyć liczbę słuchaczy do 40 (a zgłoszeń jest 95! [...]) Są również odmowy prelegentów: Kuntze, Kotula, Bernacki, Wierczyński, Grycz [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 24.5.1938

Trudno — muszę się zgodzić, bo przecież nie można Pana zostawić bez tej koleżeńskiej pomocy. Nie mogę jednak myśleć o tak wielkiej liczbie godzin, jaką mi Pan proponuje i muszę prosić o ograniczanie rzeczy do 2 godzin, tak że w sumie na te cztery wykłady wypadnie mi 6 godzin — w terminie — jeśli można — między 10–15 lipca, bo przed wakacjami nie wyjadę [za granicę]. I to jest strasznie dużo, bo trzeba się przecież do każdego tematu przygotować, a tu czasu niewiele: wszak muszę równocześnie pracować nad przygotowaniem się do podróży.

Dlaczego jednak inni odmówili. Czyżby Wierczyński i Grycz z powodu mojej osoby? To sobie Pan wybrał przyjaciela! co krok ma Pan tylko z powodu mojej osoby kłopoty. Kuntze jest wygodnicki wielki i dlatego zapewne odmówił. Dzisiaj, przesyłając mu mały artykułek, pisałem do niego w tej sprawie i zachęcałem do poparcia tej po raz pierwszy powstającej w Polsce imprezy: „bibliotekarskich kursów wakacyjnych”. Słabą mam nadzieję na sukces swych argumentów, ale mu w każdym razie roztrząsnę trochę sumienie bibliotekarskie. Proszę o wiadomości, kto przyjął wykłady i jak się w ogóle program kursu przedstawia? Osobiście mam duże skrupuły, czy to organizacyjnie dobrze, że jedna osoba (tak, jak ja) ma aż 4 tematy i doprawdy, o ile by Panu to odpowiadało, to proszę skreślić którykolwiek czy którekolwiek z tematów (według Swego uznania a ku mojej rzetelnej wdzięczności), proszę tylko o powiadomienie mnie o tym wcześniej. Myślę nawet, że wobec skrócenia okresu kursu — byłoby to pożądane! Proszę bardzo nie krępować się i zrobić tak, jak Panu będzie najwygodniej dla dobra całości.

Ja 20 [maja] odszedłem z BN. Chciałem to urządzić dyskretniej i bez żadnych „pożegnań”; niestety nie udało mi się, bo — kochane zresztą — ludziska urządzili mi indywidualnie i grupkami tak serdeczne pożegnanie, że doprawdy rozkleili mnie. A miałem zamiar pożegnać wszystkich osobnymi biletami, aby im i sobie oszczędzić takiej chwili. Wiem bowiem, że zdobyłem sobie sporo sympatii, ale istotnie w tym wypadku zachowanie się niektórych osób miało charakter wprost manifestacyjny. Mówię Panu, że mi całe mieszkanie wypełniono kwiatami, tak że nie tylko ja, ale i moja Żona i Dzieci byliśmy tym szczerze wzruszeni i nawet — zdziwieni! Tym zaś cenniejsze to było, że nie miało charakteru „zajawy” oficjalnej, lecz raczej było wyrazem koleżeńskiego pożegnania — i to nie zbiorowo i jednocześnie, a przede wszystkim już po moim odejściu ze stanowiska — okazanego.

Obecnie tedy urzęduję w domu i po różnych bibliotekach i archiwach [...]

Punkty główne poszczególnych wykładów wyobrażam sobie w tej chwili następująco:

## I. Zasady kierownictwa i organizacji „wielkiej b[ibli]teki”

1. Pojęcie „wielkiej b[ibli]teki”;
2. Zadania i charakter „wielkiej b-teki”;
3. Wpływ zadań „wielkiej b-teki” na jej skład i uzupełnianie;
4. Ogólny charakter wewnętrznej organizacji „wielkiej b-teki”;
5. Szczegółowa organizacja wewnętrzna „wielkiej b-teki”;
6. Pojęcie kierownictwa;
7. Regulaminy wewnętrzne;
8. Planowanie, wykonanie i kontrola pracy;
9. Szczegółowa organizacja wewnętrznej pracy, połączona z służbą administracyjną poszczególnych komórek w b-tece;
10. Statystyka i sprawozdania.

## II. Dobór dzieł w oparciu o bibliografię

1. Podstawę pracy w b-tece stanowi wybór, oparty na waloryzacji;
2. Przyczyny waloryzacji przy nabywaniu zbiorów;
3. Przejawy waloryzacji przy nabywaniu zbiorów;
4. Bibliograficzne środki dyspozycyjne waloryzacji przy nabywaniu.

## III. Polityka gromadzenia zbiorów

1. Kierownicza praca w b-tece musi być celowa;
2. Wykładnikiem „celowości” w pracy b-tecznej jest konieczność prowadzenia „polityki bibliotecznej”;
3. Główny teren uzewnętrznienia się „celowości” pracy kierownictwa, a tym samym „polityki bibliotecznej” — stanowi akcja „gromadzenia zbiorów”;
4. Źródła gromadzenia zbiorów;
5. Ustalanie biegu gromadzenia zbiorów.

Tematu „czwartego” nie mam jeszcze w szczegółach przemyślanego.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 30.5.1938*

[...] Wątpliwości w sprawie terminu wykładów na Kursie [...] rozproszyły się [...], za co najserdeczniejsze składam Panu Dyrektorowi podziękowania.

Odpowiedzi pozytywne otrzymałem od następujących osób: Birkenmajer (rękopisy); Olszewicz (kartografia); Muszkowski (dokumentacja i prace bibliograficzne); Janiczek (bibl[ioteki] ogólnokształcące); Siemieński (archiwalia), który chce się podzielić wykładami z dr Karwasińską [...]; mój wykład (o katalogach rzeczowych); Piekarski na razie przez Olszewicza zaawizował swą zgodę!; brak wiadomości od Piotrowicza. (Wierczyński i Grycz już w Warszawie mnie odmówili; pierwszy motywował zmęczeniem, drugi wyjazdem za granicę «a może nie wypada „Ministerstwu»?»?) Jak z tego widać, odmowy prelegentów niektórych trochę skrzywiają równowagę Kursu: zbyt wiele godzin przypada na omawianie zbiorów specjalnych. Tym ważniejszy będzie — czołowy wykład Pana Dyrektora; na ten wykład „Kierownictwo Kursu” nie śmie skąpić czasu. To są dla wszystkich słuchaczy bardzo zasadnicze

zagadnienia. Dlatego moja wielka prośba, aby Pan Dyrektor był łaskaw uwzględnić wszystkie trzy już rozplanowane tematy, a z czwartego („współpraca w sieci”) ująć chociażby zagadnienia specjalizacji, koordynacji oraz żywą kwestię komasacji zbiorów. Może by to można złączyć z „polityką gromadzenia zbiorów”, może zrobić z tego osobny temat? Obawiam się, czy starczy 6 godzin na to wszystko, chętnie bym o 8 godzin prosił. Zwłaszcza pierwsze zagadnienie „Zasady kierownictwa b-ki” czyż zmieści się w 2 godzinach? Nie wiem zresztą, jak Pan Dyrektor zamierza rozdzielić cały czas na poszczególne tematy. Poddając jeszcze decyzji łaskawej Pana Dyrektora kwestię — 6 czy 8 godzin, proszę najuprzejmiej o uwzględnienie owej specjalizacji b[ibliot]ek i o łaskawe krótkie zawiadomienie, w ilu godzinach mam wyszczególnić w ostatecznym programie poszczególne wykłady:

1. Zasady kierownictwa i organizacji wielkiej biblioteki
2. Polityka gromadzenia zbiorów
3. Dobór dzieł w oparciu o bibliografię
- 2a lub 4. Specjalizacja i koordynacja bibliotek.

(W szczegółowym planie wykładów II 4. „Bibliograficzne środki dyspozycyjne waloryzacji przy nabywaniu” — czy to będzie wykaz bibliografij, jakie są do dyspozycji b-karza, czy metody ich wyzyskiwania? Pytam dlatego, że Muszkowski w związku z „udzielaniem informacji” zamierza dać zestawienie najnowszych źródeł bibliograficznych. Chciałbym to uzgodnić — dla uniknięcia powtarzania). Jeszcze raz najserdeczniej dziękując, nie potrzebuję nadmieniać, czy sprawia mi to szczególną radość, że Pan Dyrektor będzie na Kursie i wygłosi te właśnie czołowe wykłady

Objawami pożegnania w Bce Narodowej i ja tutaj byłem wzruszony. I ten właśnie kierunek przyjaźni mnie pochlebia: bo tu jest prawda pracy. O, właśnie: po odejściu z Bki Nar[odowej] w dniu 19 V już 24 V jest Pan Dyrektor czynny „po różnych bibliotekach i archiwach”! [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 15.7.1938  
[data stempla pocztowego]

Szczerze i serdecznie winszuję Panu b. poważnego sukcesu, osiągniętego w organizacji całego Kursu. Doprawdy, wzór sprawności administracyjnej w niełatwych warunkach. Rada [ZBP] przede wszystkim, Min. WRiOP, no i oczywiście członkowie Związku winni Panu pełne uznanie. Ja nie tylko winszuję, ale naprawdę cieszę się serdecznie, że przybył nowy ustęp pozytywny do dziejów naszego bibliotekarstwa. Osobiście dziękuję za całą atmosferę, w jakiej tych kilka dni spędziłem.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 25.7.1938*

Kurs w dodatnim nastroju dobiegł do końca. Wszystko odbyło się według programu, z wyjątkiem wykładów Muszkowskiego, który powołując się na przemęczenie i chorobę ręki — nie przyjechał. Trzeba było jakoś tę lukę załatać wykładami obecnych prelegentów i dyskusją<sup>238</sup>.

Jeszcze raz najserdeczniej Panu Dyrektorowi dzięki składam za uświetnienie Kursu swoją obecnością. I treścią wykładów Swoich, i osobiście (te uczucia uczestników były widoczne) był Pan Dyrektor pierwszym wśród prelegentów. Mnie to raduje. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Zgorsko 28.7.1938*

[...] O tym, że Muszkowski odmówił, dowiedziałem się od niego samego po przyjeździe do W-wy. W rozmowie (a było to w niedzielę d. 17 VII, tj. jeszcze w porę) starałem się mu wykazać, że musi jechać, bo to jest połączone nie tylko z komplikacjami organizacyjnymi, lecz przede wszystkim z zawodem, jakiego doznają kursanci, mający prawo oczekiwać realizacji programu, który stanowił podstawę dla ich decyzji co do wzięcia udziału w Kursie. Widziałem, że się „zachwiał” i rozeszliśmy się z tym, że oświadczył mi: „zobaczę jeszcze, co mi Łysakowski napisze”. Ale istotnie Muszkowski uczynił na mnie przykre wrażenie: stan jego nerwowy jest niepokojący; to jest człowiek załamany, człowiek, który — jak mówi — „przegrał swą stawkę życiową”<sup>239</sup>. I czy Pan uwierzy, że gdy napierałem na niego i starałem się przekonać go o konieczności wzięcia udziału w Kursie — to walczyłem z jego nastawieniem, jak bym walczył z sobą za jaki rok, czy dwa lata, tzn. gdy człowiek już całkiem skapituluje stwierdziwszy, że po wygraniu swej skromnej melodii — już jest poza nawiasem. Patrząc na niego — widziałem siebie i broniłem swego w niedalekiej przyszłości nastawienia. Trzeba sobie przecież powiedzieć, że zbliża się już czas na likwidację, tj. na obrachunek końcowy, po którym już idzie się do — lamusa.

Ale równocześnie myślałem o nowych trudnościach, jakie Panu weszły w drogę przy realizowaniu programu kursowego. Nie wiem, jakie stanowisko zajmą „głowy” naszego Związku [...] oraz „Min.WRiOP”, ale w moim rozumieniu: dzieło Pańskie — to już nie tylko karta osobna i nowa w naszym życiu b-tekarskim, karta zapisana treścią, o której tylko w superlatywach mówić można — lecz jest to równocześnie instruktywny wzór cichych, konsekwentnych i twórczych posunięć organizacyjnych, wzór, którego nam może zagranica pozazdrościć. Nie wątpię też, że „karta” zmieni się w rozdział naszego życia zawodowego i że „wzór” znajdzie gorących naśladowców.

Ja zaś chciałbym Panu jeszcze osobiście podziękować bardzo serdecznie za ten nastrój, który Pan był łaskaw wytworzyć „na Kursie” dla mnie; wiem, że go Panu zawdzięczałem i dlatego bardzo za to jestem zobowiązany, zwłaszcza że był mi on w danej chwili więcej niż kiedykolwiek potrzebny.



Na wakacje przyjechałem bardzo zmęczony [...] Myślę z pewnym niepokojem o konieczności przygotowania się do „podróży zagranicznej”, którą trzeba będzie przełożyć na koniec września i październik, o ile mi „sprawa b[ibli]teki warsz[awskiej]” nie wejdzie w paradę. Nie wiem mianowicie, kiedy rozpiszą konkurs [na dyrektora BUW] i czy go w ogóle rozpiszą, bo np. otrzymałem (zdawałoby się nieprawdopodobną) wiadomość, że o tę dyrekturę, w postaci „kuratora” zabiega prof. Batowski. Ciekawym, czy to plotka? Jak Pan jednak widzi, trzeba by w pewnym sensie pilnować tej rzeczy, o ile — oczywiście — nie została ona już przesądzona inaczej, tzn. z góry „przeciw mnie”, np. dzięki interwencji „Dembego — Wierczyńskiego” czy Grycza itd. A no! — trudno! [...]

A.L. do M.L.

Wilno 7.8.1938

O „sprawności organizacyjnej” Kursu werkowskiego świadczy dopiero następujący fakt: z objęć lekarzy wyrwałem się na dwa dni przed rozpoczęciem Kursu, a po jego zakończeniu — w niedzielę wieczór 24 VII wróciliśmy do Wilna, we wtorek zaś w południe — leżałem już z gorączką 40,2ö [...]

Moja choroba oczywiście (a nie brak pamięci) była przyczyną, że nie przesłałem Kochanemu Panu Dyrektorowi w czas życzeń Imieninowych. Czynię to dzisiaj w formie najserdeczniejszej<sup>240</sup>. A przede wszystkim chciałbym oddalić od Pana Dyrektora myśli o „pozanawiasach”: przecież naszą dziedziną jest nie tylko praktyczne bibliotekarstwo, lecz także teoretyczna bibliologia: prace historyczne Pana w tym zakresie są piękne i — któż tu może stanowić o „nawiasach”? Tylko daleka niedoleżna starość [...]. A o tej starości nie ma co jeszcze mówić. Muszkowskiego szkoda. Trzeba by nam kolegom zająć się nim jakoś.

Co do Kursu jedno „sprostowanie”: nastrój miły dla Pana Dyrektora wytwarzał się spontanicznie bez mojej ingerencji czy sugestii. To *vox populi*.

O kandydaturze Batowskiego wspominał mi Stolarski, był skłonny tłumaczyć to względami finansowymi, jakaś nieprawdopodobna pogłoska, Konkurs [na dyrektora BUW] ma być we wrześniu rozpisany.

A.L. do M.L.

Wilno 17.10.1938

[...] Z bibliografią Lelewela mam nowy kłopot, podobny do poprzedniego. Ale z innej beczki. Pp. Kotwiczówna i Hleb-Koszańska posiadają ok. 180 nowych pozycji, których nie wykazała p. Więckowska (to 40% obecnego stanu). Zaproponowałem przeto p. W. — kolaborację trzech współautorek (z wymienieniem 3 nazwisk w karcie tyt[ułowej] i z komentarzem o współpracy w przedmowie). P. Więck[owska] rzekła się w odpowiedzi całego swego materiału na korzyść BUW Wilno zastrzegając, aby o niej ani przy tytule, ani w przedmowie nie wspominać! Kierunek odpowiedzi — cenię: manifestuje on podporządkowanie się wartościom naukowym. Ale odmowa swego nazwiska uderza w moje stanowisko wydawcy, dbałego o sprawiedliwe zaznaczenie pracowników. Stąd kłopot. Co Pan Dyrektor mi doradza?

Warszawa 21.10.1938

[...] Podróż projektuję bardzo rozległą i to w dwojakim charakterze: turystyczno-zawodowym oraz w czysto naukowym. Zamierzam sięgnąć do Rzymu, a zastanawiam się nad Paryżem i Zurychem oraz Bernem; oczywiście sedno wyprawy to: „oś” Berlin–Lipsk–Wiedeń–Florencja–Rzym. Chciałbym wyjechać na początku listopada. Do tego czasu, myślę, rozstrzygnie się też sprawa konkursu Bibl, Uniw., do którego — zgodnie z naszymi rozważaniami — stanąłem. Oprócz mnie jest podobno 10 czy 11 kandydatur, nie znam jednak nazwisk konkurentów, oprócz Grycza i Lewaka. Obecnie członkowie Senatu rozebrali podania do zreferowania. Moją rzecz referuje prof. R. Rybarski, dziekan Wydz. Prawa. Podobno Antoniewicz lansuje mocno — Lewaka.

Jeszcze „dwa słowa” w sprawie p. Więckowskiej. Jeśli mi wolno coś doradzać, to uważałbym za nieodzowne doprowadzenie do „Konferencji Warszawskiej” tych 3 pań pod Pańską prezydencją; w gęście p. W. wyczuwam nutę głębokiego żalu i mocnego zrażenia się: ona — wydaje mi się — wolałaby to wszystko mieć dawno za sobą, choćby kosztem spotkania się z najostrzejszą recenzją, wypełnioną czy uzupełnioną owymi 180 pozycjami, do których „ciążaru gatunkowego” (moje określenie) odnosi się — jak wnioskuję z rozmowy telefonicznej — mocno sceptycznie. Jak Panu już poprzednio, przed 1/2 rokiem pisałem, p. W[ięckowskiej] nie zależy na akrybii bibliograficznej: jej chodzi o Lelewela, o jego myśli i dzieła — a nie o typograficzną formę opublikowania jego myśli; jej chodzi o fakt uwielokrotnienia wydań jego dzieł, a nie o to, czy w danej chwili wyszła ta sama rzecz — z kilku odmiankami typograficznymi; z p. W[ięckowskiej] nie zrobi Pan bibliografa, ani w teorii, ani w praktyce, ani w zamierzeniu; dla niej bibliografia jest środkiem do celu, jest elementem pomocniczym dla jej wniosków historycznych czy biograficznych.

Oczywiście, uwagi, które pozwoliłem sobie sformułować, to tylko moje osobiste wrażenia na tle przeprowadzonej z nią rozmowy. [...] I dlatego inaczej oceniam „gest” p. W. niż Pan. W moim odczuciu — nie „manifestuje to podporządkowanie się wartościom naukowym”, lecz wielkopańskie machnięcie ręką: „stać mnie na to — mogę wam prezent zrobić, ale nie chcę mieć już z tym nic więcej wspólnego!” I dlatego, jak powiadam: jeżeli mnie Pan pyta: „co ja doradzam?” i jeśli mi wolno coś doradzać, to uważałbym, że właśnie w imię wartości naukowych (na które się składa „rzecz” i człowiek rzecz opracowujący) byłoby może dobrze doprowadzić do rozmowy tych trzech przyszłych współautorów czy ewentualnych współautorów, bo dzisiaj — zdaje się — są to dla siebie zupełnie obce osoby, które poza uściskiem dłoni nic dotąd nie łączy bliższego, jeśli idzie o wymianę myśli, o pogląd na rzecz, o zamierzenia, o wzajemnie posiadane materiały itd.

To, co piszę, piszę bez jakiegokolwiek porozumienia z p. W. i nawet poza jej wiedzą, tak że oczywiście nie wiem, jakie by było jej wobec mego projektu stanowisko.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 5.11.1938

[...] Właściwie wobec Pańskiej „sprawy”<sup>241</sup> wszystko inne maleje i pisać się o tym nie chce. Więc już tylko, aby Pana utrzymać w łączności z pewnymi aktualiami — donoszę, bo Pan o to pytał, że konkurs [na dyrektora BUW] jest w pełnym biegu. Na razie dokonano pierwszego przesiewu i spośród 12 kandydatów zakwalifikowano do dalszego startu czterech, a mianowicie: Gaberlego, Grycza, Lewaka i mnie. O ile można wnioskować z obecnych głosowań, najwięcej szans ma Grycz, a po nim Lewak, którego gorąco popiera rektor Antoniewicz. Ostatecznie turniej rozstrzygnie się w czwartek, 10 listopada.

Ja ciągle odkładam swój wyjazd [za granicę], a to z trzech powodów: 1) z powodu tego konkursu; 2) z powodu nabawienia się zapalenia spojówek, i co najważniejsze 3) z powodu pory roku, która szczególnie we Włoszech dałaby mi się teraz we znaki. Nie wiem bowiem, czy Panu donosiłem, że wobec taniości przejazdów postanowiłem objąć podróżą: Niemcy, Szwajcarię i Włochy, a ewentualnie i Francję; za to wyrzekam się Czechosłowacji — ze względu na obecną sytuację polityczną.

Obecnie mam frapującą ofertę od Leyha, który po powierzchownym zapoznaniu się z moimi pracami (*Kolebka* oraz *B-teka Załuskich*) zaproponował mi dostarczenie mu odwrotnie 8–10 stron autoreferatu dla ogłoszenia w „Zentralblatt [für Bibliothekswesen]”, wyraził mi też podziękowanie za „beide Schriften, durch die ich mich gerne belehren lasse, dass in Polen am Ende des 18 Jh. tatsächlich eine weitausgreifende Bibliothekspolitik betrieben wurde...”<sup>242</sup>.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 8.11.1938

[...] Z opisu konkursu warszawskiego [na dyrektora BUW] widzę, że nie przeważają tam znowu względy rzeczowe. Już i sam Grycz musiałby chyba uznać rzeczowe pierwszeństwo Pana Dyrektora, a Lewak — toż to „bibliotekarstwo na marginesie”. Pewno znowu używa się argumentu, że Pan Dyrektor jest już... na emeryturze, a urzędnicy czynni pragną awansów.

Pismo Leyha jest bardzo miłe i nie wątpię, że Pan Dyrektor z jego prośby skorzysta. Proszę bardzo o dalsze wieści.

Sprawy p. Więckowskiej ponownie nie ruszałem jeszcze. Za porady dziękuję. W każdym razie napiszę do niej. (Ale to nie takie proste, że ona chciała mieć tylko prace autorskie, nie wydania Lelewela; zbierała i ona różne wydania lub przedruki, ale — nieporządnie; stąd trudności).

Warszawa 29.11.1938

Byłem przez 4 dni w Krakowie. Dwa dni z tego były poświęcone uroczystościom Bartł. Nowodworskiego, Gimnazjum św. Anny oraz 35-letniej rocznicy matury. Uroczystości wypadły treścią i formą bardzo okazale; koleżeńskie zaś wspominki oraz „przechadzki po Krakowie” wlały do kielicha rzeczywistości kilka kropel radości. Wszak takie przechadzki — to przechadzki po własnej młodości, po własnych nadziejach, planach... Krótkość tych chwil dzięki intensywności przeżyć nie daje w danym momencie miejsca refleksjom życia, nakazującym wprowadzenie korektury do obowiązującego wtedy hasła: mierz siły na zamiary...! zresztą — wiadomo, gdyby mi kazano drugi raz żyć, żyłbym — tak samo!

Dwa dni dalsze, urozmaicone ogólnym Pogotowiem Gazowym, alarmami, ciemnością bezwzględną itd., wypełniłem pracą nad rękopisami w Bibl[iotece] Jag[iellońskiej], która niestety nie dała mi nadziei na pomyślny plon, przynajmniej w stosunku do tego, co zdawała się zapowiadać liczebność pozycji. Ale troszkę wywozłem. Linde, który mnie teraz jako b[ibli]otekarz interesuje, zniszczył po wejściu Moskali do W-wy [po upadku powstania listopadowego] strasznie dużo materiałów oficjalnych i prywatnych. Rekonstrukcja bardzo trudna, a jeszcze utrudniona więcej przez rozrzucenie korespondencji. Czy tam przypadkiem nie ma czego w Pańskiej B-tece?

Po powrocie do W-wy znalazłem już „załatwioną” sprawę obsady B-teki [Uniw.] Warsz. Rezultat już Pan zapewne zna: Grycz i ja otrzymaliśmy po 1 głosie, resztę — Lewak. To zewnętrzna strona rzeczy, a teraz trochę z rzeczywistości zakulisowej, ale to już tylko dla Pana i proszę bardzo o pełną poufność.

Lewaka przeprowadził rektor Antoniewicz, przeprowadził bardzo zrećnie, a to na podstawie indywidualnych rozmów z poszczególnymi członkami Senatu i na podstawie indywidualnych argumentów *ad hominem*! Wiadomości posiadam od samych „obrabianych”. A więc — przyrodników agitowano tym, że Lewak jest zięciem Prof[esora] Politechniki — przyrodnika; endeka — pozyskano 1) argumentem, że L[ewak] jako docent, będzie więcej uzależniony od Uniw[ersytetu] oraz 2) że L[ewak] jako człowiek o zdecydowanej fizjonomii politycznej będzie wyraźnym dowodem przeciwstawienia się Uniwersytetu wszelkim wpływom prof. Handelsmana; socjalistę skaptowano tym, że ja, jako wojskowy, byłbym za trudny dla uprzywilejowania profesorów w B[ibliotece]. Tyle Antoniewicz, a siła jego argumentacji była tak wielka, że nawet ten (endek), który był referentem mojej sprawy, jak mi sam oświadczył, musiał ulec przedłożonym mu sugestiom i — co chyba rzadko zdarza się — mimo bardzo pochlebnego dla mojej osoby referatu, wygłoszonego na Komisji, następnie pod wpływem argumentów Rektora głosował przeciw mnie. [...]

To wszystko byłoby bardzo ciekawe i pouczające! Ale obok tego jest pewien zgrzyt, który mnie smutnymi refleksjami napełnił. Otóż tenże sam endek oświadczył mi, że ze środowiska B-teki Narodowej padły co do mnie krytyczne uwagi; wnioskować też należy, że i owe, dostosowane do światopoglądu socjalisty, argumenty o moich skłonnościach do wojskowego *regimu* z tego samego źródła pochodzą, z tych samych czerpią danych.

Otóż muszę powiedzieć, że to mnie niesmakiem napełniło. Mógł Wierczyński zrobić świństwo wobec mnie na podwórku Bibl[ioteki] Nar[odowej] — bo to można

wytłumaczyć jego zobowiązaniami i długiem wdzięczności wobec Dembego, ale wybiegać z agitacją na zewnątrz i paraliżować moje zamierzenia zawodowe, to jednak doprawdy zdaje się przekraczać szranki dozwolone, szczególnie gdy to czyni wobec członka ZBP — jego przewodniczący! Cóż — właściwie powinienem wypisać się ze Związku?! Ale czyż warto czynić spektakle?! Wszak już dosyć, że demonstracyjnie usunąłem się spod „władzy” Wierczyńskiego w Radzie<sup>243</sup>. Czyż to osiągnęło jakiś skutek; czyż wpłynęło oprzytomniająco chociażby na Wierczyńskiego?! Szkoda tylko, że w ten sposób zatruwa się atmosferę naszego Związku. Ale to wszystko, jak zaznaczyłem, mówię poufnie i tylko dla Pana.

M.L. do A.L.

Warszawa 4.12.1938

[...] Po pobycie w Jagiellonce, gdzie plotkowaliśmy na temat Pański, zamierzałem napisać do Pana, aby Panu powiedzieć, że również i w Krakowie wszyscy byli przejści Pańskimi sprawami i z najserdeczniejszymi uczuciami uczestniczą w Pańskich przejściach. Piotrowicz pokazywał mi też jakiś spory artykuł, który otrzymał od Pana (*Wydawnictwa ZBP* czy coś podobnego), przy czym wraz z Birkenmajerem wyrażali się z ogromnym uznaniem o Pańskich zasługach około poziomu i umiejętności zorganizowania „Kursu dokształcającego”, jak i o pozytywnych rezultatach tego Kursu dla uczestników. O tym to wszystkim oraz o pewnych przeżyciach „Nowodworskiego Zjazdu” w sensie publicznym miałem Panu napisać. Tymczasem to wściekle „pogotowie gazowe”, które zupełnie spętało człowiekowi swobodę ruchów i możliwość dysponowania czasem, nie tylko uniemożliwiło mi uczynienie tego, ale i skróciło mój pobyt w Krakowie o dobrych kilka godzin.

Chciałem też Panu donieść o rozgrywce, jakiej byłem świadkiem między Prezesem Akademii [Stanisławem] Wróblewskim a Min. Świątosławskim. Wróblewski, jako b. uczeń Gimn. Nowodworskiego oraz przewodn[iczący] Koła Przyjaciół tegoż Gimnazjum, przemawiał w Teatrze Krak[owskim] wobec Min. Świątosławskiego i chyba 1000 do 1200 uczestników Zjazdu. W precyzyjnie skonstruowanej mowie, pełnej silnych momentów uczuciowych (uczucia radości) dotknął pozycji Gim[nazjum] Nowodw[orskiego] w dziejach kultury i nauki polskiej i podkreślił jego ścisłą łączność z właściwościami ducha polskiego, z którego konsekwentnej ewolucji powinny być brane podniety do wytyczenia dróg przyszłemu rozwojowi kulturalnemu narodu i państwa. I tu w formie pełnej kurtuazji, a jednocześnie nie pozostawiającej miejsca do domowień — wskazał, że duch owej przeszłości, reprezentowanej przez długi szereg pokoleń i nazwisk wielkich, dzisiaj znalazł się wobec prądu bezwzględnie rozpierającego się, prądu reprezentowanego przez materialne uchwyty i oceniającego wartości według materialnych uchwytów: prądu reprezentowanego przez najwyższych dostojników Państwa — rzeczników nauk ścisłych i stosowanych. Mówca nie wątpi, że nauki humanistyczne, dziś przeoczane, mają również swoje uchwyty materialne, tylko że one są i mogą być sprawdzane pośrednio; mówca nie wątpi, że nauki humanistyczne ostoją się w pierwszym rzędzie (choćby koło nich miały iść jako równe z równymi nauki ścisłe); inaczej musiałby z troską patrzeć w przyszłość rozwoju kultury narodu i najwartościowszych cech jego ducha.

Mówca zwraca się z tym z całą otwartością i zaufaniem do Min. Świętosławskiego, nie tyle jako do reprezentanta nauk stosowanych, ile jako — wybitnego uczonego!

Teatr — ryczał, dosłownie trząsał się od oklasków... zwróconych w stronę Wróblewskiego i łoży Świętosławskiego! To był Kraków, ten Kraków, który uznawszy się za upoważnionego do obrony zagrożonych wartości kulturalnych, podjął tę obronę w formie i treści reprezentatywnej! To była naprawdę dużej miary chwila! Moment to tym donioślejszy, że rozlega się wtedy, gdy Min. Kwiatkowski przesuwa sprawy nauki i kultury do trzeciego *triennium*!

Swojego niemieckiego „cudaka” już skończyłem, muszę go dać komuś do przejścia, bo czuję, że dużo w nim polonizmów. Co prawda Leyh mi napisał, że sam postara się wyrównać „Unebenheiten”; boję się, aby na tych „nierówniach” nie tyle nóg, ile pióra nie połamiał!... [...]

A.L. do M.L.

Wilno 5.12.1938

Wieść o Lewaku miałem już przed listem Pana Dyrektora, ale tak się przeciw temu uczucie wzdragało, że czekałem potwierdzenia. To, co Pan Dyrektor opisuje, poprzednie zdziwienie zamienia na niesmak. Tak mało rzeczowej postawy u tych, którzy — jako oficjalni przedstawiciele nauki — powinni świecić obiektywizmem. Tego, co zaszło w danych warunkach, nie chcę nawet uważać za porażkę Pana Dyrektora, za porażkę — niech mi wolno będzie powiedzieć — „naszej” sprawy. Po prostu — w tym paradoksalnym zestawieniu wiedzy i zasług — kandydatura Pana Dyrektora i kandydatura Lewaka przemawiały całkiem innymi językami: język rzeczowości i język polityczno-personalny. Porażkę poniosło — bibliotekarstwo. Znowu eksperyment, i to znacznie gorszego gatunku. A mnie już Kossonoga pisze w ostatnim liście: „»miarodajne czynniki« zaczynają żałować, że p. Łodyński „nie został dyrektorem Narodowej”! Polityka personalna domaga się w Polsce gwałtownie uregulowania. Smętne jest to, że Senat Uniwersytetu i teraz był bliższy językowi pokątnemu. Chciałbym bardzo mieć — i o to proszę — potwierdzenie, że owe krytyczne uwagi ze środowiska B-ki Narodowej pochodzą od Wierczyńskiego. Czy to podana Panu Dyrektorowi wersja, czy tylko — domysł? Może to jeszcze Demby albo — Piekarski (bliski pono Antoniewiczowi)? Proszę bardzo o wyraźne potwierdzenie tej kwestii, bo to istotnie „grubsze świństwo”, którego nie należy przepuścić. Dobrze, że Pan Dyrektor odrzucił pierwszą myśl — odruch, by wystąpić ze Związku B[ibl.] P[ol.]. Innej trzeba reakcji — choć jeszcze nie umiem w tej chwili jej sprecyzować. Pan Dyrektor pisze o „demonstracyjnym” ustąpieniu z Rady. Dla ogółu nie było to jasne, bo 1) nie znano wtedy jeszcze istoty sprawy w Bce Narod[owej], 2) Pan Dyrektor sam podał motywację bardzo dyskretną, która pozwoliła Wierczyńskiemu przyczynić się do czułego podziękowania za dotychczasową Pana pracę. Ja już wtedy myślałem o sobie: a) także ustąpić z Rady, aby pogłębić demonstrację, b) przeciwdziałać wyborowi Wiercz[yńskiego] na przewodniczącego [Rady]. Chociaż całkowicie solidaryzuję się z Panem Dyrektorem, nie ustąpiłem, aby mieć w rękę wątek rzeczy. A druga kwestia nie mogła być w ub. r. przeprowadzona, bo nie była przygotowana (także z powodu mej choroby): Wiercz[yński] na miejscu wydawał się

lepszy od zamiejscowego prezesa. Dzisiaj obraz rzeczy się zmienia. Wyraźnie występują „imponderabilia”. Działalność Rady osłabła — bez Pana Dyrektora. Prezes na miejscu w ciągu połowy roku nie osiągnął niczego. . . W takich urywkach kształtuje się na razie myśl. Ta gra jeszcze nie jest rozegrana. Dlatego bardzo proszę o szczegółowe wiadomości. [...] Ze mną lepiej. [...] Prawdopodobnie w połowie grudnia wyjadę (Kołomyja — Zakopane). [...]

W zakończeniu serdecznie proszę nie brać Sobie do serca wyniku akcji z B-ką Uniw[ersytecką]. To Antoniewicz sobie wystawił świadectwo. Przy Panu Dyrektorze pozostaje duma prostolinijnej rzeczowości (zamiast pokątnych gier). Wielu ludzi taką postawę docenia w Panu Dyrektorze, doceni to przyszłość.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 21.12.1938

Niezmiernie byłem rozrzewniony Pańskim listem, pełnym „myślenia o drugim” i o tysiącu spraw zawodowych, urzędowych itd. — i to — można powiedzieć — na drugi dzień po możliwości wzięcia pióra w rękę [po operacji oka]. Podziwiam, zazdroszczę i serdecznie winszuję tej tężyzny. Nie wątpię też, że teraz zbywszy się rozterki i wątpliwości, będzie Pan mógł dokończyć Swej instrukcji [katalogu przedmiotowego] i Słownika tematowego. Przecież to nie tylko dzieło Pańskie w poczęciu i przeprowadzeniu, ale to równocześnie oddzielna i dużej doniosłości karta polskiego bibliotekarstwa nowoczesnego i nawet — nie tylko polskiego. Gdy na to niejednokrotnie pod kątem autora patrzę, to wydaje mi się, że musi się Pan czuć jak matka, która mając ukochane dziecko, należące już przez swoją wewnętrzną wartość do „poza-domu”, broni się od dania go „życiu”, i to nie tylko dlatego, że to „życie” nie zawsze odpowiednio serdecznie i z uznaniem odniesie się do tego dziecka, ale przede wszystkim w tej świadomości, że to dziecko, raz wydane z domu, przestanie być „swoim”, a stanie się własnością powszechności. I wydaje mi się, że wtedy Pan, jak to niejednokrotnie matki czynią, wynajduje różne, tysiącne powody dla opóźnienia wydania go temu ogółowi. Oczywiście, że najpiękniejsze chwile twórcze — to te „domowe”, te w[e] własnym zaciszu, ale cóż — kiedy sprawdzian twórczości leży poza domem, i cóż — kiedy końcem procesu twórczości jest wpływ, jaki wynik twórczości wywiera.

Rozpisałem się nad tym, bo łączy się to z życzeniem, które chciałbym w związku z Pańskimi Imieninami i zbliżającymi się Świętami złożyć: oby jak najprędzej udało się dobrnąć do końca, oby jak najprędzej mógł Pan oddać dzieło do użytku ogólnego, oby jak najszersze znalazło uznanie, wzięcie i zastosowanie. Wszak trzeba znowu wrócić do sprawy habilitacji i do ujętego już w szkicu dyspozycyjnym *Podręcznika*. [...]

Ja już uporałem się z artykułem dla Leyha, przy czym doznałem dużej pomocy ze strony Grycza, jako germanisty. Dziwny człowiek! w gruncie rzeczy dobry i porządny człowiek, a czasem robi coś takiego, co można tłumaczyć albo złośliwością człowieka chorego, albo też ulegnięciem wpływowi postronnemu. Tym mi to smutniej mówić, że zasadniczo mam dla niego dużo osobistej sympatii. Dziwić się

nie można komplikacjom życia, gdy współtwórcami tego życia społecznego są tak skomplikowani ludzie!

Skończywszy z Leyhem, zabrałem się dalej do swego Lindego. [...] zależałoby mi na tym, aby zdobyć możliwie najwięcej materiału mówiącego o Lindem jako b[iblio]tekarzu. Może jest coś [w BU Wilno] w jakiejś korespondencji Lindego, np. z Lelewalem, Śniadeckim, Grodeckiem itd.? Dodać przy tym należy, że Linde zajmował się bibliotekarstwem od r. 1795–1835. Może jest coś z aktów, bo tu w aktach Kom[isji] WRiOP oraz B-teki Uniw. są wyraźne braki, celowo wytworzone, a kto wie, czy nie wywiezione do Rosji. Może więc coś przy przejeździe zabłąkało się w Wilnie? [...]

A.L. do M.L.

*Kołomyja 30.12.1938*

[...] dziękuję gorąco za list i życzenia z 21 bm. Temat życzeń Pana Dyrektora trafił w samo centrum moich obecnych zamierzeń i usiłowań. Straciłem w r. 1938 prawie dziewięć miesięcy — to wielki kawał czasu — instrukcję katalogu przedmiotowego mam z sobą i chcę ją teraz już doprowadzić do wykończenia redakcyjnego, aby w Wilnie bez zwłoki przystąpić już do druku. Rozumiem, że wydanie tej instrukcji to mój zasadniczy obowiązek moralny, raczej — to moje zobowiązanie; kiedyż tyle innych rzeczy trzeba było zrobić; pocieszam się tym, że plód będzie dojrzały, niżby mógł być — według mego pierwotnego planu.

Cieszę się, że następuje jakieś „wyrównanie” między Panem Dyrektorem i Gryczem. Z hipotez, które by tłumaczyły jego zachowanie się w ujemnych momentach, zawsze najchętniej przyjmowałem: uleganie wpływowi postronnemu. Ale od tego źródła wpływów nie wyswobodzimy go. Dezyderaty Pana Dyrektora w sprawie Lindego przekażę w tych dniach Dzikowskiemu, który mnie zastępuje w kierownictwie B-ki; poproszę, by przesłał odpowiedź wprost Panu Dyrektorowi. Kiedy nastąpi wyjazd Pana Dyrektora za granicę? [...]

M.L. do A.L.

*Warszawa 2.1.1939*

Pierwszy to list z datą „1939”! Cieszę się, że ślę go do Pana i że zmierza on do Krakowa. Tak myślę teraz dużo o Krakowie! To jednak moja kolebka życiowa, intelektualna, naukowa i zawodowa! Wszystko mnie z nim łączy, nic nigdy mnie od niego nie zdołało odłączyć. Byłem zawsze jak roślina wyjęta z gleby krakowskiej, włożona w doniczkę, stawianą w oknach różnych lokali warszawskich, ale nigdy z glebą warszawską nie mająca nic wspólnego. Tu zawsze czułem się obcy, byłem „wśród ludzi”, nigdy z ludźmi, nie rozumiejący „tutejszych” i nie starający się być zrozumianym przez nich. Nad moim pobytem warszawskim unosiła się stale atmosfera obowiązku i — nakaz życia! Gdy niejednokrotnie myślę nad tym moim stanowiskiem wobec W-wy, to milkną we mnie żal i smutek za tylu straconymi



chwilami i cichną pretensje z powodu doznanych „rozczarowań”; trudno: sercem można płacić tylko za serce; ja serca Warszawie nie umiałem, czy nie mogłem okazać. Dlaczego — nie wiem, może dlatego, że — podobno — ma się tylko jedno serce; jeżeli tak — to odpowiedź jasna: tym jednym sercem byłem i jestem związany z Krakowem!

Gdym konkurował o B-tekę [Uniw.] W-wską, powiedziałem Żonie: to mój ostatni gest w kierunku W-wy, wywołany względami rodzinnymi, czy — na Rodzinę, a po wyniku konkursu dodałem: uważam się odtąd za zwolnionego od w[arsza]wskiej: *glebae adscriptio!*

Myślę i marzę o tym, aby osiąść w Krakowie; pragnąłbym jeszcze być publicznie w zawodzie swoim czynnym, ale nawet, gdyby się to nie dało — to choćby dlatego, aby — być z dala od W-wy! od „ludzików” tutejszych! od stosuneczków.

Podczas niedawnego pobytu w Krakowie przeżyłem dużo serdecznych chwil; tam każdy kamień do mnie mówi, tam każdy człowiek jest dla mnie zrozumiały!

Powiedziałem na wstępie, że cieszę się, iż pierwszy list tegoroczny skieruję do Krakowa, i to na Pańskie ręce. Jak Pan widzi — cieszę się całym sercem. Chciałbym też, aby i Pan czuł się tam dobrze. Tam są ludzie, którzy umieją odróżnić plewy od ziarna; tam są ludzie, którzy szczerze Pana cenią i znają Pana walor dla polskiego bibliotekarstwa. Niech ich Pan tam ode mnie (w myśli) pozdrowi. Zapewne będzie Pan w Jagiellonce. Kuntze w każdym liście z zagranicy dopytywał o Pana, a w pierwszym po powrocie również cały ustęp Panu poświęcił. To może trochę zbiurokratyzowany i dziś już trochę „wygodny” człowiek, ale to naprawdę porządny i rozumny człowiek i rzeczywiście dużej miary bibliotekarz. Osobiście mam dla niego dużo sentymentu, ale i szczerze uznanie. [...]

A.L. do M.L.

*Zakopane 16.1.1939*

W Zakopanem opanowało mnie okrutne lenistwo; chyba to objaw potrzeby i wykonania — odpoczynku. Nawet z korespondencją zalegam i dziś dopiero dziękuję serdecznie za list z 2 bm., mówiący o głębinach życia Pana Dyrektora. Choć ze stosunkiem: Kraków — Warszawa nie mogę sobie porównać mego: Lwów — Wilno, rozumiem, iż Warszawy można mieć po tym wszystkim dosyć. Przypisuje się wiele wad Warszawie jako stolicy i „wzorowi” życia publicznego w Polsce. M.in. Warszawa nie umie cenić — człowieka. Tego nie zrobi powierzchowny sentymentalizm, do tego trzeba głębokiego wzruszenia. Ja w tej właśnie postawie czytam list ostatni Pana Dyrektora, a proszę mi wierzyć, że duża, duża liczba naszych kolegów ma ten sam duży szacunek dla Pana i Jego pracy. Jakże jej bardzo potrzebuje nasze bibliotekarstwo! [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 6.2.1939*

Po naszym widzeniu się — o dwu nowych sprawach warto napisać. Pan Dyrektor objawiał mi dwukrotnie zamiar przeniesienia się do Krakowa, z myślą o jakiejś ewentualnej pracy bibliotekarskiej tamże. Oto dowiedziałem się świeżo, że dr [Karol] Buczek ma przejść do Archiwum Miejskiego w Warszawie. Nie orientuję się dokładnie, jakie jest stanowisko Buczka w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, jaki stosunek do [Mariana] Kukiela, nie wiem także, czy zamierzony wyjazd Buczka nie stoi w związku z jakimiś większymi zmianami personalnymi. W każdym razie tę wieść zaraz awizuję, może da się ją powiązać z zamiarami Pana Dyrektora.

Druga podobna wiadomość: 1 lutego Kotula przeszedł na emeryturę, otrzymawszy dekret pięć dni przed tym terminem! Wprawdzie od paru lat spodziewał się on emerytury, ale — o, znowu taka nieporzebna nieprzyzwoitość. Urzędowanie już zdał [Franciszkowi] Smolce. Znowu mi przychodzi na myśl, czy Pan Dyrektor Warszawy i Krakowa nie zamieniłby na — Lwów. Oczywiście, wiadomość o wolnym Lwowie poruszyła we mnie uczucia. Od dwu dni „biję się z myślami”. Widzę różne trudności moich przenosin do Lwowa, a plusy — to tylko natury uczuciowej („Kraj lat dziecińczy”). Przede wszystkim stawiam sobie pytanie: czy mi wolno narażać BU Wilno na „wstrząs”, jakim jest niewątpliwie zmiana kierownictwa tak wielkiej instytucji. Realnych korzyści po Lwowie nie oczekuję (może trochę mniej pracy?). A trudności są [...], kłopoty przeprowadzki, mieszkania; wysiłku wymagałaby ostateczna pacyfikacja stosunków personalnych w Bce [Uniwersyteckiej] lwowskiej (oddźwięki tego w Kole ZBP także); wreszcie i z okazji konkursu wypruwano by mi wnętrzności (ewangelickie! — już zaczęto na samą wzmiankę Kotuli o mnie!). Kandyduje pono Kaz. Hartleb, bezrobotny, popierany mocno przez [Ludwika] Kolankowskiego [profesora UJK] (któremu ciąży teraz finansowo). Zapewne zgłoszą się [Stefan] MękarSKI i Gaberle, może Smolka też. Moi bliscy Wilnianie nawet nie chcą ze mną mówić na temat mego wyjazdu.

Są więc rozstajne drogi. Gdyby Pan Dyrektor zechciał pomyśleć o Lwowie — proszę mi o tym napisać szybko — byłaby to dla mojej decyzji ulga: od razu bym się uspokoił i przestał snuć rozważania o Lwowie. Wygląda na to, że w każdym przypadku nawet — Wilno przeważy we mnie. Oprócz nastroju miasta Lwowa i pobliza rodziny — nie mam za nim argumentów. Co Pan Dyrektor radzi Sobie i mnie? [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 7.2.1939*

Odwrotnie odpisuję. Przede wszystkim z bardzo serdecznym podziękowaniem, że Pan najpierw o mnie, a potem o Sobie pomyślał, że nawet w sprawie rodzinnej i ludzko Sobie bliskiej pozostawia Pan jakoby mnie przywilej decydowania. Odczuwam w pełni Pańskie intencje i szczerze jestem nimi wzruszony.

Tak się dziwnie złożyło, że otrzymałem Pański list w chwili, gdy szedłem na pocztę z listem poleconym do Kuntzego w sprawie mych zamiarów krakowskich.

Otóż, gdy list Pański przeczytałem, owładnęło mnie przede wszystkim uczucie radości, że plany Pańskie co do Lwowa przyjmą już może niedługo kształt realny. Daj Boże, aby się tak stało i aby to Panu dało pełne zadowolenie osobiste i zawodowe. Zapewne, że nie ma ponoć sytuacji w życiu, w której by „kwiat był całkiem kolców pozbawiony”, ale główne w tym to, że kwiat jest — kwiatem! W tym wypadku „kwiatem: marzeń, zamierzeń i uczuć szlachetnej ambicji, a także i uczuć rodzinnych”. [...] Więc tedy myślę, że Pan się zdecyduje na postawienie Swej kandydatury. Oczywiście, dla Wilna będzie to „przeżycie zawodowe”, i to nie tylko dla „wypieszczonego dziecka Pańskiego” B[ibli]oteki, ale i dla całej bibliotekarskiej atmosfery Wilna. Oni przecież Panem żyją, opletli się około Pana i przez pewien czas na pewno będą wytrąceni z równowagi, jaką daje zawsze oparcie się o silną, nadrzędną jednostkę, którą darzy się nie tylko pełnym zaufaniem, ale i uczuciem serdecznym. Ale, jak Pan najlepiej wie, właśnie Lwów wymaga pod względem nastroju — sanacji. Tam się zrobiło typowe bagienko prowincjonalne, pełne swarów, na pierwszy plan wydobywających się personalnych pretensji, w którym sprawy zawodu, sprawy instytucji zeszyły — wrazeniowo — na dalszy plan. Bo nawet nie można powiedzieć, aby tam był zastój — nie! tam się nawet sporo i „z głową” robi, tylko ten nastrój jest taki nieprzyjemny, pełny pretensji wszystkich do wszystkich i wszystkiego. Tam trzeba kogoś, żeby przeczyścił atmosferę, aby załagodził umiejętnie uzasadnione żale, żeby wprowadził wiew optymizmu i wydobył na czoło — zapał do pracy. Wydaje mi się, że Pan to uczynić potrafi — ot! choćby dlatego, że Pan jest świadomy tego, że przez ludzi dochodzi się do rzeczy, przez ludzi zgranych, świadomych tego, że ich praca nie pójdzie na marne, że będzie dojrzana i doceniona i że ten ktoś decydujący — musi mieć nie tylko chęć i umiejętność, ale i odwagę zrobienia czegoś dla współpracujących.

Osobiście mam przekonanie, że trudności napotka Pan przy Swych zabiegach nie tylko we Lwowie, ale i w W-wie. Tam — ludziki lwowscy, a tu w W-wie zapewne dyr. Wiercz[yński] nie omieszka uczynić, co należy, aby utrzymać we Lwowie swego krewniaka — Smolkę, zwłaszcza teraz, gdy Poznań zawiódł<sup>244</sup>. Niestety, wczoraj Grycz wyjechał do Zakopanego, nie mogłem tedy zasięgnąć „powietrza ministerialnego”.

Ja, abstrahując od serdecznego stosunku wiążącego mnie z Panem, patrzę na rzecz ze stanowiska zawodowego i dobra B-teki Lwowskiej. Któż by tam mógł przyjść: Smolka, Mękarski, Gaberle czy Hartleb; spoza Lwowa nie widzę kandydatów: chyba [Karol] Piotrowicz? Więc gdy na szalę rzucam te nazwiska, a na drugiej umieszczam Pana — to doprawdy nie mogę inaczej powiedzieć, jak tylko że nie *primo*, lecz *unico loco* powinna być postawiona Pańska kandydatura, i to właśnie ze względu na dobro Lwowskiej B-teki [Uniw.]. Cóż dopiero mówić o całości zasług b[ibli]otekarskich Pana i wymienionej „piątki” kandydatów!

Z niezmiernym zainteresowaniem będę oczekiwał wiadomości o Pańskiej decyzji, ale chyba dojdzie mnie ona dopiero za granicą, dokąd prawdopodobnie we wtorek wyjadę.

Co się tyczy moich zamierzeń, to czynię w tej chwili kroki o dostanie się do BJ [Bibl. Jag.]. Kuntze okazał pełne zrozumienie dla mego postanowienia (proszę o poufność) i przyrzekł pomoc, chociaż przewiduje różne trudności. Wysłałem mu duży list w tej sprawie i trochę „allegatów” [załączników] na wszelki wypadek, sam

bowiem myślę teraz przede wszystkim o swej podróży [zagranicznej]. Wiadomość o Buczku — sensacja!

Jak się przedstawia sprawa habilitacji? — proszę nie odkładać! W razie czego będzie ją można przenieść do Lwowa, choć tam jest Bernacki. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 14.2.1939

Na „wsiadany” przed [podróżą za granicę] jeszcze dwa słowa. Oczywiście, pisałem do dyr. K[untzego], ale nie ograniczyłem się do tego. Byłem dzisiaj u Mjra Niezgody<sup>245</sup> i przedstawiwszy mu rzecz według informacji Pańskiej, a więc wskazującej na dalszą nieprzyzwoitość wyrządzaną przedstawicielowi naszego zawodu — interweniowałem w tym duchu, aby Rada [ZBP] sprawę tę podniosła na swoim posiedzeniu w formie zasadniczej, a obecnie możliwie najszybciej na terenie Min. WRiOP<sup>246</sup>. Przecież to jest obrona interesów „stanu bibliotekarskiego”, który przy takim traktowaniu go będzie omijany przez wszystkie wartościowsze zawodowo i moralnie jednostki. Mjr Niezgoda najzupełniej uznał moje stanowisko i obiecał rzecz omówić z przewodniczącym Rady [S. Wierczyńskim]. Ciekawym, co postanowi. Donoszę o tym, aby Pan rzecz przypilnował; nie można się przecież narażać na to, aby nasi następcy zarzucili nam, że to właśnie za naszych czasów podkopano autorytet b-tekarzy bez jakiegokolwiek protestu z naszej strony, a zwłaszcza ze strony organizacji, która jest obowiązana do obrony zawodu.

M.Ł. do A.Ł.

[Berlin] 23.2.1939

Okazale przedstawia się zewnętrzność tego, co się tu widzi: *imposant, kolossal, betäubend* itd. — tylko, gdy się temu człowiek bliżej przypatruje, to mimo woli ma się wrażenie, że ta *Betäubung* [oszołomienie] jest w poważnym stopniu dla nich potrzebna i na nich obliczona, że jest to *Drang zur Selbstbetäubung*. Coś, jakby — ludzie bez jutra! W bibliotekarstwie uderza ogromna rutyna, sprawność organizacyjna; za dużo tu jednak robi się *vorschrifts-mässig*, a za mało z wyczucia. Wolę nasze bibliotekarstwo — wydaje mi się więcej twórcze; jestem też przekonany, że gdyby Niemca postawił w naszej b[iblio]tece, a kogoś z nas w ich b-tece, to Niemiec uwiadłby na pniu, a nasz ruszyłby rychło naprzód, oczywiście potłukłszy sobie trochę boki. Trzeba jednak przyznać, że są bardzo kurtuazyjni i koleżeńscy zawodowo. Idą mi niezmiernie na rękę i godzinami ze mną dyskutują; wprowadzają mnie też we wszystkie tajniki i pozwalają rozprawiać ze wszystkimi urzędnikami. Czuję się wśród nich swobodnie, a nawet w pewnym sensie uprzywilejowanie. Dotychczas byłem w Staatsbibliothek i w Univ[ersitäts] Bibl[iothek] dzisiaj mam zaproszenie do Heeresbücherei [B-ki Wojskowej]. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 28.2.1939

Składam dzięki za ostatnią korespondencję krajową oraz za wiadomość z Berlina. [...] Wyjeżdżają za granicę przeważnie młodzi bibliotekarze i — niewiele przywożą (nie mając jeszcze wyrobionego oka). Wyobrażam sobie, ile doświadczeń Pan Dyrektor tam poczyna [...]

Nie mam jeszcze wiadomości, jak zachowało się Prezydium Rady ZBP wobec formy przeniesienia Kotuli na emeryturę. Nie ma „urzędującego wiceprezesa”, który by tę sprawę ujął należycie. Namawiałem Grycza, by Depart. IV Minist[erstwa] wystąpił w tej sprawie, sugerowałem, że to byłby z jego strony „uczynek”. Cóż — kiedy Grycz odpowiada: „O proteście ze strony Dep. IV nie może być mowy, gdyż sam tu współdziałał”. W ogóle uważam, że popsulo się coś z personaliami jeszcze bardziej. W Wilnie mam spór z Rektorem o Dzikowskiego. Zatrzymano mój wniosek awansu Dzik. do VI gr., aby umożliwić awans młodemu Sekretarzowi [uniwersyteckiemu]. Od miesiąca [...] walczę z kręctwem, błagą, nieznajomością rzeczy. Wreszcie — wypuszczają ten wniosek, gdy awanse w Min[isterstwie] są już załatwione! Polityka księżowsko-austriacka, która mnie zapewne doprowadzi do oficjalnego zażalenia na Rektora.

Na Lwów chciałem Pana Dyrektora całkiem serio namawiać. Tymczasem uświadamia mnie Pan o Swoich konkretyzujących się już planach krakowskich. (W Wilnie dyrektura Archiwum Państw[owego] będzie wolna od 1 IV i ponoć Min[isterstwo] nie chce Mienickiego).

Moje myśli o Lwowie są coraz bardziej wiotkie. Szukałem informacji o możliwościach pokonania trudności materialnych: są one bardzo nikłe. Sami nawet lwowianie odradzają mi przygarnianie się do obecnych endeckich nastrojów Uniwersytetu Lwowskiego [...] Nic chyba pozytywnego z tego nie wyniknie. Nie klei się: to widoczne. (Konkurs jeszcze nie ogłoszony).

W Wilnie po przyjeździe [z urlopu zdrowotnego] mam sporo pracy, zwłaszcza że to i owo beze mnie się rozluźniło. Odwalam różne zebrania, załatwiam zaległe sprawy zasadnicze. Mało w tym było dotychczas godzin dla katalogu przedmiotowego. [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Monachium] 7.3.1939

[...] W wędrowce mojej doznałem dzisiaj do Monachium. Bardzo miłe wspominałem Drezno, z którym łączą mnie przeżycia jeszcze przedwojenne, a szczególnie Lipsk, gdzie dzięki dyr. [H.] Uhlendahlowi i jego doprawdy niezmiernej uprzejmości poznałem szereg ciekawych postaci, z którymi spędziłem bardzo miłe chwile w różnych Keller [piwnicach] Lipska starego. To miasto, które — mimo harmideru „Targów Lipskich” — żyje głębokim, na tradycji starej opartym życiem kulturalnym. Nie miałem pojęcia, że tam tak są żywe wspomnienia Goethego, Bacha,

Schumanna i i[n]. Udało mi się też być na wspaniałym koncercie Beethovena oraz na wystąpieniu Goebbelsa.

W Dreźnie pracowałem w Landesbibliothek — dwa dni, w Lipsku w Deut[sche] Bücherei — trzy dni. Jutro zamierzam zabrać się do Men [München] Staatsbibliothek.

M.L. do A.Ł.

Warszawa 6.4.1939

Zjechałem tedy do kraju. U końca podróży miałem pewne trudności polityczno-komunikacyjne, ale ostatecznie bez większych przykrości udało mi się je przełamać.

Mimo sytuacji politycznej i ciągłej niepewności, czy aby nie będę odcięty od kraju, wykonałem cały zakreślony sobie program. Zwiedziłem tedy Biblioteki Berlina, Dreżna, Lipska, Monachium, Berna, Zurychu, Rzymu, Florencji, Wenecji i Wiednia — przeprowadzając wszędzie bardzo szczegółowe dyskusje i docierając do materiału oświeclającego praktyczną realizację formułowanych teoretycznie zagadnień. Na ogół odniosłem korzystne wrażenia z zetknięcia się z b[ibli]otekarzami niemieckimi (pewne zastrzeżenia miałbym co do Dreżna), z zuryckimi i watykańskimi; za to ujemną ocenę wywołało we mnie b[ibli]otekarstwo włoskie, zarówno co do organizacyjnego zarysu, jak i administracyjnych posunięć i personalnego doboru. Wszędzie jednak spotkałem się z niezmierną uprzejmością, z daleko idącą wyrozumiałością i cierpliwością dla moich dezyderatów; wszędzie wyczuwało się pewną zawodową łączność, koleżeńskość i lojalność. Ani względy narodowe, ani różnorodność typów bibliotek nie zmieniały tego nastroju.

Bibliotekarsko dała mi podróż duży materiał porównawczy, pozwalający zmoderować zbyt idealnie konstruowane dezyderaty; rzeczywistość nasza, zapewne pozostawiająca wielokrotnie wiele do życzenia, nie odbiega zbyt od tego, co się na ogół gdzie indziej widzi, a wielokrotnie nawet wyprzedza tamte warunki w sensie dodatnim. W ogóle dochodzę do przekonania, że powinno się możliwie największej liczbie obywateli polskich umożliwić zobaczenie zagranicy — to by nas wielokrotnie nauczyło cenić to, co posiadamy.

Ostatnio szczególnie wysoko poszły za granicą nasze papiery pod względem politycznym i moralnym; doprawdy od Polski oczekuje się pomocy w przywróceniu wartości moralnych w polityce i w międzynarodowym życiu społecznym. Wszędzie mówi się o Polsce jako o czynniku, na którym się buduje. To nie są oderwane szczegóły, to nie są jednostkowe przejawy — to jest ogólne przeświadczenie, wypowiedziane nie tylko w rozmowach z Polakiem, ale i wśród przedstawicieli odnośnych społeczeństw [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 28.2.1939

Składam dzięki za ostatnią korespondencję krajową oraz za wiadomość z Berlina. [...] Wyjeżdżają za granicę przeważnie młodzi bibliotekarze i — niewiele przywożą (nie mając jeszcze wyrobionego oka). Wyobrażam sobie, ile doświadczeń Pan Dyrektor tam poczyni [...]

Nie mam jeszcze wiadomości, jak zachowało się Prezydium Rady ZBP wobec formy przeniesienia Kotuli na emeryturę. Nie ma „urzędującego wiceprezesa”, który by tę sprawę ujął należycie. Namawiałem Grycza, by Depart. IV Minist[erstwa] wystąpił w tej sprawie, sugerowałem, że to byłby z jego strony „uczynek”. Cóż — kiedy Grycz odpowiada: „O proteście ze strony Dep. IV nie może być mowy, gdyż sam tu współdziałał”. W ogóle uważam, że popsulo się coś z personaliami jeszcze bardziej. W Wilnie mam spór z Rektorem o Dzikowskiego. Zatrzymano mój wniosek awansu Dzik. do VI gr., aby umożliwić awans młodemu Sekretarzowi [uniwersyteckiemu]. Od miesiąca [...] walczę z kręactwem, błagą, nieznaną rzeczą. Wreszcie — wypuszczają ten wniosek, gdy awanse w Min[isterstwie] są już załatwione! Polityka księżowsko-austriacka, która mnie zapewne doprowadzi do oficjalnego zażalenia na Rektora.

Na Lwów chciałem Pana Dyrektora całkiem serio namawiać. Tymczasem uświadamia mnie Pan o Swoich konkretyzujących się już planach krakowskich. (W Wilnie dyrektura Archiwum Państw[owego] będzie wolna od 1 IV i ponoć Min[isterstwo] nie chce Mienickiego).

Moje myśli o Lwowie są coraz bardziej wiotkie. Szukałem informacji o możliwościach pokonania trudności materialnych: są one bardzo nikłe. Sami nawet lwowianie odradzają mi przygarnianie się do obecnych endeckich nastrojów Uniwersytetu Lwowskiego [...] Nic chyba pozytywnego z tego nie wyniknie. Nie klei się: to widoczne. (Konkurs jeszcze nie ogłoszony).

W Wilnie po przyjeździe [z urlopu zdrowotnego] mam sporo pracy, zwłaszcza że to i owo beze mnie się rozluźniło. Odwałam różne zebrania, załatwiam zaległe sprawy zasadnicze. Mało w tym było dotychczas godzin dla katalogu przedmiotowego. [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Monachium] 7.3.1939

[...] W wędrowce mojej dobrnąłem dzisiaj do Monachium. Bardzo miłe wspominałem Drezno, z którym łączą mnie przeżycia jeszcze przedwojenne, a szczególnie Lipsk, gdzie dzięki dyr. [H.] Uhlendahlowi i jego doprawdy niezmiernej uprzejmości poznałem szereg ciekawych postaci, z którymi spędziłem bardzo miłe chwile w różnych Keller [piwnicach] Lipska starego. To miasto, które — mimo harmideru „Targów Lipskich” — żyje głębokim, na tradycji starej opartym życiem kulturalnym. Nie miałem pojęcia, że tam tak są żywe wspomnienia Goethego, Bacha,

Schumanna i i[n]. Udało mi się też być na wspaniałym koncercie Beethovena oraz na wystąpieniu Goebbelsa.

W Dreźnie pracowałem w Landesbibliothek — dwa dni, w Lipsku w Deut[sche] Bücherei — trzy dni. Jutro zamierzam zabrać się do Men [München] Staatsbibliothek.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 6.4.1939*

Zjechałem tedy do kraju. U końca podróży miałem pewne trudności polityczno-komunikacyjne, ale ostatecznie bez większych przykrości udało mi się je przełamać.

Mimo sytuacji politycznej i ciągłej niepewności, czy aby nie będę odcięty od kraju, wykonałem cały zakreślony sobie program. Zwiedziłem tedy Biblioteki Berlina, Drezna, Lipska, Monachium, Berna, Zurychu, Rzymu, Florencji, Wenecji i Wiednia — przeprowadzając wszędzie bardzo szczegółowe dyskusje i docierając do materiału oświetlającego praktyczną realizację formułowanych teoretycznie zagadnień. Na ogół odniosłem korzystne wrażenia z zetknięcia się z b[ibli]tekarzami niemieckimi (pewne zastrzeżenia miałbym co do Drezna), z zuryskimi i watykańskimi; za to ujemną ocenę wywołało we mnie b[ibli]tekarstwo włoskie, zarówno co do organizacyjnego zarysu, jak i administracyjnych posunięć i personalnego doboru. Wszędzie jednak spotkałem się z niezmierną uprzejmością, z daleko idącą wyrozumiałością i cierpliwością dla moich dezyderatów; wszędzie wyczuwało się pewną zawodową łączność, koleżeńskość i lojalność. Ani względy narodowe, ani różnorodność typów bibliotek nie zmieniały tego nastroju.

Bibliotekarsko dała mi podróż duży materiał porównawczy, pozwalający zmoderować zbyt idealnie konstruowane dezyderaty; rzeczywistość nasza, zapewne pozostawiająca wielokrotnie wiele do życzenia, nie odbiega zbyt od tego, co się na ogół gdzie indziej widzi, a wielokrotnie nawet wyprzedza tamte warunki w sensie dodatnim. W ogóle dochodzę do przekonania, że powinno się możliwie największej liczbie obywateli polskich umożliwić zobaczenie zagranicy — to by nas wielokrotnie nauczyło cenić to, co posiadamy.

Ostatnio szczególnie wysoko poszły za granicą nasze papiery pod względem politycznym i moralnym; doprawdy od Polski oczekuje się pomocy w przywróceniu wartości moralnych w polityce i w międzynarodowym życiu społecznym. Wszędzie mówi się o Polsce jako o czynniku, na którym się buduje. To nie są oderwane szczegóły, to nie są jednostkowe przejawy — to jest ogólne przeświadczenie, wypowiedane nie tylko w rozmowach z Polakiem, ale i wśród przedstawicieli odnośnych społeczeństw [...]



A.Ł. do M.Ł.

Wilno 7.4.1939

Liczę, że ten list znajdzie już Pana Dyrektora w Warszawie. Przesyłam serdeczne powitanie w kraju [...]

Czeka już na Pana Dyrektora moja prośba o łaskawe zajęcie się opracowaniem artykułu — notatki do „Przeglądu Bibl.” o działalności bibliotekarskiej dyrektora Kotuli, Wiem, że mu na tym zależy i że cieszyłby się, gdyby spod pióra Pana Dyrektora rzecz taka wyszła. Prosiłem dyr. Kuntzego o przyznanie miejsca w „Prze-glądzie” na artykuł o tym temacie i pozwoliłem sobie poddać myśl, by Redakcja uprosiła Pana Dyrektora o autorstwo. W razie łaskawej zgody Pana Dyrektora postaram się o materiały. (Kotula nie ufałby w tym względzie swoim lwowskim współpracownikom.)

Konkurs na Lwów [na dyrektora B-ki Uniw.] jeszcze nie ogłoszony, a ja decyzji nie powziąłem. Na Radzie ZBP Wierczyński zapowiedział swe ustąpienie z nową kadencją. Korzystając ze świąt popędzam instrukcję katalogu przedmiotowego, by ją skończyć — „przed wojną”! [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 15.4.1939

Niezmiernie Panu dziękuję za „powitalny” list [...]. Istotnie wracam z pragnieniem najszybszego zobaczenia „kraju”. W takich chwilach jak te, które przeżywamy, stwierdza się, że przeświadczenia nasze o przynależności do świata nauki, do kulturalnego *Weltbürgertum* są jednak nawarstwieniem nie związanym chemicznie w tyglu życia z naszą prakomórką kulturalną, z naszą przynależnością narodową. Cóż tam wszystkie hasła panhumanistyczne, paneuropejskie, pansławistyczne, gdy człowiek drżał, czy niepokoić się musiał o honor narodu własnego, a następnie o zagrożenie jego bytu. To były naprawdę ciężkie chwile! Oczywiście, że otrzymałem za nie wynagrodzenie w postaci ustosunkowania się opinii *Oberen Zehntausend* do Polski jako czynnika od którego decyzji zależy, czy zależeć może, przywrócenie równowagi moralnej, etyki w polityce międzynarodowej, zaufania międzypaństwowego i możliwość odzyskania oddechu w dusznej atmosferze posunięć Hunnów! Polska stała się w opinii tych ludzi, w wypowiedziach tych ludzi, w ich pragnieniach i nadziejach — mocarstwem moralności politycznej!

To przywiozłem z sobą z zagranicy jako najsilniejsze moje wrażenie! To się bowiem dokonało w oczach moich i w momencie mego osobistego zaniepokojenia o wartości moralne społeczeństwa polskiego. Gdy się widziało popłoch i załamanie zagranicy, uważającej rozgrywające się zjawiska polityczne nieledwie za przejaw jakiejś woli wyższej, za imperatyw przeznaczenia i moment nieuniknionego kataklizmu dziejowego, gdy się widziało skutki tej jakby zbiorowej hipnozy politycznej — to przy braku bezpośredniego kontaktu z krajem musiało się być bardzo zaniepokojonym! Więc tedy cieszę się, że jestem w kraju!

Pomału zaczynam już nawiązywać łączność ze sprawami przerwany mi na okres wyjazdu: łączność personalną i rzeczową. Stwierdzam też, że pewne sprawy przybrały „transformacyjne” kształty, że inne zaczynają się przekształcać.

Wczoraj przeprowadziłem dłuższą rozmowę z p. Danilewiczową, która mi pewne rzeczy oświetliła, a szczególnie „marcowe posiedzenie Rady”. Czyżby to już były pewne posunięcia przygotowawcze ze względu na Dor[oczne] Zebr[anie] Del[egatów] Kół — zadałem sobie pytanie?

Ale wracam do Pańskiego listu i zawartej w nim propozycji. Od dyr. Kuntzego nie otrzymałem jeszcze żadnego pisma i sugestii, niemniej już teraz mogę i pragnę postawić rzecz tak, jak mi się ona po dłuższym i gruntownym przemyśleniu przedstawia. Ja się, proszę Pana, nie mogę podjąć takiego artykułu, jest mi to przykre, bo pamiętam (a zapominać nie umiem) życzliwe stanowisko dyr. K[otuli] w stosunku do mnie, zarówno po odejściu z CBW, jak i przy „sprawie BN”. Ale ja na tę rzecz patrzę inaczej. Osoba dyr. K[otuli], jego długa działalność bibliotekarska, jego zasługi na tym polu — to swoisty odcinek przede wszystkim dziejów bibliotekarstwa lwowskiego, to już nie jest sprawa tylko personalna! To jest już zagadnieniem bibliotekarskim, którego wagę mogłaby w dużym stopniu podważyć nieznajomość tła. Ja tego tła nie znam. I dlatego, właśnie dlatego, że na działalność dyr. Kotuli patrzę nie personalnie i dlatego, że uważam, iż na tę działalność nie można inaczej patrzeć — nie mogę się podjąć takiego artykułu. Co więcej, uważam w tym świetle, że byłoby nawet pewnym wyraźnym *votum* nieufności, a ze stanowiska dziejów b[iblio]tekarstwa polskiego błędne, gdyby takiego artykułu nie napisał ktoś ze Lwowa, ktoś wżyty w atmosferę lwowską. To jest nie tylko obowiązkiem „Lwowa”, ale i jego — uprawnieniem!

Nie wiem, czy dosyć wyraźnie sformułowałem moje motywy określające zajęte stanowisko? Myślałem nad tym długo, ale im więcej rzecz rozważam, tym silniej wyczuwam, że tego właśnie wymaga trafna ocena długiej, tyłu wysiłków i zasług pełnej działalności dyr. K[otuli]; to mu się należy przede wszystkim od środowiska, w którym działał i — działa! [...]

A.L. do M.L.

Wilno 24.4.1939

Otrzymałem obydwie listy i kartę, bardzo dziękuję za pamięć i za tak interesujące wiadomości o zagranicy. Wczuwam się w zadowolenie Pana Dyrektora z dokonania Swego zagranicznego programu — pomimo dni groźnych (które zresztą pewnie groźniejszymi się wydawały tam właśnie, niż u nas). Jak pisałem — chcę teraz dobrnąć do mety z instrukcją katalogu przedmiotowego przed oczekiwaną zawieruchą — to tłumaczy moją zwłokę korespondencyjną [...]

Zakłopotala mnie bardzo odmowa Pana Dyrektora w sprawie artykułu o Kotuli, o który prosiłem. W normalnych warunkach argumenty Pana Dyrektora byłyby nie do obalenia, Ale — tam we Lwowie — nie panują normalne stosunki, tak dalece że Kotula ma poufne informacje, iż jego podwładni bibliotekarze i najbliżsi koledzy robili wyraźnie starania o przeniesienie jego w stan spoczynku. Jest rozgorączony procedurą emerytalną, która go spotkała, a widzę, że obiektywny artykuł

o jego działalności sprawi mu przyjemność. Otóż najbliżsi ludzie (m. in. ja) nie mogą o Kotuli pisać, bo — w tych, powtarzam, nienormalnych warunkach — to osłabiłoby efekt i wywołałoby złośliwe (jakże łatwe) komentarze. Innym Kotula nie ufa. Lwowskie Koło ZBP swoim postępowaniem zrezygnowało dawno ze swych „uprawnień środowiska” w stosunku do Kotuli, a Wierczyński na Radzie — na początku debaty na temat tej emerytury — „przypomniał”, że K[otula] nie jest członkiem Związku! To wszystko sprawy stawia w innym świetle. Trzeba właśnie z zewnątrz światła, oświetlenia pracy Kotuli. I dyrektorską robotę łatwiej dyrektorowi ocenić, który sam zna przykre nieraz i niepopularne, ale niemniej — obowiązki kierownictwa. Przedstawiając stan rzeczy, który w szczegółach nie był znany Panu Dyrektorowi, stan odbiegający od normy, pozwalam sobie jeszcze raz gorąco prosić o rozważenie możliwości napisania takiego artykułu. Wiem pozytywnie, że Kotula z autorstwa Pana Dyrektora bardzo by się cieszył i chętnie doświadczonej jego ocenie się poddaje. Działalność Kotuli to zresztą nie tylko Lwów, to wkład w ogólnopolskie bibliotekarstwo. Oto moje wyeksplikowane motywy prośby, którą ośmielam się jeszcze raz przedłożyć, z wielką prośbą o rozważenie sprawy.

Obecne możliwości przewodnictwa Rady rysują mi się pięcioma nazwiskami: 1. Wiercz[ynski], 2. Niezg[oda], 3. Pan Dyrektor, 4. Birkenm[ajer], 5. ja. Nie będę pisał — bo to wiadomo, że 3. ewentualność byłaby moją radością. Może to się da od czerwca uczynić?? Na ostatnią 5. patrzę niechętnie. Natomiast w razie zrealizowania 1. lub 2. ewentualności jestem zdecydowany z Rady ustąpić. Wierczyński zapowiedział swą rezygnację, ale czy szczerze? Jeżeli nie — trzeba go będzie do tego zmusić. W tym roku nic się nie zrobiło, chociaż prezes w Warszawie [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 29.4.1939

Jeszcze raz poddałem rozważeniu sprawę artykułu poświęconego dyr. Kotuli i jednak — mimo ważnych momentów podniesionych przez Pana — dochodzę do zdania, że ja nie mogę się podjąć takiego artykułu. Temat jest za poważny, by go można poruszać bez zgody z samym sobą, i za swoisty, aby to można czynić bez całkowitej znajomości tej swoistości. Opiniowanie działalności człowieka tej [...] [miary], jak dyr. Kotula — jest możliwe, w moim odczuciu, tylko przy całkowitej znajomości terenu jego pracy. Tego terenu ja nie znam: nie znam — ani B-teki [Uniw.] Lwowskiej, ani stosunków uniwersytecko-bibliotecznych, a więc stwarzających podstawę i — jak się teraz mówi — klimat działalności dyr. Kotuli. Nie tylko rezultaty, ale i plany są przecież zależne od warunków otaczających; oceniając pracę człowieka żyjącego — ocenia się wielokrotnie pracę czy współpracę innych ludzi żyjących; działalność dyr. Kotuli była na takim szczeblu, że musiała z konieczności zahaczać się z pracą innych, pracą w sensie dodatnim i ujemnym, dla dobra prowadzonej przez dyr. Kotulę instytucji. Ja doprawdy nie znam pod tym względem lwowskich stosunków; Warszawa jest tak daleko w tym wypadku od Lwowa, że nie miałem żadnego z nim kontaktu. Nie byłbym więc w porządku z sobą, gdybym w tym stanie rzeczy chciał sobie przyznawać prawo, jak Pan powiedział, oceny pracy i działalności dyr. Kotuli. Wydaje mi się też, że nie tylko nie

byłbym w zgodzie z swym wewnętrznym poczuciem odpowiedzialności, ale że mógłbym wyrządzić „niedźwiedzią przysługę” dyr. Kotuli [...] (Pogląd dyr. Kotuli, że „usunął go rektor [Edmund] B[ulanda] lub że współdziałali w tym jego podwładni i najbliżsi koledzy” nie jest ścisły; kto inny rzecz faktycznie przeprowadził, czy na nią decydująco wpłynął, ale o tym zapewne będzie mógł Pana poinformować dr. Grycz).

Wczoraj rozmawiałem o tym z dyr. Kuntzem, który najzupełniej podzielił moje stanowisko; i on również uważa, że może to uczynić, a nawet powinien uczynić ktoś ze Lwowa. Całkowicie godzi się na pomieszczenie owego artykułu [...], wysunął tylko jeden, wydaje mi się, bardzo słuszny moment. Zwraca mianowicie uwagę, że przecież dyr. K[otula] nie przechodzi do „rezerwy”, że pozostaje dalej „czynnym dyrektorem”, że to, co się stało, jest tylko zmianą zasięgu jego działalności, ale nie usunięciem do grupy nieczynnych b[iblio]tekarzy, osobiście nawet uważa, że działalność bibliologiczna dyr. Kotuli może nawet teraz wystąpić jeszcze wydatniej; wydaje mu się więc, że opiniowanie o całej działalności dyr. Kotuli byłoby może jeszcze przedwczesne, że artykuł ów winien by się raczej ograniczyć do działalności dyr. K. w B-tece Uniw. Oczywiście, są to jego prywatne poglądy, a nie redaktora [„Prz. B-tecznego”] i nie ma on zamiaru wpływać na treść owego artykułu.

I otóż w dalszym ciągu naszej rozmowy oświadczył, że zwróci się w tej mierze do p. Jędrzejowskiej z prośbą o podjęcie się takiego artykułu. Zdaniem jego, jest to osoba dająca pełną gwarancję, że ujmie rzecz obiektywnie i kompetentnie — jako bliska współpracownica dyr. Kotuli, znająca najlepiej jego zamierzenia i znająca dobrze warunki, z którymi nieraz musiał się borykać dyr. Kotula. Nadmienił przy tym, że właśnie z tych względów on podejmował się artykułu o dyr. Papéem, który ogłosił w *Księdze Zjazdowej*<sup>247</sup>. Prosił mnie też o to, abym napisał do Pana z prośbą, aby Pan zechciał, o ile Pan to uzna za możliwe, wpłynąć na dr Jędrzejowską, aby się tego artykułu podjęła.

Za ciepłe słowa pod adresem mojej „ewentualnej prezesury Rady ZBP” — bardzo dziękuję, a ze swej strony powiem, że byłoby niezmiernie cenne, gdyby Pan dał się tym obarczyć. Pogląd to zresztą nie tylko tzw. naukowych bibliotekarzy, ale i oświatowych.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 10.5.1939

W sprawie artykułu o Kotuli muszę poddać się decyzji Pana Dyrektora. O Jędrzejowskiej myślałem i przedtem, ale właśnie zaliczałem ją do grona owych najbliższych współpracowników (o których tak łatwo się powie: „chwali, bo była popierana”); jak ta rzecz się układa — nie wiem jeszcze, bo nie otrzymałem odpowiedzi ze Lwowa.

Jeśli Pan Dyrektor może mi napisać o czynnikach istotnych, które miały wpływ na emeryturę Kotuli, bardzo o to proszę. Grycz niestety już dawno nabrał manier ministerialnych i wobec mnie w tej sprawie także zachowuje dyplomatyczne milczenie. Wątpię więc, czy wprost od niego wydobędę wiadomości.

O prezesurze Pana Dyrektora w ZBP mówiliśmy z p. Danilewiczową całkiem poważnie. Proszę bardzo o wieści (trzymam je poufnie), jak postępuje sprawa przejścia Pana Dyrektora do B-ki Jagiellońskiej. Wiem, że w poglądzie Pana Dyrektora „aktywność” bibliotekarska (w sensie codziennej pracy zawodowej) jest warunkiem przewodniczenia Związkowi. Dlatego pytam o Kraków, gdyż on mógłby tę przeszkodę zlikwidować. A p. Danil[ewiczowa] byłaby w Warszawie urzędującym zastępcą.

Nabrałem już — po chorobie — pasji do roboty i instrukcja postępuje. Już prawie zaczynam być z niej zadowolony.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 14.5.1939

Jak zawsze, z dużym zainteresowaniem przeczytałem Pańskie *Sprawozdanie* [Bibl. Uniw. w Wilnie za 1938 r.], za którego przysłanie b. dziękuję. Bardzo rozlegle sprecyzował Pan w nim zadania B[ibli]oteki, a pod hasłem „aby specjalizację międzymiastową łączyć z koordynacją prac w obrębie jednego miasta” — podpisuję się w zupełności.

Ciekawym, jaką odpowiedź otrzymał Pan od dyr. Michalskiego<sup>248</sup> w sprawie „Instytutu J. Lelewela”; zapewne: że jeszcze za wcześnie o tym myśleć. Nawiasem powiedział: ruch w „Ośrodku Dokumentacji” [Lelewela] za rok ostatni przedstawia się bardzo pokaźnie. Widzę dużą konsekwencję, nie cofającą się przed próbami i wysiłkami organizacyjno-administracyjnymi oraz przed wydatkami. Ale przede wszystkim podziwiam w tym i winszuję umiejętności dotarcia do „ślepych uliczek” i obudzenia zaufania do B[ibli]oteki [Uniw.] Wil[eńskiej] wśród mieszkańców tych uliczek. To już wyłączna i duża zasługa osobista Pana! Poza tym duży ruch i wydajność pracy we wszystkich Działach, mimo — jak Pan słusznie zaznacza — grasowania chorób wśród personelu i nieobecności p. Hleb-K[oszańskiej]<sup>249</sup>. Bardzo ładnie i celowo przedstawiają się nabytki. Proszę przy sposobności o wyjaśnienie, czego dotyczą: „około 22 000 druków nie katalogowanych jednostkowo” (a jak?) — str. 34?

Na ogół *Sprawozdanie* niezmiernie szczegółowe, wieloliczbowe i mocno zaszufadkowane — a jednak czyta się z przyjemnością: czuć w nim odbicie celowo rozwijającego się i dobrze tętniącego życia. Winszuję serdecznie, bo to nowa, wartościowa karta do dziejów Pańskiej pracy.

A teraz kilka słów w sprawach poruszanych w liście [A.Ł.] z d. 10 maja. Otóż pisał mi Kuntze, że już zwrócił się do dr Jędrzejowskiej, ale na razie nie otrzymał odpowiedzi.

Co się tyczy „czynników istotnych” [w sprawie R. Kotuli], to odpowiem tylko negatywnie: nie są to ani współpracownicy biblioteczni, ani rektor B[ulanda], który odegrał rolę tylko formalną. Sprawa tkwi we Lwowie, ale nie w tych osobach, którym to dyr. Kotula jest skłonny przypisać. Dzisiaj już tego naprawić nie można, więc i nie ma co mówić, bo po co wywoływać zadrażnienia; zresztą jestem związany poufnością, która jednak pozwala na danie wyjaśnień mogących odwrócić żal dyr. K[otuli] od osób, które nie zawiniły: a to najważniejsze!

Co się tyczy zagadnienia prezesury ZBP — to zupełnie wykluczam ubieganie się o tę godność. Nawet gdybym w W-wie został jako „czynny b-tekarz” — już bym się tego nie podjął; dwa razy mi to „okoliczności” z rąk wytrąciły — to wystarczy, tym więcej że nie godności, lecz pracy czy współpracy na tym stanowisku szukałem. To się już nie da odbudować; i dlatego otwarcie Panu powiem — tak, jak to zwykłem z Panem czynić: gdym w r. 1938 z placówki swej [tj. BN] odchodził, odczułem to silniej niż w r. 1933 [z CBW], bo byłem świadomy, że tym razem odchodzę na stałe. Jestem dziwny człowiek: przy pracy mózgowej muszę mieć świadomość pełnej harmonii uczuciowej ze swym środowiskiem; podstawę mej pracy stanowi świadomość posiadanego zaufania i atmosfera obustronnej lojalności: mojej do współpracowników i współpracowników do mnie. Zawód w tym jest czymś więcej, aniżeli tylko uniemożliwieniem dalszego prowadzenia pracy.

Co się tyczy Krakowa — *res agitur* [sprawa w toku], może z końcem miesiąca będę mógł coś więcej o tym powiedzieć.

Słyszałem, że [rektor] Bulanda celowo przesunął termin konkursu, ponieważ nie chciał brać udziału przy decydowaniu o obsadzie [dyrektury lwowskiej B-teki Uniw.]. Z tego wniosek, że widocznie obsadzą Lwów dopiero od kwietnia 1940 roku. Oczywiście, stanie Pan do konkursu — dla dobra sprawy!

Ja już zaczynam trochę przetrawiać wrażenia zagraniczne. Napisałem nawet artykuł poświęcony Deut[sche] Bücherei pt. *Biblioteka a państwo*, w którym jednak przejechałem się po dzisiejszym ustosunkowaniu się „państwa” do DB. Moi lipscy przyjaciele przeklną mnie.

PS Ogromnie cieszę się z końcowych słów Pańskiego listu, dotyczących *Instrukcji*: „Już prawie zaczynam być z niej zadowolony”. To dobrze, to bardzo dobrze — dla Pana i dla nas!

M.L. do A.Ł.

Warszawa 29.5.1939

Piszę pod bezpośrednim wrażeniem. Dopiero przedwczoraj otrzymałem Nr 1 [1939] „Przegl[ądu] Bibl.” i zapoznałem się z jego treścią. Notatka na str. 60, dotycząca B-teki [Uniw. we] Lwow[ie] i nabycia księgozbioru hr. Koziembrodzkiego, uczyniła na mnie przygnębiające wrażenie. Albo jest ona zgodna z rzeczywistością, albo — nie! Jeśli — nie, to należałoby ją natychmiast sprostować; jeśli nie, to jest ona bardzo przykrym refleksem stosunków personalno-służbowych! Ale jeśli — tak, to stanowi ona posunięcie fatalne. Jak to? Dyrektor B-teki Uniw. [we Lwowie] stosuje do naszego związkowego i naszego jedyne pisma zawodowego ostracyzm w zakresie zagadnienia dotyczącego integralnie swą treścią tego, co z mandatu Rady ZBP należy do jednego z głównych rozdziałów pracy Redakcji „Przegl[ądu] Bibl.”? „... Dyrekcja B-teki odmówiła [bliższych danych o kupnie i księgozbiorze] dla celów »Przegl. Bibl.«”? co to znaczy? Czy jest to wotum nieufności do fachowej kompetencji Redaktora, czy krytyka fachowej kompetencji naszego organu, czy wotum nieufności dla całego ZBP?

Nie rozmawiałem o tym z nikim, ale jestem przeświadczony, że notatka ta musiała ogólnie uczynić fatalne wrażenie. Wydaje mi się też, że trzeba by uczynić jakieś

kroki, które by to wrażenie, więcej — ten fakt wyrównały. Gdybym był „przy władzy [w] ZBP” — to oczywiście sam *ex praesidio* uczyniłbym wszystko, aby to naprawić; dzisiaj odczuwszy to b. silnie, mogę tylko pośrednio działać i dlatego pozwalam sobie zaapelować do Pana. Zapewne — sprawa jest delikatna i drażliwa, ale równocześnie ważna i — piekąca. Nie wątpię, że również ktoś inny mógł odczuć silniej ten „fakt” i gotów *coram publico*, tj. albo na Zebr[aniu] Koła Lwow[skiego] albo, co gorzej, na Dor[ocznym] Zebr[aniu] Deleg[atów ZBP] podnieść tę sprawę. To by było fatalne! Przecież równocześnie drukuje się na łamach tego „Przegl[ądu] Bibl.” bardzo pochwalny artykuł dr. [Mariana] Des Loges’a o działalności dyr. Kotuli!<sup>250</sup>.

Czyby Pan nie uważał za możliwe jakoś „po swojemu”, tj. delikatnie, a — celowo, spowodować, aby dyr. Kotula zechciał albo sprostować tę notatkę, albo — co miałyby znaczenie pozytywne — napisać (względnie zawiadomić Redakcję „Przeglądu] Bibl.”, że sam napisze) jakiś obszerniejszy komunikat czy artykuł o tym nabytku B-teki [Uniw. we] Lwow[ie]. To by nie tylko „wyrównało” sytuację, ale i przyniosło korzyść dla *meritum*, dając sprawie zakupu i jego treści — najwięcej kompetentne oświetlenie.

Osobiście mam tak dużo sympatii i uznania dla dyr. Kotuli, że już nie tylko jako b[ibli]otekarz, ale i osobiście chciałbym, aby się to wszystko jakoś poprawnie załatwiło. Dlatego pozwalam sobie trudzić Pana tym wszystkim. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 30.5.1939

[...] W związku ze sprawozdaniem naszej B[ibliote]ki za rok ostatni, o którego dwa szczegóły Pan Dyrektor zapytywał, donoszę, że dyr. Michalski rad by związał „Instytut J. Lelewela” z Tow[arzystwem] Przyjaciół Nauk w Wilnie; wymaga to jeszcze wielu debat przedwstępnych. „Druki niekatalogowane jednostkowo” zaś — to ulotki, afisze itp., gromadzone w zespołach rzeczowych, które stają się jednostkami katalogowymi (zgodne to z § 178 przepisów kat[alogowania] alfab.).

Od Kotuli nie miałem jeszcze wiadomości o ostatecznych decyzjach w sprawie artykułu w „Przegl[ądzie] Bibl.”. Pisałem mu o Jędrzejowskiej; dopiero od Pana Dyrektora dowiaduję się, że podjął się tego Des Loges. Dobrze, że już to załatwione.

Notatka w „Przegl[ądzie] Bibl.” o zbiorze Koziembrodzkiego<sup>251</sup> mnie także uderzyła. Przed porozumieniem się z Kotulą w tej sprawie mogę tyle powiedzieć: z okładki zeszytu można się domyśleć, że to notatka Gaberlego. Gdyby tak dr Ambros napisał o dyrekcji BU Wilno — czy nie domyślałby się Pan Dyrektor, że w tym tkwi jakaś złośliwość? I ja myślę, że chodzi tu o Kotulę (ten właśnie stosunek z Gab[erlem]), ale — Kot[ula] od 1 lutego nie jest dyrektorem, a „Przegląd” ukazał się w połowie maja. Czyż chętny korespondent nie miał możliwości zaapelować do nowego kierownika BU Lwów, aby jednak dostać te wiadomości po 1 lutego? Następnie, kto reprezentował Redakcję „Przeglądu” wobec Kotuli? Czy zwracano się do niego z Krakowa? — nie wiem tego wszystkiego. A przypuszczam, że po prostu chodzi tu o rzecz następującą: Kotula pisał mi, że będzie redagował „lwowski” zeszyt „Silva Rerum” (czerwiec-lipiec) i tam umieści własny artykuł o zbiorach Koziembrodzkiego. Nabycie tego zbioru było ostatnim „dziełem” Kotuli w BU (silne

osobiste zabiegi i starania); opisanie tego zbioru — to pewno nowe identyfikacje bibliograficzne i nowe odkrycia, jednym słowem — tak to rozumiem — opublikowanie pierwszej fachowej wiadomości o tym przedmiocie nie jest suchą, anonimową reporterką, ale ma w sobie cechy twórczej oryginalności. Kotula pracuje teraz jeszcze w BU nad nabytym zbiorem i całkiem jasne, że chciał sobie zawarować pierwsze publiczne słowo o nim. Nie można mu brać za złe, że jako prezes lwowskich bibliofilów wybrał lwowski zeszyt „Silvy” na opublikowanie takiego artykułu. A przeto... — lecz tu kończą się moje domysły, co było dalej? Zwrócono się doń w imieniu „Przeglądu” — zapewne Kot[ula] powiedział, że dopiero nad zbiorem pracuje i że chce dać opracowanie „z pierwszej ręki” tam i tam. Może nawet dodał, że nie życzy sobie, by jednocześnie ktoś inny analizował bibliograficznie ten nabytek, by jednocześnie robił tę samą autorską pracę (to tak, jakby wynalezienie i opisywanie nieznanach materiałów archiwalnych). — W ten sposób tłumaczę sobie stanowisko Kotuli (ciężko sądząc, że to o niego chodzi). Notatka w „Przeglądzie” o „odmowie” z pewnością nie była potrzebna i zastanawiam się, czy 1) podała ją świadomie sama Redakcja, czy 2) zgodziła się na sformułowanie Gaberlego bez sprawdzenia stanu rzeczy, czy wreszcie 3) przeoczyła ten *passus*? W każdym razie jest niedobrze i postaram się to wyjaśnić z Kotulą. (W sprawie emerytury Kotuli nadmienię jeszcze to, że wiem o działaniu Kolankowskiego. Jeśli jeszcze o kogoś innego chodzi — to się już nawet nie domyślam. A warto by obalić przykre przekonanie czy posądzenie, jakie żywi Kot[ula] wobec swych kolegów z BU Lwów) [...]

A.L. do M.L.

Rzesza koło Wilna  
maj. Rzewień 31.7.1939

[...] Proszę przyjąć ode mnie, Drogi Panie Dyrektorze, najserdeczniejsze i najusilniejsze życzenia Imienninowe, przede wszystkim zdrowia, wielu owoców pracy i realizacji zamierzeń. Nie zawsze [...] życzenia moje składane Panu Dyrektorowi były skuteczne, jeśli o zewnętrzny bieg spraw chodzi. Zastanawiam się nieraz nad tym, że aby w naszych (dwudziestowiecznych, a jakże jeszcze średniowiecznych) stosunkach osiągać efekty, trzeba używać jakichś przedziwnie okólnych i nierzeczowych dróg. Pan Dyrektor od nich stroni, ale okazuje się, że współzawodnicy nie gardzący owymi sposobami, po efektownych osiągnięciach... tracą, a Pan Dyrektor może najściślej mówić o swoim zwycięstwie moralnym, które jest — istotnym, a które jasno wynika z wyroku [*vocis*] *populi*, równającego się w tym przypadku na pewno *voci Dei*. Proszę przyjąć w nastroju refleksji imienninowych ten żywy we mnie wyraz uczuć, jakie mam dla Pana Dyrektora.

[...] Kończę „instrukcję katalogu przedmiotowego” i zaczynam się (myślowo i korespondencyjnie) wgryzać w przewodnictwo Związku Bibliotekarzy<sup>252</sup>. Te dwa — najbardziej obowiązkowe — zajęcia wplątam w wypoczynek [...]

PS Konkurs na BU Lwów ogłoszony — z terminem do 15/IX 39. Mam znane Panu Dyrektorowi wahania. Gdyby Pan Dyrektor się podał — mnie by spadł z serca kamień!



W Tuchowiczu 5.8.1989

[...] dziękuję Panu i za życzenia [Imieninowe], i za „aneks moralny”. Przypomniał mi on uderzająco refleksje, jakie mi się nasunęły kilka dni temu w rozmowie z Gryczem. Zeszliśmy się z nim mianowicie kilka dni temu [w kawiarni] u Lardellego — ot! tak na czarną kawę i pogawędkę. Mówiliśmy o różnych sprawach bibliotekarskich (realiach i personaliach); mówił mi o swoich strapieniach, trudnościach, a — ja wyczułem — i o odosobnieniu. Uderzyło mnie, że stoi sam, że — nie nazywając tego — zdaje sobie sprawę z tego, iż działa w pustce. Jak Pan wie, ja mam dużo „wrodzonej” sympatii w ogóle do ludzi z Krakowa, ale mam ją i osobiście także dla niego. Sympatia ta idzie nawet tak daleko, że zapominam mu wyrządzoną mi przykrość, czy nawet krzywdę, związaną z formą splewienia mnie z BN. Uważam go bowiem w gruncie rzeczy za człowieka porządnego, a tylko słabego, łatwo ulegającego wpływom, i wszystko, co robi dobrego — uważam za refleks jego porządnej natury, a co — niestosownego — za wynik postronnych wpływów. Więc mimo [tego], co zaszło, nie tylko nie rozluźniłem z nim stosunków, lecz jakby nawet zacieśniłem je nieco; zresztą wyczuwałem z jego strony [...] jakby chęć szukania sposobności do wyrównania wyrządzonej mi przykrości: dlaczegoż mu więc tego nie ułatwić?

Ale rozmawiając z nim teraz miałem na uwadze sprawę Związku i Pana. Szło mi o zorientowanie się w jego stosunku do nowej konstelacji. Stwierdziłem tedy (przyznał to otwarcie), że Stefan II [Wierczyński] nabił go w butelkę, że uwierzył mu, iż „władzy nie pragnął”, że „chciał się jej zrzec” itd., a następnie stwierdziłem, że jest zupełnie pozytywnie ustosunkowany do Pana i Pańskiego kierownictwa. (Jedna rzecz go tylko „boli”, że jego żona jest zast[ępcą] Gen. Sekr[etarza]; nie mówił o tym wyraźnie, ale to wyczułem; w związku z tym myślałem, czy nie dałoby się tej sprawy jakoś załatwić „taktycznie”, np. przez podział na dwie grupy „usamodzielnionych” kompetencji pracy Gen. Sekretarza?) Ale w związku z tą rozmową, a raczej w związku z jego nastrojem, który wyczuwałem, a który określiłem sobie, że działa w pustce, że szamoce się w osamotnieniu, dochodzę do przekonania (i na to pozwalam sobie zwrócić uwagę), że należałoby szczególnie teraz „opieść” go opieką i wpływem Pańskim jako Prezesa Związku. Wydaje mi się, że jeżeli kiedy, to teraz można by wytworzyć symbiozę między sprawami Związku a urzędowymi dezyderatami Ministerstwa WRiOP. Mówię, że „szczególnie” teraz sytuacja jest podatna, ponieważ stwierdziłem wielce krytyczne ustosunkowanie się Grycza do dyr. W[ierczyńskiego] [...]. Dyskusję całą na temat dyr. W[ierczyńskiego] wywołała recenzja Kuntzego o *Sprawozdaniu BN*<sup>253</sup>, którą Grycz uznaje w całości, a która zrobiła bardzo silne a przygnębiające wrażenie, zwłaszcza u tych, którzy znając „delikatność” Kuntzego widzą poza „tymi w rękawiczkach uwagami” — syntezę „niewypowiedzianą” [...].

Przesłałem Panu odbitkę artykułu *B[iblioteka] a państwo*<sup>254</sup>, mam teraz wątpliwości, czy wysłać egzemplarz dyr. Uhlandahlowi, a właściwie czy z egzemplarzem wysłać mu i list wyjaśniający. List wyjaśniający wydaje mi się potrzebny, bo nie chciałbym, aby dyr. Uhlandhal, od którego doznałem dużo koleżeńskiej i zawodowej życzliwości, uczuł się dotknięty krytyką stosunków państwowych, na marginesie

jego B[iblio]teki pomieszczoną. Ale równocześnie boję się, abym mu tym listem nie przysporzył jakich kłopotów z Gestapo. Tak to zwykle sprawy b-tekarskie są skomplikowane w konsekwencjach. Ale może to tylko zbyt rygorystyczny z mej strony?

A.L. do M.L.

Wilno 20.8.1939

Dziękuję bardzo za uwagi o Gryczu. Przydały mi się one, nadając bardziej zdecydowany ton obszernemu listowi, który doń wysłałem, „notyfikując się” w roli przewodniczącego Związku Bibliotekarzy. Oczywiście, merytorycznie pismo to idzie całkowicie po linii, którą Pan Dyrektor przewidywał; staram się Grycza jak najserdeczniej związać z nami. Wplotłem również wzmiankę o losowaniu sekretarza generalnego i jego zastępcy i o wydzieleniu dla p. Gryczowej osobnych funkcji (zrozumiała to od razu także p. [Maria] Sokorska<sup>255</sup>; zresztą Gryczowa robiła wrażenie, że nie chce się eksponować w Radzie ze względu na stanowisko męża) [...]

Dzięki składam za artykuł o Deutsche Bücherei. Ileż tam ciekawych myśli (dowód że tylko dojrzałych ludzi warto wysyłać za granicę) [...]

*Instrukcję katalogu przedmiotowego* mam już całkowicie przepisana na maszynie. Robię ostatnie cieniowania, aby w tym tygodniu oddać ją do druku (ponad 10 arkuszy).

Załączam odpis konkursu lwowskiego [na dyrektora Bibl. Uniw.]

## Przypisy

<sup>1</sup> A. Łysakowski kierował od 1920 r. Naukową Biblioteką Wojskową Dowództwa Okręgu Korpusu (DOK) nr VI we Lwowie.

<sup>2</sup> A. Łysakowski został zatrudniony w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie z dniem 1.7.1925 r.

<sup>3</sup> Mowa o *Instrukcji dla kierowników bibliotek wojskowych*. Dział: *Księgozbiór*. Warszawa 1926. Wydawnictwa CBW nr 9.

<sup>4</sup> A. Łysakowski składał w tym czasie egzaminy obowiązujące kandydatów do dyplomu doktorskiego.

<sup>5</sup> S. Rygiel: *W Wileńskiej Bibliotece Publicznej i Uniwersyteckiej*. Kraków 1925. Odb. powiększ. z „Silva Rerum” z. 4.

<sup>6</sup> Gratulacje z okazji otrzymania przez A. Łysakowskiego dyplomu doktora filozofii w zakresie filozofii i filologii polskiej.

<sup>7</sup> Na marginesie listu A. Łysakowski zanotował, że w swojej odpowiedzi z dn. 21.4.1926 (która się nie zachowała) wyraził zgodę na propozycję objęcia w przyszłości kierownictwa CBW.

<sup>8</sup> Zob. przyp. 3.

<sup>9</sup> Referaty przygotowane przez M. Łodyńskiego na Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy i Bibliofilów w Pradze w 1926 r. zostały opublikowane przez CBW: M. Łodyński: *Les bibliothèques militaires modernes. Varsovie 1926* oraz także: *Polskie bibliotekarstwo wojskowe jako odrębna gałąź ogólnego bibliotekarstwa*. Warszawa 1926. (Wydawnictwa CBW nr 10, 11).

<sup>10</sup> Referat A. Łysakowskiego: *Prace katalogowe w bibliotekach polskich* został opublikowany w: *Congrès International des Bibliothécaires et des Amis du Livre tenu à Prague* [...] 1926. T. 2. Prague 1928 s. 326–334.

<sup>11</sup> Referat M. Łodyńskiego, przygotowany na II Zjazd Bibliofilów Polskich, Warszawa, 31.10–2.11.1926, został opublikowany w tymże roku przez CBW (zob. przyp. 9).

<sup>12</sup> Chodzi o wydarzenia związane z wojskowym zamachem stanu Marsz. J. Piłsudskiego — 12 maja 1926 r.

<sup>13</sup> Zob. przyp. 10.

<sup>14</sup> Na marginesie tego fragmentu listu M. Łodyński napisał „tak”.

<sup>15</sup> Wydawany przez CBW.

<sup>16</sup> Zob. przyp. 10.

<sup>17</sup> Wyd. w tłum. franc. przez CBW (zob. przyp. 9).

<sup>17a</sup> Na posiedzeniu Sekcji Bibliotekoznawczej II Zjazdu Bibliofilów Polskich w Warszawie (31.10–2.11.1926) uznano za „jeden z ważniejszych postulatów, wymagających szybkiego zrealizowania [...] stworzenie organu bibliotekarskiego”. (*Pamiętnik II Zjazdu Bibliofilów*... Warszawa 1928 s. 69).

<sup>18</sup> A. Łysakowski opublikował artykuł pt. *Współpraca bibliotek wojskowych z ogólnonaukowymi* w „Przeglądzie Współczesnym” 1926 R.5 t. 19 s. 291–296.

<sup>18a</sup> Gustaw Dobrucki — minister WRiOP od 10.1.1927 do 25.6.1928 r.

<sup>19</sup> Opublikowany w „Przeglądzie Współczesnym” 1928 nr 77 s. 374–386.

<sup>20</sup> Z dniem 1.10.1928 r.

<sup>21</sup> Rada ZBP zajmowała się tą sprawą na posiedzeniu dn. 18.6.1928 r. („Przegląd Biblioteczny” 1928 z. 3 s. 247).

<sup>22</sup> Dyrektorem BUW po Zygmuncie Batowskim został Stefan Rygiel (22.6.1929 r.).

<sup>23</sup> Wacław Borowy ustąpił ze stanowiska kierownika działu druków w BUW w 1928 r.; w l. 1936–1938 był dyrektorem tej B-ki.

<sup>24</sup> Rudolf Kotula, spokrewniony z A. Łysakowskim, był w l. 1923–1939 dyrektorem BU we Lwowie.

<sup>25</sup> A. Łysakowski otrzymał nominację do BU w Poznaniu z datą 1.1.1929 r.

<sup>26</sup> Przeniesienie A. Łysakowskiego do BUW nastąpiło z dn. 1.6.1929 r.

<sup>27</sup> Zob. przyp. 22.

<sup>28</sup> *Podręcznik* ukazał się w 1929 r.

<sup>29</sup> Chodzi o II Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu, 29.5–2.6.1929 r.

<sup>30</sup> Projekt zmiany statutu ZBP został przyjęty na Dorocznym Zgromadzeniu Delegatów Kół 1.6.1929 r. (Tekst nowego statutu: „Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 1 s. 139–146).

<sup>31</sup> Chodzi o ekspozyty na Powszechną Wystawę Krajową (PWK), Poznań 16.5.–30.9.1929 r.

<sup>32</sup> Witold Suchodolski — dyrektor Wydz. Archiwów Państw. w Min. WRiOP.

<sup>33</sup> J. Grycz był dyrektorem Biblioteki Kórnickiej od 1.10.1928 do 31.12.1929 r.

- <sup>34</sup> Zob. A. Birkenmajer: *Esquisse du plan d'un manuel de bibliothéconomie scientifique*. W: *Congrès International des Bibliothécaires et des Bibliophiles... 3-9.4.1923. Procès Verbaux et Mémoires*. Paris 1925 s. 91-99.
- <sup>35</sup> Recenzję M. Łodyńskiego: *Podręcznika bibliotekarskiego dla kierowników bibliotek wojskowych* opublikował A. Łysakowski w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1929 z. 4 s. 527-532.
- <sup>36</sup> Zob. A. Łysakowski: *Przykład nowoczesnej organizacji bibliotecznej*. „Przegląd Współczesny” 1930 R.9 t. 32 s. 442-449 (i Nadb.).
- <sup>37</sup> Zob. A. Łysakowski: *Normy organizacyjne bibliotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich*. [Referat na II Zjeździe Bibl. Polskich w Poznaniu] „Przegląd Biblioteczny” 1929 z. 3 s. 283-305. (Projekt podręcznika „normalizującego” na s. 304). Tamże s. 305-308: Koreferat J. Grycza.
- <sup>38</sup> A. Łysakowski objął kierownictwo BU w Wilnie 1.4.1930 r.; nominację na dyrektora tej B-ki otrzymał 26.8.1930 r.
- <sup>39</sup> Trawestacja sentencji: *Fortiter in re, suaviter in modo*.
- <sup>40</sup> III Zjazd B-karzy Pol. zaplanowany na rok 1931, ze względu na trudności finansowe został przesunięty na rok następny.
- <sup>41</sup> M. Dzikowski został wybrany na członka Rady ZBP przez Ogólne Zgromadzenie Delegatów w dn. 27.4.1930 r. („Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 2, *Kronika*, s. 262).
- <sup>42</sup> M. Łodyński: *Biblioteka Szkoły Rycerskiej 1767-1794*. Warszawa 1930.
- <sup>43</sup> Uwaga w związku z artykułami S. Vrtel-Wierczyńskiego i W. Olszewicza nt. egzemplarza obowiązkowego — w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1930 z. 2 s. 157-169.
- <sup>44</sup> Artykuł A. Łysakowskiego o Bibliotece Narodowej ukazał się w „Pamiętniku Warszawskim” 1930 z. 2 s. 89-97 (i odb. uzup. przypisami).
- <sup>45</sup> Zob. przyp. 43.
- <sup>46</sup> O propozycji czeskich kół bibliotekarskich zwołania do Pragi ogólnosłowiańskiego zjazdu bibliotekarzy wspominał E. Kuntze w referacie *Współdział Polski w międzynarodowych pracach bibliotekarskich*, wygłoszonym na III Zjeździe B-karzy Pol. w Wilnie w 1932 r. („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 117).
- <sup>47</sup> Rada ZBP na posiedzeniu 28.4.1930 r. postanowiła powołać pod przewodnictwem A. Łysakowskiego Komisję opiniodawczą, która by opracowywała Komunikaty zawierające opinie o publikacjach z zakresu bibliotekarstwa, bibliografii i ogólnej nauki o książce. Komunikaty miały być rozsyłane do bibliotek i innych zainteresowanych instytucji oraz publikowane w odpowiednich czasopismach. Pierwszy Komunikat ukazał się w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1930 z. 3 s. 393-394 pt. *Opinie wydawnicze Rady ZBP*.
- <sup>48</sup> M. Łodyński: *Biblioteki wojskowe*. W: *Encyklopedia wojskowa*. T. 1. Warszawa 1931 s. 312-316.
- <sup>49</sup> J. Grycz zajmował się od 1930 r. wspólnie z S. Dembym organizacją Biblioteki Narodowej.
- <sup>50</sup> Kazimierz Piekarski został zatrudniony w BN z dn. 1.1.1931 r.
- <sup>51</sup> Chodzi o pierwszy projekt *Przepisów katalogowania w bibliotekach polskich*, opracowany przez J. Grycza w 1930 r.
- <sup>52</sup> Koło Wileńskie ZBP liczyło w końcu 1930 r. 52 członków, Lwowskie — 70, Poznańsko-Pomorskie — 67.
- <sup>53</sup> Koło Poznańskie ZBP organizowało II Zjazd B-karzy Pol. w 1929 r.
- <sup>54</sup> Artykuł A. Łysakowskiego: *O terminologię instrukcji katalogowania alfabetycznego* ukazał się w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1931 z. 1 s. 1-10.

- 55 Komunikat Komitetu Organizacyjnego o odroczeniu Zjazdów „do wiosny roku 1932” — zob. „Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 1 s. 106 — III Zjazd B-karzy Pol. w Wilnie odbył się 26–28.6.1932 r. bez równoległego Zjazdu Bibliofilów. Zob. *Pamiętnik Trzeciego Zjazdu B-karzy*. . . Oprac. H. Hleb-Koszańska. „Przegląd Biblioteczny” 1932 s. 97–166.
- 56 Por. list M.Ł. z 22.12.1930.
- 57 Por. list J. Grycza z 14.2.1931.
- 58 Brak tego listu.
- 59 Informacje o Kursie Bibliotekarskim Poradni Bibliotecznej Warszawskiego Koła ZBP zob. „Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 1 s. 103.
- 60 O wniosku J. Kossonogi w tej sprawie jest mowa w sprawozdaniu z Ogólnego Zgromadzenia Delegatów Kół ZBP w dn. 27.4.1930 r. („Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 2 s. 262).
- 61 Zob. przyp. 60.
- 62 Cz. Gutry wygłosił w 1930 r. w Kole Warsz. ZBP referat pt. *Sprawa Przeglądu Bibliotecznego*. (Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 2/4 s. 216).
- 63 Aluzja do recenzji: 1) A. Birkenmajera, dot. publikacji Lwowskiego Koła ZBP *Les bibliothèques de Lwów* (1929). „Przegląd Biblioteczny” 1929 z. 3 s. 385–386; 2) K. Piekarskiego, dot. książki K. Kardaszewicza *Wykaz druków XV, XVI i XVII w. znajdujących się w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy* (1930). „Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 3 s. 350–357; 3) W. Borowego, dot. pracy A. Łysakowskiego *Katalog przedmiotowy. Cz. 1. Teoria* (1928). „Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 1 s. 84–95. — Polemika pomiędzy wydawcą i autorami omawianych książek a ich recenzentami: „Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 1 s. 98–101; z. 4 s. 464–472; z. 3 s. 357–365.
- 64 Jan Kossonoga pracował w tym czasie w BUW, której dyrektorem był Stefan Rygiel.
- 65 Adam Lewak był w l. 1927–1939 kierownikiem Oddziału Rękopisów Raperswilkich w BN.
- 66 Faustyn Czerwijowski był w l. 1913–1937 dyrektorem Biblioteki Publicznej w Warszawie.
- 67 Zob. przyp. 62.
- 68 Chodzi o uchwałę Rady ZBP z dn. 21.3.1931 r. w sprawie odroczenia III Zjazdu Bibliotekarzy Pol. (zob. list A.Ł. z 3.4.1931).
- 69 Jan Augustyniak — w l. 1917–1963 dyrektor Biblioteki Publicznej w Łodzi.
- 70 Postulaty pod adresem Redakcji „Przeglądu Bibliotecznego”, zgodne ze stanowiskiem wyrażonym przez A. Łysakowskiego w liście z 12.4.1931, zostały przedstawione przez Radę ZBP na dorocznym zgromadzeniu delegatów Kół w dn. 26.4.1931 r. Sprawa przeniesienia redakcji czasopisma nie była poruszana. Delegaci przekazali Redakcji „Przeglądu” wyrazy uznania za dotychczasową pracę („Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 2/4 s. 209–210).
- 71 Por. artykuł M. Łodyńskiego: *Centralna Biblioteka Państwowa i Bibliotheca Patria*. „Przegląd Biblioteczny” 1928 z. 1 s. 1–15.
- 72 Ministrem WRiOP był od 12.8.1931 do 22.2.1934 r. Janusz Jędrzejewicz.
- 73 Sprawy te ustalono na posiedzeniu Rady ZBP 26.10.1931 r. („Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 2/4 s. 222).
- 74 Referat „plenarny” (inauguracyjny) nt. *Współdział Polski w międzynarodowych pracach bibliotekarskich* przedstawił na III Zjeździe Bibliotekarzy Pol. w 1932 r. Edward Kuntze — przewodniczący ZBP („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 103–118).

<sup>75</sup> M. Łodyński zamierzał wygłosić na III Zjeździe Bibl. Pol., który miał się odbyć w 1931 r., referat nt. *Z rozważań bibliotekarza o powstaniu listopadowym*. (Zob. listy M.Ł. z 22.12.1930 i 6.3.1931).

<sup>76</sup> Koło Lwowskie ZBP zaprotestowało przeciwko uchwale ogólnego zgromadzenia delegatów z 26.4.1931 r., ustalającej podwyższenie składki członkowskiej do 20 zł rocznie (tj. o 8 zł) w celu pokrycia kosztów wydawania „Przeglądu Bibliotecznego” („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 1/2 s. 81–82: *Wiadomości z terenu Koła Lwowskiego ZBP*).

<sup>77</sup> III Zjazd Bibliotekarzy Pol. w Wilnie odbył się 26–28.6.1932 r.

<sup>78</sup> Mowa o posiedzeniu Rady ZBP, wyznaczonym na 21.3.1932 r. („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 1/2 s. 74–75).

<sup>79</sup> Chodzi o artykuł E. Koschmiedera *Bericht über eine Studienreise in Polen*. „Zentralblatt für Bibliothekswesen”. 49:1930 s. 130–146.

Erwin Koschmieder (ur. 31.8.1895 w Legnicy, zm. 14.2.1977 w Ebersbergu pod Monachium), studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie doktoryzował się i habilitował w zakresie filologii słowiańskiej. Odbył studia uzupełniające w Uniw. Jag. W I. 1923–1929 pracował w b-ce uniw. we Wrocławiu. W 1930 r. na zaproszenie władz polskich objął katedrę filologii słowiańskiej na Uniw. Wileńskim, gdzie prowadził również wykłady z zakresu bibliotekoznawstwa. W I. 1932–1934 — dyrektor B-ki Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie. Wyjechał z Polski na pocz. 1939 r., zaproszony na katedrę w uniwersytecie w Monachium. W czasie wojny krążyły plotki o jego antypolskiej działalności w Wilnie — (przyczyną było istnienie tam jego sobowtóra). Działalność naukowa i pedagogiczna Koschmiedera oraz jego związki z kulturą polską zostały wysoko ocenione we wspomnieniach Tadeusza Gumińskiego i Witolda Rudzińskiego (kompozytora, b. studenta Koschmiedera w USB) opublikowanych w „Szkicach Legnickich” t. 12, 1984 (s. 245–249, 251–256).

<sup>80</sup> Marina Bersano-Begey, prof. literatury polskiej na Uniw. w Turynie, autorka pierwszej historii literatury polskiej w jęz. włoskim.

<sup>81</sup> Ks. Bronisław Żongołłowicz — wiceminister WRiOP (1930–1936).

<sup>82</sup> Zob. przyp. 79.

<sup>83</sup> Zob. przyp. 79.

<sup>84</sup> Referaty nt. zawodu bibliotekarskiego przedstawili na III Zjeździe Bibliotekarzy Pol. w Wilnie J. Augustyniak (*Pracownicy bibliotek oświatowych*) i J. Niezgodą (*Bibliotekarze bibliotek naukowych*). („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 140–145).

<sup>85</sup> Chodzi o subwencję Min.WRiOP na organizację III Zjazdu Bibliotekarzy. „Hojna Dłoń” — to nac. S. Demby.

<sup>86</sup> J. G r y c z wygłosił na Zjeździe w Wilnie komunikat *Na drodze do polskiej instrukcji alfabetycznego katalogowania*. (Streszczenie komunikatu: „Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 147–148).

<sup>87</sup> Komisja ds. Zawodowych została powołana pod przewodnictwem J. Augustyniaka na posiedzeniu Rady ZBP 27.6.1932 r. („Przegląd Biblioteczny” 1933 z. 1 s. 41).

<sup>88</sup> Brak tego listu.

<sup>89</sup> W Poznaniu odbył się w 1929 r. II Zjazd Bibliotekarzy Pol.

<sup>90</sup> Po ustąpieniu — na ogólnym zgromadzeniu delegatów Kół ZBP 11.6.1933 r. — E. Kuntzego i M. Łodyńskiego z funkcji przewodniczącego i I z-cy przewodniczącego Rady ZBP — funkcje te objęli S. Vrtel-Wierczyński i J. Muszkowski.

<sup>91</sup> „Bibliografia druków wileńskich 1800–1832”, planowana jako jedno z wydawnictw Komitetu Organizacyjnego III Zjazdu Bibliotekarzy („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 120) nie została opublikowana.

<sup>92</sup> *Biblioteki wileńskie*. Praca zbiorowa pod red. A. Łysakowskiego. Wilno 1932.

<sup>93</sup> M. Łodyński zgłosił na III Zjeździe Bibliotekarzy Pol. przyjęty przez aklamację wniosek w sprawie trudnych warunków lokalowych Bibl. Jagiellońskiej („Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 123).

<sup>94</sup> Zob. przyp. 92.

<sup>95</sup> Zgodnie z wnioskiem uchwalonym przez III Zjazd Bibliotekarzy Pol. (zob. „Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 132) Redakcja „Przeglądu Bibliotecznego” opublikowała *Wykaz czasopism zagranicznych* otrzymywanych w r. 1932 przez 11 polskich bibliotek naukowych. Kraków 1932.

<sup>96</sup> Zob. przyp. 47.

<sup>97</sup> Na posiedzeniu Rady ZBP 31.10.1932 r. uchwalono podjąć starania o uzyskanie dla bibliotekarzy jednego miejsca w Państw. Radzie Wychowania Publicznego. („Przegląd Biblioteczny” 1933 z. 1 s. 43).

<sup>98</sup> Marian Des Loges pracował w BUW w l. 1930–1932, zajmując się m. in. katalogiem przedmiotowym.

<sup>99</sup> Zob. przyp. 47.

<sup>100</sup> Jan Niezgoda był następcą M. Łodyńskiego na stanowisku dyrektora CBW, które zajmował od marca 1933 do września 1939 r.

<sup>101</sup> Zob. przyp. 10.

<sup>102</sup> Zob. przyp. 35.

<sup>103</sup> Zob. przyp. 36.

<sup>104</sup> Podziękowanie przedrukował „Przegląd Biblioteczny” 1933 z. 1 s. 37.

<sup>105</sup> Wydział Bibliotek w Min. WRiOP (Departament Nauki i Szkół Wyższych) istniał od 1919 do 1921 r.; restytuowany w 1925 r., został skasowany ostatecznie w 1928 r. Sprawy bibliotek państwowych załatwiał później odpowiedni referat w Wydz. Nauki.

<sup>106</sup> Recenzja tego podręcznika: M. Łodyński, „Przegląd Biblioteczny” 1933 z. 2/3 s. 91–98.

<sup>107</sup> Svend Dahl, bibliotekarz duński, współautor podręcznika: *Svend Dahls bibliotekshandbok*. . . Bt 1–2. Uppsala 1924–1931.

<sup>108</sup> Fritz Milkau, współautor i redaktor fundamentalnego dzieła *Handbuch der Bibliothekswissenschaft*. Bd 1–3. Leipzig 1931, 1933, 1940.

<sup>109</sup> L. Crozet: *Manuel pratique de bibliothécaire*. Paris 1932.

<sup>110</sup> M. Łodyński: *Podręcznik bibliotekarski dla kierowników bibliotek wojskowych*. . . Warszawa 1929.

<sup>111</sup> Podręcznik L. Crozeta (zob. przyp. 109) w przekładzie A. Dobrowolskiego ukazał się pt. *Praktyczny podręcznik bibliotekarza*. Warszawa 1938.

<sup>112</sup> Zob. przyp. 108.

<sup>113</sup> Zob. przyp. 110.

<sup>114</sup> A. Maire: *Manuel pratique du bibliothécaire*. Paris 1896; A. Graesel: *Handbuch der Bibliothekslehre*. 2. Aufl. Leipzig 1902; P. Ladewig *Politik der Bücherei*. . . zugleich ein *Handbuch für den Fachunterricht*. 3 Aufl. Leipzig 1934.

<sup>115</sup> Zob. przyp. 107, 108.

<sup>116</sup> J. Grycz: *Rewizja bibliotek uniwersyteckich*. „Pion” 1933 nr 9.

<sup>117</sup> „Gazeta Polska” 1933 nr 336.

<sup>118</sup> Spis na dzień 1 stycznia 1930 r. oraz tablice statystyczne. Warszawa 1932.

<sup>119</sup> Zob. przyp. 92.

<sup>120</sup> S. Lisowski: *Uniwersytecka Biblioteka Publiczna w Wilnie w latach 1919–1929*. W: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350. rocznicy założenia i 10. wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*. T. 2. Wilno 1929. (Odb. 1931).

<sup>121</sup> S. Rygiel: *Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji*. Wilno 1924.

<sup>121a</sup> Zob. L. Ruszczyćówna: *Biblioteka im. Tomasza Zana*. W: *Biblioteki wileńskie*. Wilno 1932 s. 165–174.

<sup>122</sup> H. Hleb-Koszańska: *Analiza obcych podręczników bibliotekarskich*. „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 1 s. 75–91.

<sup>123</sup> Zob. przyp. 47. M. Łodyński opracował zestawienie wydawnictw z zakresu historii bibliotek polskich. („Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 3 s. 163–166).

<sup>124</sup> Chodzi prawdopodobnie o artykuł A. Łysakowskiego *Wileńska polityka biblioteczna*. „Słowo” 1933 nr 350 s. 6.

<sup>125</sup> W 1934 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad szeregowania pracowników państwowych (Dz.U. R.P. z 30.12.1933 nr 102), którego konsekwencją było obniżenie stopnia służbowego i związanego z nim uposażenia m. in. wielu pracowników bibliotek szkół wyższych oraz Biblioteki Narodowej. Tak np. A. Łysakowski, któremu w 1934 r. obniżono grupę uposażenia z V na VI, odzyskał utracony stopień służbowy dopiero z dn. 1.4.1937 r.

<sup>126</sup> A. Łysakowski: *Projekt jednolitego sprawozdania bibliotek uniwersyteckich*. Wilno 1934, powiel.

<sup>127</sup> Pominięto szczegółowe uwagi dotyczące poszczególnych fragmentów omawianego projektu.

<sup>128</sup> M. Łodyński: *Polskie biblioteki wojskowe w opinii kraju i zagranicy*. „Polska Zbrojna” 1934 nr 12, 13.

<sup>129</sup> „Polska Zbrojna” 1934 nr 15.

<sup>130</sup> M. Łodyński: *Polskie biblioteki wojskowe w opinii kraju i zagranicy*. [Warszawa] 1934 s. 16.

<sup>131</sup> Zob. przyp. 125.

<sup>132</sup> Sprawy *Podręcznika* omawiane były na posiedzeniu Rady ZBP 15.3. i 22.4.1934 r. („Przegląd Biblioteczny” 1934 z. 1 s. 55–57).

<sup>133</sup> Memoriał Rady ZBP w sprawie unormowania stosunku służbowego bibliotekarzy szkół akademickich, przekazany władzom państwowym, został przedrukowany w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1934 z. 2 s. 63–81.

<sup>134</sup> *Przepisy katalogowania w bibliotekach polskich*. 1. *Alfabetyczny katalog druków*. Warszawa 1934. Rec. A. Łysakowski „Przegląd Biblioteczny” 1934 z. 3 s. 169–182.

<sup>135</sup> J. Grycz został powołany 1.2.1934 r. na stanowisko kierownika referatu bibliotek naukowych w Min.WRiOP — w związku z mianowaniem jego poprzednika na tym stanowisku S. Dembego dyrektorem BN.

<sup>136</sup> M. Łodyński: *Zagadnienie dubletów w reformie bibliotecznej Komisji Edukacji Narodowej*. „Przegląd Biblioteczny” 1934 z. 3 s. 149–164.

<sup>137</sup> J. Niezgoda pozostał na stanowisku dyrektora CBW do 1939 r.

<sup>138</sup> Zagadnienie „gospodarki dubletowej” uregulowało zarządzenie ministra WRiOP z 8.3.1935 r. w sprawie postępowania z drukami zbędnymi w bibliotekach państwowych podległych Min.WRiOP. („Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 3 s. 173–178).

<sup>139</sup> Praca M. Łodyńskiego: *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej (1774–1794)*. Warszawa 1935 została wydana nakładem Tow. Naukowego Warszawskiego.



140 Uchwała III Zjazdu B-tekarzy Pol. w Wilnie (1932) zobowiązała biblioteki do podjęcia prac nad centralnym katalogiem naukowych czasopism i wydawnictw ciągłych zagranicznych znajdujących się w zbiorach krajowych bibliotek naukowych. („Przegląd Biblioteczny” 1934 z. 3. *Z życia bibliotek* s. 197).

141 Zob. przyp. 133.

142 Zob. przyp. 123.

143 Zob. przyp. 72.

144 Stefan Ehrenkreutz — profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

145 Wacław Jędrzejewicz — minister WRiOP 23.2.1934–12.10.1935 r.

146 „Nowości Biblioteczne” R.1:1929 — R.10:1939. (Wydawn. CBW nr 17).

147 „Wojskowe Wiadomości Bibliograficzne” 1922–1932. (Wydawn. CBW nr 6).

148 „Komunikat Bibliograficzny” 1921–1939. (Wydawn. CBW nr 4).

149 „Przegląd Literatury Obcej Omawianej w Czasopismach Wojskowych. 1933–1934”. (Wydawn. CBW nr 25).

150 „Sprawozdanie z działalności Centralnej Biblioteki Wojskowej 1924–1932” (Wydawn. CBW nr 16).

151 Jan Stanisław Bystron był w Min.WRiOP kierownikiem Departamentu Nauki i Szkół Wyższych, w którym mieścił się kierowany przez J. Grycza referat bibliotek naukowych.

152 Praca M. Hornowskiej (1875–1944) o historii bibliotek średniowiecznych w Polsce, złożona do druku w 1939 r., spłonęła w znacznej części w powstaniu warszawskim. Uratowana część pracy, uzupełniona przez Halinę Zdzitowiecką-Jasieńską, ukazała się pod nazwiskami obu autorek pt. *Zbiory rękopiśmienne w Polsce średniowiecznej*. Warszawa 1947.

153 Zob. *Lustracja Biblioteki Publicznej w Warszawie*. „Przegląd Biblioteczny” 1936 z. 3 s. 155–157.

154 H. Więckowska: *Scalanie zbiorów rękopiśmiennych w bibliotekach*. W: *IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich. Referaty*. Cz. 1. Warszawa 1936 s. 149–159.

155 Tematyka niektórych referatów została nieco odmiennie sformułowana w księdze zjazdowej *IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich. Referaty*. Cz. 1. Warszawa 1936 s. 27–159: Sekcja Bibliotek Naukowych.

156 Zob. *Uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego przez bibliotekarstwo polskie*. „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 3 s. 200 („...nestor bibliotekarstwa polskiego dyr. Demby wygłosił w stylu wytwornym i podniosłym dłuższe przemówienie...”).

157 W. K. Ž i v n y: *Bibliografia i bibliologia. Pojęcie, przedmiot, rozwój*. Przekł. z czes., przerobił i uzupełnił A. Łysakowski. Warszawa 1936.

158 Chodzi o „Biuletyn Biblioteki Uniwersyteckiej” w Wilnie.

159 M. Ł o d y ń s k i: *Oddział Bibliograficzny Centralnej Biblioteki Wojskowej*. „Przegląd Biblioteczny” 1928 z. 3 s. 238–241.

160 Dzięki interwencji A. Łysakowskiego, M. Dzikowski przygotował na IV Zjazd Bibliotekarzy referat nt. *Organizacja oddziałów kartograficznych w bibliotekach naukowych*.

161 M. Ł o d y ń s k i: *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Zaluskich zwanej” w latach 1783–1794*. Warszawa 1935. (Na egzemplarzu ofiarowanym A. Łysakowskiemu dedykacja: „Na pamiątkę naszych wysiłków wspólnych, najpierw w dziedzinie b-tekarstwa wojskowego, następnie — ogólnego b-tekarstwa polskiego [...] z serdecznym podziękowaniem za »ciepłą« atmosferę, którą Pan wytworzył około naszej współpracy.”,

162 Zob. przyp. 81.

- 163 M. Łodyński: *Marszałek Józef Piłsudski a Centralna Biblioteka Wojskowa*. „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 2 s. 72–74.
- 164 *Ibidem* s. 71.
- 165 Zob. przyp. 123.
- 166 Dom wypoczynkowy „pracy twórczej” k. Otwocka.
- 167 Chodzi prawdopodobnie o sprawy związane z zamiarem powołania M. Łodyńskiego na wicedyrektora BN.
- 168 Zob. W. Nowodworski: *Wystawa historyczna „Polska i Litwa w łączności dziejowej”* [zorganizowana przez BU w Wilnie z okazji VI Powszechnego Zjazdu Historyków, wrzesień 1935]. „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 4 s. 250–252.
- 169 Jan Muszkowski zwolniony został z dn. 1.12.1935 r. ze stanowiska dyrektora Biblioteki Ordynacji Krasińskich, którą kierował od 1920 r. („Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 3 s. 182–183).
- 170 Ludwik Kolankowski był w tym czasie profesorem USB w Wilnie i dyrektorem B-ki Ord. Zamojskiej w Warszawie.
- 171 II część UWD, rejestrująca od 1932 r. druki drobne i mniej ważne, m. in. tzw. dokumenty życia społecznego, została zlikwidowana w 1936 r.
- 172 A. Łysakowski od 21.10. do 6.11.1935 r. przebywał w szpitalu na leczeniu operacyjnym.
- 173 Następują uwagi dotyczące strony typograficznej UWD.
- 174 Pismo oficjalne załączone do prywatnego listu z tą samą datą.
- 175 M. Łodyński traktował jako synonimy terminy: „katalog działowy” i „katalog systematyczny”.
- 176 *Skorowidz tematowy* (słownik tematów katalogu przedmiotowego), opracowywany w BU w Wilnie, został uzupełniony i wydany przez Instytut Bibliograficzny BN po śmierci A. Łysakowskiego (J. Kossonoga: *Słownik tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym*. Warszawa 1956).
- 177 Wacław Borowy miał krytyczny stosunek do katalogu przedmiotowego, który w l. 1929/30 został zapoczątkowany w BUW przez A. Łysakowskiego.
- 178 W kartce z 4.3.1936 M. Łodyński ocenił referat nt. organizacji oddziałów informacyjno-bibliograficznych, przygotowany przez A. Łysakowskiego na IV Zjazd Bibliotekarzy, w nast. słowach: „Nie wątpię, że po raz pierwszy w naszej literaturze bibliotekoznawczej tak obszernie i jasno ujęte zagadnienie skoncentruje uwagę bibliotekarzy na tej ważnej funkcji życia i pracy bibliotek i wywoła gruntowną dyskusję”.
- 179 Zob. przyp. 125.
- 180 A. Łysakowski: *Niewypełniona funkcja literatury*. „Pion” 1936 nr 4 s. 4.
- 181 Zob. przyp. 180.
- 182 Artykuł T. Kalickiego nt. katalogu przedmiotowego (o którym wypowiada się A. Łysakowski w liście z 31.3.1936) nie był opublikowany w księdze pamiątkowej IV Zjazdu Bibliotekarzy, został jednak wydany oddzielnie nakładem Komitetu Organizacyjnego tego Zjazdu. T. Kalicki: *Próba spożytkowania tytułu przy opracowaniu katalogu przedmiotowego*, Warszawa 1936. Rec.: H. Hleb-Koszańska, „Przegląd Biblioteczny” 1936 z. 4 s. 216–219.
- 183 Zob. przyp. 177.
- 184 Zob. list A.Ł. z 19.10.1935.
- 185 Zob. J. Biłgorajska: *Wystawa „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno” w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie (11 V–14 VI)*. „Przegląd Biblioteczny” 1936 z. 4 s. 234–235.

- 186 Zob. przyp. 157.
- 187 W sprawie zainicjowanego przez siebie w BN „centralnego katalogu obcojęzycznej literatury zagranicznej” M. Łodyński wypowiada się szerzej w liście z 14.1.1937; przedstawił też komunikat na ten temat na IV Zjeździe B-tekarzy Pol. (*IV Zjazd Bibl. Pol. Referaty. Cz. 1. Warszawa 1936 s. 323–326*).
- 188 Stefan Wierczyński był w latach 1933–1939 przewodniczącym Rady ZBP.
- 189 Przewodniczącym IV Zjazdu B-tekarzy Polskich w Warszawie był Edward Kuntze, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej.
- 190 Nie udało się zidentyfikować tej pracy.
- 191 Recenzja ks. Stanisława Bednarskiego („Przegląd Biblioteczny” 1936 z. 1 s. 32–34) dotyczy nast. prac M. Łodyńskiego: *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej*. (Warszawa 1935); *Zagadnienie dubletów w reformie bibliotecznej Komisji Edukacji Narodowej* (Odb. z „Przeglądu Bibliotecznego” 1934 z. 3); *Biblioteka Rzeczypospolitej im. Załuskich*. (Odb. z „Przeglądu Bibliotecznego” 1935 z. 1); *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich zwanej” w latach 1783–1794*. (Warszawa 1935).
- 192 Chodzi o recenzję W. Borowego książki A. Łysakowskiego: *Katalog przedmiotowy. Teoria*. Wilno 1928 — w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1930 z. 1 s. 84–95. Odpowiedź A. Łysakowskiego tamże, z. 3 s. 357–365.
- 193 M. Łodyński: *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej*. Warszawa 1935.
- 194 M. Łodyński został w 1936 r. I wiceprzewodniczącym Rady ZBP, A. Łysakowski — II wiceprzewodniczącym.
- 195 Zob. przyp. 138.
- 196 Chodzi o recenzję pracy A. Łysakowskiego: *Bibliograficzna statystyka okręgu wileńskiego (1928–1934)*. Wilno 1935 — w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1935 z. 4 s. 242–244.
- 197 Zob. A. Łysakowski: *Dwudziestolecie Związku Bibliotekarzy Polskich*. „Przegląd Biblioteczny” 1937 z. 4 s. 257–278.
- 198 Chodzi o książkę M. Łodyńskiego: *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich zwanej... ”* (zob. przyp. 161).
- 198<sup>a</sup> Rada ZBP ukonstytuowała się 2.11.1926 r.
- 199 H. Barycz: *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*. Kraków 1935.
- 200 A. Birkenmajer *Biblioteka Ryszarda de Fournival poety i uczonego francuskiego z pierwszej połowy XIII w.* Kraków 1922.
- 201 *Lexikon des gesamten Buchwesens*. Hrsg. K. Löffler, J. Kirchner, W. Olbrich. Bd 1–3. Leipzig 1935–1937.
- 202 W. Wattenbach: *Das Schriftwesen im Mittelalter*. Leipzig 1896.
- 203 F. Kreis: *Wilhelm von Humboldt und die Bibliotheken*. „Zentralblatt f. Bibliothekswesen” 1936 Jhrg 53 H.4 s. 196–209.
- 204 A. Kawecka-Gryczowa: *Bibliotekarstwo publiczne*. W: *IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich. Referaty. Cz. 2. Warszawa 1936 s. 79–86*.
- 205 IKC — „Ilustrowany Kurier Codzienny” (gazeta krakowska).
- 206 Na posiedzeniu Rady ZBP 17.10.1936 r. postanowiono wystąpić do Min. WRiOP z memoriałem uzasadniającym potrzebę przywrócenia Wydziału Bibliotek — w związku z nowym statutem organizacyjnym Ministerstwa („Przegląd Biblioteczny” 1936 z. 4 s. 241).
- 207 A. Łysakowski: *Organizacja oddziałów informacyjno-bibliograficznych*. Warszawa 1936.
- 208 Mowa o rozruchach antysemitycznych w Uniw. Wil.

- 209 *Terno* (włos.) — podanie 3 kandydatów na jedno stanowisko.
- 210 W 1936 r. przypadała 150. rocznica urodzin J. Lelewela.
- 211 *Kurs biblioteczarski w Bibliotece Narodowej*. [Listopad 1936 — czerwiec 1937]. „Przegląd Biblioteczny” 1937 z. 1 s. 61–62.
- 212 Recenzja A. Łysakowskiego, omawiająca cztery prace M. Łodyńskiego z zakresu historii bibliotekarstwa polskiego, ukazała się w „Kwartalniku Historycznym” 1936 R.50 s. 744–749.
- 213 Zob. przyp. 153.
- 214 Odczyt miał miejsce 13.2.1937 r.
- 215 Chodzi o dyrektora BN — S. Dembego.
- 216 Sprawozdanie to omówił E. Kuntze: *Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego w 1936 r.* „Przegląd Biblioteczny” 1937 z. 3 s. 215–224.
- 217 Chodzi o udział Polski w Sekcji Biblioteczarskiej Międzynarodowej Wystawy Sztuki i Techniki w Paryżu w 1937 r. Zob. A. Kawecką-Gryczową „Przegląd Biblioteczny” 1938 z. 3 s. 241–244.
- 218 Chodzi o referat nt. 20-lecia ZBP (zob. przyp. 197).
- 219 J. Grycz: *Les bibliothèques polonaises*. Varsovie 1937. Rec. E. Kuntze, „Przegląd Biblioteczny” 1937 z. 3 s. 198–200.
- 220 Aleksy Bachulski, archiwista, został z dn. 1.3.1937 r. mianowany wicedyrektorem Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy.
- 221 Edward Kuntze — dyrektor B-ki Jagiellońskiej, Ludwik Bernacki — dyrektor B-ki Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Lwowie, Aleksander Birkenmajer — kierownik działu rękopisów B-ki Jag.
- 222 Statut BN, wprowadzony rozporządzeniem Ministra WRiOP dn. 31.1.1938 r., nie przewidywał stanowiska wicedyrektora. (Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1938 z. 2 s. 123–126).
- 223 Józef Ujejski był wiceministrem WRiOP.
- 224 Rudolf Kotula — dyrektor BU we Lwowie.
- 225 Zygmunt Batowski, prof. historii sztuki w UW, w l. 1919–1929 — dyrektor BUW.
- 226 Zob. artykuły M. Łodyńskiego: *Centralna Biblioteka Państwowa i Bibliotheca Patria*. „Przegląd Biblioteczny” 1928 z. 1 s. 1–15; *Dwie biblioteki narodowe*. „Przegląd Współczesny” 1928 nr 77 s. 374–386.
- 227 Zob. przyp. 216.
- 228 Zob. przyp. 217.
- 229 Stanisław Michalski — w l. 1918–1928 dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych w Min.WRiOP, w l. 1928–1939 — dyrektor Funduszu Kultury Narodowej.
- 230 Zob. M. Łodyński: *Organizacja bibliotek wojskowych oraz statut Centralnej Biblioteki Wojskowej*. „Przegląd Biblioteczny” 1937 z. 2 s. 147–153.
- 231 Leon Bykowski — redaktor „Bibliotekarza”.
- 232 Maria Danilewiczowa była w l. 1937–1939 sekretarzem generalnym ZBP.
- 233 Konferencja w sprawie Społecznego Funduszu Wydawniczego zorganizowana przez Radę ZBP z inicjatywy Min.WRiOP.
- 234 Elaborat: *Postulaty budżetowe B-ki Uniw. Wileńskiego*.
- 235 Delegatką Rady ZBP do Komitetu redakcyjnego „Bibliotekarza” została Regina Fleszarowa.
- 236 Brak załącznika.

- 236<sup>a</sup> Zob. przyp. 222.
- 237 W 1938 r. A. Łysakowski przeszedł ciężką chorobę nowotworową, która spowodowała utratę jednego oka.
- 238 *Sprawozdanie z Wakacyjnego Kursu Bibliotekarskiego ZBP, Werki 3-24.7.1938 r.* ogłosił A. Łysakowski w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1938 z. 4 s. 308-317.
- 239 Zob. przyp. 169.
- 240 M. Łodyński obchodził imieniny 2 sierpnia.
- 241 Zob. przyp. 237.
- 242 Zob. przyp. 139, 161.
- 243 M. Łodyński ustąpił z Rady i z funkcji I wiceprzewodniczącego ZBP 7.5.1938 r. w związku z odejściem „z czynnej służby państwowej”. („Przegląd Biblioteczny” 1938 z. 2 s. 133).
- 244 Franciszek Smolka kandydował na stanowisko dyrektora BU w Poznaniu, które objął z konkursu — od 1.3.1939 r. — Aleksander Birkenmajer.
- 245 J. Niezgoda był w l. 1938-1939 I z-cą przewodniczącego Rady ZBP.
- 246 Chodzi o interwencję ZBP w sprawie trybu przeniesienia na emeryturę R. Kotuli dyr. BU we Lwowie. (Zob. list A.Ł. z 6.2.1939).
- 247 E. Kuntze: *Fryderyk Papée jako bibliotekarz*. W: *IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich... Referaty*. Cz. 1. Warszawa 1936 s. 7-25.
- 248 Zob. przyp. 229.
- 249 H. Hleb-Koszańska odbywała w l. 1937/38 zagraniczną podróż naukową.
- 250 Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1939 z. 2 s. 160-162.
- 251 Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1939 z. 1 s. 60.
- 252 A. Łysakowski został wybrany na przewodniczącego Rady ZBP na Dorocznym Zebraniu Delegatów Kół w dn. 25.6.1939 r.
- 253 *Sprawozdanie Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie*. 1. R. 1937-1938. Warszawa 1938. Rec. E. Kuntze. „Przegląd Biblioteczny” 1939 z. 2 s. 108-123.
- 254 Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1939 z. 2 a. 69-85.
- 255 Maria Sokorska była w 1939 r. sekretarzem generalnym ZBP.

**Listy**  
**Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego**  
**1926–1939**

*Kraków 2.9.1926*

Pan Dr Muszkowski doniósł mi, że WPan wraz z p. Dzikowskim ma na [II] Zjeździe Bibliofilów w Warszawie [w 1926 r.] referat zbiorowy w sprawie instrukcji katalogowej. Ponieważ i ja chciałbym w tej kwestii coś powiedzieć, zwracam się do WPana z prośbą o łaskawe — możliwie szybkie ze względu na termin — podanie mi bliższych szczegółów tego referatu<sup>1</sup>. Ja zamierzam dać porównanie istniejących u nas sposobów alfabetycznego katalogowania w poszczególnych bibliotekach. Byłbym Szanownemu Panu bardzo wdzięczny za poinformowanie mnie, według jakich zasad kataloguje się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie, gdyż tylko co do niej nie jestem poinformowany.

Z mojej strony służę najchętniej wszelkimi potrzebnymi informacjami, jeżeliby Pan jakich żądał.

*Kraków 15.9.1926*

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawe informacje i referat o pracach katalogowych w naszych bibliotekach<sup>2</sup>, który dał mi dużo pożytku. Zapowiedziany na Zjazd referat będzie bardzo ciekawy i pożyteczny dla przyszłych polskich przepisów katalogowych. Ja mam zamiar wskazać na różnice między poszczególnymi zasadami naszych instrukcji, które zapewne będą brane jako podstawa przy ustanawianiu ogólnopolskich przepisów<sup>3</sup>. Będę bardzo się cieszył, jeżeli w Warszawie będę mógł parę chwil Szanownego Pana Kolegę popytać się o Jego zapatrywania na kwestie katalogowania.

*Kraków 4.10.1926*

Dziękuję za łaskawe zwrócenie się do mnie w sprawie rezolucji<sup>4</sup>. Napisałem dziś do p. Kotuli, że on powinien z taką rezolucją wystąpić. Ja uważam za najkorzystniejszą drogę ankiety. Projekt opracuje się w jednym środowisku, roześle w odbitkach maszynowych do bibliotek, które zaproponują odpowiednie zmiany. Zmiany te rozpatrzą autorowie projektu, uwzględnią ewentualnie i znów roześlą bibliotekom. Po ponownych poprawkach i uzgodnieniu dokonuje się ostatecznej redakcji, którą zatwierdza Ministerstwo i wprowadza mocą dekretu lub rozporządzenia.

*Kraków 29.10.1926*

Dziękuję za list, chorowałem na gripę, więc dziś dopiero odpowiadam. Projekt Pański w zupełności uważam za dobry, tylko przewodniczącym nie może być Dyr. Kotula, skoro jego praca ma być punktem wyjścia dla dyskusji<sup>5</sup>. Komisja byłaby przez to krępowana. Napisałem to moje zapatrywanie p. Kotuli i zapytałem, czy woli przewodnictwo, czy dać pracę jako substrat. Może najlepiej by było, gdyby członkowie Komisji mianowani przez Min[isterstwo], sami wybrali spośród siebie przewodniczącego. Sądzę, że po spotkaniu się w Warszawie łatwo dojdziemy na tym punkcie do porozumienia.

*Kraków 14.12.1926*

Z radością podejmuję serdeczny ton ostatniego listu i pragnąłbym bardzo, aby obchodzące nas sprawy „urzędowe” zbliżyły nas do siebie także wewnętrznie. Dziękuję bardzo za subtelność lojalności wobec mnie i przysłanie odpowiedzi Pańskiej do Rady Związku [Bibliotekarzy Polskich]. Treść, argumentację, ujęcie i wystylizowanie uważam za tak trafne i przekonujące, że jeżeli teraz jeszcze sprawa miałaby nie ruszyć z miejsca, to „czynniki miarodajne” będą ostatecznie skompromitowane. Sądzę, że i p. dyrektor Kotula podzieli nasze zgodne zapatrywania.

Ja osobiście mam już alfabetycznych katalogów po same uszy i zabieram się do czego innego, choć nie bardziej ciekawego, mianowicie do katalogu rzeczowego, którego opracowanie i prowadzenie w Bibl[iotece] Jagiell[ońskiej] zostało mi powierzone. Ponieważ ta sprawa w naszych bibliotekach stoi na jeszcze niższym poziomie, więc trzeba tu zacząć budowę od nowa. Chcę najpierw dowiedzieć się, jaki jest stan katalogów rzecz[owych] w naszych bibliotekach i dlatego też ośmielałem się prosić Pana Kolegę o łaskawe poinformowanie mnie co do biblioteki [uniwersyteckiej] wileńskiej oraz ewent. także lwowskiej, którą Pan dobrze zna:

- 1) czy, jakiego systemu, w jakim stanie posiadają k[atalog] rz[eczowy],
- 2) kto go stworzył (instrukcja, schemat) i kto prowadzi,
- 3) jaki jest układ i jaka instrukcja i czy można by otrzymać kopie na mój koszt.

Przepraszam za tę śmiałość, ale innej drogi nie mam i dlatego muszę nadużywać Pańskiej uprzejmości. Ale nawzajem ofiaruję z całą gotowością wszelką pomoc, gdyby Panu Koledze kiedykolwiek mogła się na coś przydać. [...]

*Kraków 7.1.1927*

Dziękuję bardzo serdecznie za cenne dla mnie wiadomości odnoszące się do katalogu rzeczowego. Szczerze cieszę się, że ponownie spotykam się z Panem Kolegą na wspólnym polu zainteresowania. Pragnąłbym, aby i tu doszło między nami do pewnej współpracy i usilnie Pana do tego zapraszam.

Przystępując do rzeczy zaczynam od końca Pańskiego ostatniego listu, podziękowując w zupełności Jego zdanie, że byłoby pięknie, gdyby w całej Polsce przyjęły się katalogi rzeczowe jednego typu. Przeprowadzenie tego byłoby tym łatwiejsze, że

o ile zdołałem poinformować się, to wszystkie nasze biblioteki uniwersyteckie mają tylko jakieś fragmenty katalogów rzeczowych, tak że wprowadzenie nowych mogłoby im wyjść tylko na korzyść. Jagiellonka np. ma dwa katalogi rzeczowe: jeden dla starożytności z czasów Estreichera, rozpadający się na szereg działów luźnych, nie ujętych w żaden związek systematyczny (coś podobnego, jak w Bibliotece] Uniw. Warsz.) i drugi — dla zbiorów zmeliorowanych i nabytków od r. 1906 począwszy. Ten ostatni jest systematyczny, lecz [...] nie posiada szczegółowego schematu opracowanego dla wszystkich działów (brak systemu dla czterech głównych działów: VIII nauki społeczne, IX filologii, X działu ogólnego i IV medycyny). Schemat jest bardzo (moim zdaniem za bardzo) szczegółowy, katalog zaś nie był przez szereg lat porządkowany, tak że ma w każdym dziale przerażająco długie „ogony” kartek czekających na szczegółowe sklasyfikowanie i rozrzucenie po odpowiednich działach. Od kilku miesięcy prowadzenie katalogu rzeczowego powierzył dyr. Papée mnie i początkowo starałem się dostosować do tradycji i wcielałem kartki działu III (matematyka i przyroda) według schematu „odziedziczonego”. W toku pracy przekonałem się, że coś tu należy zmienić i zabrałem się do gruntownego studiowania całego zagadnienia katalogu rzeczowego. Nie będę tu wspominał o toczącej się od szeregu lat walce między katalogiem systematycznym i alfabetyczno-przedmiotowym, gdyż wiem, że Pan Kolega sprawy te bardzo dokładnie zna. Chodzi tylko o zdecydowanie się i stworzenie zasad czy regulaminu. Co do mnie, to przyznam się, że na razie nie jestem jeszcze zdecydowany co do wyboru, ale coraz więcej skłaniam się w stronę katalogu przedmiotowego.

Od 1 stycznia mamy już nowego dyrektora [E. Kuntzego] i teraz będę mógł wystąpić z projektem reformy naszego katalogu rzeczowego. Otóż byłbym Szanownemu Koledze niezmiernie wdzięczny i chętnie służę rewanżem, gdyby zechciał przysłać mi Swoją „teorię” [kat. przedmiotowego] i ewentualnie projekt regulaminu, a także referat wygłoszony we Lwowie<sup>6</sup>. Po co mamy ewentualnie przechodzić dwa razy tę samą drogę i dwa razy odkrywać Amerykę? Gdy ja opracuję mój „referat”, chętnie prześlę go Panu Koledze do zaopiniowania. Mam nadzieję, że prośba moja nie będzie Panu Doktorowi nie na rękę, a współpraca, moim zdaniem, doprowadzić może szybciej do rezultatów, które też tym silniej obaj będziemy mogli bronić i w życie wprowadzać. A gdyby drogi nasze miały się rozejść, to będziemy sobie mogli powiedzieć, że bądź co bądź mieliśmy dobre chęci pójścia razem.

O staraniach o ustalenie przepisów katalogu alfabetycznego jakoś nic nie słyhać, ucichło też dziwnie z księgą pamiątkową [II] Zjazdu [Bibliofilów]. Obawiam się, żeby z wielkiej chmury nie spadł mały deszcz... [...]

[Kraków] 29.1.1927

Dziękuję serdecznie za cenny i obszerny list. Odpisuję na razie kartką tylko, gdyż nowy dyrektor [E. Kuntze] polecił mi wykonanie pewnych prac, które mi cały czas zabierają. Tak dalece, że nawet sprawa naszego katalogu rzeczowego na jakiś czas spada z porządku dziennego. Ale pracy Pańskiej [o teorii kat. przedm.] oczekuję z wielkim zainteresowaniem i chciałbym ją już jak najprędzej mieć. [...]



Kraków 30.4.1927

Przykrą niespodzianką była dla mnie Pańska nieobecność na zjeździe [Ogólnym Zgromadzenia Delegatów ZBP] w Warszawie 24 i 25 bm. Byłem tak pewny, że się tam spotkamy, że nie napisałem nawet Panu Koledze o poleceniu mi [przez Min. WRiOP] opracowania zasadniczych wytycznych polskich przepisów katalogowania. Nowego w nich niewiele lub może nic, toteż nie posyłam mojego referatu już teraz Panu Koledze, skoro otrzyma Pan egzemplarz wprost z Warszawy od p. Dembego. Byłbym chętnie porozmawiał w tej i innych sprawach z Kochanym Kolegą, ale niestety...

Posiedzenia były nużące, jak to zapwne p. Dyr. Rygiel Panu Koledze opowiedział, ale nadzieja jest, że jednak coś się może nareszcie ruszy z miejsca. Bodaj instrukcja i czasopismo bibliotekarskie.

Żałowałem osobiście bardzo, a i samej sprawie nie wyszło to na korzyść, że nie było w Warszawie również p. Dyr. Kotuli ze Lwowa, który ma przecież tyle zasług i doświadczenia na polu instrukcji. Mam jednak nadzieję, że wszystkie osoby, o których mi swojego czasu Pan Kolega pisał jako o pożądanym dla opracowania instrukcji, dadzą się dla pracy tej pozyskać.

A cóż z Pańskim katalogiem rzeczowym? Dyr. Bernacki bardzo pochlebnie wyrażał się o Pańskim referacie we Lwowie<sup>6</sup>, ogromnie bym go chciał poznać i polecam się łaskawej pamięci.

[Kraków] 3.9.1927

Muszę przyznać, że z niejakim niepokojem oczekiwałem wiadomości, jakie wrażenie zrobiły na Panu Doktorze moje „Wytyczne” i jakie Pan wobec zaprojektowanej tam drogi do stworzenia ogólnopolskich przepisów zajmie stanowisko. Cieszę się bardzo, że Pan Kolega w zasadzie zgadza się ze mną, a proszę mi wierzyć, że kierowałem się jedynie względem na umożliwienie jak najrychlejszego rozpoczęcia pracy i w ogóle doprowadzenie całej sprawy do końca. Pochlebne słowa o moich dotychczasowych staraniach kładę na karb wielkiej dla mnie życzliwości Kochanego Pana Kolegi, boć przecież właściwie nic konkretnego jeszcze nie zrobiłem. Nie przesądzam też sprawy, kto ma być redaktorem przyszłej instrukcji i przyznam się, że ja nie bardzo czuję się do tego powołany i zdolny. Wolałbym, żeby redaktorem był kto inny, ja zaś jego pomocnikiem. Piszę to szczerze, nie przez fałszywą skromność.

Wczoraj był tu p. dyr. Kotula i mówiliśmy chwilę o moim referacie i ku mojej radości odniosłem wrażenie, że nie czuje się urażony drogą przeze mnie zaprojektowaną. Zastrzega się tylko co do ostatnich trzech etapów, zwłaszcza roku próby, w czym zgadza się zresztą z Panem Doktorem. Jest to kwestia nie tak ważna, żeby z niej nie można zrezygnować, trzeba ją jeszcze raz przemyśleć.

Co do dalszych losów instrukcji, to możemy tylko wpływać przez poszczególne Dyrekcje naszych bibliotek na p. Dembego, aby możliwie niezwłocznie zamianowano tego nieszczęsnego redaktora i dano mu możliwość wzięcia całej sprawy w swe ręce i prowadzenia jej w szybkim tempie ku celowi. Mam nadzieję, że przez redaktora pójdzie to prędzej niż przez p. Dembego. Proszę tedy, aby Pan Kolega raczył wpłynąć na p. dyr. [BU Wilno] Rygla, aby w opinii o moim referacie silnie podkreślił

potrzebę pośpiechu w dalszych krokach, a przede wszystkim konieczność bezzwłocznego zamianowania owej Komisji i redaktora oraz zaopatrzenie go w odpowiednie uprawnienia.

Ciężko to u nas wszystko idzie! Ciekaw jestem, jak też pójdzie sprawa z katalogiem rzeczowym. Pan Kolega ma więcej energii niż ja, mam więc nadzieję, że szybciej dojdzie do celu. Pragnąłbym i ja trochę przyczynić się do tego, dlatego też przyjąłem koreferat na Zjeździe we Lwowie. Chciałbym, aby wystąpienie nasze było zgodnym uderzeniem i zwycięstwem nad dotychczasową inercją na tym polu. Aby pomoc moja Panu Koledze szła po Jego myśli, prosiłbym o wcześniejsze nadesłanie mi Jego referatu wraz z pewnymi wskazówkami, z jakich punktów widzenia życzy Sobie jeszcze oświetlenia kwestii katalogu rzeczowego. Ja z mojej strony chętnie prześlę Panu Koledze mój koreferat.

A teraz jeszcze jedna sprawa: jak Panu Doktorowi wiadomo, przystępujemy do wydawania czasopisma bibliotecznego [„Przeglądu Bibliotecznego”]. Otóż mnie jako sekretarzowi Redakcji przypadł w udziale niewdzięczny obowiązek „gnębienia” autorów o przyczynki i artykuły. W tym tedy charakterze zwracam się do Kochanego Kolegi z prośbą o łaskawe ułatwienie mi zadania i przysłanie Swoich prac, dłuższych czy krótszych, ewent. recenzyj, sprawozdań z wydawnictw bibliotekoznawczych, wiadomości o wileńskich bibliotekach prywatnych itp. Liczymy tu na bogaty plon z Wilna!

*Kraków 22.9.1927*

Z braku czasu kartką tylko dziękuję za ostatni list i serdeczne jego słowa. Wobec przesunięcia terminu [I] Zjazdu [B-karzy Pol. na 1928 r.] sprawa referatu ma czas. Natomiast koniecznie w tym roku musimy wydać pierwszy zeszyt czasopisma bibliotecznego. Ponawiam jeszcze raz usilną prośbę o jakieś przyczynki — termin do połowy października najpóźniej, ale lepiej wcześniej niż później, Nie wiem, czy p. dyr. Rygiel nadeśle nam swój referat o państwowej polityce bibliotecznej, o który go prosiliśmy i na który liczymy z pewnością<sup>7</sup>. Może Pan Kolega będzie łaskaw pourgować.

O instrukcji kat[alogowania] alf[abetycznego] głucho wszędzie. . .

*Kraków 29.2.1928*

Nareszcie znowu po długiej przerwie, spowodowanej wielkim nawałem zajęć w bibliotece, a zwłaszcza w „Przeglądzie [Bibliotecznym]”, odzywam się do Kochanego Pana Kolegi. I najpierw przepraszam za długie milczenie, które zechce Pan wybaczyć. Nowy zeszyt „Przeglądu” będzie w tym tygodniu cały złożony, rozpocząłem już korekty i uzupełnienia. Pański artykuł będzie oczywiście umieszczony<sup>8</sup>, proszę tylko o łaskawą wiadomość, czy i ile odbitek mamy zrobić, gdyż idzie to na koszt autora. Honorarium będzie wynosiło około 110 zł, koszt przypuszczalny 100 odbitek z okładką około 50 zł.

Dziś otrzymałem zapytanie ze Lwowa, czy podejmę się koreferatu Pańskiego referatu [na I Zjeździe B-karzy Pol.]. Ponieważ w ostatnich miesiącach po prostu

zawalony byłem innymi pracami, nie wiem, czy mogę się na to odważyć i czy przy obowiązkach sekretarza i administratora „Przeglądu” znajdę siły i czas na opracowanie koreferatu. Wobec tego pragnąłbym usłyszeć opinię Pana Kolegi, jak Sobie mój koreferat wyobraża, a równocześnie i przede wszystkim bardzo usilnie proszę, czy nie mógłbym — bodaj w brulionie i na dwa dni tylko — otrzymać Pański referat, dla zorientowania się przed ostatecznym zobowiązaniem się wobec Lwowa do opracowania koreferatu. Może Kochany Pan Kolega mógłby po otrzymaniu niniejszego listu przysłać mi Swój referat możliwie zaraz, a ja uroczyście zobowiązuje się odesłać go trzeciego dnia po otrzymaniu go. Mam nadzieję, że Pan zrobi mi tę wielką grzeczność, a sądzę, że i dla naszej sprawy będzie to z korzyścią.

Cieszę się już bardzo na Zjazd i zobaczenie się z Panem Kolegą. Jak się podoba Panu i innym Kolegom w Wilnie „Przegląd”? Napiszcie uwagi i dezyderaty, abyśmy mogli się ewentualnie dostosować. W marcu rozpoczynamy drukować bibliografię bibliografii, bibliotekarstwa i bibliofilstwa W. T. Wisłockiego za lata 1923–1927 jako osobny zeszyt, zaś 1. kwartał 1928 w 2. zeszycie „Przeglądu” 1928<sup>9</sup>.

[Kraków] 9.3.1928

Rewanżuję się za list tylko kartką, ale bo to już korekty nowego zeszytu [„Przeglądu Bibliotecznego”] nie dają mi chwili odpoczynku. Więc pokrótce tylko, ale tym serdeczniej, dziękuję za wielką życzliwość, jaką mi Pan Kolega okazuje. Koreferat wobec tego przyjmuję i napisałem już do p. Kotuli<sup>10</sup>. Ale teraz bardzo proszę o przysłanie przyrzeczonych materiałów, jak tylko będzie to możliwe. W kwietniu będę bowiem musiał pewnie jechać na Zjazd Delegatów ZBP do Warszawy, co skróci czas pracy nad koreferatem. Za słowa uznania i życzliwości dla „Przeglądu” dziękuję w imieniu tych wszystkich, którym się te słowa należą. Nad obniżeniem ceny już myślimy i sądzę, że od 2. lub 3. zeszytu da się to zrobić [...]

[Kraków] 23.3.1928

Serdecznie dziękuję za przysłanie I rozdziału wspaniałej pracy o kat[alogu] przedm[iotowym]. Widzę już, jak blado wypadnie mój koreferat! Mam wrażenie, że dzięki Panu sprawa kat[alogu] przedm[iotowego] i rzeczowego w ogóle prędzej ruszy z miejsca niż nieszczęsny alfabetyczny. Pan Kolega daje naprawdę pracę pierwszorzędną. [...]

[Kraków] 12.4.1928

Dziękuję uprzejmie za przysłane mi streszczenie referatu zjazdowego oraz II rozdziału pracy o kat. przedm. Będę próbował na podstawie dotychczas otrzymanego materiału skonstruować streszczenie mego koreferatu i wysłać je w terminie do Lwowa, sam zaś koreferat opracować dopiero po otrzymaniu tekstu Pańskiego referatu<sup>11</sup>. Czy mi się to uda, nie wiem, w każdym razie chciałbym interesy wszystkich jakoś pogodzić! Nie wątpię, że Pan Kolega przysła mi Swój referat w możliwie

niedługim czasie, aby umożliwić mi wybrnięcie z sytuacji, tak abyśmy wszyscy, tj. Pan Kolega, ja, no i sam katalog przedmiotowy stanęli na Zjeździe w odpowiednim świetle. A więc trzymajmy się razem! [...]

*Kraków 1.5.1928*

I my — wszyscy z Krakowa — kilkakrotnie mile wspominaliśmy Pana i — że tak powiem — uznaliśmy za nader pożądanego w Krakowie. Ale cóż, na razie widoki słabe, za to tym silniejsze niechaj będą nici sympatii!

Posyłam Panu streszczenie mojego koreferatu i proszę mi zaraz napisać, czy odpowiada Pańskim intencjom. Na Zjeździe chcę rozwinąć myśl, że obecnie w nauce panuje ucieczka od syntezy i pogładowości ogólnej i praca idzie w kierunku szczegółów. Jako jeden objaw tego jest ucieczka od katalogu syst[ematycznego] do przedmiotowego — wyszczególniającego. Koniec końców, należy dążyć do takiego urządzenia katalogu rzeczowego, który by dawał i szczegóły, i grupy pogładowe. [...] Na Zjeździe we Lwowie stawiam postulat o przyspieszenie tempa pracy nad dojściem do skutku instrukcji katalogu alfabetycznego<sup>12</sup> i będę prosił o łaskawe poparcie, jako że ja mową nie jestem [...] Końca Pańskiej pracy [o katalogu przedm.] oczekuję z zainteresowaniem.

*Kraków 6.7.1928*

Dziś dopiero mogę na list Pański odpowiedzieć, gdyż ostatnie dni zajęło mi kończenie „Przeglądu”, który ukaże się w poniedziałek. Wszystkie wiadomości bardzo mnie zainteresowały, a że i ja o Kórnik kompetuję, więc ucieszyła mnie wiadomość, że Pan Kolega ma „w zapasie” 6. stopień w Uniwersyteckiej w Poznaniu. Groźnym rywalem jest Dr [Ludwik] Kolankowski, ogółem kandydatur jest 7. Sądzę, że rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu lipca, a więc już niedługo niepokojów i emocji. Na razie myślę o urlopie, który rozpoczynam 15 lipca i zbieram pieniądze na Zakopane.

Dziękuję serdecznie za uprzejme i pełne życzliwości słowa w sprawie instrukcji katalogowej. Podobno p. Demby ma się do mnie zwrócić, abym dalej tę sprawę prowadził. Chcę wtedy postawić mu pewne warunki, które oddałyby wszelką dalszą inicjatywę w ręce jednej osoby — redaktora, która to osoba wzięłaby obowiązek i odpowiedzialność na siebie, że przeprowadzi sprawę w terminie rocznym do końca. Musi otrzymać jednak odpowiednie po temu warunki pracy: urlop od zwykłych zajęć, możliwość wyjazdu do bibliotek uniwersyteckich dla odbycia konferencji i zbadania katalogów na miejscu itp. Ale zobaczymy, co na to p. D[emby]!!

zawalony byłem innymi pracami, nie wiem, czy mogę się na to odważyć i czy przy obowiązkach sekretarza i administratora „Przeglądu” znajdę siły i czas na opracowanie koreferatu. Wobec tego pragnąłbym usłyszeć opinię Pana Kolegi, jak Sobie mój koreferat wyobraża, a równocześnie i przede wszystkim bardzo usilnie proszę, czy nie mógłbym — bodaj w brulionie i na dwa dni tylko — otrzymać Pański referat, dla zorientowania się przed ostatecznym zobowiązaniem się wobec Lwowa do opracowania koreferatu. Może Kochany Pan Kolega mógłby po otrzymaniu niniejszego listu przysłać mi Swój referat możliwie zaraz, a ja uroczyście zobowiązuję się odesłać go trzeciego dnia po otrzymaniu go. Mam nadzieję, że Pan zrobi mi tę wielką grzeczność, a sądzę, że i dla naszej sprawy będzie to z korzyścią.

Cieszę się już bardzo na Zjazd i zobaczenie się z Panem Kolegą. Jak się podoba Panu i innym Kolegom w Wilnie „Przegląd”? Napiszcie uwagi i dezyderaty, abyśmy mogli się ewentualnie dostosować. W marcu rozpoczynamy drukować bibliografię bibliografii, bibliotekarstwa i bibliofilstwa W. T. Wisłockiego za lata 1923–1927 jako osobny zeszyt, zaś 1. kwartał 1928 w 2. zeszycie „Przeglądu” 1928<sup>9</sup>.

[Kraków] 9.3.1928

Rewanżuję się za list tylko kartką, ale bo to już korekty nowego zeszytu [„Przeglądu Bibliotecznego”] nie dają mi chwili odpoczynku. Więc pokrótce tylko, ale tym serdeczniej, dziękuję za wielką życzliwość, jaką mi Pan Kolega okazuje. Koreferat wobec tego przyjmuję i napisałem już do p. Kotuli<sup>10</sup>. Ale teraz bardzo proszę o przysłanie przyrzeczonych materiałów, jak tylko będzie to możliwe. W kwietniu będę bowiem musiał pewnie jechać na Zjazd Delegatów ZBP do Warszawy, co skróci czas pracy nad koreferatem. Za słowa uznania i życzliwości dla „Przeglądu” dziękuję w imieniu tych wszystkich, którym się te słowa należą. Nad obniżeniem ceny już myślimy i sądzę, że od 2. lub 3. zeszytu da się to zrobić [...]

[Kraków] 23.3.1928

Serdecznie dziękuję za przysłanie I rozdziału wspaniałej pracy o kat[alogu] przedm[iotowym]. Widzę już, jak blado wypadnie mój koreferat! Mam wrażenie, że dzięki Panu sprawa kat[alogu] przedm[iotowego] i rzeczowego w ogóle prędzej ruszy z miejsca niż nieszczęsny alfabetyczny. Pan Kolega daje naprawdę pracę pierwszorzędną. [...]

[Kraków] 12.4.1928

Dziękuję uprzejmie za przysłane mi streszczenie referatu zjazdowego oraz II rozdziału pracy o kat. przedm. Będę próbował na podstawie dotychczas otrzymanego materiału skonstruować streszczenie mego koreferatu i wysłać je w terminie do Lwowa, sam zaś koreferat opracować dopiero po otrzymaniu tekstu Pańskiego referatu<sup>11</sup>. Czy mi się to uda, nie wiem, w każdym razie chciałbym interesy wszystkich jakoś pogodzić! Nie wątpię, że Pan Kolega przyśle mi Swój referat w możliwie

niedługim czasie, aby umożliwić mi wybrnięcie z sytuacji, tak abyśmy wszyscy, tj. Pan Kolega, ja, no i sam katalog przedmiotowy stanęli na Zjeździe w odpowiednim świetle. A więc trzymajmy się razem! [...]

*Kraków 1.5.1928*

I my — wszyscy z Krakowa — kilkakrotnie mile wspominaliśmy Pana i — że tak powiem — uznaliśmy za nader pożądanego w Krakowie. Ale cóż, na razie widoki słabe, za to tym silniejsze niechaj będą nici sympatii!

Posyłam Panu streszczenie mojego koreferatu i proszę mi zaraz napisać, czy odpowiada Pańskim intencjom. Na Zjeździe chcę rozwinąć myśl, że obecnie w nauce panuje ucieczka od syntezy i pogładowości ogólnej i praca idzie w kierunku szczegółów. Jako jeden objaw tego jest ucieczka od katalogu syst[ematycznego] do przedmiotowego — wyszczególniającego. Koniec końców, należy dążyć do takiego urządzenia katalogu rzeczowego, który by dawał i szczegóły, i grupy pogładowe. [...] Na Zjeździe we Lwowie stawiam postulat o przyspieszenie tempa pracy nad dojściem do skutku instrukcji katalogu alfabetycznego<sup>12</sup> i będę prosił o łaskawe poparcie, jako że ja mówcą nie jestem [...]. Końca Pańskiej pracy [o katalogu przedm.] oczekuję z zainteresowaniem.

*Kraków 6.7.1928*

Dziś dopiero mogę na list Pański odpowiedzieć, gdyż ostatnie dni zajęło mi kończenie „Przeglądu”, który ukaże się w poniedziałek. Wszystkie wiadomości bardzo mnie zainteresowały, a że i ja o Kórnik kompetuję, więc ucieszyła mnie wiadomość, że Pan Kolega ma „w zapasie” 6. stopień w Uniwersyteckiej w Poznaniu. Groźnym rywalem jest Dr [Ludwik] Kolankowski, ogółem kandydatur jest 7. Sądzę, że rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu lipca, a więc już niedługo niepokojów i emocji. Na razie myślę o urlopie, który rozpoczynam 15 lipca i zbieram pieniądze na Zakopane.

Dziękuję serdecznie za uprzejme i pełne życzliwości słowa w sprawie instrukcji katalogowej. Podobno p. Demby ma się do mnie zwrócić, abym dalej tę sprawę prowadził. Chcę wtedy postawić mu pewne warunki, które oddałyby wszelką dalszą inicjatywę w ręce jednej osoby — redaktora, która to osoba wzięłaby obowiązek i odpowiedzialność na siebie, że przeprowadzi sprawę w terminie rocznym do końca. Musi otrzymać jednak odpowiednie po temu warunki pracy: urlop od zwykłych zajęć, możliwość wyjazdu do bibliotek uniwersyteckich dla odbycia konferencji i zbadania katalogów na miejscu itp. Ale zobaczymy, co na to p. D[emby]!!

[Kraków] 15.9.1928

Za list mogę dziś odwdziżyć się tylko karteczką, gdyż po uszy siedzę w robocie, a i tak „Przegląd” się spóźni. Za recenzję dziękuję<sup>13</sup> — umieścimy i prosimy o dalsze. Wiadomościami Pańskimi bardzo się ucieszyłem, ale ja jeszcze ciągle żyję w niepewności. Jakoś się ta ostateczna decyzja odwleka i nie wiem, co jest tego powodem<sup>14</sup>. Milczy również zredukowany p. Naczelnik [Demby]<sup>15</sup> w sprawie instrukcji, a Kórnik uniemożliwi mi jej opracowanie i trzeba będzie szukać innej „ofiary”.

Kraków w naprężeniu przed budową gmachu Bibl[ioteki] Jag[iellońskiej], która też idzie, jak „z kamienia”. Czy czytaliście artykuł Dra Łodyńskiego o Bibl[iotece] Narod[owej] w ostatnim „Przeglądzie Współczesnym”?<sup>16</sup> [ . . . ]

Kórnik 27.10.1928

Najserdeczniejsze dzięki za gratulacje i cenne broszury. Proszę wybaczyć moje długie milczenie, ale uwierzy mi chyba Pan Kolega, że likwidacja spraw w Krakowie, gdzie żyłem przez 20 lat i miałem bardzo rozgałęzione stosunki, tyle mi czasu zabierała, że wszystko inne musiałem na razie odsunąć! I dziś jeszcze urzęduję równocześnie w Bibl[iotece] Jagiello[ońskiej] i w Kórniku, gdyż w pierwszej nie dostałem dotąd urlopu, a w drugim — mieszkania. A tu tymczasem czeka taki ogrom pracy, tyle zaniechań trzeba odrabiać, tyle zepsutych stosunków naprawiać, że nie wiadomo, od czego zacząć. Wypada mi budować wszystko od fundamentów, wszystko przestawić, uporządkować, skatalogować, zakonserwować itd. Do tego w przyszłym roku Zjazd w Poznaniu, a zarazem jubileusz Kórnika, więc chciałbym już kawałek jakiejś pracy pokazać, wydać jakiś druk okolicznościowy, urządzić wystawę naszych cimeliów, a tu nic zorganizowanego, nie wiadomo, co jest i gdzie czego szukać. Na gwałt jako tako kompletuję personel i organizuję pracę, robię regulaminy, przeprowadzam najpilniejsze poprawki, zamawiam szafy i gabloty, i znowu itd., itd.

I jak tu teraz myśleć o instrukcji katalogowej?! Niestety, jestem w przymusowym położeniu i muszę to robić, co mi moje nowe obowiązki dyktują.

P. Demby postępuje sobie zbyt powoli z tą całą organizacją naszego bibliotekarstwa i zasługuje na porządną odprawę na Zjeździe w Poznaniu. Zaproponowałem Komitetowi jako jeden z tematów: *Bilans 10-letniej pracy na polu bibliotekarstwa w Polsce*<sup>17</sup>. Jeżeli będzie „dobry” referent, to możemy doczekać się sensacji! Co Pan o tym sądzi, i czy Pan by się nie podjął tego „prania”? Ja zrobiłbym to *con amore*, ale nie mam czasu i w ogóle referatu nie przyjmuję. Będę miał dość z Kórnikiem, bo przecież i jakieś przyjęcie chcę urządzić. . .

Ogromnie się cieszę, że Kochany Pan Kolega będzie w Poznaniu<sup>18</sup>, mam wrażenie, że rozpalimy tu ognisko nowe i potrafimy coś niecoś zrobić dla naszego zawodu.

Kraków 20.11.1928

Koło Poznańskie ZBP zwróciło się do mnie, abym opracował dlań projekt zmiany Statutu ZBP. Ponieważ inicjatywa na Zjeździe Delegatów w Warszawie [22.4.1928] wyszła od Pana Kolegi przypuszczam, że Pan jest przede wszystkim powołany dla zaproponowania owych zmian. Wobec tego proszę uprzejmie o zawiadomienie mnie — ale już do Kórnik — czy i jak Pan Kolega projekt nowego Statutu czy ewentualnych zmian Sobie wyobraża. Chciałbym oprzeć się ewentualnie na nich, i tak może prędzej coś z tego będzie realnego<sup>19</sup>.

A kiedyż Pan Kolega zjeżdża do Poznania? Cieszę się szczerze na to i już dziś zapraszam serdecznie do Kórnik. Mój urlop dopiero teraz załatwiono, tak że w sobotę 25 bm. chcę wyjechać z Krakowa — czy na stałe? — nie wiadomo. Z wielką ciekawością śledzimy grę o dyrekturę w BUW i podobno na placu boju są tylko dwie osoby — jedna z Wilna, druga z Krakowa, kandydatury silne i b. charakterystyczne. A więc czekajmy!

Kórnik 6.7.1929

Dziękuję serdecznie za list i gotowość dalszej „współpracy”, którą witam z entuzjazmem. Żałowałem strasznie, że nie mogłem pożegnać się z Tobą ani też wziąć udziału w owej kolacji pożegnalnej. Ale przeceniłem swoje siły i po [II] Zjeździe [B-karzy Pol. w Poznaniu] dostałem rozstroju nerwowego, 14 dni bezsenności itp. przyjemności. Musiałem zatem z konieczności unikać ludzi. Zresztą i teraz jeszcze nie pokazuję się w Poznaniu, kuruję się z wolna i w sierpniu mam nadzieję w Zakopanem do reszty zdobyć nowe siły. A potrzeba ich będzie, bo czeka wiele pracy w Kórniku i także z tą instrukcją nieszczęsną. Widzę już, że będę Cię nieraz musiał prosić o „poszturchnięcie” tu i ówdzie w Warszawie, bo w przeciwnym razie nic z tego nie będzie. Dotychczas Demby nic nie zrobił, ani nie zwrócił się do bibliotek, ani do mnie nie przysłał zapowiedzianego oficjalnego pisma. A od 1 października ma już iść praca pełną parą!

Ciekaw jestem, jak urządziłeś się w Warszawie i jak czujesz się w nowym otoczeniu, bo dyrekcja dawna<sup>20</sup>. Mnie ten Kórnik już czasem denerwuje, tak tu nie ma żadnej atmosfery duchowej; plotki, bo z nikim nie żyję z tutejszych matadorów — kołtunów i do kościoła nie chodzę, do tego jeszcze Zarząd Fundacji coś kręci z moją definitywną umową, w której żądam stabilizacji. Słowem, zaczynam tracić cierpliwość i całkiem mimo woli przemyśliwać, czy i gdzie by się ewentualnie stąd wynieść. Szkoda, że Btekę Zamoyskich w Warszawie wziął już Kolankowski — tam chętnie bym poszedł. Naprawdę nie wiem, czy wytrzymam w tych małomiasteczkowych stosunkach. W Poznaniu po Twoim wyjeździe także właściwie nie ma z kim bliżej — no i jakoś weselej — żyć.

Ale dość tych utyskiwań samotnika kórnickiego, nie chcę Cię dalej nudzić, a i za dotychczasowe gładzenie przepraszam. Napisz znów, bo nareszcie dowiem się, jak to tam z tymi warszawskimi bibliotekarzami jest [...] Bądź łaskaw zapytać Łodyńskiego<sup>21</sup>, co zrobić, aby pchnąć sprawę instrukcji naprzód!



Kórnik 4.12.1929

Pośpieszam odpowiedzieć na Twój list. Niestety nie pamiętam, jak stoi sprawa honorarium Wisłockiego [za bibliografię bibliografii, bibliotekarstwa i bibliofilstwa], ale zdaje mi się, że dostaje ±30 gr za pozycję. O ile się w tych sprawach orientuję, to można za taką pracę żądać ±300 zł za arkusz druku, wzgl. 25–50 gr za pozycję (wraz z odsyłaczami), zależnie od stopnia opracowania.

A jak stoi sprawa Twoja z Wilnem? Moja nominacja w VI st. już nadeszła<sup>22</sup>. Zjeżdżam tedy do Warszawy zaraz po świętach, aby wyszukać sobie jakieś locum. Byłbym Ci bardzo wdzięczny za wiadomość, czy Ministerstwo, wzgl. IV Departament już się przeprowadził na Al. Szucha, bo od tego muszę uzależnić mniej więcej mieszkanie.

W Kórniku będzie po moim odejściu prawdopodobnie „tymczasówka”, Wierczyński — nadzór, Bodniak — praca. Z definitywnym obsadzeniem stanowiska nie będą się śpieszyli — zarobek na czysto! W „Kurierze Poznańskim” czytałem notatkę pt. *Zaryglowana Biblioteka* — z powodu przewlekania się remontu. [...]

Kórnik 18.12.1929

Z Twoimi zapatrywaniami na honorowanie tak uciążliwej i odpowiedzialnej pracy bibliograficznej zupełnie się zgadzam. Ale znając mniej więcej stosunki sądzę, że pełnego wynagrodzenia bodaj samego straconego czasu spodziewać się nie można. Staraj się oczywiście wy dostać jak najwięcej.

Dziękuję Ci za wiadomości (niezbyt pocieszające) o odroczeniu przeniesienia Ministerstwa. Nie wiem, gdzie Demby chce mnie ulokować, czy może w tym pokoju z 20 panienkami?! [...]

Wilnem się nie martw, zobaczysz, że za 1–1 1/2 roku się tam znajdziesz! Ja mam teraz urwanie głowy z likwidacją Kórnika itd.

[Warszawa] 3.8.1930

[...] Projekt indeksów [do „Urzędowego Wykazu Druków”] otrzymaliśmy. Demby był w sobotę i polecił p. [Jadwidze] Dąbrowskiej i mnie rozpatrzenie Twego elaboratu i zdanie sprawy. Na razie nic powiedzieć nie umiem, gdyż mam inną robotę, ale za kilka dni zabiorę się do tego [...]

Dziękuję bardzo za odbitkę o Bibliotece Nar.<sup>23</sup>, przyda mi się, zwłaszcza ze względu na przypisy. Co do mojego przejścia na Rakowiecką [do BN], to Demby rzeczywiście mi to zaproponował i ja się zgodziłem. Ale poczekać muszę, aż znajdzie się ktoś na moje miejsce w Ministerstwie, a sprawa to — jak wiesz — niełatwa. Efekt jest taki, że zwała się na mnie robota i tu, i tam, a przeniesienie i uporządkowanie zbiorów, urządzenie biur i zorganizowanie pracy w nowych warunkach nie jest rzeczą łatwą i błahą, zwłaszcza wobec personelu, który znasz... Przy tym kończę też nareszcie tę instrukcję, zrobiłem już całość dotyczącą katalogowania, obecnie opracowuję szeregowanie kart i pozostaje jeszcze wybór przykładów. Mam

nadzieję, że w sierpniu skończę, dam to we wrześniu powielić i roześlę do bibliotek. W grudniu będę chciał urządzić konferencję w Warszawie, o ile na czas dostanę opinię bibliotek.

A co słyhać z Twoją instrukcją katalogu przedmiotowego, kiedy skończysz i kiedy będzie można oddać ją do druku? Demby mówił kiedyś, że chciałby, aby Twoja i moja instrukcja wyszły równocześnie. Sądzę, że tak kiedyś, w lutym — marcu 1931 r. mogłoby to nastąpić.

Sprawa Twojego awansu do V-ki jest pono w Radzie Ministrów. Nie ma teraz ani Soleckiego, ani Łapińskiego [urzędnicy Min.WRiOP] i nie mam się kogo zapytać [...]

Potrzeba mi od 1 października wykwalifikowanego bibliotekarza (mężczyzny!) na VII-kę. Może poddasz mi jaki projekt, bo ja nic wymyślić nie mogę, a trzeba mi bodaj jednego pracownika, który mógłby mnie w razie czego zastąpić na Rakowieckiej i pokierować jakimś działem.

*Warszawa 22.1.1931*

Kiedy spojrzałem na datę Twojego ostatniego listu, zrobiło mi się bardzo przykro, że dziś dopiero odpisuję. Ale wierz mi, że przeżywam [...] takie nastroje, które odbierają mi wszelką energię. Resztek tej energii używam do prowadzenia prac w B[ibliotece] Narodowej, a pracy coraz więcej i coraz bardziej skomplikowanej. Przy tym pozostać musiałem nadal i w Ministerstwie, zajęć i kłopotów jest więc pod dostatkiem. Nie będę Ci szczegółowo opisywał, co się u nas dzieje, boć przecież w lutym (nareszcie — może!!) będzie owa Konferencja Dyrektorów, będziemy sobie więc mogli pogadać o wszystkim.

Jest już [w BN] Piekarski, przyjeżdża Koczorowski, są panie z Uniwersyteckiej, robota idzie pełną parą — na razie ciągle jeszcze zwożenie, ustawianie i porządkowanie zbiorów w magazynie. Mamy tego tyle, że już prawie jest pełno! Kiedy się to skataloguje i udostępni, uzupełni luki i nada całej Bibliotece właściwy charakter — Bóg raczy wiedzieć [...]

Instrukcja, to dalsza bolączka moja. Zapewne zapoznałeś się już z moim projektem i przygotowujesz dla mnie porządne pranie. Gotów jestem wszystko wytrzymać, byle się już raz tej zmory pozbyć. W końcu lutego ma być pierwszy egzamin bibliotekarski<sup>24</sup>, podania o dopuszczenie można już wносить do Ministerstwa. Mnie mianowano komisarzem egzaminacyjnym — tego mi jeszcze było potrzeba!

A jak Ty się czujesz? Chyba dobrze, jesteś niezależny i możesz swoje idee i pomysły wprowadzać w życie, nie oglądając się na żadnych „opiekunów”. Co będzie z Bibl[ioteką] Wróblewskich?

U nas pani Jabłońska ma zacząć opracowywać indeks do rocznika 1931 r. [UWD]. Jako Twoja współpracowniczka przy katalogu przedmiotowym, znająca Twoje zasady, potrafi to chyba zrobić. W jaki sposób mógłbyś ją w tym kierunku poinstruować? Może wysłać ją na tydzień do Wilna, chcę o tym pomówić z Dembym. Bądź łaskaw napisać mi, co o tym sądzisz, zanim oficjalnie się do Ciebie zwrócimy. Artykuł pani [Marii] Głowińskiej<sup>25</sup> bardzo w Krakowie chwalili. Będzie też w tym numerze polemika Kardaszewicza z Piekarskim. Potem mamy zacząć zainicjowaną przez Ciebie kampanię o nasz stan bibliotekarski. Bardzo się z tego cieszę.

A teraz dziękuję Ci za serdeczne słowa, które mi przysłałeś z okazji otwarcia B[iblioteki] N[arodowej]<sup>26</sup>. Żałowałem bardzo, że Cię nie było, zobaczyłbyś, czegośmy w dziewięć osób dokonali... Ale ja przypląciłem to zdrowiem. [...]

Warszawa 14.2.1991

Muszę Ci gorąco podziękować za tak wydatną pomoc, jaką stanowi Twoje opracowanie opinii o moim projekcie instrukcji. Włożyłeś w to rzeczywiście ogrom pracy, a co najważniejsze — krytyka Twoja jest słuszna i życzliwa, spokojna, bezstronna. Z uwag Twoich będę mógł bardzo wiele skorzystać, może najwięcej ze wszystkich opinii. Jeszcze raz serdecznie dziękuję. Ciekawy jest też artykuł o nomenklaturze i słownictwie bibliotekarskim<sup>27</sup>, ale to muszę dopiero gruntownie przestudiować.

Mam Ci, niestety, do zakomunikowania smutną wiadomość: p. Demby złamał onegdaj nogę w kostce i będzie na jakieś 6 tygodni unieruchomiony. Boję się bardzo, by nie przyplątały się do tego jakie komplikacje, co w jego wieku i przy jego stanie zdrowia jest możliwe. Biedak cierpi bardzo i martwi się tym, a ja również, bo znowu muszę być i w Ministerstwie, i w Narodowej i wszystko sam prowadzić. Konferencję dyrektorów znowu będzie trzeba odłożyć i w ogóle wiele ważnych spraw napoczętych i przygotowanych musi czekać. Doprawdy nie wiem, jak i kiedy będę mógł zająć się w tych warunkach instrukcją — głowa mi pęka i do tego nerwowo czuję się znowu fatalnie.

Mój Drogi, bądź łaskaw w niedługim czasie przysłać instrukcję indeksu [do UWD] i wzory dla pani Jabłońskiej, bo czas mija a ona czeka i nie może rozpocząć systematycznej pracy. Zależy mi bardzo na tym i jestem przekonany, że zechcesz mi w tym pomóc.

Jeszcze jedną sprawę chciałbym poddać Ci pod rozagę, mianowicie Wileńskie Zjazdy [Bibliotekarzy i Bibliofilów]. Otóż zapoznawszy się z sytuacją, i naszą ministerialną, i prywatną bibliotekarzy i bibliofilów, wydaje mi się, że ze względu na niesłychany brak funduszy i tu, i tam, byłoby konieczne zastanowienie się, czy nie należałoby Zjazdów przesunąć na rok przyszły. Wiem, że włożyłeś w to już wiele pracy i dużo rzeczy jest już przygotowanych, ale boję się, że nie będzie pieniędzy, aby je oblec w szatę zewnętrzną — zwłaszcza wydawnictwa. P. Demby odnosi się do Ciebie z całą wielką życzliwością, ale nie wiem, czy i ile będzie mógł udzielić zasiłku, tak na Zjazd, jak i na wydanie katalogów, o których ostatnio pisałeś. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie lepiej i wtedy moglibyście wystąpić okazalej, a także udział w Zjeździe wypadnie na pewno lepiej. Zwłaszcza gdyby Zjazdy połączyć z otwarciem Bibl[ioteki] Wróblewskich. Nie jest to zdanie tylko moje, ale z wielu rozmów odniosłem takie samo wrażenie. Może jest jeszcze czas, aby się nad taką ewentualnością zastanowić i zdecydować się na odroczenie Zjazdów. Napisz proszę, co o tym sądzisz i zważ, że obecnie wszędzie panuje nieopisana „bryndza” i że należy liczyć się z bardzo szczupłym gronem osób, które będą mogły do Was przyjechać. Może należałoby zasięgnąć opinii Kół ZBP i Bibliofilów.

[Warszawa] 26.2.1931

Kochany Adasiu, przepraszam, że dziś dopiero piszę, ale chciałem przedtem „zbadać sytuację”. Zdaje mi się, że Zjazdy [B-karzy i Bibliofilów] jednak trzeba będzie odroczyć, bo zasilek może być nader skromny i dopiero w przyszłym roku budżetowym. Nie można nawet przewidzieć, czy już w kwietniu będą odpowiednie kredyty otwarte. Powtarzam jeszcze raz, że i u poszczególnych osób jest kryzys niesłychany i mało kto będzie mógł przyjechać. Wiem, że to przykro dla Ciebie, ale nie należy się zrażać. [...]

Warszawa 17.3.1931

Dziękuję serdecznie za list a odpowiadam dopiero dzisiaj, gdyż w sprawie Twoich pytań musiałem najpierw „pokonferować”. Otóż za pracę nad Indekssem [do UWD] niestety w marcu prawdopodobnie nie będziemy mogli nic zapłacić, bo to koniec roku [budżetowego], ale w kwietniu, po otwarciu kredytów, Wasze rachunki pójdą na pierwszy ogień. Gotowy rękopis przyslij, abyśmy mogli dać go do druku. Sądzę, że przy Twojej sumienności i dokładności będzie odpowiednio do druku przygotowany i zaopatrzone we wskazówki dla zecera. Pracy nie należy przerywać, lecz bezzwłocznie zabierajcie się do dalszych indeksów, aby je wydrukować przed indeksem za r. 1931. Pani Jabłońska miała do Ciebie napisać, uczyniła to już zapewne. Bądź łaskaw udzielić jej wskazówek, których potrzebuje.

Egzamin bibliotekarski rozpoczyna się w sobotę 28 bm. Sprawę Dra Burharta [Stefana Burhardta] popchnąłem w Wydziale Prezydialnym. Nie wiem, czy mogę Cię prosić o następującą przysługę: tematy do egzaminu pisemnego chcę dawać z zakresu dotychczasowej pracy kandydata, a nie wiem przy czym pracowali wileńscy kandydaci. Byłbym Ci bardzo wdzięczny za informacje w tym kierunku. Kandydatów będzie przeszło dwudziestu, z pytaniem będzie więc dużo pracy.

O wrażeniu, jakie na pewne osoby wywarło odroczenie Zjazdu<sup>28</sup>, doniósł Ci zapewne Łodyński, który dzielnie w Twojej obronie występował. Ja, jako „sfera oficjalna” musiałem na razie cicho siedzieć. Nie rób sobie nic z tego, gdyż na ogół wszyscy przyznają rację Tobie.

W kwietniu (26) będzie Rada ZBP i Zjazd Delegatów, wtedy zapewne przyjedziesz i wszystko się wyjaśni. Coraz więcej przychodzą ludzie do przekonania, że nasz projekt statutu (jeszcze w Poznaniu robiony) miał rację żądając, aby Zjazdy miały charakter „Walnych Zgromadzeń” Związku. Tylko Łodyński nie chce się zgodzić i Kuntze zdaje się również. Trzeba będzie zastanowić się nad tym.

Wczoraj „odryglowaliśmy” Bibliotekę Uniwersytecką<sup>29</sup>; Rygiel świetnie przemówił, wyrażając wdzięczność m. in. „niecierpliwym pesymistom, których krytyka podniecała do intensywnej pracy”. Było to bardzo odważne i dyplomatycznie zręczne pociągnięcie, a urządzenie Biblioteki na ogół się wszystkim podobało.

Co do sprawy Dzikowskiego, to sondowałem tu i tam ale wszystkie „władze” uważają, że nie należy jej dalej prowadzić i poprzestać na zwolnieniu Dzikowskiego z obowiązków w Bibliotece Wróblewskich<sup>30</sup>. [...]

Dembemu mają dziś zdejmować gips, ale zdaje się, że co najmniej miesiąc będzie jeszcze niezdolny do przychodzenia do biura. Ja jestem już porządnie zmęczony podwójną rolą i na żadną poważniejszą pracę nie mam sił ani czasu. Instrukcja leży i czeka, zresztą Lwów i Kraków dotychczas nie przysłał [!] opinii.

*Warszawa 28.5.1931*

Wybacz, że tak późno odpowiadam na Twój list z dnia 19 bm., ale dopiero wczoraj miałem sposobność przedstawienia sprawy Dembemu. Otóż D. zgadza się na pominięcie zagranicznych Poloników oraz Żydów w zapisach rzeczowych [w indeksie UWD] pod warunkiem, że będzie to omówione w przedmowie do Indeksu. Co do tekstu pieczęci [BU Wilno], to sprawa jeszcze nie załatwiona. D[emby] ma pomówić z Dubielem, naczelnikiem Wydz. Prezydialnego. Podobno poprzednio była odpowiedź, że dla pieczęci i nazw wszystkich bibliotek uniwersyteckich obowiązuje jeden schemat — Biblioteka Uniwersytecka — oraz nazwa miejscowości. Sądzę, że będziesz musiał po kilku dniach upomnieć się u Dembego o załatwienie.

W ostatnich czasach stosunki moje z D[emby] nie są bardzo przyjemne, muszę czekać, aż się to znowu wygładzi i ułoży. Czasami ciężko żyć a wytrzymać trzeba. W ogóle od stosunków warszawskich, zwłaszcza bibliotekarskich, odsuwam się jak najdalej, bo to nie dla mnie. Nie umiem z nimi dać sobie rady.

Opracowałem Statut Biblioteki Narodowej, ale prawdopodobnie nie zostanie zaaprobowany. Nie wiem, co będzie dalej. Zrobiłem swoje według najlepszej wiedzy i wiary — reszta nie do mnie należy. Siedzę też nad instrukcją — straszna praca. Robię nowy kompromisowy projekt (głównie Wilno, Lwów i Kraków), a obok tego tablicę odchyleń opinii co do najważniejszych odchyleń. Sądzę, że za 6 tygodni będę gotów. Z funduszami nieprawdopodobna bieda, po prostu nie dają nic i basta! Jestem zły, ale to nic nie pomaga. Pocieszam się, że i tak człowiek umrze!...

*Zakopane 25.8.1931*

I ja, podobnie jak Ty, musiałem wyjechać na urlop, aby załatwić zaległą korespondencję. Ale u mnie poza nawalem pracy odgrywała rolę jeszcze ta okoliczność, że chciałem przedtem z Demby pomówić o indeksie [do UWD]. Tymczasem Demby odłożył rozmowę na po wakacjach twierdząc, że trzeba się dobrze zastanowić. Wiadomo Ci, jaka teraz bieda ogólna i jak na każdym kroku każą oszczędzać i redukować. Zobaczymy, co się da zrobić. Na razie prosiła bardzo pani Jabłońska, abyś nam przysłał słownik haseł rzeczowych, użytych przez Ciebie w indeksie. Bądź łaskaw to zrobić, bo trzeba oba indeksy uzgodnić ze sobą.

Drugi projekt instrukcji zapewne już czytałeś, sądzą, że z zadowoleniem przekonałeś się, że prawie 85% Twoich i Kotuli postulatów uwzględniono. Dążę do tego, aby od 1 stycznia wprowadzić już nową instrukcję. Napisałem też artykuł do „Przeglądu Bibliotecznego” o Bibliotece Narodowej<sup>31</sup>, ale wobec braku funduszy nie wiem, kiedy ukaże się drukiem. I o pierwszym egzaminie bibliotekarskim napisałem parę uwag i informacji dla przyszłych kandydatów<sup>32</sup>.

Poza tą pisaniną zastępowałem przez 6 tygodni Dembego, Jastrzębski [sekretarz Dembego w Min.WRiOP] był też na urlopie, pracy było więc zbyt dużo na jednego, tak że ledwo z biedą wywiozłem swoje kości do Zakopanego. A tu tymczasem bez przerwy leje deszcz i człowiek dostaje melancholii. Ale muszę wytrzymać, bo przynajmniej jestem z dala od Warszawy i spraw urzędowych. Jastrzębski ma od września iść do wojska, nie wiem, jak Demby da sobie radę sam w Ministerstwie. Redukcje dotknęły i Bibliotekę Narodową, ale na razie niezbyt boleśnie — ale jednak! Z Ministerstwa poszło dosyć dużo osób i podobno to jeszcze nie koniec. Nowy minister [Janusz Jędrzejewicz] należy pono do ludzi twardych i idących na oszczędność... Boimy się trochę o Wykaz [UWD], który tak dużo kosztuje (około 60 tysięcy rocznie). [Witold] Suchodolski jeszcze jest u nas, nie wiadomo, kiedy pójdzie do Archiwów. [...]

*Warszawa 2.12.1931*

List Twój ostatni [...] minął się z oficjalnym pismem w sprawie Indeksu [do UWD]. Chciałem i tak napisać o tym prywatnie do Ciebie. Był z tym niemały kłopot, bo to, co w teorii wyglądało bardzo korzystnie, w praktyce wypadło inaczej niż sobie to wyobrażaliśmy. Sądzę, że i Tobie Indeks musi wyglądać za trudny i za „duży” w stosunku do znaczenia i przeznaczenia Wykazu. Chcieliśmy ten indeks zrobić zbyt dobrze, stąd jego niewspółmierność w stosunku do jego zadań. Szkoda też wielka, że nie było i nie ma tu p. Jabłońskiej, która zapewne potrafiłaby rozwiązać wiele z naszych wątpliwości szczegółowych. Ale podobno Ty masz być w Warszawie w grudniu, to trzeba będzie całą sprawę gruntownie rozważyć i omówić, bo chodzi także o formę indeksu za rok 1931, który robimy własnymi siłami. Ważnym momentem są też tu fundusze, musimy starać się zrobić wszystko jak najtańszym kosztem i żeby było wystarczająco i praktycznie. Tak korespondencyjnie trudno o tym decydować.

Co do instrukcji, to jeszcze ciągle czekam na opinię Lwowa; dopóki wszystkich nie mam pod ręką, nie mogę zabrać się do pracy. Teraz będę opinie jeszcze raz uzgadniał i instrukcję od nowa jeszcze raz pisał. Trzeba ją wystylizować, uzupełnić przykładami, uzgodnić paragrafy i nadać jej większą jednolitość i zwartość. Ciągłe uwzględnianie dezyderatów różnych bibliotek rozbiło bowiem jej konstrukcję, muszę na nowo ją budować. Czy będzie konferencja — wątpię wobec braku funduszy. Rozsyłać do bibliotek w każdym razie instrukcji już nie będę, bo to strasznie sprawy przeciąga. Tracę na tym zawsze kilka miesięcy — co niedopuszczalne!

Gnębi nas bardzo brak pieniędzy, coraz gorzej z nimi. Waszą zapłatę za Indeks też będziesz musiał z p. Dembym omówić, gdy tu będziesz. I ja zamawiam sobie już dziś szczegółową pogadankę z Tobą. [...]

[Warszawa] 9.1.1932

[...] Obecnie zabieram się znowu, po półrocznej przerwie, do instrukcji. Jaki będzie dalszy tok sprawy, nie wiem jeszcze.

Od 1932 r. przeprowadzamy reformę „Urzędowego] Wykazu Druków”, pracy z tym dużo, jak w ogóle w Bibl. Narodowej.

„Przegląd Bibl[ioteczny]” spóźnia się z powodu lokautu w Drukarni Anczyca.

*Białka Tatrzańska 22.9.1932*

[...] Przykro mi bardzo, że z mojego milczenia wysnułeś wnioszek o zmianie moich uczuć dla Ciebie. Adasiu Kochany, przenigdy nie chciałbym do tego dopuścić i nie mamy też, chwała Bogu, ku temu powodów. Nawet gdy w jakichś fachowych sprawach będziemy odmiennych zapatrywań, gdy różnie będziemy „hasłować” czy „tematować”, to przecież pozostaniemy nadal przyjaciółmi. Dość jest niesnasek pośród naszych kolegów — bibliotekarzy, my trzymajmy się kupy!

A że nie piszę, to wynik moich nerwów. Jestem tak przepracowany i przedenerwowany, że nie mogę zdobyć się na list prywatny, korespondencja moja zalega skandalicznie. I trzeba było urlopu wypoczynkowego, który spędzam na Podhalu, aby zabrać się do listów, bodaj najważniejszych.

Przed paru dniami skończyłem pisać (!) instrukcję, pisałem ją od nowa, bo te nieszczęsne „opinie” do cna mi wszystko rozburzyły. Złe doświadczenie z tym zrobiłem i już projektu nie myślę rozsyłać. Trzeba coś innego wymyślić albo w ogóle wziąć wszystko na siebie i koniec. Dalsza współpraca Bibliotek, trwająca zresztą zawsze każdorazowo co najmniej pół roku, nie doprowadzi nigdy do rezultatu. Dość, że po powrocie kończę przykłady, transliterację i przedstawiam pracę Ministerstwu.

Druga rzecz, która jest bliska końca, to sprawa egz[emplarza] obowiązkowego. Ustawa<sup>33</sup> przeszła bez zmian, projekt rozp[orządzenia] wykonawczego opracowałem i oddałem Dembememu, po powrocie pozostają jeszcze do opracowania: okólnik do Bibliotek o postępowaniu z egz. ob. i różne formularze. W B[ibliotece] Nar[odowej] po świętach dajemy do druku indeks [do UWD] za r. 1931, Wykaz czasopism wychodzących w Polsce w r. 1931 oraz Wykaz drukarni, czynnych od 1927–31 roku. Poza tym czeka nas wielka praca organizacyjna w związku ze zmianami, jakie niebawem nastąpią. Na razie piszę Ci o tym w sekrecie i tylko dla Ciebie. Jak widzisz, mam dosyć na głowie — i wybacz, jeżeli nie piszę.

Referatu w Wilnie [na III Zjeździe B-karzy] mieć nie mogę, w ogóle wątpię, czy będę mógł przyjechać. Jeszcze jedno: jeżeli masz kandydatów do egzaminu bibliotekarskiego, przyslij podania, jeżeli to kontraktowi lub wolontariusze, prosz o uznanie pracy ich za służbę przygotowawczą. Chcemy zrobić egzamin w kwietniu lub maju, więc się śpieszcie. [...]

Warszawa 20.4.1932

Wybacz, że znowu tak długo dałem Ci czekać na odpowiedź, ale wcześniej nie mogłem tego uczynić. Chciałem przedtem zapewnić Wam subwencję [na III Zjazd B-karzy], która nie byłaby uzależniona od mojego odczytu o Bibliotece Narodowej. Wobec tego p. Demby musiał najpierw upewnić się, czy będzie mógł dać Wam te 1000 zł z jakichś innych funduszków, a nie z Biblioteki Narod[owej]. Wczoraj dopiero oświadczył mi, że da Wam teraz 500 zł, a najpóźniej w początkach czerwca dalsze 500 zł z paragrafu na wydawnictwa.

Tym samym, na szczęście, odpadła konieczność brania Bibl. Narodowej jako „tematu” Zjazdu i mojego o niej odczytu na plenum.

Stosownie do wytworzonej w ten sposób sytuacji, odpisałem Komitetowi w liście, który tu załączam. Jak tam piszę, mogę Wam zrobić komunikat o „bólach porodowych” naszej instrukcji katalogowej, który — w razie, gdybym na Zjazd nie mógł przyjechać — może ktoś odczytać, gdyż dyskusji nad nim nie spodziewam się. Jeżeli więc Komitet na to się zgodzi, proszę o wiadomość, do kiedy należy rękopis przysłać<sup>34</sup>.

Mam nadzieję, że Wasze niepokoje, za które Was serdecznie przepraszam, zostały tym samym rozwiane i że ze znaną Twoją energią będziesz mógł Zjazd przygotować. Żal mi ogromnie, że prawdopodobnie będzie to musiał być pierwszy zjazd, na którym nie będę, ale moje warunki finansowe (425 zł mies.) znajdują się w zbyt opłakanym stanie. Chciałoby się, ale nie da się niestety!<sup>35</sup>...

Chciałbym przy sposobności jeszcze raz wspomnieć o egzaminach bibliotekarskich. Obecnie przygotowuję tę sprawę (termin prawdopodobnie we wrześniu), także ze względu na dopuszczenie sił kontraktowych i wolontariuszy. Sądzę, że uda mi się to w Biurze Personalnym (wszechmocnym!) przeprowadzić, nie zaszkodzi jednak, jeżeli polecisz swoim kandydatom, aby się zaczęli na wrzesień przygotowywać.

U nas w Warszawie, jak Ci zapewne wiadomo, głośno teraz o bibliotekarzach i bibliofilach. Gazety i gazetki zabrały się do nas, co się zowie; Demby, Rygiel, Tow. Bibliofilów, wszyscy dostali cięgi — mniej lub więcej sprawiedliwie. Defraudacje, kradzieże, sądy polubowne, kryminał — co tylko chcesz!<sup>36</sup>

A co sądzisz o moim artykule o Bibliotece Narodowej<sup>37</sup>? W najbliższych dniach pozwolę sobie przysłać Ci odbitkę poprawioną, bo w „Przeglądzie” roi się od błędów. Odbitka jest ilustrowana. Ja obecnie kończę robienie „przykładów” do instrukcji, po czym dam ją w kilku egz. przepisać i chcę urządzić konferencję. Ale czy się to odłoży do Zjazdu w Wilnie, nie wiem, tam nie będzie może na to czasu, bo to przecież praca żmudna, wymagająca czasu i spokoju. Chciałbym na tę konferencję zaprosić najwyżej pięć osób, bo tylko wtedy dyskusja może być „dorzeczną” [...]

Warszawa 30.5.1932

Przesyłam na Twoje ręce rękopisy Komunikatu [na III Zjazd B-karzy] i jego streszczenia z prośbą uprzejmą o skierowanie ich na dalszą drogę. Może uda mi się przecież przyjechać do Wilna, ale pewności jeszcze ciągle nie mam. Nie dostałem też dotychczas programu i formularza zgłoszenia na Zjazd, jakie kilka osób u nas już otrzymało. Bądź łaskaw zarządzić ich wysyłkę.



Za parę dni dostaniesz zapewne 3. projekt *Instrukcji*, który ma służyć za podstawę ustnej dyskusji na Konferencji referentów. Kiedy ta konferencja się odbędzie, nie wiem, zależy to od p. Dembego.

Czeka mnie teraz nowa praca, przyjmowanie w depozyt Biblioteki Wilanowskiej, pono 50 000 tomów i przeszło 2000 szychów. Zbiór bardzo cenny, ale i pracy z tym będzie dużo.

Ogromnie chciałbym z Tobą pogadać i odkładam sobie to na Zjazd. Niepokoją mnie różne prądy w Związku Bibliotekarzy, wszystko się jakoś rozprzęga. Sądzę, że wiele będzie zależeć od Zjazdu wileńskiego. I z tych powodów chciałbym też do Wilna pojechać. Wyobrażam sobie, ile kłopotów i roboty teraz masz, [...]

Warszawa 3.10.1932

Dziękuję serdecznie za Twój ostatni list z 26 IX. Wnioskuje z niego, że nie otrzymałeś mojego listu, pisanego pod koniec lipca. [...] Cieszę się, że wypocząłeś po trudach i komerażach zjazdowych. Te ostatnie długo jeszcze odbijały się tu echem po Warszawie, ale teraz ucichły. Jak Ci w moim zaginionym liście pisałem, Demby nie otrzymał pono książki o bibliotekach wileńskich, przez niego subwencionowanej, co mi parokrotnie podkreślał. Jak się to stało? Zbadaj to z łaski swojej i książkę przyslij z wyjaśnieniem.

Co do spraw poruszonych przez Ciebie, to ostateczny projekt instrukcji otrzymasz w najbliższych dniach, wraz [z] zaproszeniem na konferencję (Kotula, Kuntze, Rygiel, Wierczyński) na 1 listopada, na której ustali się definitywny tekst. [...]

Rozporządzenie wykonawcze o egz[emplarzu] ob[owiązkowym] było w Wydziale Prawnym, obecnie jest w Wydz. Polityki Oświatowej, potem wróci przez Wydz. Prawny do nas, aby wreszcie pójść do Min. Spraw Wewnętrznych do uzgodnienia. Potem wróci znów do nas i prawdopodobnie będzie dojrzałe do ogłoszenia. Potrwa to zapewne jeszcze jakich 6 tygodni — niestety!<sup>38</sup>

O kluczu podziałowym opłat studenckich niczego nie mogłem się dowiedzieć, pismo bibliotek w tej sprawie oddał Demby pono Stypińskiemu, gdzie utknęło. Nasz wpływ na to jest prawie żaden — znowu niestety!

Same przykre dziś wiadomości, bo i kwestii dubletów nie da się po Twojej myśli załatwić. Sądziłem, że Demby uzna Twój pogląd, ale sprzeciwił się od razu i mówi, że my musimy stosować się do opinii Ministerstwa Skarbu.

Muszę Ci powiedzieć, że sprawy biblioteczne w ogóle znajdują się obecnie w stanie oplakany, o czym szczegółów ustnie. I ja osobiście mam tyle przykrości, że rzuciłbym wszystko, gdybym miał widoki na jakie inne uczepienie się. Nie przypuszczaliście zapewne, że uznanie, jakie mi Zjazd wyraził i serdeczne odnoszenie się do mnie wszystkich bibliotekarzy — zaszkodzi mi u ludzi dziwnie zazdrosnych i podejrzliwych. Usuwają mnie od wszystkiego i unieszkodliwiają wszelkimi sposobami. Dezawuuują mój autorytet, krytykują wszystko, co zrobiłem i wprowadzają przez to chaos i dezorientację wśród pracowników. Zdziwisz się, gdy Ci wszystko opowiem. Jestem tak zdenerwowany i zmęczony tym, że obawiam się, by nie strzelić jakiego głupstwa. Trzy lata ciągłego dyplomatyżowania wyczerpało mnie zupełnie. Całe szczęście, że mam czyste ręce i czyste sumienie!

Ale dosyć o tym. Zobaczymy się za miesiąc, to pogadamy. Tymczasem bywaj zdrów i zajmij się z łaski swojej tak po Twojemu dokładnie a przychylnie instrukcją, abyśmy mogli z nią skończyć.

*Warszawa 3.12.1932*

[...] Co do spraw przez Ciebie poruszonych, to książki wersalskie, o ile u nas [w BN] są, stoją wśród B-teki Batignolskiej. Przydzielę kogoś do tego, który będzie musiał brać książkę za książką i sprawdzać. Potrwa to oczywiście jakiś czas, ale jeżeli książki są, to je dostaniesz<sup>39</sup>. O subwencji na katalogowanie dubletów mówiłem z Dembym, ale nie ma teraz pieniędzy. Może przypomnisz tę sprawę w kwietniu, gdy będzie nowy budżet. A teraz gorąca prośba ode mnie. Bądź łaskaw, mój Kochany, i przyslij mi Twoje uwagi o instrukcji. Chcę bowiem od Bożego Narodzenia wykorzystać należny mi 3-tygodniowy urlop, a przedtem muszę opracować instrukcję. Czasu strasznie mało, więc błagam o pośpiech. [...]

*Białka Tatrzańska 27.2.1933*

Kochany Adasiu, jestem pod Tatrami na nartach, ale przed wyjazdem z Warszawy załatwiłem Ci z dubletami, mianowicie macie dostać pozwolenie na wymianę za granicę nie-poloników. Dostaniesz też kilka map Lelewela i odpowiedni list B[olesława] Olszewicza. Instrukcję zostawiłem p. D[embernu], aby przeprowadził zatwierdzenie ministra. Po moim powrocie ±20 marca pójdzie instrukcja do druku, a odbitkę pierwszej korekty roześlemy Bibliotekom. „Urzędowy Wykaz [Druków]” od 1 I 1933 pracuje już według nowych zasad. W maju lub czerwcu ma być egzamin bibliotekarski. Czy przyjeżdżasz w marcu na posiedzenie Rady [ZBP]? W Warszawie wiele ciekawych plotek, ale pisać nie można. [...]

*Warszawa 30.5.1933*

Za niedługo [!] ma być w Warszawie Zjazd Delegatów i Rada ZBP. Przypuszczam, że i Ty do nas zawitasz. Zrobiłbyś mi wielką radość, gdybyś zechciał zjechać do mnie i zgodzić się na moją skromną gościnę. Jest wiele spraw do intymnego omówienia, nie widzieliśmy się dawno, a do pisania jestem strasznie ciężki [...]. U nas nic się nie dzieje — niestety... Owszem, dzieją się różne skandale, o których zresztą w gazetach może czytałeś. Pogadamy.

Dziękuję Ci bardzo za serdeczny list i bądź przekonany, że Twoja obecność w Warszawie była dla mnie prawdziwą radością. Wiem, jak życzliwie odnosisz się do moich różnych poczynań i doznałem od Ciebie wydatnej pomocy. Staram się też zawsze odwzajemnić Ci się i gdy tylko mogę, popycham Twoje sprawy, które zresztą są sprawami publicznymi. Ale niestety warunki są takie, że nie zawsze mogę pójść Ci na rękę i wywalczyć to, czego pragniesz i czego wymaga dobro sprawy.

Ujednostajnienie statutów bibliotek wszystkich szkół akademickich potrwa zapewne jeszcze parę tygodni. W Ministerstwie widziałem dotychczas dwa projekty: lwowski i poznański, różniące się między sobą. Kto będzie tę sprawę załatwiał definitywnie, tego nie wiem. Obecnie wszyscy (dosłownie) są na urlopie, jest tylko Przybyłowicz i ja dochodzę na dwie godziny dziennie. Sądzę jednak, że i ja będę miał tu coś do powiedzenia i chciałbym tak pokierować, aby prywatnie sobie uzgodnić zapatrywania z dyrektorami Bibliotek, aby nie wprowadzić do statutu jakichś rzeczy, które byłyby Wam nie na rękę. Sądzę, że da się to zrobić drogą korespondencji albo też w łonie Komisji Bibliotek Uniwersyteckich Rady Związku. Pisałem już w tym sensie do dyr. Wierczyńskiego, sądzą że i Ty zgodzisz się na takie załatwienie. Regulamin Biblioteki Wileńskiej musi czekać na uchwalenie jednolitego statutu, aby później móc wydać jednolity również regulamin zewnętrzny i wewnętrzny wszystkich Bibliotek.

Instrukcję dostałeś już zapewne i polecam ją gorąco Twojej wytrawnej i wypróbowanej opiece. Znasz warunki jej powstania, uwzględnisz mój nastrój psychiczny i zapewne, jak tyle razy, i teraz wniesiesz do niej walory wartościowe, praktyczne i celowe. Bardzo serdecznie Cię o to proszę.

Co do dubletów, to Ministerstwo będzie jednak żądało wykazów dubletów oddanych wraz z wykazami wydawnictw za nie otrzymanych. Nie jest to brak zaufania, ale formalność, która musi być zachowana. Wyobrażam sobie to tak, że przysłecie nam obszerny wykaz książek zbędnych, my damy pozwolenie na użycie ich do wymiany, a Wy po przeprowadzeniu każdorazowej transakcji przysłecie coś w rodzaju sprawozdania: za dublety takie a takie Biblioteka otrzymała takie a takie wydawnictwa. Tak to sobie ja wyobrażam, nie wiem, co na to powie „czynnik miarodajny”. [...]

Co do popierania finansowego ZBP przez Biblioteki, to wydaje mi się to dość trudne, aczkolwiek myśl jest dobra. W budżecie Bibliotek nie ma takich pozycji, jedynie Bibl. Narodowa ma paragraf: popieranie prac bibliograficznych. Pomówimy o tym jeszcze przy sposobności.

Wybacz, Kochany, że dziś dopiero piszę, ale jestem teraz sam, a do tego urządzamy wystawę w związku z Kongresem historycznym, drukujemy obszerny katalog, personel na urlopie — więc pracy tak dużo, że i w domu trzeba nad nią siedzieć. Jestem mocno zmęczony i zdenerwowany i wzdycham do urlopu, który dostanę po powrocie p. Dembego około 15 VIII. — Po powrocie we wrześniu chciałbym — narzeczcie! — skończyć z instrukcją i zabrać się do jakiejś nowej pracy, bo ta instrukcja zupełnie mnie otumaniała i wytrącała z równowagi [...]

Warszawa 27.10.1933

Wobec tego, że nie przyjechałeś — czego bardzo żałuję — chcę bodaj pobieżnie odpowiedzieć na Twoje listy. Pobieżnie — bo tych spraw pisemnie nie da się załatwić. A ponieważ *clara pacta claros faciunt amicos*, więc muszę Ci wyznać, że Twoje stanowisko w sprawie instrukcji radości mi nie przysporzyło. A to zarówno z powodu formy załatwienia, tj. stylu memoriału, i z powodu rozesłania uwag „A” do innych Bibliotek, jak również ze względów merytorycznych. Na pierwsze dwie sprawy zwrócono nawet uwagę w Ministerstwie i w zaufaniu muszę Ci powiedzieć, że zasabotowałem polecenie napisania do Ciebie w tej kwestii pisma. Ale dla mnie ważniejsza jest sprawa zarzutów, jakie w tak dużej ilości postawiłeś mojemu projektowi. Oczywiście, nie mam możliwości przeprowadzić dyskusji i zapewniam Cię, że duży procent zmian wprowadzam (przerobiłem już 123 §), ale są i takie rzeczy, których przyjąć nie mogę, np. pierwszy wyraz w haśle tytułowym. Pamiętaj o tym, że po owej konferencji otrzymałem od jej uczestników jeszcze pisemne uwagi, którymi się kierowałem. Wiesz również, że co do niektórych kwestii zdania były i pozostały podzielone, a poza tym stwierdziłem, że te same osoby w różnych terminach występują z różnymi żądaniami w tej samej sprawie. Moja sytuacja więc łatwa nie jest i jeżeli nawet w jednym miejscu coś chciałbym zmienić, to stoi temu na przeszkodzie kolizja z jakimś innym przepisem. A w ten sposób sprawę można by wałkować do nieskończoności, bo wszyscy ze wszystkiego nigdy nie będą zadowoleni. Co gorsza, przychodzę do wniosku, że wprowadzenie pewnych zmian instrukcji już zaszkodziło. Ten sposób normalizacji okazał się nieracjonalny i nigdy więcej na taką drogę bym się nie zgodził. Tylko komisja z 2-3 osób! Ale cóż, mądry Polak po szkodzie. [...]

Warszawa 18.12.1933

Nie sądź, że „gniewam się” na Ciebie, czy coś takiego, nie, było mi tylko przykro, że nie możemy przyjść ze sobą do porozumienia, co byłoby z pewnością łatwo nastąpiło, gdybyśmy się byli osobiście zetknęli i pogadali. Ani na chwilę nie wątpiłem, że idzie Ci o dobro sprawy, a że każdy z nas inaczej to sobie wyobrażał, stąd pozorny konflikt — broń Boże — nie osobisty. Wiesz zresztą, że i inne Biblioteki nie na wszystkie Twoje dezyderaty i tezy się zgadzały, zrozumiesz także, że ja miałem tych ciągłych zmian ze wszystkich stron proponowanych, często zupełnie ze sobą sprzecznych, dość i że widziałem, że tą drogą nigdy się sprawy nie skończy. Rozesłanie Twoich uwag do Bibliotek poza mną nie tylko ja odczułem jako krok dziwny, zwłaszcza że i styl był ostry, może za bardzo stanowczy i jakby wykluczający możliwość posiadania innego zapatrywania, które byłoby słuszne. I w Ministerstwie zwrócono na to mi uwagę. Ale [...] nie chcę już o tym mówić — instrukcja się drukuje i basta! Zobaczmy jeszcze, jaką okaże się w życiu i w użyciu, bo to ważniejsze niż teoretyczne *obstacula*. Gdy przejdzie próbę życiową, poprawimy ją — i zapewne niejednokrotnie. A Ty, Kochany Adasiu, traktuj mnie nadal po staremu, a wszystko będzie dobrze. Jest nas tak niewielu, trzymajmy się więc! Nie wiem czy czytałeś mój artykuł w „Pionie” nr 9<sup>40</sup> i jakie Twoje zdanie. Ja chcę walczyć o podniesienie stanowiska społecznego bibliotekarzy, stawiać im wysokie wymagania, ale żądać

dla nich wyższych stopni w hierarchii społecznej i naukowej. W tym duchu opracowałem projekt statutu dla bibliotek szkół akademickich i memoriał Rady Związku w sprawie zaszeregowania bibliotekarzy. Jeżeli się uda, będę dalej publicystycznie występował w sprawach bibliotekarskich, aby rozruszać opinię publiczną, która tak mało się tymi sprawami interesuje, aby przekonać „czynniki miarodajne” o fałszywej dotychczas polityce bibliotecznej i niedocenianiu bibliotekarzy jako takich. Chciałbym jeszcze, aby mój artykuł w „Pionie” zaczął jako profesor uniwersytetu, wtedy odpowiedzieliby bibliotekarze wyraźniej i ostrzej!

U nas oczekuje się zmian, ale jakoś wszystko idzie żółtym krokiem: p. Demby ma być mianowany dyrektorem Bibl[ioteki] Narod[owej], mnie chcieli też tam przenieść uważając, że w Ministerstwie sprawy b[iblioteczne] może byle kto załatwiać. Ale zdaje się, że ja jednak tu pozostanę, jak mówię, nic nie wiadomo, co będzie i kiedy. BN wynajęła pałac na Krak. Przedm. [...] koło Uniwersytetu i tam przeniesie się stare zasoby druków, rękopisy, grafikę, mapy — reszta pozostaje na Rakowieckiej. Podział ten oczywiście utrudni administrację nowemu „dyrektorowi”, który jednak ufa sobie, że da „radę”!

[Warszawa] 29.1.1934

Śpieszę odpowiedzieć na Twój ostatni list, jakkolwiek wiem bardzo mało. Nominacja p. D[embego] jest faktem od 1 II, za rzeczywistość należy też uważać moje pozostanie w Ministerstwie, jakkolwiek oficjalnie mi tego jeszcze nie zakomunikowano. Te rzeczy realizują się dosłownie w tych godzinach. Wynika z tego, że p. D. będzie zajmował się tylko Biblioteką Narodową, a ja pozostanę sam jeden (bez Jastrzębskiego) do spraw ogólnobibliotecznych w Ministerstwie. Osobno należy traktować sprawę mojego cofnięcia do grupy VII, tytuł radcy pozostawiono mi łaskawie.

Znając warunki, jakie się wytworzyły, trudno dziś powiedzieć, jakie będę miał możliwości pracy, jakie w ogóle stanowisko oficjalne i osobiste. Zdaję sobie sprawę, że sytuacja moja będzie bardzo ciężka i że trzeba będzie najpierw walczyć o to stanowisko. A dopiero potem będzie można zacząć właściwą pracę i — walkę. Nastrój mój jest dość minorowy i nic nie wiadomo, co będzie. Wchodzi tu jeszcze zagadnienie, czy nie przejść do Bibl[ioteki] Narod., na co by się p. D[emby], zdaje się, chętnie zgodził. Może finansowo wyszedłbym na tym lepiej, ale kto weźmie na siebie sprawy ogólnobiblioteczne? Co tu robić?!

O innych osobach i ich zaszeregowaniu nic mi nie wiadomo, ani o p. Drège nic nie wiedziałem. Wątpię też, aby p. Demby był w ogóle pytany o opinię. Wszystko było zakonspirowane w Biurze Personalnym. Prosiłem Pocięchę<sup>41</sup>, aby w najbliższym „Przeglądzie” dał pełną tablicę bibliotekarzy państwowych według dawnych i nowych stopni<sup>42</sup>. Będzie to ciekawe zestawienie i ważny „dokument historyczny”.

Instrukcję mam w 2. korekcie, sądzę, że około 20 lutego będzie gotowa. [...] Na podstawie memoriału dyrektorów Bibl[iotek] Uniw[ersyteckich] zrobiłem pismo dla Ministra, w którym wykazałem przeoczenia w nowej tabeli stanowisk i podałem propozycje zmian: osobne potraktowanie dyrektorów Btek Uniw., a osobne — mniejszych bibliotek, wstawienie kustosza bibliotecznego, uwzględnienie bibliotekarzy II kategorii. Zrobiłem to, ale jaki los spotka ten papier — Bóg raczy wiedzieć.

List z Kobylnika i ostatni z 23 sierpnia otrzymałem, ale z odpisywaniem jakoś mi nie szło, a to z powodu Twoich dwóch olbrzymich memoriałów dotyczących instrukcji katalogowej. Dotychczas jeszcze nie jestem zdecydowany, jak tę sprawę załatwić i co parę dni studiuję Twoje uwagi, nie mogę jednak znaleźć odpowiedniego ich załatwienia. Może najlepszym wyjściem byłoby ustne przedyskutowanie wszystkich wątpliwości, gdy będziesz kiedy w Warszawie — może na Radzie Związku lub przy innej okazji. Pisemna odpowiedź musiałaby rozróżić się do wielostronicowego elaboratu, który przypuszczalnie bez reszty nie rozwiałby Twoich wątpliwości. Poza tym oficjalna odpowiedź musi być z natury rzeczy „oficjalna”, tj. apodyktyczna, co nie zawsze prowadzi do najlepszego rezultatu. Poruszone punkty są różnego rodzaju, czasem wynikają z innego zrozumienia intencji *Przepisów*, innym razem są za bardzo „wnikliwie” w sprawach, które pozostawić trzeba bibliotekarzowi do rozstrzygnięcia. Inne biblioteki nie zgłosiły żadnych takich wątpliwości i stosują *Przepisy* takie, jakie są. W niektórych punktach żądasz zmiany przepisów lub pozostawienia dotychczasowego sposobu postępowania. To niemożliwe. Instrukcja musi obowiązywać w tej formie, jaką ma, a wszelkie odchylenia mogą być tylko czasowe, boć przecież idzie o ujednostajnienie. Zarządzenia Ministra nie można zmieniać, a gdyby nawet, to dla wszystkich bibliotek, co wprowadziłoby straszny chaos, bo inne biblioteki pracują już ściśle według *Przepisów*. Aby te „kawałki” załatwić, dostaniesz w najbliższym czasie oficjalne ich załatwienie w punktach, które tą drogą dadzą się załatwić, a całość będzie trzeba ustnie przedyskutować. To jedyna droga.

Spodziewam się, że może we wrześniu będzie posiedzenie Rady Związku i jakaś delegacja z owym memoriałem w sprawach personalnych<sup>43</sup> i że wtedy przyjedziesz, to się wszystko omówi. Mamy teraz Bystronia<sup>44</sup>, trzeba to wyzyskać, bo to człowiek dobrze w naszych sprawach zorientowany i życzliwie usposobiony. Spraw do wyczyszczenia jest cała masa, dobrze by było, gdyby Rada + dyrektorowie bibliotek wspólnie się naradzili i podjęli odpowiednie *démarche*. Bo na razie nic się nie rusza i nie zmienia, jak tego sam doświadczyłeś z Twoimi wnioskami personalnymi, które Biuro Personalne załatwiło bez naszej wiedzy [...] Nadal nie wiadomo, czy są w ogóle możliwe awanse czy stabilizacja, czy można odpowiednie wnioski przedstawiać w Ministerstwie i jakie ich przypuszczalne losy. Przydałaby się tu wspólna akcja dyrektorów.

Zasiłki na dublety będą możliwe dopiero po wydaniu zarządzenia o dubletach, którego projekt wysłałem do Min. Skarbu. Na jakieś wynagrodzenie referentów za pracę nad instrukcją Ministerstwo nie ma przewidzianych kredytów i wątpię, czy dałoby się tu coś uzyskać. Nie wiem też, na jakiej podstawie Łodyński pisał o Twojej V-ce, bo te sprawy wcale się nie posunęły, spoczywa również sprawa Bibl[ioteki] Wróblewskich, zarówno Statut, jak kwestia kierownika. Smętnie te sprawy personalne wyglądają i tu trzeba interwencji Rady.

Ja w najbliższych dniach chcę obejść jeszcze biblioteki warszawskie, potem zrobić sprawozdanie z mojego kwestionariusza i następnie zabrać się do opracowania polskiej *Bibliotheksordnung*. Jedną z jej części będzie też schemat sprawozdań rocznych, wobec czego chwilowo wstrzymuję się od zabierania głosu w tej sprawie.

Warszawa 18.9.1934

Dopiero wczoraj otrzymałem szczerą odbitkę Twojego artykułu [o *Przepisach katalogowania*]<sup>45</sup>, dlatego opóźnia się też moja odpowiedź na Twój ostatni list. Co do „recenzji” nie zgłaszam żadnych zastrzeżeń i dziś odsyłam ją Pocięcie. Poruszasz tam sprawy, które — jak wiem — leżą Ci na sercu i masz do tego zupełne prawo, a nawet obowiązek. Nie widzę i nie dopatruję się w tym żadnej „walki” ze mną, przeciwnie — jak słusznie piszesz w ostatnim liście — obaj chcemy tego samego: dobrej instrukcji katalogowej. Obaj kujemy to żelazo, więc iskry muszą lecieć, ale nie wytrącamy sobie wzajemnie młotów z dłoni. A że ścierają się nasze zapatrywania, zresztą w niewielu już tylko punktach, to chyba tylko dobrze świadczy o naszych staraniach o instrukcję. Gdybym miał możliwość po temu, udowodniłbym Ci, ile ustępstw poczyniłem na Twoją korzyść, uznając Twoje argumenty. Ale byłem związany również argumentacją innych współpracowników, której Ty nie znałeś, stąd moja dobra wola do uzgodnienia postulatów doprowadziła do przepisów, z którymi Ty nie zawsze się zgadzasz. Podkreślałem to już sam, że i ja osobiście miałem co do niektórych punktów inne zapatrywania, a jednak ustąpiłem. Pod tym względem masz słusność całkowicie. Natomiast obawiam się Twojego stanowiska wobec instrukcji jako faktu dokonanego. Tutaj chciałbym unikać jak najbardziej zmian oficjalnych, a raczej dałbym pole do swobodniejszej interpretacji nie dość dociągniętych reguł. [...] Dlatego też — jak Ci pisałem — byłem zakłopotany oficjalnymi pismami Twoimi do Ministerstwa, bo gdybym chciał wchodzić w *meritum* tych wszystkich poruszonych tam wątpliwości, odpowiedź Ministerstwa musiałaby urosnąć do olbrzymiego elaboratu, który trzeba by chyba opublikować dla umożliwienia jednolitego stosowania instrukcji wszystkim używającym jej bibliotekarzom. I po jakimś czasie mógł ktoś inny wystąpić z dalszą serią wątpliwości i tak mogłoby iść *ad infinitum*. Jak wyglądałaby wtedy praca katalogowa w naszych bibliotekach? Ile razy trzeba by przerabiać katalogi! A czyż moje osobiste rozstrzygnięcia z ramienia Ministerstwa mogłyby w każdym wypadku być miarodajne i słuszne? A gdyby tak na moim miejscu w Ministerstwie siedział kto inny, kto nie miał udziału w opracowywaniu instrukcji — jaką odpowiedź wtedy Ministerstwo mogłoby dać na Twoje memoriały? Uważam, że wykwalifikowany i rutynowany bibliotekarz powinien sam sobie z instrukcją dać radę. [...]

Warszawa 22.11.1934

[...] W sprawach bibliotekarskich odbyłem 2 konferencje w Biurze Personalnym. Na tej podstawie opracowuję teraz referat o zmianie w tabeli stanowisk dla muzeów, archiwów i bibliotek i mam nadzieję, że da się nasze postulaty przeprowadzić. Będę również referował pozostałe postulaty memoriału Rady, ale tu liczę się z dużymi trudnościami. Ja ze swej strony uczynię w każdym razie wszystko, co będzie w mojej mocy, ale sukcesu sobie nie obiecuję.

Wyjednałem w B[ biurze ] P[ersonalnym], że można przysyłać wnioski [...] o awansowanie tych osób, które przy zaszeregowaniu zostały cofnięte. Jeżeli chcesz, to przyslij indywidualne wnioski tych osób zaraz i mnie prywatnie o tym napisz. [...]

Zasiłek na dublety dostaniesz za parę dni; o zasiłek na Centr. Kat[alog] Cza-sop[ism] nie można zwracać się do Ministerstwa, gdyż otrzymuje na całość przed-sięwzięcia Wierczyński — redaktor, który przydziela.

W BN jest strasznie, ale sprawa zmiany [dyrektora?] idzie bardzo ciężko, nie wiem, czy się w ogóle ją da przeprzeć. Kandydatury są różne, nie wiadomo czyje wpływy zadecydują.

*Obstacula* [przeszkody] Min. Skarbu co do polityki dubletowej udało mi się usu-nąć, teraz sprawa musi jeszcze uzyskać aprobatę Najwyższej Izby Kontroli. W ostat-nich dniach Minister powierzył mi również współpracę przy ustawie o samorzado-wych bibliotekach publicznych (powszechnych), mam więc nową dużą robotę. Dziś przyznał mi Fundusz Kultury 3000 zł na wyjazd za granicę, ale prawdopodobnie dopiero w marcu będę mógł skorzystać, bo egzamin przełożony na 25 lutego 1935, więc będę musiał pozostać na miejscu. [...]

Warszawa 19.12.1934

[...] Dziś otrzymałem Twój drugi list i wiadomość o postąpieniu B[iura] P[erso-nalnego] mnie oburzyła. Tak, to są ich metody, ale trzeba się przeciwko nim bronić. Zakomunikowałem to od razu dyr. Bystroniowi i naradzaliśmy się, co robić. Trzeba czekać, jaki będzie wynik pisma Rektora, a potem ewentualnie próbować interwen-cji. Sprawę Kossonogi chętnie poprę, jeżeli tylko do mnie przyjdzie ten papier. Bo teraz jest tak, że drobny odsetek spraw personalnych tylko przedstawiają nam do opinii. Dzieje się to zresztą nie tylko w zakresie bibliotekarzy, lecz również innych dykasterii urzędników, czy nawet profesorów. Walczy się z tym, ale idzie bardzo ciężko, bo B[iuro] P[ersonalne] to jakaś *jaczejka* o niewiadomych kompetencjach.

Przed paru dniami wysłał Dep. IV do B[iura] P[ersonalnego] wspólnie z Dyrekcją Archiwów wnioski o zmiany w tabeli stanowisk, o traktowanie bibliotekarzy jako pomocnicze siły naukowe i przyznanie im stałych grup uposażenia oraz umożliwienie awansów — wnioski zasadniczo pokrywające się z Memoriałem Rady ZBP. Dałem obszerną argumentację, dyr. Bystron również to poparł, ale co z tego będzie — nie wiadomo. Ale może coś jednak da się wywalczyć i przynajmniej ruszyć z martwego punktu. Ewentualnie po jakimś czasie ponownie będziemy szturmować. Czy przy obecnych awansach Uniwersytet postawił wniosek o Ciebie — nie wiem, do mnie dotychczas nie dotarł ani jeden z tych wniosków dotyczących bibliotek, jakkolwiek wiem, że wpłynęły do Ministerstwa. To są te metody!!

Biuletyn [BU Wilno] bardzo mi się podoba [...] Dobra i pożyteczna robota. [...]

Warszawa 18.1.1935

[...] Z Dembym zerwałem definitywnie stosunki dyplomatyczne, gdyż wygady-wał na mnie niestworzone rzeczy i rościł sobie dzikie pretensje. Nie wiem, kiedy nare-zście uda się wyczyścić sytuację w Bibl[iotece] Narod. wobec jakichś dziwnych wyso-kich protekcji. Od kilku dni nie pracuje „Figiel” [Rygiel] — jest „chory” na czas nie-ograniczony; kto wie, czy nie zawakuje stanowisko dyrektora w Uniwersyteckiej...



Może uda się tu czy w BN wykorzystać Ł[odyńskiego], którego przecież szkoda zmarnować. Gdy będę w Wilnie, to szerzej pogadamy, bo pisać trudno.

W tej chwili przyniesiono mi Twój list i kopie pism urzędowych. Oczywiście zrobię wszystko po Twojej myśli, gdyż masz zupełną słuszność — oby tylko Biuro Personalne zwróciło się do nas o opinię. Wczoraj był u mnie Kosson[oga] i omówiliśmy jego sprawę. Od nas będzie poparcie pewne, ale jak wiesz, decyduje p. L[ipka z Biura Pers.]. Awanse, o ile wiem, jeszcze nie załatwione, nas w tych sprawach w ogóle nie pytano.

Na memoriał Rady<sup>46</sup> też jeszcze nie ma reakcji. Obecnie opracowałem uwagi o bibliotece w statutach uniwersytetów Jagiell[ońskiego], Warsz[awskiego] i Lwowskiego. Wilno i Poznań jeszcze nie nadeszły. Czy Ty tam współpracowałeś? Jeżeli tak, przyslij prywatnie swoje uwagi, abym Ci nie zepsuł czego. Sprawę dubletów bez zastrzeżeń przyjęła NIK, wobec czego za niedługo wyjdzie zarządzenie<sup>47</sup>. Zasiłki po 250 zł pragnę utrzymać nadal, do marca są pewne, od nowego roku budżetowego będę się starał je nadal wyjednać. Dobrze, że przysłałeś pismo w sprawie przesyłek egz. obowiązkowych — zaraz się do tego zabrałem. [...]

Warszawa 30.1.1935

[...] Sa jakieś trudności z dopuszczeniem do egzaminu praktykantów bezpłatnych — Bystronia prosiłem o interwencję, bo Lipka odnosił się aż do Prezidium Rady Ministrów. A to byłaby przecież krzyżująca niesprawiedliwość, gdyby ich nie dopuszczono tylko dlatego, że nie pobierają zapłaty za swoją pracę. [...] Wszyscy jesteśmy ciekawi, co to będzie z tymi 11 000 awansów na 1 lutego!

Warszawa 26.2.1935

Demby wezwał Wierczyńskiego do egzaminu i sam dawał tematy pisemne. Jasiu-lanec pisał: *Dzieje Biblioteki] Uniw. Wileńskiej*, cenzurowałem jego pracę, dostał „dobrze”. Dziś po południu będę pytał połowę kandydatów, m. in. i Jasiulańca. Takie postawienie sprawy egzaminów jest jednym z etapów walki D. *contra* G. [Demby *contra* Grycz] [...]

Paszport służbowy już mam, teraz staram się o wizy bezpłatne i o pieniądze. Wyjazd odłożyłem do 10 marca, gdyż jestem zawałony sprawami, które przed wyjazdem muszę załatwić. [...] Sprawa podania Cię do awansu jest co najmniej dziwna. Ale niech przy najbliższej okazji [rektor] przynajmniej znowu nie „zapomni”. Wierczyński dostał V-kę, Kuntze IV-ki nie dostał. Jaki będzie los Twoich wniosków personalnych, nie wiem, są w B[iurze] P[ersonalnym]. Spodziewamy się bliskiej zmiany naszego Ministra, kto będzie następcą — nie wiadomo, może Kozłowski. Bystron dał 5 000 zł na wydanie *Słownika pseudonimów polskich* Bara. Cieszę się z tego. W Krakowie prosili o recenzje do „Przeglądu”, może Wilno będzie mogło im coś posłać. Tyle wiadomości i ploteczek na dziś.

[Warszawa] 4.3.1935

Kredyty na dublety nie zostały w nowym preliminarzu budżetowym wyodrębnione, tak że nie wiem, czy i ile pieniędzy będę miał na ten cel. Robię dopiero o to starania, bo byłoby fatalnie, gdyby wyszło zarządzenie Ministra o dubletach, a nie byłoby pieniędzy na jego wykonanie. Oczywiście zrobię, co będę mógł — ale rezultatu w 100% nie można być pewnym, Rozstrzygnie się to w czasie mojej nieobecności w kraju [...] napiszę z podróży, którą rozpoczynam w niedzielę 10 bm.

Paryż 3.4.1935

[...] Podróż piękna, pożyteczna, ale i męcząca. Paryskie biblioteki nie zaimponowały mi, ale za to inne rzeczy... W niedzielę jadę dalej — do Genewy. O naszych sprawach bibliotecznych nic nie wiem. Trochę się niepokoję.

Warszawa 11.6.1935

Dziękuję serdecznie za Twój list z 2 bm., jak również za dołączone wyjaśnienia do przepisów alfab[etycznego] katalogowania. Są one bardzo słuszne i pożyteczne, schowałem je sobie, bo mogą mi się w przyszłości przydać.

Projekt układu sprawozdań [b-tek uniwersyteckich] otrzymałem, przestudiowałem i uważam go za celowy. Na razie jednak Ministerstwo nie może go zalecić, gdyż sprawozdanie z działalności będzie jednym z elementów ogólnej organizacji bibliotek, którą mamy opracować. W każdym razie jestem Ci bardzo wdzięczny za włożoną w to pracę, z której będę miał dużą wyрекę.

Statutu Uniwersytetu Wileńskiego jeszcze nie miałem w referacie, Twój dezyderat będę się starał wprowadzić.

Zasiłki na druki zbędne chcemy nadal przyznawać, kwietniowa rata spóźniła się, jak również majowa — z powodu mojej nieobecności [w kraju]<sup>48</sup>. Sądzę, że w międzyczasie wpłynęła już rata majowa, którą asygnowałem naszym pismem [...] w końcu maja. Na czerwiec są te zasiłki również przewidziane, jak zresztą i w rocznym planie gospodarczym. Samą wymianę, tj. rozsyłanie kart katalogowych, chciałbym rozpocząć z dniem 1 września, sądzą, że do tego czasu Biblioteki będą miały potrzebny na początek materiał przygotowany. O tym zresztą, jak o wielu innych sprawach, będziemy może mogli pomówić podczas otwarcia Bibl[ioteki] Wróblewskich<sup>49</sup>. Nie wiem jeszcze, kto z ramienia Ministerstwa tam pojedzie i czy ja będę mógł pojechać. [...] O podróży [zagranicznej] też ci opowiem, bo pisać trudno. Było i pożytecznie, i przyjemnie — choć ze względu na nieco zbyt szybkie tempo — męczące.

Teraz staramy się zrobić trochę porządek w Bibl[iotece] Narodowej, a następnie zabieram się do studiowania materiałów z podróży i przygotowywania projektu owej ogólnej organizacji bibliotek. Będę też miał referat z tego zakresu na Zjeździe Bibliotekarzy w przyszłym roku<sup>50</sup>. Na urlop wybieram się 15 lipca, prawdopodobnie do Zakopanego. Ale przedtem jest jeszcze wiele do zrobienia, a właściwie do odrobienia — skutki wyjazdu za granicę. Muszkowski już też powrócił, jutro ma

być u mnie. Polska reprezentacja [na II Kongresie Międzynar. B-karzy i Bibliofilów. Madryt 20-30.5.1935] wypadła, moim zdaniem, nieszczególnie (Handelsmannówna, Morsztynkiewiczowa i jeszcze jedna niewiasta) [A. Mikucka]<sup>51</sup>. Za to na nasz Zjazd mają przyjechać „eksperci” i przedstawiciele słowiańskich bibliotekarzy. W Bibl[iotece] Narodowej woda z klozetu zalała kilkaset inkunabułów!! Oto skutki dembokracji narodowej! Gaśnic zresztą też nie ma, ani żadnych racjonalnych zabezpieczeń przed kradzieżą. I tak wszystko jest na łasce Boskiej. Ostatnio wznowiono sprawę budowy gmachu dla Bibl[ioteki] Narodowej w Al. Szucha, obok Ministerstwa. Zobaczymy, czy i co z tego będzie. [...]

*Warszawa 19.8.1935*

[...] Z funduszami jest coraz gorzej, dość powiedzieć, że do dnia dzisiejszego (19!) nie przydzielono nam jeszcze wcale kredytów na sierpień i nie możemy nawet pisać wniosków na normalne comiesięczne zasiłki. Wiem też, że kilka przychylnie przez nas zaopiniowanych wniosków na zapomogi dla bibliotekarzy nie zostało dotąd załatwionych, mimo upływu 2-3 miesięcy. Stosunkowo najłatwiej jeszcze o zaliczki na pensje, ale to przecież bardzo problematyczna pomoc, skoro potem przez szereg miesięcy ściągają raty z poborów miesięcznych. Wystąpienie o honorowanie Twych pozaobowiązkowych prac, chociaż tak pożytecznych, nie rokuje nadziei, nie jest praktykowane [...]. W ogóle nauka jest tu u nas na szarym końcu, widać to choćby przy obecnym opracowywaniu budżetu na rok 1936/37. A jeszcze gorzej z bibliotekarstwem. Biuro Personalne „odwaliło” memoriał Rady<sup>52</sup> i mój olbrzymi referat, nawet zmianą tabeli stanowisk nie chce się zająć. Pokazywałem tę sprawę Wierczyńskiemu w Zakopanem, mówiłem też Kotuli i Kuntzemu o ujemnym wyniku naszej akcji. Postanowiliśmy sprawę dalej prowadzić, nawet gdyby miała być beznadziejną. We wrześniu lub październiku ma być posiedzenie Rady [ZBP], wtedy naradzimy się, jaką drogą postępować. Jak nas tu „szpice” traktują, o tym świadczy, że ksiądz [B. Żongołłowicz, wicemin. WRiOP] uznał mój wyjazd na otwarcie B[iblioteki] Wróblewskich za niepotrzebny! Prywatnie zaś pojechać nie mogłem, ani nie chciałem.

Tak się możliwości mojej działalności ścieśniają, tak małe są szanse, że moje elaboraty dotrą wyżej i odniosą skutek, że czasem chce mi się rzucić wszystko. Ale żyć trzeba, a do emerytury jeszcze co najmniej dwa lata. Gdybym siedział cicho, beczynnienie i nie zamącał spokoju sprawami bibliotecznymi, byłbym w pewnością lepiej widziany niż obecnie, kiedy od czasu do czasu zawracam im głowę żądaniami jakichś zarządzeń lub — co gorsza — przedstawianiem potrzeb naszych bibliotek. Obecnie jest na warsztacie usadzenie Łodyńskiego w B[ibliotece] Narodowej i jakie takie tymczasowe jej zorganizowanie wewnętrzne. I ta sprawa ciągnie się od miesięcy i jeszcze nie wiadomo, czy jej Demby nie utraci lub nie wypaczy. W Narodowej pękła rura, woda zalała przeszło 100 inkunabułów — ale to nikogo nie wzrusza. Co powiedzieliby bolszewicy, gdyby się o tym dowiedzieli! A „Urzędowy Wykaz [Druków]” — czy to nie skandal!<sup>53</sup> Ale nie ma sposobu, nie ma człowieka na zarządzenie temu. Teraz, zdaje się, i w B[ibliotece] Uniw. zaczyna się po trosze robić też bałagan. Ręce opadają, złość porywa, bezsilność dusi. Mimo rozczarowań wielokrotnych ponownie pocieszam się nadzieją, że nowy dyrektor naszego Departamentu będzie mógł i chciał więcej mi pomóc. O ile przyjdzie ten, którego się spodziewam [...]

Warszawa 30.9.1935

Dziękuję serdecznie za list Twój z 29 bm. Dezyderaty w nim wyrażone oczywiście postaram się po Twojej myśli załatwić, o ile to tylko będzie w mojej mocy, bo wiesz, że nie wszystkie sprawy biblioteczne Biuro Personalne przesyła nam do opinii. Tak np. dotychczas nie widziałem waszych wniosków remunerycyjnych, jakkolwiek podobne wnioski z Bibl. Narodowej opiniowałem przed kilku dniami. Trzeba więc czekać. Nie będę też prawdopodobnie miał wpływu na wstawienie 5 nowych woźnych do etatu w nowym preliminarzu budżetowym, gdyż w ogóle żadnych preliminarzy poza B[iblioteką] Narod. i B[iblioteką] Wróblewskich nie miałem w ręce. Taka już jest niestety organizacja pracy w naszym ministerstwie.

Natomiast przed paru dniami opiniowałem sprawy pp. Hleb-Koszańskiej i Kossonogi. Uzasadniłem prawo H.-K. do awansu do VIII, jak również specjalną przydatność Kossonogi w Waszej Bibliotece. Z nastawienia Lipki (wg relacji Olszewicza) wnioskuję jednak, że będzie on nadal sprzeciwiał się przyznaniu mu VIII, wobec czego lepiej będzie, aby — na razie — pozostał w Warszawie. Sądzę, że takie stanowisko z mojej strony odpowiada i Tobie. [...] Łod[zyński] od 1 października idzie nareszcie do B[iblioteki] Nar. Równocześnie narzucamy B[ibliotecę] Narodowej tymczasową organizację wewnętrzną, aby Łod[zyński] miał zagwarantowaną pozycję i możliwość pracy. Demby oczywiście wściekły na mnie, bo myśli, że to ja „wpakowałem mu Łod[zyńskiego] nie mogąc jego samego usunąć” — to jego słowa!!

Na uwagi Biura Pers. o Memoriale Rady będę odpowiadał, czekam tylko na opinie Senatów [szkół akademickich], których ma mi Rada dostarczyć. Wielkich skutków nie spodziewam się, ale trzeba walczyć dalej, aby nie myśleli, że mają rację. Zabrałem się już też do formułowania naszej *Bibliotheksordnung*<sup>54</sup>, ale idzie to powoli, bo rzecz bardzo trudna i trzeba bardzo ostrożnie postępować. Obawiam się też, czy mi to moje „władze wyższe” puszczą w ogóle. W każdym razie muszę to zrobić. [...]

Warszawa 9.12.1935

[...] Awanse, jak Ci zapewne wiadomo, odsunięte do marca, ale za to jest wyraźna obietnica premiera, chyba tym razem Rektor i Ciebie nareszcie poda. „Figiel” [Rygiel] pono jest dobrej myśli i obiecuje wrócić na dawne stanowisko [w BUW]. Co na tym prawdy i na czym to opiera — nie wiem. Łod[zyński] ma straszną harówkę [w BN], ale już widać wyniki. A stary [Demby] połyka wszelkie, nawet najbardziej gorzkie pigułki i — siedzi, trzyma się fotela, który daje mu 400 zł dodatku. Cieszę się, że w Łod[zyńskim] będę miał człowieka, który bezpośrednio i naocznie przekona się o bezwzględnie szkodliwej działalności D[embego]. Niestety, bardzo wielu rzeczy nie da się już naprawić ani odrobić. Ale jest hamulec przynajmniej.

Kiedy będzie egzamin [bibliotekarski] — nie wiem. Biuro Personalne przysłało mi 29 XI (!) wniosek Dembego, aby termin wyznaczyć na 19 i 20 XII. Odpisaliśmy, że termin za bliski i że egzaminy należy ogłaszać co najmniej na 3 miesiące naprzód, aby kandydaci mogli się przygotować. Zaproponowaliśmy najbliższy egzamin na połowę lutego — ale decyzja jeszcze nie zapadła. Kończy się też z 31 XII

kadencja obecnej Komisji egzaminacyjnej, trzeba będzie mianować nową — może w zmienionym składzie.

Wymiana dubletów już idzie, miałem już do przydziału 4 partie kart, przy czym z 204 kartek w ogóle Wilno otrzymało 48 druków. Wileńskiej kartoteki jeszcze żadnej nie miałem. Ciekaw jestem, czy jesteś zadowolony z toku i sposobu przeprowadzania tej wymiany. Sprawozdanie [BU Wilno] solidnie przestudiowałem, gratuluję dobrej organizacji i rzetelnej pracy, a także oczywiście wyników. Żeby tylko tych pieniędzy było więcej!

Czy nasza interwencja w Min. Poczty w sprawie egz. obow. odniosła już jakiś skutek? Dawałem im jeszcze telefonicznie wyjaśnienia, bo nie mogli pojąć, dlaczego B-U Wil[no] nie jest w rozporządzeniu wymieniona *de nomine!*

Warszawa 24.9.1936

[...] Przybyłowicz, mój sąsiad biurowy, został od wczoraj dyrektorem Biura Personalnego! Jest to mąż zaufania obecnego Ministra i dopóki będzie Świętosławski przypuszczam, że Przyb. będzie mógł wiele zdziałać — oczywiście o ile będzie chciał. Nauczony doświadczeniem, nie robię sobie zbyt wielkich nadziei, ale w każdym razie „cóż” może jednak uda się przeprowadzić. Dużo zależeć będzie od owej zapowiadanej reorganizacji, na razie podobno prace Przybyłowicza będą między kolegów rozdzielone, u mnie zapewne skupią się wszystkie sprawy bibliotek naukowych — nowy, definitywny podział czynności jednak nastąpi później. Ma przyjść dyrektor Dep. IV, mają być restytuowane osobne Wydz[iały] Nauki i Szkół Wyższych; gdzie będą biblioteki naukowe — nie wiadomo. Kto przyjdzie na te stanowiska, też jeszcze nie wiadomo i wszyscy jesteśmy tego bardzo ciekawi.

Dziwię się, że macie jeszcze ciągle trudności z przywozem książek z Niemiec [...] interweniowałem telefonicznie w tej sprawie w Komisji Kontroli Obrotu Towarowego Pol.-Niem. w dniu 20 XII [1935] i otrzymałem zapewnienie, że uregulowano ją już pomyślnie, że Szkoły Akademickie wraz z ich zakładami, a więc i Biblioteką Uniwersytecką, są wymienione pośród instytucji uprawnionych do zwolnienia od wszelkich kontrolnych manipulacji. Może wystarczyłoby, gdybyś w Urzędzie Celnym w Wilnie wyjaśnił, że Bibl[ioteka] Uniw. jest wolna od formalności jako integralna część Uniwersytetu. Spróbuj tak zrobić, przejrzyj też dokładnie Dziennik Urzędowy Min. Skarbu, bo tam muszą być odpowiednie przepisy i wykaz instytucji. Ja tu też tą sprawą się zajmę.

Jak wypadły awanse, już wiesz zapewne. Niestety, jak przewidywałem, padłeś ofiarą sekretarza U[niw.] Jag. Fatalnie wyszedł też Lwów, który w ogóle nie mógł przedstawić wniosków. W Jagiellonce nawet nie zajęto wolnych etatów. Trzeba będzie dużo starań, aby stopniowo wyrównać zaległości w tej dziedzinie. Czy i kto u nas „szyje Ci buty” — nie wiem, bo w danym wypadku uważałbym za swój przyjacielski obowiązek ostrzeżenie Cię. Chyba p. D[emby] obrażony o „Urzędowy Wykaz [Druków]”, ale nie chcę na wiatr rzucać przypuszczeń! Zasiłek może jeszcze będzie, bo marzec, jako ostatni w r[oku] budż. jest miesiącem najgorszym.

Warszawa 25.8.1936

[...] Postulaty Twoje, opracowane na konferencję rektorów, bardzo dobrze ujęte — przynajmniej dla mnie. Zachowuję je sobie do ewentualnego użytku, a zwracam tylko pismo Rektora. Czy będę mógł wpłynąć na merytoryczne załatwienie tych postulatów, dziś nie wiem jeszcze, bo dopiero opracowuje się szczegółowe kompetencje poszczególnych referentów w związku z nowym statutem Ministerstwa [...]

Nowy statut wypadł dla nas fatalnie. Nie ma w nim w ogóle wyrazu „biblioteka”; przy Wydz. Nauki jest jedynie mowa o „opiece nad zabytkami bibliotecznymi”, a odnośne zarządzenie Ministra WRiOP mówi m. in., że Wydz. Nauki załatwia sprawy bibliotek naukowych i uniwersyteckich. Wydziału ani bodaj Referatu bibliotecznego nie stworzono, wzgl. nie restytuowano, ale np. Dep. Szkół Zawodowych posiada 4 wydziały i 2 referaty!! Depart. IV składa się z Wydz. Nauki [...] i Wydz. Szkół Wyższych [...]. Ja należę do Wydz. Nauki, mimo że mam i b-ki szkół akademickich. Jak będzie wyglądać szczegółowy podział czynności — jeszcze nie wiadomo. Stosownie do niego będą wyglądały moje możliwości pracy, ale widoki są b. pesymistyczne. Zgłosiłem do Premiera projekt ustawy o opiece nad b-kami publicznymi, ale nie uzyskałem jego zgody na wniesienie go jako projektu legislacyjnego. Pragmatykę opracowuję, choć i tu obawiam się fiaska. Odbywamy konferencje z archiwistami i muzeologami, obmyślamy taktykę przeprowadzenia tej sprawy, ale rzecz jest jeszcze nie wykończona. Chodzi o decyzję, czy wystąpić z ustawą o stosunkach służbowych wszystkich pracowników tych instytucji, czy tylko o prawa i obowiązki urzędników czynnej służby naukowej, tj. m. in. tzw. bibliotekarzy naukowych, pracujących naukowo. Zobaczmy, co ma większe widoki przejścia.

Książki Semin. Prawosławnego przekazano B-ce Wróbl[ewskich] za moją wiedzą z tego względu, że B[iblioteka] Wróbl. zbiory te już częściowo u siebie katalogowała i już dawno wystąpiła o ich przekazanie. Pisownię nową trzeba będzie chyba wprowadzić do kat[alogu] alfab. Co do 8 godziny, to oficjalnie nic nie wiem o tym, ale sądzę, że B-ki solidarnie powinny przedstawić memoriał o zachowanie stanu dotychczasowego. Po powrocie z urlopów dyrektorów porozumcie się i zróbcie *démarche!* [...] Obecnie mój nastrój dość minorowy, wszak „dostawszy statutem po głowie”!

Warszawa 14.12.1936

Natychmiast interweniowałem i oświadczone mi, że preliminarz nie ma tu znaczenia, że wniosek o Twoją V-tkę poszedł do Rady Ministrów i że sprawa dobrze stoi, bo mieliśmy do dyspozycji dwie V-ki i wśród nich Ty jesteś podany. [...]

Cieszę się, że sprawa wydania Twojego podręcznika [katalogu przedmiotowego] jest na dobrej drodze i jeżeli odnośne fundusze, którymi teraz na te cele dysponuje, nie przejdą w nowym roku budżetowym do powstającego Instytutu Kultury Narodowej — chętnie rzecz poprę moralnie i materialnie.

W toku jest walka o przywrócenie Wydziału Bibliotek, możliwe, że jeden z posłów poruszy ją w Sejmie na plenum lub na Komisji Oświatowej i zwróci się z apelem do Ministra o restytucję Wydziału. Natomiast sprawa tzw. pragmatyki stanęła na martwym punkcie i dopiero po świętach trzeba będzie ją popchnąć.

Walka i walka wciąż, a to zżera siły i nerwy.

kadencja obecnej Komisji egzaminacyjnej, trzeba będzie mianować nową — może w zmienionym składzie.

Wymiana dubletów już idzie, miałem już do przydziału 4 partie kart, przy czym z 204 kartek w ogóle Wilno otrzymało 48 druków. Wileńskiej kartoteki jeszcze żadnej nie miałem. Ciekaw jestem, czy jesteś zadowolony z toku i sposobu przeprowadzania tej wymiany. Sprawozdanie [BU Wilno] solidnie przestudiowałem, gratuluje dobrej organizacji i rzetelnej pracy, a także oczywiście wyników. Żeby tylko tych pieniędzy było więcej!

Czy nasza interwencja w Min. Poczty w sprawie egz. obow. odniosła już jakiś skutek? Dawałem im jeszcze telefonicznie wyjaśnienia, bo nie mogli pojąć, dlaczego B-U Wil[no] nie jest w rozporządzeniu wymieniona *de nomine*!

Warszawa 24.9.1936

[...] Przybyłowicz, mój sąsiad biurowy, został od wczoraj dyrektorem Biura Personalnego! Jest to mąż zaufania obecnego Ministra i dopóki będzie Świętosławski przypuszczam, że Przyb. będzie mógł wiele zdziałać — oczywiście o ile będzie chciał. Nauczony doświadczeniem, nie robię sobie zbyt wielkich nadziei, ale w każdym razie „cóż” może jednak uda się przeprowadzić. Dużo zależeć będzie od owej zapowiadanej reorganizacji, na razie podobno prace Przybyłowicza będą między kolegów rozdzielone, u mnie zapewne skupią się wszystkie sprawy bibliotek naukowych — nowy, definitywny podział czynności jednak nastąpi później. Ma przyjść dyrektor Dep. IV, mają być restytuowane osobne Wydz[iał]y Nauki i Szkół Wyższych; gdzie będą biblioteki naukowe — nie wiadomo. Kto przyjdzie na te stanowiska, też jeszcze nie wiadomo i wszyscy jesteśmy tego bardzo ciekawi.

Dziwię się, że macie jeszcze ciągle trudności z przywozem książek z Niemiec [...] interweniowałem telefonicznie w tej sprawie w Komisji Kontroli Obrotu Towarowego Pol.-Niem. w dniu 20 XII [1935] i otrzymałem zapewnienie, że uregulowano ją już pomyślnie, że Szkoły Akademickie wraz z ich zakładami, a więc i Biblioteką Uniwersytecką, są wymienione pośród instytucji uprawnionych do zwolnienia od wszelkich kontrolnych manipulacji. Może wystarczyłoby, gdybyś w Urzędzie Celnym w Wilnie wyjaśnił, że Bibl[ioteka] Uniw. jest wolna od formalności jako integralna część Uniwersytetu. Spróbuj tak zrobić, przejrzyj też dokładnie Dziennik Urzędowy Min. Skarbu, bo tam muszą być odpowiednie przepisy i wykaz instytucji. Ja tu też tą sprawą się zajmę.

Jak wypadły awanse, już wiesz zapewne. Niestety, jak przewidywałem, padłeś ofiarą sekretarza U[niw.] Jag. Fatalnie wyszedł też Lwów, który w ogóle nie mógł przedstawić wniosków. W Jagiellonce nawet nie zajęto wolnych etatów. Trzeba będzie dużo starań, aby stopniowo wyrównać zaległości w tej dziedzinie. Czy i kto u nas „szyje Ci buty” — nie wiem, bo w danym wypadku uważałbym za swój przyjacielski obowiązek ostrzeżenie Cię. Chyba p. D[emby] obrażony o „Urzędowy Wykaz [Druków]”, ale nie chcę na wiatr rzucać przypuszczeń! Zasiłek może jeszcze będzie, bo marzec, jako ostatni w r[oku] budż. jest miesiącem najgorszym.

Warszawa 25.8.1936

[...] Postulaty Twoje, opracowane na konferencję rektorów, bardzo dobrze ujęte — przynajmniej dla mnie. Zachowuję je sobie do ewentualnego użytku, a zwracam tylko pismo Rektora. Czy będę mógł wpłynąć na merytoryczne załatwienie tych postulatów, dziś nie wiem jeszcze, bo dopiero opracowuje się szczegółowe kompetencje poszczególnych referentów w związku z nowym statutem Ministerstwa [...]

Nowy statut wypadł dla nas fatalnie. Nie ma w nim w ogóle wyrazu „biblioteka”; przy Wydz. Nauki jest jedynie mowa o „opiece nad zabytkami bibliotecznymi”, a odnośne zarządzenie Ministra WRiOP mówi m. in., że Wydz. Nauki załatwia sprawy bibliotek naukowych i uniwersyteckich. Wydziału ani bodaj Referatu bibliotecznego nie stworzono, wzgl. nie restytuowano, ale np. Dep. Szkół Zawodowych posiada 4 wydziały i 2 referaty!! Depart. IV składa się z Wydz. Nauki [...] i Wydz. Szkół Wyższych [...]. Ja należę do Wydz. Nauki, mimo że mam i b-ki szkół akademickich. Jak będzie wyglądać szczegółowy podział czynności — jeszcze nie wiadomo. Stosownie do niego będą wyglądały moje możliwości pracy, ale widoki są b. pesymistyczne. Zgłosiłem do Premiera projekt ustawy o opiece nad b-kami publicznymi, ale nie uzyskałem jego zgody na wniesienie go jako projektu legislacyjnego. Pragmatykę opracowuję, choć i tu obawiam się fiaska. Odbywamy konferencje z archiwistami i muzeologami, obmyślamy taktykę przeprowadzenia tej sprawy, ale rzecz jest jeszcze nie wykończona. Chodzi o decyzję, czy wystąpić z ustawą o stosunkach służbowych wszystkich pracowników tych instytucji, czy tylko o prawa i obowiązki urzędników czynnej służby naukowej, tj. m. in. tzw. bibliotekarzy naukowych, pracujących naukowo. Zobaczymy, co ma większe widoki przejścia.

Książki Semin. Prawosławnego przekazano B-ce Wróbl[ewskich] za moją wiedzą z tego względu, że B[iblioteka] Wróbl. zbiory te już częściowo u siebie katalogowała i już dawno wystąpiła o ich przekazanie. Pisownię nową trzeba będzie chyba wprowadzić do kat[alogu] alfab. Co do 8 godziny, to oficjalnie nic nie wiem o tym, ale sądzę, że B-ki solidarnie powinny przedstawić memoriał o zachowanie stanu dotychczasowego. Po powrocie z urlopów dyrektorów porozumcie się i zróbcie *démarche*! [...] Obecnie mój nastrój dość minorowy, wszak „dostawszy statutem po głowie”!

Warszawa 14.12.1936

Natychmiast interweniowałem i oświadczone mi, że preliminarz nie ma tu znaczenia, że wniosek o Twoją V-tkę poszedł do Rady Ministrów i że sprawa dobrze stoi, bo mieliśmy do dyspozycji dwie V-ki i wśród nich Ty jesteś podany. [...]

Cieszę się, że sprawa wydania Twojego podręcznika [katalogu przedmiotowego] jest na dobrej drodze i jeżeli odnośne fundusze, którymi teraz na te cele dysponuję, nie przejdą w nowym roku budżetowym do powstającego Instytutu Kultury Narodowej — chętnie rzecz poprę moralnie i materialnie.

W toku jest walka o przywrócenie Wydziału Bibliotek, możliwe, że jeden z posłów poruszy ją w Sejmie na plenum lub na Komisji Oświatowej i zwróci się z apelem do Ministra o restytucję Wydziału. Natomiast sprawa tzw. pragmatyki stanęła na martwym punkcie i dopiero po świętach trzeba będzie ją popchnąć.

Walka i walka wciąż, a to zżera siły i nerwy.



[...] Sprawa Ł.-D. [Łodyński — Demby] jest bardzo przykra i moim zdaniem nie we wszystkim tak się przedstawia, jak to napisałeś. Wiemy wszyscy, że D. był niezadowolony z „narzucenia” mu — jak mówił — Ł[odyńskiego] i możemy to nawet rozumieć wobec różnicy ich zapatrywań na BN i różne sprawy b-teczne. Że współpraca z D. nie jest łatwa, sam na własnej skórze doświadczyłem. Że Ł-go wszyscy ceniliśmy wysoko, znalazło wyraz w kompetencjach, jakie mu przyznano. Na ocenianie jego działalności w BN nie tu miejsce, a zdania będą tu oczywiście różne. Czy czynniki wprowadzające go do BN miały zamiar powierzyć mu na stałe wicedyrekturę, czy też uważały to za przejściową pomoc dla D[embe]go do chwili mianowania nowego dyrektora — tego nie wiem. Ale jedno jest pewne, i tu — moim zdaniem — niesłusznie i Ł[odyński] i Ty uważacie, że D[emby] mógł ewentualnie przyczynić się do projektu nieustanowienia w statucie BN stanowiska wicedyrektora. Projekt D-go był w M-twie tylko w małym stopniu podstawą do opracowania przez M-two projektu tego statutu. Jeżeli M-two nie wprowadzi stanowiska wicedyrektora, to bynajmniej nie będzie to wynikiem projektu D[embe]go. O tym mogę Cię z całą stanowczością zapewnić. I tu leży właśnie nieporozumienie i niesłuszność zarzutu Ł-go wobec D-go. Muszę się kategorycznie zastrzec przeciwko mniemaniu, że Statut BN opracowuje się w M-twie pod kątem jakichś personaliów. Jeżeli chodzi o mój w tym udział, to organizację tak poważnej instytucji uważam za rzecz zbyt ważną, a współpracę nad ustaleniem tej organizacji za zbyt odpowiedzialną, aby takie uboczne względy mogły tu być brane w rachubę lub decydować. Dla mnie osoby nie istnieją — bo to element zmienny. B-teki nie istnieją po to, aby móc w nich umieszczać pewne osoby! Że przy opracowywaniu statutu nie zwracałem uwagi na osoby, najlepszy dowód w tym, że projekt D[embe]go pokazałem Ł[odyńskie]mu. I oto rzecz znamienne, że przez parę miesięcy Ł[odyński] nie zgłosił zastrzeżeń ani wobec mnie, ani wobec dyrekcji BN, ani wobec M-twa, co mógł i powinien był uczynić, jeżeli był przekonany, że projekt jest zły i szkodliwy dla instytucji. Jeżeli miał argumenty na udowodnienie, że wicedyrektor jest potrzebny, powinien był to zakomunikować M-stwu — nawet w drodze służbowej. Ale to, że niewstawienie stanowiska wicedyrektora zagraża jego osobistej pozycji i posadzie w BN — nie może przecież przez nikogo być uważane za argument decydujący. W każdym razie D[emby] nie był tu inicjatorem, ani też — o ile wiem — orędownikiem pominięcia stanowiska wicedyrektora. Pod tym względem Ł[odyński] ma do niego pretensje nieuzasadnione i niesprawiedliwe. A niestety te właśnie pretensje stanowią punkt wyjścia owego listu<sup>55</sup> i nadają mu zabarwienie — jak z powyższego wynika — zupełnie mylne i niepotrzebne. Nie usprawiedliwiona wydaje mi się też cała tendencja tego listu, wywołująca wrażenie, że Ł[odyńskie]mu chodzi o to, by przez wymienienie zasług wobec BN wykazać, że on powinien zostać nadal wicedyrektorem, co — w jego niesłusznym mniemaniu — D[emby] jakoby zwalcza. Rodzi się z tego wątpliwość, czy Ł-mu chodzi o to, by BN miała wicedyrektora w ogóle, czy też o to, by on nadal mógł zostać wicedyrektorem. W każdym razie list ten przyczynić się do tego nie może. Oczywiście, nie mam prawa ani możliwości przewidywać, co się stanie i jaki dalszy bieg sprawa będzie miała. Żałować trzeba jednak, że skutkiem tego listu, o którym wie cały personel BN, wytworzyła się w BN sytuacja niepożądana i utrudniająca stanowisko i pracę W-mu [Wierczyńskiemu]. Na razie czekamy

na jego przyjazd na stałe (ok. 30 bm.) i zobaczymy, co będzie dalej. Przykra to sprawa — dość o niej. [...]

Awanse sierpniowe były nadzwyczajnymi, prawdopodobnie Wasz Rektor o nich nie był zawiadamiany. Posunęło się osoby najbardziej upośledzone, po kilkanaście lat nie awansowane (Dr Kawecka 17 lat w VIII) lub ongiś przeszeregowane „w tył”. Ale spodziewam się awansów na 1 stycznia, więc przypilnuj Rektora, by wnioski przysłał, względnie dawniejsze teraz na nowo przypomniał. [...]

U mnie wszystko po dawnemu. Podalem się o Poznań [na dyrektora BU po Wierczyńskim], ale nic z tego nie wyszło, Uniwersytet chce Wojtkowskiego, mimo że było kilku poważnych kandydatów spośród bibliotekarzy btek uniwersyteckich<sup>56</sup>. Nie wiem, czy jest to w porządku, że w tych rzadkich chwilach, kiedy opróżnia się jedno z 5 stanowisk kierowniczych w btekach uniwersyteckich, o których przecież marzą bibliotekarze tych btek, pomija się ich, mimo że oni lepiej przecież znają organizację i potrzeby tych instytucji. Czy wobec tego można się dziwić, że zdolniejsze siły uciekają coraz częściej z btek uniwersyteckich, nie mając tu żadnych widoków na przyszłość?! Wydaje mi się, że Rada Związku powinna tu zaremonstrować. Nie występuję bynajmniej przeciwko Wojtkowskiemu, chodzi mi tylko o zasadę i groźny precedens na przyszłość. [...]

Warszawa 15.12.1937

[...] Awanse są jeszcze w toku, na razie były omawiane tylko posunięcia do VI-ki i VII-ki. Jak wypadnie ostateczny wynik — nie wiadomo, bo kandydatów jest znacznie więcej niż możliwości obsadzenia etatów. Obecnie czekam jeszcze na omówienie niższych grup.

Sprawa przydziału książek b. Seminarium Prawosławnego B-tece Wróblewskich nie powinna Ci szkodzić, bo tu decydowało Ministerstwo, a kierowało się przy tym różnymi względami. Przede wszystkim miałem do czynienia z pewnym faktem dokonanym, mianowicie że część tego księgozbioru znajdowała się już w B[ibliotece] Wróblewskich. Po drugie zależało nam na otrzymaniu od B[-ki] Wróbl. pewnych archiwaliów, za które Komitetowi trzeba było dać jakiś ekwiwalent. Po trzecie charakter księgozbioru nie odpowiadał w większości charakterowi i zadaniom Biblioteki Uniwersyteckiej; jedynym argumentem przemawiającym *pro* — to scalenie w BU księgozbiorów klasztornych. Ale biblioteka pobazylińska stanowiła tylko część zbiorów seminaryjnych. Ogromna większość książek — to *rossica*, które raczej pasują do Wróblewskich niż do Uniwersyteckiej. Po co macie sobie zajmować miejsce — którego Wam brak przecież — materiałami po większej części martwymi — bo aktualne poszły do Studium Prawosławnego do Warszawy. Nie ma czego Wróblewskim zazdrościć, przecież z materiałów tych będzie można korzystać ewentualnie tak samo u Wróblewskich — jeżeli w ogóle się ktoś znajdzie, kto będzie chciał z nich korzystać. Bibl[ioteka] Uniw. powinna się starać być przede wszystkim uniwersytecką i bronić się przed materiałami o innym charakterze (*vide* egz. obow.). W każdym razie Ty żadnej winy nie ponosisz, a i ja też mam spokojne sumienie, że załatwiono sprawę racjonalnie i zgodnie z wchodzącymi w grę warunkami i możliwościami. Dlaczego Uniwersytet odzywa się dopiero *post festum*? Tobie osobiście

wyjaśniłem swojego czasu motywy naszego postępowania — teraz sprawa jest definitywnie przesądzona. Przesądzona jest już również sprawa statutu B[iblioteki] Nar., który ukaże się w najbliższych dniach. Czy Ł[odyński] wyciągnie z tego jakieś konsekwencje — Ty zapewne wiesz lepiej ode mnie.

Warszawa 19.9.1938

[...] Podziwiam Cię, że mimo choroby w pracy nie ustajesz [...]. Otóż [skróconą] instrukcję [katal. alf.] przesłała Ci p. Szulc-Golska — jak mi wyjaśnił dyr. Wierczyński — na życzenie Twoje, które pono kiedyś wyraziłeś. Jeżeli chodzi o meritum, to po porozumieniu się z dyr. Wierczyńskim, jako inicjatorem skróconej instrukcji, przyszedliśmy do wniosku, że instrukcja ta musi zachować zasady oficjalnych przepisów, że więc nie można dopuszczać, by przy wyborze hasła tytułowego czy przy szeregowaniu jednej biblioteki postępowały według jednych, a inne według innych przepisów. Natomiast bardzo chętnie pójdziemy na uproszczenie skróconej instrukcji i prosimy Cię bardzo — o ile zdrowie by Ci na to pozwalało — o przesłanie na ręce p. Szulc-Golskiej konkretnych propozycji w tym względzie.

Mam dziś jeszcze drugą sprawę: w sobotę był tu dr Burhardt i korzystając ze sposobności dyr. [Aleksander] Patkowski [dyr. Depart. IV w Min. WRiOP] i ja odbyliśmy z nim rozmowę na temat ostatecznego unormowania współpracy B[iblioteki] Wróblewskich z Uniwersytecką. Dyr. Patkowski rozstrzygnął sprawę w ten sposób, że w możliwie bliskim terminie mam pojechać do Wilna i tam na konferencji z kierownikami obu instytucji całą rzecz omówić i w Ministerstwie przedstawić wnioski. Dyrektor prosił, abyście obaj przedtem przygotowali punkty do dyskusji, by konferencja nie miała przebiegu nieskoordynowanego. Co do terminu konferencji, to ja gotów jestem przyjechać każdej chwili, proszę tylko o zawiadomienie mnie na pięć dni naprzód. Przypuszczam, że opracować punktację mógłby pod Twoim kierownictwem p. Dzikowski lub p. Lisowski, aby nie tracić czasu, moim zwierzchnikom bowiem zależy bardzo na jak najrychlejszym załatwieniu sprawy [...]

Warszawa 21.2.1939

[...] Wczoraj wróciłem z urlopu i od dyr. Patkowskiego dowiedziałem się, że decyzje awansowe zapadły już w czasie mojej nieobecności i bez udziału Nacz. [Wydz. Nauki] Kielskiego i oczywiście mojego. Jest to symptomatyczne dla naszych stosunków. Niestety, wynika z tego, że sprawa Dzika [M. Dzikowskiego] tym razem przepadła, wątpię bowiem, żeby — w razie dodatkowego nadesłania wniosku — dało się jeszcze coś wskórać. Nie rozumiem postępowania Uniwersytetu i „władzy” sekretarza. Żałuję bardzo, że się tak stało, bo chętnie i z czystym sumieniem poparłbym Dzika, a tak trzeba będzie czekać do przyszłych awansów.

Co do Kotuli, to rzecz [przeniesienie na emeryturę z dn. 31.1.1939] była rzeczywiście — jak na nasze warunki — prowadzona w tempie błyskawicznym, godnym lepszej sprawy. O proteście ze strony Dep. IV nie może być mowy, gdyż sam tu współdziałał. Osobiście bardzo się boję, co będzie z następcą. Przewiduję walkę

i to walkę personalną, nie rzeczową pomiędzy Smolką, Mękarskim, Gaberlem i Har-  
tlebem. Ja nie mam zamiaru kandydować, choć dostałem już propozycję z b. po-  
ważnego miejsca. Gdybyś Ty wchodził w rachubę, możesz być pewny, że poprę Cię  
według możliwości. Poza Tobą widziałbym we Lwowie najchętniej Rybickiego z Ka-  
towie, ale ta kandydatura, zdaje się, nie wypłynie w ogóle. Pomyśl więc i napisz  
ewentualnie do mnie. [...]

Warszawa 19.9.1939

[...] W sobotę był tu Des Loges. Uniwersytet podobno nie rozpiął jeszcze kon-  
kursu [na dyrektora BU we Lwowie] i wszyscy dziwią się, że z opróżnieniem miejsca  
tak było spieszno, a teraz miejsce pozostaje puste! Kraków oburza się na odejście  
Birkenmajera do Poznania, ale za późno zaczął o niego się upominać. Warszawa też  
jeszcze nie zatwierdzona<sup>57</sup>, moje papiery Uniwersytet mi już zwrócił. [...]

Warszawa 30.8.1939

Na list Twój z 19 bm. chcę odpowiedzieć z taką samą szczerością i serdecznością,  
jaka z niego przebija. Chętnie dopomogę Ci — o ile potrafię — w wyprowadzeniu  
ZBP z impasu, w jakim się niewątpliwie znajduje<sup>58</sup>.

Moje zapatrywanie na ZBP jako na zespół ludzi i organizację jest dość pesymi-  
styczne. W wyniku długoletniego niewłaściwego traktowania b[iblio]tekarstwa i bte-  
karzy przez „czynniki miarodajne” obniżył się bardzo poziom fachowy i przywią-  
zanie do naszego zawodu. Nie mamy dość wybitnych fachowców, którzy by swoimi  
pracami bibliotekarskimi mogli przekonać wspomniane czynniki o wartości i zna-  
czeniu btekarstwa, wywalczyli należne nam miejsce wśród pracowników naukowych  
i urzędników państwowych. Prostem rezultatem tego: brak zainteresowania dla bte-  
karstwa ze strony uzdolnionych pracowników bibliotecznych, którzy wolą wyżywać  
się w innych dziedzinach nauki, a btekarstwo traktują jako tymczasowe uczenie-  
nie się „posady” — zresztą marnej — i btekarstwu niczego wartościowego z siebie  
nie dają, do podniesienia waloru stanu btekarstwa niczym się nie przyczyniają.  
ZBP jako zespół ludzi, w przeważającej większości nie stojących na wysokości za-  
dania, przeciętnych, nieznanymi, szarych pracowników „naziemnych”, którzy swe  
obowiązki „służbowe” spełniają tylko biernie, o swym dokształcaniu się prawie że  
nie myślą, a są gorzko rozczarowani swym położeniem materialnym — otóż zespół  
takich ludzi nie może przedstawiać ani wartości wewnętrznej, fachowej, ani też siły  
na zewnątrz, zdolnej wywalczyć sobie uznanie moralne i materialne. I oto powstaje  
pytanie: czy starać się najpierw o to uznanie, czy też o podniesienie waloru bibliote-  
karzy? Jest to *circulus vitiosus*, gdyż właściwie rzeczy te wzajemnie się warunkują.  
Mnie osobiście wydaje się drugie rozwiązanie właściwszym: podnieść poziom, dać  
rzetelną i efektowną na zewnątrz pracę — a potem domagać się uznania! Na po-  
czątek wytworzyć i zorganizować elitę, choćby nieliczną, i dokoła niej grupować  
stopniowo coraz liczniejszy zespół fachowców. Zorganizować grupy „speców” z po-  
szczególnych działów btekarstwa, bo tylko specjalizacja wynosi ludzi na wyższy

poziom umiejętności, daje lepsze wyniki pracy i — co za tym idzie — dokumentuje ich wartość i znaczenie.

Mając to na względzie, ZBP jako organizacja powinien, moim zdaniem, zrewidować swój statut. Trzeba znaleźć jakiś sposób, jakąś egzekutywę, by w pracach Związku musieli brać udział również "dygnitarze", trzeba wywrzeć moralny nacisk na tych btekarzy, którzy zajmują wyższe i najwyższe, a więc stosunkowo i najlepiej płatne stanowiska — czego obecnie od kilku lat nie ma. (*Nomina sunt odiosa!*). Nie można tolerować, by ci panowie koledzy tylko „brali” nic nawzajem btekarstwu i Związkowi nie „dając”. — Do wykonania zadań podejmowanych przez ZBP konieczne są zespoły ludzi „różnych stopni”: „oficerów, podoficerów i szeregowców”; tylko tak zorganizowane grupy mogą dobrze przeprowadzić przydzielone lub samorzutnie podjęte prace. ZBP musi mieć możliwość „wychowywania”, podciągania młodszych kolegów i poniekąd kontroli ich „rozwoju”, musi im pomagać w zdobywaniu fachowości — a potem musi mieć prawo żądania od nich współpracy. ZBP musi swym członkom powiedzieć: starajcie się być pożytecznymi, a my starać się będziemy o poprawę waszego bytu. — Kierownicy Związku muszą — licząc się z możliwościami jego członków — wypracować plan prac fachowych Związku i zorganizować zespoły do wykonania tych prac. Wyływa stąd — w moim rozumieniu — konieczność dania przewodniczącemu ZBP możliwości dobierania sobie współpracowników — także w samej Radzie, tak jak premier tworzy swój gabinet w porozumieniu z partiami politycznymi. Przewodniczący nie może dobrze pracować i ponosić odpowiedzialności za działalność Związku, jeżeli mu się współpracowników narzuca. Tutaj przychodzimy do obecnego składu Rady, którego nie mogę uznać za szczęśliwie dobrany. Osoby Twoja i Stolarskiego i wasze stanowiska zastrzeżeń nie budzą; dobrze się stało, że zgodziłeś się objąć prezesurę, a ze Stolarskiego będziesz miał dobrego współpracownika<sup>59</sup>; zapewne też dobrze ustalicie podział swoich funkcji. Natomiast z Sekretariatem sprawa niedobrze wypadła<sup>60</sup>. (Nie muszę się chyba zastrzegać, że nie wchodzi tu w grę personalia czy sympatie lub antypatie). Ależ — moim zdaniem — sekretarz powinien być doskonale obeznany z całokształtem zagadnień btekarstwa w ogóle, a polskiego w szczególności. Sekretarz generalny (niepotrzebny tak uroczysty tytuł!) — to stanowisko eksponowane (reprezentacja ZBP na zewnątrz, udział w delegacjach), osoba zajmująca je musi posiadać wyraźną, znaną i uznawaną fizjonomię, musi być „dobrym bibliotekarzem ogólnym” (upraszczam sobie określenie). Musi on być nie tylko „prawą ręką” przewodniczących, ale sam samodzielnie wiele ważnych spraw prowadzić. To nie sekretarz — „pisarz”, tu trzeba inicjatywy i zdolności należytej oceny różnych zjawisk btekarzkich, opracowania ich całokształtu. A poza tym w konkretnym przypadku pozostanie mojej żony w Radzie ogromnie utrudnia moją sytuację. Ja chcę i muszę być w Związku jak najbardziej oddzielnym, dlatego zrezygnowałem też z wszelkich w nim stanowisk. Łączy się to z kwestią mojego stosunku do ZBP i do Rady. Musimy liczyć się z tym, że jestem bądź co bądź „figurą oficjalną”, którą — jako taką — Związek może posługiwać się do „naszych” wspólnych celów. Z drugiej strony i ja w pewnych przypadkach muszę mieć możliwość oparcia się o Związek. I dlatego musimy być sobie i bliscy, i dalecy, swoi, i obcy. Dlatego też przychodzę na posiedzenia Rady raz prywatnie, raz znowu oficjalnie — zależnie od okoliczności i dobra sprawy. Z tych względów proszę o zachowanie dotychczasowej tradycji: jeżeli uznacie to za słuszne, to zapraszajcie mnie osobiście

na Radę, a ja wobec moich zwierzchników ustale każdorazowo charakter mojego udziału w posiedzeniu. Referowanie przeze mnie pewnych spraw też będzie bądź prywatne bądź oficjalne — według mojego uznania, względn[e] polecenia moich zwierzchników. Chciałbym też zachować nadal tradycję co do traktowania konkretnych spraw. Postępowałem tu zazwyczaj w ten sposób, że najpierw omawiałem daną sprawę z przewodniczącym Rady i po jej uzgodnieniu występowałem z nią oficjalnie (np. opracowanie instrukcyj). Nawzajem, ważniejsze pociągnięcia Rady, zwłaszcza jeśli zahaczały o M[inisters]two, omawialiśmy najpierw prywatnie. — Mnie chodzi przede wszystkim o to, by ZBP miał sposobność wykazania się niejako swoją „przydatnością” dla Mtwa, tj. by przeprowadzał pewne prace dla ogólnego btekarstwa, tak jak robi to np. związek angielski. Zamiast angażować pracowników przez Mtwo, wolę dać zasiłek Radzie czy Kołu i żądać za to od nich danej roboty. Widzę w tym podwójną korzyść dla Związku: materialną i moralną, bo np. z publikacyj opracowanych i wydanych z zasiłku Mtwa macie jakiś dochód, a równocześnie wykazujecie się pożyteczną działalnością. Tym motywem kierowałem się też, gdy powierzyłem Radzie 2. wydanie *Przepisów alf[abetycznego] kat[alogowania]*. Sprawę samą przeprowadziłem według utartego zwyczaju. Mogłem sam jako „Mtwo” przygotować i wydać *Przepisy*, wzgl. wziąć sobie wg własnego uznania do tego współpracowników. Z wyżej podanych względów postąpiłem jednak inaczej.

W tej chwili przyniósł Stolarski wiadomość, że zarządzono mobilizację. Ale chcę jednak ten list skończyć.

Otóż sprawę powierzyłem po porozumieniu się z Wiercz[ynskim] Radzie, z Wiercz. omówiłem też warunki, które następnie Rada od siebie zakomunikowała współpracownikom. Nie przewidywałem żadnych trudności, a tym bardziej komeraży, zawsze gotów do ewentualnych wyjaśnień. Tezy moje były następujące:

- a) Chodzi o 2. wydanie istniejących, obowiązujących i używanych przepisów, a nie o nowe przepisy.
- b) Zasady obecnie obowiązujące nie mogą tedy być zmieniane, można tylko poprawić błędy, rozszerzyć przepisy, przykłady uzgodnić i pomnożyć, zachowując układ dotychczasowy.
- c) Poprawki i uzupełnienia będą w toku pracy ze mną omawiane i uzgadniane, aby uniknąć niecelowej roboty, gdyby opracowany projekt miał później nie uzyskać zatwierdzenia.
- d) Z tego względu osoba prowadząca tę robotę miała być w Warszawie, aby mogła się w każdej chwili ze mną porozumiewać, a żeby i przewodniczący Rady mógł w razie potrzeby mieć na nią wpływ — wybraliśmy p. Pliszcz[ynską], która poza tym na terenie Warszawy należy do osób najlepiej z katalogowaniem alfabetycznym obeznanych.
- e) Wiedząc z doświadczenia, że tylko mały zespół dobranych fachowców — specjalistów zdolny jest do sprawnego i szybkiego wykonania pracy, postanowiono robotę przeprowadzić w szczupłym gronie osób wybranych przez Radę, a nie puszczać tego na obrady i uchwały Kół ZBP.
- f) Aby uniknąć zbędnej formalistyki i biurokracji, Komitet redakcyjny miał być autonomiczny, p. Pliszcz[ynska] nazwana została „Sekretarzem Redakcji” i miała prowadzić korespondencję, porozumiewać się z współpracownikami, opracowywać projekty zmian i poprawek, uzgadniać dezyderaty i propozycje współpracowników, opracować ostateczny tekst uzgodniony, prowadzić korekty — wszystko w ścisłej współpracy ze mną, a za wiedzą przewodniczącego Rady. Sprawa wydawała mi się postawiona w ten sposób jasno i celowo, zasiłek został wypłacony, po wakacjach należało niezwłocznie przystąpić do pracy, bo rzecz jest pilna! Tymczasem po wyborze nowej Rady, gdy powróciłem z urlopu, zgłosiła się do mnie p. Pliszcz[ynska]

i z jej relacji wywnioskowałem, że widocznie Ty nie jesteś poinformowany o wyżej wyłuszczonych tezach, skoro dane przez Ciebie p. Pliszc[ynskiej] wskazówki okazały się z nimi niezgodne [...] Widząc, że p. Pliszc[ynska] jest zdezorientowana co do swej roli i swych zadań, a nie mogąc dać jej wyjaśnień od siebie, skoro nie znałem wówczas Twojego stanowiska i Twoich zamiarów — poradziłem jej (ja jej to poradziłem), by zapytała o wyjaśnienie listownie, po czym będzie mogła ustosunkować się do nowej sytuacji. Wszelkie personalia były mi absolutnie obce i obojętne. Zaproponowana droga do porozumienia wydawała mi się najlepsza, bo prosta. Ty nazywasz to w liście „patyczkowaniem się”, a mnie zdawało się, że przed przystąpieniem do tak ważnej i zarazem pilnej pracy trzeba jasno zdać sobie sprawę, kto, z kim i jak ma ją przeprowadzić. Dziś więc bardzo Cię proszę, byś był łaskaw — po tym moim wyjaśnieniu — sprawę tę jak najrychlej rozwikłać, by praca mogła ruszyć z miejsca. Jestem gotów omówić ją szczegółowo z pp. Stolarskim i Pliszc[ynską].

A teraz do innych spraw przez Ciebie poruszonych. Co do wykazu osób zasługujących na zasiłek na wyjazd za granicę, to nie można tu przykładać szablonu, ile osób ma podać każda biblioteka, lecz chodzi o osoby, które naprawdę dają gwarancję, że warto je wysłać i że nasze bibliotekarstwo przez to zyska, a nie tylko dane osoby. Wykaz ma nam posłużyć w Mtwie jako materiał czysto informacyjny przy rozpatrywaniu indywidualnie wnoszonych podań przez poszczególnych kandydatów do wyjazdu. Zresztą teraz w ogóle o tym nie można myśleć. — Sprawę wpisywania bibliotek na członków wspierających ZBP będę się starał przychylnie potraktować i Twój projekt wystąpienia jest moim zdaniem dobry.

Może na dziś wystarczy tej pisaniny, ale chciałem sumiennie i szczerze przedstawić Ci moje stanowisko. Gdy sytuacja ogólna się uspokoi, chętnie będę kontynuował współpracę z Tobą dla dobra Związku i naszego bibliotekarstwa. Wówczas też będzie może kiedy okazja, by i stanowisku przedstawiciela tego bibliotekarstwa w Mtwie wywalczyć należne uznanie i właściwe kompetencje. Tymczasem bądź zdrow, obyśmy się niedługo mogli dalej w spokoju „wyklócać” o sprawy bibliotekarskie.

## Przypisy

<sup>1</sup> A. Łysakowski przedstawił na II Zjeździe Bibliofilów Polskich w Warszawie (1926) referat *Psychologiczne i logiczne podstawy instrukcji katalogowej* opublikowany (pod nieco zmienionym tytułem) w „Przeglądzie Oświatowym” 1927 R. 22 nr 3 s. 67–73. (Odb. Poznań 1928).

<sup>2</sup> Zob. A. Łysakowski: *Prace katalogowe w bibliotekach polskich*. W: *Congrès International des Bibliothécaires et des Amis du Livre tenu à Prague...* 1926. T. 2. Prague 1928 s. 326–334.

<sup>3</sup> Zob. J. Grycz: *Porównanie polskich przepisów katalogowania*. Kraków 1926.

<sup>4</sup> II Zjazd Bibliofilów Pol. (1926) zwrócił się do Wydziału Bibliotek Min.WRiOP z wnioskiem o opracowanie w porozumieniu z Radą ZBP instrukcji katalogowej obowiązującej „wszystkie państwowe biblioteki polskie”. (*Pamiętnik II Zjazdu Bibliofilów...* 1926. Warszawa 1928 s. 70).

<sup>5</sup> A. Łysakowski wysunął projekt powołania Komisji ds. ogólnopolskich przepisów katalogowania. Punktem wyjścia dla prac w tym zakresie miała być R. Kotuła: *Instrukcja o katalogach alfabetycznych bibliotek naukowych* (Lwów 1924).

<sup>6</sup> A. Łysakowski wygłosił 7.1.1927 r. w Lwowskim Kole ZBP referat *Istota i wartość katalogu przedmiotowego*.

<sup>7</sup> Zagadnienia polskiej polityki bibliotecznej przedstawił S. Rygiel w artykule: *Organizacja naczelných władz bibliotecznych*. „Przegląd Biblioteczny” 1927 s. 9–23.

<sup>8</sup> Chodzi o artykuł A. Łysakowskiego: *Obliczanie czasu pracy bibliotekarskiej*. „Przegląd Biblioteczny”, 1928 z. 1 s. 36–48. (Odb. Kraków 1928).

<sup>9</sup> Bibliografia ta za lata 1923–1927 nie ukazała się; za 1928 r. wyszła jako dodatek do „Przeglądu Biblioteczny” 1928 R. 2.

<sup>10</sup> Rudolf Kotuła, dyrektor BU we Lwowie, był z-cą przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego I Zjazdu Bibliotekarzy Polskich, Lwów 1928.

<sup>11</sup> Streszczenia referatu A. Łysakowskiego i koreferatu J. Gryczy nt. *Katalog rzeczowy bibliotek naukowych* były drukowane w *Pamiętniku I Zjazdu Bibliotekarzy Polskich we Lwowie* (26–29.5.1928 r.). Lwów 1928 s. 39–42.

<sup>12</sup> Postulat J. Grycza pod adresem Min.WRiOP w sprawie „przyspieszenia doprowadzenia do skutku ogólnopolskich przepisów alfabetycznego katalogowania”. W: *Pamiętnik I Zjazdu B-karzy Pol.*, op. cit. s. 48.

<sup>13</sup> B.O. Borowicz: *Praktika przedmiotowego kataloga w woprosach i otwietach*. Char-ków 1928. Rec. A. Łysakowski, „Przegląd Biblioteczny” 1928 z. 3 s. 217–218.

<sup>14</sup> Chodzi o decyzję w sprawie powołania J. Grycza na kierownika Biblioteki Kórnickiej, które nastąpiło 1.10.1928 r.

<sup>15</sup> W związku ze skasowaniem (14.9.1928) Wydziału Bibliotek w Min.WRiOP, S.Dem-by zatrzymał *ad personam* tytuł „naczelnika”, kierując referatem bibliotek państwowych w Wydz. Nauki.

<sup>16</sup> M. Łodyński: *Dwie biblioteki narodowe*. „Przegląd Współczesny” 1928 nr 77 s. 374–386.

<sup>17</sup> Referat *Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibliotekarstwa i bibliografii w Polsce* wygłosił na II Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu (29.5.–2.6.1929) A. Birken-majer („Przegląd Biblioteczny” 1929 z. 3 s. 251–260).

<sup>18</sup> A. Łysakowski pracował w BU w Poznaniu od 1.1. do 31.5.1929 r.

<sup>19</sup> Zmieniony Statut Związku Bibliotekarzy Polskich został opublikowany w „Prze-gładzie Bibliotecznym” 1930 z. 1 s. 139–146.

<sup>20</sup> Dyrektorem BUW był od 22.6.1929 r. S. Rygiel, poprzednio dyrektor BU w Wilnie.

<sup>21</sup> M. Łodyński był w l. 1926–1933 i 1936–1938 I z-cą przewodniczącego Rady ZBP.

<sup>22</sup> J. Grycz otrzymał z dn. 1.1.1930 r. nominację na radcę w Min.WRiOP — jako referent ds. bibliotek naukowych.

<sup>23</sup> A. Łysakowski: *Biblioteka Narodowa*. „Pamiętnik Warszawski” 1930 z. 2 s. 89–97. (Odb. uzup. przypisami. Warszawa 1930).

<sup>24</sup> Pierwszy państwowy egzamin bibliotekarski dla kandydatów na stanowiska I i II kategorii w państwowej służbie bibliotecznej odbył się w Warszawie 28–31.3.1931 r. („Prze-gład Biblioteczny” 1931 z. 2/4 s. 189–190).

<sup>25</sup> M. Głowińska: *O bibliografii regionalnej*. „Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 4 s. 405–414.

<sup>26</sup> Uroczyste otwarcie BN (w gmachu WSH przy ul. Rakowieckiej) miało miejsce 28.11.1930 r. („Przegląd Biblioteczny” 1930 z. 4 s. 492–494).



- <sup>27</sup> Zob. A. Łysakowski: *O terminologię instrukcji katalogu alfabetycznego*. „Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 1 s. 1–10. (Odb. Kraków 1931).
- <sup>28</sup> III Zjazd Bibliotekarzy Pol. i V Zjazd Bibliofilów Pol., projektowane na 1931 r., zostały odroczone do 1932 r. „wobec ogólnego kryzysu ekonomicznego”. („Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 1 s. 106).
- <sup>29</sup> W l. 1930/1931 BUW była częściowo zamknięta dla publiczności z powodu generalnego remontu.
- <sup>30</sup> M. Dzikowski pełnił w okresie 1.7.–17.12.1930 r. obowiązki z-cy dyrektora B-ki Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie.
- <sup>31</sup> J. Grycz: *Biblioteka Narodowa na drugim etapie działalności*. „Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 2/4 s. 109–136.
- <sup>32</sup> J. Grycz: *Po pierwszym państwowym egzaminie bibliotekarskim*. „Przegląd Biblioteczny” 1931 z. 2/4 s. 232–236. (Zob. przyp. 24).
- <sup>33</sup> *Ustawa z dn. 18.3.1932 r. o bezpłatnym dostarczaniu druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji*. Dz.URP 1932 nr 33 poz. 347. (Przedruk: „Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 1/2 s. 67–68).
- <sup>34</sup> Na III Zjeździe Bibliotekarzy w Wilnie J. Grycz przedstawił komunikat: *Na drodze do polskiej instrukcji alfabetycznego katalogowania* (streszczenie: „Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 147–148).
- <sup>35</sup> J. Grycz brał jednak udział w III Zjeździe B-karzy, występując w imieniu Min. WRiOP.
- <sup>36</sup> W drukowanych w „Przeglądzie Bibliotecznym” sprawozdaniach z działalności Związku Bibliotekarzy Polskich brak informacji o reakcji ZBP na te krytyczne wystąpienia prasy.
- <sup>37</sup> Zob. przyp. 31.
- <sup>38</sup> Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o egzemplarzu obowiązkowym (zob. przyp. 33) zostały przedrukowane w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1934 z. 1 s. 29–40).
- <sup>39</sup> Zob. listy A. Łysakowskiego do M. Łodyńskiego z 19.10.1935 i 6.4.1936 r.
- <sup>40</sup> J. Grycz: *Rewizja bibliotek uniwersyteckich*. „Pion” 1933 nr 9 s. 3.
- <sup>41</sup> Władysław Pocięcha był sekretarzem redakcji „Przeglądu Bibliotecznego” w l. 1928–1937.
- <sup>42</sup> Zestawienie takie zamieścił „Przegląd Biblioteczny” 1934 z.1 s.42–46, z.2 s.109–111.
- <sup>43</sup> Memoriał Rady Związku Bibliotekarzy Polskich w sprawie unormowania stosunku służbowego bibliotekarzy szkół akademickich. „Przegląd Biblioteczny” 1934 z. 2 s. 63–81.
- <sup>44</sup> Jan Stanisław Bystron był w l. 1934–1936 dyrektorem Departamentu Szkolnictwa Wyższego w Min.WRiOP.
- <sup>45</sup> W 1934 r. ukazały się nakładem Biblioteki Narodowej *Przepisy katalogowania w bibliotekach polskich*. I. *Alfabetyczny katalog druków* pod red. J. Grycza. Rec.: A. Łysakowski, „Przegląd Biblioteczny” 1934 z. 3 s. 169–182.
- <sup>46</sup> Zob. przyp. 43.
- <sup>47</sup> *Zarządzenie Min.WRiOP z dnia 8.3.1935 r. w sprawie postępowania z drukami zbędnymi w bibliotekach państwowych podległych Min.WRiOP*. [Przedruk:] „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 3 s. 173–178.
- <sup>48</sup> W czasie podróży zagranicznej w marcu–maju 1935 r. J. Grycz zwiedził biblioteki w Czechosłowacji, Niemczech, Francji, Szwajcarii, Włoszech i Austrii.
- <sup>49</sup> Otwarcie Biblioteki Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie odbyło się 22.6.1935 r. (S. Burhardt, „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 3 s. 179–181).

- <sup>50</sup> Zob. J. Grycz: *Zasady organizacji bibliotek naukowych w Polsce*. W: *IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich... Referaty Cz. 1*. Warszawa 1936 s. 27-41.
- <sup>51</sup> Zob. J. Muszkowski: *Sprawy międzynarodowe*. „Przegląd Biblioteczny” 1935 z. 2 s. 135-142.
- <sup>52</sup> Zob. przyp. 43.
- <sup>53</sup> Nie udało się wyjaśnić, o jaki „skandal” chodzi.
- <sup>54</sup> Chodzi o przepisy dotyczące zasad organizacji bibliotek naukowych.
- <sup>55</sup> O liście M. Łodyńskiego do S. Dembego — zob. korespondencja Łodyńskiego z Łysakowskim: M. Ł. listy z 10.7. i 23.7.1937; A.Ł. list z 21.7.1937.
- <sup>56</sup> Dyrektorem BU w Poznaniu został mianowany 1.3.1939 r. Aleksander Birkenmajer.
- <sup>57</sup> Dyrektorem BUW został mianowany 1.4.1939 r. Adam Lewak.
- <sup>58</sup> O treści tego listu pisał A. Łysakowski do M. Łodyńskiego 20.8.1939.
- <sup>59</sup> Antoni Stolarski został wybrany w 1939 r. na I z-cę przewodniczącego Rady ZBP.
- <sup>60</sup> Sekretarzem generalnym ZBP była w 1939 r. Maria Sokorska.

Listy  
Heleny Hleb-Koszańskiej do Adama Łysakowskiego  
1932–1933, 1937–1938

[Wilno] 25.7.1932

[...] Podobno jest posada do objęcia w Delegacji Polskiej w Leningradzie — czasowa, kilkumiesięczna, bodajże maksymalnie 1/2 roczna. Znajomi moi wysunęli tam kandydaturę mojej koleżanki, a w razie jej niezdecydowania — moją. Rzecz całą traktowałam jako całkowicie nierealną, zwłaszcza że sama b. gorąco namawiałam do tego właśnie moją koleżankę. Wczoraj dostałam od niej wiadomość, że rezygnuje — *eo ipso* moje szanse zdają się być bardziej realne, o ile nie zaszły jakieś zmiany w projektach kierownika Delegacji p. Bańkowskiego.

Jeśli Pan Dyrektor przypomina [!], to o wyjeździe moim z Wilna mówiłam jeszcze b. niedawno nie przypuszczając, że sprawa ta może wyjść poza stadium projektów i marzeń. Boję się, że prześladowający mnie pech i tu dotrze, ale przede wszystkim chciałabym usłyszeć zdanie Pana Dyrektora i dowiedzieć się, czyby Pan Dyrektor był skłonny udzielić mi poparcia w tym przedsięwzięciu w postaci urlopu bezpłatnego.

Przyznam się, że mi b. gorąco i to z wielu względów na tym zależy, i że z niepokojem oczekiwać będę wiadomości od Pana Dyrektora. Ale nie jest także wykluczone, że projekt splajtuje — wówczas chciałabym bardzo, by jeszcze ta porażka (w różnych sprawozdaniach zjazdowych ludzie po trosze mnie jedzą — „mówiłam za obszernie i zbyt imperatywnie”!)<sup>1</sup> pozostała raczej tajemnicą, ze względu zwłaszcza na to, że piszę o tym do Pana Dyrektora, gdy rzecz jest w stadium nieoficjalnym.

Z nowin wileńskich donoszę, że *Pamiętnik [III] Zjazdu [Bibliotekarzy]* będzie prawdopodobnie drukowany w Krakowie<sup>2</sup>. Mam masę kłopotów z dyskusją. Zastanawiam się, czyby przed drukiem nie rozesłać każdemu z dyskutantów jego tekstu według mego protokołu? Czekam w tej mierze instrukcji od Pana Dyrektora.

Proszę mi wybaczyć, że aż tyle spraw wytaczam na forum przed Panem Dyrektorem, gdy jest Pan na urlopie.

Rytro 8.8.1932

Bardzo gorąco i serdecznie dziękuję Panu Dyrektorowi za Jego dobroć i życzliwe podejście do moich spraw. Poruszył Pan Dyrektor tyle momentów, i to dyskusyjnych, że nie łudzę się, bym mogła je wyczerpać w liście, odkładam więc zasadniczą dyskusję do osobistego widzenia się po powrocie z urlopu. Teraz poruszę tylko parę momentów.

Istotnie, przeciwko mojemu projektowi przemawia взгляд na dobro B-ki. Zdaję sobie sprawę, że nawet zastępstwo, jako czasowe, nie jest rzeczą zupełnie równoważną. Ale cała reszta — to są *pro*.

Bez względu na to, że Pan Dyrektor sądzi, iż w obecnym stadium ciekawych problemów w tamtej pracy [rewindykacyjnej] już nie ma, mam to przekonanie, że samo środowisko, tak odmienne, oraz stykanie się z jego problemami jest równoznaczne z automatycznym kształceniem się, a wszakże Pan Dyrektor jest, zdaje się, zgodny co do tego ze mną, że wiedza zdobywana przez bibliotekarza, mniejsza o to w jakiej dziedzinie, jest dobrem, które może być spożytkowane przy pracy. Dalej, sądzę, że nie należy też lekceważyć momentu zapoznania się z innym ustrojem bibliotecznym — jak najszerze uświadomienie fachowe jest zawsze pożądane.

Wreszcie przyznam się, że ostatni miesiąc pracy wykazał, że jestem naprawdę b. zmęczona i zdaje się, że urlop całkowicie tej sprawy nie rozwiąże. Wspomniałam już kiedyś Panu Dyrektorowi, że wierzę najbardziej w odpoczynek w innym środowisku — godzę się na to, że to będzie praca (podobno w Leningradzie jest jej nawet sporo), ale praca inna, bo wykonywanie tych samych czynności prowadzi u mnie do stępienia. Możliwe, że tym przyznaniem się smutne sobie wystawiam świadectwo, ale mówię to z nieklamanyms przeświadczeniem, że ten — maksymalnie półroczny — urlop, wzmoże moją wydajność w pracy na przyszłość.

Wreszcie ostatni взгляд — natury materialnej. Podobno praca w Delegacji umożliwia zrobienie pewnych oszczędności. Tak jak się moja sytuacja uposażeniowa przedstawia, jest to rzecz, która może bardzo pociągać.

Na razie tyle. Teraz zreferuję Panu Dyrektorowi obecne stadium sprawy. Będąc w Warszawie widziałam się z prof. Bańkowskim; w ciągu bieżącego tygodnia mam uzyskać odpowiedź definitywną. W tej chwili szanse są za tym, że będzie ona pozytywna. Wówczas Delegacja rozpocznie starania o paszport i wizę sowiecką, co trwa minimum miesiąc. Uprzedziłam, mając na myśli sprawozdanie roczne, że wyjazd przed 15 IX jest wykluczony; mam wrażenie, że nastąpi chyba nawet później. Ewentualnie więc w najbliższym czasie będę musiała już złożyć podanie. Ale czy nie wystarczy, że je złożę, gdy Pan Dyrektor wróci z urlopu? Zwłaszcza, że nie chciałabym tej sprawy czynić ogólnie znaną, przewiduję bowiem i taką ewentualność, że Sowiety mogą mi wizy odmówić. Czekam w tym względzie wskazówki od Pana Dyrektora; zarazem nie bardzo wiem, jak mam to podanie napisać; prof. Bieńkowski wspomniał o ewentualnym piśmie z Delegacji, jeśli to Pan Dyrektor uzna za wskazane. [...]

*Rytro 18.8.1932*

[...] spieszę donieść, że uzyskałam spodziewaną od prof. Bańkowskiego odpowiedź, która jest przychylna; w myśl Jego wskazówek przesałam odpowiednie dane do Ekspozytury Delegacji celem rozpoczęcia starań o dokumenty. [...]

*Leningrad 4.12.1932*

[...] Bawię tu już przeszło miesiąc. Praca w B-ce Publicznej i w Delegacji na miejscu (co 5. dzień bowiem jest świętem w B-ce, tzw. *piatidniewki*) pochłania mnie mniej niż to, co widzę na każdym kroku. Materiałem do obserwacji jest tu dosłownie wszystko. Wykryłam też przy okazji całkiem nowe w sobie zamięłowania —

antykwarско-księgarskie. Jest to jedna z najmilszych rozrywek, którą uprawiam wspólnie z moimi kolegami z Delegacji. Przekonałam się też, że książki rosyjskie, zarówno współczesne, jak starsze, a sporo jest też polskich, czy też polskiej proweniencji (m. in. z B-ki Załuskiego) są do nabycia za całkiem skromne kwoty. Dla przykładu: Słownik Mezjer [A. V. Mezier *Slovarnyj ukazatel po knigovedeniju*] t. I — 5 rb. (ca 1 zł), t. I uzupełniający 1931 r. — 10 rb. (ca 2 zł); Szczelkunow: *Istoria, technika, iskusstwo knigopeczatania* — 6 rb. (ca 1,20 zł), mała encyklopedia sowiecka — 60 rb. itd. Nie ma też specjalnych trudności z przesyłką ich do Polski, tzn. nie opłaca się cła. Mogłabym więc, gdyby Pan Dyrektor uznał to za wskazane, poczynić tu odpowiednie zakupy, chciałabym tylko mieć jakieś wskazówki, bo może część publikacji dociera w drodze wymiany, a w takim razie 2. egz. byłby zbędny; czy też wobec niskich kosztów można by sobie i na to pozwolić — mam na myśli dziedzinę bibliologii.

Nabyłam tu m. in. II wyd. Chawkinoj: *Sostawlenije ukazatelej*, 1931, znalazłam tam wzmiankę o jej recenzji *Katalogu przedmiotowego* w czasopiśmie „Bibliografija” 1928, str. 190. Pewno znana jest Panu Dyrektorowi?

Z chęcią podjęłabym się wszelkich zakupów dla B-ki i oczekuję w tym względzie jakichś instrukcyj od Pana Dyrektora.

Leningrad 17.1.1933

Zwlekałam z odpowiedzią na list Pana Dyrektora, czekając powrotu prof. Bańkowskiego, by raz jeszcze poruszyć sprawę rewindykacji naszej B-ki. Jako sporna przekazano ją swego czasu na drogę dyplomatyczną i z tego tytułu dziś, po zawarciu paktu o nieagresji [25.7.1932 r.] ma więcej szans realizacji niż poprzednio. W r. ub. na wiosnę, w czasie pertraktacyj o pakt, poruszał ją prof. Bańkowski wobec posła Patka, który wszakże załatwienie jej odsunął na plan dalszy, po uprzednim rozstrzygnięciu innych zagadnień spornych. Ostatnio, w styczniu br. ponownie wysunął ją prof. Bańkowski w poselstwie w Moskwie, zlecając stałą pieczę nad nią radcy poselstwa p. Sokolnickiemu. Pomyślne jej rozstrzygnięcie zależy w znacznym stopniu od międzynarodowej koniunktury politycznej, a także od energii nowego posła p. Łukasiewicza. Niestety, tylko tyle mogę Panu Dyrektorowi donieść.

Żałuję, że nie zdążyłam przed wyjazdem zapoznać się z broszurą dyr. Rygla<sup>3</sup>, co mi Pan Dyrektor zalecał. Tu jej nie ma, byłabym bardzo wdzięczna, gdyby Pan Dyrektor pozwolił mi ją przesać — zwróciłabym odwrotną pocztą.

W sprawie nabytków dla B-ki zastanawiałam się, czy nie potrzebujemy uzupełnień w czasopismach: „Kniznaja Letopiś”, „Krasnyj Bibliotekar”, ew. zakupu „Żurnalnoj Letopisi”, która jest bibliografią bieżącą zawartości czasopism. Ceny antykwarskie równają się cenom wydawniczym, czasem tylko trudno jest mieć całkowity komplet. Nie mogę także sama rozstrzygnąć sprawy nabycia encyklopedii. Wyd. I 10-tomowej Małej Emcyklopedii Sowieckiej jest do nabycia w handlu antykwarskim za 60 rb.; ale w styczniu br. ma się ukazać t. I wyd. II, zmienionego. Mogłabym je tutaj zaprenumerować, wpłacając za całość 80 rb., ale rzeczą absolutnie niejasną jest, kiedy się ukáže jej tom ostatni. Prócz tego wychodzi *Bolszaja Sowetskaja Enciklopedija*: są już w handlu tt. 1–21, 23, 24 oraz 65. Cena tomu 8 rb.

Proszę o rozstrzygnięcie, co by było najbardziej dla B-ki wskazane. Rzeczy drobniejsze a pilniejsze mogłabym przesłać pod opaską jako przesyłkę poleconą do 2 kg wagi, z resztą czekałabym specjalnej okazji lub własnego powrotu. Nie precyzuję cen, w tej chwili są one dwakroć dogodniejsze, niż to podawałam uprzednio. [...]

Moja obecna praca jest całkiem inna niż w Wilnie. Jest to przede wszystkim badanie książki od strony jej proveniencji, niekiedy katalogowanie rękopisów, kwerendy bibliograficzne. Spotykam tu wiele materiału do interesującego mnie ostatnio zagadnienia notat rękopiśmiennych na książce, ale prace idą w takim tempie i takich warunkach, że nie mogę tego materiału wyzyskać. [...]

*Leninrad 20.2.1933*

Przepraszając za kłopot sprawiony moją prośbą o broszurę Rygla, dziękuję serdecznie za jej nadesłanie. Doszła mych rąk w dn. 15 II i przydała się tu w Delegacji nie tylko mnie. Chcąc przyspieszyć jej powrót, odsyłam ją za parę dni przez Finlandię, co jest skuteczniejsze, gdy chodzi o pośpiech.

W liście moim, który dojdzie Pana Dyrektora prawdopodobnie równocześnie z pismem Delegacji, chcę poruszyć sprawę mego dalszego losu, ściślej pobytu w Leningradzie, co do czego decyzja spoczywa w ręku Pana Dyrektora.

Będąc jeszcze w Wilnie, nie kryłam się z tym, że chciałabym mój pobyt możliwie przedłużyć. Dziś pokazuje się, że dogadzałoby to także Delegacji, która by chętnie widziała mój urlop wileński możliwie jak najbardziej sprolongowany, ewentualnie o całe pół roku. Znam stanowisko Pana Dyrektora, nieprzychylnie wobec mego projektu, i proszę mi wierzyć — jestem całkowicie lojalna, to znaczy, że zdania tego nie ukryłam przed prof. Bańkowskim. Jeśli jednak mimo to zwracam się także osobiście z tą prośbą do Pana Dyrektora, to dlatego że pozostają w mocy wszystkie te momenty, które sprawiły, że tak gorąco pragnęłam wyjazdu; sądzę nawet, że jeden z nich zyskał na sile — mam na myśli dzisiejszą, bodajże gorszą niż przed czterema miesiącami koniunkturę, wykluczającą jakieś zmiany w mojej sytuacji. Zarazem praca tutaj, która się ostatnio koncentruje około odbioru polskiej produkcji drukarskiej [...], pozwala mi uzupełnić lukę w moich dotychczasowych zajęciach — mianowicie zapoznanie się ze starszą produkcją polską. Przeto pobyt mój ma też realny pożytek naukowy, osiągnąć przy codziennej pracy.

Nie chciałabym się spotkać z zarzutem obojętności wobec interesów Biblioteki. Byłby dla mnie tym przykrzejszy, że zdaję sobie sprawę, ile zawdzięczam zarówno warunkom pracy, stworzonym przez Pana Dyrektora, jak też osobistej życzliwej Jego opiece, o czym mówiłam kiedyś z Panem Dyrektorem. Czynię to w tym przeświadczeniu, że przedłużenie mego urlopu nie zburzy równowagi w pracach Biblioteki. Dlatego formułuję moją prośbę z taką otwartością i proszę gorąco o odpowiedź, której będę oczekiwała z niepokojem.

*Leningrad 21.3.1933*

List Pana Dyrektora z dn. 6 III otrzymałam w dn. 17 bm. i żałuję ogromnie, że decyzja Pana Dyrektora nie wypadła po mej myśli.

Sądzę, że równocześnie wpłynę na ręce Pana Dyrektora podanie moje skierowane przez Delegację o urlop rektorski. Mam nadzieję, że nie odmówi mi Pan Dyrektor poparcia, zważywszy że jeszcze przed moim wyjazdem wspomniał Pan Dyrektor o tego rodzaju możliwości.

Co się tyczy zakupu książek dla Biblioteki mam obawy, że w tak krótkim przeciągu czasu nie wszystko da się wynaleźć. Szukanie pochłania tu bowiem sporo zabiegów, a znalezienie jest po trosze wynikiem trafu.

Komplet „Żurnalnoj Letopisi” (7 roczników) zamówiłam, koszt zresztą dotąd nie ustalony, ale sądzę, że nie będzie zbyt wygórowany.

*Leningrad 18.4.1933*

Z depezy dyr. Suchodolskiego dowiedziałem się o przychylnym załatwieniu mego podania o urlop rektorski. Przesyłam na ręce Pana Dyrektora serdeczne podziękowania.

Wbrew zapowiedzi, zawartej w liście R. Stefanowskiej z dn. 23 III, nie dostałam dotąd pieniędzy przeznaczonych na zakup książek, toteż nie mogę przystąpić do realizacji dezyderatów naszej Biblioteki. Żałuję ogromnie, że pieniądze te mogą tu być przesłane jedynie przez naszą pocztę dyplomatyczną, co trwa około 10 dni i tym samym wyklucza możliwość wyzyskania mego pobytu z korzyścią dla Biblioteki.

*Leningrad 25.4.1933*

Prof. Bańkowski poinformował mnie o 8-dniowym urlopie, który zechciał mi Pan Dyrektor łaskawie przyznać poza urlopem rektorskim. Spieszę przesłać wyrazy serdecznego podziękowania. Skorzystam z niego, o ile będzie tego wymagała ciągłość prac delegacyjnych.

*Berlin 3.10.1937*

Pragnę na wstępie raz jeszcze jak najserdeczniej podziękować Panu Dyrektorowi za miły nastrój mego pożegnania. Zarówno za słowa uznania dla mej pracy, jak też atmosferę życzliwości, której doznałam od wszystkich w Bibliotece.

Spieszę też opowiedzieć Panu Dyrektorowi o mej bytności u p. [Erazma] Samotyhy. Wynik jej może być uznany za całkiem pomyslny, zważywszy że p. Samotyha gotów jest przekazać Wilnu swoje zbiory, zatrzymując jedynie te pozycje, które by się okazały dubletami w naszej Bibliotece. Jest tam kilka druków oraz szereg wizerunków, których nam brak. Przekaze również rękopiśmienne materiały dotyczące Lelewela, zebrane przez członków Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Brukseli.

Zostały one na skutek naszych listów wycofane od prof. [Ignacego] Chrzanowskiego i w tej chwili są u p. [Ireny] Friemannowej. Przekazania tego pragnie dokonać p. Samotyha osobiście Panu Dyrektorowi i dlatego prosi o odwiedzenie go w Warszawie (Polna 58-17, mieszk. p. Miłkowskiej).

Gdyby istotnie darowizna ta miała miejsce — proszę uprzejmie Pana Dyrektora o polecenie wynotowania dla mnie tych pozycji bibliograficznych z czasopism belgijskich — może to być dla mnie pożyteczną wskazówką, a zarazem zaoszczędzeniem czasu.

Wreszcie — by już wyczerpać tu sprawę p. Samotyhy — jest on — jak się pokazuje — nauczycielem w gimnazjum im. Lelewela w Warszawie. Może więc zechciałby nam dopomóc w uzyskaniu fotografii rzeźby, którą ta szkoła posiada. I w końcu: proszę bardzo uprzejmie o włączenie p. Samotyhy do spisu tych osób, którym się roześle od razu mój referat<sup>4</sup> — doznałam bowiem bardzo miłego przyjęcia u pp. Samotyhów.

Od wczoraj jestem już zapisana jako czytelniczka w Staatsbibliothek. List Pana Dyrektora oddał mi tu walną przysługę; niespodziewanie także i gdzie indziej — bo w sprawach przesyłki pieniędzy.

Bruzelles

[bez daty, na liście notatka A.L.:]  
„początek listopada 1937”

[...] Bardzo dodatnie, nawet imponujące, wrażenia odniosłam na terenie zwiedzonych b-tek: Berlińskiej Pruskiej i Deutsche Bücherei [w Lipsku]. Listy polecające Pana Dyrektora utorowały mi drogę. [...] W Berlinie 4 przedpołudnia poświęciłam na szczegółowe zwiedzenie b-ki. Przy okazji dyr. Krüss zapytywał mnie o niearyjskość dyr. Muszkowskiego. Zarówno w Berlinie, jak zwłaszcza w Lipsku, spotkałam się z nieprzeciętną uprzejmością bibliotekarzy.

W Deutsche Bücherei spędziłam 10 dni, doznając niezmiernie serdecznego przyjęcia ze strony dyr. Uhlendahla; m. in. byłam jego gościem na obiedzie w B-ce. Uzyskane druki przesałam do Wilna — mam nadzieję, iż doszły i że pomimo fragmentarycznej postaci nie zostaną wyłączone do *speciminów*, o co bardzo proszę ze względów całkiem osobistych. Ale poza tym mam inną jeszcze prośbę: czy nie sądzi Pan Dyrektor, iż to uprzejme przyjęcie w obu b-kach wymaga podziękowania z Wilna? Cieszyłabym się, gdyby mój pogląd uzyskał realizację Pana Dyrektora. M.in. czyby nie należało nawiązać wymiany z Deutsche Bücherei: wydawnictwa B-ki w zamian za ich „Jahresbericht”?

Wreszcie ostatnia rzecz: oglądałam szczegółowo katalog przedmiotowy Deutsche Bücherei. Pewno znany jest Panu Dyrektorowi z artykułu Arthura Luthera: *Der Sachkatalog*. (W: *Die Deutsche Bücherei nach dem ersten Jahrzehnt ihres Bestehens*. 1925). Mnie nasunął jedną uwagę praktyczną, którą — jeśli wolno — chciałabym dołączyć do uwag nad instrukcją Pana Dyrektora. Zdaje się mianowicie, iż przy opracowywaniu dużego zapasu kart można sobie wiele pracy zaoszczędzić przez wypisywanie tematu nie na każdej karcie w postaci osobnego nagłówka, a jedynie na kartach przewodnich, różnicując ewentualnie tematy i określniki za pomocą odmiennego koloru i sposobu nacięcia tych kart. Odpada wówczas zmora „skrobania” przy poprawkach w katalogu. [...]



[Bruksela] 5.11.1997

Piszę tę drugą kartę pod bezpośrednim wrażeniem rozmowy z dyr. Tourneur [B-ki Królewskiej w Brukseli], który mię poinformował, iż całkowitą bibliografię pozycji o Lelewelu opracował ks. Majkowski. Podobno rękopis jest gotów i ks. Majkowski chciał, aby bibliografia jego ukazała się nakładem Bibliothèque Royale. Ze względu wszakże na przeważającą ilość pozycji polskich — dyr. Tourneur odmówił.

Słyszałam, iż ks. [Edmund] Majkowski przygotowywał bibliografię numizmatyczną; dyr. Tourneur zapewnił mię, iż w ciągu 4 miesięcy przewertował Majkowski niesłychaną ilość czasopism i wyczerpał na gruncie belgijskim wszystko.

Jeśli istotnie tak jest — to moja praca staje się zbędną; tym bardziej, iż dysponuję zaledwo dwoma miesiącami. Część tego czasu mogę poświęcić na zabiegi dokumentacyjne — resztę wolałabym spędzić w Paryżu nad moim drugim tematem: o czasopiśmiennictwie.

Muszę wszakże mieć pewność, iż istotnie tak jest — wymagać to będzie odpowiedniego meldunku z mojej strony w Funduszu Kultury Narodowej. Dlatego zwracam się do Pana Dyrektora z bardzo gorącą prośbą o wyjaśnienie tej sprawy u ks. Majkowskiego i zawiadomienie mnie, czy mam w dalszym, ciągu pracować nad bibliografią, czy też Pan Dyrektor wyda nakładem B-ki pracę ks. Majkowskiego.

Przyznaję się, iż ta rozmowa z dyr. Tourneur — b. miłym i uczynnym Panem — sprawiła na mnie b. przykre wrażenie.

*Bruzelles 21.11.1997*

Nie dostałam jeszcze odpowiedzi na mój list z dnia 5 XI. Jeśli mimo to zwracam się w tejże sprawie po raz drugi do Pana Dyrektora, to zarówno dlatego, że jest tak niepokojąca, jak pilna.

Domyślam się, iż ks. Majkowski nie odpisał dotąd na list Pana Dyrektora. Zdaje się, że poprzednio był równie niemity w swej korespondencji, teraz — o ile się nie mylę — doszło jeszcze jakieś zadrażnienie, o czym wspominał mi swego czasu Pan Dyrektor.

Jestem w tej sytuacji, iż rezygnacja z bibliografii lelewelowskiej wymaga — jak o tym już nadmieniałam — odpowiedniego zawiadomienia Funduszu Kultury Narodowej. Sądzę, że nie może mi wystarczać brak odpowiedzi ks. Majkowskiego, muszę mieć absolutnie pewną wiadomość. Nie mogę również czekać nie podejmując żadnych kroków, bo wówczas nie potrafię usprawiedliwić mego 2-miesięcznego pobytu w Brukseli dokumentacją lelewelowską: jest to temat nie zgłoszony w FKN. Dlatego zdaje się być moim obowiązkiem napisanie osobiście do ks. Majkowskiego. Przed uczynieniem tego kroku chcę go wszakże uzgodnić z Panem Dyrektorem. Mam nadzieję, iż nie potraktuje tego Pan Dyrektor jako braku zaufania do tego, co uczynił Pan Dyrektor w tej sprawie. Nakazują mi ten pośpiech moje zobowiązania stypendialne.

Będę prawdziwie zobowiązana, jeśli mi Pan Dyrektor poda datę i treść Swego listu do ks. Majkowskiego. Nie będzie mi Pan Dyrektor również chyba miał za złe, jeśli Go poproszę — bardzo gorąco — o odpowiedź odwrotną pocztą.

Dziękuję za list z dn. 24 XI i zawarte w nim wiadomości. Niestety, jak z niego wynika, moja sprawa jest na martwym punkcie, co mnie poważnie — i to z wielu względów — niepokoi. Wyrazem tego stanu była również prośba o „interwencję” skierowana do p. Dzikowskiego, która — jak się tego domyślam — zdziwiła Pana Dyrektora. [...]

Wracając do tego, co mnie najbardziej absorbuje: ocenę moich możliwości w kierunku stworzenia bibliografii „doskonalszej” niż ks. Majkowskiego — traktuję jako miły komplement, którego mój zmysł rzeczywistości nie pozwala brać jako argumentu serio, a to dlatego iż: 1) dysponuję czasem o wiele bardziej ograniczonym niż ks. Majkowski, który — podobno — ma jeszcze raz być w Brukseli, 2) pracuję w warunkach psychicznie nie sprzyjających, 3) uważam ks. Majkowskiego za pierwszorzędnego bibliografa, przerastającego wielokrotnie p. Więckowską i mnie. (Jeśli mimo to nie rezygnuję od razu, to ze względu na moje zobowiązania w Funduszu KN).

Teraz w sprawie pilnej dla Pana Dyrektora: „Voix du peuple”. Wyjątkowo — jestem w stanie zadość uczynić prośbie Pana Dyrektora i przesłać wykaz pozycji Lelewela, dzięki temu iż artykuły te zamierzałam sfotografować, czy też przepisać na maszynie dla B-ki. Jest to egzemplarz B-ki Parlamentu — unikat. Nie mogę się wszakże powstrzymać od zrobienia uwagi, iż był to obowiązek p. Więckowskiej — dotrzeć do nich. [...] Szczerść (która jest moją wadą) nakazuje mi powiedzieć, iż — pomimo odległości — nie zmieniłam mojej oceny roboty p. Więckowskiej, ani mego stosunku do niej.

Institut International de Documentation: przed otrzymaniem listu Pana Dyrektora byłam tam i zostawiłam z własnej inicjatywy spis naszych wydawnictw. P. Otlet powiedział mi, że chętnie nawiąże wymianę [...]

Na ewentualne współautorstwo z p. Samotyha chętnie się godzę, jeśli on także na nie przystaje.

Przechodzę do zreferowania moich poczynań dokumentacyjnych. 1) Dzięki życzliwej pomocy poselstwa [...] udało mi się dotrzeć do p. Sopoćkowej, wdowy po Tadeuszu Sopoćce. Spełnia ona wolę swego męża i przekazuje jego zbiór poloniców Polsce. Stały opiekun tej kolekcji, ks. Seweryn Wyczałkowski [...] skłonił p. Sopoćkową do wydzielenia w osobną grupę pozycji związanych z Lelewelem, by przekazać je B-ce w Wilnie. [...] P. Sopoćkowa oczekuje obecnie listu z B-ki, który potwierdzi, iż moje starania o te zbiory dokonane były w imieniu B-ki. [...] Sądzę, że to sprawa bardzo pilna. Przy okazji byłabym również wdzięczna za list wysłany do ks. Wyczałkowskiego — jego pośrednictwo okazało się skuteczne; sądzę, że jako stale opiekujący się tymi zbiorami może dopomóc w odszukaniu tych pozycji, których nie widziałam. 2) Radca Roman Szujski, *chargé d'affaires* [w poselstwie polskim w Brukseli] [...] obiecał mi, iż na skutek listu z B-ki zajmie się ułatwieniem przesyłki tych zbiorów i związanymi z tym sprawami celnymi. [...]

Wreszcie: istnieje ewentualność odstąpienia przez poselstwo polskie w Brukseli — fotografii Lelewela [...] Jest to własność MSZ, która może być przekazana B-ce na skutek odpowiednich starań. Sądzę, że rzecz warta jest zachodu. [...]

Bruksela 19.12.1937

[...] spieszę zawiadomić, iż od ks. Majkowskiego miałam odpowiedź odwrotną pocztą. Kartkę jego — niezmiernie ciekawą i chaotyczną — przelałam w liście (zwykłym) do Wilna z prośbą o przekazanie jej Panu Dyrektorowi. Z daty listu Pana Dyrektora widzę, iż list mój zginął. Streszczam ją pokrótce: ks. Majkowski opracował wyczerpująco tylko numizmatykę<sup>5</sup>, poza tym ma tylko luźne pozycje. Zaproponował mi współautorstwo w zakresie bibliografii numizmatycznej (?); okazał wiele niepokoju z powodu tego, iż p. Więckowska może mnie ubiec swoją pracą (!) Chciałby omówić ze mną szczegóły w czasie mego powrotu, czy to w Zbąszyniu, czy też niezbyt odległej Kopanicy. Wreszcie zgłosił do mnie pretensję, iż go nie wymieniłam w liście ofiarodawców: zamierza bowiem ofiarować B-ce więcej niż prof. Wysocki. W mej odpowiedzi zachęcałam go do tego b. gorąco [...]

[Opuszczono informacje nt. reprodukcji fotograficznych dokumentów dotyczących J. Lelewela].

London 24.2.1938

Przesyłam odpis aktu skonu J. Lelewela, który w dniu dzisiejszym otrzymałam z Paryża. Równocześnie załączam list p. Szymańskiego, który — jak z niego wynika — zamierza zająć się sfotografowaniem domu zgonu Lelewela. [...]

## Przypisy

<sup>1</sup> Na III Zjeździe Bibliotekarzy Polskich (Wilno 1932) H. Hleb-Koszańska przedstawiła referat nt. *Konstrukcja katalogu przedmiotowego*. (Streszczenie, „Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 148–152).

<sup>2</sup> *Pamiętnik Zjazdu* w oprac. H. Hleb-Koszańskiej opublikował „Przegląd Biblioteczny” 1932 z. 3 s. 97–166.

<sup>3</sup> Chodzi o pracę: S. Rygiel: *Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji*, Wilno 1924.

<sup>4</sup> Zob. H. Hleb-Koszańska: *Centre de documentation sur Joachim Lelewel à la Bibliothèque de l'Université de Wilno. Problèmes d'organisation et de technique documentaire*. Wilno 1937. (Przedr. uzup. z: *Congrès mondial de la documentation universelle*. Paris 1937 s. 173–176).

<sup>5</sup> E. Majkowski opracował kompletną bibliografię numizmatyczną, podmiotową i przedmiotową, Lelewela, która zaginęła podczas II wojny światowej. (Zob. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna: *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952, przedm. s. V–VI).

# Część II

**Okres wojny 1939–1944  
i lata powojenne  
(do 1951 r.)**



## Wstęp

Część II niniejszej publikacji zawiera zapisy dotyczące spraw bibliotecznych, oparte na korespondencji Mariana Łodyńskiego z Adamem Łysakowskim oraz na listach Józefa Grycza i Heleny Hleb-Koszańskiej do A. Łysakowskiego — z czasów drugiej wojny światowej (1939–1944) i z lat powojennych (do 1951 r.). Materiały te zostały ułożone w dwóch grupach chronologicznych: w pierwszej znalazły się listy z okresu wojny, w drugiej — listy powojenne.

Korespondencja wojenna obejmuje 18 listów M. Łodyńskiego i A. Łysakowskiego (w tym dwa listy w języku niemieckim) z okresu od grudnia 1939 do listopada 1944 oraz 2 listy J. Grycza z lat 1942–1943.

Marian Łodyński pracował w czasie wojny honorowo — najpierw w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich (od 1.8.1940 do 31.8.1941 r.), następnie (do wybuchu Powstania Warszawskiego) w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej.

Adam Łysakowski, zwolniony w połowie grudnia 1939 r. ze stanowiska dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, którą przejęły władze litewskie, podjął na początku 1940 r. pracę społeczną w Komitecie Pomocy Uchodźcom przy Litewskim Czerwonym Krzyżu — jako kierownik działu oświatowo-kulturalnego. W styczniu 1941 r. znalazł czasową pracę w bibliotece wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Kontakt z Łysakowskim nawiązał Łodyński listem (w języku niemieckim) z 8.12.1939 r. Wymiana listów — rzadkich w warunkach wojennych — została przerwana na dłużej wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej (w czerwcu 1941 r.).

Autorzy listów dzielili się informacjami dotyczącymi ogólnych warunków życia oraz wojennych losów bibliotek i bibliotekarzy. Używali przy tym w listach swoistego szyfru, zastępując nazwiska osób ich imionami, czasem z inicjałami nazwisk, lub innymi określeniami (np. Janek Zosin, Krótszy i Dłuższy Stefan). Rozwiązania tych kryptonimów zostały podane w tekście listów.

Prócz „wiadomości fachowych” przekazywali sobie refleksje ogólniejszej natury. Tak np. M. Łodyński snuje rozważania na temat przewidywanych skutków wojny, do których zalicza m. in.: zubożenie instytucji naukowych, zniszczenie warsztatów pracy naukowej (bibliotek, archiwów, muzeów), obniżenie morale nauki, nieuniknioną specjalizację nauki, priorytet nauk ścisłych i stosowanych<sup>1</sup>. Nawiązując do tych refleksji A. Łysakowski pisze: „Uderza mnie to, że dzisiejszy stan rzeczy przyrodnicy skłonni są przypisywać zaniedbaniu nauk humanistycznych. I mnie się wydaje, że świat stoi przed renesansem humaniorów”<sup>2</sup>.

W ciężkich warunkach życia wojennego autorzy listów znajdowali czas na zajęcia związane z własnymi zainteresowaniami. W lepszej sytuacji był tu M. Łodyński, który mógł kontynuować rozpoczęte przed wojną prace nad drugą redakcją swojego

podręcznika bibliotekarskiego, zajmował się ponadto bibliografią wojskową. A. Łysakowski natomiast, zmuszony do podejmowania zajęć zarobkowych nie związanych z jego zawodem (był m. in. lektorem języka niemieckiego), tylko niewiele czasu mógł poświęcać na pracę nad zagadnieniami katalogu przedmiotowego, „troszcząc się o filozoficzne wyposażenie bibliologii”; nie zaniedbywał też historii bibliotek.

Z początkiem 1943 r. A. Łysakowski otrzymał propozycję objęcia stanowiska bibliotekarza w warszawskiej „Staatsbibliothek”. Sprawa przeniesienia się jego do Warszawy stała się pilna, gdy został on w 1943 r. dwukrotnie aresztowany i uwięziony<sup>3</sup>. W styczniu 1944 r. podjął pracę w Bibliotece Narodowej i Bibliotece Uniwersyteckiej. Poza tym kierował konspiracyjnie działalnością Związku Bibliotekarzy Polskich — jako jego przewodniczący, brał też udział w tajnych pracach nad powojenną organizacją bibliotekarstwa polskiego, wykładał na kursach bibliotekarskich. Po Powstaniu Warszawskim wyjechał do Krakowa, gdzie pracował w Bibliotece Jagiellońskiej. Wrócił do Warszawy w listopadzie 1944 r., by uczestniczyć w ewakuacji zbiorów bibliotecznych (tzw. akcja pruszkowska). Kierował w tej akcji pracami w Bibliotece Narodowej, jednakże z przerwami spowodowanymi chorobą, która zmuszała go do wyjazdów do domu w Krakowie<sup>4</sup>. Tam też adresowany jest ostatni z czasów wojny list M. Łodyńskiego (z 23.11.1944 r.), który donosi o postępach i trudnościach prac ewakuacyjnych.

Dwa listy Józefa Grycza (z kwietnia 1942 r. i listopada 1943 r.) zawierają informacje o sytuacji bibliotek w Warszawie i innych miastach (Lublin, Lwów, Poznań) oraz o stosunkach z okupacyjnymi władzami bibliotecznymi. Z ich ramienia — i za zgodą polskich władz podziemnych — J. Grycz objął (w lipcu 1940 r.) kierownictwo Biblioteki Narodowej. „Z myślą o przyszłości” pracował nad projektami powojennej organizacji bibliotekarstwa polskiego, przygotowywał też podręcznik praktycznego bibliotekarstwa i skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego. Po Powstaniu kierował ewakuacją zbiorów bibliotecznych ze spalonej Warszawy<sup>5</sup>.

W liście z 12.11.1943 r. — pod wpływem wiadomości o dwukrotnym aresztowaniu w Wilnie A. Łysakowskiego — zawiadamia go o staraniach mających na celu umożliwienie mu przyjazdu do Warszawy. „Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, boć tu o życie chodzi” — pisze i dodaje: „Tu u nas i z nami miałbyś wiele ważnych zadań do rozwiązania, brakuje nam tu często Twojej rady, pomocy i pracy. Bo my nie próżnujemy, ani nie odwołujemy spraw naszych bibliotekarskich na później. Budujemy, a raczej przygotowujemy budowę nowego gmachu bibliotecznego, podstawy prawne, pragmatykę służbową, odbudowę książki i księgozbiorów”.

Pierwszego okresu powojennego polskiego bibliotekarstwa dotyczy korespondencja M. Łodyńskiego z A. Łysakowskim z lat 1945–1951 oraz listy J. Grycza i H. Hleb-Koszańskiej z lat 1945–1949.

Z końcem okupacji hitlerowskiej (styczeń 1945 r.) M. Łodyński znalazł się w Bibliotece Narodowej. Powołany w kwietniu 1945 r. na stanowisko wicedyrektora BN, zajmował je do końca września 1948 r., a następnie — do przejścia na emeryturę (1.9.1950 r.) — był naczelnikiem Wydziału Bibliotek Naukowych w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek Min. Oświaty.

A. Łysakowski pozostawał w Krakowie, na etacie Biblioteki Jagiellońskiej, do połowy sierpnia 1945 r., po czym powrócił do Warszawy i pracował do końca lipca 1946 r. w Ministerstwie Oświaty na stanowisku kierownika Referatu (Wydziału) Bibliotek Naukowych. Od 1.9.1946 r. do 15.9.1949 r. był dyrektorem Państwowego

Instytutu Książki (PIK) w Łodzi, kierując jednocześnie (do września 1948) tamtejszą Biblioteką Uniwersytecką oraz prowadząc wykłady w Zakładzie Bibliotekoznawstwa UŁ. Po likwidacji PIK-u został przeniesiony do Biblioteki Narodowej na stanowisko dyrektora Instytutu Bibliograficznego. Był przewodniczącym ZBiAP do kwietnia 1949 r. Zmarł nagle 30 września 1952 r.<sup>6</sup>

Józef Grycz okres Powstania Warszawskiego przetrwał w gmachu Biblioteki Narodowej przy ul. Rakowieckiej. Po upadku Powstania, zmuszony opuścić Warszawę wraz ze wszystkimi jej mieszkańcami, zatrzymał się w Pruszkowie, skąd w listopadzie 1944 r. zaczął kierować pracami związanymi z ewakuacją zbiorów bibliotecznych („akcja pruszkowska”). Po wyzwoleniu Warszawy — w styczniu 1945 r. — objął opiekę nad magazynem książek wywiezionych, znajdujących się w Pruszkowie. Po powrocie do Warszawy w lutym 1945 r. zamieszkał wraz z kilkoma innymi bibliotekarzami w lokalu Biblioteki Narodowej i podjął razem z M. Łodyńskim prace nad porządkowaniem i zabezpieczaniem magazynów bibliotecznych. Z dniem 1.4.1945 r. został mianowany wizytatorem w Wydziale Bibliotek Ministerstwa Oświaty, a w rok później — po utworzeniu w tym ministerstwie Naczelnej Dyrekcji Bibliotek objął stanowisko jej dyrektora. Zajmował je do lutego 1949 r., po czym został powołany na wicedyrektora Biblioteki Narodowej<sup>7</sup>.

Helena Hleb-Koszańska kontynuowała pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie do połowy grudnia 1939 r., tj. do chwili przejęcia Biblioteki przez bibliotekarzy litewskich. Pracowała później jako referent biblioteczny w Komitecie Pomocy Uchodźcom przy Litewskim Czerwonym Krzyżu, następnie w bibliotece publicznej, wreszcie jako urzędniczka w różnych biurach. Podczas okupacji niemieckiej — w 1943 r. — wykładała w Wilnie na tajnym kursie bibliotekarskim. Od stycznia do czerwca 1944 r. prowadziła z ramienia Koła Wileńskiego ZBP konspiracyjny kurs bibliotekarski. Po wojnie osiadła w Bydgoszczy, gdzie w latach 1945–1946 pracowała w bibliotekach Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego i Instytutu Bałtyckiego, a następnie była kierownikiem Wydziału Bibliotecznego w Instytucie Bałtyckim. W latach 1947–1949 była zatrudniona w Państwowym Instytucie Książki w Łodzi na stanowisku kierownika Wydziału Prac Badawczych, pełniąc jednocześnie nieformalnie funkcję zastępcy dyrektora Instytutu. Po rozwiązaniu PIK-u została przeniesiona we wrześniu 1949 r. do Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej<sup>8</sup>.

W listach z omawianego okresu znajdujemy informacje i komentarze dotyczące wielu spraw ówczesnego bibliotekarstwa, odbudowywanego po zniszczeniach wojennych w nowej sytuacji polityczno-ustrojowej.

W Ministerstwie Oświaty skupiają się wówczas prace związane z organizacją krajowej sieci bibliotecznej, zabezpieczaniem księgozbiorów opuszczonych lub porzuconych w toku działań wojennych, rewindykacją wywiezionych przez okupanta polskich zbiorów bibliotecznych. Powstaje Naczelna Dyrekcja Bibliotek, ukazuje się dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi oraz dekret o Państwowym Instytucie Książki — zakładzie naukowo-badawczym w zakresie bibliotekarstwa, bibliografii, czytelnictwa i dziedzin pokrewnych. Tworzy się w nowo powstałym Uniwersytecie Łódzkim pierwsza w Polsce Katedra Bibliotekoznawstwa (1945). Odbudowują się warsztaty pracy bibliotecznej — z Biblioteką Narodową na czele; powstają nowe biblioteki uniwersyteckie — w Lublinie, Łodzi, Toruniu, Wrocławiu; tworzy się i rozbudowuje sieć bibliotek powszechnych. Następuje reorganizacja



Związku Bibliotekarzy Polskich, który przekształca się najpierw w Związek Zawodowy Bibliotekarzy Polskich (1945–1946), a następnie w Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich (1946–1953).

Wszystkie te fakty i wydarzenia znajdują odzwierciedlenie w publikowanej tutaj korespondencji z lat 1945–1951. W listach M. Łodyńskiego i A. Łysakowskiego wiele miejsca zajmują sprawy Biblioteki Narodowej, w szczególności — obsada jej kierownictwa i związane z tym starania i interwencje Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Organizacja bibliotekarstwa i działania w tym zakresie, prowadzone w Ministerstwie Oświaty przez Wydział Bibliotek, a następnie — Naczelną Dyрекcję Bibliotek, stanowią główny przedmiot listów J. Grycza do A. Łysakowskiego. Listy H. Hleb-Koszańskiej zawierają informacje o jej pracy bibliotekarskiej w Bydgoszczy w l. 1945–1946, o stosunkach w nowo utworzonej Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, o bibliotekarzach wileńskich, którzy znaleźli się na tych terenach. Listy H. Hleb-Koszańskiej z lat 1948–1949 dotyczą spraw Państwowego Instytutu Książki, załatwianych przez nią w czasie nieobecności w Łodzi dyrektora Instytutu.

Autorzy listów wypowiadają niejednokrotnie swoje uwagi i opinie dotyczące opisywanych sytuacji i wydarzeń. Tak np. zmienione po wojnie warunki życia społeczno-politycznego, nowe, „ideologiczne” kryteria doboru i oceny pracowników państwowych skłaniają M. Łodyńskiego do następujących refleksji: „W Warszawie *panta rhei*; nurt ten, nie zawsze widoczny, a zwłaszcza kierunkowo do określenia trudny jest [...] na wszystkich odcinkach życia publicznego — jednokierunkowy. Zmierzają mianowicie do politycznego «zgleichszaltowania», przy częściowej likwidacji i przy przejściowym tolerowaniu «ancien-regimowych» Mohikanów zawodowych”<sup>9</sup>.

O konieczności „przystosowania się do polityki” pisze J. Grycz, mając na myśli warunki pracy w ministerstwie: „Trzeba umieć chodzić meandrami ministerialnymi i partyjnymi, trzeba docierać do ludzi z argumentami *ad hominem*, wyzyskiwać cele obce dla swoich. To trzeba umieć, mieć plan, swoje zdanie i odwagę walki lub — gdy inaczej nie można — kompromisu, oczywiście jak najkorzystniejszego”<sup>10</sup>.

Uczucia bibliotekarzy wileńskich, zmuszonych do opuszczenia swojego warsztatu pracy, wyraża H. Hleb-Koszańska: „Ileż to marzeń przywiązywaaliśmy wszyscy do tego końca wojny, a dziś siedzę w Bydgoszczy i nie bardzo jestem pewna najbliższej przyszłości mojej. [...] O naszej Bibliotece trudno mi pisać. Przeraziło mnie zdanie Pana Dyrektora: «Nie mogę się, jak Wy wszyscy pewno, pogodzić z tą myślą, że już tam nie będziemy». A ja jeszcze mam nadzieję, a może tylko złudzenia... Spokojnie o tym myśleć nie mogę i wciąż zadaję sobie pytanie, czy nie jest objawem tchórzostwa nasz wyjazd, a w każdym razie, czy nie za wcześnie stamtąd wyjechałam?”<sup>11</sup>

Publikowana tutaj korespondencja stanowi materiał źródłowy do tego okresu dziejów polskiego bibliotekarstwa, który nie ma dotychczas pełnego opracowania w naszym piśmiennictwie. Dotyczy to zwłaszcza czasów II wojny światowej, w szczególności — losów polskich bibliotek i bibliotekarzy na ziemiach należących przed wojną do państwa polskiego. W pewnym tylko zakresie ujmuje problematykę bibliotekarstwa polskiego z czasów wojny i lat powojennych cenna praca Jana Baumgarta *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze*, wydana nakładem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Warszawa 1983). Znajdują się w tej książce — oparte na źródłach

archiwalnych i materiałach drukowanych — opracowania dotyczące historii Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w latach 1917–1967, bibliotekarstwa polskiego 1939–1969, bibliotek wielkopolskich w okresie okupacji 1939–1945, a także biografie kilku wybitnych bibliotekarzy: Karola Estreichera, Edwarda Kuntzega, Aleksandra Birkenmajera i Bogdana Horodyskiego.

Ważnym źródłem do dziejów bibliotek warszawskich w latach wojny jest dwutomowe wydawnictwo *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*. Księga zbiorowa pod red. Stanisława Lorentza (Warszawa, PIW 1970) zaopatrzona w obszerną bibliografię.

W ostatnich latach ukazały się dwa syntetyczne opracowania: Zofii Gacy-Dąbrowskiej: *Biblioteki i ich rola w rozwoju życia naukowego w Polsce (1919–1951)*, W: *Historia nauki polskiej*, T. V Cz. I, Wrocław 1992 s. 569–603 oraz Barbary Bieńkowskiej *Straty bibliotek polskich w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1994 (Oprac. na podstawie publikacji Ministerstwa Kultury i Sztuki: *Straty bibliotek w czasie II wojny światowej w granicach Polski z 1945 r. Wstępny raport o stanie wiedzy*, Cz. 1–3 Warszawa 1994).

Maria Dembowska

## Przypisy

- <sup>1</sup> List z 30.12.1940.
- <sup>2</sup> List z 30.1.1941.
- <sup>3</sup> H. Hleb - Koszańska: *Adam Łysakowski Życie i działalność*. „Przegląd Biblioteczny” 1971 z. 1/4 s. 30–32.
- <sup>4</sup> Jak wyżej.
- <sup>5</sup> B. Horodyski: *Józef Grycz*. W: *Z zagadnień teorii i praktyki bibliotekarskiej*. Wrocław 1961 s. 43–46.
- <sup>6</sup> H. Hleb-Koszańska, *op. cit.* s. 33–51.
- <sup>7</sup> B. Horodyski, *op. cit.* s. 45–54.
- <sup>8</sup> *Pamięci Docent Doktor Heleny Hleb-Koszańskiej*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” T. 20: 1984, wyd. 1988 s. 11–39.
- <sup>9</sup> List z 23.11.1948.
- <sup>10</sup> List z 11.5.1945.
- <sup>11</sup> List z 16.5.1945.

**Korespondencja**  
**Mariana Łodyńskiego z Adamem Łysakowskim**  
**1939–1944**

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 8.12.[1939]*

[...] Ich arbeite als Stundenlöhner und erhalte 1 zloty per Stunde, wobei nur Werkzeuge mitgerechnet werden [...] Es ist gut, wenn ich am Tage eine Stunde für Lesen widmen kann. Ich glaube, dass mit der Zeit meine Wissensbegierde gänzlich ausgelöscht wird; heute schon befriedige ich mich grösstenteils mit dem Lesen der „Bekanntmachungen“, „Verordnungen“ u.s.w. die ich an den Häusern angeklebt treffe. Schade, dass ich diese Plakate [...] nicht sammeln kann, es wird ein interessantes Material bilden, das man einmal vom bibliothekarischen und bibliographischen Standpunkte bearbeiten soll. [...] Auch Dr Josef [Grycz] ist in grosser Verlegenheit in Bezug auf Ihre gegenwärtige und zukünftige Position. Wir plaudern manchmal über diese Angelegenheiten, wir können uns aber kein Bild darüber machen. Unsere Kameraden sind zur Zeit „auf der grünen Wiese“ und trachten ihr Fach möglichst schnell zu vergessen. [...]

Ich glaube, Sie haben schon erfahren, dass mein Lebenswerk gänzlich verbrannt u[nd] vernichtet ist. Das ist für mich ein schwerer Hieb. Mit inneren Tränen habe ich den Trümmerhaufen angeschaut; leider mit Ausnahme des Kustos Viktor [Wiktor Kochanowski] hat sich niemand um die Institution gekümmert; sie war gänzlich vereinsamt und der gegenwärtige Leiter [Jan Niezgodą] hat sich nur den Posten verlassen sondern auch keine Weisungen gegeben weder Vorsorgen für die drohende Lage getroffen. Zwanzig Jahre hat man die Institution gebaut, in zwanzig Stunden hat man sie umgestürzt, ja vernichtet. Von wem, wie und wenn wird Sie von Neuem zum Leben berufen?! [...]¹

A.Ł. do M. Ł.

*Wilno 26.12.1939*

Ogromną radość sprawił mi list Pana Dyrektora z 8 bm., pierwsze słowo, jakie w ogóle otrzymałem z Warszawy. Następnego dnia dostałem list od Zosi i Janka [Kossonogów]. Jestem więc już z grubsza poinformowany o Was w Warszawie i cie-

szę się, że Kochana garstka moich Przyjaciół uchowała się cało. Dotychczas byliśmy pozbawieni wszelkich informacji, żadna wiadomość żadnym sposobem do nas nie doszła, co wywoływało w nas dużo niepokoju [...] My oboje [z żoną Helena] jesteśmy zdrowi. Helena rozprószyła większość swoich rękopisów. Od początku grudnia przebywa w domu i zajmuje się gospodarstwem [...] <sup>2</sup> Moje dobra uchowały się [...] Teraz zasadnicze ferie świąteczne, połączone z przekształcaniem klimatu <sup>3</sup>. Jest najbardziej prawdopodobne, że zacznę pomagać mojej żonie w gospodarstwie domowym [...] Tymczasem robię trochę pracy oświatowej wśród uchodźców [...]

Z naszych kolegów spoza Wilna nie ma tutaj nikogo. Z ogromnym współczuciem dowiedziałem się o zniszczeniu wielkiego dzieła Pana Dyrektora. Dodane do tej wieści uwagi jeszcze raz stwierdzają, że kierownik powinien mieć — na naszym polu — serce pełne tej sprawy. Janek Zosin [Kossonoga] pisał mi, że chodzi do siebie [do BUW]. Umarł, jak słyszę, Stefan D[emby], a co z jego budowlą [BN]? Co robią dwaj inni Stefanowie [Rygiel i Wierczyński]? Nasza cała gromadka uchowała się, ale teraz część szuka innych zajęć. Co porabiają koledzy Rudolfa [Kotuli], Edwarda [Kuntzego] i Aleksandra [Birkenmajera] — zupełnie nie wiem [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 17.1.1940*

[...] Zasmuciła nas bardzo wieść o zawodowych losach obojga Państwa, upodobnionych zresztą do losu tutejszych zawodowców, którzy posiadają „Titel ohne Mittel”. Oprócz znanych strat trzeba wymienić [Konstantego] Krzeczковского<sup>4</sup> oraz St[anisława] Estreichera, który umarł pod Berlinem [...] <sup>4a</sup> P. Rudolfa [Kotulę] zastępuje obecnie kierownik z czasów okupacji ukraińskiej w r. 1918. P. Aleksandra [Birkenmajera] przeniosły losy na dawne miejsce [do B-ki Jag.], o czym szeroko opowiadała mi Zośka K[awecka], która przymusowo znalazła się w W-wie [ewakuowana z Poznania]. Tam na miejscu [w B-ce Uniw. w Poznaniu] pozostały tylko 4 osoby, tj. małżeństwo B[aumgartowie], dawny sekretarz oraz muzykolog [Kazimierz Zieliński], który — jako neofita Deutsch-Nationale cieszy się dużymi forami! P. Edward [Kuntze] zmienił na prośbę swoje mieszkanie prywatne, a urzędowego dawnego strzeże nadal, bo nowy gmach [B-ki Jag.] — jak doniosła „Warschauer Zeitung” — jest na razie potrzebny dla innych celów społecznych. Dyr. Stefan D[emby] istotnie umarł na tyfus, którego się nabawił podobno, chodząc po ruinach swego dawnego mieszkania, gdzie spod gruzów wydostawał swoje materiały. Obydwaj inni Stefanowie są na miejscu. Krótszy [Stefan Rygiel] wędrował po całej Polsce, Dłuższy [Wierczyński] siedział na miejscu, a obecnie przechodzi ciężkie chwile z powodu rozpraszania się jego materiałów. Również i P. Adam [Lewak] ma z tym poważne trudności<sup>5</sup>, zwłaszcza że i P. Janek Zosin [Kossonoga] nie będzie mógł mu już dopomagać. Pod skrzydłami Stefana Dłuższego [Wierczyńskiego] zgromadził się Dr Józef [Grycz] oraz cały zespół moich dawnych podwładnych z dyr. Janem [Nieżgodą] na czele.

Zaciekawi Pana zapewne to, że wszystkie pozostałe archiwa są u nas czynne, a ich personel zatwierdzony w pracy; zaszły przy tym pewne zmiany w obsadzie [...] Dr [Witold] Suchodolski został dyr. arch[iwum] w Krakowie z przydzia-

łem do Warszawy, po [Józefie] Siemieńskim objął kierownictwo dr [Antoni] Rybar-  
ski; [Kazimierz] Konarski, [Michał] Mendys i [Józef] Stojanowski pozostali<sup>6</sup>; Arch.  
Ośw[ieczenia Publicznego] — jak Pan wie — spłonęło, szczęściem zdążyłem jeszcze  
zrobić z niego wypisy potrzebne dla mojej pracy<sup>7</sup> [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 29.9.1940*

[...] Vom Herrn G [Marcel Godet, przewodniczący IFLA] habe ich die Antwort  
vom 9 März bekommen. Er hat mein Schreiben „avec la plus vive sympathie“ zur  
Kenntnis genommen und dessen Kopie an die Mitglieder versandt. Er hofft, dass  
es ihm gelangen wird was zu sammeln und uns zu senden. Er schreibt aber nur  
von uns hier. Das war jedoch nur die Hälfte meiner Bitte. Die andere hat dessen  
betroffen, dass er sich mit dem Rudolf [Kotula], Edward [Kuntze] und anderen  
dergleichen in Verbindung setze. Darüber habe ich derzeit nichts erfahren [...]  
Ich habe geschrieben an die Herren, mit welchen wir uns manchmal früher bei  
Euch zusammentrafen, aber es ist nur eine Antwort vom Edw[ard Kuntze] an mich  
gelangt. Herr August[yniak] ist nicht erreichbar und die Karte ist zurückgekommen.  
Meine frühere Anstalt [B-ka Uniw. w Wilnie] ist schon dem Publikum zugänglich.  
Ich besitze auch die Eintrittskarte. Nach den Osterferien will ich mich dort begeben,  
da ich mich nach der wissenschaftlichen Arbeit sehne. Vormittag bin ich jedenfalls  
beschäftigt, wie ich schon darüber geschrieben habe. Es wird jetzt die Debatte  
darüber getrieben, dass das Werk der Nikolaus [Dzikowski] von ihm beendet  
und veröffentlicht werden könne. Dr Stefan [Burhardt] beschäftigt sich mit den  
Briefmarken, er treibt Handel damit. Sein Haus [B-ka Wróblewskich] ist jetzt  
des Skontrums wegen gesperrt [...] Einen Teil von meinen arbeitslosen Kollegen  
sammle ich — am Vormittag — bei mir, wo sie immer etwas zu tun haben; FrI. HK  
[Hleb-Koszańska] ist dort stets beschäftigt<sup>8</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 30.12.1940*

[...] O naszych sprawach zawodowych wie Pan zapewne sporo. Cóż — można  
chyba zaznaczyć, że małe realia — są na ogół w zawieszeniu, a personalia o tyle się  
polepszyły, że zastęp nasz wzrósł o dra Aleksandra [Birkenmajera] oraz prof. Wła-  
dysława Semka [Semkowicza]. Ważne to, bo praca tam [tj. w B-ce Jag.] w całej  
pełni wre, bo nowy gmach już zajęty, a zbiory przetransportowane. Jak Pan za-  
pewne czytał w „Warsch. Ztg” [„Warschauer Zeitung”] oraz w „Dt. Allg. Ztg”  
[„Deutsche Allgemeine Zeitung”], wprowadzono w technikę i organizację pracy duże  
zmiany, mające podnieść poziom i walor dotychczasowej pracy bibliotecznej, a to  
przez upodobnienie wszystkiego do Berl[ínskiej] B-ki Uniw. Podobno dotychczasowi  
pracownicy nie dość byli do tego przysposobieni, wobec czego zasilono ich szeregi

odpowiednimi instruktorami. Jak powiedziałem więc — praca wre, a jak zapowiadają owe artykuły — praca wyda znakomite rezultaty. Wszystko to, rzecz jasna, napędza radością P. Edwarda [Kuntzego], bo i instytucja na tym zyska, i on się czegoś nauczy, a i historia b-tek nie będzie pozbawiona instruktywnego materiału. Oczywiście i na naszym terenie [w Warszawie] należy oczekiwać reorganizacyjnych posunięć. Na razie dotyczy to tylko drobnych chwytów personalnych. To pierwsze jaskółki. U nas po nagłej śmierci Ordynata [Edwarda Krasińskiego w obozie koncentracyjnym w Dachau] praca biegnie po dawnemu. Warunki lokalowe mamy potworne i gdyby nie pełny narciarski ekwipunek, nie zdzierzylibyśmy zimnu. Ale ostatecznie i z tym się można pogodzić. Toteż pracujemy z całą intensywnością i zdaje się z niezłymi rezultatami<sup>9</sup>. Nad wszystkim tym unosi się tylko troska o naukę i jej przyszłe losy. Dużo nad tym myślę, a myśląc wybiegam z naszego podwórka i kłopotuję się o naukę i jej możliwości w ogóle. Boć przecie nie ma nauki polskiej, niemieckiej czy francuskiej itd.: jest tylko ta jedna, ponadnarodowa, ponadpaństwowa nauka, szukająca — prawdy. Zapewne wielokrotnie napotykałyśmy więcej lub mniej podwórkowe kierunki i przejawy tzw. nauki stosowanej, płynącej z zewnętrznych podniet i do nich dostosowanej, ale przecie wiadomo, że to są sklepy nawiedzone tylko przez swoistą klientelę. Mnie kłopotuje przyszłość czystej nauki, a w niej działu humanistycznego. Gdy zaś z dużym niepokojem rozważam te zagadnienia, to nasuwają mi się przed oczy, jako główne powody zaniepokojenia, następujące przejawy powojenne: 1) zubożenie państwa, instytucji naukowych i naukowo-wydawniczych oraz społeczeństwa, 2) zniszczenie warsztatów pracy naukowej (b-tek, archiwów, muzeów, prywatnych zbiorów, księgarskich nakładów itd.), 3) ubytek ludzi nauki, 4) obniżenie *morale* nauki, 5) nieunikniona reglamentaryzacja naukowa, ze szczególnym uwzględnieniem, tj. faworyzowaniem, działów nauk ścisłych i stosowanych. To chyba najważniejsze *mane-tekelfares* nauki. W obliczu tego zwątpienie obejmuje człowieka chwilami, gdy myśli o środkach zaradczych, czy podoła ciężarowi, który spadnie na niego. Osobiście uważam, że im wcześniej przygotuje się świat kultury na ten smutny spadek powojenny, tym szybciej zdoła zapobiec niebezpiecznym skutkom tego spadku. Jest tedy nad czym pomyśleć, przy rozważaniach jednak jedno człowieka podtrzymuje: to jest świadomość, że jak świat długi i szeroki, a szczególnie — jak rozległy teren bezpośrednich zmagani wojennych — wszędzie mniejsze lub większe ośrodki rozmyślają nad tym samym zagadnieniem, nad zarządzeniem groźnym przejawom wojny na tym polu. A przecie trudno utracić wiarę w to, że w obronie tego ideału ludzkości, jakim jest nauka, połączy się świat cały, bez względu na to, co go w czasie wojny dzieliło. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 30.1.1941

Tęskno mi już było za naszą korespondencją i w ostatniej karcie zapytywałem Zosię [Kossonogową], czy aktualne są adresy naszych przyjaciół, czy przyjmują pocztę itp. Toteż serdecznie ucieszył mnie list Pana Dyrektora. Pewno, że brak dzisiaj możliwości rozwijania w korespondencji planów i dyskusowania nad ważnymi zagadnieniami, choćby z naszej bibliotekarskiej dziedziny; może dlatego z trudnością

odbywa się — w moich przeżyciach — decyzja napisania listu, choć dawniej tak obfitą prowadziłem korespondencję. Więcej się myśli o swych Bliskich, więcej się Ich odczuwa. Cieszymy się, że Państwo Drodzy wszyscy są razem i w zdrowiu [...] Rozumiem więc, że Pan Dyrektor jest tam, gdzie był dawniej Musio [Muszkowski]. Czy ta instytucja żyje z własnych funduszków? [...] Z dalszej mojej rodziny smutna wieść o tym, że daleko od nas [w Kazachstanie] zmarł w październiku 1940 na grypę Rudolf Kotula, leżąc — jak mi piszą — na garstce słomy [...] U nas mniej więcej połowa w swoim zawodzie pracuje, troszcząc się o drugą. A zagadnienia rzeczowe? Wnikliwy wygląd przyszły nauki, zarysowany w liście [M. Ł. z 30.12.1940] aktualizowałem sobie w lekturze. Uderza mnie to, że dzisiejszy stan rzeczy przyrodnicy skłonni są przypisywać zaniedbaniu nauk humanistycznych. I mnie się wydaje, że świat stoi przed renesansem humaniorów, że nastąpi rozkwit psychicznej [!] jednostki. Ale tymczasem — nie ma chyba większego nieporozumienia niż to, że rzekomo ludzie zostali stworzeni na podobieństwo — Boga. Myśląc o przyszłości, zastanawiam się nie tylko nad stroną moralną człowieka. Wszyscy razem chyba trochę nie umieliśmy żyć [...] i indywidualnie, i generalnie musimy się tego nauczyć, że w tym świecie nie wystarcza dobroć, ale trzeba ją skojarzyć z siłą [...] Losy zetknęły mnie z TPN-em [Tow. Przyj. Nauk], gdzie po półmiesięcznej przerwie znowu mam od 15 I czasową pracę. Wykańczam ogólne studium tych zbiorów i ich organizacji [...] Jest to teraz II B-ka Instytutu Lituanistyki, został w niej z dawna St. Kość. [Stanisław Kościałkowski] [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 5.10.1941*

[...] Wiem już od Janków [Kossonogów], że są Drodzy Państwo zdrowi. My wszyscy uchowaliśmy się również. Z kolegów brak nam tylko Mikołaja [Dzikowskiego] i Gracjana Achrema [Achremowicza], którzy musieli byli jechać na Wschód. Ze znajomych wyjechał tam także prof. St. Kość. [Stan. Kościałkowski] [...] ja korzystam z mojej znajomości języka niemieckiego, miewając drobne zajęcia jako tłumacz i nauczyciel. Od 1 października ustaliła się moja praca. O powrocie do dawnych murów [tj. do B-ki Uniw.] niestety nie ma mowy [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 18.12.1941*

[...] Już po zmianie stosunków w Wilnie wysłałem do Pana 2 kartki licząc na to, że łatwiej dotrą do rąk Pańskich. Ciekawym, czy doszły. Pańską korespondencję otrzymałem [...] Myśmy obawiali się pisywać częściej do Pana, bo podobno bolszewicy szczególnie dokuczali tym, którzy utrzymywali kontakt z innymi ziemiami polskimi. Więc, jakkolwiek nasza korespondencja nie miała nic wspólnego z polityką, wolałem Pana nie narażać na nieprzyjemności [...] My tutaj również pracujemy [...] bez względu na więcej lub mniej dogodne warunki. P. Janek [Kossonoga] po

staremu kataloguje przedmiotowo [w BUW], zaawansował tylko lokalowo, bo siedzi w osobnym pokoju [...] P. Adam [Lewak] po okresie dużego wstrząsu utrwalił się [w BUW], jak także i dr Józef [Grycz], który wzrasta w uznanie [w BN]. My na Żabiej [w B-ce Ord. Zamojskiej] pracujemy po staremu, tj. w lecie na górze, a obecnie w piwnicach zaadaptowanych do użytku biurowego. Można i tak! Chociaż jest to połączone z wilgocią w nosie, a strzykaniem w kościach.

P. Edward [Kuntze] pracuje całą parą nad uzupełnieniem braków [B-ki Jag.], w czym znajduje duże zrozumienie i poparcie finansowe dra Abba<sup>10</sup>. Również i tutaj uzupełnia się luki, bo środków nie brak. Na Okólniku [w B-ce Krasińskich] dziwny bieg przyjęła akcja [przemieszczania zbiorów] rozpoczęta w maju przez dra W[ittego]<sup>11</sup>, a wstrzymana przez dr. Abba we wrześniu, jeszcze przed zakończeniem ostatecznego zamieszania. Donosiłem Panu w ostatniej karcie, że umarł p. [Zygmunt] Mocarski na nowotwór w żołądku [...] W ostatnich dniach rozstaliśmy się z dyr. [Bronisławem] Gembarzewskim oraz z dyr. [Józefem] Siemieńskim; to duże straty, zwłaszcza brak dyr. Siemieńskiego trudno będzie do wypełnienia.

Dosyć często mamy teraz wiadomości ze Lwowa. Zapewne Pan już wie, że po kilkudniowych rządach [Władysława Tadeusza] Wisłockiego objął kierownictwo Ossol[ineum] p. [Mieczysław] Gębarowicz, jako że Wisł[ocki] poszedł na przeszkolenie<sup>12</sup>. W Bibl[iotece] Uniw. [we Lwowie] jeszcze jest Barwiński, ale podobno ma w najbliższym czasie ustąpić miejsca dr. Gaberlemu. Utworzonej zaś Staatsbibliothek we Lwowie ma przewodniczyć dr [Ulrich] Johansen, który uprzednio był do pomocy dra Abba [w Bibl. Jag.]. Miejsce dr. Johansena zajął obecnie dr [Alfred] Bachmann ze Lwowa, zapewne znany Panu z lwowskich stosunków [...]

Moc pytań ciśnie się pod pióro, gdy myślę o Państwa przeżyciach w Wilnie, jak i innych Wilnian, ale trudno — trzeba się zadowalać „okazyjnymi” wiadomościami [...]

A.L. do M.L.

*Wilno 10.3.1942*

[...] Zastanawiam się nad tym, jak zmienił się charakter naszej korespondencji. Dawniej było w niej dużo analizy. Teraz — są to syntetyczne ujęcia (dzięki Panu Dyrektorowi mamy tu najpełniejsze wiadomości o życiu bibliotekarskim), a do każdej syntezy trzeba wewnętrznie dotrzeć najpierw, nim wejdzie ona na papier. Stąd wielkie interwały w wymianie listów [...] O nas w Wilnie niewiele jest do napisania nowego. Wszyscy trzymamy się. Mnie nerwica serca dokucza, do mrozów wileńskich nigdy nie miałem skłonności, a w tym roku trzymały one przez trzy miesiące bez przerwy. No, ale innym jeszcze gorzej.

Z wiadomości fachowych nie rozumiem akcji dra W. [Wittego] Może będzie kiedy okazja do wyjaśnienia? [...] W bibliotekach [wileńskich] wszędzie nowe kierownictwo. Ostatnio donosiłem o zmianach w BU, skąd wycofał się mój bezpośredni następca. W ostatnich dniach objął służbę ktoś nowy z docentów, brak oficjalnego zawiadomienia. Do p. Edwarda [Kuntzego] wysłałem przed miesiącem obszerny list, o którym wie Janek [Kossonoga]. Nie wiem, czy cały ten opis faktów doszedł do rąk adresata? Czy tutejsze bibliotekarstwo należy do zakresu działania dra Abba?



Przed paru tygodniami przyjechał bibliotekarz z Berlina [Alexander] v. Himpel; ja się z nim nie zetknąłem. Wiem, że zwiedza biblioteki, a jest specjalistą działu rękopisów. Katalog przedm[iotowy] boryka się z przeróbkami, cenzura książek idzie teraz w innym kierunku — zachodnim. Cienkim strumykiem — lektury — łączę się obecnie z naszym światem. Tym przyjemniej słyszeć, że Pan Dyrektor krząta się nad swym *Podręcznikiem* — z myślą o Feniksie. W jakiej sytuacji były zagrożone notaty rękopiśmienne Pana Dyrektora?

Moja praca w Urzędzie Społecznym jest o charakterze teoretycznym. Sporządzam opis terenu (geogr.-gospodarczy) i prowadzę statystykę. W niejednym szczególe jest to dla mnie nowe zajęcie, do którego brak mi wprawy. Trzeba się ciągle czegoś nowego uczyć, gdy się znalazło poza własnym kręgiem. Ostatnio rozwinięto tu żywą działalność z wyjazdem do pracy na zachód. Pracy jest więc dużo [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 23.9.1942

Znowu tyle czasu upłynęło od wymienionych przez nas listów. Kiedyś, oceniając te wielkie interwały korespondencyjne, uznał Pan to za następstwo wytwarzającej się w nas skłonności do szukania syntezy, wymagającej zawsze pewnego oddalenia w czasie od poszczególnych wypadków. Czy ja wiem? może tak, a może to przejaw jeszcze czego innego. Ja mianowicie stwierdzam, że moje indywidualne zainteresowania, widziane w skali rozgrywających się spraw, tak maleją, że po prostu zanika we mnie skłonność do zajmowania się nimi, że nawet gdy próbuję zmusić się do pisania o nich, lekceważące zniechęcenie wytrąca mi pióro z ręki. Człowiek zaczyna żyć jakimiś nierzeczywistościami, przychwytyjąc się niejednokrotnie na marzeniach. Na zewnątrz milknie się. Stąd miesiące i miesiące płyną, zanim człowiek na chwilę otrząśnie się spod sugestii tego nastroju. Stąd wielomiesięczne przerwy w korespondencji rodzinnej [...]

Czerwiec i kawałek lipca spędziłem na wsi, aby się trochę odżywić. Po powrocie dopiero zetknąłem się z p. Jakobsenem. Odtąd oczekuję Pana. Z początku wydawało mi się to kwestią dni, potem najbliższych tygodni; obecnie dowiaduję się, że Pan zamierza przyjechać dopiero za miesiąc. Dowiaduję się też, że ma to być przyjazd tymczasowy. Decyzję tę uważam za jedynie słuszną. Sprawy mieszkaniowe, aprowizacyjne, uposażeniowe i personalno-zawodowe — wszystko to wymaga osobistego osądzenia, nawet wtedy, gdyby można było podać dokładne cyfry, co jednak z powodu ciągłej zmienności jest nielatte.

Z Jankami [Kossonogami] i Józkami [Gryczami] widujemy się od czasu do czasu, poświęcając wtedy sporo uwagi Pańskiej Osobie; zresztą jest to także częsty temat na naszym wewnętrznym podwórku domowym. Niedawno pisał mi Kuntze, że liczy na pańską wizytę. W ogóle musi Pan być przygotowany na parcelację Swej Osoby na naszym gruncie [...]

Jak Pan wie z urzędowych komunikatów, mamy teraz dość częste naloty, wpływające na specyficzny tryb życia (sypia się w dzień, a czuwa w nocy) i powodujące straty [...]

Ja po staremu pracuję na Żabiej, co prawda (na razie) w bezszybnym lokalu, niedługo jednak przeniesiemy się do zimowego biura, tj. do piwnicy, w której pracujemy od października do maja, jako że w piwnicy mamy piecyk, w którym się trochę będzie palić.

Ostatnio grono nasze poniosło bolesną stratę przez śmierć Kust. [Wiktor] Kochanowskiego, który uległ powikłaniom chorobowym po operacji przepony brzusznej. Niezmiernie odczułem stratę tego wartościowego i zasłużonego towarzysza mojej długoletniej doli i niedoli bibliotekarskiej [...]

Przeróbkę moją [podręcznika bibliotekarskiego] pragnę omówić z Panem i ewentualnie powierzyć Pańskiej opiece. Dużo skorzystałem z Pańskich uwag rozsianych w „Przeglądzie [Bibliotecznym]”. Sporo zmian i uzupełnień wprowadziłem [...]<sup>13</sup>

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 1.11.1942*

[...] Teraz i ja już w sobie rozpoznaję niechęć do korespondencji, mozolnej w doborze tekstu, niepewnej w losach przesyłkowych. Rozmyślam również w marzeniach o naszych pracach bibliotekarskich: to byłby urywek syntezy, na pojutrze dopiero jednak. Dzięki serdeczne za kartę z 23.IX; to jak w bibliofilstwie: rzadkość słów Pana Dyrektora podnosi ich wartość dla mnie. [...] U nas w Wilnie nic nowego. Grono nasze trzyma się. W rodzinie mam stratę, przed miesiącem zmarła moja Matka w Krakowie (u siostry). Omal nie zrzucił przypadek, że byłbym jeszcze tam zdażył. Lecz teraz podróż moja zwlokła się, może odwiedzę Was w listopadzie, aby omówić możliwości [przeniesienia się do Warszawy]. Za tę radę dziękuję, stosuję się do niej, bo byłoby nawet za późno myśleć teraz w W-wie o zapasach zimowych opału czy ziemniaków, co tu już w toku. W każdym niemal liście dowiaduję się o śmierci któregoś z naszych kolegów. To już kilkanaście nazwisk. Tym ważniejsza rzadka myśl o przygotowaniu jakiejś pracy bibliotekarskiej, jak to ostatnio Pan Dyrektor donosi. Ja teraz jestem, jako lektor jęz[yka] niem[ieckiego], troszkę wolniejszy i także pracuję ok. 1 godz. dziennie nad naszymi zagadnieniami. [Wacław] Studn[icki] zwiózł z Mińska 18 wagonów archiwaliów z powrotem.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 30.12.1942*

[...] Ja obecnie — jak zresztą wszyscy bibliotekarze — korzystam z urlopu świątecznego, co mi pozwoliło ukończyć napisanie i przepisanie ustępu o *Budynku bibliotecznym*. W stosunku do poprzedniej redakcji [podręcznika] wprowadziłem spore zmiany ilościowe i jakościowe. W ten sposób miałbym już główną część ukończoną; obecnie muszę jeszcze uzupełnić część w „Dodatkach” ustępem o bibliografiach, egzaminach itp. [...] Nie wiem, co się dzieje u innych, bo w związku z domową chorobą [córkę] po prostu nie miałem głowy do utrzymywania łączności. Kuntze tylko pisał, w którego liście znajduję następujący ustęp: „Bardzo żałuję, że wbrew

zapowiedzi nie przyjechał p. Ł[ysakowski] do Krakowa, wskutek czego nie mogłem się dowiedzieć autentycznie, jak przedstawiają się stosunki biblioteczne w Wilnie. Wiem od p. Abba, że nie ma już na Wilno żadnego wpływu”. Oto jak wyglądają *weltumfassende* plany — w młynie czasu i rzeczywistości.

Od dzisiaj zacznę chodzić na kilka godzin do Biblioteki Uniw., gdzie robię bibliogr[afię] „Bellony” i „Przeglądu Hist[orycznego]”, a przy tej sposobności przygotowuję materiał do Nr 1 „Komunik[atu] Bibliogr[aficznego]”. Dziwnie on będzie ubogi treściowo, ale za to — tym charakterystyczniejszy.

A.Ł. do M.Ł.

Wilno 23.1.1943

[...] Z czcią (ja nie skłonny do przesady jestem) czytam o postępach pracy Pana Dyrektora. Nam tu idzie jakoś ciężej; trudniejszy może dzień powszedni. O zakresie Abba pisał i mnie dyr. Edw[ard Kuntze]. Zresztą nigdy tu realnie nie działał. — Wczoraj zaskoczyła mnie pisemna propozycja dr. Wit[tego] objęcia od 1.III. stanowiska b-karza VI gr. w „St. B” [Staatsbibliothek] W-wa. Czy to coś nowego, czy powtórzenie poprzedniego pomysłu? Tylko ważny wzgląd wyprowadziłby mnie z zajętej postawy ogólnej i terminowej. Bez objaśnień nie potrafię jasno rozstrzygnąć, więc bardzo o nie proszę. [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 5.2.1943

Spieszę donieść, że sprawa [zatrudnienia A.Ł. w Warszawie] uaktualniła się jeszcze i że, jak przypuszcza Grycz, odsunięcie terminu decyzji nie będzie możliwe; p. W[itte] liczy się mianowicie z powołaniem go w najbliższym czasie do pracy na zupełnie innym terenie zawodowym i geograficznym. Przed swym wyjazdem chciałby załatwić tę rzecz, obawia się bowiem, że mógłby etat ulec skreśleniu. Po porozumieniu z Gryczem mogę donieść, że na razie Pańskie zajęcie dotyczyłoby ogólnego wprowadzenia w czynności z siedzibą na Okólniku, po czym należałoby się liczyć z „przeadamiem”<sup>14</sup>. Grycz przewiduje, że zmiana ta nie byłaby połączona z usunięciem tutejszego Adama [Lewaka] ze służby, lecz z przesunięciem go na inne stanowisko, materialnie tak samo uposażone, organizacyjnie jednak i autorytatywnie późniejsze, chociaż samodzielne. [...] Grycz radzi, aby Pan — bez względu na jakość Swej decyzji — zechciał przesłać Swą odpowiedź „ekspressem”.

Dodam do tego od siebie, że rada w tym wypadku niełatwa, nawet przy uwzględnieniu tego, że w materialnych, mieszkaniowych, aprowizacyjnych itd. warunkach warszawskich jest Pan już osobiście zorientowany. O ile bowiem względy realne przemawiałyby za obecnością Pana w W-wie, o tyle momenty personalne są — jak dawniej — „skomplikowane” i trudne do realnego rozgryzienia. Trzeba rzecz wziąć na wyczucie, tym więcej że zamierzenia p. W[ittego], jak stanowią jego osobiste *pia desideria*, tak i mogą nimi pozostać i trzeba by nie wykluczać ewentualności pozostania w ogólności na Okólniku; oczywiście fakt ten dla realiów nie byłby pozbawiony wartości. [...]

A.L. do M.L.

*Wilno 16.9.1949*

Karta z lutego, za którą b. dziękuję, zorientowała mnie dostatecznie, utwierdzając w powziętym już zamiśle. [...] Z powodu niepewnego zdrowia nie mógłbym teraz objąć pracy. Proszę więc — jeśli to było możliwe — o dwa miesiące zwłoki. Odpowiedź taką wysłałem 19.II, jednakowoż nie ekspresem, bo te stąd nie idą. Jednocześnie zawiadomiłem Janka [Kossonogę] [...] Otrzymałem także — już po mojej odpowiedzi — pośrednie ponaglenia od dr. W[ittego] przez p. Fełę [Dziatlikównę], ale to nic nie zmieniło. Termin „przeadawienie” ładny, lecz treść nie dogadza mi. Kto nastał po odejściu Witka [Wittego] i jakie jego zamiary? Pisałem już Jankowi [Kossonodze], że mistyka liczb, trzymająca mnie po 9 lat w jednym miejscu, nakazywałaby teraz po  $2 \times 9 = 18$  latach opuścić Wilno. Ale trzeba już tej liczbowej mistyce ufać na całego, a więc — zobaczymy. Może trzeba mi będzie, gdy pociepleje, przyjechać do nowego kierownika, aby omówić moją ewentualną pracę?! To by mi dogadzało. Tymczasem czekam na dalsze zrządzenia losu. Prowadzę nadal cztery kursy języka niemieckiego, pracy więc mam bardzo dużo i czuję się przepracowany, zwłaszcza że przy 4 godzinach dziennie są dodatkowe zajęcia. Wyglądam sobie też przepisy katalogowania przedmiotowego, uzupełniam jego teorię, troszcząc się o „filozoficzne wyposażenie” bibliologii. Nie zaniedbuję historii bibliotek. Ale o tym lepiej szczegółowo opowiedzieć, bo mało miejsca na karcie.

M.L. do A.L.

*Warszawa 18.8.1949*

Nawet Pan nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo odczuli wszyscy warszawscy i pozawarszawscy znajomi zawodowi Pańską chorobę, z jakim niepokojem śledzili jej przebieg i z jaką radością przyjęli wiadomość o rekonwalescencji. Wszystko zresztą składało się na zwiększenie napięcia uczuciowego: zarówno niespodziewany wybuch słabości, jak niemożność bezpośredniego współdziałania w ulżeniu dolegliwościom Pańskim, jak wreszcie szczęśliwy i szybki wynik kuracji. Tyle się tu mówiło o Panu, tak serdecznie uczestniczyło myślami w tym ciężkim położeniu Pańskim, tyle i z tylu ludźmi rozważało sytuację. [...] <sup>15</sup>

U nas wszyscy przy pracy, której nateżenie tak się wzmogło, że trzeba było zrezygnować z tzw. urlopów wakacyjnych [...] czuję się też porządnie zmęczony, ale trudno: „pieczone gołąbki nie lecą same [do] gąbki”. [...] Pp. Jankowie [Kossonogowie] przy pracy [w BUW] [...] Pp. Józefowie [Gryczowie] w porządku. P. Edward [Kuntze] robił różne posunięcia pod adresem Abba, ale jak się okazało bezskuteczne, a przede wszystkim zbędne <sup>16</sup>.

A.Ł. do M.Ł.

*Wilno 15.9.1943*

Pamiętałem o Imieninach Pana, lecz — jestem pewien, że Drogi Pan Dyrektor zrozumie moją zwłokę<sup>17</sup> i przyjmie teraz najserdeczniejsze życzenia [...] Jednocześnie najgoręcej dziękuję za wzruszającą kartę z sierpnia. [...] Teraz podjąłem znowu pracę nauczania języka niemieckiego z ramienia Związków Zawodowych. Prócz tego kontynuuję swoje prace naukowe, które stanowią zawsze najmilsze zajęcie. [...] W gronie kolegów nie ma na ogół zmian. Wielu rozpiezło się po prowincji; nie odezwał się dotychczas Mikołaj Dz[ikowski]. Podejmowane niedawno usiłowania p. Edwarda [Kuntzego] przydałyby się teraz bibliografowi czasopism wil[eńskich]<sup>18</sup>. Katalog atlasów zdołał Mikołaj [Dzikowski] wykończyć przed wyjazdem. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Pruszków 23.11.1944*

Niedawno Pan nas opuścił, a wydaje się, że już sporo czasu od tego momentu upłynęło. Pracujemy tedy całą parą (lecz bez pań) i przede wszystkim śpieszymy się, aby możliwie najwięcej, bez selekcji dokładniejszej z półek i z W-wy usunąć. Oszczędził już jeden wagon z Zamoyskich B-teką i wiązanymi książkami oraz skrzyń z [Biblioteki] Uniw. i z NB [Biblioteki Narodowej]. Obejmie to w sumie około 15 tys. tomów. Ostatecznie idzie rzecz treściowo po naszej linii, a co do sprawności doskonali się, bo ludzie się wkładają w robotę, zwłaszcza że jakościowo ich przesiano. Poza tym robota, jak zawsze, denerwująca i strasznie męcząca, zwłaszcza z powodu braków przewozowych<sup>19</sup>. [...]

## Przypisy

<sup>1</sup> [Tłumaczenie]

Jestem zatrudniony jako pracownik godzinowo płatny i otrzymuję 1 złoty za godzinę, przy czym liczą się tylko dni robocze. Dobrze, jeśli w ciągu dnia mogę poświęcić jedną godzinę na lekturę. Myślę, że moja żądza wiedzy zostanie z czasem zupełnie stłumiona; już dzisiaj zadowolam się przeważnie odczytywaniem „Obwieszczeń”, „Zarządzeń” itp., które są naklejane na domach. Szkoda, że nie mogę zbierać tych plakatów; byłyby to interesujący materiał, który kiedyś mógłby być opracowany pod względem bibliotekarskim i bibliograficznym [...] Dr Józef [Grycz] znajduje się w przykrym położeniu co do swojej obecnej i przyszłej sytuacji. Rozprawiamy czasem o tych sprawach, ale nie możemy wyobrazić sobie ich rozwiązania. Nasi koledzy są na razie „na zielonej trawce” i starają się zapomnieć jak najprędzej o swoim fachu. [...] Wie Pan już zapewne, że dzieło mojego życia [Centralna Biblioteka Wojskowa] została całkowicie spalona i zniszczona [we wrześniu

1939 r.]. Ciężki to dla mnie cios. Płacząc skrycie, oglądałem zwalisko gruzów; niestety, nikt — z wyjątkiem kustosa Wiktora [Kochanowskiego] — nie zatroszczył się o instytucję; była ona zupełnie osamotniona, a jej obecny kierownik [Jan Niezgoda] nie tylko opuścił stanowisko, ale nawet nie zostawił żadnych instrukcji, ani nie podjął jakichkolwiek starań, aby zapobiec grożącej katastrofie. Dwadzieścia lat budowano Instytucję — w ciągu dwudziestu godzin została ona zrujnowana, a właściwie — zniszczona. Przez kogo, w jaki sposób i kiedy zostanie na nowo powołana do życia? [...] [Tłum. Marianna Banacka]

<sup>2</sup> Helena Łysakowska pracowała przed wojną w BU Wilno.

<sup>3</sup> Chodzi o przejmowanie BU Wilno przez bibliotekarzy litewskich.

<sup>4</sup> Konstanty Krzeczkowski, dyrektor B-ki SGH w l. 1917–1939, zmarł 9.12.1939 r.

<sup>4a</sup> 28.12.1939 r., w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen.

<sup>5</sup> Mowa o parcelowaniu przez Niemców zbiorów Biblioteki Narodowej i BUW.

<sup>6</sup> Por. W. Suchodolski: *Ze wspomnień archiwisty. W: Walka o dobra kultury, Warszawa 1939–1945. Warszawa 1970, T. 1 s. 445–461.*

<sup>7</sup> Wypisy te M. Łodyński wykorzystał w wydanej po wojnie publikacji *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1831)*. Wrocław 1958.

<sup>8</sup> [Tłumaczenie]

[...] Od p. G[odet] otrzymałem odpowiedź 9 marca. Z największą życzliwością przyjął on do wiadomości moje pismo [jako przewodniczącego Związku Bibliotekarzy Polskich], którego kopie rozesał do członków [Rady IFLA]. Wyraża nadzieję, że uda mu się coś zebrać i wysłać do nas. Píše on jednak tylko o nas, tutejszych, których dotyczyła tylko część mojej prośby. Prócz tego chodziło mi o to, aby nawiązał kontakt z Rudolfem [Kotulą], Edwardem [Kuntzem] i innymi. O tym na razie niczego się nie dowiedziałem. Pisałem do panów, z którymi spotykaliśmy się dawniej u Państwa, ale dotarła do mnie tylko odpowiedź od Edw[arda Kuntzego]. P. August[yniak] jest nieosiągalny, karta do niego została mi zwrócona. Moja dawna instytucja [BU Wilno] jest już dostępna dla publiczności. Ja również posiadam kartę wstępu. Po świętach Wielkanocnych wybiorę się tam, ponieważ tęsknię już do pracy naukowej. Przed południem w każdym razie jestem zajęty, jak już o tym pisałem. Debatujemy teraz nad tym, aby dzieło Mikołaja [Dzikowskiego] [Katalog atlasów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie] mogło być przez niego ukończone i opublikowane. Dr Stefan [Burhardt] zajmuje się handlem znaczkami pocztowymi. Jego instytucja [Biblioteka Wróblewskich] jest teraz zamknięta z powodu skontrum. [...] Niektórzy moi bezrobotni koledzy zbierają się przedpołudniami u mnie, gdzie mają zawsze coś do roboty; p. HK [Hleb-Koszańska] jest tam stale czynna. [Tłum. M. Banacka]

<sup>9</sup> M. Łodyński pracował honorowo w B-ce Ord. Krasieńskich od 1.8.1940 do 31.8.1941 r., a następnie — do 1.8.1944 r. — w B-ce Ord. Zamojskiej.

<sup>10</sup> Gustav Abb zarządzał sprawami bibliotek w okupowanej Polsce; kierował też osobiście Biblioteką Jagiellońską.

<sup>11</sup> Wilhelm Witte — niemiecki kierownik bibliotek warszawskich w czasie okupacji.

<sup>12</sup> Wład. Tad. Wisłocki został zamordowany 11.7.1941 r. przez nacjonalistów ukraińskich.

<sup>13</sup> Zamiar przygotowania 2. wydania *Podręcznika bibliotekarskiego dla kierowników bibliotek wojskowych* (Warszawa 1929) powziął M. Łodyński już w 1931 r. (Zob. część I, list M.Ł. do A.Ł. z 1.4.1931) i pracował nad tym również podczas wojny. W Centralnej Bibliotece Wojskowej (Zakład Zbiorów Specjalnych) znajduje się „maszynopis na prawach rkpśu” opracowanego przez M. Łodyńskiego *Podręcznika bibliotekarskiego polskiego bibliotekarza wojskowego*. Warszawa 1944 z. 1–4.

<sup>14</sup> Tzn. z zatrudnieniem Adama Łysakowskiego na miejsce Adama Lewaka, dyrektora BUW (od 1.4.1939 r.).

<sup>15</sup> Ten fragment listu odnosi się do aresztowania i osadzenia A. Łysakowskiego w więzieniu politycznym w Wilnie.

<sup>16</sup> O działalności E. Kuntzego podczas okupacji pisze J. Baumgart w książce *Bibliotekarstwo — biblioteki — bibliotekarze*. Warszawa 1983 s. 225–230.

<sup>17</sup> A. Łysakowski był ponownie aresztowany jako zakładnik na jesieni 1943 r. i więziony do obozu pracy w Praweniskach k. Kowna.

<sup>18</sup> Chodzi o Michała Ambrosa.

<sup>19</sup> Treść listu dotyczy tzw. akcji pruszkowskiej, tj. ewakuacji zbiorów bibliotek, archiwów i muzeów warszawskich, prowadzonej od 4.11.1944 do 14.1.1945 r.

Listy  
Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego  
1942–1943

[Warszawa] 12.4.1942

Wśród tej strasznej zawieruchy znaleźliśmy się niestety „za granicą”, ale w sercu i myślach często jestem przy Tobie. Nie pisałem, w ogóle mało koresponduję, bo czyż można co realnego pisać. . . Dowiadywałem się od naszych wspólnych znajomych o Twoich losach i żałowałem bardzo, ze względu na Ciebie i na instytucję [B. Uniw. w Wilnie], że w niej nie pozostałeś, właśnie teraz, kiedy byś tam powinien być. Mówiłem o Tobie z Abbem, Johansenem i Wittem, także Edward [Kuntze] kilkakrotnie rozmawiał z Abbem, ale ogólny kierunek stawia dobrym chęciom tego ostatniego poważne przeszkody. A[bb] przesłał Twój list Himplowi, obecnie czeka, jaka będzie jego odpowiedź. Edw[ard Kuntze] pisał mi, że jest nadzieja, że i Ty i Hlebka [Hleb-Koszańska] wróćcie do instytucji, tylko że Ty nie na dawne miejsce, które musi zająć „pobratymiec”. Ja sądzę, że i to będzie korzystne, bo bezpośrednio będziesz miał wgląd do tego, co się robi i będziesz mógł wywierać pewien wpływ na tok spraw. Witte zna Himpla i wydał o nim dodatnią opinię. Od Abba wiem, że H[impel] jako rodowity Petersburżanin pokumał się z Lisem [Lisowskim], o którym wyraża się bardzo ciepło [ . . . ] Nie wiem, co z Wróblami [Biblioteką Wróblewskich], kto się nimi teraz opiekuje, komu i czemu służy, czy przetrzebione. Co z Zanem [B-ka Tow. im. Zana]? Czy funkcjonuje? Żał mi strasznie Mikołaja [Dzikowskiego], chrońcie jego katalog! We Lwowie w BU jest Bohdan Barwiński, Abb chce na jego miejsce Gaberłę [Gaberlego], ale i tu ogólny kierunek bruździ. W Ossol[ineum] [Mieczysław] Gębarowicz, w Baworowskich [Bka Fundacji W. Baworowskiego] Tad. Mańkowski, bo to b-ka Sztuki. W Lublinie „B-ka Państw.” = Łopac[ińskiego], Uniw. Semin. Duchown., Bobolanum, szereg gimnazjalnych — połączone, kierownik Wasyl Kutschabski, ziemczony Ukrainiec, ale niezbyt groźny. Pracuje tam p. Pliszczyńska. W Pozn[aniu] w BU Dr [Alfred] Latermann, w [B-ce] Racz[yńskich] p. Józef Raczyński z linii niem., ale zachowuje się przyzwoicie. Gniezno i Włocławek przewieziono do Pozn[ania], Płock do Królewca, B-ki oświatowe przestały istnieć, zniszczone. B. Publ. w W-wie funkcjonuje, jedyna dostępna dla Polaków, kier. Przelaskowski. Jest osobny dział niem[iecki]. Pieniądzy na uzupełnianie dotychczas nie szczędzili: B. Jag. wydaje 40–50 tys. mies., my (BU i Nar.) w r. 1941/42 wydaliśmy przeszło 300 tys. zł na zakup i oprawę. Dało się zwłaszcza rozbudować bki podręczne, nabyłem też dużo wartościowych rpsów.

Nie wiem, co wiesz o nas. B-ka Państw[owa] Warsz[awska] = Oddz. I BU — Gebrauchsbibliothek, jedynie uprawniona do nabywania aktualnej literatury, Oddz. II — B. Nar. = Archivbibliothek, kupuje zbiory specjalne, otrzymuje egz. obow. i wciela księgozbiory skonfiskowane. Do B.P.W. [Biblioteki Państw. Warsz.] włączono też B-[kę] Krasińskich, Zamoyscy [B-ka Ord. Zamojskiej] samodzielni. CBW, Przeździeccy [B-ka Ord. Przeździeckich], Wolna Wszechn. — spalone. Personel B.P.W.



[B-ki Państw. Warsz.] = 88 osób. Stefana [Wierczyńskiego] nie przyjęto, zrobił ujemne wrażenie na Abbie, który mnie na jego miejsce postawił, z czego wiele przykrości, jak również z powodu nieprzyjęcia szeregu dawnych pracowników — na co ja wpływu nie miałem, ale pretensje do mnie się kieruje. Życie moje niełatwe, ale robię, jak umiem najlepiej z myślą o przyszłości, zarówno gdy chodzi o B-[kę] Nar. jak w ogóle o dawne moje „gospodarstwo” [tj. bibliotekarstwo]. Robię plany i programy, staram się dowiedzieć, jaki stan moich dawnych pupilów — ludzi i zbiorów, trzeba się przygotować na jutro i na dalszą metę. Życie płynie i przynosi zmiany, trzeba się z tym liczyć. [...]

W domu radzimy sobie, jak możemy, główny trud ponosi żona, która gotuje i gospodaruje, trochę chodzi do B-ki [Nar.] jako wolontariuszka, a nawet popycha swą pracę nad kancjonalami. Przeszliśmy b. dużo, ale trzymamy się i jesteśmy oboje optymistami. W moich ogólnych pracach bardzo wiele zawdzięczam Łodyni [Łodyńskiemu], bo poza nim nie ma tu z kim o naszych sprawach mówić. Budujemy, myślimy o naprawieniu szkód. Aha, Witte powiedział, że wszystko, co nazbierasz z wydawn[ictw] kupimy, abys tylko zbierał, a gdy z Wilnem będzie nawiązany międzybiblioteczny *Leihverkehr*, to się to sprowadzi, pieniądze jakoś może przez Abba Ci się doręczy przy okazji. Albo podaj Ty jaki sposób.

Z Abbem znamy się z dawnych czasów, ma do mnie zaufanie, więc może uda mi się wpłynąć na niego — tylko napisz, jak sprawy stoją i jakie są możliwości.

[Warszawa] 12.11.1949

Wszyscy, którzy wiedzieliśmy o Twojej niebezpiecznej chorobie<sup>1</sup>, myśleliśmy o Tobie z największą serdecznością i niepokojem. Byliśmy bezsilni, wierzyliśmy jednak w wyzdrowienie. Teraz najgorsze przeszło, ale myślimy o profilaktyce. Dziś byłem u W[ittego], który przyrzekł napisać do Gebietskomisarza analogiczne pismo, jak poprzednio. Trzeba więc i tam na miejscu poczynić odpowiednie starania i przyjechać, tak jak ostatnim razem<sup>2</sup>. Resztę zrobi się jakoś tu na miejscu. W[itte] pójdzie na rękę. Idzie tylko o to, aby móc przyjechać, a o pozwolenie na pozostanie będziemy się starali później. Teraz od razu nie byłoby dobrze to czynić, można by narazić się na odmowę, która unicestwiłaby nam całą rzecz. A przy tym czas nagli i nie ma co zwlekać...

U nas wprawdzie tegoroczna jesień jest dość gorąca, ale w dużym mieście jakoś łatwiej to znieść. Jakies zajęcie też się znajdzie, aby mieć *Ausweis* i *Arbeitskarte*. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, boć tu o życie chodzi.

Czytając Twój list, nie mogłem zgodzić się z Twoją metodą poddawania się losowi. Przypomniałem sobie, jak mi ongiś mówiłeś: „... i tak przyjdzie się umrzeć!” — nie trzeba sprzeciwiać się złu. A ja wtedy oburzałem się i dziś nadal tak samo jestem zdania, że trzeba się nie dawać i walczyć o swoje. Żal mi bardzo, że tylko w małym stopniu możesz pracować w swoim zakresie, w dziedzinie, w której tak dużo masz do powiedzenia. Tu u nas i z nami miałbyś wiele ważnych zadań do rozwiązania, brakuje nam tu często Twojej rady, pomocy i pracy.

Bo my nie próżnujemy, ani nie odwlekamy spraw naszych bibliotekarskich na później. Budujemy, a raczej przygotowujemy budowę nowego gmachu bibliotecznego, podstawy prawne, pragmatykę służbową, odbudowę książki i księgozbiorów,

odzyskanie i wynagrodzenie strat i szkód, myślimy o przyszłych kolegach itd. Ja kończę mój podręcznik praktycznego bibliotekarstwa oraz skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego<sup>3</sup>, Łod[ykański] swoje nowe wydanie [podręcznika bibliot.] już ma gotowe<sup>4</sup>. Ale do zrobienia jest jeszcze dużo i bardzo byś się przydał. [...]

Himpel we Lwowie. Moje notatki do katalogów przepadły na wojnie.

## Przypisy

<sup>1</sup> Chodzi o uwięzienie A. Łysakowskiego (zob. przyp. 15 i 17 w poprzednim rozdziale).

<sup>2</sup> A. Łysakowski był w Warszawie w końcu 1942 r.

<sup>3</sup> Ukazały się po wojnie: J. Grycz: *Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik*. Warszawa 1945; *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego*. Oprac. J. Grycz i Wł. Borkowska. Warszawa 1946.

<sup>4</sup> Por. przyp. 13 w poprzednim rozdziale (s. 271).

**Korespondencja**  
**Mariana Łodyńskiego z Adamem Łysakowskim**  
**1945–1951**

M.Ł. do A.Ł.

*[Warszawa] 27.9.1945*

[...] Wierczyński wraca na swoje stanowisko [w BN]<sup>1</sup>. „Sprawa dra Grycza” również wypadła inaczej niż się zapowiadała. Jak dr Gr[ycz] akcentuje — zrobiono go zwykłym urzędnikiem w Wydziale Bibliotecznym, urzędnikiem, który ma możliwość opracowywania pewnych zagadnień bez możliwości ich referowania Min[istrowi] Ośw[iaty] i bez możliwości ich przeprowadzania<sup>2</sup>. Nic dziwnego, że jest strasznie rozżalony i wytracony z kontenansu; pociesza się tylko tym, że to stanowi „okres przejściowy”.

Oczywiście, wszystko to (trwające już kilka tygodni) przeżywał cały personel [BN] nerwowo, a także... plotkarsko. Zresztą stan ten powoduje wspólne mieszkanie i wspólna kuchnia, wszystko to bowiem doprowadza z konieczności do „głośnego myślenia”, przekształcającego się łatwo w ploteczki. Mnie też to dużo nerwów kosztuje. W tym momencie jestem całkowicie zawieszony w powietrzu. Okres najlepszy dla personaliów poświęciłem realiom, teraz jestem zupełnie zdezorientowany w możliwości sięgnięcia po coś, gdzie byłbym potrzebny. Jak zawsze też, gdy się znajduję w trosce zawodowej, sięgam myślą do kolebki mego bibliotekarstwa, tj. do Krakowa, a w nim do Jagiellonki. W związku też z tym mam prośbę do Pana. Czyby Pan nie był łaskaw, zorientowawszy się w jakich możliwościach użytkowania mnie na tamtejszym gruncie, porozmawiać o tym z dyr. Kuntzem. Zdaje się, że liczył na ewentualne przejście do Jagiell[onki] dra Grycza, gdy więc Grycz zostaje w W-wie, byłoby może miejsce do dyspozycji? Oczywiście nie wiem, czy dr Kuntze nie ma jakich zobowiązań wobec innej osoby — i dlatego pozwalam sobie obarczyć Pana tą moją prośbą. A może byłaby otwartą sprawą Bibl[ioteki] Akad[emii Umiejętności]? Jednym słowem, proszę uprzejmie o rozejrzenie się w sytuacji i o radę czy dopomożenie mi w tym całym sosie. [...] Ja z żoną siedzimy na razie w BN i czekamy zmian, które zająć muszą około W. Nocy. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Kraków 24.4.1945*

[...] Losem Kochanego Pana przejąłem się bardzo i rzecz całą przedstawiłem dyr. Kuntzemu, który odnosi się oczywiście do spraw Pana Dyrektora z całkowitą przychylnością. Biblioteka Akademii Umiejętności jest nieaktualna, bo pozostają

jej zbiory w BJag., a zatem bez osobnego zarządu. Kuntze postanawia wystąpić z wnioskiem o przeniesienie Pana Dyrektora na etat BJag., co pierwotnie chciał uzasadniać potrzebą kierownictwa stałych kursów bibliot[ekarskich] i w tym sensie miał się porozumiewać z Gryczem. Może ta specjalna racja jest nawet zbędna — wystarczy zwyczajny wniosek do Ministerstwa o przydział Pana Dyrektora do Bki Jag. Kuntze zamierza to przeprowadzić — wczoraj to potwierdzał. Myślmy bowiem, że mianowanie Pana Dyr[ektora] „kustoszem” (!) Bki Nar. — jak tu opowiada Wiercz[ynski] — nie zmienia Jego planów przeprowadzki do Krakowa. Zgodnie z życzeniem Kochanego Pana Dyrektora zdołałem to, co referuję, omówić z dyr. Kuntzem, teraz trzeba na jego kroki wyczekać.

Józkowi [Gryczowi] przekazałem pewne myśli przez p. Alodię [Gryczową], nie piszę dziś doń osobno, jestem także zdania, że to prowizorium, które można od biedy i tak przebyć, a może nawet tak lepiej. Mnie Janiczek<sup>3</sup> oferuje referat b-k nauk[owych] w Wydziale Btek, ale pókim chory<sup>4</sup> — nie mogę się niczego podejmować. [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa 11.5.1945]

[...] Za list i wieści niezmiernie dziękuję i Panu, i Dyr. Kuntzemu. Nie ma Pan pojęcia, jak mnie zelektryzowała wieść o możliwości powrotu do Krakowa i do Jagiellonki. Co ja mam uczynić, Drogi Panie? Staję wobec pewnych konieczności, które mi nie pozwalają — siebie i swych personaliów wysunąć przed realiami.

Widzi Pan — BN jest w tej chwili inwalidą zagrożonym w swym bycie. To nie tylko amputacja członków wstrząsa jej egzystencją, lecz strona personalna, tj. brak personelu, który dla tych czy innych powodów nie stanął do roboty. Więż uczuciowa między BN a jej współpracownikami całkowicie zawiodła, gdy więc więż materialna nie stoi na wysokości oczekiwanych korzyści — pustka panuje w lokalu BN. Tymczasem, jak Pan wie, właśnie teraz BN jest w strasznym chaosie, domagającym się zbiorowego zakasania rękawów i zabrania się do wytężającej pracy. Rzeczywistość zadaje temu kłam; przynajmniej personel BN nie uważa za możliwe stanąć do roboty, bo co tęższy pracownik ucieka, inni w ogóle nie zgłaszają się po nominację, a ci, którzy raczyli zawitać, tylko biadolą i doprowadzają do tego, że trzeba grać wobec nich rolę — karbowego.

Wziąłem na kiel, raz — dlatego, że trzeba ratować potrzebną instytucję, a po wtóre, że to jest BN, od której, jak dotąd, doznałem samych przykrości.

Dużym utrudnieniem — to ciągle 1/2 miesięczne wyjazdy dyr. W[ierczyńskiego], który oczywiście „wpadając” do W-wy, nie ma możliwości zapoznania się ze stanem rzeczy, z wyglądem magazynów, z techniką w żadnym podręczniku nie przewidzianej pracy i przede wszystkim z nastrojem personelu.

A no trudno — trzeba spróbować, może się uda — wtedy będzie satysfakcja, nie będzie można wydołać — to pójdę na spokojną pracę b-teczną, czy naukową. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Kraków 11.8.1945*

Trzech moich Przyjaciół, Pan Dyrektor, Józef Grycz i Janek Kossonoga, zapewnia mnie, że jestem w Warszawie niezbędny. Słucham tych głosów i chcę spróbować. Przyjeżdżamy tedy z żoną w sobotę 18 VIII i zjawiamy się przy ul. Kazimierzowskiej 50. Zwracam się z gorącą prośbą do Pana Dyrektora, jako wicegospodarza domu, o łaskawe polecenie zarezerwowania dla nas pokoju z jakimiś możliwościami spania, których sobie w tym momencie nie wyobrażam<sup>5</sup>. Przepraszam bardzo i szczerze za tę kłopotliwą prośbę, którą jednocześnie Józka Gr[ycza] obarczam, ale nie ma właściwie innego wyjścia. Inne sprawy odkładam do omówienia. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 15.2.1946*

Wiadomość podana mi przez Pana [dot. awansów w BN] zaskoczyła mnie w całości, odczułem ją też mocno, jestem przy tym przekonany, że p. [Wanda] Wolińska odczuje pominięcie jej jako krzywdę. Proszę bowiem wziąć rzecz na tle całego „nastroju” awansowego, gdzie prawie połowa BN awansuje. Jest przy tym to dla niej przykre, że równocześnie wszyscy inni Zamojszczacy awansują [...] że tylko ona jest pominięta. [...] P. Wolińska ma naprawdę poważne zasługi. Pan zna warunki, w jakich się pracowało w B[ibliotece] Zam[oyskich] [...] ona zaczęła robotę w tę najokropniejszą zimę 1939/40, kiedy piwnicę przekształcano dopiero na pracownię, kiedy wilgoć i zaduch piwniczny dusił po prostu. Trwała zaś przy pracy, bo chodziło o ratunek instytucji przed Niemcami, którzy czyhali tylko, aby pod byle pretekstem położyć na nią rękę łupieżczą; przetrwała zaś i tę, i następną zimę w niesłychanie intensywnej pracy. Gdyśmy w połowie roku 1941 przyszli z P. Marysią [Dembowską-Wodzinowską] do BZam., zastaliśmy już nie tylko katalogi i inwentarze założone i pracę w pełni zorganizowaną, ale już przeszło 30 000 dzieł skatalogowanych, zinwentaryzowanych i udostępnionych [...]; gdy zjeżdżające corocznie rewizje niemieckie znalazły się wobec tak wydajnej pracy — nie mogły jej nie uznać: Bibl. Zam[oyskich] ocalała! [...] Nie wiem, jakie względy powodują p. Pom[ianowski] z Biura Personaln. Min. Ośw.] itd. wiem tylko, że Pan dużo może na tamtym terenie, proszę więc o obronę sprawy — słusznej.

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 14.1.1947*

[...] Wczoraj ustalając teren pod przyszły gmach BN poruszaliśmy sprawę PIKu i jego budynku osobnego. Widzielibyśmy go chętnie w najbliższym sąsiedztwie BN, na terenie między ul. 6 Sierpnia a Litewską, przy nowej ulicy, która przeciąć ma teren między MSWojsk. a Marszałkowską. [...]<sup>6</sup>

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 14.2.1947

Nagminna grypa, która doprowadziła do tego, że zarówno prelegenci, jak kursanci zawiedli [...] zmusiła mnie do zamknięcia kursu na cały tydzień, a z tym i przesunięcia wykładów o tydzień. W związku z tym chciałbym zapytać, czy pozwoliliby Pan przesunąć także Swoje wykłady o tydzień, tj. na dni od 3-6 [...] marca [...]<sup>7</sup>

A.Ł. do M.Ł.

Łódź 19.2.1947

Moja żona już się przechorowała, teraz ja słabuję, tak że chętnie przyjmuję propozycję Pana Dyrektora z 14 bm. w sprawie zmiany terminu moich wykładów [nt. katalogu przedmiotowego] Co prawda, mam 28 II w piątek zebranie pełnego Zarządu Gł. ZBiAP. Nie chciałbym w sobotę 1 III być w Warszawie beczynnym (poza różnymi sprawami w Ministerstwie). I tak wypadnie beczynna niedziela 2 marca. To wszystko razem kazałoby mi przebywać pełny tydzień w Warszawie, rzecz trudna przy moim przeciążeniu w Łodzi. Dlatego proszę bardzo umożliwić mi odbycie pierwszego dwugodzinnego wykładu w sobotę 1 marca [...] po czym zorientujemy się wspólnie, ile jeszcze trzeba będzie moich godzin w następnym tygodniu, abym mógł wcześniej wrócić do Łodzi. [...]

Zasadniczym problemem moim obecnie jest — otrząśnięcie się z faktycznego, prawdziwego nadmiaru pracy. Wygląda na to, że sam w to wszedłem lekkomyślnie, ale — mnie jest dziś wiadome, że ulegałem pewnym złudzeniom i niedomówieniom oraz zbiegowi okoliczności o zawężeniu fatalistycznym, nie do uniknięcia — jak w dramacie. (Gdybym nie objął BU Łódź, nie miałbym i tego pomieszczenia na Instytut w Łodzi, a w Warszawie go w ogóle nie było i krępowało mnie zajmowanie miejsca przy ul. Kazimierzowskiej 50 itd., itd.). W rezultacie jednak muszę bieżąco pracować więcej, niż na swoje siły wymierzyłem bez oszczędności, co skrzywia kierunek projektowanych sobie wysiłków.

Ostatecznie nieoczekiwanie w tym terminie otrzymałem od 1 I 1947 awans do IV gr. up. Wprawdzie jestem już starym bibliotekarzem, ale wobec jedynej Osoby Pana Dyrektora czuję, że kolejność powinna być inna. Moich zgłaszanych pod adresem Pana Dyrektora sugestyj los jednak jakoś nie popierał. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warsawa 14.3.1947

[...] Jesteśmy wstrząśnięci wiadomością o śmierci wicedyr. Gaberlego. Była to jedna z sympatyczniejszych, a zawodowo wysoko stojących postaci. Niestety, wszystko to tragiczne echa wojenne, a raczej skutki tych różnych kropek nad „i” w postaci zsyłek, obozów koncentracyjnych (wschodnich i zachodnich). Jeszcze w ubiegłą sobotę rozmawiała p. Gryczowa z dr. Gaberlem, jako człowiekiem zdrowym. Zdaje się, że to atak sercowy. Od nas pojechała p. Remerowa, która — jak mi mówił p. Piasecki — będzie też reprezentowała na pogrzebie Związek Arch[iwistów] i Bibl[iotekarzy]. [...]<sup>8</sup>

A.Ł. do M.Ł.

Łódź 28.5.1947

Od momentu ostatniej naszej rozmowy ciągle myślę o jej treści i niepokoję się sytuacją Drogiego Pana Dyrektora [w BN]. Nie potrzebuję powtarzać zapewnienia, że gotów jestem do wszelkich kroków, które by mogły być tu przydatne. Najserdeczniej przecież jestem cały z Panem Dyrektorem. Proszę gorąco być mi pomocnym i wskazać jakieś konkrety, których by się można uchwycić. Czy ów rozmówca nie potrafiłby wskazać nitki wiodącej do źródła? Można by odbyć taką podróż retrospektywną i dojść do wyjaśnienia. Bardzo proszę o zawiadomienie mnie łaskawe o wszelkich nowych danych w tym ponurym względzie, o ile by takie miały się pojawić. Zbyt to jednak wszystko wygląda personalistycznie; mam nadzieję, że ogół decydujący zawaha się jednak przed daniem posłuchu tym podszeptom. Gdy zajdzie potrzeba interwencji — przyjadę zaraz do Warszawy. Proszę na to liczyć i — kierować mną, bo tu w Łodzi nic nie potrafię począć. Ale może się to wszystko rozplynie.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 6.6.1947

Bardzo serdecznie dziękuję za list i za tę tak przyjacielską i nobliwą postawę, jaką Pan w tej sprawie zajął. Jak Pan wie, czasy są obecnie takie, że „fakty” — jeśli idzie o przesłanki — znają tylko „wtajemniczeni”, a — jeśli idzie o bezpośrednio zainteresowanych — poznają je oni dopiero w skutkach pociągnięć, tzn. w ostatecznych decyzjach odnośnych władz. Zapewne, niejednokrotnie ma się do czynienia z tzw. nastrojami niepokoju, wytwarzanymi świadomie przez tych, którym na wytwarzaniu takich nastrojów zależy, lub nawet przez tych (ludzi zresztą dobrej woli), którzy wyobrażają sobie, że coś wiedzą i — albo nie doceniając wieści lub też je przeceniając — kolportują na wszelki wypadek „wszystko zasłyszane” w przeświadczeniu, że spełniają dobrą przysługę i swoją powinność (*relata — refero*). W tym wypadku — zdaje się — krzyżują się z sobą wszystkie wskazane przejawy.

Z Ministerstwa dochodzą wyraźne echa pomruków bezosobowych, które w ustach postronnych, zdaje się odpowiedzialnych informatorów, zatracając charakter anonimowy, balansują między nazwiskiem dyr. Wiercz[yrńskiego] i moim.

Oczywiście nie potrzebuję chyba dodawać, że jeśli w tej chwili podniosłem tę całą sprawę wobec Pana, to występuję przez to nie tylko w obronie swojej, ale i w obronie dyr. Wiercz[yrńskiego]. Rozumiem, że zarówno jemu, jak i mnie można to czy owo zarzucać, ale w obu przypadkach obiektywna podstawa takich zarzutów byłaby — w moim rozumieniu — bardzo daleka od uprawnienia władz do „zmianiania” nas z powierzchni czynnej pracy i to w chwili, gdy w dziedzinie naszych wysiłków osiągamy z naszej inicjatywy i z naszej realizacji pozytywne wyniki dla prowadzonej przez nas instytucji.

Nieraz myślałem sobie, czy Pan nie bierze mi za złe tego jakby absentowania się w obecnej organizacyjnej współpracy naszego Związku. Widzi Pan — ja jestem tak zdezorientowany w atmosferze otaczającej nas „rzeczywistości”, że nie mam wiary w możliwość dłuższej ciągłości mojej publicznej pracy; że zaś, jak Pan wie, nie umiem pracować kawałkiem duszy, nie czuję w sobie po prostu sił na dobrowolne zwiększanie zasięgu swego wrośnięcia w agendy naszego życia zawodowego. Proszę pamiętać, że na przestrzeni zaledwie kilku lat przeszedłem już dwukrotnie brutalną operację wyrwania, czy wyrzucenia mnie z czynnej pracy<sup>9</sup>. Po coż więc nie tylko siebie, ale i tak bardzo mi bliskich drugich narażać po raz trzeci na zawód wywołany przez konieczność wycofywania się z przyjętych przez siebie i z ufnością powierzonych sobie obowiązków?

Zapewne narzuci się Panu pytanie, które i mnie niejednokrotnie nachodzi: „A pocóżś człeczce, jeśli nie masz wiary w trwałość swej pracy, wziął na siebie obowiązki wobec BN”? — Odpowiem na to, jak sobie odpowiadam: oto dla dwóch powodów, po pierwsze — ponieważ w chwili, gdym się podejmował swego zadania nie mogłem wiedzieć, że „marzona” przez szereg lat przyszłość taką postać przyjmie i taką się duszną atmosferą otoczy, a po wtóre — ponieważ, gdy w dniu 19 stycznia 1945 na progu gmachu BN z garstką przygodnych ludzi stanąłem, musiałem od razu ruszyć ku fizycznej obronie tego, co zastałem, z każdą chwilą coraz więcej świadomy tego, że każdy dzień opóźnienia mego przybycia byłby umożliwił, jeśli nie obrócenie w całkowitą niwecz [!] pozostałości poniemieckiej, to byłby pozwolił takie szczyrby BN poczynić, że nie bardzo byłoby na czym odbudowywać, jako że walkę trzeba było prowadzić nie tylko z gromadami napotkanych więcej lub mniej umundurowanych i uzbrojonych przybyszów (przecież sami zostaliśmy doszczętnie okradzeni ze szczątków naszych rzeczy), ale i ze zwałami śniegu, który naleciawszy przez okna szyb pozbawione, do kilkumetrowej wysokości półki i książki pokrył. Wtedy gromadka nasza, świadoma tego, że trzeba trwać dla aktualnej potrzeby, nie miała czasu myśleć o swej dalszej przyszłości; a potem to już się człowiek do własnego trudu przywiązał, zwłaszcza że wniesione zabiegi pewne rezultaty okazywać zaczęły.

Ale jeżeli dobrowolne odchodzenie teraz od podjętej w ten sposób pracy byłoby czymś nienaturalnym, to również branie na siebie nowych zadań byłoby jednak pewnego rodzaju wprowadzaniem w błąd powierzających mi jakieś dalsze obowiązki.

Oto, co chciałem powiedzieć, dlaczego kilkakrotnie — mimo że tak bardzo pragnąłbym z Panem współpracować — odmawiałem swego bliższego współdziałania



w życiu naszej organizacji. Oczywiście długi ten wywód stanowi tylko *marginale* do poruszonej na wstępie sprawy.

Zgodnie z Pańskim zezwoleniem, gdy będę coś konkretniejszego wiedział, pozwolę sobie Panu donieść. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 17.6.1947

Sprawa przyjęła bieg przyspieszony. Nagle wczoraj dr Grycz powiadomił dyr. Wierczyńskiego, że już z dniem 1 lipca br. odchodzi do Poznania<sup>10</sup>.

Rozumie Pan, jak to posunięcie podziałało na mnie, a podziała na nas wszystkich. Nawet trudno ujmować rzecz w słowa!

Proszę bardzo rozważyć, czy ze stanowiska Związku Bibl. i Arch. nie można by w tej sprawie interweniować; idzie przecież nie tylko o zagadnienie personalne, ale także o naszą *res bibliothecaria*, o groźbę podważenia jej wewnętrznej struktury moralnej.

M.Ł. do A.Ł.

Szklarska Poręba 5.7.1947

Wydaje mi się, że — jak na razie — rozegrało się kampanię dobrze. Doskonałe pociągnięcie, uczynione przez Pana podczas audiencji min[isterialnej], postawiło rzecz od razu na tak wysokim poziomie obiektywizmu, z podkreśleniem równocześnie ważności zagadnienia, że już wszystkie związane z tym sprawy personalne stały się tylko *marginale* w stosunku do podstawowego zagadnienia: powagi spraw bibliotecznych i dobra BN. Udało się też wywalczyć uznanie dla pionu moralnego, który nawet przy rzeczach inspirowanych przez podmuchy polityczne, powinien zająć należne mu miejsce. W ramach tego i w ścisłym skoordynowaniu, licznych zresztą, indywidualnych posunięć prowadziliśmy odtąd rzecz w dwu kierunkach: 1) obrony obecnego stanu personalnego oraz 2) zdeklasowania moralnego i zawodowego narzucającego się nowego aspiranta. W obu też punktach są pewne osiągnięcia pozytywne. Osoba dotychczasowego włodarza [Wierczyńskiego] przestała już być „suknem czerwonym” i może da się obronić, a osoba kontrkandydata [K. Świerkowskiego] — jeśli oficjalne oświadczenia nie są tylko gierką — została skreślona.

Myślę, że kiedyś z przyjemnością będzie Pan wspominał te trudne, ale tak ważne dla naszego zawodu podczas Pańskiej Prezesury chwile. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Kórnik, Zamek 19.7.1947

Mam takie wrażenie, że Pan Dyrektor jest łaskaw mnie przechwalać. Obawiam się, że ma to miejsce również w sprawie mego wystąpienia u Ministra. Bardzo bym się cieszył, gdyby to odniosło skutek dodatni. Dotychczas Grycz i Birkenmajer (moi tu informatorzy) oceniają sytuację raczej ujemnie. (Z tym, że B[irkenmajer] tę ujemność jest już skłonny uważać za stan pozytywny.) Pierwszą wiadomość optymistyczną znalazłem dopiero w karcie Pana Dyrektora z 5/VII ze Szklarskiej Poręby. Jestem z natury też optymistą, chętnie te nadzieje podzielę. Ale Jabł[oński, wice-min. oświaty] po rozmowie z [Adamem] Wol[ffem] i [Adamem] St[ebelskim]<sup>11</sup> powiedział Gr[yczowi], że go nie przekonali. Mnie, jako wyrazicielowi ZBiAP, pozostaje problem — metody koleżeńskiej. Napisałem w tej sprawie do Wiercz[yńskiego] zapytaniem, jakich on nam dostarczyć może i zechce podstaw do działania. Od tego uzależniam dalszy tok, w którym przewiduję rozmowę z Jabł[ońskim]. Wiercz[yński] pewno wprowadził już Pana Dyrektora w najnowszy stan dociekań i informacji. [...]<sup>12</sup>

Jest już w kraju Mikołaj Dzikowski, w doskonałej formie, odwiedził nas tutaj. Nie widzieliśmy się siedem lat, więc wielka była radość ze spotkania.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 5.8.1947

[...] Na list Pański [z 19.7.47], który dopiero po powrocie z urlopu, tj. 28/VII, otrzymałem, nie odpisywałem, ponieważ wątpiłem, czy odpowiedź moja dosięgnie Pana jeszcze nad morzem. Zresztą, jeśli idzie o aktualne sprawy bibliotekarskie, to niewiele można by nowego napisać; to coś, co można by dodać do znanego już Panu stanu rzeczy, można by tylko ustnie dorzucić. Tak, jak w tej chwili ujmuje rzecz dyr. W[ierczyński], ma on w ciągu września przekazać mi przejściowo swoje agendy i odejść do Poznania. Oczywiście, po staremu wszystko to odbywa się „na buzię”, nie ma żadnego aktu, który by sytuację precyzował. Dokąd więc nie zobaczę takiego aktu, uważam całą sprawę za płynną.

Tak, jakeśmy to sobie ustalili, osobą wysuniętą przez nas na następcę [dyrektora BN] jest *unico loco* — Pan. Oczywiście. uczyniło się to przez „trzecie” osoby, mające bliskie kontakty z Jabł[ońskim]. Nie wiadomo, co z tego wyniknie, bo „Pan Ksawery” [Świerkowski] jakoby jeszcze galwanizuje swe „chody”. W każdym razie proszę się psychicznie i organizacyjnie przygotowywać na ewentualność wyjazdu.

Nie wiem, czy to odpowiada rzeczywistości, że p. A. [powinno być: M.] Dzikowski osiedla się w Toruniu, ale jeśli tak, to może by p. Michała [Ambrosa] lub p. Ksawerego [Świerkowskiego] wprowadzić na Pański stolec dyrektorski w Łodzi? Albo i lepiej! może by jednego umieścić na dyrektorze, a drugiego na wicedyrektorze: zyskałoby się w ten sposób mieszkania dla Pańskich przesiedleńców z Łodzi, a bibliotekarskie powietrze w[arsza]wskie uległoby wydatnemu odświeżeniu.

O ile wiem od dyr. W[ierczyńskiego], sprawa „koleżeńskiego rozpatrzenia” pochodzi p. Ksawerego [Świerkowskiego] mocno dojrzewa. Istotnie to, co opowiada dyr. W. przekracza dozwolone granice, nawet w epoce „życia koniunkturalnego”. [...]

M.L. do A.L.

Warszawa 8.11.1947

Co tu zrobić? Szereg szczegółów wskazuje na to, że sprawa [dyrektury BN] — jakoby — miała być w najbliższym czasie rozwiązana w sensie dla instytucji naszej najniekorzystniejszym. Na razie są to jeszcze wieści, ale podawane przez środowisko ministerialne i podawane — zdawałoby się — przez ludzi odpowiedzialnych. Grycz — chory, nie można do niego dotrzeć, a trudno chodzić „po kominkach”. Utrzymują, że p. Św[ierkowski] dopływa do brzegu. Jeszcze ciągle nie chce się wierzyć, aby to szaleństwo uczyniono, jeszcze ciągle chce się wierzyć, że dobro i powaga instytucji są dość silnymi elementami do obrony tego, co ze względów rzeczowych wymaga obrony. Kiedyś złożyliśmy Dembem, że zaprzepaścił interesy bibliotekarstwa, czymżeż jednak jest to ze strony człowieka, który po raz pierwszy w życiu zetknął się z zagadnieniami b-tekarsstwa na wyższym szczeblu — wobec dziwnego indyferentyzmu czy *laisser-faire*'yzmu człowieka, który jest zawodowym b-tekarszem<sup>13</sup>. Incydent z gotowością pogrzebania Nacz[elnej] Dyr[ekcji] B-tek dla uzyskania wolnych rąk dla celów prywatnych i teraz zupełny marazm w momencie, gdy głos jego powinien być stanowczo rzucony na szalę decyzji o BN — to dużej miary *ommissiones* [zaniedbania].

Jestem optymistą z natury — więc jeszcze ciągle myślę, że to przyjmie obrót inny. Przecież to będzie naprawdę wstrząsem dla naszej instytucji. Jaka to szkoda, że Pan nie został w swoim czasie Nacz[elnym] Dyr[ektorem] B-tek i że obecnie „coś” czy „ktoś” podstawia nogę Panu przy objęciu dyrektury BN. A może jednak?

Otrzymałem od Kuntzego list uwiadomający mnie, że pod wpływem „wdzięcznych i dźwięcznych” argumentów Pańskich wyda osobno nr 3 [„Przeglądu Bibliotecznego”], jako poświęcony rocznicy Załuskich. W imieniu onychże Załuskich witam ten fakt radośnie i bardzo Panu za to dziękuję. Materiału zbierze się tyle, że chyba cały zeszyt da się wypełnić. Myślę też, że dedykacja dla zeszytu wyjdzie od Związku B[ibliotekarzy i] A[rchiwistów] P[olskich]<sup>14</sup>.

Ciekawym, pod jakim wrażeniem wrócił Pan z Krakowa?<sup>15</sup> Ja przyjechałem potwornie zmęczony i nieco zdeprimowany Krakowem. To jest jednak rozindyczone podwórko!

PS Czy w razie przyjścia p. Św[ierkowskiego] byłaby jeszcze możliwość ucieczki pod Pańską opiekę? Czy może Pan już uczynił jakieś kroki w sprawie obsady B-teki Uniw. w Łodzi?

Proszę uprzejmie o powiadomienie mnie, czy PIK wydaje polską „Minerwę” w zakresie b-tek? a jeśli tak — to jak się przedstawia plan redakcyjny?

Łódź 23.11.1947

[...] W paru dniach po liście Pana Dyrektora [...] usiłowałem (częściowo przez p. Gruszecką) zyskać wiadomość, czy nominacja mgra Św[ierkowskiego] jest już załatwiona. Pomimo poważnych pogłosek potakujących (m. in. p. Morsztynkiewiczowej, która była w Łodzi w tym tygodniu) — nie wiem, jak sprawa faktycznie się ułożyła<sup>16</sup>. Więc — co robić? powtórzę pytanie Pana Dyrektora. Zarówno min[istrowi] Skrz[eszewskiemu], jak wicem[inistrowi] Jabł[ońskiemu] oświadczyłem był wyraźnie imieniem Związku Bibl[iotekarzy] i Arch[iwistów], że kandydaturę Św[ierkowskiego] uważamy za nieodpowiednią (z tych i innych powodów). Gotów byłbym jeszcze raz wystąpić wobec wicem. Jabł[ońskiego], (który — jak słyhać — ma zostać ministrem oświaty), ale — przed tygodniem był on w Moskwie, potem ja zachorowałem. Stanowisko Grycza w tym wszystkim i mnie zastanawia. Mam mu za złe, że wcale nie usiłuje mnie informować, awizować, alarmować itp., że nie używa mnie — oczywiście jako przewodniczącego ZBiAP — do załatwiania spraw, które by czynnikowi społecznemu łatwiej było przeprowadzić niż — urzędowemu. Jednym słowem — nie ma między nami prawidłowej współpracy. Stan stąd tym trudniejszy, że siedzę w Łodzi, a więc muszę być informowany przez Warszawę o wielu rzeczach. Postanowiłem jednak napisać jeszcze do Grycza i zaraz po tym liście to uczynię. Czyżby on wbrew swym deklaracjom pogodził się wewnętrznie z ową kandydaturą? Decydując się jeszcze przeciwdziałać, o ile to nie spóźnione, tym samym w założeniu muszę wycofać własną kandydaturę [na dyrektora BN], bo cały czas chodzi mi jedynie tylko o instytucję B-ki Narod., a nie myślę, by objęcie jej kierownictwa miało dla mnie stanowić coś lepszego. (Moim istotnym pragnieniem jest zdobyć czas na pracę naukową własną, B-ka Nar. rzecz jasna, oddalałaby mnie od realizacji tego marzenia). Od początku zresztą uważam, że Pan Dyrektor jest naturalnym kandydatem na następcę po Wierczyńskim [...]

Sprawa dyrektury B-ki Uniw. w Łodzi jest nadal otwarta. Przed 10 dniami miałem zebranie Komisji Bibliotecznej UŁ, którą zawiadomiłem o mym ustąpieniu. Komisja postanowiła (bez mego wniosku) przedstawić Rektorowi projekt obsadzenia dyrektury drogą konkursu. Choroba moja odwlekła wykonanie. Ogłoszeniu konkursu nie sprzeciwiam się, bo nie myślę, by ta procedura miała przeszkodzić Panu Dyrektorowi w objęciu dyrektury BUŁ. Może z pewnych względów (powód ustąpienia z BN) będzie to nawet dogodniejsze dla Pana Dyrektora. Osobiście bardzo pragnę od 1/I 1948 przekazać już czynności w BUŁ. Bardzo bym pragnął zobaczyć tu Pana Dyrektora, gdyby w BNar. rzecz się nie ułożyła pomyślnie. Jestem całkowicie do dyspozycji, proszę bardzo zawiadamiać mnie o wszelkich krokach w tych sprawach, abym mógł tu odpowiednio kierować rozwojem wypadków.

„Polskiej Minerwy” nie robimy: na razie tylko wykaz bibliotek według specjalizacji; może to ktoś tak nazwał.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 20.12.1947

Strasznie to ujmujące, że Pan ciągle Sobie coś przypomina, co dotyczy mojej osoby. Bardzo Panu za to dziękuję i — jeśli Pan uzna za stosowne — wykorzystuję. Mam tylko wątpliwości, czy można sięgać po zasiłek, gdy się nie jest w 100% pewnym, że w przyszłym roku, tj. w r. 1948, będę miał rzecz gotową do druku. To, co nazywam „drugą częścią” jest właściwie w takim stadium, że gdybym miał 1/2 roku do swojej wyłącznej dyspozycji, tzn. gdybym nie musiał „urzędować” lub nie „urzędując” nie musiał dorabiać, to prawdopodobnie ukończyłbym te dwie prace, stanowiące tzw. część drugą. Chciałbym przy tym wyjaśnić, że pierwsza z tych prac omawia zagadnienia zasadnicze, normowane rozporządzeniami itd., a druga stanowi przykład stosowania tych zarządzeń w życiu wielkiej instytucji, podobnie jak to w „części pierwszej” praca pt. *Z dziejów „B-teki Rzplitej Zatuskich zwanej”* jest ilustracją dla stosowania w praktyce zarządzeń i zamierzeń ogólnych, omówionych w pracy pt. *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej*. Wyjaśniam to, ponieważ nie wiem, czy w tym stanie rzeczy mogę zabiegać o zasiłek naukowy. Proszę więc rozstrzygnąć i zależnie od tego: złożyć lub nie złożyć mego podania, które przy niniejszym załączam [...]<sup>17</sup>.

U nas jeszcze sytuacja wewnętrzna nie uległa zmianie; wnioskuję, że chyba do końca roku utrzyma się ten stan. Od Grycza nie ma również żadnych wiadomości nowych w mojej sprawie. [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 23.1.1948

Cały mój dom zaalarmowany jest Pańskim niedomaganiem. [...] Jak się okazało [...] po przyjeździe [do Warszawy] P. Marysi [Dembowskiej] — Pan się przepracowuje, Pan się spala; doprawdy tak nie można. Przecież stworzona przez Pana instytucja stoi Panem, ale Panem zdrowym! Trudno być równocześnie twórcą, inicjatorem, organizatorem, administratorem i głównym a codziennym realizatorem planu prac nowo powstającej placówki naukowej. Rozumiem, że świadomy zawistnej i nie dość orientującej się w rzeczy grupy osób — rzuca Pan ciągle nowe fakty przed oblicze czynników, od których los Instytutu zależy i zmusza ich do opuszczania rąk, skłonnych już do podjęcia pracy grabarzy. To los orędowników i twórców każdej nowej, ustalającej się idei, ale musi być miara w podejmowanych wysiłkach. Na to przecież są dobrani współpracownicy, aby sugestie przyoblekali w czyn. Niepodobna do wysiłków ducha dodawać codzienny znój murzyńskich czy benedyktyńskich zmagañ wykonawczych. Tego nie wytrzyma żaden organizm, a cóż dopiero tak delikatny i tak nadszarpnięty, jak Pański.

W W-wie *panta rhei*; nurt ten, nie zawsze widoczny, a zwłaszcza kierunkowo do określenia trudny, jest — i jest — jak na wszystkich odcinkach życia publicznego — jednokierunkowy. Zmierzają mianowicie do politycznego „zgleichszaltowania” przy częściowej likwidacji i przy przejściowym tolerowaniu „ancien-regimowych”

Mohikanów zawodowych: jeszcze rok, jeszcze dwa lata, jeszcze... najwyżej 5 lat, tj. tyle, ile wymaga podrośnięcie jednego „dobranego” pokolenia uniwersyteckiego.

Zachodzi zasadniczej natury i bardzo naglące pytanie: cóż należy czynić w tych warunkach? Czy założyć indyferentnie ręce [...] Czy raczej nie należy programowo, świadomie i nieustępliwie bronić każdego odcinka zagrożonego? Czy nie należy na czoło wysunąć hasła obrony *morale* naszego zawodu w codziennym życiu praktycznym; czy nie należy uświadamiać nowemu narybkowi uzależnienia bytu naszego zawodu i bytu prowadzonych przez nas instytucji od obiektywnego ustosunkowania się nas jako pracowników do zadań nauki oraz do potrzeb kultury narodowej? Czy nie należy zwalczać w słowie i w czynie wszelkich sugestii czy zarządzeń w duchu politycznej „rzeczywistości stosowanej”? Jednym słowem: „co należy czynić?” O akcji skoordynowanej myśleć nie można, bo kierownictwa brak. Grycz — leży i zresztą sam się kładzie, a inni albo się nie orientują, albo lekceważą stan rzeczy — już dzisiaj. Nie chcę się bawić w wieszczka, ale doprawdy smutno przedstawia mi się nasza przeszłość u końca powojennej *piatiletki*. [...]

A.L. do M.L.

Cieplice 29.1.1948

Dziękuję najserdeczniej za przyjacielski list z 23 bm. ze słusznymi uwagami na temat mego przepracowania. Okazało się (o dziwo!), że nie mam już tych sił, jakie miałem przed wojną. [...] Znalazłem się przeto (po raz drugi w ciągu całej służby państwowej) na odpoczynku zimowym. [...] Nie pracuję — rozważam sobie tylko pewne sprawy, z oddalenia, syntetycznie. „Czarne myśli” Pana Dyrektora zbiegły się właśnie z tymi moimi próbami syntezy, które nie wypadają zadowolająco. Stawiam sobie takie samo pytanie: „co należy czynić?” Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na przewodniczącym [...] Związku. Widzę brak zgrania się naczelných czynników i zły wpływ, jaki ten stan wywiera na młodych. W grudniu mówiłem o tym z Gryczem, apelowałem do niego, nie znajdując w rozmowie głębszego oddźwięku. Odnoszę wrażenie, że on chce mieć odizolowaną swą władzę. W ogóle wątpię w jego przyjaźń. Po raz trzeci się zdarzyło, że ludzie postronni, przeze mnie o niczym nie informowani, a więc na podstawie własnych obserwacji stwierdzają, że Grycz jest nieżyczliwy dla PIK i dla ZBiAP. Czy obie te obserwacje dlatego są słuszne (wiem, że są), że — ja prowadzę obie te instytucje? [...] Próbowałem w r. 1945 urządzić „radę seniorów”; nic z tego nie wyszło. Tkwiąc w Łodzi, nie wyczuwam nawet niektórych szczegółów rzucających się w oczy w Warszawie; proszę o dokładne informacje. Dzisiaj w tej trudnej sytuacji przewodniczący Związku powinien jednak być w W-wie, aby trzymać rękę na pulsie. Chętnie ustąpię miejsca. W każdym razie uważam, że należy przeciwdziałać. Serdecznie proszę Pana Dyrektora o pomoc i dobrą radę. Gdyby Pan Dyrektor „opuścił łożę” i objął prezesurę Związku, współpracowałbym w Zarządzie Gł[ównym]. Obiecuję sobie za jaki tydzień skryształizować plan działania i przedstawię go Panu Dyrektorowi. Myślę o jakimś zasadniczym artykule (odezwie, liście otwartym do kolegów), o rozmowie ze Skrzyszewskim. Dyr. Wierczyńskiego znowu zapytałem, czy ostatecznie wniesie do Związku sprawę Ks[awerego] Św[ierkowskiego]?

W liście Pana Dyrektora odczułem wielką lukę: brak wiadomości o osobistych losach Jego. Wiem, że [Tadeusz] Remer jest już w Ministerstwie. A jakże sprawa Pana? Czy Grycz nie przyspiesza, czy Świer[kowski] ociąga"? Pewnie, że jemu wygodniej. Bardzo proszę o tę wiadomość. Czy Grycz choruje? Chcę do niego jeszcze raz wysłać zasadniczy list.

W Łodzi Więckowska zdaje się już dobiega. Żal mi, że odpadły obie moje kandydatury [na dyrektora BUŁ]: Pan Dyrektor albo Dzikowski. [...]

A.Ł. do M.Ł.

*Łódź 21.3.1948*

Pośpieszam donieść — tymczasem poufnie — że dr Więckowska nadesłała pismo zawierające „pragnienie” objęcia dyrektury B-ki Uniw. w Łodzi dopiero od 1 października 1948. Zapytuje, czy propozycja ta mnie odpowiada? czy Rektor zgodzi się na to? Będę miał jutro rozmowę z Rektorem. Myślę, że wypadnie odmownie wobec planu dr W[ięckowskiej]. Przewiduję zatem, że dr W. nie obejmie Biblioteki. Zawiadamiam o tym, aby zapytać, czy w tym stanie i — w „tamnym” stanie rzeczy (nie wiem, jak się przedstawia Kraków, PAU) nie zechciałby Pan Dyrektor raz jeszcze sprawdzić możliwości objęcia przez Siebie Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi. Wiem, że rzecz trudna do rozstrzygnięcia wewnętrznego; proszę przeciw o szybką odpowiedź (zwłaszcza, że w Łodzi wyłoniła się kandydatura niebibliotekarska, jednego zastępcy profesora).

Co do mnie — nie zamierzam przeciągać mego kierownictwa BU z powodów zasadniczych, dla których złożyłem rezygnację (chcę pokonać prace teoretyczne). Gdyby się nawet miały — nadto — zrealizować ostatnie „groźby” warszawskie [dot. PIK-u], nie chcę ułatwiać sytuacji moim „przeciwnikom”. Dlatego jestem przeciwny przeciąganiu sprawy w BU. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Mądralin [k. Otwocka] 28.3.1948*

[...] Zasmucił mnie Pan bardzo pełnym pesymizmu ustępem listu dotyczącym PIK-u, czyżby coś więcej dopłynęło do Pana? Bardzo jestem ciekawy, jaki przebieg będzie miała sprawa Więckowskiej. O nowej kandydaturze [na dyrektora BUŁ] słyszałem. U nas po staremu. Za łaskawą i tak wytrwałą pamięć o mnie b. dziękuję; na razie trwam na posterunku, bo wydaje mi się, że realia coraz więcej tego wymagają.

Z Krakowa w sprawie „Przegl[ądu Bibliotecznego”] nadchodzą nie najlepsze wieści; jakoś nic nie czuć udziału Korpały<sup>18</sup>. Zdaje się, że druk trzeba będzie przenieść do W-wy.

A.Ł. do M.Ł.

*Łódź 18.4.1948*

Pani dr Hleb-Koszańska gorącej od moich słów potrafi przedstawić osobiście prośbę o udział Pana Dyrektora w wykładach kursu łódzkiego<sup>19</sup>. Bardzo bym [się] cieszył, gdyby Pan Dyrektor zdecydował się przyjechać do nas na kilka dni i zobaczyć — Łódź i PIK.

Za kartę z 28 III dziękuję, choć zawarła odpowiedź niepomysłną dla mnie. Senat decyduje się czekać na dr Więck[owską], prosząc o przyjazd 1/IX (nowy rok akad.). Ponieważ kroją się ważniejsze sprawy w BU (powiększenie lokalu, plan nowego budynku, przeszerogowanie pracowników), moje poczucie bibliotekarskie zmusza mnie do pozostania na stanowisku kierownika BU do końca roku akad. Ale — siły? Zawód przykry sprawiła mnie Więckowska.

Z dyr. Kuntzem miałem nowe kłopoty, o których opowiem kiedyś (temat: członkowie redakcji). Najusilniej proszę Autorów zeszytu Załuskich o opiekę nad drukiem i jego terminem (czerwiec) [. . .] Ustaliliśmy ostatecznie, że będzie osobna karta tytułowa tego zeszytu: W dwóchsetlecie otwarcia Biblioteki Załuskich 1747–1947 [. . .] Czy Panowie to akceptują już?<sup>20</sup>

Czy Pan Dyrektor aprobowałby wysunięcie kandydatury kol. [Ryszarda] Przelaskowskiego na przewodniczącego Związku? Muszę przecie o tym myśleć.

M.Ł. do A.Ł.

*[Warszawa] 29.4.1948*

P. Więckowska ze zdziwieniem stwierdza, że dotąd nie ma zawiadomienia o decyzji Uniw. Łódz. i oczekuje z niecierpliwością na to pismo, które umożliwi jej zajęcie wyraźnego stanowiska w BN. [. . .]

Nr „Przegl[ądu] Bibl[iotecznego”] (pośw. Załuskim) wpłynął do W-wy i Kuntze nadesłał szczegóły dotyczące techniki jego składania. Druk prowadzi dr Bańkowski.

Na wykłady, zaproponowane przez p. Hleb-Koszańską, zgodziłem się tylko dla Pana, aby choć częściowo spłacić dług za Pański łaskawy udział w naszym kursie. Wszelkie wykłady są dla mnie dużym wysiłkiem nerwowym; brak mi Pańskiego talentu krasomówczego, z którego cała Polska tak skwapliwie i tak owocnie korzysta.

Co się tyczy kandydatury nowego Przewodn[iczącego] ZBiAP — to uważam, że jednak należy prosić, aby Pan jeszcze zechciał pozostać przy władzy.

Czy Pan nie uważałby za taktycznie celowe „spiknąć się” (= połączyć się) w zabiegach z BN celem łącznego zbudowania gmachu, w którego pewnej części można by umieścić PIK? Pytanie to nasunęło mi się przy obecnych naszych staraniach budowlanych; ale o tej sprawie nie mówiłem z Św[ierkowskim].

Według ostatnich wieści mamy otrzymać parcelę w ogrodzie Ujazdowskim u zbiegu ul. Górnośl[ąskiej] i Myśliwieckiej.



Warszawa 20.6.1948

Zwróciła się do mnie p. [Krystyna] Muszyńska z zapytaniem, czy zgodnie z wzwaniem, podanym do wiadomości naszej w „Komunikacie PIK-u” — mogłaby liczyć na włączenie do kadry zamiejscowych współpracowników Pańskich. P. M. jest świeżym magistrem fil[ozofii] w dziedzinie historii średniowiecznej; jest od r. 1945 pracowniczką BN, a przed powstaniem uczestniczyła w kursie bibliotekarskim, urządzanym przez Pana w BN. Jako pracownik należy do grupy naszego najlepszego narybku b-tecznego, zarówno z uwagi na sumiennosc, obowiazkowość i dokładność, jak i z uwagi na ciągłe doskonalenie się w naszym rzemiośle oraz szczerze zainteresowanie dla wykonywanej pracy. Od z górą 2 lat pracuje p. M. w Dziale Rkpsów jako mediewistka [...], znająca łacinę i paleografię łacińską, i jako już dosyć zaawansowana lekturalnie w zagadnieniach związanych z jej służbowymi zajęciami. Jednym słowem, jest to jednostka poważna, wartościowa i zaufania godna; wydaje mi się też, że każdą pracę, której się podejmie, wykona dobrze. [...] Resumując, polecam ją uprzejmej uwadze Pańskiej [...]. Oczywiście, p. M. zdałaby się na wybór zajęć przez Pana, może by jednak było dobrze wyszukać coś z pobliza obecnego terenu jej pracy<sup>21</sup>.

Miałem ostatnio trochę kłopotów na terenie Związku i już byłem skłonny prosić Pana o interwencję, ale się opamiętano i — wobec tego przechodzę nad sprawą do porządku; nieporozumienie dotyczyło — realiów.

Z p. Św[ierkowskim] mamy różne trudności, zapewne dojdzie to do Pana inną drogą, więc nie ma co sprawy dyskutować. Oczywiście — jak poprzednio — *in merito* interweniowałem bardzo stanowczo.

Ciekawym, jak Panu przypadła do gustu ministerialna wizytacja i czy potrafił Pan wyłuskać z tego coś dla sprawy Instytutu?<sup>22</sup>

Żałowałem bardzo, że nie widziałem się z Panem po Zjeździe Delegatów [ZBiAP, 10/11 VI 1948]; teraz więc dopiero wieszuję Prezesury, chociaż raczej należałoby gratulacje te skierować pod adresem Związku, że Pan zechciał podjąć się tego trudu. Szczególnie po nastroju przejawionym na Zjeździe Deleg., po którym wyszedłem zdeprimowany; widzę, że czekająca Pana praca to trud nie na miarę codzienną. Duch i poziom Zjazdu był nie tylko kompromitujący, ale po prostu bolesny. Trzeba będzie koniecznie zwrócić na to uwagę, a z tym — uwagę przede wszystkim na prowincję. Jeśli mam prawo (bo niestety jestem zbyt oddalony praktycznie od zetknięcia się z całością życia b-tek naukowych i publicznych) doszukiwać się przyczyny tego stanu rzeczy — to wydaje mi się, że widzieć go [!] należy w aktualnej a nadmiernej przewadze w naszym życiu zagadnienia b-tek publicznych i zajętego na tym terenie przede wszystkim płynnego i doraźnego elementu pracowniczego, który z powodu niewyrobienia skłonny jest do nadmiernych uproszczeń interpretacyjnych. Sam fakt płynności — mimo zbiorowego i tak mocnego podkreślenia katastrofalności tego zjawiska — nie może być uważany tylko za skutek złej opłacalności personelu b-tecznego. Mnie się wydaje, że płynność elementu pracującego w b-tekach trzeba uznać za taki przejaw, jak swego czasu potrzebę wytworzenia zespołu pracowników technicznych (*mittlere Beamten*). Wobec lawinowego przyrostu zbiorów — nie można mianowicie myśleć o odpowiadającym temu stałym przyroście

etatowego personelu. Tego (w związku z wysokością poborów, awansami i wzrastającymi obciążeniami dodatkowymi państwa) nie zniosłby żaden budżet państwowy i w gruncie rzeczy — to jest zbędnym. Ta zbędność jest już uznana praktycznie za granicą, a i u nas zjawisko to upowszechnia się i to programowo. (Nb. — B-teka Nar. miała w r. 1947 około 60 osób płynnych, co w pełni zdało egzamin!) Personel b-tek będzie się musiał w przyszłości składać z dwóch równocześnie zajętych grup pracowników: z jednej — mniej licznej, stanowiącej stałą, zawodową kadre bibliotekarską, i z drugiej — różnej liczebności (zależnie od wielkości b-teki i doraźnych prac) kadry płynnej, opłacanej z funduszy specjalnych (jako praktykantów, stypendystów itd.), przy czym szczególnie będzie to dotyczyło b-tek z przeważającymi zbiorami druków nowszych, a więc głównie b-k publicznych, ale i b-tek naukowych. Oczywiście, zjawisko to będzie jeszcze wymagało szczegółowego przemyślenia w związku: 1) z charakterem b-tek, 2) z treścią i grupami ich zasobów, 3) liczbą etatowego personelu, 4) ustaleniem (w związku z możliwościami finansowymi i jakością zbiorów) procentowego stosunku personelu płynnego do stałego (np. 5 : 1), 5) określenia cenzusu i stopnia przeszkalanania personelu płynnego, 6) sposobu i wysokości opłaty personelu płynnego itd. Przyznaję, jest to jeszcze problem dyskusyjny, ale w każdym razie to nie jest katastrofa bibliotekarstwa, lecz jest to nowe zagadnienie personalno-organizacyjne bibliotekarstwa, które należy dojrzeć i do którego należy się odpowiednio ustosunkować i to z pełną świadomością, że wszelkie próby usunięcia go z powierzchni życia byłyby skazane na bezowocność [...]

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa, koniec września 1948]

[...] Od 1 paźdz. jestem przydzielony do prac w Nacz. Dyr. B-tek, zaczynam to zajęcie w poniedziałek [4 X]<sup>23</sup>. Idę *contre coeur*. Szczegóły bliższe podam, gdy się zorientuję w ogólnej sytuacji (kto, dlaczego — zgalwanizował sprawę dawno umarłą i co będę robił?) [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 15.11.1948

Nadspodziewanie szybko wypłynęła sprawa, w której pragnąłbym zasięgnąć Pańskiej rady życzliwej; ot! proszę rzecz całą razem ze mną rozważyć. Otóż dzisiaj zjawił się u mnie w biurze dyr. Lewak i zaproponował mi objęcie w B-ce Uniw. wicedyrektury. Oświadczył przy tym, co następuje:

„Wracam w tej chwili od Pomianowskiego [z Wydz. Personalnego Min. Ośw.], który mi kategorycznie odmówił nominacji Kossonogi do Bibl. Uniw., bez podania powodów, ale z tak wyraźnym ustosunkowaniem się negatywnym, że nie mam możliwości zabiegania dalej o tę kandydaturę. W tym położeniu, czując się chorym, a z tym czując, że będę musiał znowu prosić o dłuższy urlop — zwracam się do Pana o koleżeńską pomoc: objęcie wicedyrektury, przy czym zapewniam, że ułożymy

sobie sprawy tak, aby Pan miał pełną satysfakcję, a dobro Bibl. Uniw. najwięcej zyskało. Muszę przy tym dodać, że mówiłem z Pomianowskim o Panu, jako o ewentualnym kandydacie na wakans w BU, na co Pomianowski oświadczył mi, że z całą gotowością poprze i przeprowadzi Pańską nominację”.

Tyle dr Lewak! Otóż — pamięta Pan pewnie, że wczoraj, gdy mi Pan powiedział o odrzuceniu kandydatury Kossonogi, całkiem odruchowo zawołałem: „to chyba ja tam pójdę!”

Gdyśmy się rozeszli, zastanawiałem się potem, co mogło spowodować te mnie samego zupełnie zaskakujące słowa i doszedłem do przekonania, że jest to chyba wynik jakiegoś wewnętrznego, podświadomego udręczenia i wyraz jakiejś odruchowej samoobrony przed tą kabałą, w jaką mnie los wepchnął: gdzie nie wolno mi robić tego, do czego się nadaję, a kazano czynić to, czego ani nie chcę, ani nie umiem robić!

I oto nagle w tym stanie rzeczy — zjawia się ta propozycja! Doprawdy, że ten zbiąg faktów miał w sobie w chwili zaistnienia coś niesamowitego!

Toteż musiałem wziąć się mocno w kluby, aby rozważnie wysłuchać tego, co do mnie mówiono. Po chwili dopiero przystąpiłem do odpowiedzi. Przede wszystkim więc zapytałem o możliwość wznowienia kroków w sprawie Kossonogi, na co otrzymałem ponownie wyjaśnienie, że zabiegów w tym kierunku nawet próbować nie można, ponieważ na w zupełnie stanowczej postaci zakomunikowaną decyzję Pomianowskiego wpłynęły widocznie (jak przypuszcza Lewak) jakieś polityczne motywy. [...] Dalej nadmieniałem, że jestem uczuciowo niezmiernie silnie związany z BN i że dokąd nie stracę całkowicie nadziei na możliwość powrotu do niej — uważam się za człowieka stojącego do jej dyspozycji, i wreszcie, że przyjęcie, jakiego doznałem ze strony Grycza — nie pozwala mi na uczynienie jakiegokolwiek kroku bez uprzedniego porozumienia się z nim. W tym stanie rzeczy poprosiłem o odroczenie zasadniczej rozmowy co do mej decyzji — na tydzień. W tej chwili więc mogę zupełnie nieskrępowany rozważyć całą sytuację. I otóż w związku z tym zamierzam: 1) jeszcze raz zasięgnąć skądinąd informacji co do istotnego stanu kandydatury Kossonogi; 2) porozmawiać z członkami Rady Naukowej (Arnold, Płoski, Budzyk) i — gdyby się mi udało z wicemin. Jabłońskim — na temat sytuacji w BN; 3) porozmawiać z Gryczem. Równocześnie rozważając moją osobistą sytuację stwierdzam: 1) że wobec zagrożonej sytuacji Grycza i możliwości jego odejścia — mogę się znaleźć pewnego dnia w pozycji bez wyjścia; 2) że praca obecna i to jeszcze w tych warunkach lokalowych, które mi ciągle przypominają, że jestem tylko urzędnikiem (klekot maszyn, zgiełk z wszystkich stron przez dziury w ścianie dolatujących głosów, załatwiających „sprawy”, pisanie aktów na „koszulkach” według ściśle przykrojonej postaci itd.) — czyni mi terażniejsze zajęcie całkowicie obcym; 3) że coraz silniej uświadamiana sobie potrzeba materiału i ludzi — jako współtowarzyszy codziennej pracy — zniechęca mnie do podejmowania w obecnych warunkach jakiegokolwiek inicjatywy; 4) że wczorajszy odruchowy okrzyk, podświadomy w genezie i uzewnętrzniony impulsywnie (zanim refleksyjnie doszedł do świadomości) — należy uznać za symptom ostrzegawczy.

To wszystko mówiłoby mi, że nad otrzymaną propozycją należałoby się zastanowić gruntowniej.

Czy tak? Serdecznie proszę o radę, bo jestem w tej chwili naprawdę bardzo biedny.

Oczywiście wszystko to piszę poufnie i proszę o dyskrecję.

[...] Miałem dzisiaj list od Kuntzego, który na moją propozycję co do ewent. przysłania mu pewnego materiału do „Miscellaneów” pisze mi: „Nasuwa mi się cały szereg pytań, które stawiam Panu, chociaż jeszcze nie wiem, czy będę nadal redaktorem „Przeglądu”, względnie czy mam przygotować materiał do 1. zeszytu 1949 r. Po rozmowie z pp. Stebelskim i Horodyskim, od których może Pan się dowiedzieć szczegółów tej rozmowy, czekam na decyzję Zarządu Gł.” [ZBiAP].

A.Ł. do M.Ł.

*Lódź 19.11.1948*

List Pana Dyrektora z 15 XI otrzymałem dopiero przedwczoraj po południu, jeden dzień przeznaczyłem na przemyślenie (przeżycie) sprawy. Wynik jest taki, że nie wymyśliłem nic innego niż taka metoda, jaką Pan Dyrektor Sam w liście Swym sprecyzował. Jedno tylko zapytanie przychodziło mi do świadomości poza tymi, które Pan Dyrektor porusza, tj.: co będzie znowu z Wydziałem Bibliotek Naukowych w NDB, ale — żadne motywy nie dopuszczają tego, aby tą kwestią obciążać Pana Dyrektora, innymi słowy — uważam, że ta kwestia leży poza kręgiem obowiązków osobistej troski Pana Dyrektora, a zatem należy ją pozostawić — losom. Całkowicie rozumiem i odczuwam, że w NDB nie czuje się Pan Dyrektor dobrze, i całkowicie popieram myśl, że powinien Pan Dyrektor to wybrać, co Jemu najbardziej odpowiada: to się należy Kochanemu Panu Dyrektorowi po tylu latach wybitnej pracy i po ostatnich wielkich udrękach.

Z wyjaśnień Lewaka wynika przegrana Kossonogi; przykre mi to; ale ja nie potrafię się przyczynić do odwrócenia tych faktów. Pozostaje pytanie ostatnie: BN czy BU? Pewnie, że BNar. ma pierwszeństwo obiektywne i subiektywne: czy tam jest jakaś możliwość, pewnie już w ciągu dni tego tygodnia potrafił Pan Dyrektor ustalić. Jeżeli nie ma nadziei, życzę serdecznie Panu Dyrektorowi — w danych okolicznościach — przeniesienia do B-ki Uniw. Powtarzam, że program działania przewidziany w liście z 15 XI wydaje mi się — wyczerpujący w stosunku do Kossonogi, do Grycza i do BNar.; dziękuję serdecznie za zaufanie do mej rady; jestem pewien, że B-ka Uniw. będzie mówiła o szczęściu, gdy Pan Dyrektor tam obejmie pracę i rządy. [...]

PS [...] Co do dyr. Kuntzego — nie wiem, po co zgłaszał on swą rezygnację. Wynika z listu, że chce zatrzymać redakcję [„Przeglądu Bibliotecznego”].

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 23.11.1948*

Dziękuję za list i „przemyślenie” ze mną całego zagadnienia. Ostatecznie zdecydowałem się „terminowo” pozostać w NDB. Stanowisko zajęte przez Grycza przeżyło szalę. Po prostu powiedział, że mnie w tej chwili potrzebuje i że nie mogę go

pozostawić samego. Trudno! — w oświadczeniu tym brzmiało tyle oddźwięku realiów, że trzeba im było poświęcić sprawy osobiste. Uczyniłem to jednak terminowo, tzn. powiedziałem, że nie można stwarzać sytuacji „ciasnej ulicy”, że przeciwnie — należy ją rozładować, a w żadnym razie nie można pozostawać w impasie.

W związku z tym piszę do Pana na życzenie Grycza. Osobiście i licząc się z trudnościami mieszkaniowymi zaproponowałem na kandydata do Wydz[iału] B-tek Nauk [owych] p. Remerową. Grycz absolutnie nie chce się na to zgodzić i wysunął kandydaturę p. Hleb-Koszańskiej. Oczywiście — doskonały kandydat, tylko że trzeba tę sprawę uzgodnić z P. Hleb-Koszańską i z Dyr. Łysakowskim. Więc tedy piszę i proszę rzecz rozważyć od strony realiów, jak to Pan mnie zasugerował przy ostatniej decyzji mojej.

W czwartek będzie Pan w W-wie, więc omówilibyście Panowie tę sprawę z dyr. Gryczem. O ile byście Panowie razem, a następnie Pan z P. Hleb-Koszańską doszli do wniosku pozytywnego — to wtedy Grycz zwróciłby się oficjalnie do P. Hleb-Koszańskiej. Według koncepcji dyr. Grycza P. Hleb-Koszańska godziłaby na razie prowadzenie agend PIK-u z agendami Wydz. B-tek Nauk. (za osobnym wynagrodzeniem).

Ja osobiście postawiłem z dyr. Gryczem rzecz w tej płaszczyźnie, że w razie gdyby dyr. Lewak ponowił swą propozycję po 1. stycznia, będę miał „wolną rękę” do decyzji. [...]

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 12.1.1949*

Donoszę krótko: 1) Dzisiaj odchodzi pismo PIK-u dotyczące dodatków służbowych do Biura Pers[onalnego] — z obszerniejszym poparciem. 2) Sprawę ewent. konferencji w sprawie PIK-u referowałem, ale na razie musi się odczekać do jakiejś sposobności, bo P. J[abłoński] jest w tej chwili przeciwny jakiegokolwiek dyskusji na ten temat. [...]

PS W tej chwili otrzymałem list od Kuntzego, w którym mi donosi, że przyjmuje do wiadomości sprawę Komitetu [Redakcyjnego „Przeglądu Bibliotecznego”] i że, zgodnie z życzeniem Związku będzie dalej redagował „Prze[gląd]”<sup>24</sup>

M.Ł. do A.Ł.

*Warszawa 25.3.1949*

Kiedyś wspomniał Pan, że zamierza założyć kartotekę materiałów historycznych księgoznawstwa i b-tek, przesyłam więc pewien zespół materiału z serdeczną prośbą, aby Pan wcielając go do kartotek PIK, zechciał widzieć w tym z mej strony skromny wyraz głębokiego uznania dla Pańskiej pracy wniesionej do utworzonego przez Pana Instytutu. [...]<sup>25</sup>

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 11.4.1949

Wobec usadowienia mnie naprzeciw p. [J. Filipkowskiej]-Szempl[ínskiej], desygnowanego członka „Komisji rewizyjnej” PIK-owej, wołałem wstrzymać się od rozmów na temat wrażeń pozjazdowych, bo... itd.

Nie wątpię, że ta cała sprawa zjazdowa była jednym z cięższych Pańskich przeżyć, tym więcej że — jak to zawsze obecnie — chodzi się po omacku. Może się dobrze zrobiło, może jednak należało raczej trwać w abstynencji, jako że strona „druga” wygrała w całości i nie omieszkła tego wyzyskać, jeżeli nawet — pouczona — uczyni to może *suaviter in modo*. . . Znacznie łatwiejsza byłaby decyzja, gdyby tu nie było ewent. *iunctim* ze sprawą PIK-u. No! ale stało się. . . Co dalej?<sup>26</sup>

Pierwsze to sprawa Redakcji „Przegl. Bibl[iotecznego]”? Co macie zamiar uczynić? Kto będzie redaktorem? Osobiście typowałem sobie Pana, ale doprawdy teraz to już nie wiem, czy słusznie będzie obarczać Pana tym ciężarem. Trzeba się będzie liczyć z coraz większym naporem b-karstwa powszechnego, no i naporem ob. [Wandy] Mich[alskiej] w sensie gromowładnych artykułów o „upolitycznieniu b-karza nauk.” To na pewno nie będzie łatwe do skoordynowania, tu trzeba dużej dojrzałości i — charakteru! I dlatego kandydatura p. K[nota]<sup>27</sup> nie odpowiada mi. Więc może Pan zechce zapoznać mnie z swymi zamierzeniami, abym ewentualnie mógł w tym duchu współdziałać. [..]

A.Ł. do M.Ł.

Łódź 13.4.1949

Bardzo dziękuję za kartę z 11 bm., która weszła w ciągłe żywy jeszcze tok moich rozważań o minionym zebraniu, tok teraz dopiero spokojny, nie poganiany tempem Knotowskim<sup>28</sup>, nie wycieńczony stałym zmęczeniem i niedospaniem. [..]

Uczyniłem świadomą ofiarę na rzecz kolegów-delegatów oraz ubocznie na rzecz moich współpracowników z PIK<sup>29</sup>. Jednakże dwa najbliższe po tym fakty wypełniły mi czarę niesmaku, a nawet obrzydzenia: zebranie Zarządu i kilkugodzinna (w podróży powrotnej) rozmowa z wiceprezeską [ZBiAP] I[reną] M[orsztynkiewiczową]. Nie uważam więc — to dzisiejszy rezultat rozważań — sprawy za skończoną. Nie wiem, czy potrafię pokonać w sobie ten madmiar ujemnych *imponderabiliów*, który przerastać się wydaje moją uczynność altruistyczną (społeczną) i wytrzymałość mego charakteru. Za kilka dni dojdę do syntezy w sobie. Jej wyrazem może być bezzwłoczne pisemne zrzeczenie się udziału w Zarządzie Gł[ównym], zakomunikowane Kołom z pożegnaniem i — pewnymi wyjaśnieniami. . .

Zanim doszedłem do syntezy — proszę o przyjacielską radę, co Pan Dyrektor myślałby o takim zakończeniu. Ponieważ byłoby ono pisemne i powzięte po rozwaździe (po wyczerpaniu ostatecznych prób), byłoby przeto we wraźniu gruntowniejsze niż ulatujące słowa. Mogłoby też być „dla nich” bardziej irytujące. Ale to mnie już nie obchodzi, bo — szukam w sobie porządku, co mi najważniejsze. Rzecz się rozgrywa między moją odpornością wobec naruszonych *imponderabiliów* a — żalem

biednych kolegów, którzy upatrywali jakąś (właśnie: czy całkiem złudną?) wartość w moim pozostaniu w Zarządzie.

Proszę o najpoufniejsze potraktowanie tych moich przeżyć głębinowych i możliwie najszybszą odpowiedź. Sprawę „Przeł. Bibl.” odkładam na plan drugi.

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 19.4.1949

Nie chciałem odpowiadać sam z siebie, sprawa zbyt poważna. Woląłem więc zasięgnąć opinii postronnych, prowokując do wypowiedzi, z których pośrednio zczerpnąłem danych do odpowiedzi. Otóż, jak się widzi, wszyscy są za faktem pozostania [w ZG ZBiAP], przy zastrzeżeniach, jakie Pan Sam uczynił. Stebelski już przyjął prezes[urę], wyobrażam więc sobie, że jemu Pańska pomoc będzie w pierwszej linii potrzebna. Wszyscy — współczując Panu b. silnie — uważają, że Pan powinien pozostać i wesprzeć Swą radą i pomocą poczynania nowego Zarządu.

Z powodu „Wrocławia” napisałem artykuł, który dam chyba do „B-karza”<sup>30</sup> [...]

M.Ł. do A.Ł.

Warszawa 5.5.1959

Mówiono mi, że dzisiaj miało się odbyć posiedzenie Zarządu Głównego [ZBiAP], liczyłem więc na to, że Pan na nim będzie i dlatego nie pisałem, tym bardziej, że są czasem rzeczy, o których trudno pisać.

Krótko powiem, i to — pod bezwzględna poufnością! Opinia Komisji wizytującej [PIK] jednomyślnie pozytywna<sup>31</sup> i — dlatego trzeba by, bo można by, popróbować ratowania sprawy, a to przez pozyskanie szybko dla jej obrony kogoś wysoko ustosunkowanego partyjnie. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Łódź 16.5.1949

Serdecznie dziękuję za kartę z kwietnia i list z maja, krótkie, ale pełne ważnej treści i pokazujące tyle dobrej troski Pana Dyrektora o teren mojej pracy i o mnie.

Napisałem list do dr. [Henryka] Kołodziejskiego, który zna sprawę z poprzednich rozmów; tu porozumiałem się z prof. [Janem] Dembowskiem; od kilku dni usiłuję porozmawiać z prorektorem [UŁ] Jakubowskiem, może mi się to dzisiaj wreszcie uda.

Miałem zamiar przyjechać do Warszawy „na wywiad”, ale nie załatwiona rozmowa z prof. Jak[ubowskiem] (to lekarz, nie polonista) i ogromne przemęczenie powstrzymały mnie na razie, zwłaszcza że nie mam nadziei, by moja rozmowa z dyr. [Nacz. Dyr. B-tek Józefem] Skrzypkiem dała mi decyzję lub oświecenie.

W tej sprawie zwracam się do Pana Dyrektora z wielką prośbą o poradę, czy mój przyjazd do Warszawy jest w tej chwili celowy. Nie lubię tam przyjeżdżać, bo zawsze coś niemiłego usłyszę, i w tej chwili czuję się nie bardzo na siłach, ale — gdyby był cień nadziei na pożytek mego przyjazdu, stanie się. [...]

Sprawę mego udziału w Zarządzie ZBiAP zepchnąłem tymczasem w podświadomość. Wróć do niej po wyjaśnieniu PIK-u. Dla siebie samego nie ruszyłbym palcem, tak jestem już zmęczony i obojętny; wszystkie moje ostatnie kroki są zrobione na użytek instytucji i kolegów. [...]

PS Czy otrzyma PIK wyraz zgody Ministerstwa na projekty normalizacyjne? Również sprawa konferencji dydaktycznej byłaby pilna<sup>32</sup>.

M.Ł. do A.Ł.

[Warszawa] 14.9.[1949]

W sprawie „Komisji” — nic nowego; ma ją tworzyć grono przedstawicieli trzech zainteresowanych instytucji [NDB, BN i Inst. Bad. Liter.]; nazwiska dotąd nie padły<sup>33</sup>. Dyr. Skrzypek uważa, że czynności likwidacyjne muszą się skończyć do 30. września.

W związku z tym nasuwa mi się prośba, aby Pan był łaskaw polecić przygotować takie rozgrupowanie materiału, jakie przewidziane jest w Zarządzeniu likwidacyjnym<sup>34</sup>, co do czego poczynił Pan Sobie notatki na podstawie tego, co ja Panu podałem i co P. [Zygmunt] Kaczanowski uzupełnił. Wydaje mi się przy tym, że rozgrupowanie materiału (teczek itd.) w ten sposób nie tylko ułatwiłoby pracę owej Komisji, ale i mogłoby podziałać w sposób sugestywny przy decyzjach rozdziałowych.

Równocześnie chciałbym dodać, że projektujemy tu dwie sprawy: 1) Urządzenie konferencji bibliograficznej celem ustalenia najbliższych prac Inst[ytutu] Bibliograficz[nego] oraz 2) Urządzenie na przełomie list[opada] i grudnia — miesięcznego kursu bibliograficznego. Oczywiście i jedna, i druga sprawa byłaby w rękach Pańskich. W tej chwili mówię tylko „projektowo” o obu zamierzeniach, ale co do obu mam już decyzję dyr. Skrzypka, w zasadzie pozytywną.

Gdy więc dodam do tego, że projektujemy też urządzenie w listopadzie „konferencji dyrektorów b-tek nauk[owych]” — to przyzna Pan, że żyjemy w tej NDB po mickiewiczowsku w myśl zasady: „Mierz siły na zamiary” itd. Żart na stronę — chcę tylko wytworzyć — w granicach moich możliwości — podatną atmosferę, którą Panowie Koledzy muszą wypełnić najlepszą treścią. [...]

O zamierzeniach p. [Witolda] Nowodworskiego [przejścia do B-ki KUL] dowiedziałem się dopiero od dyr. Skrzypka; doprawdy, niech się dwukrotnie nad tym zastanowi, bo może sobie raz na zawsze zamknąć drogę powrotu. [...]



Warszawa 26.9.1949

Bolesne jest to, co się stało z PIK-iem, jeszcze boleśniesz to, jak się stało, ale niewspółmiernie boleśnieszym stałoby się to wszystko, gdyby miało Pana wewnątrznie nadszarpnąć czy złamać. Nie pora na sentymentalne podchodzenie do wytworzonej sytuacji, toteż — serdecznie, bardzo serdecznie ściskając dłoń Pańską — czuję potrzebę wypowiedzenia przeświadczenia, że nie wolno Panu ani na chwilę popadać w rozterkę co do celowości dalszej pracy lub ulec nadłamaniu, nie tylko ze względu na Siebie i ze względu na Swą tak pełną zasług przeszłość, ale także ze względu na to, co oczekuje Pańskiej dłoni kierowniczej i co zapowiada przy Pańskim kierownictwie piękne osiągnięcia. Trzeba tylko bardzo na chłodno przystąpić do wykreślenia nie tylko nowego planu pracy, ale i metody realizowania tego planu. Sprawa jest tak poważna, że trzeba powiedzieć wszystko. Otóż osobista sytuacja Pańska jest w dalszym ciągu poważna, a osoba Pańska jest w dalszym ciągu pod lupą. Z zasłyszanych niedomówień wnioskuję, że „gdzieś — tam” czeka się z niecierpliwością na Pańskie osiągnięcia i że te osiągnięcia będą szczególnie uważnie oceniane. Wnioskuję też dalej, że powinien Pan przyjąć metodę niewysuwania na razie Swej Osoby na zewnątrz, poza ramy związane z wewnętrzną pracą B-teki Nar[odowej]; należałoby przy tym ograniczyć się do takiego manewrowania na wewnątrz B-teki Narodowej, aby wszystko, co jest czy byłoby do uczynienia na zewnątrz BN, było robione przez Bieńkowskiego. Musi też Pan zidentyfikować się całkowicie z Instytutem Bibliograficznym. Mam podstawę do wnioskowania, że na tym będzie zależało Bieńkowskiemu (w jego i w Pana własnym interesie), że na tym zależy (w Pańskim interesie) — Skrzypkowi i że to, poparte rezultatami, będzie podstawą ewentualnej rewizji ustosunkowania się Skrzeszewskiego i Partii do Pana.

Ze swej strony postaram się uczynić, co będzie w mojej mocy, aby wytworzyć Panu organizacyjne i materialne warunki oraz korzystną atmosferę pracy; w granicach też moich możliwości będę się starał popierać Pańskie zamierzenia.

Wydawało mi się również, że byłoby dobrze, gdyby w moim bezpośrednim otoczeniu był ktoś odpowiedzialny, któremu mógłbym być powierzyć szczególnie sprawy Inst[ytutu] Bibliogr[aficznego] i dlatego, gdy zawiódł Nowodworski, proponowałem współpracę P. Marysi [Dembowskiej]; inaczej zdecydowaliście — ha! trudno, będę to musiał wziąć na siebie, świadomy, że — przy tak licznych i coraz narastających obowiązkach — nieraz spowoduje to pewne opóźnienia czy przeoczenia w tym przedmiocie.

Wiem, że Skrzypkowi zależy mocno na postawieniu Inst[ytutu] Bibliograficznego bardzo wysoko, można więc przewidywać, że zamierzenia Pańskie idące ściśle po linii zagadnień bibliograficznych, spotkają się z jego wyraźnym poparciem. Trzeba by też wszystko uczynić, aby projektowana „Konferencja Bibliograficzna”<sup>35</sup> wypadła dobrze. Trzeba również iść na „aktualia”, trzeba się wsłuchiwać w echa „wschodu” i sprawom tym (o ile z natury swej łączą się z wewnętrzną pracą Inst[ytutu] Bibliogr[aficznego]) przyznawać w hierarchii aktualizacji miejsce pierwsze, wbrew postulatowi mogącym płynąć z systematycznie rozwijanego planu rozbudowy zadań Inst. Bibliogr[aficznego]. W tej chwili więc wydaje mi się, że — obok „Przewodn[ika]

Bibliogr[aficznego]” i przeorganizowanej i nowo ustalonej postaci „Bibliografii Zawartości Czasopism” — na czoło „aktualnych” zagadnień wysuwa się 1) sprawa rejestracji materiałów dotyczących historii ruchu zawodowego oraz 2) sprawa centralnego katalogu b-tek polskich [...]. Dobrze by też było, aby Pan te zagadnienia włączył do Swego referatu przy omawianiu programu najbliższych prac Inst. Bibliograficznego. Oto, co wydaje mi się w tej chwili najgłówniejszym.

Nawiasowo już tylko wspomnę o naszej prośbie skierowanej do dr Hleb-Koszańskiej o przygotowanie programu „Kursu bibliograficznego” i proszę bardzo o łaskawe roztoczenie nad tym Swej dyskretnej opieki. Ta rzecz jest rozumiana przeze mnie również jako chęć podkreślenia wobec Bibl[ioteki] Nar[odowej] autorytetu fachowego p. Hleb-Koszańskiej i chęć dania jej satysfakcji organizacyjnej na nowej placówce, a równocześnie — jako posunięcie idące po linii „jutrzejszych” potrzeb Pana, jako organizatora prac bibliograficznych w Polsce. Wydaje mi się też, że może byłoby dobrze ująć cały „Kurs” w skali kontaktów z tymi ośrodkami, które mogą być obecnie i w przyszłości potrzebne rozbudowanym pracom Instytutu Bibl[iograficznego], a więc między innymi w ramach takich, jak: Bibliografia w pracy: 1) dziennikarza 2) wydawcy oraz 3) księgarza (antykwarza) — i koła te wciągnąć do uczestnictwa w charakterze słuchaczy.

Dodam przy tym, że kurs ten — z powodu szczupłych funduszy dyspozycyjnych — obliczony jest tylko na W-wę, tj. że zarówno prelegenci i bibliografowie, jak uczestnicy powinni być osobami rozporządzającymi własnym mieszkaniem oraz możliwością utrzymania się. Honoraria prelegentów wynosiłyby około 800 zł za godzinę. Określenia maksymalnej liczby uczestników oczekuję od p. Hleb-Koszańskiej<sup>36</sup>.

A.Ł. do M.Ł.

Gdańsk-Wrzeszcz 26.7.1950

Składam bardzo serdeczne życzenia Imieninowe Kochanemu Panu Dyrektorowi, tym gorętsze że dowiedziałem się o zamierzonej emeryturze<sup>37</sup>. Nie będę wyrażał swoich uczuć z tego powodu, moje myśli są dobrze znane Panu Dyrektorowi. Ale łączy się z tym serdeczna troska przyjacielska. Moje życzenia imieninowe nabierają przez to silniejszej treści: proszę nam długie lata pracować w dziedzinie historii bibliotekarstwa, z czego powstaną pewnie tak piękne prace, jak *U kolebki [polskiej polityki bibliotecznej]*. Inne wiążące się z tym faktem rozważania odkładam do ustnego omówienia po naszych urlopach. [...]

A.Ł. do M.Ł.

Natęczów 2.8.1951

W dniu Imienin przesyłam najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia, wypełnionych zamierzonymi i oczekiwanymi przez świat biblioteczny pracami kartograficznymi<sup>38</sup> i historycznymi. Moim zdaniem, doskonałe dzieło Pana Dyrektora

*U kolebki polskiej polityki bibliotecznej* ciągle jeszcze nie jest w piśmiennictwie naszym dostatecznie ocenione, a może po prostu za mało jest jeszcze znane — ale to jest już sprawą przyszłych odbiorców. Szanownego Autora musimy zaś prosić, aby zechciał dać nam opracowanie dalszych okresów dziejów bibliotek polskich, czego nikt inny ze współczesnego pokolenia bibliotekarzy z takim znanstwem, a bodaj i w ogóle, uczynić nie potrafi.

Takie „historyczne” myśli łączą się mi z Osobą Pana Dyrektora, gdy sam jestem także w oddaleniu od rzeczy bieżących — na dobiegającym kresu urlopie. Dnia 9 sierpnia będę już w Bibliotece [Nar.]

## Przypisy

<sup>1</sup> S. Vrtel-Wierczyński wrócił na stanowisko dyrektora Biblioteki Narodowej 1.4.1945 r.; zajmował je do 30.11.1947 r.

<sup>2</sup> J. Grycz zgłosił się 12.2.1945 r. do pracy w Ministerstwie Oświaty, gdzie 1.4. tegoż roku został mianowany wizytatorem w Wydziale Bibliotek, a z dniem 1.4.1946 r. — po utworzeniu Naczelnej Dyrekcji Bibliotek (NDB) — jej dyrektorem.

<sup>3</sup> J. Janiczek został w lutym 1945 r. naczelnikiem samodzielnego Wydziału Bibliotek w Min. Oświaty, a następnie — od 1946 r. — był naczelnikiem Wydziału Bibliotek Powszechnych i Szkolnych w NDB.

<sup>4</sup> Na początku tego listu A. Łysakowski pisze o swojej ciężkiej chorobie (zapalenie płuc) w marcu-kwietniu 1945 r., uzasadniając tym opóźnienie odpowiedzi na list M. Ł. z 27.3.1945.

<sup>5</sup> Chodzi o pokój w budynku przy ul. Kazimierzowskiej 50, który był w dyspozycji dyrekcji BN.

<sup>6</sup> Starania o budowę gmachu dla Biblioteki Narodowej, podejmowane przez dyrekcję B-ki, nie dały w tym czasie pozytywnego rezultatu.

<sup>7</sup> Kurs bibliotekarski w BN, zorganizowany przez M. Łodyńskiego, miał miejsce w okresie 4.11.1946 – 25.3.1947 r. (Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1947 z. 3/4 s. 214–217).

<sup>8</sup> E. Gaberle, wicedyrektor B-ki Jagiellońskiej, zmarł nagle na serce 9.3.1947 r. (Wspomnienie K. Badeckiego w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1947 z. 1/2 s. 123–129).

<sup>9</sup> M. Łodyński ma na myśli przeniesienie go na emeryturę z CBW — w 1933 r. — oraz zwolnienie ze stanowiska wicedyrektora BN — w 1938 r.

<sup>10</sup> S. Vrtel-Wierczyński został przeniesiony z BN na stanowisko dyrektora Bibl. Uniwersyteckiej w Poznaniu dopiero z dn. 1.12.1947 r.

<sup>11</sup> A. Stebelski i A. Wolff występowali w imieniu Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

<sup>12</sup> Mowa o staraniach w sprawie zatrzymania S. Vrtel-Wierczyńskiego na stanowisku dyrektora BN — przeciwko kandydaturze K. Świerkowskiego na to stanowisko.

<sup>13</sup> Chodzi o J. Grycza — naczelnego dyrektora bibliotek.

<sup>14</sup> Dwusetnej rocznicy otwarcia Biblioteki Załuskich został poświęcony z. 1/2 1948 „Przeglądu Bibliotecznego”, wydany z zasiłku Państwowego Instytutu Książki i Biblioteki Narodowej.

<sup>15</sup> 26–27.10.1947 r. odbyła się w Krakowie Konferencja instytucji i towarzystw naukowych uprawiających nauki historyczne, zorganizowana przez Pol. Akad. Umiejętności; w Konferencji wzięli m. in. udział archiwiści i bibliotekarze. (Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1947 z. 3/4 s. 244–247).

<sup>16</sup> K. Świerkowski został mianowany p.o. dyrektora BN 1 I 1948 r. (pełnił tę funkcję do 30.9.1948 r.).

<sup>17</sup> M. Łodyński otrzymał zasiłek naukowy PIK-u na pracę *Polska polityka biblioteczna* (w ujęciu historycznym, opartą na materiałach archiwalnych) (zob. *Karta z historii polskiej bibliologii. Sprawozdanie PIK «1946–1949»*... „Rocznik Biblioteki Narodowej” T. 26 Warszawa 1993 s. 100). W 1958 r. ukazała się książka Łodyńskiego *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1831)*, wydana przez Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

<sup>18</sup> J. Korpała był w 1948 r. zastępcą redaktora „Przeglądu Bibliotecznego”.

<sup>19</sup> Kurs bibliotekarstwa naukowego, pierwszy w Łodzi, zorganizował PIK w maju-czerwcu 1948 r.

<sup>20</sup> Pytanie skierowane do autorów prac przeznaczonych do z. 1/2 1948 „Przeglądu Bibliotecznego” poświęconego B-ce Załuskich: P. Bańkowskiego, M. Łodyńskiego i B. Horodyskiego. W ostatecznej redakcji karta tytułowa zeszytu otrzymała napis *Zeszyt poświęcony dwóchsetnej rocznicy otwarcia Biblioteki Załuskich w Warszawie*.

<sup>21</sup> W: *Sprawozdaniu PIK 1946–1949* (zob. przyp. 17) brak informacji o nawiązaniu współpracy Instytutu z K. Muszyńską.

<sup>22</sup> Wizytacja w PIK-u Komisji powołanej przez ministra oświaty z udziałem nacz. dyr. b-tek J. Grycza oraz kierowników: Dep. Ogólnego i Wydz. Budżetowego, miała miejsce 12.6.1948 r.

<sup>23</sup> Łodyński zajmował w NDB stanowisko naczelnika Wydziału B-tek Naukowych od 1.10.1948 r. do przejścia na emeryturę z dn. 1.9.1950 r.

<sup>24</sup> E. Kuntze zrezygnował z funkcji redaktora „Przeglądu Bibliotecznego” z dn. 1.3.1949 r.

<sup>25</sup> M. Łodyński przekazał do zbiorów PIK-u kartotekę opisów 747 pozycji księgoznawczych wybranych z *Wykazu rękopisów odebranych z Ros. Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie za czas od 14.11.1922 do 19.2.1924 włącznie. Rękopisy polskie, łacińskie oraz różnojęzyczne* znajdującego się w BN. Materiały te zapoczątkowały w PIK-u centralny katalog archiwaliów bibliologicznych. A. Łysakowski podziękował za ten dar pismem PIK-u z 5.4.1949 r.

<sup>26</sup> Uwagi M. Łodyńskiego dotyczą Zebrania Delegatów Kół ZBiAP 8–9.4.1949 r. we Wrocławiu, na którym A. Łysakowski ustąpił z funkcji przewodniczącego Związku, pozostając jednak członkiem Zarządu Głównego. (Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1949 z. 1/2 s. 128–138.)

<sup>27</sup> Chodzi prawdopodobnie o Antoniego Knota, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

<sup>28</sup> A. Knot był przewodniczącym Zebrania Delegatów Kół ZBiAP. (Zob. przyp. 26).

<sup>29</sup> A. Łysakowski uważał za „ofiara na rzecz kolegów” pozostanie członkiem Zarządu Głównego ZBiAP. (Zob. przyp. 26).

<sup>30</sup> Artykułu na ten temat nie notuje bibliografia prac M. Łodyńskiego (zamieszczona w publikacji: *50 lat Centralnej B-ki Wojskowej*... *Materiały bibliograficzne*. Warszawa 1969 s. 68–83).

<sup>31</sup> Komisja Min. Oświaty w składzie: K. Budzyk, W. Michalska, J. Szemplińska wzięła udział w wizytacji PIK 26.4.1949 r.

<sup>32</sup> Chodzi prawdopodobnie o zorganizowanie przez NDB konferencji osób prowadzących wykłady z zakresu bibliotekarstwa i nauki o książce — w celu ustalenia wytycznych dydaktyki tych przedmiotów. Wniosek taki zgłoszono na Konferencji w sprawie szkolnictwa bibliotekarskiego i księgarskiego zorganizowanej przez PIK w Warszawie 13.12.1948 r. (Zob. W. Nowodworski *Szkolnictwo bibliotekarskie i księgarskie*. „Biuletyn Państwowego Instytutu Książki” T. 2 nr 4, Łódź 1949 s. 83–103).

<sup>33</sup> Chodzi o Komisję ds. likwidacji mienia PIK-u, w której skład wchodził: Z. Kaczanowski z NDB, B. Horodyski z BN i A. Gryczowa reprezentująca Instytut Badań Literackich. Komisja zebrała się w Łodzi 26.9.1949 r.

<sup>34</sup> Decyzja o likwidacji i rozparcelowaniu mienia PIK-u została zakomunikowana jego dyrektorowi przez nacz. dyr. bibliotek J. Skrzyпка dn. 5.7.1949 r. (Notatka A. Łysakowskiego w Kronice PIK-u). Rozporządzenie Rady Ministrów „w sprawie zniesienia PIK” ukazało się dopiero w marcu 1950 r. (Dz. U. nr 7 poz. 65).

<sup>35</sup> Zasady reorganizacji Instytutu Bibliograficznego BN, zapoczątkowanej w 1950 r., ustalane były na konferencjach w Ministerstwie Oświaty. (Zob. E. Słodkowska: *Instytut Bibliograficzny w Polsce*. „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” T. 7 nr 4. Warszawa 1964 s. 310, 312).

<sup>36</sup> Kurs bibliograficzny Ministerstwa Oświaty, Warszawa 21.11.–20.12.1949 r. omówiła H. Hleb-Koszańska, kierownik Kursu, w „Przeglądzie Bibliotecznym” 1950 z. 2 s. 161–169.

<sup>37</sup> M. Łodyński przeszedł na emeryturę z dn. 1.9.1950 r.

<sup>38</sup> M. Łodyński organizował w l. 1950–1952 — wspólnie z Zofią Warczygłową (później Piotrowską) — Oddział Kartograficzny w Bibliotece Publicznej m. Warszawy. W 1951 r. był kierownikiem ogólnopolskiego kursu kartograficznego. W l. 1954–1968 kierował pracami nad centralnym katalogiem zbiorów kartograficznych w Instytucie Geografii PAN.

# Listy

## Józefa Grycza do Adama Łysakowskiego

### 1945–1949

Warszawa 24.2.1945

Dzięki za list z 19 bm., z którego widzę, że Wy tam [w Krakowie] doszliście już dalej niż my. Ale Wy mieliście na miejscu ministra, a my tu jeszcze ciągle operujemy z władzami zastępczymi, siedzącymi przy tym na Pradze, a więc trudno dostępnymi. Dla mnie np. piesza droga na Pragę jest w ogóle niemożliwa, toteż z nikim, oprócz Reginy [Fleszarowej] onegdaj, nie mówiłem jeszcze. U nas niczego jeszcze nie ustalono, nikt nie został zaangażowany, w btekach są tylko przypadkowe raczej „załogi zabezpieczające”; oprócz chudych deputatów i marnej zupki dostaliśmy po 500 zł pożyczki na poczet wynagrodzenia, którego wysokość i termin wypłaty są niewiadome. Robi się zewnętrzne porządki i rozpakowuje worki z książkami, szabruje opał, chodzi po wodę, czyni bezskuteczne na razie poszukiwania mieszkania. Bo jedni spaleni, my zaś np. zalewani jesteśmy wodą, gdyż nasz dom nie ma dachu, tak że będziemy zmuszeni mieszkanie opuścić. Ale dokąd i za co się przeprowadzić?! Przecież nie wiem jeszcze, gdzie będę pracował. Janiczek jest p.o. naczelnikiem Wydz[iału] Btek i listownie zaprasza mnie do współpracy, ale nie wiem, jak on sobie to wyobraża. Referat btek naukowych ma Regina Fleszarowa, która oświadczyła mi, że „oni” tam w Lublinie obstają przy tym, abym ja stanął na czele Wydziału. Były bowiem złe nastroje co do mojej osoby, ale pono teraz już się horyzont rozjaśnił. Nalegała, abym uczynił pierwszy krok i listownie zgłosił chęć współpracy, co też uczyniłem i czekam na wynik. Przygotowałem krótki memoriał uzasadniający potrzebę Nacz[elnej] Dyrekcji Btek, który w chwili ewentualnych ze mną pertraktacji chcę wręczyć ministrowi. Lorentz od razu dostał Nacz[elną] Dyr[ekcję] Muzeów i Ochrony Zabytków, ale on należy do Min. Kultury i Sztuki (Rzymowski). Nie wiem, czy Wy tam przy okazji nie podnosiliście również tej sprawy; byłoby to zgrabniej niż mnie, aby nie wyglądało, że chodzi tu o moją osobę, a nie o rzecz. Wiercz[yński] zapowiedział listownie, że w marcu obejmuje BN, a więc p. Marian [Łodyński] i ja z niej się usuwamy. Myślmy o tym, co zrobić — na razie i w przyszłości, ciekawi też jesteśmy, jakie są Twoje zamiary i życzenia. Gdybym poszedł do Mtwą na kierownika, chciałbym bardzo Ciebie na Wydz[iał] Btek Naukowych, p. Mariana [Łodyńskiego] na razie na szefa Biura Odbudowy i Odszkodowań, a później na jedną z btek na Zachodzie, Reginę [Fleszarową] na Wydz[iał] Ogólny, Janiczka na Wydz[iał] Btek Powszechnych, chciałbym też wciągnąć Baumgarta i Jastrzębskiego. Nie wiem, gdzie jest i co robi Augustyniak. Ciekaw jestem Twojego zdania i cieszyłbym się, gdybyś przyrzekł swoją zgodę, bodaj na początek — najtrudniejszy, kiedy konieczne jest (jak mówi znająca stosunki obecne Regina), aby parę osób o poważnych nazwiskach poświęciło się przez jakiś czas i poparło moje usiłowania organizacyjne. Później może nastąpić „zmiana warty” i każdy dostać stanowisko, jakie sobie będzie życzył.

Na razie, jak mówię, wszystko wisi w powietrzu, czekamy na przyjazd Mtwia [z Lublina] i wtedy dopiero spodziewamy się ruszyć nasze sprawy. M. in. również wyjazd do Görbitsch, powrót zbiorów z Pruszkowa, przygotowanie rewindykacji i odszkodowań, ustawę bteczną itd. Obecnie projektuje się zabezpieczanie zbiorów prywatnych i książek zagrożonych w ogóle, *démarche* w Dowództwie Armii o ochronę Görbitsch i Adelsdorf<sup>1</sup>, a także odnowienie ZBP w ramach nowych norm ogólnych, przy czym chcemy połączyć się z archiwistami i muzealistami.

Trudno mi powiedzieć, co byście mieli tam teraz robić, chyba trzeba zaczekać na decyzję co do organizacji i obsady w Mtwie. Potem trzeba będzie solidarnie stanąć do walki o naszą sprawę. Mam nadzieję, że się niedługo zobaczymy w Warszawie, to omówimy wszystko i, jak dotychczas, będziemy razem pracować i walczyć.

[Warszawa] 6.3.1945

Korzystam z okazji i w pośpiechu donoszę, że dziś (dopiero!) był u mnie Janiczek i zaproponował mi objęcie naczelnictwa Wydz[iału] Btek. Jutro ma mówić z Ministrem. Zobaczmy, co z tego wyniknie.

Janiczek zaproponował, abys na piśmie do niego przesłał zgodę na przyjęcie dyrektury Bibl. Narodowej. Ja ze swej strony bardzo Cię o to proszę. Łod[ykański] na to stanowisko nie może wchodzić w rachubę. Bądź łaskaw sprawę traktować poufnie i jak najspieszniej. Przewidujemy IV gr. uposażenia. Sprawa jest pilna, aby móc przyjmować personel na wniosek nowego dyrektora<sup>1a</sup>. Będziemy walczyć o Nacz. Dyrekcję Btek.

Poza tym nic szczególnego, nic się dotąd nie działo, dopiero teraz mamy nadzieję ruszyć z martwego punktu.

Adasiu, czekam na Twoją zgodę i na Twój przyjazd. Sądzę, że propozycja będzie Ci odpowiadać, mówiliśmy nieraz o tym.

[Warszawa] 15.3.1945

Dziękuję Ci bardzo za pomoc p. Bork[owskiej] przy wyszukiwaniu moich papierów. Potrzebne mi są jeszcze elaboraty oznaczone sygnaturami: AII 1, AII 2, AII 3, AIII 1, AIII 2, AIII 3, AIII 6, AIII 8, BI 1, BI 2, BI 5, BII 11. Nie mam też wykazu ani kartoteki bibliotek na ziemiach postulowanych [później: Odzyskanych], toteż poprosz ode mnie p. Baumgarta o dostarczenie mi kartoteki przez niego zrobionej. W którejś paczce musi być rękopis Łod[ykańskiego] dotyczący przejmowania bibliotek na ziemiach postulowanych — i ten bardzo potrzebny. Byłbym Ci ogromnie wdzięczny, gdybyś przy okazji przesłał mi te rzeczy przez zaufanego człowieka.

Dowiedziałem się o Waszej działalności i cieszę się z tego, bo Wy tam [w Krakowie] uzyskaliście już więcej niż my tu. Tu wszystko leży, czekam na moją nominację, jest tyle spraw ważnych i pilnych, których się w Minist[erstwie] nie rusza i o których się tam w ogóle nie wie. Ja na Pragę nie mogę zająć, bo nie mam sił, z Janiczkiem widziałem się raz, obiecał niezwłocznie pomówić z Min[istrem], ale jakoś, zdaje się, jeszcze do tego nie doszło. Flesz[arowa] pili o załatwienie nominacji mojej, ale i to nie odnosi skutku. A niestety wszystko od tego zależy, z wszystkim czekają na moje

przyjście. Przecież trzeba ustalić etaty i przyjąć nareszcie pracowników, aby nie zginęli z głodu, trzeba załatwić dyrekturę BN. *À propos*, czy napisałeś Janiczkowi, że się zgadzasz na jej objęcie, jak o to prosiłem w liście przez p. Osmólską?

Nie wiem, czy wiesz, że Flesz[arowa] chce reorganizować ZBP na związek zawodowy, uzgodniony z nowymi przepisami, i połączyć archiwistów, btekarzy i muzeologów w jeden związek? Jest komitet z Muszkowskim na czele, który ma to przeprowadzić. I to jest pilne, aby móc działać.

My tu wnieśliśmy podanie do Urzędu Kwaterunkowego o przydział domu dla pracowników BN, ale nie mamy jeszcze odpowiedzi. Mówi się też o niedalekim przeniesieniu Min[isterstwa] Ośw[iaty] do [lewobrzeżnej] Warszawy, prawdopodobnie na Bagatelę 12, do domu Kuratorium Okr. Szkoln. Byłaby to duża ulga, zwłaszcza dla mnie, bo na Pradze nie mam gdzie mieszkać. Wiercz[yński] już dwukrotnie zapowiedział swój przyjazd, ale nie przyjechał. Nie wiem, czy ma od M[inis]tra mandat objęcia dyrektury [BN], bo tu są inne zamiary co do tego.

Boję się o zdrowie dyr. Kuntzego, przewidzianego [na] przewodniczącego naszej rewindykacji. Chciałbym bardzo, żebyś jak najprędzej przyjechał, ale najpierw musi się zdecydować, czy do BN, czy do Min. Ośw., to ostatnie bodaj na pierwszy okres organizacyjny, później będziesz mógł wybrać coś innego.

Na razie mamy samodzielny Wydział [Bibliotek], mówiono już z Mtrem o Departamencie, ja zaś dążę do Nacz. Dyrekcji na prawach Depart[amentu]. Chciałbym, aby Łod[yński] objął kierownictwo Biura Odszkodowań i Odbudowy Bibliotek w Nacz. Dyrekcji. Chciałbym też ściągnąć Des Loges'a i Baumgarta. Pruszków ruszył się nareszcie, na razie zwozi się Uniwersytecką. Do Görbitsch ma wg propozycji Flesz[arowej] pojechać Łod[yński], co bardzo pożądane. Co do Ziem Zachodnich jest wielotorowość: wyjechał pono [Roman] Lutman, Baumgart, Wy tam w Krakowie też macie jakiś mandat, ma jechać Bodniak z ramienia Biura Zachodniego — akcja nieskoordynowana, nie uzgodniona z Wydz. Btek. Na terenie Krakowa należy na gwałt szukać, gdzie są skrzynie z książkami Bibl[ioteki] Publ. z Koszykowej, zanim je rozgrabią. Kto to jest Dr Tadeusz Żebrowski<sup>2</sup> i z czyjego ramienia wniósł memoriał o unormowanie stosunków służbowych bibliotekarzy — co to znaczy? Sądzę, że ta sprawa powinna być pierwszą, jaką ZBP — ewent. po zreorganizowaniu, mógłby poruszyć; tak samo jakimś memoriałem poprzeć moje starania o Nacz. Dyrekcję Btek. Chcemy też ze Związkiem uzgodnić ustawę bteczną, ale że nie można jej teraz posyłać do Krakowa, więc prawdopodobnie tu na miejscu złoży się specjalną komisję z członków ZBP — bibliotekarzy warszawskich, aby przyzwyczaić czynniki miarodajne do współpracy ze Związkiem. Ale do tego trzeba, aby „punkt ciężkości” ZBP był na miejscu w Warszawie, czyli żebyś Ty przyjechał.

Ja mimo wszystko, *contra spem spero*, że przecież w najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie co do mojej osoby i że wówczas „ruszymy z kopyta”! Tyle jest pracy tak nie cierpiącej zwłoki i tak ważnej. [...]

Jeszcze raz dziękuję za papiery i proszę o przysłanie — a może przywiezienie (?!) wymienionych na początku listu. Bardzo przydałby mi się też egz[emplarz] *Przepisów katalogowania* Hleb-Koszańskiej<sup>3</sup>.



Warszawa 26.9.1945

Dziękuję Ci serdecznie za obszerne i interesujące wiadomości. Zrobiliście w Krakowie bardzo dużo, oby tylko Wasze — i nasze dezyderaty znalazły uznanie i załatwienie. Jednego tylko żałuję: że w toku rozmowy o Nacz. Dyrekcji Btek nie wymieniliście mojego nazwiska, gdyż Mter musiałby ujawnić swoje stanowisko. Może Wasza opinia odniosłaby skutek. Tymczasem skończyło się fatalnie: ja zostałem kierownikiem referatu ogólnego w Wydz. Btek, Janiczek — naczelnikiem, a Wiercz[ynski] dyrektorem BN. Nie będę Ci opisywał toku sprawy, opisałem ją dyr. Kuntzemu, poprosz go o zreferowanie Ci tego.

Jestem przynębiony i wprost chory z tego wszystkiego, nie wiem, co mam zrobić. Czeka mnie taka sama bezsilna szarpanina, jaka niszczyła moje siły i nerwy przed wojną. Znowu nie będę miał dostępu do Mtra i nie będę mógł wprowadzać w życie moich projektów. Uważam załatwienie tej sprawy za ponizenie naszego zawodu, za brak zrozumienia fachowości btekarskiej. Jestem zdecydowany po pewnym czasie, gdy się to tylko da, uciec z Wydziału do jakiejś biblioteki i przeczekać obecny okres, który chyba przecież jest przejściowy! Jeżeli chcemy wywalczyć sobie uznanie naszego fachu, musi ZBP wystąpić stanowczo, gdyż tylko wtedy, gdy będę z jego strony miał poparcie, mogę ponownie wrócić do Mtwia i pokierować sprawami btecznymi. Ochrona interesów btekarstwa i zasługujących na to btekarzy jest obecnie ważnym zadaniem ZBP. Trzeba natychmiast stanąć w obronie Łod[ynskiego], który ma w Wydz[iale] niedobłą atmosferę i naprawdę obawiam się, by nie zostawiono tak zasłużonego i mogącego jeszcze tyle zdziałać fachowca na lodzie. Kilka moich propozycji spaliło na panewce, a tymczasem Łod[ynski] musi jak najprędzej mieć decyzję, bo musi gdzieś zamieszkać i z czegoś żyć! Do btek przyjmuje się znowu siły surowe, np. Btekę Min[isterstwa] Ośw[iaty] prowadzi jakaś 18-letnia panienka! Ciekawe też, co będzie z Tobą, co Ci zaproponują, skoro Wiercz[ynski] wrócił. (Twojej zgody Janiczekowi nie pokazywałem, tak jak sobie tego życzyłeś). Może zaproponują Ci kierownictwo referatu btek naukowych, bo Flesz[arowa], zdaje się, chce się z niego wycofać. Ciekaw jestem, czy byś się zgodził — chyba nie. Moim zdaniem, lepiej jakoś przetrwać, przeczekać aż będzie można zorganizować Nacz[elną] Dyrekcję Btek i w ogóle całe bibliotekarstwo tak, jak należy. Ta nadzieja wstrzymuje mnie jeszcze przed wycofaniem się z btekarstwa i przeniesienia się jeszcze raz do księgarstwa. W każdym razie załatwienie mojej sprawy jest symptomatyczne i ma znaczenie nie tylko dla mnie osobiście, ale w ogóle dla naszego zawodu i dla bibliotekarstwa. Moja krzywda jest krzywdząca nas wszystkich — dlatego musimy się bronić.[...]

Warszawa 11.5.1945

Najpierw muszę dać wyraz radości, że wracasz znowu do zdrowia, na czym nam wszystkim tak zależy. Wypoczywaj intensywnie i „szybko”, bo jesteś *unentbehrlich*, *unversätzlich* — jak się mawiało w śp. Austrii. Jest tyle i tak ważnych spraw bibliotecznych, warunki są tak trudne, że jeżeli kilku z nas nie zespoli się w jednolitym, celowym wysiłku, przegramy na długie lata. Dziś, jeżeli kiedykolwiek, można naprawdę mówić o „polityce bibliotecznej”, a może raczej o „politykowaniu” czy

o przystosowywaniu się do polityki właściwej. Trzeba umieć chodzić meandrami ministerialnymi i partyjnymi, trzeba docierać do ludzi z argumentami *ad hominem*, wyzyskiwać cele obce dla swoich. To trzeba umieć, mieć plan, swoje zdanie i odwagę walki lub — gdy inaczej nie można — kompromisu, oczywiście jak najkorzystniejszego.

Otóż Adasiu Kochany, poświęć się i Ty na jakiś czas i zdecyduj się przyjść do Ministerstwa na Wydział Btek Naukowych. Podobno sprawa Nacz[elnej] Dyr[ekcji] Btek jest na dobrej drodze, ale prawdopodobnie kierować nią będzie jakaś figura polityczna. W tym wypadku Ty, Janiczek i ja musimy stanąć razem do współpracy i „wziąć za głowę” tę figurę. Im prędzej przyjdiesz, tym lepiej, bo już teraz są ważne sprawy w toku, a z Krakowem trudno się porozumiewać. Piszę szczegółowo o tych sprawach do Dyr. Kuntzego, nie powtarzam więc tego, bo on Ci zapewne o nich powie. Omówcie je i napiszcie, co o nich sądzicie, poradźcie, wskaźcie ludzi. Czy nie można by wciągnąć do Ministerstwa p. Hleb-Koszańskiej, która pono ma zamiar pojechać do Torunia, gdzie już Burhardt zabiega o Książnicę. Do czego nadawałby się Jasiulaniec, Des Loges, Remerowie? Ty znasz tych ludzi, napisz mi, co proponujesz. A może kto inny przyjdzie Ci na myśl. Również na nowe tereny. Czas nagli, a nic się nie dzieje. Pocięszam się nadzieją, że przeniesienie Ministerstwa na Al. Szucha, co ma pono nastąpić w czerwcu, usprawni naszą pracę i moja obecność na miejscu ułatwi mi interweniowanie w różnych sprawach, co dotychczas było niemożliwe.

Obecność Twoja i p. Hleb-Koszańskiej jest też pilnie potrzebna ze względu na opracowanie nowych przepisów katalogowania, na które wszyscy czekają. Trzeba uzgodnić Wasze nowe wydanie „dużych” przepisów<sup>4</sup> z przygotowywanymi przeze mnie wraz z p. Borkowską „małymi wskazówkami”<sup>5</sup>.

A sprawa ZBP! Ja się nią zajmować nie mogę, a p. Regina [Fleszarowa] stoi obiema nogami w „regimie” i boję się, dokąd może zaprowadzić nasz Związek. Powinieneś tu być i „patrzyć na palce”, bo może być źle. W Warszawie brak ludzi z głową i własnym zdaniem, no i przy tym też trochę „odważniejszych”...

W Narodowej stosunki jeszcze nie uregulowane. P. Marian [Łodyński] stara się p. Stefanowi [Wierczyńskiemu] pomagać, ale nie wiem, czy da radę. Ludzie uciekają, nie chcą pracować w dusznej atmosferze. Nie wyobrażam sobie też, żeby dyrektor takiej instytucji mógł siedzieć równocześnie na dwóch krzesłach, i to w Warszawie i Krakowie<sup>6</sup>. Im prędzej się ten węzeł gordyjski rozetnie i p. Mariana [Łodyńskiego] zrobi dyrektorem BN, tym lepiej. Ale jak to zrobić? Łatwiej było do tego nie dopuścić, niż teraz odrobić! P. Stefan [Wierczyński] nadal ze mną postępuje skandalicznie, przez co jeszcze bardziej się pograża<sup>7</sup> — również w oczach personelu. Papierowe rządy, oschłość wobec ludzi, brak woli i decyzji, nudne deptanie po Ministerstwie, dbanie o swoje własne interesy — to wszystko pracownicy widzą i umieją ocenić — boją się tego i wolą nie pracować w BN. P. Borkowska poszła do BOS-u [Biura Odbudowy Stolicy], p. Biskupska do Bki Ministerstwa [Oświaty], inni też się wybierają do innych instytucji. Co tu poradzi lub pomoże jeden p. Marian [Łodyński]; szkoda go.

Adasiu, przyjeżdżaj jak najprędzej, jesteś tu naprawdę potrzebny.

Warszawa 17.7.1945

Cały Wydział Btek urzęduje już na Szucha, mamy 4 pokoje i 11 osób; czekamy na Ciebie i dlatego piszę z polecenia nac. Janiczka. Sprawa NDB zdaje się być na dobrej drodze i sędzę, że do jakichś 2 tygodni się rozstrzygnie<sup>8</sup>. Byłem u nowego min[istra Czesława Wycecha] na zasadniczej rozmowie, powiedział, że pewne zmiany muszą zajść, ale nie chce tego robić gwałtownie, by nie było zadrażnień. O moim odejściu do Krakowa nie chciał słuchać, stosunek jego do mnie pozytywny. Powiedział: najpierw statut Mtw, a potem personalia. Wobec tego Janiczek prosi, abyś wniósł niezwłocznie podanie o zatrudnienie w Ministerstwie i dołączył życiorys. Jest to nieodzowna formalność, papierek do rozpoczęcia „urzędowania”. Zależnie od sytuacji NDB i możliwości objąłbyś bądź b-ki naukowe (tymczasowo), bądź od razu Instytut [Książki] definitywnie. Chodzi o to, abyś się tu jak najrychlej zjawił. Przyślij natychmiast podanie, aby nominacja mogła nastąpić od 1.VIII. Warunki pracy będą — mam nadzieję — coraz lepsze, sędzę, że potrafimy coś pomyślnego zdziałać. Sprawa Związku ponoć też jest na dobrej drodze. Jedyna trudność, to mieszkanie, ale to da się załatwić tylko osobiście, będąc na miejscu. Na razie może się zatrzymasz w „hotelu” BN [przy ul. Kazimierzowskiej 50], dopóki się czegoś nie znajdzie. My musimy nasze mieszkanie opuścić, bo deszcz leje się poprzez sufit w straszny sposób, mamy zająć „kawalerkę” na Kazimierzowskiej 50. Sędzę, że w związku z przeniesieniem się Mtw na Szucha, zagadnienie mieszkań pracowników będzie musiało być jakoś rozwiązane. Ale, jak mówię, trzeba być tu na miejscu.

Wczoraj większa ekipa wyjechała na Dolny Śląsk, by zwieźć tamtejsze biblioteki niemieckie oraz nasze zbiory z Adelsbergu<sup>9</sup>. Szykuje się też wyprawa do Berlina. „Wskazówki alfab[etycznego] katalog[owania]” kończy się przepisywać na maszynie. W tym jeszcze miesiącu będzie można zacząć drukować. Nie wiem, czy Druk[arnia] Narod[owa] w Krakowie rozpoczęła już druk mojego podręcznika, który wydaje „Czytelnik”<sup>10</sup>. Ustawa biblioteczna jeszcze w uzgadnianiu<sup>11</sup>, tak samo — ust[awa] o egz. obowiązkowym<sup>12</sup> i projekt zmiany tabeli stanowisk w zakresie bibliotek. Trwa to wszystko za długo, ale na to nie ma rady.

Minister polecił mi zaprojektować Państwową Radę Książki<sup>13</sup>, do której proponuję m. in. Ciebie jako przedstawiciela Związku. Reszta ustnie, gdy przyjedziesz, na co się bardzo cieszę i o co Cię serdecznie proszę. Janiczek jest na Śląsku.

Warszawa 3.8.1945

Dziękuję bardzo za oba listy, a szczególnie za przysłanie — nareszcie! — podania i życiorysu. Niestety, ta formalność jest naprawdę nieunikniona, ona daje „początek sprawie”. Gdybyś był już dawniej przysłał podanie, byłbyś z pewnością od 1.8. miał nominację; a tak prawdopodobnie nastąpi ona dopiero od 16.8. Zresztą p. Janiczek ma sam do Ciebie napisać.

Widoki naszych spraw poprawiły się, moim zdaniem, rozmawiałem 3 razy z Ministrem, uznaje potrzebę Nacz[elnej] Dyrekcji Bibliotek, ale chce w niej pomieścić całe zagadnienie książki (twórczość, produkcja, księgarstwo). Ja osobiście boję się, że przy takiej organizacji sprawy biblioteczne zepchnięte by były na dalszy plan, bo wydawcy i księgarze mają większy „tupet”, a sprawy wydawnictw, papieru,

drukarń itd. — większy dynamizm niż czytelnictwo i bibliotekarstwo. A zresztą pokażcie mi człowieka, który całkowicie opanował obie te dziedziny. Słowem pokazuje się, że „lepsze jest wrogiem dobrego”. Na razie statut Ministerstwa jest jeszcze w dyskusjach, gdybyście więc w delegacji przyjechali, moglibyście w odpowiedni sposób wpłynąć na rozstrzygnięcie. Oczywiście, musielibyśmy sobie my sami naprzód uzgodnić nasze stanowisko i nasze argumenty *pro* czy *contra*. Inne możliwości będziesz miał, gdy występować będziesz jako prezes ZZBP [Związku Zawodowego Bibliotekarzy Polskich] i w jego imieniu, niż gdy rozmawiać będziesz z Ministrem już jako urzędnik ministerialny.

Jak mi mówił Minister, po statucie [Ministerstwa Oświaty] mają przyjść zmiany personalne. Jakie i w jakiej skali, oczywiście trudno przewidzieć. W każdym razie oświadczył, że ludzie, którzy przez 5 lat w konspiracji pracowali, muszą dostać satysfakcję. Zobaczymy! Czy wiesz, że Lorentz podał się do dymisji z powodu obciążeń budżetowych i że dymisja została przyjęta!! Szkoda podwójna, bo budżetu tym nie uratował, a siebie wyeliminował z tak ważnej pracy. Skoczył za daleko, żal mi bardzo.

*Instrukcja katal[ogowania] alfab[etycznego]* w tych dniach będzie gotowa do druku, ale nie wiem, kto ją będzie drukować. Najchętniej widziałbym, gdyby któraś z drukarni warszawskich podjęła się druku, bo z przesyłką korekt kłopot obecnie wielki. Drukarnia Narodowa w Krakowie np. nie dostarczyła mi jeszcze ani jednej korekty mojego podręcznika. Nie wiem, co to znaczy. Poninienem pojechać do Krakowa, ale dopóki statut Mtwa i ustawa bib[lioteczna] są na warsztacie, nie mogę się absentować [...]

No, Adasiu kochany, spodziewam się, że to już ostatni list i że za 10 dni się zobaczymy, czego sobie serdecznie życzę<sup>14</sup>. Tymczasem bywaj zdrow i pomyśl o przyszłości.

[Warszawa] 27.11.1947

[...] Sprawa Świerk[owskiego] jest — o ile mi wiadomo — przesądzona, ma się mu powierzyć pełnienie obowiązków dyrektora BN od 1.XII.47<sup>15</sup>. Równocześnie będzie powołana Rada Naukowa B-ki Narodowej jako ciało opiniodawczo-doradcze — prawdopodobnie Arnold, Płoski i Budzyk<sup>16</sup>. Do B[iblioteki] Jag. ma pójść Baumgart<sup>17</sup>, wobec czego Łod[ziński] ewent. do BU Łódź. Tak sprawa została postawiona w zeszłym tygodniu u Pomianowskiego [nacz. Wydziału Personalnego w Ministerstwie Oświaty] (z wyjątkiem Łod. — Łódź, o której nie mówiłem). W tym stanie rzeczy, moim zdaniem, Twoja interwencja nie byłaby skuteczna, a więc jest chyba niewskazana. [...]

Na subwencję na „Przegląd [Biblioteczny]” ani ze strony NDB, ani ze strony PIK Minister się nie zgodził, dziś posłałem mu wyjaśnienie na piśmie i czekam ostatecznej decyzji<sup>18</sup>. Ktoś tu szyje buty!! Jaki będzie faktyczny budżet PIK, niestety nie wiem, ale obawiam się, że niezadowolający, bo klimat dla PIK jest niekorzystny nadal.

Normalizację już raz przeglądałem, ale muszę ją jeszcze dokładnie zbadać, czy może być w tej formie zatwierdzona. Przez moją chorobę i nawał pracy sprawa się opóźnia.

Duplety C[entralnej] B[iblioteki] Pedag[ogicznej] w Krakowie musi się podzielić według zapotrzebowania na tę literaturę: b-kom pedagog[icznym], a następnie BU Łódź.

Walczymy teraz o 1 miliard zł na realizację dekretu o btekach i mamy nadzieję, że go uzyskamy. Ale będzie kłopot z wydatkowaniem takiej sumy. Najgorzej, że czuję się fatalnie, leczenie małe odnosi skutki, trzeba by koniecznie wypocząć i wyjechać na 3–4 tygodnie, a tu pracy powyżej uszu. Wszystkiemu winne fatalne warunki w Mtwie, brak ludzi i brak zrozumienia naszych potrzeb. Naprawdę trudno wytrzymać, nie ma to, jak pracować spokojnie w jakiejś bibliotece!

Warszawa 29.5.1948

[...] Sprawę Bibliotek Pedagogicznych rozważamy tu w NDB i skłonni jesteśmy wydzielić je spod kompetencji Referatów Bibliotecznych w KOS [Kuratoriach Okręgów Szkolnych], lecz załatwienie tego musi jeszcze trochę potrwać. Uznanie krakowskiej B[iblioteki] Ped[agogicznej] za główną załatwiliśmy odmownie, gdyż tę funkcję spełnia Bibl[ioteka] Min. Oświaty.

Ostatnio Min. Skarbu zażądało ogólnych informacji o PIK-u [...]

Ciągle jeszcze czekamy, jak rozstrzygnie się sprawa przeniesienia i lokalu PIK [w Warszawie]. W każdym razie trzeba chyba kredyt [budowlany] przenieść z Łodzi do Warszawy, bo tu Wasza przeszłość, a więc i lokal powinien się znaleźć.

Warszawa 25.9.1949

Dziękuję Ci serdecznie za przyjacielskie słowa, które w okresie pierwszej depresji wzmocniły mnie i ukoili<sup>19</sup>. Dziś jestem przekonany, że dla mnie osobiście lepiej będzie pracować dla bibliotekarstwa naszego na innym, mniej eksponowanym stanowisku. Na razie od dwóch dni jestem w Bibliotece Narodowej kustoszem w 4 gr. up. i zastępcą dyrektora — obok Świerkowskiego<sup>20</sup>. Bieńkowskiego chwilowo nie ma, więc nie wiem jeszcze, jak będzie wyglądał podział kompetencji. Jestem przygotowany, że i tu będą różne trudności do przezwyciężenia, ale gdzie ich nie ma. Zobaczymy.

Swój przymusowy „urlop” wykorzystałem na przygotowanie nowego wydania *Bibliotekarstwa praktycznego*<sup>21</sup> i w związku z tym mam do Ciebie prośbę: jeżeli to możliwe, bądź łaskaw przysłać mi po 1 egzemplarzu wszystkich znormalizowanych formularzy, jeżeli są drukowane, to drukowane. Chciałbym je, o ile się da, uwzględnić w nowym wydaniu.

Chciałbym podzielić się z Tobą jeszcze jedną myślą i prosić Cię o decyzję. Wydaje mi się, że w związku z usunięciem mnie ze stanowiska naczelnego dyrektora bibliotek byłoby może uzasadnione, gdybym na Zjeździe Delegatów ZBiAP przedstawił dotychczasową akcję biblioteczną. Dla większości delegatów taki całokształt może byłby interesujący, ja zaś w ten sposób zdałbym niejako sprawę z mojej działalności. Rozważ to, Kochany, i napisz mi zaraz, bo w danym razie trzeba by rzecz przygotować. W razie pozytywnego rozstrzygnięcia musiałbyś też jako prezes polecić wstawienie tego referatu do programu Zjazdu<sup>22</sup>.

Słyszałem, że do PIK-u wybiera się polityczna Komisja: Michalska, Szemplińska i Budzyk<sup>23</sup>. Pono wszystkie te osoby są nastawione pozytywnie i chcą bronić PIK. Ale czy dopomogą do jego wybrnięcia z sytuacji, a przede wszystkim do przeniesienia go do Warszawy, nie wiem. [...] <sup>24</sup>

## Przypisy

<sup>1</sup> Miejscowości, do których ewakuowano część zbiorów bibliotecznych po Powstaniu Warszawskim.

<sup>1a</sup> Fragment odpowiedzi A. Łysakowskiego na list J. Grycza z 6.3.1945 (brulion): „PS. Oświadczenie moje do Minist[erstwa] załączam na Twoje ręce — z prośbą o przesłanie do Janiczka, o ile jeszcze on kieruje tymi sprawami i — o ile uznasz za stosowne ze względu na nast[ępujące] uwagi: Objęcie BNar. to — w danych warunkach — sprawa trochę delikatna; nasuwa pewne zastrzeżenia, które trzeba by w normalnych czasach omówić uprzednio, ale przy dzisiejszej komunikacji to niemożliwe, więc już w Twoje ręce składam te moje myśli i proszę bardzo, abyś tam w W-wie usunął te skrupuły. Gdyby bowiem nie były zlikwidowane, przeszkadzałyby potem, później nie tylko mnie, ale i instytucji. A zatem:

1) Stosunek p. Mariana [Łodyńskiego] do tego zagadnienia. Przyznaję mu pierwszeństwo w objęciu omawianego stanowiska. Chcę mieć całkowitą pewność, że p. Mar[ian] dobrowolnie wyznacza sobie inną pracę, że w najkompletniejszej zgodzie aprobuje moją kandydaturę na BN. Jeżeli to jeszcze nie nastąpiło (myślę, że już), bądź łaskaw omówić niezwłocznie z p. M[arianem] tę sprawę na zasadzie całkowitej przyjaźni. Gdyby były jakie wątpliwości — wycofaj, proszę, moją deklarację z Ministerstwa. Ten odcinek uczuciowy musi być bezwzględnie jasny.

2) Co się stanie ze St[efanem] V[rtel]-W[ierczyńskim]? Mówiliśmy zawsze o powołaniu go na katedrę. Wspólnie i zgodnie uważaliśmy to za słuszne. Chodzi mi tylko o chronologię: trzeba najpierw powołać go na nową pozycję i obwieścić to gronu zainteresowanemu, a potem mianować mnie. Gdyby takie następstwo faktów nie zostało zachowane — zaszczyt pogmatwana niejasność i VW [Vrtel-Wierczyński] na pewno zabiegałby o to, by dla nowego dyrektora BN — a pośrednio dla instytucji — źle usposobić niektóre koła (uniwersyteckie etc.). Zależy mi na tym, żeby moje następstwo nie stwarzało pozorów kroku niekoleżeń-skiego. Dlatego StV [Stefan Vrtel] powinien mieć osłodzoną zamianę stanowisk swoich i nie zostawać w próżni. Ułatwiłoby to funkcje moje, dlatego proszę — ułóżcie tak właśnie rzecz. W moim oświadczeniu do Min[isterstwa] piszę: „w razie wakansu na stanowisku dyrektora BN — przyjmę [je]”. Stwórzcie i ogłoście najpierw ten wakans, tj. akt prawny rozłączenia StV [St. Vrtel-Wierczyńskiego] z BNar., konieczny (zwłaszcza gdy zajdą zmiany natury ogólnej, np. zmiana Ministra), bo bez tego można by zakwestionować moją nominację.

3) Czy propozycja Janiczka jest już przez niego przygotowana z Ministrem? Czy ma to dopiero nastąpić? Gdyby miało nic ze mnie nie być — zwróćcie mi moje pismo deklarujące zgodę.

4) Przypominam sobie, że obsada dyrektury BNar. [Biblioteki Narodowej] odbywała się pompatycznie z opinią towarzystw naukowych całej Polski. Nie uważam tej drogi za dobrą, bo oto dała zły wynik. Ale ewent. animozja mogłaby i z tego wysnuć zarzut, że się wchodzi teraz do Bki „bez poparcia sfer naukowych” lub tp. Moja praca je przekona, nie obawiam się. Lecz tym bardziej trzeba, żeby moja osoba wpłynęła na wody już wyjaśnione uprzednio, po proklamowaniu *interregnum*, żeby to nie było zdobywaniem zajętego stolca, do którego St. V. [Wierczyński] mógłby się jeszcze prawnie poczuwać. Myślę, że lepiej dwa tygodnie później, a zachować kolejność wydarzeń, jak wyżej”.

- <sup>2</sup> Nie udało się ustalić.
- <sup>3</sup> Chodzi o projekt nowej instrukcji katalogowania alfabetycznego, opracowany przez bibliotekarzy wileńskich w okresie okupacji. (Zob. J. Kossonoga: *Polska instrukcja katalogowa*. „Przegląd Biblioteczny” 1946 s. 49).
- <sup>4</sup> Zob. przyp. 3.
- <sup>5</sup> Chodzi o opublikowane w 1946 r. *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego*. . . oprac. J. Grycz i Wł. Borkowska.
- <sup>6</sup> S. Vrtel-Wierczyński prowadził przez jakiś czas po wojnie wykłady z bibliografii i bibliotekarstwa na UJ.
- <sup>7</sup> S. Vrtel-Wierczyński zarzucał Gryczowi kolaborację z władzami okupacyjnymi; z zarzutu tego J. G. został uwolniony przez odpowiedni sąd.
- <sup>8</sup> Naczelna Dyrekcja Bibliotek została utworzona zarządzeniem Min. Oświaty z dn. 12.3.1946.
- <sup>9</sup> Właśc. Adelsdorf (Adelin).
- <sup>10</sup> Chodzi o J. Grycz a: *Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie*. Warszawa 1945.
- <sup>11</sup> Chodzi o dekret z dn. 17.4.1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. (Dz. U. nr 26 poz. 163; „Przegląd Biblioteczny”; 1946 s. 82-89).
- <sup>12</sup> Chodzi o rozporządzenie Min. Oświaty z dn. 20.6.1947 r. . . w sprawie bezpłatnego dostarczania druków dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji. (Dz. U. nr 64 poz. 374; „Przegląd Biblioteczny” 1947 z. 3/4 s. 208-211).
- <sup>13</sup> Zob. Zarządzenie Min. Oświaty z dn. 20.9.1945 r. w sprawie Rady Książki. (Dz. Urz. Min.Ośw. nr 5 poz. 209; „Przegląd Biblioteczny” 1946 s. 77-78).
- <sup>14</sup> A. Łysakowski objął 16.8.1945 r. kierownictwo Referatu (Wydziału) bibliotek naukowych w Min. Oświaty.
- <sup>15</sup> K. Świerkowski objął stanowisko p.o. dyrektora Biblioteki Narodowej 1.1.1948 r.
- <sup>16</sup> Pierwsza rada naukowa BN została powołana 25.1.1955; w jej składzie nie było osób wymienionych w liście J. Grycza.
- <sup>17</sup> J. Baumgart został zastępcą dyrektora B-ki Jagiellońskiej 1.1.1948 r.
- <sup>18</sup> Subwencja PIK-u dla „Przeglądu Bibliotecznego” na wydanie zeszytu 1/2 1948 poświęconego Bibliotece Załuskich została jednak udzielona. (Zob. *Karta z historii polskiej bibliologii. Sprawozdanie PIK*. . . oprac. A. Łysakowski, s. 99).
- <sup>19</sup> A. Łysakowski pisał do J. Grycza z Łodzi 11.2.1949 (brulion listu):  
„Po niepokojących pogłoskach [dot. zwolnienia J. Grycza ze stanowiska nacz. dyrektora bibliotek], które tu docierały i którym nie chciałem dawać wiary, doszły mnie teraz dopiero potwierdzenia faktów. Są one tym bardziej zaskakujące, że niedawno dałeś mi wyjaśnienia uspokajające w sprawie NDB. W moim położeniu nie jestem w tej chwili w stanie przyjść Ci z pomocą bezpośrednią, realną i czynną. Ale pragnę Cię zawiadomić, że myślą moją i uczuciem stoję przy Tobie. Wyobrażam sobie, jak Cię dotknął obecny stan rzeczy. Wiadomo Ci także, jak zawsze podkreślam walory fachowości na stanowiskach naczelnym bibliotekarskich. Z obu tych względów, osobistego i organizacyjnego, sprawa jest bolesna. Składam Tobie prawdziwie serdeczne życzenia, aby rzecz (nie znana mi w szczegółach) wyjaśniła się jak najszybciej i jak najpomyślniej dla Ciebie”.
- <sup>20</sup> Grycz został mianowany z-cą dyrektora BN z dn. 1.3.1949 r.
- <sup>21</sup> Zob. J. Grycz: *Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik*. Wyd. 2 przerobione. Wrocław 1951.
- <sup>22</sup> Nie było takiego referatu na Zjeździe (Zebraniu) Delegatów Kół ZBiAP we Wrocławiu 8-9.4.1949. (Zob. *Protokół zebrania*. . . „Przegląd Biblioteczny” 1949 z. 1/2 s. 128-138).
- <sup>23</sup> Komisja ministerialna w wym. składzie wizytowała PIK 26.4.1949. (*Kronika PIK 1946-1949*, rękopis s. 130). [W posiadaniu M. Dembowskiej].
- <sup>24</sup> Działalność PIK-u została zawieszona w połowie września 1949 r., a 3.3.1950 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o jego likwidacji. (Dz. U. nr 7 poz. 65).

## Listy

### Heleny Hleb-Koszańskiej do Adama Łysakowskiego 1945–1949

*Bydgoszcz 16.5.1945*

[...] Ileż to marzeń przywiązywaliśmy wszyscy do tego końca wojny, a dziś siedzę w Bydgoszczy i nie bardzo jestem pewna najbliższej przyszłości mojej. [...] Co się tyczy wezwań z Krakowa dla bibliotekarzy, to w dn. 28.4. jeszcze ich w Wilnie nie było<sup>1</sup>. A to rzecz ważna. Najważniejszą sprawą jest wszakże — mieszkanie. Dostałam tu zaproszenie do pracy w Instytucie Bałtyckim, przyjechałam do Bydgoszczy, dyr. Borowika nie ma, nominacja opiewa na Państw[owy] Inst[ytut] Nauk[owy] Gosp[odarstwa] Wiejsk[iego] w VI st. śl. Od jutra staję do pracy, mieszkam na razie przy Instytucie Bałtyckim, czasowo — o mieszkanie, a właściwie pokój, jest b. trudno, więc jeszcze nie wiem, czy będę mogła zostać na stałe. [...]

O naszej B-ce [Uniwersyteckiej w Wilnie] trudno mi pisać. Przeraziło mnie zdanie Pana Dyrektora: „Nie mogę się, jak Wy wszyscy pewno, pogodzić z tą myślą, że już tam nie będziemy”. A ja jeszcze mam nadzieję, a może tylko — złudzenia... Spokojnie o tym myśleć nie mogę i wciąż zadaję sobie pytanie, czy nie jest objawem tchórzostwa nasz wyjazd, a w każdym razie, czy nie za wcześniej stamtąd wyjechałam? Tu na miejscu — po 17-ej [17 dniach] podróży (w tym 10 dni w otwartej lorze) zdaję sobie sprawę, iż przyjeżdżam za późno: mieszkań nie ma, a wszakże ten moment może zadecydować o pracy samej. W Toruniu — aczkolwiek tam się zaczyna tworzyć uczelnia wyższa (zlecono to dyr. Borowikowi) — nie widziałam dla siebie możliwości. Biblioteką kieruje p. Przybyłowa, która nie jest fachowcem, zdaje się — nauczycielka polonistka, ale ma duże zasługi w ratowaniu księgozbioru. Burhardt chciałby tam zostać dyrektorem [...] Z perspektyw roztoczonych przez Pana Dyrektora niemal jednakowo kuszące są wszystkie. W tej chwili nie wybieram żadnej. Chcę zobaczyć, jak mi się ułoży praca w Bydgoszczy. Przyznam się, iż bez entuzjazmu myślę o b-ce Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. W Toruniu, gdy mówiłam z dyr. Borowikiem [...] była mowa o tym, iż podejmę pracę w Inst. Bałtyckim, dodatkowo — w Inst. Gosp. Wiejsk. Dziś nie ma go, więc sprawa pozostaje do wyjaśnienia. Z B-ką Miejską [w Bydgoszczy] nie miałam czasu nawiązać kontaktu, peszy mnie trochę dyr. Bełza z powodu mojej recenzji jego wydawnictwa *Na dziesięciolecie B-ki Miejskiej w Bydgoszczy*<sup>2</sup>. Coś tam skrytykowałam i — jak Pan Dyrektor twierdził — z tej racji Bełza nie przyjechał na nasz zjazd do Wilna! Wracam do spraw naszej B-ki: w Warszawie u Loren[t]za jest trochę materiałów (rkpsów i coś niecoś lelewelianów), ja mam w moich skrzynkach z książkami materiały przekazane mi przez Pana Dyrektora. Niestety, nie mogę ich w tej chwili wypakować z moich skrzyń (ze względu na bezpieczeństwo są rozproszone w 5 moich pakunkach), by przesłać Panu Dyrektorowi. Zaczekam, aż Pan Dyrektor wybierze się do Warszawy na to stanowisko kierownicze i zażąda mego przyjazdu. Wówczas przywiozę



wszystko. Księgozbiory prof. Janowskiego i prof. Kościałkowskiego przekazane zostały państwu polskiemu i mają przyjechać, wysłane z Urzędu Pełnomocnika.

Wciąż wracam do naszej B-ki: ucierpiała skutkiem penetracji rannych żołnierzy bolsz[ewickich]: zbiór dubletów czasopism, plakaty, dar ks. Majkowskiego, nakład katalogu Dzikowskiego [...]

Bydgoszcz 22.5.1945

Dzisiaj rozpoczynam mój list od podziękowania za tę pierwszą kartę skierowaną do Torunia, którą mi tutaj dosłano. Zmusza mnie ona, zwłaszcza po tych paru dniach pracy w Bydgoszczy, do zastanowienia się, co mam dalej robić.

Na wstępie parę informacji o sobie: jestem bibliotekarką w VI st. sł. w B-ce Państw. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego [PINGW], powiedzmy — kierowniczką tej b-ki, gdzie pracuje ponadto siła całkiem niefachowa, młodziotka bydgoszczanka. Obowiązki moje mieszczą się w godz. 8–13, po czym wracam do Instytutu Bałtyckiego (Śniadeckich 2–3, gdzie mieszkam) i pracuję do godz. 16, w charakterze również bibliotekarza (w jakim stopniu — nie wiem).

B-ka PINGW — to księgozbiór ok. 20 000, specjalny, bez inwentarza, z niepełnym kat[alogiem] alfabetycznym (brak końcowych liter alfabetu), posiadający ponadto 3 kartoteki: alfabetyczną, zawierającą tylko część kat[alogu] alfab. oraz szereg pozycji bibliograficznych, oraz 2 kartoteki rzeczowe, obie w układzie wg systemu włoskiego, z szeregiem pozycji bibliograficznych bez odpowiednika książkowego. Po raz pierwszy stykam się z taką kartoteką alfabetyczną — i nie umiem sobie wytłumaczyć jej celowości. Żywego informatora — całkowicie uświadomionego — brak! Ustawienie książek — jak w kat[alogu] rzeczowym. Największym mankamentem jest wszakże w tej chwili brak miejsca. Lokal obecny — to prowizorium, czekamy aż wojsko zaprzyjaźnione zwolni właściwy lokal biblioteczny. W obecnej ciasnocie jeszcze nie umiem sobie wyobrazić zabiegów inwentaryzacyjnych. A tu właśnie jest pewien zasadniczy problem do rozwiązania. Przed wojną nie było księgozbioru centralnego a tylko księgozbiory zakładowe, niesłusznie zwane „podręcznymi”. Dziś profesorowie chcieliby — zdaje się — wrócić do koncepcji przedwojennej. Od razu zaproponowałam opracowanie centralne z wydzieleniem odpowiednich partii do ich użytku podręcznego. Pokazuje się, że to jest także koncepcja dyr. Borowika. Więc mogłabym to już zacząć realizować: są stare książki inwentarzowe puste (sprzed 39), brak pieczątki, numeratora (tego zdaje się nie będę miała), nalepek na sygnaturę (teraz sygnatura wypisana jest na zakładce — „koniku” — nadtoż prymitywnie!) Ale ten brak miejsca: ani stołu nowego nie można wcisnąć, ani pudła na załatwione karty ustawić, ani książek — wg formatu — uszeregować! Bardzo to męczące. Problemem nie rozstrzygniętym jest dla mnie katalog rzeczowy! Sądzę, że przystąpię do prac inwentarzowo-sygnaturowych (*numerus currens*), nie burząc na razie tego rzeczowego układu w katalogu, jaki jest. Nie mogłabym zresztą — przy tej zupełnie niewyrobionej, aczkolwiek chętnej do pracy i kształcenia się (daję jej lekturę bibliotekarską — któż by przypuszczał, że przyjdzie czas, iż z wolnej i nieprzymuszonej woli będę kogoś uczyła) pomocnicy — rozpoczynać przeróbki katalogu na przedmiotowy. W tym układzie warunków pociąga mnie tylko zorganizowanie prac zasadniczych: inwentarz, katalog alfabetyczny jeden wg naszej instrukcji (zamiast

obecnie istniejącej pruskiej), skasowanie kartoteki alfabetycznej, której karty mi się przydadzą do innych celów, wydzielenie księgozbiorów podręcznych dla poszczególnych zakładów, wreszcie — powzięcie decyzji co do katalogu rzeczowego. W tej chwili — jeszcze nie dojrzała we mnie. Pozostanie w tej b-ce na stałe — nie bardzo mię pociąga. . .

Co robię w Inst[ytucie] Bałtyckim? Nie umiem tego sprecyzować. Dziś byłam tu po raz pierwszy przy pracy. Znowu to samo: personel niefachowy kataloguje — żalśnie. Mnie zlecił Bor[owik] opracowanie z punktu 3 instrukcyj: 1) o zabezpieczaniu zbiorów poniemieckich (na miejscu ich poprzedniego pobytu lub przez przywiezienie), 2) selekcja piśmiennictwa (i jej metody) dla Inst. Bałtyckiego, 3) repartycja piśmiennictwa nieprzydatnego dla Inst. Bałt. między inne instytucje. Jak na osobę świeżo przybyłą na te tereny — przyzna Pan Dyrektor — jest to wiele, może nawet zbyt wiele! Zaczynam od zorientowania się: pokazuje się, że te same rzeczy (zabezpieczanie mienia książkowego poniemieckiego) robione są w paru miejscach, sporo inicjatywy „dzikiej”. Czyżby nasze władze biblioteczne centralne nie miały ochoty zabrać tu głosu? Otóż cokolwiek się robić będzie tu w najbliższym czasie, to pamiętać trzeba, że Instytut Bałtycki po paru miesiącach wyjedzie do Torunia. Dyr. Bor[owik] angażując mię na dworcu w Toruniu powiedział mi, że proponuje mi pracę w Inst[ytucie] Bałt[yckim] tak długo, dopóki nie znajdę czegoś lepszego. Teraz przed paroma dniami wyraził przypuszczenie, iż bardziej mi będzie dogadzała praca w Inst. Bałt. i B-ce Uniw. w Toruniu, niż na stałe w B-ce PINGW. Potwierdziłam to podkreślając, iż chciałabym w B-ce PINGW dokonać zmontowania tych prac, do czego potrzebne mi są siły fachowe. Postawiłam kandydaturę Romy Stefanowskiej, ale jak ją ściągnąć? A może Roma zdecydowała się pozostać tam na miejscu? [tj. w Wilnie] Właściwie nie wolno tego od nikogo wymagać, ale to by było tak dobrze. A jak rozstrzygnęli tę sprawę bibliotekarze lwowscy?

Całkiem przypadkowo wczoraj spotkałam tu Witolda Now[odworskiego]. Jego list do Pana Dyrektora załączam. Namawiam po trosze jego — o ile uda mu się zwolnić z wojska — by tu się podjął tej pracy. Borowik wspomina o VII [st. sł.] dla siły fachowej, ale Witold N. może by gdzie indziej mógł mieć lepiej. On się boi warunków tutejszych ze względu na utrzymanie rodziny. Nie wiem, co mu radzić. [ . . . ]

A teraz o propozycjach Pana Dyrektora. Katalog przedmiotowy — czy to w Krakowie, czy w Warszawie? Przeraza mnie problem mieszkaniowy, tu zresztą prowizorycznie tylko rozwiązany. Mieszkam przy Inst[ytucie] Bałt[yckim]. Pokój był przewidziany dla Mamy i dla mnie, chwilowo mieszka w nim także Ciotka — lekarz i jeszcze jedna Ciotka. Te dwie osoby zresztą wkrótce — zdaje się — już będą miały własne locum. Pozostałybyśmy z Mamą, ale tu się najgorzej przedstawia sprawa kuchni, gazu, elektryczności — tego właściwie brak i zaradzenie nie jest sprawą taką prostą. W tej chwili obiad dla Mamy i dla siebie dostaję w PINGW; ale gorąca woda na herbatę — to już problem, zwłaszcza że o opał tak trudno. Ponadto — otoczenie tubylcze, to ludzie z innej planety: obcość i nieświadomość wszystkiego, co nas boli. Dlatego — między innymi — wolałabym Warszawę. Ale decyzja zmiany miejsca pobytu to rzecz, której nie chciałabym realizować przed upływem paru miesięcy, tzn. przed zmontowaniem tych zasadniczych spraw w B-ce PINGW.

Siedząc w Wilnie wyobrażałam sobie, że chętnie bym pracowała w Poznaniu. Ale, gdyśmy stali z naszym transportem 3 i 4 maja na torach w Poznaniu, a nazwi-

ska Lisowskiego i moje podano tam do wiadomości, pokazało się, że jesteśmy niepotrzebni. Zresztą kwestia mieszkaniowa jest tam równie trudna, jak gdzie indziej.

Praca w Minist[erstwie] w Warszawie, o ile to stanowisko kierownicze obejmie Pan Dyrektor, zdaje się, iż mniej by mnie pociągała, niż praca z książką w tej czy owej bibliotece. A właściwie marzyłabym o bibliografii Lelewela — przedmiotowej. Przy tej okazji chcę Pana Dyrektora zapytać, czy dotarł do W-wy egzemplarz Więckowskiej<sup>3</sup>, który wysłałam w końcu czerwca [1944]. W tej chwili kopią opiekuje się p. Kotw[iczo]wna]. To jest praca, do której już w tej chwili bym się zabrała, gdybym miała po temu warunki. Ze zdumieniem i rozczuleniem przyglądałam się własnym materiałom, pakując je [do] drogi. Ileż rzeczy zapomniałam, ile ciekawych rozpoczętych dochodzeń urwałam w połowie drogi... Przed rokiem jeszcze, będąc w Warszawie, zdawało się, iż z pewnością po skończonej wojnie zabiorę się do tej pracy. [...]

*Bydgoszcz 4.6.1945*

[...] O pracy nad bibliografią L[elewe]la nie może być w tej chwili mowy. Ja mam naprawdę b. dużo roboty. Bor[owik] wciąż chce mieć jakieś instrukcje — aż do skróconej instrukcji kat[alogowania] alfab[etycznego] dla niefachowego personelu pracującego na Wybrzeżu! Oczywiście stosowałabym 1. wyraz jako hasło. To wielka zasługa p. Borkowskiej, że Grycza do tego namówiła. Co się tyczy katalogu działowego [b-ki PINGW], to istotnie nie zamierzam go przerabiać, aczkolwiek — kto wie, czyby nie zyskał na tym Słownik tematów P. Dyrektora. A to jest propozycja, która mię nęci, tak jak i redakcja instrukcji kat[alogowania] alfab[etycznego]. [...]

*[Bydgoszcz] 7.6.1945*

[...] Nabieram przeświadczenia — zwłaszcza wobec wypadków dni ostatnich, mian[owicie] masowego zwalniania mieszkań dla przybywającego wojska — że tu długo nie zabawię. Myślę o Łodzi, gdzie Wuj [Aleksander] Zelwerowicz ma mieszkanie i serdecznie zaprasza, i gdzie ponadto najlepiej podobno wygląda opieka nad grupą Uniwersytecką SB [Uniw. Stefana Batorego]. Nie widzę w każdym razie jeszcze, jak ma wyglądać moja najbliższa przyszłość. Chętnie bym się wybrała do Warszawy, gdy tam będzie Pan Dyrektor. Ale jak to zsynchronizować? Podróż z Bydgoszczy do W-wy jest możliwa, gdy się ma delegację służbową. [...]

[...] Istotnie, już dojrzało we mnie przeświadczenie, że nie powinnam się upierać przy Bydgoszczy: szereg faktów się na to złożyło. Najważniejszym jest ten, iż dyr. Borowik traktował od początku mój pobyt tutaj jako chwilowy. Od 1 lipca [1945] ma tu pracować p. Fela [Dziatlikówna] [...]. W Instytucie Rolniczym [PINGW] (gdzie Bor[owik] jest jako kierownik niepopularny) nie kryją się ze zdziwieniem, że aż tyle jest tych bibliotekarek. Istotnie — wg moich obliczeń — książek jest niewiele ponad 10 000 i do tego 2 bibliotekarki naukowe i od sierpnia tyleż technicznych! Krzywym okiem patrzą na mnie, że po 5 godzinach pracy idę do drugiej instytucji — o Instytut Bałtycki jest się tu wyraźnie zazdrosnym, chyba ze względu na jego wysokie dotacje! W samym Inst. Bałt. w Bydgoszczy nie wiadomo, jak długo potrwają prace biblioteczne; część książek na początku lipca odpływa już do Gdańska, w związku z tym dyr. Bor[owik] proponuje mi wyjazd do Sopot — o ile pozwoli na to praca w Instytucie Rolniczym. Projekt uważam za całkiem miły i chętnie się piszę na ten pobyt nad morzem. A potem, dyr. B[orowik] już mnie widzi w Toruniu — bodajże w Inst. Bałtyckim, bo sprawa b-ki uniwersyteckiej stoi tam na martwym punkcie. Burhardt już jest dyrektorem Książnicy Miejskiej, tamże pracuje Lisowski i Żytkowicz, ale zdaje się, że nie mają stałych pborów, a jakieś doraźnie przyznawane dotacje. O uniwersytecie w Toruniu mówi się mało i mętnie. Mnie w tych warunkach krępowałyby wyraźnie momenty koleżeńskich skrupułów, zwłaszcza że w tej chwili — w porównaniu z toruńskimi kolegami — mnie się dzieje dobrze. Przypuszczam, że przypadek i tu odegra swoją rolę i coś za mnie postanowi. [...]

Sprawa b-tek zakładowych jest dla mnie tutaj problemem aktualnym i nagłym: muszę go rozwiązać właśnie na terenie Instytutu Rolniczego. Nie mam wątpliwości zasadniczych; sądzę, że konieczna jest inwentaryzacja centralna, mam tylko pokusy idące w kierunku załatwienia niektórych rzeczy po linii najmniejszego oporu: udzielenia autonomii jednemu z zakładów poza Bydgoszczą, by te rzeczy załatwił sam. Zastanawiam się, co jest praktyczniej, czy dać tom inwentarza z którąś tam początkową wysoką liczbą inwentarza ogólnego, czy zastosować symbolikę mieszaną: literę + sygnatura od 1... , tym bardziej że może się stać tak, iż zakład ten wyemancypuje się spod kurateli Bydgoszczy. Moi panowie z Instytutu Rolniczego mają wszyscy ustalony pogląd na sprawy biblioteczne i udzielają mi porad. Wszyscy są bardzo przywiązani do ustawienia systematycznego książek na półkach. Sądzę, że zachowując katalog rzeczowy wg systemu Frauendorfera<sup>4</sup> mogę inwentaryzować naszym przyjemnym *numerus currens*. Jeden z panów przystąpił do polszczenia Frauendorfera. Na mnie spadnie redakcja indeksu. Już przeczuwam, że przy tym będę miała wątpliwości i problemy natury zasadniczej. [...]

Z Witoldem N[owodworskim] jestem w stałym kontakcie: figuruje na liście pracowników Inst[ytutu] Bałt[yskiego] z poborami 1500, ale jakoś mu się nie klei ze zmianą zawodu, jeszcze nie podjął tu pracy. P. Czern[iatowicz] pisała do mnie, że już opuszcza Białystok — cieszę się, że będzie w Warszawie. Może wraz z p. Głowińską poprowadzą kat[alog] przedm[iotowy]. P. Borkowskiej chciałabym powiedzieć, że już stosuję tutaj w kat[alogu] alf[abetycznym] jej zasady. [...]

Bydgoszcz 9.7.1945

Dziękuję [...] za list i obfite informacje. Orientują a zarazem... niepokoją. Sięgnęłam do przysłanego mi swego czasu pismka o Naukowym Instytucie Książki i nie jestem pewna, czy tam pasuję. Lepiej rozumiałam moją ewtl. pracę w Dyrekcji Nacz[elnej] B-ek. Ponadto — jak widzę — wciąż jeszcze jest niejasne, gdzie się będzie Instytut Książki mieścić: Warszawa — Kraków — myślę coraz częściej o warunkach mieszkaniowych i w ogóle o tym, że cokolwiek lekkomyślnie powiedziałam, iż chętnie przyjmę tę pracę w innym środowisku. [...] Istotnie, nie spytałam dotąd o to, na co mogę liczyć. Zdaję sobie sprawę, że nie będę miała tego, co tu (2280 zł + mieszkanie, ściślej pokój i drobne dodatki). Ale — stale traktuję i traktowałam te rzeczy jako wyjątkowe, kompensatę za chude lata wojenne! Ale — jak by ewtl. wyglądały moje zarobki w nowej instytucji? [...] Nie umiem też jasno określić mojej sytuacji tutaj. W Inst[ytucie] Rolniczym już nie ma Borowika. Jego następcą, bardzo zresztą przyjemny człowiek i rozsądnie myślący [...] o sprawach bibliotecznych, był zaskoczony przyjazdem p. Felicji [Dziatlikówny]. W Inst[ytucie] Bałtyckim właściwie jest cokolwiek chaotycznie, a kierownik permanentnie nieuchwytny. Przy tym coś wciąż jest jeszcze *in statu nascendi* i skutkiem tego wytyczne — choćby już raz były ustalone — zmienne. [...] Co dalej? Nie wiem: albo mi zaproponuje Bor[owik] Toruń — dokąd się przeznacza *le gros* zebranych książek [...] Albo — ponowi mi Bor[owik] propozycję wyjazdu czasowego nad morze (Gdańsk, Oliwa, Sopoty — wciąż nie wiadomo, gdzie właściwie Inst[ytut] Bałt[ycki] osiadzie). Wolałabym to drugie, jeśli istotnie w międzyczasie da się coś wyklarować z rzeczy, o których Pan Dyrektor mówi. [...]

Speszył mi również termin wyznaczony przez Pana Dyrektora co do instrukcji kat[alogowania] alfabetycznego. Przede wszystkim: nie traktuję jej jako mojego wyłącznie opracowania — zaczynam się... bać odpowiedzialności. [...]

O Związku naszym [Bibliotekarzy] mogę donieść tyle, iż tu na miejscu nie myśli się o nim prawie wcale. Bełza przed 1 1/2 miesiącem mówił, że Bydgoszcz chce należeć, tak jak przed wojną, do Torunia. Jak teraz wyjaśniłam w B-ce Miejskiej, jest ok. 7 osób, które by ewtl. należały do Związku [...] W Toruniu krząta się w tej sprawie Burhardt. [...] Podano mi liczebność bibliotekarzy w Toruniu na 30 osób + instytucje. Burh[ardt] właśnie wyjechał do W-wy, by tam pchać sprawę Uniwersytetu [w Toruniu] i wyjaśnić również możliwości istnienia Związku. [...]

Bydgoszcz 8.9.1945

[...] Cieszę się, że jest Pan Dyrektor w Warszawie, bo zdaje mi się, że naprawdę niedobrze się w naszym zawodzie dzieje. O tym bym chętnie z Panem Dyrektorem pomówiła, sądzę bowiem, że uda mi się mój przyjazd do Warszawy — a ściślej — przejazd *via* Warszawa do Puław. [...]

Teraz sprawa mojej pracy w przyszłości. Nie przestała mi interesować instrukcja alfabetyczna [...] chętnie bym pracowała także przy słowniku przedmiotowym, tym bardziej iż wydaje mi się, że sprawa instrukcji przedm[iotowej] i słownika jest niemal równie paląca, jak instrukcji alfabetycznej. Jeśli napisałam, że raczej widzę siebie

w Wydz[iale] Bibliotek niż [w] Instytucie, to dlatego, że — zdaje mi się — problematyka Wydziału jest mi lepiej znana i swobodniej bym się w niej poruszała niż na terenie Instytutu, który raczej jest nastawiony — tak mi się wydaje — na badania teoretyczne. Oczywiście, w tym, co mówię, gra też rolę przerwa wojenna, spędzona z dala od naszej pięknej biblioteki bibliograficznej. A tu — jestem, jak dotąd, zbyt rozproszona na tę pracę w dwóch bibliotekach, by zająć się przypominaniem i lekturą. Sprawa obecnych moich poborów wygląda nast.: VI + [dodatek] funkc[yjny] 260 + 100zł dodatku rodzinnego na posadzie państwowej w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego (praca od 8–13). Dodatki aprowizacyjne były dotąd raczej skromne: co tydzień parę kg warzywa po cenach „sztywnych”, teraz ma być, zdaje się, dodatek stały żywnościowy, przyznany wszystkim pracownikom naukowym, i ubraniowy. Tu się czuję trochę speszona, tym bardziej iż mi napisał Dyr. Łodyński, że Pan Dyrektor został pominięty przy tych paczkach bibliotekarskich, przy których pamiętano o mnie. Teraz — dalej: od [g.] 13–16 pracuję w Instytucie Bałtyckim, za co mam 1000 zł oraz mieszkanie (1 pokój z używalnością kuchni gazowej). [...]

Sądzę, iż od 1.10.[1945] przestanę pracować w Instytucie Rolniczym i będę wyłącznie w Inst[ytucie] Bałtyckim, który nie jest instytucją państwową; zdaje się, że pobory moje będą wynosiły: 2000 zł + 500 zł dod. rodzinny + 700 zł dod. aprowizacyjny. Z Inst[ytutu] Rolniczego chcę ustąpić (aczkolwiek obecny mój szef jest człowiekiem o rzadkim wprost zrozumieniu dla spraw bibliotecznych, z którym się b. przyjemnie pracuje) ze względu na p. Fełę [Dziatlikównę]: będzie wówczas kierowniczką z dodatkiem funkcyjnym; ponadto ze względu na to, że to łączenie 2 posad jest męczące. [...] Praca moja dotychczasowa w Bydgoszczy jest, zdaje się, praktycznym rozwiązaniem tego zagadnienia biblioteki centralnej i zakładowych (to w Instytucie Rolniczym) oraz sieci b-ek (w Instytucie Bałt.), co mi kiedyś Pan Dyrektor zlecił. [...]

*Bydgoszcz 6.10.1945*

[...] Tyle projektów płynie od Pana Dyrektora, tak wartko i tak zmiennym prądem, że nie bardzo wiem, czego mam się trzymać. Zaskakuje mię Pan Dyrektor swoim stanowiskiem dyrektora BU Łódź. Co to za twór? Dawna Biblioteka Miejska, czy coś nowego, od podstaw tworzonego? Zdawało mi się poprzednio, że klimat Łodzi nie pasuje dla Instytutu Książki? A wreszcie — co to jest — ten Instytut Książki? Czy jego pracownicy, to ludzie siedzący na etatach w jakimś tam stopniu służbowym, czy współpracownicy naukowci, zlokalizowani w różnych miastach, którzy opracowują dla Instytutu pewne zagadnienia; a więc organizacja naukowa na wzór istniejących towarzystw naukowych?

O sobie mogę tyle donieść nowego: od 1.10. jestem kierownikiem Wydziału Bibliotecznego w Instytucie Bałtyckim. Tytuł mój jest trochę śmieszny i może trąci megalomanią. Ale nie jest mojej inwencji. Praca: to — tworzenie b-k na Wybrzeżu (Gdańsk, Sopot, Gdynia) i w Toruniu. Moja siedziba na razie bez zmian, w Bydgoszczy. Interesujące są dla mnie przede wszystkim problemy koordynacji prac w tej sieci, poza tym: gromadzenie księgozbioru od podstaw, prace dokumentacyjne: bibliografia i wycinki. Dużo jeżdżenia, co pozwala przytłumić nostalgię za tym, co

się opuściło. Pobory: 4050 zł — bez świadczeń dodatkowych, co wg moich obliczeń równa się VI [gr. upos.] + [...] świadczenia w naturze.

W Państw[owym] Inst[ytucji] Gosp[odarstwa] Wiejsk[iego] potraktowano nas obie [z F. Działikówną] jako pracowników naukowych, przyznano 150% [dod. nauk.] — ale jeszcze nie wypłacono. Z posady państwowej zwolniłam się, nie prosząc o urlop bezpłatny, co mi Pan Dyrektor sugeruje. Czy to takie ważne? Mam legitymację urzędniczą z Departamentu Morskiego, co mi przyznaje 50% zniżki na PKP. [...]

Jeśli chodzi o moją osobistą pracę, to istotnie wzbiera we mnie tęsknota do niej. Najbliższa przyszłość pokaże, czy to są rzeczy, które przy nowym trybie pracy potrafię realizować. Chciałabym mianowicie opracować ten problem stosunku biblioteki uniwersyteckiej do zakładowych, czy to temat jeszcze na czasie? Wyrzuty sobie robię, że nie podjęłam jeszcze prac nad Lelewelem. [...]

Wreszcie na zakończenie: BU Lublin dla mnie: 1) Sama koncepcja jest jeszcze w tej chwili alternatywna, a gdyby zwyciężyła koncepcja budowania na księgozbiórze KUL-u, to dla mnie w ogóle nie ma tam miejsca. 2) Księgozbiór przyrodniczo-medyczny to mniej więcej to samo, co księgozbiór rolniczy, od którego właśnie odeszłam. 3) Sprawa wyżycia się na stanowisku kierowniczym — to rzecz, którą właściwie mam — w mniejszej skali — tutaj. A może wolałabym nawet realizować ją gdzie indziej! Ale o tym mogłabym z Panem Dyrektorem pomówić przy osobistym widzeniu. To temat zahaczający o to, co się teraz u nas dzieje, a o czym Pan Dyrektor pisze bez entuzjazmu. [...]

*Bydgoszcz 18.12.1945*

[...] Czy się już wyklarowała najbliższa przyszłość Pana Dyrektora — Łódź, Instytut Książki? Myślałam o tym zwłaszcza w związku z moim niedawnym pobytem w Toruniu. Najrozmaitsze chodziły mi myśli po głowie. Przede wszystkim po raz pierwszy obejrzałam Książnicę Miejską dokładniej — jej zasoby bibliograficzne zwłaszcza, gdzie oczywiście najlepiej reprezentowana jest literatura bibliologiczna niemiecka. Równocześnie nasłuchiwałam się skarg i żalów (niestety uzasadnionych) na jej obecnego kierownika [Burhardta]. Wyszły z ust naszych koleżanek, które mają w pamięci nasz ład i organizację. Czasem nazywam tę przeszłość „twardą szkołą bibliotekarską”, ale zdaję sobie sprawę, ile jej zawdzięczam. Z kół profesorskich usłyszałam też zapytanie o Pana Dyrektora, w formie dezyderatu „czyby się nie dało Pana Dyrektora ściągnąć do Torunia?” Powtarzam je bez obawy, że mogłabym być przez kogoś posądzona o „robienie intryg”. Ale przecież rzeczą oczywistą jest, że Instytut Książki prędzej by się rozwijał w oparciu o gotowy — choć cudzy — księgozbiór. Nie potrzebuję mówić, ile by na tym zyskała BU Toruń. Czasem lęk mnie ogarnia, gdy zsumuję te wszystkie zasłyszane tam historie, które świadczą o jak najlepszych chęciach kierownictwa, dużym wkładzie pracy (od rana do wieczora w bibliotece) a zarazem całkowitej impotencji organizacyjnej<sup>5</sup>. Zarazem myślałam o innym aspekcie tejże sprawy bibliotecznej. Zaczynam tropić niekonsekwencje... w Wydziale B-ek M[inister]stwa Oświaty. W rozmowie ze mną na temat rozgraniczenia kompetencji zbierających Inst[ytutu] Bałt[yckiego] i BU — Toruń, Książnicy Miejskiej i Gdańska, wysunął Pan Dyrektor i dr Grycz propozycję przekazania

w depozyt zbiorów IB [Instytutu Bałtyckiego] tym bibliotekom — ku chwale nauki a uproszczeniu sprawy. Uznając dogodność tego rozwiązania teoretycznego, zachnęłam się i do tej chwili nie piszę się właściwie na takie potraktowanie. Otóż symbioza, jaka istnieje między BU Toruń a Książnicą Miejską jest nie tylko teoretyczną, ale i praktyczną próbą uregulowania sobie życia. A gorszy Wydz[iał] B-ek, który traktuje te organizmy jako 2 odrębne biblioteki. Dlaczego? czy nie zakradła się tu jakaś niekonsekwencja? Wydaje mi się, że inteligentne uregulowanie byłoby całkiem ciekawą próbą komasacji.

Wracam do tego rozgraniczenia kompetencji. Przy okazji mego pobytu w Toruniu mówiłam oczywiście o tym z Burh[ardtem]. Nie wiem, czy go przekonałam — marzy mu się biblioteka regionalna dzielnicowa (całego Pomorza). Do tej zalecanej konferencji nie doszło, bo Burh[ardt] nie może w tej chwili wyjechać (brak kredytów na diety), a nie chce robić tej konferencji u siebie w Toruniu, jako że jest b. zajęty przygotowaniami do inauguracji r. akad. 5.I.46 i stale wzywany przez rektora. [...] Sądzę, że [konferencja] się odbędzie ok. 15.I.[1946] po moim powrocie z Elbląga.

Wreszcie o moim szefie, Bor[owiku]. Oczywiście, zreferowałam mu sprawę tego rozgraniczenia zakresów zbieraczych, wspominając iż sprawa ta mogłaby ewent. też mieć rozwiązanie krańcowo odmienne — przekazania w depozyt naszych zbiorów. Podkreśliłam, że to jest tylko sugestia, czy też raczej nie wiążąca propozycja. Wstąpił w niego animusz bojowy — zalecił mi nie ustępować ani piędzi ziemi! i — co gorsze — polecił mi w razie zagrożenia naszej pozycji odwołać się do naszych wysoko postawionych przyjaciół, ministrów, w[ice]ministrów itp. Jestem tym naprawdę zaskoczona. Powtarzam to czym prędzej Panu Dyrektorowi, by — jeśli jakieś nieoczekiwane interwencje czy presje zaczną zachodzić — był Pan Dyrektor zorientowany co do ich genezy. Ja w każdym razie nie zamierzam tego zalecenia realizować, ale kto wie, czy mój szef nie będzie się tych środków imał. [...]

*Bydgoszcz 28.1.1946*

[...] Czy Pan Dyrektor przystąpił już do druku instrukcji przedmiotowej? Wyglądamy z panem Witoldem [Nowodworskim] jej ukazania się — bardzo nam jej brak, albo przynajmniej żywej porady Pana Dyrektora. A czy Łódź jest w dalszym ciągu aktualna? Dziwnie mało atrakcyjne miasto, prawie go nie znam, a niczym nie pociąga, raczej odstręcza. [...]

W dn. 15 i 16.1. nagadaliśmy się do syta w Gdańsku: dyr. Pelczar [...], dr Des Loges<sup>6</sup>, Burhardt [...] i ja. [...] Nie wierzę w praktyczną wartość tych ustaleń, które jeszcze nie wyszły z redakcji gospodarzy gdańskich. Te rozgraniczenia ładnie wychodzą na papierze, grubo trudniej jest ich przestrzegać w życiu. A „zachłanność” gdańszczan jest niepomiarowa — na odcinku rewindykacji naszych przedwojennych zbiorów przypomniały mi się targi i przetargi dokoła Biblioteki Załuskich!

Teraz o Toruniu. Sądzę, że jego atmosfera jest wartością dużą i pozytywną, jeśli chodzi o Instytut Książki; mniejszą — niż gdyby to miał być Kraków siedzibą przyszłego Inst[ytutu]. Po Bydgoszczy, parę dni spędzonych w środowisku wileńsko-uniwersyteckim w Toruniu były dla mnie czymś bardzo miłym. Ale to podejście ściśle subiektywne. Czy zyska BU Toruń na osobie Pana Dyrektora — nie wymaga odpowiedzi. Ale może i w Toruniu dałoby się zmontować studium bibliotekarskie?



Przecież potrzeby w tym kierunku są bardzo duże. [...] Czy ze Stefanem [Burhardtem] jest aż tak źle, że trzeba by natychmiast ingerować — nie wiem. Biblioteka to nie dom, który, źle opatrzony, może runąć na głowę. Koleżanki nasze, wszystkie kolejno, skarżyły mi się na jego sposób organizowania pracy w b-ce, przyznawałam im rację. W Burhardtzie rozbraja mnie jego zadowolenie ze siebie, brak krytycyzmu w stosunku do tego, co robi (zresztą może każdy z nas ulega temu zaślepieniu?) Ja nie zamierzam go „topić”, na jego stanowisko nie reflektuję — ale wydaje mi się, że tam można ładne rzeczy robić, na co Stefcia nie stać ani w tej chwili, ani później. Z jednym wyjątkiem, tym właśnie — który zrodził we mnie posądzenie o niekonsekwencję u góry [por. list HHK z 18.12.45]. Z kolei o tym. Wiem, że Wydz[iał] B-ek chce w Toruniu mieć 2 biblioteki; argument ewtl. przeniesienia B-ki Uniwers[yteckiej] do innego miasta jest argumentem z życia Inst[ytutu] Bałt[ycznego]. Właśnie zapadła decyzja, iż nasz Wydz. Pomorzoznawczy nie będzie w Toruniu (z powodu braku lokalu), ale w Bydgoszczy. To samo może być z gdańskim oddziałem. Któż zaręczy, że dla tradycji nie pociągnie na przedwojenne śmiecie — do Gdyni. A cóż by wówczas począć z tym teoretycznie ładnym rozwiązaniem — przekazania naszego księgozbioru B-ce Gdańskiej? Argument, iż nie potrzebowałibyśmy rozbudowywać naszego aparatu podręcznego, jest właśnie chyba jedynym argumentem istotnym, który pcha Burhardta do symbiozy BU z Książnicą Miejską. Oczywiście konieczne jest prawne rozgraniczenie pewnych momentów — ale słyszałam, że ku temu się z inicjatywy Burhardta, czy też na polecenie M[inister]stwa, ma. Pan Dyrektor wspomina o ambicjonalnych rozgrywkach Burh[ardta] — nie wiem, co Pan Dyrektor ma na myśli. Te [tj. rozgrywki] są zawsze niesmaczne. Ale czy do pomyślenia jest dobrowolne wyrzeczenie się „żywego organizmu bibliotecznego” i oddanie go komuś, kto oczywiście nie może go tak prowadzić dla tej prostej przyczyny, że zostaje wchłonięty przez większą jednostkę. Ale o tym wolę ustnie dyskutować.

*Bydgoszcz 2.8.1946*

[...] Dziękuję Panu Dyrektorowi przede wszystkim za zaufanie do mnie. Wie Pan o tym, że ono mnie niezmiennie peszy. Nie dorastam do tych zadań, które Pan Dyrektor mi proponuje. [...] Nie waham się powiedzieć, że chcę pracować pod kierunkiem Pana Dyrektora w P[ra]ństwowym Inst[ytucie] Książki. Ale chyba nie na stanowisku zastępcy Dyrektora; na którymś ze stanowisk kierowników —; nawet nie potrafię w tej chwili powiedzieć, którego Wydziału, bo w tej chwili nie uświadamiam sobie dokładnie, co się kryje w zakresie poszczególnych komórek. Chyba prace stosowane — czy to nie odcinek techniki bibliotekarskiej? Wydaje mi się, że w obecnym stanie mego zaniedbania — to chyba rzecz najbardziej odpowiednia dla mnie.

Wyznacza mi Pan Dyrektor od razu 3 tematy — ściślej — prace. Na wszystko w zasadzie mówię — tak. W zasadzie — rzeczywistość mnie onieśmiela. Obojętne jest mi miejsce mojej pracy (Warszawa czy Łódź — i tu, i tam nie mogę liczyć na żadne mieszkanie [...]) Więc proszę mi się nie dziwić — chcę złożyć w końcu sierpnia — po powrocie Pana Dyrektora z urlopu — podanie na ręce Pana i równocześnie prosić o zwłokę w nominacji<sup>7</sup>. [...]

*Łódź 10.2.1948*

[...] Mówiłam z Gryczem o wejściu do P[olskiego] Komi[tetu] Norm[alizacji]. Ustosunkowuje się do tego pozytywnie. Wspomniałam o konieczności rozszerzenia grona BKN [Bibliotekarskiej Komisji Normalizacyjnej]. Grycz natomiast przypomniał swoją działalność przedwojenną z tego zakresu, jako przedstawiciela bibliotekarzy polskich za granicą. Wydaje się, że jest to rola, która by mu całkowicie nadal dogadzała. Może za tę cenę warto go pozyskać? W Pol. Komit. Norm, mówiłam z inż. Strzeszewskim, który nas chętnie by widział u siebie z budżetem 400 000 zł! Pytał, do kogo się udać w MOśw. [Minist. Oświaty] o tę sumę. [...] Nie widzę, by się dało z MOśw. coś wydoić, zważywszy iż dokonują wszędzie kompresji. Nam ucięto 224 000! [...] Pismo do Minist. Odbudowy i Prez[ydium] Rady Min. [w sprawie przeniesienia PIK do W-wy] jeszcze nie wyszło. Teraz jest u Grycza, który ma mu nadać bieg po zapowiedzianej konferencji o PIK-u, w składzie: Jabłoński, Grycz, Budzyk. Z tego, co mi powiedział Grycz, to on (tj. Grycz) nie ma merytorycznych zastrzeżeń wobec przeniesienia Instytutu do W-wy. [...] Artykuł o *Rejestrze przybytków* b. ucieszył Koziola [...] Już jest w druku [w „Bibliotekarzu”]<sup>7a</sup>.

*Łódź 26.7.1948*

[...] Dzisiejszy poniedziałek źle się zaczął. Przyszedł list z NDB pełen pretensji co do naszych stosunków z FID. Uważam, że może spokojnie czekać — na pryncypialną odprawę — po powrocie Pana Dyrektora z urlopu. [...]

*Kraków 9.5.1949*

[...] Pierwszy tydzień mego tutaj pobytu<sup>8</sup> pochłonęły mi przygotowania do referatu o PIK-u [...], na Lelewela poświęciłam niewiele. Z kolei o moim „występku” [tj. referacie o PIK-u]. Nie umiem go ocenić sama — co zrozumiałe. Natomiast bardzo wiele mi powiedziała reakcja zebranych. Osób było ok. 20 (Sierotwiński zapowiadał ponad 60!), z [B-ki] Jagiellońskiej bodajże tylko 7. Padło szereg zapytań, dyskusję w niesłusznie podrażnionym tonie postawił Baumgart: uznał, że PIK dubluje prace Instytutu Bibliograficznego B[-ki] Nar[odowej] przyznając zresztą, że tam się jeszcze ich nie rozpoczęło; nie pojmuje idei PIK-u tworzenia sieci ośrodków dokumentacji i bibliografii specjalnej, skoro istnieje „Bibliografia Zawartości Czasopism”. W zakończeniu stwierdził, że nie uważa, aby dyskusja mogła tę sprawę w tym miejscu wyczerpać [...] Odpowiedziałam mu, że przy tworzeniu PIK-u od razu rozgraniczono kompetencje jego a B[ki] Nar[odowej], opowiedziałam pokrótce o współczesnej metodzie gromadzenia materiałów do b[ibliografii] specjalnych [...] Za tym się kryje jakieś osobiste podrażnienie Baumgarta, ponadto — bodajże niechęć do PIK-u.

Przed referatem rozmawiałam trochę z Baumgartem, który jest bardzo ciekaw naszego losu [...] Po referacie powiedział mi, że nie chciał mnie dotknąć (!)

Po referacie mówiłam z Choynowskim: nie dostał — jak twierdzi — zaproszenia do pracy w naszych Komisjach ani do Bibl[iotekarskiej] Komisji Normalizacyjnej.

Może by to ponowić? Trochę się boję, że mogą tu zacząć dublowanie roboty, co się przeciwko nam obróci. [...]

Choynowski zaproponował mi druk skrótu mego referatu [o PIK] w „Życiu Nauki”, a — tekstu *in extenso* w ich Serii prac dokumentacyjnych. Co Pan Dyrektor o tym sądzi? Powiedziałam, że rzecz ta wymaga uzgodnienia z Panem Dyrektorem. Gdyby istotnie Pan Dyrektor się pisał na druk w ich serii — to oczywiście tekst musiałby być inny od mego referatu<sup>9</sup>. [...]

Kraków 1.6.1949

Śpieszę przekazać przed wyjazdem Pana Dyrektora do Warszawy wiadomość, niestety nieprzyjemną. Wydaje mi się, że lepiej jest wiedzieć zwłaszcza rzeczy nieprzyjemne możliwie jak najrychlej. Pochodzi od p. Lipskiej, udzielił jej Baumgart. Podobno w połowie czerwca w Warszawie ma się odbyć konferencja (bodajże w Ministerstwie) na temat zadań Instytutu Bibliograficznego B[ki] Nar[odowej]. Referat ma przygotować Baumgart, koreferat — Wierczyński. Referat ma zarazem sprecyzować, czy rozgraniczyć zadania PIK-u, a może — całkiem po prostu (tego mi Lipska nie powiedziała) — przekreślić PIK<sup>10</sup>. Czy referent ani koreferent tego Panu Dyrektorowi nie zakomunikowali? Jak wnioskuję, wiadomość to nie najświeższej daty — więc powinni by już znaleźć na to czas. Wydaje mi się, że dyr. Skrzypek (bo on jest podobno inicjatorem tej imprezy) używa p. Baumgarta dla odrabiania przykrew roboty; oczywiście rzecz wymaga wyjaśnienia. Moja świeżej daty niechęć do Baumgarta sprawia, iż skłonna jestem go posądzać o „pruskie służalstwo” i — brak koleżeństwa [...]. Wreszcie — w tej sytuacji warto by go zapytać, czy posiada dostateczne materiały co do działalności PIK-u. Może więc teraz warto list do p. Baumgarta skierować? [...]

Łódź 18.7.1949

[...] 15 lipca miałyśmy [w PIK-u] miłą wizytę p. Wandy Dąbrowskiej, która pod bezpośrednim wrażeniem wiadomości o likwidacji PIK-u [...] i oburzona do głębi tą formą, w jakiej p. S[krzypek]<sup>11</sup> to podał Panu Dyrektorowi, przyjechała, aby się widzieć z Panem Dyrektorem. [...]

Z kolei sprawy wyłącznie nieprzyjemne. Wizyta p. Boskiej [w Nacz. Dyr. B-tek] przyniosła szereg rzeczy niemiłych. [...] P. Skrz[ypek] jest na nas zły, że załatwiamy nasze sprawy z ominięciem NDB. Nie zgodził się na żadne ulgi dla opłacenia naszego długu w drukarni [...]. Zażądał przedłożenia mu rachunków z drukarni, bo — jak twierdzi — Instytut daje się nabierać. Nie śpieszę z tym, bo dopiero dzisiaj dostałam 300 egz. „Bibliografii [Bibliografii i Nauki o Książce]”. „Biuletyn [PIK]” i wkładki bibliograficzne wydano mi w całym nakładzie, aczkolwiek prosiłam tylko o 500. Zamierzam wysłać przede wszystkim za granicę, prenumeratotomy oraz — chyba stałym odbiorcom. Biblioteki miejskie i powiatowe poczekają, p. S[krzypek] sądzi, że to w ogóle nikt nie zauważy ich braku. Planu rozsyłki nie uzgadniałam z NDB, czekam aprobaty Pana Dyrektora. [...] Sprawa komornego: P. S[krzypek] zażądał wyjaśnienia na piśmie, w jakim charakterze siedzimy w „tej dziurze”: jako

podnajemcy UŁ, czy lokatorzy Kurii („a to dobrała się reakcja z reakcją” — jego słowa). Był zaskoczony wysokim czynszem i nie mógł zrozumieć, jak UŁ mógł go zaakceptować. Żąda od nas dostarczenia umowy z Kurią bądź — przedstawienia wyczerpującego naszego stosunku do UŁ. Groził p. Boskiej więzieniem (tak!) oraz „kontrolą”, który tego nie zaakceptuje. P. Boska przedstawiła, iż podnajmujemy od UŁ, a płacimy bezpośrednio Kurii dlatego, że UŁ nie chce mieć do czynienia z niewypłacalnym dłużnikiem. [...]

P. Więć[kowska] zapaliła się do tego, żeby zaprosić do pracy u siebie po likwidacji PIK-u naszych pracowników wraz z ich etatami, chce o tym mówić z p. S[krzypkiem] w piątek 23.7. Proszę przeto o odpowiedź expresem, czy to wskazane już w tej chwili. Nasze panie jeszcze są w dalszym ciągu zgubione, więc boję się, że przed jej [H. Więćkowskiej] wyjazdem do Warszawy jeszcze nie wszystkie się zdeklarują. P. Więć[kowska] w dążeniu do opanowania naszego lokalu chciałyby już w najbliższym czasie posadzić u nas jedną lub więcej osób, które by symbolizowały niemożność pomieszczenia się w dotychczasowym lokalu B-ki Uniw., aby uzyskać tą drogą pierwszeństwo do spadku po nas. Czy mogą na to wyrazić zgodę? [...]

Zaczęłyśmy przepisywać katalog przedmiotowy, słownik tematów. Będzie tego ok. 450 stron. Czy warto włączać tam tematy, które w obecnym stadium pracy nie mają jeszcze swoich powiązań odsyłaczowych, ani ustalonej dziedziny nadrzędnej? Figurują wszakże w wileńskim spisie<sup>12</sup>. Proszę o decyzję. Zaoszczędzi to ok. 6%. [...]

Wobec tego, że nie ma mowy o wydrukowaniu biuletynu o ankiecie czytelniczej PIK, p. Makowiecka chciałyby ogłosić w najbliższym „Bibliotekarzu” fragment omawiający dezyderaty czytelników, czyli tematy do opracowania. Ten fragment jest — wg jej zapewnień — gotów. Ewent. część mniej ciekawą o dramacie i poezji<sup>13</sup>. Proszę o decyzję. [...]

NDB zaakceptowała projekt załączonej do naszego pisma i wypełnionej przykładowo karty osobowej pracowników bibliotecznych i prosi o ich sporządzenie dla NDB. Zapytuję, kto to ma robić. Nie wiem, czy znajdę na to ochotników. [...] Varimex nadesłał ofertę na fotostat. Cena z transportem ok. 350 000 zł. Nie wiem, czy mogę załatwić bez zapytania o to NDB. Mamy co prawda na to kredyty z inwestycyjnego, ale znając p. S[krzypka] sędzę, że zapytanie może spowodować odpowiedź zakazującą nam tego wydatku. Proszę o decyzję. Wobec tego, że nam nie uruchomią całego kredytu na zakup książek w naszym budżecie zwyczajnym, sędzę, że nie kupimy wszystkiego, cośmy zamierzali. Jeszcze nie mamy odpowiedzi, czy możemy z [kredytu] inwest[ycyjnego] zakupić ekslibrisy. A czy Pan Dyrektor uważa, że można na to wydać z § przeznaczanego na zakup książek? [...]

PTWK [Pol. Tow. Wydawców Książek] zawiadomiło nas o nowym składzie Zarządu. Zamierzają z nami utrzymywać bliski kontakt. Proszą o nadesłanie rejestru spraw jeszcze przez nich nie załatwionych, to przyspieszy procedurę. Czy warto ich informować o naszej likwidacji? [...] FID prosi o adres instytucji, która weszła w posiadanie aparatu do mikrofilmów, darowanego przez UNESCO. Podam im NDB. Ale równocześnie zapytują, czy są w Polsce inne jeszcze aparaty. Proszą o adresy, aby tam przesłać kwestionariusze. Zbierają materiał do przewodnika międzynarodowego w tym zakresie, finansowanego przez UNESCO. Mam ochotę im udzielić [informacji] o ile Pan Dyrektor uważa, że to można. Nie chciałabym narazić Pana Dyrektora na jeszcze jakąś chryję.

*Łódź 20.7.1949*

[...] W sobotę 23.7. Więck[owska] będzie mówiła ze Skrz[ypkim] i — jak mi powiedziała — pragnie [go] wysondować [...] czy istotnie pracownicy PIK-u, którzy by chcieli pozostać w Łodzi i pracować u niej, wniosłoby jego etaty, biurka oraz czy jest szansa uzyskania zbiorów PIK-u. Powiedziała mi, że chce być lojalna wobec Pana Dyrektora, dlatego na razie tylko ustnie rzecz tę poruszy, a później ewtl. z poparciem prorektora, komisji bibliotecznej, prof. Muszkowskiego [...] Z prof. Muszk[owskim] uzgodniła p. Więck[owska] swoje stanowisko o tyle, iż w tej chwili będą się starali o zatrzymanie całości zbiorów PIK w UŁ, potem zdecydują, czy to wejdzie w skład BU, czy zakładu bibliotekoznawstwa. [...]

P. Gruszecka pisała do mnie, że jest do głębi poruszona sprawą Pana Dyrektora i brakiem decyzji w tej materii. Ma przyjechać w 2. poł. sierpnia do pracy, o ile Łódzki nie zadecyduje inaczej. [...]

Dostaliśmy pismo z NDB o wysłanie do B-ki Narodowej naszego aparatu do wytwarzania mikrofilmów. [...]

*Łódź 25.7.1949*

Nie umiem powiedzieć, jak mi jest przykro, że mymi niepomyślnymi wiadomościami zakłócam wypoczynek Pana Dyrektora. Zastanawiam się, ile jest mojej winy w tym opornym biegu spraw. Sądzę, że zanim mój list dojdzie, będzie miał już Pan Dyrektor relacje z pisma Więckowskiej. Muszę się przyznać, że jej informacje przynębiły mnie bardziej niż sposób bycia p. Skrz[yпка]. Zachłanność IBL [Instytutu Badań Literackich], wydaje mi się, może być uwieńczona powodzeniem, a wówczas los naszych zbiorów stanie się w łonie tej instytucji — nieporozumieniem; w każdym razie — nasze książki nie będą tam w pełni wyzyskane. Ale zaczynam od początku.

Gdy p. Boska jechała do Warszawy, napisałam list do [Janiny] Czerniat[owicz] i prosiłam, by rozważyła, czy Skrz[ypek] może być pomocny w sprawie przyznania nam większych kredytów na § 7. Zgodnie z moją rozmową z Panem Dyrektorem, zaopatrzyłam ją w egzemplarz pracy Nowodw[orskiego]<sup>14</sup>. Otóż p. Skrz[ypek] dowiedziawszy się od p. Czern[iatowicz] o przyjeździe p. Boskiej, nie zadowolił się wglądem w sprawę wydawnictw, ale z rozdrażnieniem jej wygarnął, że pism PIK-u jest pełno po wszystkich wydziałach Min. Ośw[iaty], ale się omija NDB, że się zachowujemy w ten sposób, jakbyśmy nie wiedzieli, że PIK jest w likwidacji i że jego [Skrzypka] zasługą jest, że on dekret o likwidacji na razie powstrzymuje. (Oczywiście — zapomniał, że 5.7. powiedział Panu Dyrektorowi, że mamy nadal kontynuować nasze prace, złożyć preliminarz, plan 6-letni itp.). Teraz to wszystko odwołał, zażądał do wglądu rachunków z drukarni, nie zgodził się na dalsze wydawnictwa, nie oglądając zresztą tekstu Nowodw[orskiego] (dlatego też sądzą, że powinnam jeszcze spróbować z nim o tym pomówić, aczkolwiek z całą przykrością myślę o tej rozmowie). Zdaje się, że Boska z umiarem broniła Kursu<sup>15</sup> i nie mogę jej właściwie nic zarzucić.

Sprawa przejścia naszego mienia przez UŁ: projekt wyszedł, jeśli mam zaufać Więck[owskiej], od Jakubowskiego [prorektora UŁ]. Ja wysłuchałam wszystkiego,

nie opiniowałam projektu wcale, ani się godziłam na jakąś cesję naszego umeblowania uważając, że obie sprawy należą do decyzji NDB. Wydaje mi się, że powstrzymałam Więck[owską] od wystąpienia od razu z pismem rektoratu i Komisji bibliotecznej. Byłam zresztą w rozterce, bo pamiętałam, że swego czasu Pan Dyrektor nie uważał sprawy pozostawienia zbiorów katedrze księgoznawstwa [UŁ] za rozwiązanie najgorsze; tym bardziej, gdy mnie jeszcze Muszk[owski] upewnił, że w porozumieniu z Panem Dyrektorem skierował pismo w sprawie przejęcia PIK-u z jego zbiorami do UŁ. W pierwszym etapie starań uznał, że należy dążyć do zatrzymania zbiorów w całości w UŁ, a potem rozstrzygać, czy będą w BUŁ, czy przy jego zakładzie. Nie wiem, czy tu można było powstrzymać inicjatywę Jakubowskiego. [...]

Niestety, nie przygotowuję notatki o nie dokończonych pracach PIK-u. Przypomina [sobie] Pan Dyrektor, że uważałam to za ryzykowne posunięcie i nic w tym kierunku nie zrobiłam. Nie czuję się na siłach spreparować to w sposób dostatecznie zgrabny. [...]

*Łódź 30.7.1949*

[...] Po kolei zreferuję Panu Dyrektorowi sprawy, które poruszyłam w Warszawie, gdzie — jak zwykle zresztą — nie czerpie się otuchy.

Sprawy naszych wydawnictw: wszystkie rachunki zostały zaakceptowane bez kwestii; o „Bibliografii”<sup>16</sup> powiedział mi Skrzypek, że się prezentuje b. ładnie zewnętrznie, o „Biuletynie” II 3<sup>17</sup>, że jest nierozcięty (wy tłumaczyłam, że to akcja „0”), o „Biuletynie” II 2<sup>18</sup> — że go łatwiej będzie rozciąć, bo jest mały. Wydanie Świerk[owskiego]<sup>19</sup> nie przyprawiło go o atak wściekłości (jak za pobytu p. Boskiej<sup>20</sup>). [...] „Biuletyn” p. Nowodw[orskiego]<sup>21</sup> chciałam spróbować wydrukować z §14 „szkolenie bibliotekarzy”. [...] Bałam się to zrobić bez porozumienia ze Skrzypkiem — wziął tekst, uznał, że nie może być drukowany bez „cenzury” (jego wyrażenie), albowiem jest to temat, którym się interesuje partia i Minist[erstwo] (cytuję w kolejności użytej przez Skrzypka), że p. Now[odworski] będzie wdzięczny za ewtl. poprawki, które mu się zrobi. Zdaje się, że skierował to z adnotacją „pilne” do Żołatk[owskiej]. Przygębła mnie ta decyzja, ale nie mogłam już tekstu wycofać. Czy będzie drukowany w Biuletynie PIK-u — to wątpliwe. To rozstrzygnięcie wyjaśniło mi niezmiernie wiele — PIK poczynął sobie zbyt swobodnie na tym Bożym świecie!

Nagrody p. Teresie [Skibniewskiej] nie przyznano (wiadomość b. poufna od Kaczanowsk[iego pracownika NDB]; awansów i przeszerogowań nie dokona się, skoro PIK ulega likwidacji (informacja Skrzypka). O losie Teresy [Skibniewskiej] i Halki [Spiszówny], które na 20.7. nie dały znać o swej decyzji do NDB, zdecydował sam, przydzielając je do Łodzi. Ma im za złe ich milczenie. Pieniądzy nagrodowych i zapomóg do końca 1949 nie prześlą nam.

Ofertę Varimexu na zakup fotostatu polecił przekazać Bibl. Narodowej; nie zgodził się na to, byśmy to zrealizowali. Adresów instytucji posiadających aparaty do mikrofilmów nie wolno przekazywać do FID. Nie ma decyzji co do zakupu ekslibrisów z [§] inwestycyjnego.

Sprawa naszych zbiorów wygląda bodajże trochę inaczej. Powiedział mi Skrzypk, że IBL chce przejąć z PIK prace badawcze, może coś jeszcze; że Budzyk

jest pewien, że na jego propozycję pójdę pracować do IBL, bodajże ma mnie skusić jakąś perspektywą powiązania z Uniwersytetem. Powiedziałam, że pedagogii nie znoszę, a Budzyk zna mój adres, więc może się porozumieć. O ile wiem, chodzi o przejęcie całości naszych zbiorów do IBL. Skrz[ypek] zażądał, żebym korzystając z bytności w W-wie rozmówiła się z Budzykiem. P. Czerniat[owicz] dostała polecenie od Skrzypka zawiadomienie telefoniczne Budzyka, że jestem, co nie doszło do skutku, bo on jest nieuchwytny. Więc nie wiem, co zamierza IBL kontynuować z prac PIK-u. Ta parcelacja wydaje mi się b. ponurym pomysłem, przed którym się nie obronimy. Jest tym bardziej paradoksalna, że Budz[yk] należał do delegacji ZBiAP, która w zimie upominała się o niepodzielność PIK-u!<sup>21a</sup> Moje przeświadczenie wewnętrzne mówi mi, że wszelka walka o całość, o kontynuację całości jest nie do wygrania. Odradzam jej b. gorąco Panu Dyrektorowi. Tu jest jakaś ukryta wewnętrzna pasja tych ludzi, aby tylko PIK przestał istnieć, a oni będą korzystali z naszego spadku — nie podając źródła. [...] Proszę szanować własne siły, energię i powiedzieć Sobie, że bierność może być dowodem mądrości życiowej. Czy nie powinien Pan Dyrektor zacząć myśleć o własnych pracach, przecież można je realizować także poza PIK-iem. Mamy na pewno grono oddanych przyjaciół i tyluż możliwych wrogów, gdzie by można cytować przednie nazwiska. Chciałabym przekonać Pana Dyrektora, że nie warto bronić sprawy już przegranej, i to nie z naszej winy.

Kontynuuję ekspedycję naszych wydawnictw (mamy 1000 egz. „Bibl[iografii]” u siebie). Powielam „Biuletyn” [powinno być: „Komunikat”]<sup>22</sup> — za dużo go wysłałyśmy.

Jak to z rozmowy Więck[owskiej] ze Skrz[ypkiem] wynika, przyjazd Budzyka ma nastąpić we wrześniu. [...]

*Lódź 30.7.1949*

W ślad za listem wysłanym w południe piszę ten drugi, bo w pośpiechu nie poruszyłam paru jeszcze momentów. Odpowiadam dopiero teraz na pytanie co do terminu mego wyjazdu [na urlop] [...] Oczekuję p. Nowodworskiego<sup>23</sup>, by mu wytłumaczyć, co się u nas dzieje. Mam obawy, że mi będzie miał za złe sprawę druku jego „Biuletynu”, ściślej — jego ugrzęźnięcie u Skrz[ypka]<sup>24</sup>, ale czyż mogłam przypuszczać, że to tak się skończy. Zdaje się, że w naszej sytuacji rzeczą najpewniejszą byłby całkowity brak inicjatywy. Czy nie powinniśmy wejść na ten tor?

Druk Świerkowskiego<sup>25</sup> — to sprawa o tyle zawiła, że jeśli pieniądze nam przyznają późno — to nie zdążymy przed 1.10. skończyć z drukarnią. Jak to będzie wówczas formalnie wyglądało? Względna łaskawość Skrz[ypka] wobec Świerk[owskiego] na tym odcinku tłumaczy się bodajże przygotowywaną likwidacją tego pana z terenu BNar[odowej], o czym w sposób pełen nieudomówień i z zastrzeżeniem tajemnicy mówił p. Świerk[owski] p. Czernia[towiczowej]. Mówiąc „względna łaskawość” mam na myśli, iż rzecz nie została z punktu odwalona, co — może nastąpi później.

W NDB przypadkowo spotkałam p. Morsztynk[iewiczową], która chciała mi wsunąć swoje tłumaczenie broszury UNESCO do superrewizji. Wymówiłam się brakiem czasu. Dowiedziałam się od niej, że ZBiAP ma wystosować memoriał do Ministra

z powodu likwidacji PIK, a może uda się z nim osobiście. Właśnie coś tam się definitywnie uzgadniało z p. Steb[elskim przewodniczącym ZBiAP]. Zapewniała mnie, że możemy liczyć na pomoc kolegów [...]

Prof. Muszk[owski] miał być u [wicemin, H.] Jabł[ońskiego] 28.7. Dziś nie mogłam się z nim telefonicznie porozumieć. Jego stanowisko wobec naszych zbiorów zostało sprecyzowane w jego piśmie do UŁ. Nie wiem, czy przewiduje kontynuowanie naszych prac. Uzgodnił z BUŁ, że należy dążyć do zatrzymania całości na miejscu, ma obawy przed ich przejmowaniem przez Instytut Bibliograficzny, który jest wielką niewiadomą. Jego opinia, którą podzielałam, to to, że my już nie potrafimy nic zdziałać. *Meritum* sprawy jest sprawą drugorzędną, chodzi o rozbitcie instytucji i rozproszenie ludzi.

Zdaję sobie sprawę, że wiadomość o IBL wstrząsnęła Panem Dyrektorem. Ale oni są silniejsi i łapczywi. Niedobrze się stało może, że dotąd nie wiemy, co właściwie z prac PIK-u chce kontynuować Budzyk [w IBL]. Skrzyp[ek] oczywiście mówi o tym nieprecyzyjnie. Ale przyznaję, że nie miałam ochoty mówić z nim, bałam się, że może wymagać ode mnie natychmiastowej decyzji, a chciałabym rzecz tę rozważyć z Panem Dyrektorem. [...]

Chciałabym nie dokuczać już więcej Panu Dyrektorowi moimi listami. Równocześnie — przekazać Panu Dyrektorowi moje głębokie wewnętrzne przeświadczenie, że nie ma już nic do zrobienia w naszej sytuacji, że nie warto i nie należy przedsięwziąć żadnych kroków. Ten życiowy pesymizm jest obcy Panu Dyrektorowi i dlatego z pewnością niezrozumiała będzie moja rada. Niemniej przeto muszę to tutaj wypowiedzieć.

*Prabuty 8.8.1949*  
*[z urlopu w Olsztyńskim]*

[...] Ten okres zastępstwa Pana Dyrektora przerastał moje możliwości, stąd moje częste listy do Pana Dyrektora i niepomyślnie wyniki mojej wizyty w Warszawie — z najprzykrzejszym rozwiązaniem sprawy druku Nowodworskiego<sup>26</sup>. Może da się wyrwać ten tekst od Żołątkowskiej? Wydaje mi się, że do niej skierował go Skrzypek. Może Pani Czerniat]owicz] udałoby się tu coś załatwić po swym powrocie z urlopu 16.8.

Dziękuję za rady Pana Dyrektora. Dotąd nie wiem, co miał na myśli Skrzypek i Budzyk w sprawie kontynuacji prac PIK-u. Ten właśnie moment parcelacji [zbiorów i prac PIK-u] nastroił mnie tak pesymistycznie i spowodował to, że tak gorąco doradzałam Panu Dyrektorowi bierność. Już pisałam Panu Dyrektorowi, że paradoksem jest rola Budzyka, ongiś członka delegacji ZBiAP<sup>27</sup>, dziś — rozbiornicy. Od prof. Musz[kowskiego] dowiedziałam się, że Pan Dyrektor skierował list do Związku z sugestią bronięcia całości prac PIK-u w Instytucie Bibliograficznym. Wobec tego, iż nie wierzę, by się dało odrobić tę decyzję likwidacji (bo ta parcelacja niczego nie uchroni!) uważam, że nie powinien Pan Dyrektor angażować Swojej osoby w sprawę straconą. Pan Dyrektor ma europejskie poczucie odpowiedzialności broniąc idei, która skazana została na zagładę, może czasowo tylko. W tej chwili naprawdę sprawą ważną wydaje mi się możliwość uzyskania warunków pracy dla Pana



Dyrektora. A to wydaje mi się możliwe w tej chwili — jedynie przez przyjęcie biernej postawy. Twierdzę, że Skrz[ypek] w czasie swej bytności w Łodzi był w stosunku do Pana Dyrektora zażenowany, bo jednak ma poczucie — (czy raczej jego resztki) przyzwoitości. Ale reprezentuje on mentalność ludzi, którzy nie pojmują postawy bezinteresowności, a w wystąpieniu Pana Dyrektora dojrzą tylko niesubordynację wobec najwyższych czynników politycznych. Czy warto w tych warunkach coś robić? — W tym się streszcza moje rozumowanie — faktów nowych właściwie nie znam. W czasie mego krótkiego pobytu w Toruniu przekonałam się, że grabarzami naszymi są A. i J. G. z dodatkiem szeregu jeszcze osób. O tym kiedykolwiek ustnie. To wszystko. Byłabym bardzo wdzięczna, gdyby mi Pan Dyrektor zechciał napisać — o ile zajdzie coś nowego. Krzyża Zasługi nie dostałam, bo — jak to ujął Skrzypek — nie może być odznaczeń i awansów w instytucji, którą się likwiduje. Nie przejęłam się tym wcale, gorzej natomiast z awansami i przeseregowaniami.

*Prabuty 19.8.1949*

Nie potrzebuję mówić, jak dalece ucieszyła mnie wiadomość z listu Pana Dyrektora i jak gorąco pragnę, by owe 99% co najrychlej przekształciło się w pełną setkę<sup>28</sup>. Jediną ciemną stroną jest zależność Instytutu Bibliograficznego od B-ki Narodowej; drugą — bardziej przejściową — jest zmęczenie Pana Dyrektora. Czy nie powinien Pan Dyrektor od razu u wstępu zażądać dodatkowego urlopu? dla nabrania oddechu do tych wstępnych organizacyjnych prac?

Pomimo iż zdaję sobie sprawę, iż jest Pan Dyrektor zarówno zajęty, jak zmęczony, bardzo proszę o króciutką wiadomość o swoim losie, o biuletynie Nowodworskiego oraz — czy istotnie mamy podjąć pracę w Warszawie 15.9. — jak mi o tym napisała dziś p. Gruszecka? Peszy mnie to w wysokim stopniu; zastanawiam się, czy nie powinnam część mego urlopu przenieść na później, by intensywnie szukać mieszkania dla siebie. [...]

*Prabuty 28.8.1949*

Bardzo egoistycznie podeszłam do sprawy kierownictwa Instytutu Bibliograficznego. Widziałam w tym — co prawda — również jaki taki (tzn. raczej pomyślny) koniec kryzysu personalnego Pana Dyrektora. Zdaję sobie sprawę, że docentura pozwoliłaby Panu Dyrektorowi skupić się na pracach własnych o wiele łatwiej, niż przy pracach w Instytucie Bibliograficznym. Ale — czy nie możemy mieć nadziei, że szereg kłopotów natury administracyjnej całkowicie od nas odpadnie? co wpłynie dodatnio na możliwość dysponowania czasem Pana Dyrektora?

Zaskoczona natomiast jestem „rozparcelowaniem” naszych kolegów pomiędzy NDB a Instytut Bibliograficzny. Wątpię, czy to im dogadza. Nowodworski (jako znawca zagadnień szkolnictwa bibliotekarskiego?), Michalecka i inni? Jakie będą mieli grupy [uposażenia] — czy będą mogli zatrzymać arabskie stopnie?<sup>29</sup>

Jeśli o mnie chodzi — to domyśla się Pan Dyrektor, iż sprawa kierownictwa jest decydująca. Mieszkania nie mam. Piszę w tej sprawie coraz to do kogo innego — zamierzam wracać do Łodzi przez Warszawę (bo to prostsza droga). Może uda mi się coś w ciągu niedzieli załatwić. W tej chwili nie mam żadnego punktu oparcia. Ucieszyła mnie wiadomość, iż biuletyn Nowodw[orskiego] jest na dobrej drodze. Obyż dało się go u nas wydrukować<sup>30</sup>. [...]

## Przypisy

<sup>1</sup> Na mocy zarządzenia ministra oświaty z 15.2.1945 r. Biblioteka Jagiellońska przyjmowała do pracy bibliotekarzy pozakrakowskich. W 1945 r. było ich 120. (Zob. J. Baumgart: *Bibliotekarstwo, biblioteki, bibliotekarze*. Warszawa 1983 s. 230).

<sup>2</sup> W. Bełza: *Na dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*. Bydgoszcz 1931. Rec.: H. Hleb-Koszańska: *O bibliotece i książkach*. „Słowo” (Wilno) 6.2.1932 nr 29 s. 2.

<sup>3</sup> Chodzi o materiały do bibliografii J. Lelewela, zebrane przez H. Więckowską.

<sup>4</sup> System klasyfikacyjny dla nauk rolniczych i leśnych.

<sup>5</sup> Utworzona 1.9.1945 r. Biblioteka Uniwersytecka Mikołaja Kopernika w Toruniu mieściła się we wspólnym gmachu z Książnicą Miejską. Dyrektorem obu bibliotek był dr Stefan Burhardt. (Zob. M. Dunajówna: *Z działalności Książnicy Miejskiej i Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu za 1945 r.* „Przegląd Biblioteczny” 1946 s. 114–117).

<sup>6</sup> Marian Pelczar był dyrektorem, a Marian Des Loges wicedyrektorem Biblioteki Miejskiej w Gdańsku.

<sup>7</sup> H. Hleb-Koszańska otrzymała nominację na kustosza w VI gr. up. z datą 1.11.1946 r. faktycznie objęła pracę 2.1.1947 r.

<sup>7a</sup> *Z prac Bibliotekarskiej Komisji Normalizacyjnej przy Państwowym Instytucie Książki*. „Bibliotekarz” 1948 nr 1/2 s. 29–31. (M. in. o normie dot. rejestru przybytków).

<sup>8</sup> Od początku maja do 2 czerwca 1949 r. H. Hleb-Koszańska przebywała w Krakowie w związku z przygotowaniem, przy współpracy z M. Kotwiczówną: *Bibliografii utworów Joachima Lelewela* (wyd. w 1952 r.).

<sup>9</sup> Referat ten nie był publikowany.

<sup>10</sup> Chodzi o konferencję w sprawie organizacji bibliografii w Polsce, urządzoną przez Nacz. Dyrekcję Bibliotek 18.6.1949 r. (*Notatka A. Łysakowskiego w „Kronice PIK”*).

<sup>11</sup> Józef Skrzypek był w tym czasie naczelnym dyrektorem bibliotek w Min. Oświaty.

<sup>12</sup> W PIK-u kontynuowane były, zapoczątkowane przed wojną w BU Wilno, prace nad słownikiem tematów katalogu przedmiotowego. Słownik ten miał być uzupełnieniem wydanych wcześniej książek A. Łysakowskiego: *Katalog przedmiotowy*. Cz. 1. *Teoria* (Wilno 1928) i *Katalog przedmiotowy. Podręcznik*. (Warszawa 1946). Materiały PIK-u stanowiły podstawę przygotowanego później w IB BN *Słownika tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przedmiotowym*. Oprac. J. Kossonoga [i in.] (Warszawa 1956).

<sup>13</sup> Na podstawie materiałów ankiety czytelniczej rozesłanej przez PIK w 1948 r. do bibliotek publicznych i organizacji społecznych, Z. Makowiecka opracowała artykuł: *Czytelnictwo dzieci w świetle ankiety PIK*. („Bibliotekarz” 1949 nr 3/4).

<sup>14</sup> Chodzi o pracę W. Nowodworskiego: *Szkolnictwo bibliotekarskie i księgarskie. Zasady organizacyjne*. „Biuletyn PIK” T. 2 nr 4. Łódź 1949 s. 83–103.

<sup>15</sup> PIK zorganizował w maju–czerwcu 1948 pierwszy w Łodzi kurs bibliotekarstwa naukowego.

<sup>16</sup> Chodzi o „Bibliografię Bibliografii i Nauki o Książce” R.1:1947 nr 4.

<sup>17</sup> W „Biuletynie PIK” T. 2 nr 3. Łódź 1949 s. 23–82 ukazała się praca H. Hleb-Koszańskiej: *Kompozycja bibliografii specjalnej*.

<sup>18</sup> „Biuletyn PIK” T. 2 nr 2. Łódź 1949 s. 15–22 zawierał *Wykaz ważniejszych nabytków Biblioteki [PIK-u]*. Książki zagraniczne z lat 1938–1948. Zest. K. Pieńkowska.

<sup>19</sup> Chodzi o pracę K. Świerkowskiego: *Dziesięć wieków książki. Chronologia*. Łódź 1949.

<sup>20</sup> Zob. list z 25.7/1949.

21 Zob. przyp. 14.

21<sup>a</sup> W delegacji dn. 18.2.1949 r. do Min. Ośw. w sprawie PIK-u uczestniczyli z ramienia ZBiAP: K. Budzyk, J. Millerowa, I. Morsztynkiewiczowa, Z. Hryniewicz. („Kronika PIK” s. 126).

22 Komunikat 22 zawierał: *Projekt normy opisu w bibliografii specjalnej*. (Referat: M. Dembowska, koreferat: H. Hleb-Koszańska.) Łódź PIK 1949, maszynopis powiel.

23 Witold Nowodworski zastępował dyrektora PIK-u w czasie nieobecności H. Hleb-Koszańskiej.

24 Zob. list HHK z 30.7.1949 (pierwszy z tą datą) oraz przyp. 14.

25 Zob. przyp. 19.

26 Zob. przyp. 14 i 24.

27 Zob. przyp. 21a.

28 Chodzi o projekt przeniesienia zbiorów i części pracowników (naukowych) PIK-u do Instytutu Bibliograficznego BN.

29 „Arabskie” stopnie służbowe przysługiwały pracownikom nauki.

30 Zob. przyp. 14.

# Indeks autorsko-przedmiotowy obejmuje tekst główny oraz przypisy

Liczby przy pozycjach indeksowych oznaczają paginację, liczby w nawiasach — numery przypisów.

- Abb Gustav 265, 268–9, 271(10), 273–4  
Achrem-Achremowicz Gracjan 264  
Adelsdorf (Adelsberg) 304, 308  
„Akcja pruszkowska” 256–7, 272(19)  
Aleksandrowicz J. 135, 139, 149  
Ambros Michał 85, 96, 98, 115, 188, 272(18), 283  
Antoniewicz Włodzimierz 105, 109–10, 169–71, 173–4  
„Archives et Bibliothèques” 132  
Archiwa, archiwalia, archiwiści 133–5, 143, 148, 157, 161, 192(32), 227, 233, 261, 304–5  
zob. też: Rada Archiwalna, Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich  
Archiwum Akt Dawnych, Warszawa 42  
Archiwum Kuratorii Wileńskiej 101  
Archiwum Miejskie, Warszawa 177  
Archiwum Oświecenia Publicznego 143, 262  
Archiwum Państwowe, Wilno 180  
Arnold Stanisław 292, 309  
Augustyniak Jan 43, 53, 67, 194(69), 195(84,87), 262, 271(8), 303  
Autorstwo korporatywne 43
- Bachmann Alfred 265  
Bachulski Aleksy 131, 201(220)  
Badecki Karol 300(8)  
Balicka Zofia 100  
Banacka Marianna 18, 270(1), 271(8)  
Bańkowski Piotr 244–8, 289, 301(20)  
Bar Adam 228  
Barwiński Bohdan 265, 273  
Barycz Henryk 119, 200(199)  
Batowski Zygmunt 32–4, 139, 168, 192(22), 201(225)  
Baumgart Jan 258, 261, 272(16), 303–5, 309, 312(17), 323–4, 331(1)
- Baumgartowa Janina 261  
Bednarski Stanisław 111–17, 200(191)  
Belza Witold 313, 318, 331(2)  
Bernacki Ludwik 59, 127, 135, 161, 164, 179, 201(221), 206  
Bersano-Begey Marina 63, 195(80)  
Bibliografia 43, 94, 96, 109, 137, 155–6, 161, 165–6, 256, 319  
— organizacja 299, 331(10)  
„Bibliografia Bibliografii, Bibliotekarstwa i Bibliofilstwa” 208, 212, 241(9)  
„Bibliografia Bibliografii i Nauki o Książce” 324, 327–8, 332(16)  
Bibliografia osobowa 16  
Bibliografia specjalna 70, 323, 331(17), 332(22)  
„Bibliografia Zawartości Czasopism” 299, 323  
Bibliologia 15, 17, 39, 54, 59, 96, 99, 101, 109, 126–7, 132, 134–5, 137, 146, 168, 195(79), 246, 256, 269, 301(25), 312(18), 320  
Biblioteka Akademii Umiejętności, Kraków 276  
Biblioteka Batignolska 101, 221  
Biblioteka Czartoryskich 101, 177  
Biblioteka Fundacji W. Baworowskiego, Lwów 273  
Biblioteka Instytutu Bałtyckiego, Bydgoszcz 257, 314–15, 317–21  
Biblioteka Instytutu Rolniczego zob. Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego  
Biblioteka Jagiellońska 16, 70, 122, 125, 148, 153, 171–2, 176, 178, 186, 196(93), 200(189), 201(221), 204–5, 210, 232, 256, 261–3, 265, 273, 276–7, 300(8), 309, 312(17), 323, 331(1)

- Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu  
Lubelskiego 297, 320
- Biblioteka Kórnicka 16, 29, 30, 38, 52,  
192(33), 209-12, 241(14)
- Biblioteka Marszałka Piłsudskiego 94-6
- Biblioteka Miejska, Bydgoszcz 313, 318
- Biblioteka Miejska, Gdańsk 320-2,  
331(6)
- Biblioteka Narodowa 15, 16, 18, 30-1,  
34-42, 47, 52, 55, 58-9, 66-8,  
74-6, 91-6, 98-9, 100-5, 110-11,  
113-15, 118, 121, 124-32, 134-45,  
148, 150, 152-3, 158-64, 166,  
171, 173, 187, 190, 193(44,49,50),  
201(211,215,222), 210, 212-14,  
216-22, 224, 227-31, 234-5, 241(26),  
242(45), 256-8, 261, 265, 270,  
271(5), 273-4, 276-8, 280-5, 289-93,  
297-300, 300(1,5-7,9,10,12,14),  
301(16,25), 302(33), 303-10, 311(1a),  
312(15,16,20), 323, 326-8, 330 zob.  
też Instytut Bibliograficzny
- Biblioteka Ordynacji Krasieńskich  
199(169), 255, 263-5, 268, 271(9), 273
- Biblioteka Ordynacji Przeździeckich 273
- Biblioteka Ordynacji Zamojskiej  
199(170), 211, 255, 265, 267, 270,  
271(9), 273, 278
- Biblioteka Ossolineum, Lwów 201(221),  
265, 273
- Biblioteka Państwowa im. Wróblewskich,  
Wilno 65, 83-5, 91, 153, 195(79),  
213-15, 225, 229-31, 233, 235-6,  
242(30,49), 262, 271(8), 273
- Biblioteka Państwowego Instytutu Na-  
ukowego Gospodarstwa Wiejskiego  
257, 313-17, 319, 320
- Biblioteka Publiczna, Łódź 194(69),  
201(220)
- Biblioteka Publiczna, Warszawa 62, 93,  
126, 131, 194(66), 273, 302(38), 305
- Biblioteka Publiczna, im. E. Raczyń-  
skiego, Poznań 273
- Biblioteka Publiczna, im. H. Łopaciń-  
skiego, Lublin 273
- Biblioteka Raperswilska 29, 36, 60, 87,  
194(65)
- Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej,  
Warszawa 271(4)
- Biblioteka Szkoły Rycerskiej 40, 193(42)
- Biblioteka Towarzystwa im. T. Zana,  
Wilno 18, 273
- Biblioteka UMCS, Lublin 320
- Biblioteka Uniwersytecka, Berlin 262
- Biblioteka Uniwersytecka, Lwów 82,  
177-8, 180, 182, 184-5, 187-9, 191,  
192(24), 201(224), 202(246), 204, 232,  
237, 265, 273
- Biblioteka Uniwersytecka, Łódź 257, 279,  
283-5, 288-9, 309-10, 319, 325-7, 329
- Biblioteka Uniwersytecka, Poznań 15,  
17, 22, 29-34, 178, 192(25), 202(244),  
209, 235, 237, 241(18), 243(56), 261,  
273, 282-3, 300(10)
- Biblioteka Uniwersytecka, Toruń 258,  
313, 315, 317, 320-2, 331(5)
- Biblioteka Uniwersytecka, Warszawa 15,  
31-5, 37, 70, 72, 88, 104, 108, 118,  
136, 168-71, 173-6, 192(22-3,26),  
194(64), 196(98), 199(177), 201(225),  
205, 211, 227, 230-1, 237, 241(20),  
242(29), 243(57), 256, 265, 269-70,  
271(5), 273, 291-3, 305
- Biblioteka Uniwersytecka, Wilno 15-17,  
20-2, 29, 31-4, 37-40, 42-3, 61, 70-1,  
77, 82-4, 88, 91-2, 95-7, 100-3,  
107-11, 113, 121-3, 126, 136-7-147,  
150, 155, 168, 171, 175, 177-8, 180,  
186, 188, 191(2), 193(38), 194(65),  
198(158), 199(168,176), 201(234),  
203-4, 215-16, 222, 227-8, 231-2,  
235-6, 241(20), 244, 246-52, 255,  
257-8, 262, 265, 268, 271(2,3,8), 273,  
313-14, 331(12)
- Biblioteka Uniwersytecka, Wrocław  
195(79)
- Biblioteka Wilanowska 220
- Biblioteka Wojskowa DOK, Lwów 15,  
20-1, 25-6, 29, 43, 73, 191(1)
- Biblioteka Wróblewskich zob. Biblioteka  
Państwowa im. Wróblewskich
- Biblioteka Załuskich 98, 113, 246, 284,  
286, 289, 300(14), 301(20), 312(18),  
321 zob. też Centralna Biblioteka  
Wojskowa
- Bibliotekarstwo francuskie 229
- Bibliotekarstwo międzynarodowe 61-2,  
242(48)
- Bibliotekarstwo naukowe 24, 54, 56,  
87-9, 133, 148, 161
- Bibliotekarstwo niemieckie 35, 179-81
- Bibliotekarstwo oświatowe (powszechnie,  
publiczne) 24, 49, 51, 53, 56, 61, 133,  
150, 153, 161, 295

- Bibliotekarstwo włoskie 181  
 Bibliotekarstwo wojskowe 15, 20–8, 35–6,  
 38–42, 47–8, 73–4, 86–7, 144, 146  
 „Bibliotekarz” 150, 153, 159, 296, 325  
 Biblioteki oświatowe (powszechnie, pu-  
 bliczne) 79, 81–4, 152, 227, 233, 257,  
 273, 290, 324  
 Biblioteki pedagogiczne 146, 310  
 Biblioteki polonijne 71  
 Biblioteki powszechnie zob. Biblioteki  
 oświatowe  
 Biblioteki publiczne zob. Biblioteki  
 oświatowe  
 Biblioteki regionalne 43, 82  
 Biblioteki szkolne 128, 144–7  
 Biblioteki uniwersyteckie 16, 27, 29, 38,  
 81, 84–5, 122, 135, 147–8, 153, 216,  
 222, 224, 228–9, 231–2, 235, 257  
 Biblioteki wileńskie 82–3  
 Bibliotekoznawstwo zob. Bibliologia  
 Bienkowska Barbara 259  
 Bienkowski Władysław 298, 310  
 Biłgorajska Jadwiga 199(185)  
 Birkenmajer Aleksander 32–9, 49, 52,  
 67, 119, 123, 126, 135, 139, 161, 165,  
 172, 184, 193(34), 194 (63), 200(200),  
 202(244), 237, 241(17), 243(56), 259,  
 261–2, 283  
 Biskupska Irena 307  
 „Biuletyn Biblioteki Publicznej w War-  
 szawie” 51  
 „Biuletyn Biblioteki Uniwersyteckiej  
 w Wilnie” 91–2  
 „Biuletyn Państwowego Instytutu  
 Książki” 324–5, 327  
 Bodniak Stanisław 212, 305  
 Borkowska Władysława 275(3) 304, 307,  
 312(5), 316–17  
 Borovič B. O. 241(13)  
 Borowik Józef 313–18, 312  
 Borowy Waclaw 31–3, 49, 52, 91–2, 104,  
 108, 112, 139, 147, 192(23), 194(63),  
 199(177), 200(192)  
 Boska Krystyna 324–7  
 Brensztejn Michał 84, 98, 101, 115  
 Buczek Karol 97, 99, 177, 179  
 Budzyk Kazimierz 292, 301(31), 309,  
 311, 323, 327–9, 332(21a)  
 Bulanda Edmund 185–7  
 Burhardt Stefan 84, 91, 215, 236,  
 242(49), 262, 271(8), 307, 313,  
 317–18, 320–2, 331(5)  
 Bykowski Leon 151, 153, 201(231)  
 Bystron Jan Stanisław 43, 62, 93, 96,  
 132, 198(151), 225, 227–8, 242(44)  
 Centralna Biblioteka Pedagogiczna, Kra-  
 ków 310  
 Centralna Biblioteka Wojskowa, War-  
 szawa 15, 16, 22–3, 26, 29, 31–2,  
 35–7, 40, 42, 69, 72–4, 76, 85–7,  
 90, 92, 113, 136, 187, 191(7),  
 192(9,11,15,17), 196(100), 197(137),  
 198(150), 260–1, 270(1), 271(13), 273,  
 300(9), 301(30)  
 Centralny Katalog Obcojęzycznej Li-  
 teratury Zagranicznej (w BN) 110,  
 113–14, 116, 118–19, 121, 123–5,  
 131–2, 200(187)  
 Chodynicki Kazimierz 114–15  
 Chomiński Ludwik 42  
 Choynowski Mieczysław 323–4  
 Chrzanowski Ignacy 249  
 Crozet Léo 76–8, 81, 132, 196(111)  
 Czerniatowicz Janina 19(13), 317, 326,  
 328–9  
 Czerwijowski Faustyn 51, 89, 90, 153,  
 194(66)  
 Czeżowski Tadeusz 126  
 Czytelnictwo 29, 43, 119, 152, 160–1,  
 325, 331(13)  
 Dahl Svend 77, 81, 196(107)  
 Danilewiczowa Maria 123, 129, 131, 151,  
 183, 186, 201(232)  
 Dąbrowska Jadwiga 212  
 Dąbrowska Wanda 69, 81, 89, 90, 152–3,  
 159, 324  
 Dekret o bibliotekach zob. Ustawa biblio-  
 teczna  
 Dembowska Maria 8, 10, 11, 15–19,  
 255–9, 278, 286, 298, 312(23), 332(22)  
 Dembowski Jan 296  
 Demby Stefan 16, 28–9, 34, 36–7, 47, 49,  
 51, 55, 59, 62, 66, 74–6, 87, 90–3, 95,  
 98, 100, 118, 125, 131, 134, 137–42,  
 144–5, 148, 162, 168, 172–3, 193(49),  
 195(85), 197(135), 198(156), 201(215),  
 206, 209–14, 216–20, 224, 227–8,  
 230–2, 234, 241(15), 243(55), 261, 284  
 Des Loges Marian 70, 188, 196(98), 237,  
 305, 307, 321, 331(6)  
 Deutsche Büherei, Lipsk 181, 187, 190–1,  
 249

- Dobrowolski Antoni 78, 196(111)  
 Dobrowolski Kazimierz 43, 62  
 Dobrucki Gustaw 29, 192(18a)  
 Dokumentacja 160, 319, 323-4  
 Dokumenty życia społecznego 14, 186, 188  
 Drażkowski 135  
 Drège Helena 224  
 Druki zbędne 60, 90, 124, 197(138), 220-2, 225, 227-9, 232, 242(47), 310  
 Drzewiecki Marcin 8-9  
 Dublety zob. Druki zbędne  
 Duch, poseł 150  
 Dunajówna Maria 331(5)  
 Działikówna Felicja 269, 317-20  
 Dzikowski Mikołaj 39, 48, 50, 55, 84, 97, 99, 129, 140, 159, 161, 175, 180, 193(41), 198(160), 203, 215, 236, 242(30), 251, 262, 264, 270, 271(8), 273, 283, 288  
  
 Egzamin bibliotekarskie 47-8, 79, 213, 215-16, 218-19, 221, 228, 231-2, 241(24)  
 Egzemplarz obowiązkowy 33, 41, 193(43), 218, 220, 228, 232, 235, 242(33,38), 312(12)  
 Ehrenkreutz Stefan 76, 92, 127, 131, 138, 198(144)  
 Estreicher Karol (st.) 205, 259  
 Estreicher Stanisław 261  
 Evert Stanisław 127, 150  
 Ewakuacja zbiorów bibliotecznych zob. „Akcja pruszkowska”  
  
 FID 323, 325, 327  
 Filipkowska-Szemplińska Jadwiga 295, 301(31), 311  
 Fleszarowa Regina 201(235), 303-7  
 Fotografia w bibliotekarstwie 132, 135, 148  
 Friemannowa Irena 249  
 Fundusz Kultury Narodowej 57, 68, 201(229), 227, 250-1  
  
 Gaberle Eustachy 43, 120, 161, 170, 177-8, 188-9, 237, 265, 273, 280, 300(8)  
 Gaca-Dąbrowska Zofia 17, 259  
 Gąsiorowski, płk Sztabu Gen. 27  
 Gembarzewski Bronisław 265  
 Gębarowicz Mieczysław 265, 273  
 Głowińska Maria 213, 241(25), 317  
 Godet Marcel 262, 271(8)  
  
 Görbitsch (pod Frankfurtem n. Odrą) 304-5  
 Graesel Arnim 81, 196(114)  
 Grafika 41, 57, 77, 94, 161  
 Gromadzenie zbiorów 163, 165-6, 319  
 Gruszecka Janina 285, 326, 330  
 Grycz Józef 8, 10, 11, 15-17, 18(1), 19(10), 29, 30, 35, 38-43, 45-7, 49, 51-2, 55, 61, 64, 66-8, 71, 77-8, 80-1, 88-90, 92-6, 109, 111, 118, 120, 122, 128, 130, 134, 137-8, 141, 143, 145-6, 153, 158, 160-2, 164-5, 168-71, 174-5, 178, 180, 185, 190-1, 192(33), 193(49,51), 194(57), 195(86), 196(116), 197(135), 198(151), 201(219), 203-40, 240(3), 241(11,12,14,22), 242(31-2,34-5,40,45,48), 243(50), 255-8, 259(5), 261, 266, 268-9, 270(1), 273-5, 275(3), 276-8, 282-8, 292-4, 300(2,13), 301(22), 303-11, (1a), 312(5,7,10,16,19-21), 316, 320, 323  
 Gryczowa Alodia zob. Kawecka-Gryczowa A.  
 Gumiński Tadeusz 195(79)  
 Gutry Czesław 48, 52, 194(62)  
  
 Hahn Wiktor 42  
 Handelsman Marceł 171  
 Handelsmanówna Helena 43, 230  
 Hartleb Kazimierz 33, 177-8, 237  
 Herbst Stanisław 121  
 Himpel Alexander 266, 273, 275  
 Historia bibliotek 15, 18, 52, 77, 79, 80, 89-93, 112, 117, 119-20, 123, 125, 130, 168, 197(123), 198(152), 256, 258-9, 269, 299, 300 301(17)  
 Historia książki 332(19)  
 Historia piśmiennictwa (ujęcie bibliologiczne) 161  
 Hleb-Koszańska Helena 8, 10, 11, 15-17, 18(3), 19(13), 43, 70, 83-4, 110, 123, 168, 186, 194(55), 197(122), 199(182), 202(249), 231, 244-52, 252(1,2,4,5,), 255-8, 259(3,6,8), 262, 271(8), 273, 289, 294, 299, 302(36), 305, 307, 313-30, 331(2,7,8), 331(17), 332(22-4)  
 Hornowska Maria 93, 198(152)  
 Horodyski Bogdan 19(10), 259, 259(7), 293, 301(20), 302(33)  
 Hryniewicz Zofia 332(21a)  
 Humboldt Wilhel 119

- IFLA 262, 271(8)  
 Informacja naukowa (biblioteczna) 15,  
 70-1, 86, 91, 94-7, 121, 199(178)  
 Informacje bibliograficzne 160-1  
 Institut International de Documentation  
 251  
 Instrukcja katalogowania alfabetycznego  
 zob. Katalog alfabetyczny  
 Instytut Badań Literackich (IBL) 297,  
 302(33), 326-9  
 Instytut Bibliograficzny Biblioteki Na-  
 rodowej 94, 118, 129, 143, 199(176),  
 257, 297-9, 302(35), 323-4, 329-30,  
 331(12), 332(28)  
 Instytut Europy Wschodniej, Wilno 85  
 Instytut Geografii PAN 302(38)  
 Iwazkiewicz Janusz 127
- Jabłońska Władysława 213-17  
 Jabłoński Henryk 283, 285, 292, 294,  
 323, 329  
 Jakowicki Władysław Marian 122  
 Jakubowski Jerzy 296, 326-7  
 Janiczek Józef 132-3, 165, 277, 303-8,  
 311(1a)  
 Janowski Ludwik 314  
 Jasiulaniec Kazimierz 228, 307  
 Jastrzębski Piotr 217, 224, 303  
 Jędrzejewicz Janusz 92, 144, 194(72),  
 217  
 Jędrzejewicz Waclaw 92, 99, 100, 131,  
 144, 198(145)  
 Jędrzejowska Anna 185-6, 188  
 Johansen Ulrich 265, 273
- Kaczanowski Zygmunt 297, 302(33), 327  
 Kalicki Tadeusz 106-7, 199(182)  
 Kapuścik Janusz 18  
 Kardaszewicz Kazimierz 194(63), 213  
 Kartografia 57, 94, 97-9, 129, 161, 299,  
 302(38)  
 Karty katalogowe  
 — drukowane 26-7, 166  
 — fotografowane 132, 135  
 Karwasińska Jadwiga 165  
 Kasa im. Mianowskiego 143  
 Kasprzycki Tadeusz 82  
 Katalog alfabetyczny 16, 22-3, 27, 29,  
 30, 35, 41-5, 61, 64, 66-7, 71, 73,  
 77-8, 80, 88-9, 104, 124, 132, 193(51),  
 203-14, 216-26, 229, 233, 236, 239,  
 240(4), 241(5,12), 242(34), 256, 275,  
 305, 307-9, 312(3,5), 314, 316-18  
 Katalog działowy 28, 63, 103-5, 118,  
 199(175), 316  
 Katalog krzyżowy 48, 50, 63  
 Katalog przedmiotowy 15, 28, 30, 33,  
 43, 45, 48, 50, 63, 70-1, 73, 76, 80,  
 88, 98-9, 101, 106-8, 146, 174-5,  
 180, 182-3, 187, 189, 191, 196(98),  
 199(176-7,182), 205, 208-9, 213,  
 233, 241(6), 246, 249, 266, 269, 279,  
 314-18, 321, 325, 331(12)  
 Katalog systematyczny 33, 44, 104,  
 199(175), 205, 256  
 Katalogi centralne 91, 110, 160, 196(95),  
 198(140), 227, 299, 301(25), 302(38)  
 zob. też Centralny Katalog Obcoję-  
 zycznej Literatury Zagranicznej  
 Katalogi rzeczowe 15, 72, 160, 204-9,  
 241(11), 314-15, 317  
 Katalogi zbiorowe zob. Katalogi cen-  
 tralne  
 Katedra Bibliotekoznawstwa UŁ, zob.  
 Zakład Bibliotekoznawstwa UŁ  
 Kawecka Zofia 30, 235, 261  
 Kawecka-Gryczowa Alodia 119, 125,  
 190-1, 200(204), 201(217), 238, 266,  
 269, 274, 277, 280, 302(33)  
 Kętrzyński Stanisław 136  
 Kielski, nac. Wydz. Nauki w  
 Min.WRiOP 139, 158  
 Kirchner Joachim 200(201)  
 Kłossowski Andrzej 10, 11, 18  
 Knot Antoni 295, 301(27-8)  
 Kochanowski Wiktor 260, 267, 271(1)  
 Koczorowski Stanisław Piotr 131, 213  
 Kolankowski Ludwik 102, 177, 189,  
 199(170), 209, 211  
 Kołodziejski Henryk 296  
 Komisja Edukacji Narodowej 89, 90, 117,  
 119  
 „Komunikat” [wyd.] Państwowy Instytut  
 Książki 328  
 Konarski Kazimierz 262  
 Kopczyński Onufry 98-9, 117  
 Korpała Józef 288, 301(18)  
 Koschmieder Erwin 65, 83, 126, 195(79)  
 Kossonoga Jan 18, 47-51, 53, 140, 144,  
 173, 194(60,64), 199(176), 227-8, 231,  
 260, 264-6, 269, 278, 291-3, 312(3),  
 331(12)  
 Kossonogowa Zofia 260, 263-4, 266, 269



- Kościałkowski Stanisław 264, 314  
 Kotula Rudolf 23, 32, 34–5, 42, 65,  
 115, 119, 136, 139–40, 145, 148,  
 158, 161–2, 164, 177, 180, 182–6,  
 188–9, 192(24), 201(224), 202(246),  
 203–4, 206, 208, 216, 220, 230, 236,  
 241(5,10), 261–2, 264, 271(8)  
 Kotwiczówna Maria 85, 154–6, 168,  
 252(5), 316, 331(8)  
 Koziół Czesław 323  
 Koźmiński Kajetan 98  
 Krasieński Edward 263  
 Kreis F. 200(203)  
 Krüss, dyr. Staatsbibliothek, Berlin 249  
 Krzeczkowski Konstanty 261, 271(4)  
 Książnica Miejska, Toruń 307, 317,  
 320–2, 331(5)  
 Księgozbiór podręczny 85, 314–15  
 Kukiel Marian 177  
 Kuntze Edward 27, 29, 37, 41, 43–4,  
 49, 50, 52, 57, 59, 60, 62–3, 68–9,  
 74, 87, 89, 98, 115, 117, 122, 135,  
 139–41, 160–4, 176–9, 182–3, 185,  
 190, 193(46), 195(90), 200(189),  
 201(216,219,221), 202(247,253),  
 205, 215, 220, 228, 230, 259, 261–3,  
 265–70, 271(8), 272(16), 273, 276–7,  
 284, 289, 293–4, 293–4, 301(24),  
 305–7  
 Kurs wakacyjny bibliotekarski, Werki k.  
 Wilna 150, 153, 157, 159–61, 163–8,  
 172, 202(238)  
 Kursy bibliotekarskie (bibliograficzne)  
 42, 62, 125, 194(59), 256–7, 277,  
 279, 289, 297, 299, 300(7), 301(19),  
 302(36), 326, 331(15)  
 Kutschabski Wasyl 273  
 Kwiatkowski Eugeniusz 149, 173
- Ładewig Paul 81, 196(114)  
 Laskowski Otton 42  
 Latermann Alfred 273  
 Lelewel Joachim 16, 17, 65, 101, 107–8,  
 123, 125–6, 156, 169–70, 175, 186,  
 188, 201(210), 221, 248–52, 320, 323  
 — bibliografia 108, 110, 154–8, 168,  
 250–2, 252(5), 316, 331(3,8)  
 Lemaitre, przedstawiciel Związku Biblio-  
 tekarzy Francuskich 57  
 Lewak Adam 51, 169–71, 173, 194(65),  
 243(57), 261, 265, 268, 271(14), 291–4  
 Leyh Georg 170, 173–5
- Linde Samuel Bogumił 171, 175  
 Lipska Helena 324  
 Lisowski Stanisław 82, 84, 197(120), 236,  
 273, 316–17  
 Löffler Karl 119, 200(201)  
 Lorentz Stanisław 259, 303, 309, 313  
 Luther Arthur 249  
 Lutman Roman 305
- Łodyński Marian 8, 10, 11,  
 15–17, 18(1,2), 19(4,5,8), 20–191,  
 192(9,11,14), 193(35,42,48), 194(56,71),  
 195(75,90), 196(93,100,106,110),  
 197(123,128,130,136,139),  
 198(159,161), 199(163,167,175,178),  
 200(187,191,193–4,198),  
 201(212,226,230), 202(240,243),  
 210–1, 215, 225, 228, 230–1, 234,  
 236, 241(16,21), 242(39), 243(55,58),  
 255–8, 259(3), 260–300, 300(4), 260–70,  
 271(7,9,13), 274–300, 300(4,7,9),  
 301(17,20,23,25–6,30), 302(37–8), 303–7,  
 309, 311(1a), 319, 326  
 Łukasiewicz Juliusz 246  
 Łysakowska Helena 18, 261, 271(2)  
 Łysakowski Adam 8–11, 15–17, 18(1,3),  
 19(4,6,7), 20–191, 191(1,2,4,6,7),  
 192(10,18,24–6), 193(35–8,44,47,54),  
 194(63,68,70), 195(92),  
 197(124–6,134), 198(157,160–1),  
 199(172,176–8,180,182,184),  
 200(192,194,196–7,207), 201(212),  
 202(237–8,252), 203–40, 240(1,2),  
 241(5,6,8,11,13,18,23), 242(27,39,45),  
 243(55,58), 244–52, 255–8, 259(3),  
 260–70, 271(13,14), 272(15,17),  
 273–5, 275(1,2), 276–300, 300(4),  
 301(25–6,29), 302(34), 303–11,  
 311(1a), 312(14,18,19), 313–30,  
 331(10,12)
- Maire Albert 81, 196(114)  
 Majkowski Edmund 250–2, 252(5)  
 Makowiecka Zofia 325, 331(13)  
 Małuszyński Marian 72  
 Mańkowski Tadeusz 273  
 Mendys Michał 262  
 Mękowski Stefan 177–8, 237  
 Michalecka Maria 330  
 Michalska Wanda 295, 301(31), 311  
 Michalski Stanisław 144, 162, 186, 188,  
 201(229)

- Mienicki Ryszard 180
- Mierzwa, prezes Towarzystwa Fundacji  
Kościuszkowskiej 71
- Międzynarodowa Wystawa Sztuki i Tech-  
niki, Paryż 1937 129–31, 134, 144,  
201(217)
- Mikucka Aniela 230
- Milkau Fritz 52, 77, 79, 81, 90 196(108)
- Millerowa Julia 332(21a)
- Ministerstwo Kultury i Sztuki 259, 303
- Ministerstwo Oświaty 256–8, 276–7, 279,  
281–5, 288, 290–4, 297, 300(2,3),  
301(22,31), 302(35–6), 303–10,  
311(1a), 312(12–14), 316, 319–24,  
326–9 zob. też Naczelna Dyrekcja Bi-  
bliotek
- Ministerstwo Spraw Wojskowych 20
- Ministerstwo Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego 16, 17, 26,  
28–30, 33, 40, 43, 47, 55, 61, 67–8,  
80–1, 84–5, 89, 92–3, 99, 100, 102,  
105, 107–8, 113, 120–3, 125, 128,  
130, 132–5, 141–9, 152–4, 158–60,  
166–7, 179–80, 190, 192(32), 194(72),  
195(81,85), 197(135), 198(151),  
200(206), 201(222–3,229,233), 203–4,  
206, 212–14, 217–18, 220, 222–36,  
239–40, 241(12,22), 242(35,44,47) zob.  
też Wydział Bibliotek Min.WRiOP
- Mocarski Zygmunt 43, 265
- Modelski Teofil Emil 120, 125
- Moraczewski Adam 143
- Morsztynkiewiczowa Irena 230, 285, 295,  
328–9, 332(21a)
- Mortkowicz Jakub 35
- Muszkowski Jan 27, 47, 49, 57–8, 61–2,  
68–9, 76–7, 101, 106, 109, 121, 132,  
134, 160–1, 165–8, 195(90), 199(169),  
203, 229, 243(51), 249, 264, 305,  
326–7, 329
- Muszyńska Krystyna 290, 301(21)
- Muzeum Przemysłowe, Lwów 33
- Muzykalia 94, 161
- Naczelna Dyrekcja Bibliotek 257–8, 284,  
291, 293–4, 296–7, 300(2,3), 301(23),  
302(32,33), 303–10, 312(8,19), 318,  
323–8, 330, 331(10)
- Nauka 17, 20, 172–3, 230, 255, 263–4
- Nauka o książce zob. Bibliologia
- Nieżgoda Jan 37, 69, 72, 86, 89, 90,  
179, 184, 195(84), 196(100), 197(137),  
202(245), 260–1, 271(1)
- Normalizacja (w bibliotekarstwie) 15,  
160, 297, 309–10, 323, 331(7a) zob.  
też Katalog alfabetyczny, Katalog  
przedmiotowy, Organizacja bibliotek,  
Sprawozdawczość biblioteczna
- Nowodworski Witold 101, 199(168),  
297–8, 302(32), 315, 317, 321, 326–30,  
331(14), 332(23)
- Olszewicz Bolesław 78, 99, 161, 165, 221
- Olszewicz Wacław 193(43)
- Organizacja bibliotek (biblioteki) 16, 17,  
59, 93–4, 160–1, 163, 165–6, 210, 225,  
229, 231, 243(54), 256–8
- Osmólska Stefania 305
- Ossolineum, Zakład 55, 57 zob. też Bi-  
blioteka Ossolineum
- Ośrodki dokumentacji 148
- Otlet Paul 251
- Państwowa Rada Wychowania Publicz-  
nego 70–1, 196(97)
- Państwowy Instytut Książki (PIK)  
256–8, 278–9, 284, 286–90, 294–8,  
300(14), 301(17,19,21–2,25,31),  
302(32–4), 308–11, 312(18,23–4),  
318–29, 331(12,13,15), 331(18),  
232(21a,23,28)
- Papée Fryderyk 125, 185, 205
- Patek Stanisław 246
- Patkowski Aleksander 236
- Pelczar Marian 321, 331(6)
- Pelczyńska, postanka 150
- Piasecki Jan 280
- Piekarski Kazimierz 42, 44, 47, 49, 52–4,  
111, 123, 126, 132, 134, 160–2, 165,  
173, 193(50), 194(63), 213
- Pieńkowska Krystyna 18(2), 332(18)
- Piłsudska Aleksandra 94
- Piłsudski Józef 29, 74–5, 95–6, 98–9, 109,  
111, 151, 192(12), 198(156) zob. też  
Biblioteka Marszałka Piłsudskiego
- Piotrowicz Karol 85, 153, 161, 165, 172,  
178
- Piotrowska Zofia zob. Warczygłowa-Pio-  
trowska Z.
- Piwiński Leon 120
- Pliszczyńska Hanna 239–40, 273
- Płoski Stanisław 292, 309

- Pochmarski Bolesław 122, 150, 152  
 Pocięcha Władysław 87, 224, 226, 242(41)  
 Podręczniki bibliotekarskie 34, 38–9, 47–8, 50, 57, 62–5, 73, 76–81, 83–90, 101, 137–8, 146–9, 174, 192(28), 193(37), 196(106), 197(132), 256, 266–7, 271(13), 275, 308–10  
 Polityka biblioteczna 16, 17, 43, 61–2, 65, 81–2, 84, 207, 241(7), 286, 306  
 Polska Akademia Umiejętności 301(15)  
 Polski Komitet Normalizacji 323  
 Polskie Archiwum Wojenne 87  
 Polskie Towarzystwo Wydawców Książki (PTWK) 325  
 Pomianowski, dyr. Wydz. Personalnego Min. Oświaty 278, 291–2, 309  
 Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich 47, 194(59)  
 Powszechna Wystawa Krajowa, Poznań 1929 34–6, 192(31)  
 Pragmatyka bibliotekarska 121, 139, 144, 152, 233, 256, 274  
 Preissner Alojzy 42  
 „Przegląd Biblioteczny” 16, 17, 39–41, 47–58, 60–1, 63, 68–70, 73, 75, 77, 87, 89, 90, 97–8, 111, 114–15, 153, 182, 187–9, 194(70), 195(76), 196(95,104), 207–10, 216, 218–19, 224, 228, 242(41–2), 267, 284, 288–9, 293–5, 300(14), 301(18,20,24), 309, 312(18)  
 Przelaskowski Ryszard 273, 289  
 „Przewodnik Bibliograficzny” 298–9  
 Przepisy katalogowania alfabetycznego zob. Katalog alfabetyczny  
 Przybyłowa Janina 313  
 Przybyłowicz Wacław 130, 134–6, 139, 141, 144, 149, 159, 162, 222, 232  
 Psychologia bibliotekarska 22  
 Puciatowa Anna 132  
 Pulikowski Julian 161
- Raczyński Józef 273  
 Rada Archiwalna 106, 109  
 Rada Biblioteczna 106, 109  
 Rada Książki 308, 312(13)  
 Rada Muzealna 106, 109  
 Rada Wychowania Publicznego zob. Państwowa Rada Wychowania Publicznego  
 Radlińska Helena 43, 77
- Recenzje 52, 112, 115  
 Remer Tadeusz 288, 307  
 Remerowa Krystyna 280, 294, 307  
 „Revue des Bibliothèques” 52  
 Rewindykacja zbiorów bibliotecznych 17, 83, 245–8, 257, 304–5  
 Rękopisy 57, 77, 87, 94, 161  
 Rudziński Witold 195(79)  
 Ruszczycówna Ludwika 197(121a)  
 Rybarski Antoni 134, 262  
 Rybarski Roman 169  
 Rybicki Paweł 327  
 Rydz-Śmigły Edward 94, 137  
 Rygiel Stefan 22, 27, 30, 32, 34, 42–3, 47, 49–52, 55, 60, 69, 83–4, 191(5), 192(22), 194(64), 197(121), 206–7, 215, 219–20, 227, 231, 241(7,20), 246–7, 252(3), 261  
 Rzymowski Wincenty 303
- Samotyha Erazm 248–9, 251  
 Sawicka Stanisława 161  
 Semkowicz Władysław 87, 262  
 Siemieński Józef 157–9, 161, 165, 262, 265  
 Sierotwiński Stanisław 323  
 Skibniewska Teresa (później: Cieślukowska, prof. UŁ) 327  
 Składkowski-Sławoj Felicjan 111  
 Skrzyszewski Stanisław 285, 287, 298  
 Skrzypek Józef 296–8, 302(34), 324–30, 331(11)  
 Słodkowska Elżbieta 302(35)  
 Smolka Franciszek 140, 177–8, 202(244), 237  
 Sokorska Maria 191, 202(255), 243(60)  
 Sopoćko Tadeusz 251  
 Specjalizacja bibliotek 152–3, 160–1, 166, 186, 285  
 Spiszówna Halina 327  
 Sprawozdawczość biblioteczna 85–7  
 Staatsbibliothek, Berlin 179, 249  
 Stare druki 52, 57, 77, 160  
 Stebelski Adam 283, 293, 296, 300(11)  
 Stefanowska Romana 248, 315  
 Sterzyński Tadeusz 86  
 Stojanowski Józef 262  
 Stolarski Antoni 128, 146–7, 168, 238–40, 243(59)

- Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 8, 9, 258-9 zob. też Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, Związek Bibliotekarzy Polskich
- Studia bibliotekarskie 321-2
- Studnicki Wacław 267
- Suchodolski Bogdan 105
- Suchodolski Witold 37, 40, 94, 134, 143, 148-9, 192(32), 217, 248, 261, 271(6)
- Szemplińska Jadwiga zob. Filipkowska-Szemplińska J.
- Szkolnictwo bibliotekarskie 153-4, 157, 302(32), 331(14)
- Szujski Roman 251
- Szulc-Golska Bożena 236
- Świerkowski Ksawery 123, 128-31, 143, 282-5, 287-90, 30(12), 301(16), 309-10, 312(15), 327-8, 331(19)
- Świętosławski Wojciech 109, 130-1, 139-40, 142, 144-5, 151-2, 157, 172-3, 232
- Terminologia bibliotekarska 15, 44, 65-7, 80, 85, 87, 214
- Tokarz Wacław 136
- Tourneur, dyr. B-ki Królewskiej w Brukseli 250
- Towarzystwo Bibliofilów Polskich, Warszawa 219
- Towarzystwo Fundacji Kościuszkowskiej, N. York 71
- Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wilno 188, 255, 264
- Towarzystwo Wiedzy Wojskowej 27
- Tyczkowski, ks. 71
- Uhlandahl Heinrich 180, 190-1, 249
- Ujejski Józef 139, 141, 144, 149, 201(223)
- UNESCO 325, 328
- Uposażenie bibliotekarzy 84-5, 87, 197(125)
- „Urzędowy Wykaz Druków” (UWD) 43, 60-1, 100-2, 118, 121, 123, 199(171,173), 212-18, 230, 232
- Ustawa biblioteczna (Dekret o bibliotekach) 51, 84, 112, 132-3, 135, 257, 304-5, 308-10, 312(11)
- Vrtel-Wierczyński Stefan 29-34, 43, 52, 55, 61, 69, 87, 89, 93-4, 105, 109, 111, 115, 121, 123, 127, 131, 134, 137-45, 148-9, 152, 157-8, 160-2, 164-5, 168, 171-3, 178-9, 182, 184, 190, 193(43), 195(90), 200(188), 212, 220, 222, 228, 230, 234, 236, 239, 261, 274, 276-7, 281-5, 287, 300(1,10,12), 303, 305-7, 311(1a), 312(6,7), 324
- Warczygłowa-Piotrowska Zofia 302(38)
- Warszawskie Towarzystwo Naukowe 143
- Wattenbach W. 119, 200(202)
- Wierczyński Stefan zob. Vrtel-Wierczyński S.
- Więckowska Helena 16, 101, 107-10, 122-3, 126, 132, 154-6, 158-9, 168-70, 198(154), 251-2, 288-9, 316, 325-8, 331(3)
- Wilczyńska Mira 146-7
- Wisłocki Władysław Tadeusz 43, 52, 55, 61, 161, 208, 212, 265, 271(12)
- Witte Wilhelm 265, 268-9, 271(11), 273-4
- Wodzinowska Maria zob. Dembowska M.
- Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy 26, 86-7, 136
- Wojtkowski Andrzej 235
- Wolff Adam 283, 300(11)
- Wolińska Wanda 278
- Wolna Wszechnica Polska, Warszawa 77, 153-4, 157, 273
- Wróblewski Stanisław 172-3
- Współpraca bibliotek 54, 319-22 zob. też: Specjalizacja bibliotek
- Wulfers Stefan 117
- Wycech Czesław 308
- Wyczałkowski Seweryn 251
- Wydział Bibliotek Min.WRiOP 28, 32, 47, 54, 59, 75-6, 118, 158, 196(105), 200(206), 233, 240(4), 241(15)
- Wysocki, prof. 252
- Zabezpieczanie zbiorów bibliotecznych poniemieckich 315
- Zajączkowski Stanisław 127
- Zajewska Anna 123
- Zakład Bibliotekoznawstwa UŁ 257, 326-7
- Zawód bibliotekarski 16, 17, 42-3, 60, 66-7, 69, 87, 95, 115, 133, 139, 161,

- 195(84,87), 197(133), 237, 287, 291, 318
- zob. też: Pragmatyka bibliotekarska, Szkolnictwo bibliotekarskie, Uposażenie bibliotekarzy
- Zdzitowiecka-Jasieńska Halina 198(152)
- Zelwerowicz Aleksander 316
- „Zentralblatt für Bibliothekswesen” 115, 119, 170
- Zieliński Kazimierz 261
- Živny Ladislav Jan 96, 109–10, 198(157)
- II Zjazd Bibliofilów Polskich, Warszawa 1926 27, 35, 73, 192(11,17a), 203, 205, 240(1,2)
- Zjazd Historyków Polskich, Wilno 1935 96, 101, 107
- Zjazdy Bibliotekarzy Polskich 35, 46, 50, 69, 113, 215
- I Zjazd. . . Lwów 1928 207, 209, 241(10)
- II Zjazd. . . Poznań 1929 34–6, 68, 192(29), 195(89), 210–11, 241(17)
- III Zjazd. . . Wilno 1932 39, 40, 42–7, 50, 52, 58, 61–70, 193(40–46), 194(55,68,74), 195(75,77,84–6,91), 196(93,95), 198(140), 214–15, 218–20, 242(28,34–5), 244, 252(1,2), 313
- IV Zjazd. . . Warszawa 1936 93–7, 105–6, 111, 119, 198(155,160), 199(178,182), 200(187,189), 229–30
- Zjazdy międzynarodowe bibliotekarzy 57–8
- w kolejności chronologicznej:
- Międzynarodowy Zjazd Bibliotekarzy, Paryż 1923 38
- Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy i Bibliofilów, Praga 1926 23–5, 27–8, 192(9,10)
- II Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy i Bibliofilów, Madryt 1935 230
- Związek Bibliotekarzy Francuskich 57, 76
- Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich 257–8, 279–85, 289–90, 293–7, 300(11), 301(26,38–9), 310, 312(22), 328–9 zob. też Związek Bibliotekarzy Polskich
- Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Węgierskich 143
- Związek Bibliotekarzy Polskich 9, 15–17, 30, 35, 39, 41–8, 50–1, 53–8, 60–72, 76–7, 80–1, 83–4, 86, 88–91, 111, 113–15, 118, 121–2, 128–9, 131–4, 137, 143, 145–53, 157–63, 166–7, 172–4, 179–80, 182–91, 192(21,30), 193(41,47), 194(60,68,70,73–4), 195(78,87,90), 196(97), 197(132–3), 200(188,194,198a,206), 201(218,232–3,235), 202(243,245–6,252,255), 204, 206, 208, 211, 214–15, 220–2, 224–8, 230–1, 235, 237–40, 240(4), 241(19,21), 242(36,43), 243(59,60), 256, 258, 271(8), 304–9, 318
- Koło Krakowskie 48, 55, 64
- Koło Lwowskie 55, 62–4, 177, 184, 188, 193(52), 194(63), 195(76), 241(6)
- Koło Łódzkie 55
- Koło Poznańskie (Poznańsko-Pomorskie) 30, 55, 143, 193(52–3), 211
- Koło Warszawskie 45, 47–8, 55–6, 61, 68, 88, 115, 194(59,62)
- Koło Wileńskie 25, 39, 42, 46, 49, 50, 55, 57, 62, 64, 67, 193(52), 257
- Komisja Wydawnicza 76–8, 81, 83–4, 88, 91, 101 zob. też Poradnia Biblioteczna ZBP
- Żebrowski Tadeusz 305
- Żołątkowska Zofia 327, 329
- Żongółłowicz Bronisław 65, 90–100, 195(81), 230
- Żytkowicz Leonid 317

## Summary

This book contains selected letters or letters' excerpts by outstanding Polish librarians: Marian Łodyński, Adam Łysakowski, Józef Grycz, Helena Hleb-Koszańska, referring to Polish librarianship's problems in the years 1925–1951.

M. Łodyński (1884–1972) was a founder and the first director of the Central Military Library in Warsaw (1919–1933), deputy director of the National Library (1935–1938, 1945–1948), an author of many works in the field of history of Polish libraries and an active member of the Polish Librarians Association.

A. Łysakowski (1895–1952) was director of the University Library in Vilnius (1930–1939), director of the National Book Institute in Lodz (1946–1949), then director of the Bibliographic Institute at the National Library. He lectured librarianship at the Universities in Lodz and Warsaw (1946–1952). He was president of the Polish Librarians Association in the years 1939–1949. Author of many works in the field of librarianship, bibliography and bibliology.

J. Grycz (1890–1954) went down to posterity as an organizer of the Polish librarianship (a chief of the Central Board of Librarianship, 1946–1949), an author of manuals in the field of librarianship, bibliography, history of the book and libraries.

H. Hleb-Koszańska (1903–1983) was employed from 1928–1939 at the University Library in Vilnius managing there the Joachim Lelewel's Documentation Centre (Joachim Lelewel — an outstanding Polish historian, librarian and bibliologist, 1786–1861). She was a chief of the Research Department of the National Book Institute (Lodz) in the years 1946–1949 and a head of the Bibliographic Institute at the National Library from 1952–1970. She lectured librarianship and bibliography at the Universities in Lodz and in Warsaw (1947–1948, 1961–1964). She represented Polish librarianship at international conferences and was an active member of the Polish Librarians Association. She was an author of publications in the field of librarianship and bibliography.

The correspondence of the mentioned persons was divided in two parts. Part I covers the period from 1925 to 1939. Part II — the period of World War II (1939–1944) and post-war years (until 1951). The contents of letters from the pre-war years refer to broad problems of Polish librarianship: general library politics, library management, library profession and education, activities of the Polish Librarians Association. In the letters from the years 1939–1944 the major part relates to life conditions and ups and downs of libraries and librarians during the war. The correspondence from the years 1945–1951 concerns the problems of libraries and librarians post-war activities in new political conditions.

The correspondence published in this book is a valuable historical source for researchers in the field of Polish librarianship.

The book is fit out by the editor with prefaces to part I and II, numerous glosses and a detailed author and subject index.



## NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA

zyskała uznanie Czytelników. Współpraca z wybitnymi autorami ze środowisk uniwersyteckich zaowocowała książkami o wysokim poziomie merytorycznym i praktycznej przydatności. Przedstawiamy całą serię z intencją przypomnienia o szansie uzupełnienia swych zbiorów o wartościowe i potrzebne książki.

**t. 1** Praca zbiorowa pod red. naukową prof. Marcina Drzewieckiego:

**BIBLIOTEKA I INFORMACJA W SYSTEMIE EDUKACJI**

**t. 2** Katarzyna Materska:

**BIBLIOTEKA — EDUKACJA**

**t. 3** Barbara Sosińska-Kalata:

**UNIwersalna KLASYFIKACJA DZIESIĘTNA — podręcznik**

**t. 4** Jacek Wojciechowski:

**MARKETING W BIBLIOTECE**

**t. 5 AUTOMATYZACJA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH**

**t. 6 BIBLIOTEKA W SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ**

**t. 7** Elżbieta Barbara Zybort:

**KONCEPCJA ORGANIZACYJNO-PROGRAMOWA INFORMACJI EDUKACYJNEJ W POLSCE**

**t. 8** Praca pod red. Jadwigi Woźniak:

**KARTOTEKA WZORCOWA JĘZYKA KABA**

**t. 9 KOMPUTERY W BIBLIOTEKACH — POLSKA '94**

**t. 10** Praca zbiorowa pod red. naukową prof. Z. Żmigrodzkiego:

**BIBLIOTEKARSTWO**

**t. 11** Maria Semeniuk-Polkowska, Lech T. Polkowski

**MATEMATYKA DLA HUMANISTÓW. Elementy matematyki dla studentów nauk humanistycznych i społecznych.**

**t. 12** Jan Burakowski:

**SAMORZĄDOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA. Poradnik**

**O nowych pozycjach z tej serii informację zamieszczać będziemy na łamach**

**„Bibliotekarza”, „Poradnika Bibliotekarza” i „Biuletynu ZG SBP”**

Sprzedaż odręczna w siedzibie SBP Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 (tel. 27-52-96)  
oraz ul. Hankiewicza 1, pokój 104 (tel. 22-43-45)

*Sprzedaż wysyłkowa — zamówienia na w/w adres.*







